**Kodeks Hammurabiego**

**Data: XVIII wiek p.n.e.**

Sytuacje opisane w Kodeksie Hammurabiego dają współczesnemu czytelnikowi wgląd w funkcjonowanie mezopotamskiego społeczeństwa sprzed prawie 3800 lat. Hammurabi I rządził Babilonem w latach 1792-1750 r. p.n.e., w okresie I dynastii (ok. 1900-1595 r. p.n.e.). Był rówieśnikiem Rim-Sina I (1822-1763 r. p.n.e.), króla Larsy i Zimri-Lima (1776-1761 r. p.n.e.), władcy Mari, których obu pokonał w bitwie pod koniec swego panowania, włączając ich miasta do swego imperium. Jego kodeks prawny, który był częścią jeszcze wcześniejszej tradycji, był środkiem do narzucenia porządku na podbitych przez niego terytoriach, podobnie jak bogowie Anu (An) i Enlil nadzorowali organizację nieba i ziemi. Kodyfikacja odpowiedzi na pewne - i prawdopodobnie powracające - problemy służyłaby również uproszczeniu i ujednoliceniu administracji prawnej w jego imperium. Chociaż jego prawa istniały w różnych kopiach, wersja, która znajduje się obecnie w Luwrze, została wypisana akadyjskim pismem klinowym na steli, czyli kamiennej płycie, i umieszczona - zgodnie z samym napisem - w „E-Sagil" (pisane również jako Saggil i Esagila), świątynia Marduka w Babilonie. Kilkaset lat po upadku pierwszej dynastii Babilonu król elamicki Szutruk-Nahhunte (rządził ok. 1185–1155 r. p.n.e.) wywiózł stelę do Suzy, swojej stolicy w południowo-zachodnim Iranie, gdzie znalazł ją francuski archeolog Jacques de Morgan 3000 lat później, w 1901 roku. Napis można podzielić na trzy części: wstęp, kodeks i epilog. W pierwszej części Hammurabi uzasadnia swoją pozycję władcy Babilonu, opisując ją jako konsekwencję boskiego porządku świata i chwaląc się swoimi osiągnięciami jako pogromcy i odnowiciela świątyń. Ta sekcja zawiera nazwy znanych miast, takich jak Nippur i Sippara (Sippar), ale także miast takich jak Dur-ilu, których dziś nie można zidentyfikować. Wspomniane są również akadyjskie imiona bogów (a więc Sin zamiast Nanna; Szamasz zamiast Utu; Nebo zamiast Nabu) i ich świątynie. Główną świątynią Enlila w Nippur była E-kur („górski dom"); E-babbar („biała świątynia") była świątynią boga słońca Szamasza w Larsie; E-anna („niebiański dom"), boga nieba Anu. Podobnie jak w przypadku nazw miejsc, niektórzy z wymienionych bogów i świątyń mają niepewną tożsamość. Druga sekcja to sam kod. Składa się z 282 stwierdzeń wypowiadających osądy dotyczące różnych problemów, które mogą wystąpić w złożonym społeczeństwie. Orzeczenia dotyczą szerokiego zakresu spraw, od skradzionego majątku, przez prawa spadkowe, po pracę najemną. Opisane sytuacje są bardzo specyficzne, a każde wystąpienie jest sformułowane w warunkowej klauzuli „jeśli", po której następuje odpowiednia odpowiedź na to zdarzenie. Dla współczesnych czytelników kodeksu jedną z jego najbardziej uderzających cech jest surowość wielu kar. Śmierć była przewidziana za przestępstwa, od morderstwa (numer 153) przez ukrywanie zbiegłego niewolnika (numer 16) po rozbój (numer 22). Często wskazuje się, że kodeks, zwłaszcza w prawach dotyczących obrażeń ciała (numery 194 do 214), wymaga lex talionis, czyli prawa kary wzajemności - znanego „oko za oko" (numer 196). Jednak nie wszystkie przewidziane kary są zbyt surowe, o czym świadczą te dotyczące rolników (numery 42-56) i kupców (numery 100-107). I chociaż prawa ilustrują wysoce patriarchalną organizację społeczeństwa babilońskiego, kobietom przyznaje się pewną ilość praw, jak pokazują liczby 137 i 179. Trzecią część, epilog, można podzielić na dwie części. W pierwszej połowie Hammurabi potwierdza swoją władzę jako władca, stwierdzając, że ustanowił te prawa, aby chronić ludność Akadu i Sumeru. W drugiej połowie modli się, aby bogowie uczynili życie bardzo nieprzyjemnym dla przyszłych władców, którzy odważą się zepsuć lub zniszczyć jego słowa. Oryginalna pisownia została zachowana w tym dokumencie. Poniżej znajduje się fragment.

**KODEKS PRAWA**

1. Jeśli ktoś usidli drugiego, nakładając na niego zakaz, ale nie może tego udowodnić, to ten, który go usidlił, zostanie skazany na śmierć.

2. Jeśli ktoś wniesie oskarżenie przeciwko człowiekowi, a oskarżony pójdzie nad rzekę i wskoczy do rzeki, jeśli utonie w rzece, jego oskarżyciel przejmie jego dom. Ale jeśli rzeka udowodni, że oskarżony nie jest winny i ucieknie bez szwanku, to ten, który wniósł oskarżenie, zostanie skazany na śmierć, a ten, który wskoczył do rzeki, obejmie w posiadanie dom, który należał do jego oskarżyciela.

3. Jeśli ktoś wniesie do starszych oskarżenie o jakiekolwiek przestępstwo i nie udowodni tego, co zarzucił, zostanie skazany na śmierć.

4. Jeżeli zadowoli starszych, aby nałożyć grzywnę zbożową lub pieniężną, otrzyma grzywnę, którą wywoła czyn.

5. Jeżeli sędzia rozpoznaje sprawę, podejmuje decyzję i przedstawia swój wyrok na piśmie; jeśli później pojawi się błąd w jego decyzji i stanie się to z jego własnej winy, wówczas zapłaci dwunastokrotność grzywny ustalonej przez niego w sprawie i zostanie publicznie usunięty ze składu sędziowskiego i nigdy więcej nie będzie tam zasiadał wydać osąd.

6. Jeśli ktoś ukradnie majątek świątyni lub sądu, zostanie skazany na śmierć, a także ten, kto odbierze skradziony przedmiot, będzie skazany na śmierć.

7. Jeśli ktoś kupi od syna lub niewolnika innego mężczyzny, bez świadków lub umowy, srebro lub złoto, niewolnika płci męskiej lub żeńskiej, wołu lub owcę, osła lub cokolwiek, lub jeśli przejmie nad nim władzę , jest uważany za złodzieja i zostanie skazany na śmierć.

8. Jeśli ktoś ukradnie bydło lub owce, osła, świnię lub kozę, jeśli należy do boga lub sądu, złodziej zapłaci za to trzydzieści razy; jeśli należeli do wyzwolonego króla, zapłaci dziesięciokrotnie; jeśli złodziej nie ma czym zapłacić, zostanie skazany na śmierć.

9. Jeśli ktoś zgubi przedmiot i znajdzie go w posiadaniu kogoś innego: jeśli osoba, w której posiadaniu rzecz została znaleziona, powie: „Kupiec mi ją sprzedał, zapłaciłem za to przed świadkami" i jeśli właściciel rzecz mówi: „Przyprowadzę świadków, którzy znają moją własność", wtedy nabywca przyprowadzi kupca, który mu ją sprzedał, i świadków, przed którymi ją kupił, a właściciel przyprowadzi świadków, którzy mogą zidentyfikować jego własność. Sędzia bada ich zeznania – zarówno świadków, przed którymi zapłacono cenę, jak i świadków, którzy zidentyfikowali zaginiony artykuł pod przysięgą. Kupiec okazuje się wówczas złodziejem i zostaje skazany na śmierć. Właściciel zgubionego przedmiotu otrzymuje swoją własność, a ten, kto go kupił, otrzymuje pieniądze, które zapłacił z majątku kupca.

10. Jeżeli kupujący nie przyprowadzi kupca i świadków, przed którymi kupił przedmiot, ale jego właściciel przyprowadzi świadków, którzy go identyfikują, wówczas kupujący jest złodziejem i zostanie skazany na śmierć, a właściciel otrzymuje zgubiony przedmiot.

11. Jeżeli właściciel nie przyprowadzi świadków w celu zidentyfikowania zaginionego przedmiotu, jest złoczyńcą, którego dokonał, i zostanie skazany na śmierć.

12. Jeżeli świadków nie ma pod ręką, sędzia wyznacza termin po upływie sześciu miesięcy. Jeśli jego świadkowie nie stawią się w ciągu sześciu miesięcy, jest on złoczyńcą i poniesie grzywnę w toczącej się sprawie.

14. Jeśli ktoś ukradnie innemu małoletniemu synowi, zostanie skazany na śmierć.

15. Jeśli ktoś zabierze niewolnika płci męskiej lub żeńskiej dworu lub niewolnika płci męskiej lub żeńskiej wyzwolonego mężczyzny poza bramami miasta, zostanie skazany na śmierć.

16. Jeżeli ktokolwiek przyjmie do swego domu zbiegłego niewolnika płci męskiej lub żeńskiej z dworu lub wyzwoleńca i nie wyjdzie tego na jaw podczas publicznego ogłoszenia głównego domus, pan domu zostanie skazany na śmierć.

17. Jeśli ktoś znajdzie zbiegłych niewolników płci męskiej lub żeńskiej na otwartym polu i przyprowadzi ich do ich panów, pan niewolników zapłaci mu dwa sykle srebra.

18. Jeśli niewolnik nie poda imienia pana, znalazca przyprowadzi go do pałacu; musi nastąpić dalsze dochodzenie, a niewolnik zostanie zwrócony swemu panu.

19. Jeśli przetrzymuje niewolników w swoim domu i zostaną tam złapani, zostanie skazany na śmierć.

20. Jeśli niewolnik, którego złapał, ucieknie od niego, wtedy przysięgnie na właścicieli niewolnika i jest wolny od wszelkiej winy.

21. Jeśli ktoś wybije dziurę w domu (włamie się, aby ukraść), zostanie uśmiercony przed tą dziurą i pochowany.

22. Jeśli ktoś popełnia napad i zostanie złapany, zostanie skazany na śmierć.

23. Jeżeli złodziej nie zostanie złapany, to ten, kto został okradziony, może żądać pod przysięgą kwoty swojej straty; wtedy społeczność, i ... na czyjej ziemi i terytorium oraz w czyjej posiadłości otrzymał odszkodowanie za skradzione towary.

24. W przypadku kradzieży osób, wspólnota i ... . zapłać jedną minę srebra swoim krewnym.

25. Jeśli w domu wybuchnie pożar, a ktoś, kto przyjdzie, aby go ugasić, rzuci wzrok na własność właściciela domu i zabierze własność pana domu, zostanie wrzucony do tego samego ognia.

26. Jeśli wódz lub człowiek (zwykły żołnierz), któremu nakazano iść drogą królewską na wojnę, nie idzie, ale wynajmuje najemnika, jeśli wstrzymuje rekompensatę, wówczas ten oficer lub człowiek zostanie skazany na śmierć , a ten, który go reprezentował, obejmie w posiadanie jego dom.

27. Jeśli wódz lub człowiek zostanie złapany w nieszczęściu króla (pojmany w bitwie), a jego pola i ogród zostaną oddane innemu, a on przejmie w posiadanie, jeśli wróci i dotrze na swoje miejsce, jego pole i ogród zostaną wrócił do niego, przejmie go ponownie.

28. Jeśli wódz lub człowiek zostanie złapany w nieszczęściu króla, jeśli jego syn jest w stanie wejść w posiadanie, wtedy pole i ogród zostaną mu dane, przejmie on honorarium swojego ojca.

29. Jeśli jego syn jest jeszcze młody i nie może objąć go w posiadanie, jedna trzecia pola i ogrodu zostanie oddana jego matce, a ona go wychowa.

30. Jeśli wódz lub mężczyzna opuści swój dom, ogród i pole i wynajmie go, a ktoś inny weźmie w posiadanie jego dom, ogród i pole i używa go przez trzy lata: jeśli pierwszy właściciel powróci i odbierze swoje dom, ogród i pole, nie będą mu dane, ale ten, kto je objął i używał, będzie z niego nadal korzystał.

31. Jeśli wynajmie go na rok, a potem wróci, dom, ogród i pole zostaną mu zwrócone, a on ponownie je przejmie.

32. Jeśli wódz lub człowiek zostaje schwytany na „Drodxe Króla” (w czasie wojny), a kupiec wykupuje go za darmo i sprowadza z powrotem na jego miejsce; jeśli ma w domu środki, by kupić sobie wolność, wykupi się za darmo; jeśli nie ma w swoim domu nic, za co mógłby się kupić za darmo, zostanie kupiony

za darmo przez świątynię swojej społeczności; jeśli nie ma w świątyni nic, za co można by go kupić za darmo, sąd kupi jego wolność. Jego pole, ogród i dom nie będą dane na zakup jego wolności.

33. Jeśli ... lub ... wkracza jako wycofany z „Drogi Króla" i wysyła najemnika jako zastępcę, ale wycofuje go, a następnie ... lub ... zostanie skazany na śmierć.

34. Jeśli ... lub .... zaszkodzić własności kapitana, zranić kapitana lub odebrać kapitanowi prezent podarowany mu przez króla, a następnie ... lub .... zostanie skazany na śmierć.

35. Jeśli ktoś kupi od niego bydło lub owce, które król dał wodzom, traci pieniądze.

36. Nie można sprzedać pola, ogrodu i domu wodza, mężczyzny lub osoby, która zrezygnowała z czynszu.

37. Jeśli ktoś kupuje pole, ogród i dom wodza, człowieka lub kogoś, kto jest podatny na czynsz, jego tabliczka z umową sprzedaży zostanie złamana (uznana za nieważną) i straci pieniądze. Pole, ogród i dom wracają do właścicieli.

38. Wódz, mężczyzna lub osoba podlegająca rezygnacji z czynszu nie może scedować swojej własności pola, domu i ogrodu na żonę lub córkę, ani nie może przeznaczyć jej na dług.

39. Może jednak przydzielić pole, ogród lub dom, który kupił i posiada jako własność, swojej żonie lub córce albo oddać je na poczet długu.

40. Może sprzedać pole, ogród i dom kupcowi (agentom królewskim) lub innemu urzędnikowi publicznemu, kupującemu pole, dom i ogród w celu ich użytkowania.

41. Jeśli ktokolwiek ogrodzi pole, ogród i dom wodza, człowieka lub kogoś, kto poddaje się czynszowi, dostarczając do tego ogrodzenie; jeśli wódz, człowiek lub ktoś, kto zrezygnował z czynszu, wróci na pole, do ogrodu i do domu, podarowane mu paliki stają się jego własnością.

42. Jeśli ktoś przejmuje pole, aby je uprawiać i nie otrzymuje z niego plonów, należy udowodnić, że nie pracował na polu i musi dostarczyć zboże, tak jak jego sąsiad zebrał, właścicielowi pola .

43. Jeśli nie uprawia pola, ale ma leżeć odłogiem, odda zboże tak jak jego sąsiad właścicielowi pola, a pole, które odłoży odłogiem, musi zaorać i obsiać i zwrócić właścicielowi.

44. Jeśli ktoś przejmie nieużytki, aby je uprawiać, ale jest leniwy i nie czyni z nich ornych, w czwartym roku zaora je, zabronuje i uprawia, i odda je jego właściciel, a za każde dziesięć gan (miara powierzchni) płaci się dziesięć gur zboża.

45. Jeśli człowiek wynajmuje swoje pole do uprawy za stałą dzierżawę i otrzymuje dzierżawę za swoje pole, ale nadchodzi zła pogoda i niszczy plony, szkoda spada na rolnika.

46. Jeśli nie otrzymuje stałego czynszu za swoje pole, ale wynajmuje go na połowę lub trzecią część żniwa, ziarno na polu dzieli się proporcjonalnie między uprawiającego i właściciela.

47. Jeżeli rolnik, ponieważ nie odniósł sukcesu w pierwszym roku, kazał uprawiać ziemię innym, właściciel nie może sprzeciwić się; pole jest uprawiane i otrzymuje plony zgodnie z umową.

48. Jeśli ktoś ma dług za pożyczkę, a burza rzuca ziarno na ziemię, albo żniwa się nie udają, albo zboże nie rośnie z powodu braku wody; w tym roku nie musi dawać wierzycielowi żadnego zboża, myje w wodzie swoją tabliczkę z długiem i nie płaci czynszu za ten rok.

49. Jeśli ktoś bierze pieniądze od kupca i daje kupcowi pole uprawne na kukurydzę lub sezam i każe mu sadzić kukurydzę lub sezam na polu i zbierać plony; jeśli hodowca zasadzi zboże lub sezam na polu,

podczas żniw zboże lub sezam, które są na polu, będą należeć do właściciela pola i zapłaci on zboże jako czynsz za pieniądze, które otrzymał od kupca, a środki utrzymania hodowcy będzie on oddawał kupcowi.

50. Jeśli daje uprawne pole kukurydzy lub uprawne pole sezamu, zboże lub sezam z pola będą należeć do właściciela pola, a on zwróci kupcowi pieniądze jako czynsz.

51. Jeśli nie ma pieniędzy do spłaty, zapłaci w kukurydzy lub sezamie zamiast pieniędzy jako czynsz za to, co otrzymał od kupca, zgodnie z taryfą królewską.

52. Jeśli hodowca nie sadzi kukurydzy lub sezamu na polu, umowa dłużnika nie ulega osłabieniu.

53. Jeśli ktoś jest zbyt leniwy, aby utrzymać swoją matkę w odpowiednim stanie, a nie utrzymuje jej; jeśli wtedy zapora pęknie i wszystkie pola zostaną zalane, to ten, w którego zaporze nastąpiła przerwa, zostanie sprzedany za pieniądze, a pieniądze zastąpią zboże, które spowodował zniszczenie.

54. Jeśli nie będzie w stanie wymienić zboża, wtedy on i jego dobytek zostaną podzielone między rolników, których zboże zalało.

55. Jeśli ktoś otworzy swoje rowy, aby podlać swoje plony, ale jest nieostrożny, a woda zaleje pole jego sąsiada, zapłaci sąsiadowi zboże za jego stratę.

56. Jeśli człowiek wpuści wodę, a woda wyleje się z plantacji sąsiada, zapłaci dziesięć gur kukurydzy za każde dziesięć gan ziemi.

57. Jeśli pasterz, bez pozwolenia właściciela pola i bez wiedzy właściciela owiec, wypuszcza owce na pastwisko, wówczas właściciel pola zbiera swoje plony i Kodeks Pasterz Hammurabi, który wypasał tam swoje stado bez pozwolenia właściciela pola, zapłaci właścicielowi dwadzieścia gur kukurydzy za każde dziesięć gan.

58. Jeśli po opuszczeniu pastwiska przez trzody i zamknięciu ich we wspólnej zagrodzie przy bramie miejskiej, jakiś pasterz wpuści je na pole i tam się wypasa, ten pasterz obejmie pole, na które zezwolił i przy żniwach musi zapłacić sześćdziesiąt gur kukurydzy za każde dziesięć gan.

59. Jeśli ktoś, bez wiedzy właściciela ogrodu, ściął drzewo w ogrodzie, zapłaci pół minuty pieniędzy.

60. Jeśli ktoś odda pole ogrodnikowi, aby zasadził je jako ogród, jeśli pracuje nad nim i pielęgnuje je przez cztery lata, w piątym roku właściciel i ogrodnik dzielą je, właściciel biorący udział w zarządzaniu.

61. Jeżeli ogrodnik nie dokończył sadzenia pola, pozostawiając jedną część niewykorzystaną, przypisuje się to mu jako jego.

62. Jeśli nie zasadzi pola, które zostało mu przekazane jako ogród, jeśli jest to grunt orny (na zboże lub sezam), ogrodnik zapłaci właścicielowi plon pola za lata, w których pozostawił je odłogiem , zgodnie z iloczynem sąsiednich pól, doprowadź pole do stanu ornego i zwróć je właścicielowi.

63. Jeżeli przekształci nieużytki w pola uprawne i zwróci je właścicielowi, ten zapłaci mu za rok dziesięć gur za dziesięć ganów.

64. Jeśli ktoś przekaże swój ogród ogrodnikowi do pracy, ogrodnik zapłaci właścicielowi dwie trzecie plonów ogrodu tak długo, jak jest w posiadaniu, a drugą trzecią zachowa.

65. Jeżeli ogrodnik nie pracuje w ogrodzie i produkt odpadnie, ogrodnik zapłaci proporcjonalnie do innych sąsiednich ogrodów.

[Tutaj brakuje fragmentu tekstu, najwyraźniej składającego się z trzydziestu czterech akapitów.]

**Księga Umarłych**

**Znana również jako: pert em hru (fragmenty)**

**Data: 1567 - 1085 p.n.e.**

Znana Egipcjanom jako pert em hru, „wychodząca za dnia", Księga Umarłych to ogólny tytuł nadawany obecnie zbiorowi egipskich tekstów pogrzebowych z Nowego Państwa (1567-1085 p.n.e.). Starożytni Egipcjanie umieszczali te zaklęcia, hymny i zaklęcia (które zostały zilustrowane winietkami) w grobowcach, aby zmarły mógł je recytować i tym samym z powodzeniem osiągnąć nowe życie w życiu pozagrobowym. Napisane na papirusach pismem hieratycznym, rozwinęły się z Tekstów Piramid Starego Państwa (2698-2181 p.n.e.) i Tekstów Trumiennych Państwa Środka (1991-1786 p.n.e.). Chociaż te wcześniejsze teksty były używane odpowiednio przez członków rodziny królewskiej i elity, zaklęcia z Księgi Umarłych były dostępne dla każdego, kto mógł sobie na nie pozwolić. Zaklęcia, zaczerpnięte z poszczególnych rozdziałów, można było urozmaicić w zależności od indywidualnych upodobań i możliwości finansowych. Pierwsze dwa fragmenty „Hymn do zachodzącego słońca" oraz fragment „Hymnu i litanii do Ozyrysa" pochodzą z papirusu Ani. Ani, skryba, był osobą, dla której powstał ten szczególny zbiór hymnów i modlitw, prawdopodobnie w okresie XVIII dynastii (1567–1320 p.n.e.). Ten papirus znajduje się obecnie w British Museum. Trzeci wybór to inna wersja „Hymnu do zachodzącego słońca" z papirusu z XIX dynastii znajdującego się obecnie w Dublinie. Ostateczny wybór pochodzi z papirusu Nu, przykładu „Rozdziału nadejścia dnia". W pierwszym i trzecim wyborze, dwóch hymnach do zachodzącego słońca, teksty odnoszą się do wędrówki boga słońca Re (Ra) od jego narodzin każdego ranka w ramionach bogini nieba Nut do jego śmierci w jej ramionach każdego wieczoru . Powtórzenie tej podróży symbolizowało odrodzenie martwej duszy. Pierwszy hymn, z rozdziału 15 papirusu Ani, można dokładniej opisać jako hymn zarówno do wschodzącego, jak i do zachodzącego słońca, jak stwierdzono w pierwszych wersach hymnu. Ani jest również nazwana w tych wierszach. Drugi hymn, z papirusu dublińskiego, mógł nie zostać przez nikogo zakupiony. Miejsce w ostatnim wierszu, w którym miałoby pojawić się nazwisko właściciela (tutaj oznaczone wielokropkami) zostało puste. Papirus ten zawiera bardziej rozbudowany opis podziemia niż hymn w papirusie Ani. Drugi wybór, również z rozdziału 15 papirusu Ani, to hymn i fragment litanii do Ozyrysa. Ozyrys, bóg podziemi, został brutalnie zamordowany przez swojego brata Seta, a następnie odrodził się z pomocą swojej żony Izydy. Litania zawiera cykl, w którym zmarły zwraca się do Ozyrysa różnymi tytułami i funkcjami, wraz z powtórzeniem modlitwy o bezpieczne przejście przez zaświaty. Powtórzenie jest również cechą czwartego wyboru, przykładem jednego z wielu rozdziałów „Coming Forth by Book of the Dead Day". Pierwsze wiersze zawierają imię zmarłego, Nu, i podają jego zawód „naczelnego kanclerza". Skupienie się w tym tekście na „panowaniu" Nu nad różnymi częściami jego ciała prawdopodobnie odnosiłoby się do tego, jak jego ka, czyli „sobowtór" jego ludzkiego ciała, istniałoby po śmierci

**HYMN DO ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA**

Hymn uwielbienia dla Re, gdy wznosi się na horyzoncie i gdy przebywa w krainie życia. Ozyrys, uczony w Piśmie Ani, mówi: Hołd tobie, Re, gdy wstaniesz jako Tem-Heru-khuti (Tem-Harmakhis). Uwielbiam Cię, gdy Twoje piękności są przed moimi oczami i gdy Twój blask pada na moje ciało. Wypływasz na swoje miejsce w łodzi Sektet z pięknymi wiatrami, a ich serce jest radosne; raduje się serce łodzi Matet. Przemierzasz niebiosa w pokoju, a wszyscy twoi wrogowie są powaleni; gwiazdy, które nigdy nie odpoczywają, śpiewają hymny pochwalne, a gwiazdy, które odpoczywają i gwiazdy, które nigdy nie zawodzą, wysławiają cię, gdy zapadasz się na horyzoncie Manu, o Ty, który jesteś piękny rano i wieczorem, o Ty Panie, który żyjesz i jesteś ugruntowany, o mój panie! Oddaję ci hołd, o ty, który jesteś

Re, gdy wstajesz, i Tem, gdy tkwisz w piękności. Powstajesz i świecisz na grzbiecie mojej matki Nut, o ty, który zostałeś ukoronowany na króla bogów! Nut składa ci pokłon, a wieczny i niezmienny porządek ogarnia cię rano i wieczorem. Kroczysz po niebie, radując się sercem, a Jeziora Testów są z tego zadowoleni. Diabeł Sebau upadł na ziemię; jego ręce i ręce zostały odcięte, a nóż przeciął stawy jego ciała. Re ma dobry wiatr; łódź Sektet wypływa i płynąc dalej, wpływa do portu. Bogowie południa i północy, zachodu i wschodu wychwalają cię, o boska istoto, z której rodzą się wszelkie formy życia. Ty posyłasz słowo, a ziemia jest zalana ciszą, o Ty jedyny, który mieszkałeś w niebie, zanim ziemia i góry powstały. O Panie, Jedyny, Stworzyłeś rzeczy, które są, ukształtowałeś język bogów, stworzyłeś wszystko, co wychodzi z wód, i wyskakujesz z nich nad zalaną krainą Jezioro Horusa. Pozwól mi zdmuchnąć powietrze, które wychodzi z twoich nozdrzy i północny wiatr, który wychodzi z mojej matki Nut. Och, spraw, abyś był chwalebny moją lśniącą postacią, Ozyrysie, spraw, abyś był boski, moja dusza! Czczono Cię w pokoju (lub w otoczeniu), Panie bogów, Twoimi promieniami światła na moim ciele dzień po dniu, na mnie, pisarzu Ozyrysie, opowiadającym boskie ofiary wszystkich bogów, nadzorca spichlerza panów Abtu (Abydos), królewski pisarz w prawdzie, który cię kocha; Ani zwyciężyła w pokoju".

**HYMN I LITANIA DO OZYRYSA**

„Chwała Tobie, Ozyrysie, panie wieczności, Unnefer, Heru-khuti (Harmakhis), którego formy są różnorodne i którego atrybuty są majestatyczne, Ptah-Seker-Tem w Annu (Heliopolis), panie ukrytego miejsca , i twórca Het-ka-Ptah (Memfis) i bogów w nim, przewodnik podziemi, którego bogowie wysławiają, gdy usiądziesz w Nut. Izyda objęła cię w pokoju i odpędza demony z ust twoich ścieżek. Zwracasz twarz ku Amentet i sprawiasz, że ziemia świeci jak oczyszczona miedź. Ci, którzy się położyli (tj. zmarli) wstają, aby cię zobaczyć, oddychają powietrzem i patrzą na twoją twarz, gdy Dysk wznosi się na horyzoncie; ich serca są spokojne, ponieważ widzą cię, ty, który jesteś Wiecznością i Wiecznością!"

**LITANIA**

„Hołd tobie, o Panie gwiezdnych bóstw w Annu i niebiańskich istot w Kher-aba; ty boże Unti, który jesteś bardziej chwalebny niż bogowie ukryci w Annu; Och, daj mi drogę, po której mogę przejść w pokoju, bo jestem sprawiedliwy i prawdziwy; Nie kłamałem świadomie ani nie robiłem niczego podstępem.

„W hołdzie tobie, o An w Antes, Heru-khuti (Harmakhis), długimi krokami kroczysz po niebie, o Heru-khuti. Och, daj mi drogę, po której mogę przejść w pokoju, bo jestem sprawiedliwy i prawdziwy; Nie kłamałem świadomie ani nie robiłem niczego podstępem.

„Hołd tobie, Duszo wieczności, duszo, która mieszkasz w Tattu, Unnefer, synu Nut; jesteś panem Akert. Och, daj mi drogę, po której mogę przejść w pokoju, bo jestem sprawiedliwy i prawdziwy; Nie kłamałem świadomie ani nie robiłem niczego podstępem.

„Hołd tobie w twoim panowaniu nad Tattu; korona Ureret jest umocowana na twojej głowie; Ty jesteś Tym, który tworzy siłę, która ochrania samego siebie i mieszkasz w pokoju w Tattu. Och, daj mi drogę, po której mogę przejść w pokoju, bo jestem sprawiedliwy i prawdziwy; Nie kłamałem świadomie ani nie robiłem niczego podstępem.

„W hołdzie tobie, Panie akacji, na saniach osadzona jest łódź Sekerów; odwracasz Diabła, sprawcę zła, i sprawiasz, że Utchat spoczywa na swoim siedzeniu. Och, daj mi drogę, po której mogę przejść w pokoju, bo jestem sprawiedliwy i prawdziwy; Nie kłamałem świadomie ani nie robiłem niczego podstępem".

**HYMN DO ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA**

Hymn uwielbienia dla Re-Heru-Khuti (Re-Harmakhis), gdy usadowił się w zachodniej części nieba. On (tj. zmarły) mówi:

„Oddaję ci hołd, O Re, który siedzisz Tem-Heru-khuti (Tem-Harmakhis), boski boże, ty stworzony przez siebie istoto, ty pierwotna materio, z której wszystkie rzeczy zostały stworzone. Kiedy pojawisz się na łukach twej kory, ludzie wołają z radości na ciebie, stwórco bogów! Rozciągnąłeś niebiosa, po których dwoje twoich oczu może podróżować, uczyniłeś ziemię ogromną komnatą dla twoich Khusów, aby każdy człowiek mógł poznać swojego bliźniego. Łódka Sektet jest szczęśliwa, a łódź Matet raduje się; i witają cię z uniesieniem w drodze. Bóg Nu jest zadowolony, a twoi marynarze są zadowoleni; bogini Ureus powaliła twoich wrogów, a ty porwałeś nogi Apepa. Jesteś piękny, o Re, każdego dnia, a twoja matka Nut obejmuje cię; osadzasz się w pięknie, a twoje serce raduje się na horyzoncie Manu, a święte istoty tam się radują. Świecisz tam swoimi belkami, o wielki boże, Ozyrysie, wieczny Książę. Władcy stref Tuat w swoich jaskiniach wyciągają ręce w uwielbieniu przed twoim Ka (sobowtórem) i wołają do ciebie, a wszyscy wychodzą w pociągu twojej postaci, świecąc olśniewająco. Serca władców Tuat (podziemia) cieszą się, gdy wysyłasz swoje chwalebne światło w Amentet; ich dwoje oczu jest zwrócone ku Tobie i pędzą naprzód, aby Cię zobaczyć, a ich serca radują się, gdy Cię widzą. Słuchasz okrzyków tych, którzy są w skrzyni pogrzebowej, usuwasz ich bezradność i odpędzasz zło, które ich otacza. Dajesz oddech ich nozdrzom, a oni chwytają łuki twojej kory na horyzoncie Manu. Jesteś pięknay każdego dnia, O Re, i niech twoja matka Nut obejmie Ozyrysa ... , zwycięsko".

**WKRACZA Z DNIA**

Rozdział o wychodzeniu za dnia. Nadzorca pałacu, kanclerz naczelny Nu, triumfujący, mówi: „Drzwi niebios są dla mnie otwarte, drzwi ziemi są dla mnie otwarte, zasuwy i zasuwy Seb są otwarte dla mnie, a pierwszą świątynię otworzył dla mnie bóg Petra. Oto byłem strzeżony i strzeżony, ale teraz jestem uwolniony; oto jego ręka obwiązała mnie sznurami, a jego rzucił się na mnie po ziemi. Rehent został dla mnie otwarty i Rehent został przede mną odpięty, Rehent został mi dany i za dnia wyjdę w dowolne miejsce, które mi się podoba. Zdobyłem panowanie nad moim sercem; Zdobyłem panowanie nad moją piersią; Zdobyłem panowanie nad moimi dwiema rękami; Zdobyłem panowanie nad moimi dwiema stopami; Zdobyłem panowanie nad moimi ustami; Zdobyłem władzę nad ofiarami grobowymi; Zdobyłem panowanie nad wodami; Zdobyłem panowanie nad powietrzem; Zdobyłem panowanie nad kanałem; Zdobyłem panowanie nad rzeką i ziemią; Zdobyłem panowanie nad bruzdami; Zdobyłem dla mnie panowanie nad męskimi robotnikami; Zdobyłam dla mnie panowanie nad pracownicami; Zdobyłem panowanie nad wszystkim, co mi nakazano na ziemi, zgodnie z prośbą, którą mi prosiliście, mówiąc: „Oto niech żyje chlebem Seb". obrzydliwością dla mnie, nie będę jadł; Nie, ja będę żył ciastkami z białego zboża, a moje piwo będzie zrobione z czerwonego zboża Hapi (tj. z Nilu). W czystym miejscu siedzę na ziemi pod listowiem palmy daktylowej bogini Hathor, która mieszka w przestronnym Dysku, gdy zmierza do Annu (Heliopolis), mając księgi boskich słów pism boga Thota. Zdobyłem panowanie nad moim sercem; Zdobyłem panowanie nad miejscem mojego serca (lub piersi); Zdobyłem panowanie nad moimi ustami; Zdobyłem panowanie nad moimi dwiema rękami; Zdobyłem panowanie nad wodami; Zdobyłem panowanie nad kanałem; Zdobyłem panowanie nad rzekami; Zdobyłem panowanie nad bruzdami; Zdobyłem panowanie nad ludźmi, którzy dla mnie pracują; Zdobyłem panowanie nad kobietami, które pracują dla mnie w podziemiu; Zdobyłem panowanie nad wszystkimi rzeczami, które nakazano mi zrobić na ziemi i w zaświatach. Podniosę się na lewy bok i stanę na prawym boku; Podniosę się na prawym boku i stanę na lewym boku. Usiądę, wstanę i postawię się na ścieżce wiatru jak dobrze przygotowany przewodnik". Jeśli zmarły zna ten skład, wyjdzie za dnia i będzie mógł podróżować po ziemi wśród żywych i nigdy nie dozna umniejszenia, nigdy, nigdy.

**Daodejing**

**Znany również jako: Tao-te Ching; Daode Jing; Tao Te Ching**

**Data: ósma. wiek - III wiek p.n.e.**

Taoizm (lub taoizm), jedna z trzech głównych religii Chin (konfucjanizm i buddyzm to dwie pozostałe), powstała w burzliwym okresie w historii Chin. Choć trudny do zdefiniowania w języku angielskim, taoizm kładzie nacisk na Drogę lub Ścieżkę, rodzaj energii, która przepływa przez świat, oraz koncepcję wuwei, czyli „działania poprzez bezczynność". Daodejing; (lub Tao-te Ching; tłumaczone jako Droga i jej moc) jest jednym z głównych tekstów w taoizmie. Pierwotnie przypisywany Laoziemu, tradycyjnemu założycielowi taoizmu, obecnie uważa się, że tekst został napisany gdzieś między VIII a III wiekiem p.n.e.

**CZĘŚĆ I.**

Ch. 1

1. Tao, które można deptać, nie jest trwałym i niezmiennym Tao. Imię, które można nazwać, nie jest imieniem trwałym i niezmiennym.

2. (Pojmowany jako) nie mający imienia, jest Twórcą nieba i ziemi; (pojmowana jako) mająca imię, jest Matką wszystkich rzeczy.

3. Zawsze bez pragnienia trzeba nas znaleźć, Jeśli byśmy wydobyli jego głęboką tajemnicę; Ale jeśli pragnienie zawsze będzie w nas, to zobaczymy tylko jego zewnętrzną krawędź.

4. Pod tymi dwoma aspektami jest naprawdę tak samo; ale w miarę rozwoju otrzymuje różne nazwy. Razem nazywamy je Tajemnicą. Tam, gdzie Tajemnica jest najgłębsza, jest brama wszystkiego, co subtelne i cudowne.

Ch. 2

1. Wszyscy na świecie znają piękno piękna, a czyniąc to mają (ideę) tego, czym jest brzydota; wszyscy oni znają zręczność wprawnych i robiąc to mają (ideę) tego, czym jest brak umiejętności.

2. Tak więc istnienie i nieistnienie rodzą jedno z (ideą) drugiego; że trudność i łatwość tworzą jedno (ideę) drugiego; że długość i krótkość kształtują jedną figurę drugiej; że (idee) wzrostu i niskiego wynikają z kontrastu jednego z drugim; że nuty i tony muzyczne stają się harmonijne poprzez wzajemne relacje; a bycie przed i za nim daje ideę, że jedno następuje po sobie.

3. Dlatego mędrzec zarządza sprawami bez robienia czegokolwiek i przekazuje swoje instrukcje bez użycia mowy.

4. Wszystkie rzeczy powstają i nie ma takiej, która by się nie ujawniła; rosną i nie ma żadnych roszczeń do ich własności; przechodzą przez swoje procesy i nie ma oczekiwania (nagrody za wyniki). Praca jest zakończona i nie ma w niej odpoczynku (jako osiągnięcie). Praca jest skończona, ale jak nikt nie może zobaczyć; „To właśnie sprawia, że moc nie przestaje istnieć.

Ch. 3

1. Nie docenianie i nie zatrudnianie ludzi o najwyższych zdolnościach jest sposobem na powstrzymanie ludzi od rywalizacji między sobą; nie nagradzanie przedmiotów, które są trudne do zdobycia, jest sposobem na uchronienie ich przed złodziejami; nie pokazywanie im, co może podniecić ich pragnienia, jest sposobem na uchronienie ich umysłów przed nieporządkiem.

2. Dlatego mędrzec, sprawując swoje rządy, opróżnia ich umysły, napełnia ich brzuchy, osłabia ich wolę i wzmacnia ich kości.

3. Nieustannie (próbuje) zatrzymać ich bez wiedzy i bez pragnień, a tam, gdzie są ci, którzy mają wiedzę, powstrzymać ich od podejmowania (na tym) działania. Kiedy istnieje ta abstynencja od działania, dobry porządek jest powszechny.

Ch. 4

1. Tao jest (jak) pustką naczynia; a używając go musimy mieć się na baczności przed wszelką pełnią. Jak głęboka i niezgłębiona jest, jak gdyby był Czczonym Przodkiem wszystkich rzeczy!

2. Powinniśmy stępić nasze ostre końce i rozwikłać komplikacje rzeczy; powinniśmy złagodzić naszą jasność i pogodzić się z ciemnością innych. Jak czyste i spokojne jest Tao, jakby miało trwać nadal!

3. Nie wiem, czyj to syn. Mogłoby się wydawać, że to było przed Bogiem.

Ch. 5

1. Niebo i ziemia nie działają z (impulsu) jakiegokolwiek pragnienia bycia życzliwym; postępują ze wszystkimi rzeczami tak, jak z psami z trawy. Mędrcy nie działają z (żadnego pragnienia) życzliwości; postępują z ludźmi tak, jak z psami z trawy.

2. Czy nie można porównać przestrzeni między niebem a ziemią do miecha? Jest pusty, ale nie traci mocy; Znowu się porusza i tym bardziej wysyła powietrze. Widzimy, że wiele mowy do szybkiego wyczerpania prowadzi; Strzeż swojej wewnętrznej istoty i trzymaj ją wolną.

Ch. 6

1. Duch doliny nie umiera, tak samo; Tak nazywamy kobiecą tajemnicę. Jego brama, z której początkowo wychodzili, nazywana jest korzeniem, z którego wyrosło niebo i ziemia. Jego moc pozostaje długo i nieprzerwana, Używana delikatnie i bez dotknięcia bólu.

Ch. 7

1. Niebo trwa długo, a ziemia trwa długo. Powodem, dla którego niebo i ziemia są w stanie przetrwać i trwać tak długo, jest to, że nie żyją dla siebie ani dla siebie. W ten sposób są w stanie kontynuować i przetrwać.

2. Dlatego mędrzec stawia swoją osobę na ostatnim miejscu, a jednak znajduje się na pierwszym miejscu; traktuje swoją osobę tak, jakby była mu obca, a jednak ta osoba jest zachowana. Czy to nie dlatego, że nie ma osobistych i prywatnych celów, dlatego takie cele są realizowane?

**Konstytucja starożytnej Japonii**

**Data: 604 p.n.e.**

Konstytucja siedemnastu artykułów (po japońsku Kenpo Jushichijo) była wczesnym tekstem japońskim i stanowiła podstawę japońskiego rządu przez większą część japońskiej historii. Konstytucja odzwierciedla zasady konfucjańskie (wraz z szeregiem elementów buddyjskich). Konstytucja podkreślała konfucjańskie wartości harmonii, regularności i znaczenia moralnego rozwoju urzędników państwowych.

Siedemnastoartykułowa konstytucji księcia Shotoku

1. Należy cenić harmonię, a unikanie bezmyślnej opozycji należy szanować. Na wszystkich ludzi wpływ mają uczucia klasowe, a niewielu jest inteligentnych. Stąd są tacy, którzy są nieposłuszni swoim panom i ojcom lub utrzymują waśnie z sąsiednimi wsiami. Ale kiedy te powyżej są harmonijne, a poniżej przyjazne, a dyskusja o biznesie jest zgodna, właściwe poglądy na sprawy spontanicznie zyskują akceptację. Cóż więc jest, czego nie można osiągnąć!

2. Z poważaniem szanuj trzy skarby. Trzy skarby: Budda, Prawo i Kapłaństwo [Budda, Prawo Dharmy i Sangha, czyli zakon mnichów i mnichów, to trzy skarby lub kluczowe elementy buddyzmu] są ostatecznym schronieniem ... i są najwyższymi przedmiotami wiary we wszystkich krajach. Jaki człowiek w jakim wieku może nie szanować tego prawa? Niewielu mężczyzn jest całkowicie złych. Mogą zostać nauczeni, jak to robić. Ale jeśli nie pójdą do trzech skarbów, jak wyprostować ich krzywiznę?

3. Kiedy otrzymasz rozkazy Imperium, nie zaniedbuj ich skrupulatnie posłuszeństwa. Panem jest Niebo, wasalem jest Ziemia. Niebo się rozszerza, a Ziemia wznosi się. Kiedy tak jest, cztery pory roku idą zgodnie ze swoim biegiem, a moce Natury uzyskują swoją skuteczność. Gdyby Ziemia próbowała się rozprzestrzenić, Niebo po prostu ległoby w ruinie. Dlatego gdy Pan mówi, wasal słucha; gdy przełożony działa, gorszy ulega posłuszeństwu. W konsekwencji, gdy otrzymasz rozkazy Imperium, nie wykonuj ich skrupulatnie. Niech będzie brak opieki w tej sprawie, a naturalną konsekwencją będzie ruina.

4. Ministrowie i funkcjonariusze winni uczynić przyzwoite postępowanie za swoją naczelną zasadę, gdyż naczelną zasadą rządzenia ludem jest przyzwoite postępowanie. Jeśli przełożeni nie zachowują się przyzwoite, podwładni są nieuporządkowani: jeśli podwładni nie zachowują się właściwie, koniecznie muszą być wykroczenia. Dlatego też, gdy pan i wasal postępują zgodnie z zasadami, różnice rang nie są mylone: kiedy ludzie zachowują się zgodnie z zasadami, rząd działa sam z siebie ...

6. Karć to, co złe, i zachęcaj do tego, co dobre. To była doskonała zasada starożytności. Nie ukrywaj zatem dobrych cech innych i nie zaniedbuj poprawiania tego, co jest złe, kiedy to widzisz. Pochlebcy i zwodziciele są ostrą bronią do obalenia państwa i ostrym mieczem do zniszczenia ludzi. Pochlebcy lubią też, gdy się spotykają, obszernie rozmawiać z przełożonymi o błędach ich podwładnych; wobec swoich podwładnych cenzurują błędy swoich przełożonych. Wszyscy ludzie tego rodzaju pragną wierności swemu panu i życzliwości dla ludzi. Z takiego źródła rodzą się wielkie niepokoje społeczne.

7. Niech każdy człowiek ma swoje zadanie i niech nie mieszają się sfery obowiązków. Gdy mędrcom powierza się urząd, rozbrzmiewa odgłos chwały. Jeśli urząd sprawują ludzie bez zasad, mnożą się katastrofy i zamieszki. Na tym świecie niewielu rodzi się z wiedzą: mądrość jest produktem żarliwej medytacji. We wszystkich sprawach, wielkich czy małych, znajdź właściwego człowieka, a na pewno będą dobrze zarządzane: w każdej sytuacji, czy to pilnej, czy odwrotnie, spotykaj się, ale z mądrym człowiekiem, a sami będą otwarci. W ten sposób Państwo będzie trwałe, a Świątynie Ziemi i Zboża będą wolne od niebezpieczeństw. Dlatego mądrzy władcy starożytności szukali człowieka, aby objął urząd, a nie urząd ze względu na człowieka. ...

10. Przestańmy się gniewać i powstrzymajmy się od gniewnych spojrzeń. Nie bądźmy też urażeni, gdy inni się od nas różnią. Bo wszyscy ludzie mają serca, a każde serce ma swoje własne skłonności. Ich dobro jest naszym złem, a nasze dobro jest ich złem. Nie jesteśmy niekwestionowanymi mędrcami ani niekwestionowanymi głupcami. Oboje jesteśmy po prostu zwykłymi mężczyznami. Jak można ustalić regułę, według której można odróżnić dobro od -zła? Wszyscy bowiem jesteśmy razem, mądrzy i głupi, jak pierścień, który nie ma końca. Dlatego chociaż inni ustępują miejsca gniewowi, przeciwnie, bójmy się własnych błędów i chociaż tylko my możemy mieć rację, podążajmy za tłumem i postępujmy jak ludzie ...

11. Wyraźnie doceniaj zasługi i przewinienia i rozdaj każdemu pewną nagrodę lub karę. W dzisiejszych czasach nagroda nie wiąże się z zasługami, a kara nie zależy od przestępstwa. Wy, wysocy funkcjonariusze, odpowiedzialni za sprawy publiczne, niech waszym zadaniem będzie jasne nagradzanie i karanie. ...

15. Odwrócić się od tego, co prywatne, i skieruj twarz na pogawędkę, która jest publiczna - oto droga Ministra. Otóż, jeśli na człowieka mają wpływ pobudki prywatne, z pewnością odczuje urazę, a jeżeli jest pod wpływem uczuć urazowych, z pewnością nie będzie działał w harmonii z innymi. Jeśli nie będzie działał w harmonii z innymi, z pewnością poświęci interes publiczny na rzecz swoich prywatnych uczuć. Kiedy pojawia się uraza, ingeruje w porządek i jest wywrotem prawa. ...

16. Niech ludzie będą zatrudniani [do pracy przymusowej] w okresach sezonowych. To starożytna i doskonała zasada. Niech więc będą zatrudnieni w miesiącach zimowych, kiedy mają wolny czas. Ale od wiosny do jesieni, kiedy zajmują się rolnictwem lub morwami, ludzie nie powinni być tak zatrudnieni. Bo jeśli nie zajmują się rolnictwem, to co będą musieli jeść? Jeśli nie zajmą się morwowymi drzewami, co zrobią z ubraniami?

17. Decyzje w ważnych sprawach nie powinny być podejmowane tylko przez jedną osobę. mogą poronić, że należy je załatwić. Powinny być z wieloma dyskutowane. Ale małe sprawy mają mniejsze znaczenie. Nie ma potrzeby konsultowania się z kilkoma osobami. Dopiero w przypadku omawiania ważnych spraw, gdy zachodzi podejrzenie, że mogą poronić, należy uzgodnić sprawy z innymi, aby dojść do właściwego wniosku.

**Biblia hebrajska, Stary Testament**

**Data: ok. 571 - 562 r. p.n.e**.

W tym fragmencie z Biblii hebrajskiej, czyli Starego Testamentu, żydowski prorok Ezechiel opisuje zniszczenie Egiptu, a także Etiopii i Libii przez babilońskiego króla Nabuchodonozora (Nebuchadneccara). Spisany ok. 570 – 562 r. p.n.e. w okresie niewoli babilońskiej tekst odnosi się do wydarzeń, które miały miejsce prawdopodobnie ok. 593 – 570 r. p.n.e. Ten rozdział jest częścią części (rozdziały 25–32) proroctw przeciwko wrogom królestwa Judy. Egipt jest przeklęty w rozdziałach 29-32.

Ezechiel 30:1–26. Wersja Douay, 1609-1610

Spustoszenie Egiptu i jego pomocników: wszystkie jego miasta zginą.

30:1. I doszło mnie słowo Pana tej treści:

30:2. Synu człowieczy prorokuj i mów: Tak mówi Pan Bóg: Wycie, biada, biada po dziś dzień.

30:3. Bo bliski jest dzień, bliski jest dzień Pański: dzień pochmurny, to będzie czas narodów.

30:4. I przyjdzie miecz na Egipt, i będzie strach w Etiopii, gdy w Egipcie polegną ranni, a mnóstwo jego zostanie zabrane, a fundamenty jego zburzone.

30:5. Etiopia, Libia, Lidia, i cała reszta ludu, i Chub, i synowie ziemi przymierza polegną z nimi od miecza.

30:6. Tak mówi Pan Bóg: I ci, którzy podtrzymują Egipt, upadną, a pycha jego królestwa upadnie; z wieży Syene polegną w niej od miecza, mówi Pan, Bóg Zastępów.

30:7. I będą spustoszone pośród ziem opustoszałych, a ich miasta będą pośród miast opustoszałych.

30:8. I poznają, że Ja jestem Pan, gdy rozpalę ogień w Egipcie, a wszyscy jego pomocnicy zginą.

30:9. W owym dniu wyjdą z mej twarzy posłowie na okrętach, aby zniszczyć zaufanie Etiopii, i będzie wśród nich strach w dniu egipskim, ponieważ na pewno nadejdzie.

30:10. Tak mówi Pan Bóg: Sprawię, że lud Egiptu ustanie ręką Nabuchodonosa, króla babilońskiego.

30:11. On i jego lud, najpotężniejszy z narodów, zostaną sprowadzeni, aby zniszczyli ziemię, i wyciągną swe miecze na Egipt, i napełnią ziemię zabitymi.

30:12. I wysuszę koryta rzek i wydam kraj w ręce bezbożnych, i spustoszy ziemię i wszystko, co w niej jest, rękami obcych, Ja, Pan, powiedziałem to.

30:13. Tak mówi Pan Bóg: Zniszczę też bałwany i położę kres bałwanom Memfisu, i nie będzie już księcia ziemi egipskiej i sprowadzę postrach w ziemi egipskiej .

30:14. I zniszczę ziemię Fature, i rozpalę ogień w Tafnis, i wykonam sądy w Aleksandrii. Aleksandria . . . W języku hebrajskim No: była to starożytna nazwa tego miasta, które zostało później odbudowane przez Aleksandra Wielkiego i od jego imienia Aleksandria.

30:15. I wyleję moje oburzenie na Pelusium, potęgę Egiptu, i wytępię mnóstwo Aleksandrii.

30:16. I rozpalę ogień w Egipcie: Pelusium będzie cierpieć jak rodząca kobieta, Aleksandria zostanie spustoszona, a w Memfis będą codziennie udręki.

30:17. Młodzieńcy z Heliopolis i Bubastus polegli od miecza, a sami pójdą w niewolę.

30:18. A w Tafnis zaćmi się dzień, gdy tam złamię berła Egiptu i ustanie w nim duma jego potęgi, obłok ją okryje, a jej córki wprowadzą w niewolę.

30:19. I wykonam sądy w Egipcie, i poznają, że Ja jestem Pan.

30:20. I stało się w roku jedenastym, w miesiącu pierwszym, siódmego dnia tego miesiąca, stało się słowo Pańskie do mnie mówiące:

30:21. Synu człowieczy, złamałem ramię faraona, króla egipskiego, a oto nie jest ono związane, leczone, wiązane szatami i owinięte płótnem, aby odzyskało siłę i trzymało miecz.

30:22. Dlatego tak mówi Pan Bóg: Oto idę przeciwko faraonowi, królowi egipskiemu, i rozwalę jego mocne ramię, już złamane, i sprawię, że miecz wypadnie mu z ręki.

30:23. I rozproszę Egipt między narodami i rozproszę je po krajach.

30:24. Wzmocnię też ramiona króla babilońskiego i włożę mój miecz w jego rękę, i złamię ramiona faraona, tak że będą gorzko jęczeć, gdy go giną przed jego obliczem.

30:25. I wzmocnię ramiona króla babilońskiego, a ramiona faraona opadną, i poznają, że Ja jestem Pan, gdy dam miecz mój w rękę króla babilońskiego, a on będzie miał rozciągnął go na ziemi egipskiej.

**Sunzi (Sun Tzu): Sztuka wojny**

**Data: ok. 400 p.n.e.**

**Znany również jako: Sun Tzu, Sun-tzu**

Chiński traktat Sunzi na temat wojny i strategii został napisany około 400 r. p.n.e. przez chińskiego generała Sunzi (Sun-Tzu). Podstawowym założeniem jest to, że jeśli dowódca zna swojego wroga tak dobrze jak własne wojska, może wygrać każdą bitwę. Ukazuje głębokie zrozumienie praktycznych i filozoficznych podstaw wojny, kładąc nacisk na politykę, taktykę i inteligencję (tajni agenci). „Wszelka

wojna opiera się na oszustwie", powiedział Sunzi, który poinstruował swoich zwolenników: „Trzymaj przynęty, aby zwabić wroga. Udawać nieporządek i zmiażdżyć go". Współcześni stratedzy pozostali pod wyraźnym wpływem jego taktyki dotyczącej walki partyzanckiej: „Poznaj wroga, poznaj siebie (...) ... Poznaj ziemię, poznaj pogodę; twoje zwycięstwo będzie wtedy całkowite." Sunzi napisał, że sukces bierze się z unikania siły wroga i uderzania w jego słabość. Poniżej znajduje się fragment pierwszej sekcji. Oryginalna pisownia została zachowana w tym dokumencie.

I. UKŁADANIE PLANÓW

1. Sun Tzu powiedział: Sztuka wojny ma kluczowe znaczenie dla państwa.

2. To sprawa życia i śmierci, droga albo do bezpieczeństwa, albo do ruiny. Jest to więc temat dociekania, którego w żadnym wypadku nie można pominąć.

3. Sztuką wojenną rządzi zatem pięć stałych czynników, które należy brać pod uwagę w swoich rozważaniach, gdy staramy się określić warunki panujące w terenie.

4. Są to: (1) Prawo Moralne; (2) Niebo; (3) Ziemia; (4) Dowódca; (5) Metoda i dyscyplina.

5, 6. PRAWO MORALNE sprawia, że lud pozostaje w całkowitej zgodzie ze swoim władcą, tak że bez względu na swoje życie pójdą za nim, nie przerażeni żadnym niebezpieczeństwem.

7. NIEBO oznacza noc i dzień, zimno i upał, czasy i pory roku.

8. ZIEMIA obejmuje odległości, wielkie i małe; niebezpieczeństwo i bezpieczeństwo; otwarty teren i wąskie przełęcze; szanse na życie i śmierć.

9. DOWÓDCA reprezentuje cnoty mądrości, szczerości, życzliwości, odwagi i surowości.

10. Pod pojęciem metody i dyscypliny należy rozumieć kierowanie armią we właściwych jej pododdziałach, stopniowanie stopni wśród oficerów, utrzymywanie dróg, którymi zaopatrzenie może dotrzeć do wojska, oraz kontrolę wydatków wojskowych.

11. Te pięć głów powinno być znanych każdemu generałowi: ten, kto je zna, zwycięży; kto ich nie zna, upadnie.

12. Dlatego w waszych rozważaniach, gdy staracie się określić warunki wojskowe, niech będą one podstawą porównania, w ten sposób:

13. (1) Który z dwóch władców jest nasycony prawem moralnym? (2) Który z dwóch generałów ma najwięcej umiejętności? (3) Z kim leżą korzyści płynące z nieba i ziemi? (4) Po której stronie dyscyplina jest egzekwowana najbardziej rygorystycznie? (5) Która armia jest silniejsza? (6) Po której stronie oficerowie i żołnierze są lepiej wyszkoleni? (7) W jakiej armii jest większa stałość zarówno nagrody, jak i kary?

14. Za pomocą tych siedmiu rozważań mogę przewidzieć zwycięstwo lub porażkę.

15. Generał, który posłucha mojej rady i zastosuje się do niej, zwycięży: niech taki pozostanie w dowództwie! Generał, który nie słucha mojej rady ani nie postępuje zgodnie z nią, poniesie klęskę: niech taki zostanie odprawiony!

16. Kierując się zyskiem mojej rady, korzystaj również z wszelkich pomocnych okoliczności wykraczających poza zwykłe zasady.

17. Jeśli okoliczności są sprzyjające, należy zmodyfikować swoje plany.

18. Wszystkie działania wojenne opierają się na oszustwie.

19. Dlatego, gdy jesteśmy w stanie zaatakować, musimy wydawać się niezdolni; używając naszych sił, musimy sprawiać wrażenie nieaktywnych; kiedy jesteśmy blisko, musimy sprawić, by wróg uwierzył, że jesteśmy daleko; kiedy jesteśmy daleko, musimy sprawić, by uwierzył, że jesteśmy blisko.

20. Trzymaj przynęty, aby zwabić wroga. Udawać nieład i zmiażdżyć go.

21. Jeśli jest bezpieczny we wszystkich punktach, bądź na niego przygotowany. Jeśli ma większą siłę, unikaj go.

22. Jeśli twój przeciwnik ma temperament choleryka, staraj się go drażnić. Udawaj słabego, żeby mógł stać się arogancki.

23. Jeśli jest spokojny, nie dawaj mu spokoju. Jeśli jego siły są zjednoczone, rozdziel je.

24. Atakuj go tam, gdzie jest nieprzygotowany, pojawiaj się tam, gdzie się nie spodziewasz.

25. Te urządzenia militarne, prowadzące do zwycięstwa, nie mogą być wcześniej ujawniane.

26. Teraz generał, który wygrywa bitwę, dokonuje wielu kalkulacji w swojej świątyni przed bitwą. Generał, który przegrywa bitwę, robi z góry tylko kilka kalkulacji. W ten sposób wiele kalkulacji prowadzi do zwycięstwa, a niewiele kalkulacji do pokonania: o ileż bardziej nie ma kalkulacji w ogóle! Dzięki zwróceniu uwagi na ten punkt mogę przewidzieć, kto może wygrać, a kto przegra.

**Republika Platona**

**Data: ok. 385-370 r. p.n.e.**

Republika to długi dialog w 10 książkach o naturze sprawiedliwości. W tym fragmencie z Księgi 7 główny mówca, filozof i nauczyciel Platona, Sokrates, wykorzystuje przypowieść o jaskini, aby pokazać, jak filozof, prawdziwy „miłośnik mądrości", musi uciec z więzów świata fizycznego i zobacz „prawdziwy" świat pomysłów. Drugim mówcą jest Glaucon, przyjaciel Sokratesa. Filozofia Platona opiera się na założeniu, że rzeczywistość nie leży w tym, co oko widzi, ale w „formach" lub „ideach" tych rzeczy. Kto zrozumie te formy, zdobędzie mądrość. Przypowieść o jaskini, z jej wizerunkiem ludzi, którzy są w stanie widzieć tylko cienie przedmiotów, a nie same przedmioty, jest metodą zilustrowania tego pojęcia przez Platona.

A teraz, powiedziałem, pozwólcie, że pokażę w postaci, jak dalece nasza natura jest oświecona lub nieoświecona - Spójrz! istoty ludzkie żyjące w podziemnym legowisku, którego usta otwierają się na światło i sięgają wzdłuż całej jaskini; tutaj są od dzieciństwa, a ich nogi i szyje są przykute łańcuchami, tak że nie mogą się poruszać i mogą tylko widzieć przed sobą, ponieważ łańcuchy uniemożliwiają im obracanie się wokół głowy. Nad nimi i za nimi w oddali płonie ogień, a między ogniem a więźniami jest podniesiona droga; i zobaczysz, jeśli spojrzysz, zbudowany po drodze niski murek, podobny do ekranu, który gracze marionetek mają przed sobą, nad którym pokazują lalki.

Rozumiem.

A czy widzicie, powiedziałem, ludzi przechodzących wzdłuż muru, niosących różnego rodzaju naczynia, posągi i figury zwierząt wykonane z drewna, kamienia i różnych materiałów, które pojawiają się ponad murem? Jedni rozmawiają, inni milczą. Pokazałeś mi dziwny obraz, a oni są dziwnymi więźniami. Podobnie jak my, odpowiedziałem; i widzą tylko własne cienie, czy też cienie siebie nawzajem, które ogień rzuca na przeciwległą ścianę jaskini?

To prawda, powiedział; jak mogliby widzieć cokolwiek poza cieniami, gdyby nigdy nie pozwolono im poruszyć głowami?

A z przedmiotów, które są przenoszone w podobny sposób, widzieliby tylko cienie?

Tak, powiedział.

A gdyby mogli ze sobą rozmawiać, czy nie przypuszczaliby, że nazywają to, co było przed nimi?

Bardzo prawdziwe.

I przypuśćmy dalej, że w więzieniu słychać było echo, które dochodziło z drugiej strony, czyż nie mogliby sobie wyobrazić, gdy jeden z przechodniów powiedział, że głos, który usłyszeli, pochodził z przechodzącego cienia?

Bez pytania, odpowiedział.

Dla nich, powiedziałem, prawda byłaby dosłownie niczym innym jak cieniami obrazów.

To pewne.

A teraz spójrz ponownie i zobacz, co naturalnie nastąpi, jeśli więźniowie zostaną uwolnieni i wyprowadzeni z błędu. Na początku, gdy któryś z nich zostanie wyzwolony i nagle zmuszony do wstania, odwrócenia szyi, chodzenia i patrzenia w stronę światła, będzie cierpieć ostre bóle; blask go zasmuci i nie będzie mógł zobaczyć rzeczywistości, której w poprzednim stanie widział cienie; a potem wyobraź sobie kogoś, kto mu mówi, że to, co widział wcześniej, było iluzją, ale teraz, kiedy zbliża się do bycia, a jego oko jest zwrócone ku bardziej realnej egzystencji, ma jaśniejszą wizję, - co będzie jego Odpowiadać? I możesz dalej wyobrazić sobie, że jego instruktor wskazuje na mijane przedmioty i wymaga od niego nazwania ich, - czy nie będzie zakłopotany? Czy nie wyobraża sobie, że cienie, które wcześniej widział, są prawdziwsze niż przedmioty, które są mu teraz pokazywane?

O wiele prawdziwsze.

A jeśli jest zmuszony patrzeć prosto w światło, czy nie będzie miał bólu w oczach, który sprawi, że odwróci się, by schronić się w przedmiotach widzenia, które widzi, a które w rzeczywistości uważa za jaśniejsze? niż to, co mu teraz pokazano?

To prawda, powiedział.

I przypuśćmy jeszcze raz, że niechętnie jest wciągany na strome i nierówne podejście i trzymany mocno, aż sam zostanie zmuszony do przebywania w obecności słońca, czy nie będzie cierpieć i zirytować? Kiedy zbliży się do światła, jego oczy będą oślepione i nie będzie w stanie zobaczyć niczego z tego, co teraz nazywamy rzeczywistością.

Nie za chwilę, powiedział.

Będzie musiał przyzwyczaić się do widoku wyższego świata. I najpierw najlepiej zobaczy cienie, potem odbicia ludzi i innych przedmiotów w wodzie, a potem same przedmioty; wtedy spojrzy na światło księżyca, gwiazd i skrzące się niebo; i widzi niebo i gwiazdy nocą lepiej niż słońce czy światło słońca w dzień?

Z pewnością.

Wreszcie będzie mógł zobaczyć słońce, a nie tylko jego odbicie w wodzie, ale zobaczy go na swoim właściwym miejscu, a nie na innym; i będzie go kontemplował takim, jakim jest.

Z pewnością.

Następnie przejdzie do twierdzenia, że to ten, który daje porę roku i lata, i jest strażnikiem wszystkiego, co jest w widzialnym świecie, i w pewien sposób przyczyną wszystkich rzeczy, do których on i jego towarzysze byli przyzwyczajeni ujrzeć?

Powiedział, że najwyraźniej najpierw ujrzy słońce, a potem przemyśli go.

A kiedy przypomniał sobie swoje stare mieszkanie, mądrość legowiska i współwięźniów, czy nie sądzisz, że pozdrawia się z tej zmiany i lituje się nad nimi?

Z pewnością by to zrobił.

A jeśli mieli zwyczaj przyznawać między sobą zaszczyty tym, którzy najszybciej obserwowali przechodzące cienie i zauważali, którzy z nich szli wcześniej, a którzy następowali po nich, a którzy byli razem; i kto w związku z tym najlepiej potrafił wyciągnąć wnioski co do przyszłości, czy myślisz, że on,czy troszczyłby się o takie zaszczyty i chwały, czy zazdrościłby ich posiadaczom? Czy nie powiedziałby razem z Homerem: „Lepiej być biednym sługą biednego pana" i znosić wszystko, zamiast myśleć tak jak oni i żyć według ich manier?

Tak, powiedział, myślę, że wolałby raczej cierpieć, niż rozmyślać o tych fałszywych poglądach i żyć w tak nędzny sposób.

**Mencjusz**

**Znany również jako: Mengzi.**

**Data ok. 300 r. p.n.e.**

Słowo Mengzi zostało „zlatynizowane" na Zachodzie do Mencjusza. Mencjusz to zbiór rozmów filozofów rozwijających idee konfucjańskie, które nie są przedstawione w określonej kolejności. Chiński filozof Mencjusz kształcił się w konfucjanizmie i rozwinął wiele jego zasad we własnej pracy, zapisanej przez jego uczniów w The Sayings of Mencius, której jest to Księga I. Mencjusz żył w Okresie Walczących Królestw (403 - 221 r. p.n.e.), kiedy władza dynastyczna uległa erozji, a państwa feudalne walczyły ze sobą. Mencjusz podróżował do wielu walczących stanów, próbując przekonać panów feudalnych do szacunku dla swoich wasali i cnotliwego życia.

O rządzie

Mencjusz miał audiencję u króla Hui z Liang. Król powiedział: „Panie, nie uważałeś, że tysiąc li jest za daleko. Musisz mieć jakieś pomysły, jak przynosić korzyści mojemu państwu. Mencjusz odpowiedział: „Dlaczego Wasza Wysokość musi używać słowa „korzyść?". Wszystko, o co mnie chodzi, to dobroczynność i prawo. Jeśli Wasza Wysokość powie: „Jak mogę skorzystać na moim państwie?", twoi urzędnicy powiedzą: „Jak mogę skorzystać na mojej rodzinie?", a oficerowie i zwykli ludzie powiedzą: „Jak mogę skorzystać z samego siebie?" Kiedy przełożeni i podwładni ze sobą konkurują, dla korzyści państwo będzie w niebezpieczeństwie. Kiedy głowa stanu składającego się z dziesięciu tysięcy rydwanów zostaje zamordowana, zabójca jest niezmiennie szlachcicem z lennem tysiąca rydwanów. sto rydwanów. Ci, którzy mieli tysiąc na dziesięć tysięcy lub sto na tysiąc, mieli całkiem sporo. Ale kiedy korzyść jest przedkładana nad to, co słuszne, nie są zadowoleni bez wyrywania wszystkiego. Dla kontrastu, nigdy nie było życzliwej osoby, która zaniedbywała swoich rodziców, ani sprawiedliwej osoby, która postawiłaby swego pana na ostatnim miejscu. Wasza Wysokość być może powie teraz także: „Wszystko, o co mnie chodzi, to życzliwość i prawo. Po co wspominać 'korzyść?'". Po spotkaniu z królem Xiang z Liang, Mencjusz do kogoś: „Kiedy zobaczyłem go z daleka, nie wyglądał na władcę, a

kiedy podszedłem bliżej, nie widziałem niczego, co mogłoby wzbudzać szacunek. Ale zapytał: „Jak można zasiedlić królestwo?". Odpowiedziałem: „Można to załatwić przez jedność". „Kto może je zjednoczyć?" - zapytał. Odpowiedziałem: „Ktoś, kto nie lubi zabijać ludzi". „Kto mógłby mu to dać?" Odpowiedziałem: „Każdy na świecie mu to da. Wasza Wysokość wie, czym są rośliny ryżu? Jeśli w siódmym i ósmym miesiącu wystąpi susza, rośliny usychają, ale jeśli wilgoć gromadzi się na niebie i tworzy chmury, a deszcz pada w potokach, rośliny nagle odradzają się. Tak to jest; nikt nie może zatrzymać tego procesu. W dzisiejszym świecie nie ma władców niechętnych zabijaniu. Gdyby istniał władca, który nie lubił zabijać ludzi, wszyscy na świecie wyciągaliby szyje, żeby go zobaczyć. To naprawdę prawda. Ludzie płynęliby w jego stronę tak, jak spływa woda. Nikt nie byłby w stanie ich represjonować". Król Xuan z Qi zapytał: „Czy to prawda, że park króla Wena miał siedemdziesiąt li kwadratów"? Mencjusz odpowiedział: „Tak mówią zapisy". Król powiedział: „Czy to nie jest duże?" Mencjusz odpowiedział: „Ludzie uważali to za małe". „Dlaczego więc ludzie uważają mój park za duży, skoro ma czterdzieści kwadratów li?" „Na czterdziestu kwadratowych li parku króla Wena ludzie mogli zbierać drewno na opał oraz łapać ptaki i króliki. Skoro podzielił się nim z ludźmi, czy nie pasuje, że uważali go za mały? Kiedy dotarłem na granicę, zanim odważyłem się wejść, zapytałem o główne zasady państwa. Dowiedziałem się, że na obrzeżach stolicy znajduje się park o powierzchni czterdziestu litrów, w którym zabicie jelenia jest karane jak zabicie człowieka. Tak więc te czterdzieści li to pułapka w centrum państwa. Czy to nie jest właściwe, żeby ludzie uważali go za zbyt duży?" Po incydencie między Zou i Lu książę Mu zapytał: „Zginęło trzydziestu trzech moich urzędników, ale nie zginął żaden zwykły człowiek. Mogłem ich ukarać, ale nie mogłem ich wszystkich ukarać. Mogłem powstrzymać się od karania ich, ale oni ze złością patrzyli, jak ich przełożeni umierają, nie ratując ich. Jaki byłby dla mnie najlepszy kurs?" Mencjusz odpowiedział: „Kiedy żniwa się nie powiodły, mimo że twoje spichlerze były pełne, prawie tysiąc twoich poddanych zginęło - starzy i słabi wśród nich umierali w rynsztokach, a zdolni - zdolni do pracy - rozproszyli się we wszystkich kierunkach. Twoi urzędnicy nigdy nie zgłosili sytuacji, w której przełożeni bezdusznie zadają cierpienie swoim podwładnym. Zengzi powiedział: „Uważaj, uważaj! To, co zrobisz, zostanie ci zrobione". Była to pierwsza szansa, jaką ludzie mieli, aby im odpłacić. Nie powinieneś ich żałować. Jeśli Wasza Wysokość będzie praktykować dobroczynny rząd, zwykli ludzie będą kochać swoich przełożonych i umrą za tych, którzy nimi zarządzają. Król Xuan z Qi zapytał: „Czy to prawda, że Tang wygnał Jie, a król Wu chwycił za broń przeciwko Zhou?" Mencjusz odpowiedział: „Tak mówią zapisy". - A więc czy wolno poddanym zamordować swego pana? Mencjusz powiedział: „Ktoś, kto czyni przemoc dla dobra, nazywamy łotrem; kogoś, kto stosuje przemoc po prawej stronie, nazywamy przestępcą. Osoba, która jest zarówno złoczyńcą, jak i przestępcą, którą nazywamy łajdakiem. Słyszałem, że łajdak Zhou został zabity, ale nie słyszałem, że zginął jakiś lord. Król Xuan z Qi zapytał o ministrów Mencjusz powiedział: Majesty oznacza?". Król zapytał: „Czy istnieją różne rodzaje ministrów?" "Są. Są ministrowie szlachetni spokrewnieni z władcą i ministrowie o innych nazwiskach". Król powiedział: „Chciałbym usłyszeć o szlachetnych pastorach". Mencjusz odpowiedział: „Kiedy władca popełnia poważny błąd, zwracają na niego uwagę. Jeśli nie słucha ich powtarzających się zarzutów, to umieszczają na tronie kogoś innego". Król zbladł. Mencjusz kontynuował: „Wasza Wysokość nie powinna być tym zdziwiona. Skoro mnie o to poprosiłeś, musiałem ci powiedzieć zgodnie z prawdą. Gdy król odzyskał spokój, zapytał o niepowiązanych ministrów. Mencjusz powiedział: „Kiedy król popełnia błąd, wytykają go. Jeśli nie posłucha ich powtarzających się próśb, rezygnują ze swoich stanowisk". Bo Gui powiedział: „Chcę podatku w wysokości jednej części na dwadzieścia. Co myślisz?" Mencjusz powiedział: „Twoja droga jest drogą plemion północnych. Czy jeden garncarz wystarczy na stan z dziesięcioma tysiącami gospodarstw domowych? – Nie, Mencjuszowi nie byłoby wystarczająco dużo towarów. Plemiona północne nie uprawiają wszystkich pięciu zbóż, tylko proso. Nie mają miast ani domów, nie mają rytualnych ofiar. Nie zapewniają prezentów ani bankietów dla panów feudalnych i nie mają pełnego wachlarza urzędników. Dlatego im wystarczy jedna część na dwadzieścia. Ale żyjemy w centralnych państwach Jak moglibyśmy znieść role społeczne i obejść się bez dżentelmenów? Jeśli

państwo nie może obejść się bez garncarzy, o ileż mniej może obejść się bez dżentelmenów Ci, którzy chcą uczynić rząd lżejszym niż za Yao i Shuna, są do pewnego stopnia barbarzyńcami. Ci, którzy chcą uczynić rząd cięższym niż za Yao i Shuna, są do pewnego stopnia [tyrani tacy jak] Jie."

O ludzkiej naturze

Mencjusz powiedział: „Każdy ma serce wrażliwe na cierpienia innych. Wielcy królowie przeszłości mieli tego rodzaju wrażliwe serce i dlatego przyjęli współczującą politykę. Wprowadzanie porządku do królestwa jest tak proste, jak przesuwanie przedmiotu w dłoni, gdy masz wrażliwe serce i stosujesz współczujące zasady. Pozwólcie, że podam przykład tego, co mam na myśli, gdy mówię, że każdy ma serce wrażliwe na cierpienia inni. Każdy, kto dziś nagle zobaczyłby dziecko, które miało wpaść do studni, poczułby się zaniepokojony. Nie dlatego, że chciał poprawić swoje relacje z rodzicami dziecka, ani dlatego, że chciał mieć dobrą opinię wśród przyjaciół i sąsiadów, ani dlatego, że nie lubił słyszeć płaczu dziecka. Z tego wynika, że każdy, komu brakuje współczucia, wstydu, uprzejmości lub poczucia dobra i zła, nie jest człowiekiem. Z uczucia współczucia rośnie życzliwość; z poczucia wstydu wyrasta sprawiedliwość; z poczucia rytuału kurtuazyjnego wyrasta; z poczucia dobra i zła rośnie mądrość. Ludzie mają te cztery zarazki, tak jak mają cztery kończyny. Dla kogoś z tymi czterema potencjałami twierdzenie o niekompetencji oznacza okaleczenie siebie; powiedzieć, że jego władca nie jest do nich zdolny, to okaleczyć jego władcę. Ci, którzy wiedzą, jak rozwinąć w sobie cztery potencjały, wystartują jak ogień lub wybuchną jak wiosna. Ci, którzy mogą je w pełni rozwinąć, mogą chronić całą ziemię, a ci, którzy nie mogą ich rozwinąć, nie mogą nawet opiekować się rodzicami". Gaozi powiedział: „Ludzka natura jest jak wirująca woda. Kiedy wylot jest otwarty na wschód, płynie na wschód; kiedy wylot jest otwarty na zachód, płynie na zachód. Ludzka natura nie skłania się już do dobra ani zła, a woda nie skłania się już ku wschodowi ani zachodowi". Mencjusz odpowiedział: „Woda, to prawda, nie skłania się ani na wschód, ani na zachód, ale czy nie preferuje wysokiego lub niskiego? Dobroć jest dla natury ludzkiej jak spływanie w dół do wody. Nie ma ludzi, którzy nie są dobrzy i nie ma wody, która by nie spływała. Woda niegazowana, jeśli rozpryskuje się, może wznieść się wyżej niż twoja głowa; jeśli zostanie zmuszona, może zostać podniesiona na wzgórze. To nie jest natura wody; to szczególne okoliczności. Chociaż ludzie mogą być źli, ich natura się nie zmienia".

Wybory z pism Han Fei

Data: ok. 230 p.n.e.

Legalizm w Chinach osiągnął swoisty szczyt pod koniec III wieku p.n.e. w pismach Han Feizi (Mistrza Han Fei) oraz w polityce cesarza Qin Shi Huangdi. Zanim popełnił samobójstwo w 233 r. p.n.e., Han Fei napisał szereg esejów o tym, jak zbudować stabilne i spokojne państwo. Poniższe wybory przedstawiają główne zasady filozofii politycznej Han Fei.

POSIADAJĄCY REGULAMIN

Żaden kraj nie jest trwale silny. Żaden kraj też nie jest trwale słaby. Jeśli zwolennicy prawa są silni, kraj jest silny; jeśli zwolennicy prawa są słabi, kraj jest słaby. Każdy władca, który jest w stanie wypędzić prywatne przewroty i stać na straży prawa publicznego, uważa, że lud jest bezpieczny, a państwo uporządkowane; a każdy władca, który jest w stanie zniweczyć prywatne działania i działać zgodnie z prawem publicznym, uważa, że jego armia jest silna, a wróg słaby. Tak więc znajdź ludzi przestrzegających dyscypliny praw i przepisów i umieść ich ponad ciałem urzędników. Wtedy suweren nie może być oszukany przez nikogo oszustwem i fałszem. Dlatego inteligentny suweren sprawia, że prawo wybiera ludzi i sam nie dokonuje samowolnego awansu. Sprawia, że środek prawny jest zasadny i sam nie wprowadza żadnych arbitralnych regulacji. W konsekwencji nie da się ukryć ludzi zdolnych, nie da się ukryć złych charakterów; fałszywie chwaleni ludzie nie mogą być awansowani, niesłusznie

zniesławieni ludzie nie mogą być degradowani. Rządzenie państwem przez prawo oznacza wychwalanie dobra i obwinianie zła. Prawo nie przymila się do szlachcica. Bez względu na to, do czego odnosi się prawo, mądrzy nie mogą odrzucić ani odważni przeciwstawić się. Kara za winy nigdy nie omija ministrów, nagroda za dobro nigdy nie omija pospolitych. Dlatego, aby naprawić wady wysokiego, upominać wady niskiego, stłumić zamęt, przeciwdziałać błędom, ujarzmić aroganckich, wyrównać krzywych i zjednoczyć ludowe obyczaje mas, nic nie mogło się równać z prawo. Aby ostrzec urzędników i zastraszyć lud, aby ganić sprośność i niebezpieczeństwo oraz zabronić fałszu i oszustwa, nic nie może równać się karze. Jeśli kara jest surowa, szlachetny nie może dyskryminować pokornych. Jeśli prawo jest określone, przełożeni są szanowani i nie naruszani. Jeśli przełożeni nie zostaną naruszeni, suweren stanie się silny i będzie w stanie utrzymać właściwy tok rządzenia. Taki był powód, dla którego pierwsi królowie szanowali legalizm i przekazywali go potomnym. Gdyby władca ludzi odrzucił prawo i praktykował samolubstwo, wysokość i prawo nie miałyby różnicy.

DWA UCHWYTY

Środki, dzięki którym inteligentny władca kontroluje swoich ministrów, to tylko dwa uchwyty. Dwa uchwyty to kara i pochwała. Co oznaczają kara cielesna i pochwała? Zadawanie śmierci lub tortury winowajcom nazywa się karą cielesną; obdarzać ludzi zasłużonymi zachętami lub nagrodami, nazywa się pochwałą. Ministrowie boją się potępienia i kary, ale lubią zachęty i nagrody. Dlatego, jeśli pan ludzi użyje uchwytów karania i pochwały, wszyscy ministrowie będą obawiać się jego surowości i zwrócą się do jego hojności. Nikczemni ministrowie epoki są inni. Ludziom, których nienawidzą, zrobiliby to, zabezpieczając rękojeść kary od suwerennych przypisujących zbrodni; na ludziach, których kochają, zrobiliby to, zabezpieczając rękojeść pochwały Od suwerennego obdarowywania nagrodami. Przypuśćmy teraz, że pan ludzi umieściłby autorytet karania i korzyści nagrody nie w jego rękach, ale pozwolił ministrom zarządzać sprawami nagrody i kary zamiast tego, wtedy wszyscy w kraju baliby się ministrów i lekceważyli władcę i zwracaliby się do ministrów i z dala od władcy. Oto nieszczęście związane z utratą przez władcę uchwytów kary i pochwały.

**Cyceron: O Republice**

**Data: 54–51 p.n.e.**

Marcus Tullius Cicero był najstarszym synem konnej, choć nie szlacheckiej rodziny. Urodził się w 105 p.n.e. i został ścięty przez żołnierzy Antoniusza w 43 r. p.n.e. Ścieżka dla „nowego człowieka” [tj. bez rodziny, która sprawowała urząd w Rzymie], aby otrzymać polityczne zaszczyty, wiodła przez prawo, a w wieku 26 lat, po gruntownej edukacji greckiej i łacińskiej, Cyceron wystąpił w pierwszej sprawie. W następnym roku skutecznie obronił Publiusza Sekstusa Rosciusa przed ulubieńcem Sulli, dyktatorem, i pomyślał, że najlepiej będzie podróżować przez resztę dyktatury Sulli w celu zdobycia wykształcenia i zdrowia. W wieku 32 lat został wybrany kwestorem Sycylii, a ze względu na swoją uczciwość podczas sprawowania tego urzędu, wkrótce potem został wybrany przez Sycylijczyków do ścigania ich byłego gubernatora Verresa za wymuszenia. Cyceron był edylem kurulnym w 69 r. p.n.e., a pretorem urbanusem w 66 r. p.n.e. W tym roku poparł Pompejusza dla dowództwa wschodniego i obaj pozostali przyjaciółmi. Cyceron był konsulem w 63 roku p.n.e. i stłumił spisek Katyliny. Cyceron napisał ważną pracę omawiającą naturę polityki, napisaną w sześciu księgach, w latach 54-51 r. p.n.e. Oryginalna nazwa łacińska to De re publica lub alternatywnie De republica, a dziś jest znana niektórym jako Republika, podobnie jak dialog Platona, którego styl skopiował Cyceron. Praca jest również znana jako O republice i O Rzeczypospolitej. Seria książek to filozoficzny dialog polityczny napisany w formie dialogu sokratejskiego. Bohaterowie Cycerona byli znanymi Rzymianami pokolenia lub dwóch przed nim. Klasyczny styl ksiąg i użycie znaków znanych Rzymianom sprawiły, że dzieło Cycerona było w swoim czasie bardzo popularne. Polityka, o której pisał, była jednak polityką dzielącą i bieżącymi

sprawami jego czasów. Przedstawił poglądy swoje i swoich sojuszników politycznych, a także przeciwników politycznych. Książki Cycerona uchodziły w Rzymie za kontrowersyjne politycznie.

O Republice

Księga I.

35. Wtedy Laeliusz powiedział: „Ale nie powiedziałeś nam, Scypionie, którą z tych trzech form rządów sam najbardziej aprobujesz.

Scypion: Słusznie sformułowałeś swoje pytanie, który z tych trzech najbardziej mi się podoba, bo nie ma jednego, który sam z siebie aprobuję, ponieważ, jak ci powiedziałem, wolę ten rząd, który jest mieszany i złożony z wszystkich tych form, do każdej z nich wziętej oddzielnie. Ale jeśli muszę ograniczyć się do jednej z poszczególnych form po prostu i wyłącznie, muszę wyznać, że wolę królewską i chwalić ją jako pierwszą i najlepszą. W tej, którą tu nazywam prymitywną formą rządu, znajduję tytuł ojca połączony z tytułem króla, aby wyrazić, że czuwa on nad obywatelami jak nad swoimi dziećmi i stara się raczej zachować ich w wolności niż ograniczać. ich do niewoli. Tak więc dla tych, którzy są znikomymi pod względem majątku i zdolności, korzystniej jest być wspieranym przez opiekę jednego doskonałego i wybitnie potężnego człowieka. Przedstawiają się tu szlachcice, którzy twierdzą, że potrafią to wszystko zrobić w znacznie lepszym stylu; bo mówią, że w wielu jest o wiele więcej mądrości niż w jednym, a przynajmniej tyle samo wiary i prawości. A na koniec przyjdźcie ludzie, którzy wołają donośnym głosem, że nie będą posłuszni ani jednemu, ani kilku; że nawet dzikim zwierzętom nic nie jest tak drogie jak wolność; i że wszyscy ludzie, którzy służą królom lub szlachcie, są jej pozbawieni. Tak więc królowie przyciągają nas uczuciem, szlachta talentem, lud wolnością; a w porównaniu trudno wybrać najlepsze.

Laelius: Też tak myślę, ale nie można rozstrzygnąć innych gałęzi pytania, jeśli pozostawisz ten główny punkt nieokreślony.

36. Scypion: Musimy więc, jak sądzę, naśladować Aratosa, który, przygotowując się do rozprawienia się z wielkimi sprawami, uważał, że powinien zacząć od Jowisza.

Laelius: Dlaczego Jowisz? A co w tej dyskusji przypomina ten wiersz?

Scypion: Poucza nas to, że nie możemy lepiej rozpocząć naszych dociekań, niż wzywając tego, którego jednym głosem, zarówno uczeni, jak i niewykształceni, wychwalają jako uniwersalnego króla wszystkich bogów i ludzi.

Laelius: Jak to?

Scypion: Czy więc nie wierzysz w nic, co nie jest przed twoimi oczami? Czy te idee zostały ustanowione przez wodzów państw dla dobra społeczeństwa, aby można było wierzyć, że w niebie istnieje jeden uniwersalny monarcha, na którego skinienie (jak to wyraża Homer) drży cały Olimp, i że można go uważać za jednego i drugiego? król i ojciec wszystkich stworzeń; ponieważ istnieje wielka władza i jest wielu świadków, jeśli zdecydujesz się wezwać wszystkich wielu, którzy poświadczają, że wszystkie narody jednogłośnie uznały dekretami swoich wodzów, że nie ma nic lepszego niż król, ponieważ uważają, że wszyscy bogowie są rządzeni przez boską moc jednego władcy; lub jeśli podejrzewamy, że opinia ta opiera się na błędzie ignorantów i należy ją zaliczyć do bajek, posłuchajmy tych powszechnych świadectw ludzi uczonych, którzy niejako widzieli na własne oczy te rzeczy do wiedzy których z trudem możemy osiągnąć za pomocą raportu.

Laelius: Jakich mężczyzn masz na myśli?

Scypion: Ci, którzy badając naturę doszli do opinii, że cały wszechświat [jest ożywiony] przez jeden Umysł ... [Brak tekstu].

37. Scypion: Ale jeśli chcesz, mój Laeliuszu, przedstawię dowody, które nie są ani zbyt stare, ani pod żadnym względem barbarzyńskie.

Laelius: To jest to, czego chcę.

Scypion: Wiesz, że nie minęły jeszcze cztery wieki, odkąd to nasze miasto było bez królów.

Laelius: Masz rację, mniej niż cztery stulecia.

Scypion: Cóż więc znaczy cztery stulecia w wieku państwa lub miasta; czy to długo?

Laelius: To prawie nie odpowiada wiekowi dojrzałości.

Scypion: Prawdziwie mówisz, a przecież nie upłynęły cztery stulecia, odkąd w Rzymie był król.

Laelius: I był dumnym królem.

Scypion: Ale kto był jego poprzednikiem?

Laelius: Był cudownie sprawiedliwy; i rzeczywiście, musimy obdarzyć taką samą pochwałą wszystkich jego poprzedników, aż do Romulusa, który panował około sześć wieków temu.

Scypion: Więc nawet on nie jest bardzo stary.

Laelius: Nie, panował, gdy Grecja już się starzeje.

Scypion: Zgadza się. Czy zatem Romulus był królem barbarzyńskiego ludu?

Laelius: Co do tego, jeśli mamy iść za przykładem Greków, którzy mówią, że wszyscy ludzie są albo Grekami, albo barbarzyńcami, obawiam się, że musimy wyznać, że był królem barbarzyńców; ale jeśli ta nazwa odnosi się raczej do obyczajów niż do języków, to uważam, że Grecy byli równie barbarzyńscy jak Rzymianie.

Scypion: Ale jeśli chodzi o obecną kwestię, nie tyle musimy badać naród, ile usposobienie. Bo jeśli inteligentni ludzie w tak odległych czasach pragnęli rządów królów, przyznasz, że tworzę autorytety, które nie są ani przestarzałe, ani niegrzeczne, ani nieistotne.

38. Laeliuszu: Widzę, Scypionie, że jesteś dostatecznie zaopatrzony w autorytety; ale dla mnie, jak dla każdego sprawiedliwego sędziego, autorytety są mniej warte niż argumenty.

Scypion: W takim razie, Laeliuszu, sam użyjesz argumentu wywiedzionego z własnych zmysłów.

Laelius: Jakie zmysły masz na myśli?

Scipio: Uczucia, których doświadczasz, gdy w dowolnym momencie czujesz złość na kogoś.

Laelius: To zdarza się częściej, niż bym sobie tego życzył.

Scypion: A więc, kiedy jesteś zły, czy pozwalasz, by twój gniew zatriumfował nad twoim osądem?

Laelius: Nie, na Herkulesa! Naśladuję słynnego Archytasa z Tarentu, który, gdy przybył do swojej willi i stwierdził, że wszystkie jej ustalenia są sprzeczne z jego rozkazami, powiedział do swego zarządcy: „Ach! ty nieszczęsny łajdaku, wychłostałbym cię na śmierć, gdyby nie to, że jestem na ciebie wściekły.

Scypion: Stolica. Archytas uważał więc nieuzasadniony gniew za rodzaj buntu i buntu natury, który starał się uspokoić refleksją. I tak, jeśli zbadamy chciwość, ambicję władzy lub chwały, lub żądze pożądliwości i rozpusty, znajdziemy w umyśle człowieka pewne sumienie, które jak król, mocą rady, wywiera wpływ na wszystkich podrzędnych. zdolności i skłonności; i to w istocie jest najszlachetniejszą częścią naszej natury; bo kiedy króluje sumienie, nie pozostawia miejsca spoczynku pożądaniu, przemocy ani zuchwalstwu.

Laelius: Powiedziałeś prawdę.

Scypion: A więc, czy umysł w ten sposób rządzony i regulowany spotyka się z twoją aprobatą?

Laelius: Bardziej niż cokolwiek na ziemi.

Scypion: A więc nie zgodziłbyś się, żeby złe namiętności, których jest niezliczona ilość, wypędzały sumienie i żeby żądze i zwierzęce skłonności zawładnęły nami?

Laeliusz: Co do mnie, nie mogę sobie wyobrazić nic bardziej nędznego niż umysł tak zdegradowany lub człowieka ożywionego duszą tak rozpustną.

Scypion: Chcesz więc, aby wszystkie zdolności umysłu poddały się panującej sile i aby sumienie panowało nad nimi wszystkimi?

Laelius: Oczywiście, takie jest moje życzenie.

Scypion: Jak więc możesz wątpić, jaką opinię wyrobić sobie na temat Rzeczypospolitej? w którym, jeśli państwo zostanie rzucone w wiele rąk, jest bardzo jasne, że nie będzie żadnej władzy przewodniczącej; bo jeśli władza nie będzie zjednoczona, wkrótce się rozpadnie.

39. Laelius: Ale jaka jest różnica, chciałbym wiedzieć, między jednym a wieloma, jeśli sprawiedliwość istnieje jednakowo w wielu?

Scypion: Ponieważ widzę, mój Leliuszu, że autorytety, które przytoczyłem, nie mają na ciebie wielkiego wpływu, muszę nadal występować jako mój świadek na dowód tego, co mówię.

Laelius: W jaki sposób zamierzasz zmusić mnie do ponownego poparcia twojego argumentu?

Scypion: Dlaczego tak. Przypominam sobie, że kiedy ostatnio byliśmy w Formiae, wielokrotnie mówiłeś swoim sługom, aby wykonywali rozkazy nie więcej niż jednego pana.

Laelius: Oczywiście, te mojego zarządcy.

Scypion: Co robisz w domu? czy powierzasz swoje sprawy w ręce wielu osób?

Laelius: Nie, zawierzam je tylko sobie.

Scipio: Czy w całym twoim zakładzie jest jakiś inny mistrz oprócz ciebie?

Laelius: Ani jednego.

Scypion: W takim razie musisz mi przyznać, że co do państwa, rządy pojedynczych jednostek, jeśli są sprawiedliwe, przewyższają wszelkie inne.

Laelius: Doprowadziłeś mnie do tego wniosku i jestem prawie taki sam.

40. Scypion: Zgodziłbyś się jeszcze ze mną, mój Leliuszu, gdyby, pomijając pospolite porównania, jeden pilot lepiej nadaje się do kierowania statkiem, a lekarz do leczenia chorego, byleby byli to ludzie

kompetentni w swoich zawodach , niż wielu mogłoby być, powinienem od razu przejść do bardziej znamienitych przykładów.

Laelius: Jakie przykłady masz na myśli?

Scypion: Czy zauważyłeś, że to okrucieństwo i pycha tylko jednego Tarkwiniusza sprawiły, że tytuł króla stał się niepopularny wśród Rzymian?

Laelius: Tak, potwierdzam.

Scypion: Wiesz również o tym fakcie, o którym myślę, że będę dyskutował w trakcie nadchodzącej dyskusji, że po wypędzeniu króla Tarkwiniusza lud został porwany przez cudowny nadmiar wolności. Następnie niewinnych ludzi sprowadzono na wygnanie; następnie splądrowano majątki wielu osób, urząd konsulatów ustanowiono corocznie, władze publiczne były onieśmielone przez motłoch, odbywały się apele ludowe we wszystkich możliwych do wyobrażenia przypadkach; potem nastąpiły secesje niższych klas; i wreszcie te postępowania, które zmierzały do oddania całej władzy w ręce ludu.

Laelius: Muszę przyznać, że to aż nadto prawda.

Scypion: Wszystko to działo się teraz w okresach pokoju i ciszy, bo rozpusta zwykle bierze górę, gdy nie ma się czego bać, jak podczas spokojnej podróży lub błahej choroby. Ale kiedy obserwujemy podróżnika i inwalidę, błagamy o pomoc jakiegoś kompetentnego dyrektora, gdy tylko morze stanie się wzburzone i choroba zaalarmuje! tak więc nasz naród w pokoju i bezpieczeństwie rozkazuje, grozi, stawia opór, apeluje i obraża swoich urzędników, ale na wojnie jest im posłuszny tak surowo jak królom; dla bezpieczeństwa publicznego jest przecież cenniejsza niż popularna licencja. A w najpoważniejszych wojnach nasi rodacy wybrali nawet, aby całe dowództwo zostało złożone w ręce jednego wodza, bez kolegi; samo imię tego sędziego wskazuje na absolutny charakter jego władzy. Bo choć widocznie nazywa się go dyktatorem, ponieważ jest mianowany, to jednak obserwujemy go, mój Leliuszu, w naszych świętych księgach zatytułowanych Magister Populi, pan ludu.

Laelius: Z pewnością tak jest.

Scypion: Nasi przodkowie postąpili więc mądrze.

**Eneida Wergiliusza**

**Data: ok. 29-19 r. p.n.e.**

Jako autor Eklog i Georgik, Wergiliusz był już uznanym, a nawet sławnym poetą, kiedy zaczął pisać Eneidę około 29 roku p.n.e. Wiersz, epopeja w 12 księgach opublikowanych po śmierci Wergiliusza w 19 r. p.n.e., wywarł ogromny wpływ, ponieważ skutecznie stworzył polityczną, historyczną i literacką tożsamość Rzymu w sposób, jakiego nie udało się wcześniej żadnemu dziełu. Eneida opowiada historię Eneasza, ocalałego z wojny trojańskiej, który stara się dotrzeć do Włoch i założyć królestwo, które pewnego dnia będzie znane jako Cesarstwo Rzymskie. Pierwsze sześć ksiąg opisuje wędrówki Trojan w poszukiwaniu ojczyzny, a pozostałe księgi opowiadają o wojnie między Trojanami a rodowitymi Włochami. Wiersz kończy się zwycięstwem Eneasza w walce z włoskim Turnusem. Ta nieco uproszczona narracja to tylko jedna warstwa dzieła o wielkiej głębi i złożoności. Dokładne studium poematu ujawnia między innymi, że Wergiliusz miał zdumiewającą wiedzę z zakresu historii, filozofii i literatury. Tworząc epos, którego tematem było założenie Rzymu, korzystał z wielu źródeł, zarówno greckich, jak i łacińskich. Od pierwszej linijki „Śpiewam broń i człowiek" (Arma virumque cano) Eneida nawiązuje do swoich dwóch największych modeli, Iliady i Odysei Homera. W szóstej księdze Eneasz schodzi do podziemi, aby zobaczyć się ze swoim ojcem Anchizesem. Chociaż jednym z modeli tej sceny jest księga 11 Odysei, Wergiliusz pisze tę scenę jako wyraz rzymskiej kultury i ideałów, której kulminacją

jest korowód rzymskiej historii. W tym fragmencie (wersy 788–853 po łacinie) Anchizes kieruje wzrok Eneasza na linię jego potomków, wśród których (według tej wymyślonej genealogii) będzie cesarz August. Po opisaniu Augusta i jego czynów Anchizes opowiada następnie krótką historię Rzymu, od czasów rządów królów przez wczesną i późną Republikę, opisując imiona i czyny sławnych mężów. Jednak po tym pokazie chwały Rzymu fragment kończy się ostrzeżeniem. Anchizes ostrzega Eneasza słowami „Romane, memento" lub „Rzymian, pamiętaj": Pamiętaj, kim jesteś i że jako władca świata, chociaż twoim obowiązkiem jest „ujarzmiać dumnych", równie ważne jest krzewić pokój i być oszczędnym dla słabych. Pod koniec wiersza, gdy Eneasz stoi z mieczem wyciągniętym nad rannego Turnusa, czytelnik może przypomnieć sobie te słowa. Chociaż Turnus błaga o życie i apeluje do Eneasza w imieniu swojego ojca, Anchizesa, Eneasz waha się tylko przez sekundę, zanim wbije miecz w pierś Turnusa. Poniżej znajduje się fragment z: Eneida, księga 6.

Teraz popraw swój wzrok i stój z intencją, aby widzieć

Wasza rasa rzymska i potomstwo juliańskie.

Potężny Cezar czeka swoją życiową godzinę,

Niecierpliwy dla świata i chwyta swoją obiecaną moc.

Ale potem oto młodość boskiej formy,

Sam Cezar, wywyższony w swojej linii;

Augustus, obiecany często i od dawna przepowiadany,

Wysłany do królestwa, którym niegdyś rządził Saturn;

Urodzony, aby przywrócić lepszy wiek złota.

Afryka i Indie będą mu posłuszne;

Rozszerzy swoją rozpropagowaną władzę

Poza rokiem słonecznym, bez gwiezdnej drogi,

Gdzie Atlas obraca falujące niebiosa,

A jego szerokie ramiona z ich światłami są ukoronowane.

Przy jego przewidywanym podejściu już się trzęsę

Królestwa kaspijskie i jezioro Maeotian:

Ich widzący widzą burzę z daleka,

A groźne wyrocznie potępiają wojnę.

Nil słyszy, jak puka do swoich siedmiorakich bram,

I szuka swego ukrytego źródła i boi się losu siostrzeńca.

Ani Herkules nie znał więcej ziem ani prac,

Nie chociaż łania o brązowych nogach zabił,

Uwolnił Erymantusa od spienionego dzika,

I zanurzył swoje strzały w lernejskiej krwi;

Ani Bachus, odwracając się od wojny z Indianami,

Przez tygrysy ciągnięte triumfalnie w jego samochodzie,

Ze szczytu Nisusa zstępującego na równiny,

Z wijącymi się winoroślami wokół jego fioletowych wodzy.

I wątpimy, czy jeszcze ścigamy niebezpieczeństwa

Ścieżki honoru i korona w zasięgu wzroku?

Ale czym jest człowiek, który pojawia się z daleka?

Jego głowa w oliwkowej koronie, jego ręka nosi kadzielnicę,

Jego siwa broda i święte szaty przynoszą

Jego utracony pomysł wrócił: znam rzymskiego króla.

Pokojowemu Rzymowi ustanowi nowe prawa,

Wezwał ze swej nędznej siedziby berło do podtrzymania.

Jemu Tullus następny w godności się udaje,

Aktywny książę i skłonny do czynów wojennych.

On przygotuje swoje wojska na pola walki,

Disus'd do trudów i triumfów wojny.

Dzięki mieczowi powiększy swoją koronę,

I oczyść jego zbroję z rdzy pokoju.

Za którym podąża Ankus, z pochlebną miną,

Ale próżny w środku i dumnie popularny.

Następnie spójrz na królów Tarquina, miecz zemsty

O Brutusie, sprawiedliwie wyciągniętym i odrestaurowanym Rzymie.

Najpierw odnawia rózgi i topór surowy,

I daje konsulom królewskie szaty do noszenia.

Jego synowie, którzy szukają oparcia dla tyrana,

I znowu tęsknić za arbitralnymi panami,

Z hańbą biczowaną, na widoku,

Skazuje na zasłużoną śmierć, domagając się prawa publicznego.

Nieszczęśliwy człowiek, łamie pobożne prawa

Z natury, wstawiając się w sprawie swoich dzieci!

Jednak wątpliwy fakt jest zrozumiały,

„T jest umiłowaniem honoru, a jego kraj jest dobry:

Konsul, a nie ojciec, przelewa krew.

Spójrz, Torquatus podąża tą samą drogą;

A następnie widok dwóch oddanych Decii:

Linia druzyjska, Camillus załadowany do domu

Z dobrze odkupionymi standardami i nadchodzącymi wrogami zagranicznymi

Para, którą widzisz w równym blasku zbroi,

Teraz przyjaciele na dole, w bliskich objęciach, dołączają;

Ale kiedy opuszczają zacienione królestwa nocy,

I, odziani w ciała, oddychajcie górnym światłem,

Ze śmiertelną nienawiścią będą dążyć do:

Jakie wojny, jakie rany, jaka rzeź nastąpią!

Ojciec najpierw schodzi z alpejskich wyżyn;

Mąż jego córki na równinie uczęszcza:

Mąż jego córki uzbraja swoich wschodnich przyjaciół.

Uściskajcie się znowu, moi synowie, nie bądźcie więcej wrogami;

Ani splamić waszego kraju krwią jej dzieci!

A ty, pierwszy, złóż swoje bezprawne roszczenie,

Ty, z mojej krwi, który nosisz imię juliańskie!

Nadchodzi inny, który triumfalnie jedzie,

I do Kapitolu jego przewodnik rydwanu,

Z podbitego Koryntu, bogatego w greckie łupy.

I jeszcze inny, słynący z wojennych trudów,

Na Argos nałożą prawa rzymskie,

A na Grekach pomścić sprawę trojańską;

Zaciągną w kajdany ich achillesową rasę;

Usprawiedliwi hańbę swoich przodków,

I Pallas, za jej zgwałcone miejsce.

Wielki Cato, znany z grawitacji,

A podbój Cossusa wiąże się z ukoronowaniem laurów.

Kto może pominąć Gracchi? kto deklaruje

Wartość Scypionów, te pioruny wojny,

Podwójna zmora Kartaginy? Kto może zobaczyć

Bez szacunku dla cnotliwego ubóstwa,

Surowy Fabricius, albo może przestać podziwiać

Konsul oracz w swoim ordynarnym stroju?

Jestem zmęczony, moja chwała, żądają Fabii;

A ty, wielki bohaterze, największy z twego imienia,

Wyświęcony na wojnie, by ocalić tonący stan,

I przez opóźnienia położyć kres losowi!

Niech inni lepiej uformują biegnącą masę

Z metali i informuj oddychający mosiądz,

I zmiękcz w ciele marmurową twarz;

Błagaj lepiej przy barze; opisz niebo,

A kiedy gwiazdy schodzą i kiedy wschodzą.

Ale, Rzymie, tylko ty masz straszną władzę,

Aby rządzić ludzkością i zmusić świat do posłuszeństwa,

Rozporządzając pokojem i wojną na swój majestatyczny sposób;

Aby okiełznać dumnych, spętanych niewolnikami, aby uwolnić:

To są sztuki cesarskie i godne ciebie.

**Dzieje**

**Znane również jako Dzieje Apostolskie - przypisywane Łukaszowi**

**Data: ok. 60-9 r. n.e.**

Podobnie jak wczesnochrześcijańska Odyseja, ten fragment z Dziejów Nowego Testamentu opisuje morską podróż Pawła z Jerozolimy do Rzymu około 60 roku n.e., dostarczając fascynującej relacji naocznych świadków podróży statkiem w starożytności. Ewangelista Łukasz napisał Dzieje Apostolskie (zwane też Dziejami Apostolskimi) w koine, czyli pospolitym dialekcie greckim, między 60 a 90 rokiem n.e. 28-rozdziałowa księga dokumentuje życie naśladowców Chrystusa po ukrzyżowaniu. Znaczna część narracji Dziejów Apostolskich koncentruje się na Pawle, dawniej Szawle, z Tarsu. Po swoim nawróceniu, opisanym w rozdziale 9:1–30, Paweł odbył kilka podróży misyjnych do Grecji i Azji Mniejszej. Po powrocie do Jerozolimy został aresztowany przez władze. Jako obywatel rzymski odwołał się do Cezara i po dwóch latach został wysłany do Rzymu, by stanąć przed sądem. Rozdział 27 opisuje podróż, którą odbył Paweł i autor (zwróć uwagę, jak narracja używa zaimka „my") oraz burzę, która rozbija ich statek na wyspie Malta (Melita). Pozostała część fragmentu, rozdział 28:1–14, opisuje przyjęcie podróżnych na wyspie i ich ostateczne przybycie do Rzymu. Opis podróży Pawła:

27:13 A kiedy wiał wiatr południowy, sądząc, że osiągnęli swój cel, tracąc stamtąd, popłynęli blisko Krety. 27:14 Ale wkrótce potem zerwał się przeciw niemu gwałtowny wiatr, zwany Euroklydonem. 27:15 A kiedy statek został porwany i nie mógł stawić czoła wiatrowi, pozwoliliśmy mu płynąć. 27:16 A płynąc pod pewną wyspą, zwaną Klauda, mieliśmy wiele pracy do przebycia łodzią; i obawiając się, że wpadną w ruchome piaski, postawili żagiel i tak zostali zepchnięci. 27:18 A gdy bardzo miotała nami burza, następnego dnia odciążyli statek; 27:19 A trzeciego dnia własnoręcznie wyrzuciliśmy sprzęt ze statku. 27:20 A gdy przez wiele dni nie ukazało się ani słońce, ani gwiazda, i nie spadła na nas żadna mała burza, wszelka nadzieja na zbawienie nas zniknęła. 27:21 Ale po długiej wstrzemięźliwości Paweł stanął pośród nich i powiedział: „Panowie, powinniście byli mnie słuchać i nie wypuszczać się z Krety, i odnieść tę szkodę i stratę. 27:22 A teraz napominam was, bądźcie dobrej myśli, bo nikt z was nie straci życia oprócz statku. 27:23 Albowiem tej nocy stanął przy mnie anioł Boży, do którego należę i któremu służę, 27:24 Mówiąc: „Nie bój się, Pawle; musisz stanąć przed Cezarem, a oto Bóg dał ci wszystkich, którzy z tobą płyną." 27:25 Dlatego, panowie, bądźcie dobrej myśli, bo wierzę Bogu, że będzie tak, jak mi powiedziano . 7:26 Jednak musimy zostać rzuceni na pewną wyspę". 27:27 A kiedy nadeszła czternasta noc, gdy jechaliśmy tam i z powrotem po Adrii, około północy żeglarze uznali, że zbliżają się do jakiegoś kraju; 27:28 I sondowali, i znaleźli to na dwadzieścia sążni; a gdy odeszli trochę dalej, zbadali zysk i znaleźli to na piętnaście sążni. 27:29 Wtedy bojąc się, żebyśmy nie spadli na skały, zarzucili cztery kotwice z rufy i życzyli sobie dnia. 27:30 A kiedy żeglarze mieli już uciekać ze statku, gdy spuścili łódź na morze, tak kolorowo, jakby chcieli zarzucić kotwice z dziobu, 27:31 Paweł powiedział do setnika i do żołnierzy: „Jeżeli nie zostaną na statku, nie możecie być zbawieni". 27:32 Wtedy żołnierze odcięli liny łodzi i pozwolili jej spaść. 27:33 A gdy nadchodził dzień, Paweł prosił wszystkich, aby jedli, mówiąc: „Dzisiaj jest czternasty dzień, kiedy przebywacie i trwacie w poście, nic nie jedząc. 27:34 Dlatego proszę was, abyście przyjęli trochę mięsa, bo to jest dla waszego zdrowia, bo nikomu z was włos nie spadnie z głowy". 27:35 A gdy to powiedział, wziął chleb i podziękował Bogu w obecności wszystkich, a połamawszy zaczął jeść. 27:36 Wtedy wszyscy byli dobrej myśli i wzięli też trochę mięsa. 27:37 A było nas wszystkich na statku dwieście sześćdziesiąt szesnaście dusz. 27:38 A kiedy już się najedli, odciążyli statek i wyrzucili pszenicę do morza. 27:39 A kiedy był dzień, nie poznali lądu, ale odkryli pewien potok z brzegiem, do którego zamierzali wbić, jeśli to możliwe, łódź. 27:40 A gdy podnieśli kotwice, wyruszyli na morze, poluzowali cięgna sterowe, postawili główny żagiel na wiatr i skierowali się w stronę brzegu. 27:41 I wpadli na miejsce, gdzie spotkały się dwa morza, i statek osiadł na mieliźnie; a przednia część utknęła mocno i pozostała nieruchoma, ale zad został złamany przez gwałtowne fale. 27:42 A żołnierze postanowili zabić jeńców, żeby któryś z nich nie wypłynął i nie uciekł. 27:43 Ale setnik, chcąc uratować Pawła, powstrzymał ich od ich zamysłu; i rozkazał, aby ci, którzy umieli pływać, rzucili się pierwsi w morze i dotarli na ląd. I tak się stało, że wszyscy uciekli bezpiecznie na ląd. 28:1 A gdy uciekli, poznali, że wyspa nazywa się Melita. 28:2 A barbarzyński lud okazał nam niemałą łaskę: rozpalili bowiem ogień i przyjęli nas wszystkich z powodu obecnego deszczu i zimna. 28:3 A gdy Paweł nazbierał wiązkę chrustu i włożył ją do ognia, z gorąca wyszła żmija i uczepiła się jego ręki. 28:4 A kiedy barbarzyńcy zobaczyli jadowitą bestię wiszącą na jego ręce, mówili między sobą: Bez wątpienia ten człowiek jest mordercą, któremu, chociaż uciekł z morza, jednak zemsta nie pozwala żyć. 28:5 I strząsnął bestię w ogień, i nie odczuł krzywdy. 28:6 A jednak patrzyli, kiedy powinien był spuchnąć lub paść martwy nagle; ale gdy długo patrzyli i nie widzieli, że mu się stała krzywda, zmienili zdanie i powiedzieli, że jest bogiem. 28:7 W tych samych dzielnicach znajdowały się posiadłości naczelnika wyspy, imieniem Publiusz; który nas przyjął i gościnnie gościł przez trzy dni. 28:8 I stało się, że ojciec Publiusza leżał chory na febrę i krwotok; do którego wszedł Paweł, modlił się, włożył na niego ręce i uzdrowił go. 28:9 A kiedy to się stało, przybyli i inni, którzy mieli choroby na wyspie, i zostali uzdrowieni. a kiedy odjeżdżaliśmy, załadowali nas niezbędnymi rzeczami. 28:11 A po trzech miesiącach odpłynęliśmy na statku z Aleksandrii, który przezimował na wyspie, a którego znakiem był Kastor i Polluks. 28:12 Po wylądowaniu w Syrakuzach

spędziliśmy tam trzy dni. 28:13 Stamtąd wzięliśmy kompas i przybyliśmy do Rhegium, a po jednym dniu wiał południowy wiatr i następnego dnia przybyliśmy do Puteoli. dni: i tak udaliśmy się do Rzymu.

**Bhagawadgita**

**Znany również jako: Pieśń Pana.**

**Data: ok. 100 n.e.**

Bhagawadgita to poemat sanskrycki stanowiący część szóstej księgi hinduskiej epopei, Mahabharaty. Napisany prawdopodobnie w I lub II wieku n.e., często uważany jest za największy filozoficzny wyraz hinduizmu. Sam wiersz jest dialogiem między Panem Kryszną (jako inkarnacją Wisznu) a księciem Ardżuną w przeddzień bitwy na Kurukszetrze. Kryszna łagodzi obawy Ardżuny dotyczące nadchodzącej bitwy i poucza go o znaczeniu absolutnego oddania (bhakti) osobowemu bogu jako środka do zbawienia. Jako taka, Bhagawadgita stanowi fundamentalne odejście od doktryny wedyjskiej brahman-atman (duch świata i jaźń).

ROZDZIAŁ XIV

Gunatrayavibhagayog, czyli Księga religii przez oddzielenie od cech.

Kryszna.

Jeszcze dalej ci otworzę

Ta mądrość wszystkich mądrości, najwyższa,

Posiadając, wszyscy Moi święci przeminęli

Do doskonałości. Na tak wysokich prawdach

Polegający, wznoszący się do wspólnoty

Ze Mną nie rodzą się na nowo w momencie narodzin

Ani Kalpas, ani Pralyas nie doznają zmian!

W tym wszechświecie łono jest miejscem, w którym sieję

Nasienie wszystkich żyć! Stąd przybywa książę Indii

Narodziny dla wszystkich istot! Whoso, syn Kunti!

Matki każdej śmiertelnej postaci, poczyna Brahma,

A ja jestem tym, który jest ojcem, wysyłającym nasienie!

Sattwan, Rajas i Tamas, tak się nazywają

Cechy Natury, „Łagodność”,

„Pasja” i „Ignorancja”. Te trzy wiążą się

Niezmienny Duch w zmiennym ciele.

Z czego słodka „Łagodność” przez czystość

Życie nieskalane i oświecone wiąże

Bezgrzeszną Duszę do szczęścia i prawdy;

A Pasja, spokrewniona z apetytem,

I impuls hodowlany i skłonność,

Wiąże wcieloną duszę, synu Kunti!

Przez remis prac. Ale ignorancja zrodziła

Ciemności, oślepiający śmiertelników, wiąże

Ich dusze do odrętwienia, lenistwa i senności.

Tak, książę Indii! Ukojenie wiąże dusze

W przyjemny sposób dla ciała; i Pasja łączy

Przez żmudny wysiłek; ale ignorancja, która plami

Promienie mądrości przykuwają duszę do lenistwa.

Namiętność i ignorancja, raz przezwyciężone,

Opuść spokój, o Bharato! Gdzie to

Z Ignorancją są nieobecne, Pasja rządzi;

I niewiedza w sercach nie jest dobra ani szybka.

Kiedy na wszystkich bramach Ciała świeci

Lampa Wiedzy, więc niech ktoś dobrze widzi

Łagodność osiadła w tym mieście panuje;

Gdzie jest tęsknota, zapał i niepokój,

Impuls do dążenia i zdobywania oraz chciwość,

Ci, którzy wypływają z pasji — księcia! — zakorzenili się; i gdzie

Ciemność i otępienie, lenistwo i odrętwienie są,

Doprowadziła ich do tego Ignorancja, Wodzu Kuru!

Co więcej, gdy dusza odchodzi, ustalona

W Soothfastness, to idzie do miejsca-

Doskonałe i czyste — tych, którzy znają całą Prawdę.

Jeśli odejdzie w ustalonym zwyczaju

Impulsu, przejdzie w świat

Duchów przywiązanych do uczynków; a jeśli umrze

W zatwardziałej Ignorancji, ta zaślepiona dusza

Rodzi się na nowo w jakimś nieoświetlonym łonie.

Owoc Ukojenia jest prawdziwy i słodki;

Owocem pożądania jest ból i trud; owoc

Ignorancji jest głębsza ciemność. Tak!

Gdyż Światło przynosi światło, a Pasja boli;

I mrok, oszołomienie i ignorancja

Wyrośnij z ignorancji. Te z pierwszych

Wznoś się coraz wyżej; te z drugiego trybu

Zajmij środkowe miejsce; zaciemnione dusze powracają

Do niższych głębin, naładowanych bezmyślnością!

Kiedy obserwując życie, żywy człowiek postrzega

Jedynymi aktorami są Cechy,

I wie, jakie zasady wykraczają poza cechy,

Więc on zbliża się do Mnie!

Dusza,

W ten sposób wychodząc z Trzech Właściwości -

Dzięki czemu powstają wszystkie ciała - przezwycięża

Narodziny, śmierć, smutek i wiek; i pije głęboko

Nieśmiertelne wino Amrit.

Ardżuna.

O mój Panie!

Które będą znakami poznać tego, który odszedł

Przekroczyłeś trzy tryby? Jak on żyje? Jaki sposób

Czy prowadzi go bezpiecznie poza trojakie tryby?

Kryszna.

Ten, który z badaniami równowagi

Blask dobroci, walka namiętności, lenistwo

Ignorancji, nie gniewu, jeśli są,

Nie życzeniowy, gdy ich nie ma: ten, który siedzi

Przybysz i obcy pośród nich

Niewzruszony, stojący z boku, mówiący - spokojny -

Kiedy pojawiają się kłopoty, „To są cechy!”

Ten, któremu — egocentrycznemu — smutek i radość

Dźwięk jako jedno słowo; do którego głęboko widzących oczu

Bryła, marmur i złoto są jednym;

Którego równe serce posiada tę samą łagodność

Dla rzeczy uroczych i niekochanych, mocno osadzonych,

Zadowolony z pochwał i pogardy; zadowolona

Z honorem lub hańbą; do przyjaciół

I do wrogów jednakowo w tolerancji;

Oderwany od przedsięwzięć — nazywa się

Pogromca cech!

I taki-

Z jedną żarliwą wiarą adorującą Mnie,

Wykraczając poza cechy, podporządkowuje się

Do Brahmy i osiąga Mnie!

Jakożem

To, czego podobizną jest Brahma! Kopalnia

Amrita jest; i Nieśmiertelność

Jest moje; i moja doskonała Felicity!

**Tacyt: Historie**

**Data: 106–107 n.e.**

Ten fragment z Historii ilustruje, dlaczego Tacyt (ok. 56/57 - 117 n.e.) jest uważany za jednego z największych pisarzy rzymskich. Opisuje bitwę, która miała miejsce w Rzymie 20 grudnia 69 roku n.e. i śmierć cesarza Witeliusza (15-69 n.e.). W walce o kontrolę nad cesarstwem Witeliusz był trzecim cesarzem w ciągu niecałego roku i nie ostatnim. Podobnie jak jego poprzednicy Galba i Otho, padł ofiarą przywódcy potężniejszej armii. Człowiek, który miał go zastąpić, Wespazjan (9-79 n.e.), służył jako namiestnik Judei, kiedy jego armia (zwana Flawiuszami od pełnego imienia Wespazjana, Tytus Flawiusz Wespazjan) ogłosiła go cesarzem latem 69 r. Kiedy Flawiusze dotarli Rzym w grudniu, odnieśli już decydujące zwycięstwo nad Witelianami pod Bedriacum w północnych Włoszech w październiku. Po raz drugi w tym roku stoczono tam bitwę o sukcesję. Tacyt rozpoczyna swoją opowieść o wydarzeniach, które miały miejsce tego dnia w Rzymie, nie od opisu głównych aktorów, ale od skupienia się na tłumie, który zebrał się, aby oglądać. Szczegółowo opisuje ich zachowanie i walki, zwracając uwagę na historyczne znaczenie obu. Relacja z bitwy w obozie Gwardii Pretoriańskiej jest krótka, ale efektowna w swojej narracji i mieszance szczegółów wojskowych z zgłoszonymi myślami żołnierzy. Tam klęska Witeliuszów prowadzi do pałacu i opisu ostatnich poczynań samego Witeliusza. W mrożącej krew w żyłach relacji Tacyt opowiada, jak w panice cesarz próbował uciec, ale ostatecznie nie był w stanie uniknąć swojego losu.

Historie (księga 3, rozdziały 83–85) (ok. 106–107 n.e.)

Poniżej znajduje się fragment.

Ludzie przychodzili i obserwowali walkę, wiwatując i oklaskując to z jednej, to z drugiej strony, jak widzowie na zawodach gladiatorów. Ilekroć jedna strona ustępowała, a żołnierze zaczynali chować się w sklepach lub szukać schronienia w jakimś prywatnym domu, domagali się, aby ich [naszych] wywleczono i zabito, i w ten sposób zagarnęli dla siebie większą część grabieży. żołnierze byli zajęci krwawym dziełem rzezi, strach padł na tłum. Scena w całym mieście była ohydna i straszna: po jednej stronie walczący i ranni, po drugiej łaźnie i restauracje: tu leżały stosy krwawiących trupów, a w pobliżu były nierządnice i ich towarzyszki - wszystkie występki i rozpusty luksusu pokój i całą zbrodnię i horror zdobytego miasta. Równie dobrze można by pomyśleć, że miasto oszalało z wściekłości i jednocześnie oszalało z przyjemności. Armie walczyły w mieście już wcześniej, dwukrotnie, kiedy Sulla opanował Rzym, raz pod Cinna. Wtedy też nie było mniej okropności. Tym, co było teraz tak nieludzkie, była obojętność ludzi. Ani na minutę nie przerywały życia przyjemności. Walki były nową rozrywką na ich wakacje. Nie troszcząc się o żadną ze stron, bawili się w hałaśliwym rozproszeniu i znajdowali szczerą przyjemność w katastrofie ich kraju. Szturm na obóz Gwardii był najbardziej kłopotliwym zadaniem. Niektórzy z najodważniejszych wciąż traktowali ją jako zawiedzioną nadzieję, co sprawiało, że zwycięzcy jeszcze bardziej chcieli ją zdobyć, zwłaszcza ci, którzy pierwotnie służyli w Gwardii. Stosowali przeciwko niemu wszelkie środki, jakie kiedykolwiek wymyślono dla szturmu na najsilniej ufortyfikowane miasta, „żółwia", artylerię, roboty ziemne, głownie. Krzyczeli, że to ukoronowanie wszystkich trudów i niebezpieczeństw, jakie przeszli we wszystkich swoich bitwach. Zwrócili miasto senatowi i ludowi Rzymu, a świątynie bogom: dumą żołnierza jest jego obóz, to jego kraj i jego dom. Jeśli nie mogą go od razu odzyskać, muszą spędzić noc na walce. Witelianie ze swej strony mieli przeciw nim liczebność i fortunę, ale niwecząc zwycięstwo wroga, zwlekając z pokojem, plamiąc krwią domy i ołtarze, przyjęli ostatnie pociechy, którymi mogą się cieszyć pokonani. Wielu leżało bardziej martwych niż żywych na wieżach i wałach murów i tam umierało. Kiedy bramy zostały zburzone, pozostali stanęli twarzą w twarz ze zdobywcami. I tam upadli, każdy z nich zwrócony twarzą do wroga, ze wszystkimi swoimi ranami z przodu. Nawet gdy umierali, starali się zakończyć honorowo. Po zdobyciu miasta Witeliusz opuścił Pałac boczną drogą i został przewieziony w lektyce do domu żony na Awentyn. Gdyby mógł leżeć w ukryciu w ciągu dnia, miał nadzieję uciec do brata i Gwardii w Tarracinie. Ale w samej naturze terroru leży to, że chociaż każdy kurs wydaje się niebezpieczny, obecny stan rzeczy wydaje się najgorszy ze wszystkich. Jego kapryśna determinacja wkrótce się zmieniła i wrócił do ogromnego, opuszczonego pałacu, z którego uciekli nawet najniżsi z jego sług, a przynajmniej uniknęli spotkania z nim. Drżąc z powodu samotności i wyciszonej ciszy tego miejsca, włóczył się po okolicy, próbując zamknąć drzwi, przerażony, że pokoje są puste; aż w końcu, znużony żałosnymi poszukiwaniami, zakradł się do jakiejś haniebnej kryjówki. Tam Juliusz Placidus, oficer gwardii, znalazł go i wyciągnął. Ręce miał związane z tyłu, ubranie podarte i tak go wyprowadzono – odrażające widowisko, na które wielu rzucało obelgi i nikt nie uronił ani jednej łzy litości. Hańba jego końca zabiła wszelkie współczucie. Po drodze jakiś żołnierz armii niemieckiej albo zadał mu gniewny cios, albo próbował go zawstydzić, albo może zamierzał uderzyć dowódcę; w każdym razie odciął oficerowi ucho i został natychmiast pchnięty nożem. Czubkami mieczy kazali Witeliuszowi podnieść głowę i stawić czoła ich obelgom, zmuszając go raz po raz do patrzenia, jak spadają jego własne posągi, lub do patrzenia na mównicę i miejsce, w którym zginął Galba. W końcu został zaciągnięty do Drabiny Westchnień, gdzie leżało ciało Flawiusza Sabinusa. Jedno z jego powiedzeń, które zostało zapisane, miało znamiona prawdziwej szlachetności. Kiedy jakiś oficer rzucał mu wymówki, odpowiedział: „A jednak byłem kiedyś waszym cesarzem." Potem padł pod deszczem ran, a kiedy był martwy, tłum znieważył go tak głośno, jak mu schlebiał za życia. - i bez powodu.

**Edykt mediolański**

**Data: 313 n.e.**

Dekretem tym, wydanym w 313 r. n.e., współcesarze Konstantyn (ok. 285–337 n.e.) i Licyniusz (ok. 263–325 n.e.) przyznali wolność wyznania wszystkim ludziom w całym Cesarstwie Rzymskim. Dekret skierowany był przede wszystkim do chrześcijan, którzy prześladowani od czasów Nerona (37-68 n.e.) byli ostatnio poddawani niezwykle brutalnemu traktowaniu za panowania cesarzy Dioklecjana (panujący w latach 284-305 n.e.) i Galeriusza (panujący jako augustus) od 305 do jego śmierci w 311 n.e.). Chociaż Galeriusz wydał edykt tolerancyjny w ostatnim roku swego panowania, jego następca, Maksyminus II Daia, zignorował go i kontynuował prześladowania. Wspólnie wydany dekret Konstantyna i Licyniusza nie tylko potwierdził tolerancję rządu dla kultu chrześcijańskiego, ale także zwrócił skonfiskowane mienie chrześcijanom. Tekst, w którym zachował się edykt O śmierci prześladowców, jest historią prześladowców chrześcijan w Cesarstwie Rzymskim. Został napisany po łacinie między 300 a 318 rokiem n.e. Lucius Caecilius Firmianus Lactantius, nawrócony chrześcijanin z Afryki Północnej. Edykt zapisany przez Laktancjusza nie jest technicznie edyktem, ale listem napisanym do gubernatora prowincji, który na końcu ma ogłosić dekret publicznie.

Konstantyn i Licyniusz

Kiedy ja, Konstantyn August, jak również ja, Licyniusz August, spotkaliśmy się szczęśliwie pod Mediolanum (Mediolanem) i rozważaliśmy wszystko, co dotyczyło dobra publicznego i bezpieczeństwa, myśleliśmy, że między innymi to, co widzieliśmy, będzie dla dobra wielu uważa, że te przepisy, które odnoszą się do czci Bóstwa, powinny być z pewnością wprowadzone najpierw, abyśmy mogli udzielić chrześcijanom i wszystkim innym pełnego upoważnienia do przestrzegania tej religii, którą każdy preferuje; stąd jakakolwiek Boskość na tronie niebios może być sprzyjająca i życzliwie usposobiona do nas i do wszystkich, którzy znajdują się pod naszą władzą. I tak przez tę zbawienną radę i najbardziej sprawiedliwe postanowienie staraliśmy się sprawić, aby nikomu nie odmówiono sposobności oddania się całym sercem przestrzeganiu religii chrześcijańskiej lub tej religii, którą uzna za najlepszą dla siebie, tak aby Najwyższe Bóstwo, któremu dobrowolnie oddajemy cześć, może okazywać we wszystkim swoją zwykłą łaskę i życzliwość. Dlatego Wasza Dostojność niech wie, że zechciało nam usunąć wszelkie warunki, które były w reskryptach przekazywanych wam oficjalnie, dotyczących chrześcijan, a teraz każdy z nich, kto chce zachować religię chrześcijańską, może to uczynić dobrowolnie i otwarcie, bez przeszkadzania i molestowania. Uznaliśmy za stosowne powierzyć te sprawy najpełniej waszej opiece, abyście wiedzieli, że daliśmy tym chrześcijanom wolną i nieograniczoną możliwość kultu religijnego. Kiedy zobaczycie, że zostało im to przez nas udzielone, Wasza Czcigodność będzie wiedzieć, że przyznaliśmy również innym religiom prawo do otwartego i swobodnego odprawiania ich kultu w imię pokoju naszych czasów, aby każdy mógł mieć swobodna możliwość oddawania czci tak, jak mu się podoba; to rozporządzenie zostało wprowadzone, aby nie wydawać się, że cokolwiek umniejsza jakiejkolwiek godności lub jakiejkolwiek religii. Co więcej, zwłaszcza w przypadku chrześcijan, uważaliśmy za najlepsze, aby jeśli zdarzyło się, że ktoś dotychczas kupił z naszego skarbca lub od kogokolwiek miejsca, w których wcześniej zwykli się gromadzić, co do których wydano pewien dekret sporządzony i list wysłany do ciebie oficjalnie, to samo zostanie zwrócone chrześcijanom bez zapłaty lub jakiejkolwiek rekompensaty i bez jakiegokolwiek oszustwa lub podstępu. Co więcej, ci, którzy otrzymali to samo w darze, powinni również natychmiast zwrócić je chrześcijanom. Poza tym zarówno ci, którzy je kupili, jak i ci, którzy je zabezpieczyli w darze, niech zwracają się do wikariusza, jeśli domagają się jakiejkolwiek rekompensaty z naszej hojności, aby dzięki naszej łasce zaopiekowali się nimi. Cały ten majątek powinien być natychmiast przekazany wspólnocie chrześcijan za Twoim wstawiennictwem i bez zwłoki. A ponieważ wiadomo, że ci chrześcijanie posiadali nie tylko miejsca, w których zwykli się gromadzić, ale także inną własność, a mianowicie kościoły, należące do nich jako korporacja, a nie jako jednostki, wszystkie te rzeczy, które włączyliśmy do

powyżej prawa, rozkażecie przywrócić, bez wahania i jakichkolwiek kontrowersji, tym chrześcijanom, to jest korporacjom i ich klasztorom, pod warunkiem oczywiście, że powyższe ustalenia będą przestrzegane, aby ci, którzy zwracają to samo bez zapłaty, jak powiedzieliśmy, może liczyć na odszkodowanie z naszej hojności. We wszystkich tych okolicznościach powinniście jak najskuteczniej zainterweniować wspólnocie chrześcijan, aby nasze polecenie zostało jak najszybciej wykonane, a ponadto dzięki naszej łasce został zapewniony porządek publiczny. Niech tak się stanie, aby, jak powiedzieliśmy wyżej, łaska Boża dla nas, która w najważniejszych okolicznościach, których już doświadczyliśmy, mogła na zawsze zachować i rozwijać nasze sukcesy wraz z dobrem państwa. Ponadto, aby oświadczenie o tym dekrecie naszej dobrej woli dotarło do wiadomości wszystkich, ten reskrypt, opublikowany Twoim dekretem, będzie wszędzie ogłoszony i podany do wiadomości wszystkich, aby dekret tego, nasz życzliwości nie da się ukryć.

**Wyznania św. Augustyna**

**Data: 397-400 n.e.**

Augustyn napisał swoje Wyznania między 397 a 400 rokiem n.e., około 85 lat po podpisaniu przez Konstantyna i Licyniusza edyktu mediolańskiego, który zalegalizował chrześcijaństwo w Cesarstwie Rzymskim. Pomimo rosnącej popularności nowej religii kultura rzymska była w tym czasie nadal w dużej mierze, jeśli nie przede wszystkim, pogańska. Wielu nadal czciło starych bogów i czytało Cycerona i Homera, których teksty gloryfikowały tych bogów i śmiertelników, którzy im służyli. Wraz ze wzrostem wpływów chrześcijaństwa zakres, w jakim chrześcijanie powinni uczestniczyć w tej klasycznej kulturze, stał się problemem wśród przywódców kościelnych, takich jak Augustyn i Hieronim. W tej części swojej duchowej autobiografii Augustyn, nawrócony chrześcijanin, przeplata narrację wydarzeń z dzieciństwa z prośbami do Boga o przebaczenie mu tego, co teraz uważa za grzeszne zachowanie. Tutaj, w księdze 1, opisuje, w jaki sposób otrzymał tradycyjne wykształcenie w zakresie literatury klasycznej. Opowiada ze wstydem, że jako chłopiec kochał Eneidę, ale wyrażając frustrację każdego, kto miał trudności z nauką języka obcego, opowiada, jak nienawidził Homera za to, że nie rozumiał greki. Ale teraz, mój Boże, wołaj głośno w mojej duszy; i niech Twoja prawda powie mi: „Nie tak, nie tak. O wiele lepsze było to pierwsze badanie". Bo oto wolałbym raczej zapomnieć o wędrówkach Eneasza i całej reszcie niż o tym, jak czytać i pisać. Ale nad wejściem do Gimnazjum jest zaciągnięta zasłona! prawdziwe; jednak jest to nie tyle symbolem czegoś nierealnego, co płaszczem błędu. Niech nie krzyczą na mnie ci, których już się nie boję, gdy wyznaję Tobie, Boże mój, cokolwiek dusza moja chce, i godzę się na potępienie moich złych dróg, abym miłował Twoje dobre drogi. Niech ani kupujący, ani sprzedający naukę gramatyki nie krzyczą przeciwko mnie. Bo jeśli zapytam ich, czy to prawda, że Eneasz przybył kiedyś do Kartaginy, jak opowiada poeta, im mniej uczony odpowie, że nie wiedzą, tym bardziej uczony, że nigdy nie wiedział. Ale gdybym zapytał, jakimi literami jest napisane imię „Eneasz", każdy, kto się tego nauczył, odpowie mi dobrze, co do znaków, które ludzie konwencjonalnie ustalili. Gdybym jeszcze raz zapytał, o czym można zapomnieć z najmniejszą szkodą dla trosk życia, czytania i pisania czy tych poetyckich fikcji? kto nie przewidzi, na co muszą odpowiedzieć wszyscy, którzy nie całkiem zapomnieli o sobie? Zgrzeszyłem więc, gdy jako chłopiec wolałem puste studia od tych bardziej dochodowych, a raczej kochałem jedno, a nienawidziłem drugiego. „Raz i jeden, dwa"; „dwa i dwa, cztery"; była to dla mnie pieśń nienawistna: „drewniany koń otoczony zbrojnymi ludźmi", „spalenie Troi" i „cień Kreuzy i smutne podobieństwo" były wybornym widowiskiem mej próżności. Dlaczego więc nienawidziłem greckich klasyków, którzy mają podobne opowieści? Albowiem Homer również ciekawie tkał podobne fikcje i jest przesłodko próżny, a jednak był gorzki jak na mój chłopięcy gust. Przypuszczam, że tak samo zachowywałby się Wergiliusz dla greckich dzieci, gdyby był zmuszony uczyć się go tak, jak ja byłem Homerem. Trudność, zaprawdę, trudność obcego języka niweczyła jakby żółcią całą słodycz greckiej baśni. Bo ani jednego słowa z tego nie zrozumiałem, a abym zrozumiał, usilnie ponaglano mnie

okrutnymi groźbami i karami. Czas też (jako niemowlę) nie znałem łaciny; ale tego nauczyłem się bez strachu i cierpienia, przez zwykłą obserwację, pośród pieszczot mojego pokoju dziecinnego i żartów przyjaciół, uśmiechających się i dodających mi otuchy. Nauczyłem się tego bez żadnej presji kary, która by mnie do tego nakłaniała, gdyż moje serce kazało mi zrodzić jego koncepcje, co mogłem zrobić tylko ucząc się słów nie tych, którzy nauczali, ale tych, którzy ze mną rozmawiali; w których uszach też zrodziłem myśli, cokolwiek począłem. Nie ulega więc wątpliwości, że swobodna ciekawość ma większą siłę w naszym uczeniu się tych rzeczy niż przerażający przymus. Tylko to wymuszenie powstrzymuje włóczęgi tej wolności, przez Twoje prawa, o mój Boże, Twoje prawa, od laski pana do męczeńskich prób, mogąc złagodzić dla nas zdrową gorycz, odwołując nas do siebie od tej śmiertelnej przyjemności, która wabi nas od Ciebie.

**Joruba : mit o stworzeniu**

**Data: nieznana**

Joruba to lud i kultura w Afryce Zachodniej i reprezentują jedną z największych grup językowych w Afryce. Historycznie rzecz biorąc, Joruba okupowali region południowo-zachodniej Nigerii, Beninu i Togo. Uważa się, że ludzie migrowali na te tereny około 900 roku, a królestwo Ile-Ife powstało około 1100 roku. Złoty wiek cywilizacji Joruba między 1100 a 1700 rokiem przypadł na ekspansję wpływów, potęgi i ekonomii królestwa. bogactwo. Tożsamość kulturowa i społeczna ludu Joruba opiera się na ich mitach o stworzeniu lub kosmogonii - wierzą oni, że są w bezpośrednim potomku Stwórcy. Mit o stworzeniu Joruba głosi, że na początku nie było nic oprócz ogromnego oceanu, który sięgał nieba. Bogowie i ich synowie skonsultowali się i postanowili zbudować miasto na suchym lądzie dla wszystkich żywych stworzeń. Mówi się, że w późniejszych latach dzieci tych bogów zostały królami i królowymi Yorubalandu.

Na początku było tylko niebo na górze, woda i bagna na dole. Główny bóg Olorun rządził niebem, a bogini Olokun rządziła tym, co było poniżej. Obatala, inny bóg, zastanowił się nad tą sytuacją, a następnie udał się do Olorun po pozwolenie na stworzenie suchego lądu dla wszelkiego rodzaju żywych stworzeń. Otrzymał pozwolenie, więc zwrócił się o radę do Orunmili, najstarszego syna Oloruna i boga proroctwa. Powiedziano mu, że będzie potrzebował złotego łańcuszka wystarczająco długiego, aby sięgał poniżej, muszli ślimaka wypełnionej piaskiem, białej kury, czarnego kota i orzecha palmowego, a wszystko to miał nosić w torbie. Wszyscy bogowie wnieśli tyle złota, ile mieli, a Orunmila dostarczyła artykuły do worka. Kiedy wszystko było gotowe, Obatala powiesił łańcuch z rogu nieba, założył torbę na ramię i rozpoczął wspinaczkę w dół. Kiedy dotarł do końca łańcucha, zobaczył, że ma jeszcze kawałek do przebycia. Słyszał z góry, że Orunmila polecił mu wysypać piasek z muszli ślimaka i natychmiast wypuścić białą kurę. Zrobił, jak mu kazano, po czym kura, która wylądowała na piasku, zaczęła go drapać i rozrzucać. Gdziekolwiek wylądował piasek, tworzył suchy ląd, większe stosy zamieniały się w wzgórza, a mniejsze w doliny. Obatala wskoczył na wzgórze i nazwał to miejsce Ife. Suchy ląd rozciągał się teraz tak daleko, jak mógł sięgnąć wzrokiem. Wykopał dół, zasadził palmę i zobaczył, jak w mgnieniu oka dojrzała. Dojrzała palma upuściła na ziemię więcej orzechów palmowych, z których każdy natychmiast osiągnął dojrzałość i powtórzył proces. Obatala zamieszkał z kotem w towarzystwie. Minęło wiele miesięcy, a on znudził się swoją rutyną. Postanowił stworzyć istoty takie jak on, aby dotrzymywały mu towarzystwa. Wkopał się w piasek i wkrótce znalazł glinę, z której mógł ulepić figurki podobne do siebie i zaczął swoje zadanie, ale szybko się zmęczył i postanowił zrobić sobie przerwę. Robił wino z pobliskiej palmy i pił puchar za pucharem. Nie zdając sobie sprawy, że jest pijany, Obatala powrócił do swojego zadania tworzenia nowych istot; ze względu na swój stan ukształtował wiele niedoskonałych postaci. Nie zdając sobie z tego sprawy, zawołał Olorun, by tchnął życie w swoje stworzenia. Następnego dnia zdał sobie sprawę z tego, co zrobił i przysiągł, że nigdy więcej nie będzie pił i że będzie opiekował się tymi, którzy zostali zdeformowani, stając się w ten sposób Obrońcą

Zdeformowanych. Nowi ludzie budowali chaty, tak jak zrobił to Obatala, i wkrótce Ife prosperowało i stało się miastem. Wszyscy pozostali bogowie byli zadowoleni z tego, co zrobił Obatala, i często odwiedzali tę ziemię, z wyjątkiem Olokuna, władcy wszystkiego pod niebem. Obatala nie skonsultował się z nią i wpadła w złość, że uzurpował sobie tak dużą część jej królestwa. Kiedy Obatala wrócił do swojego domu na niebie z wizytą, Olokun przywołał wielkie fale jej rozległych oceanów i wysłał je przez ląd. Wypuszczała falę za falą, aż znaczna część lądu znalazła się pod wodą, a wielu ludzi utonęło. Ci, którzy uciekli do najwyższej krainy, prosili odwiedzającego boga Eshu, aby powrócił do nieba i poinformował, co się z nimi dzieje. Eshu zażądał złożenia ofiary Obatali i sobie, zanim przekaże wiadomość. Ludzie złożyli w ofierze kilka kóz, a Eshu powrócił do nieba. Kiedy Orunmila usłyszał tę wiadomość, zszedł po złotym łańcuchu na ziemię i rzucił wiele zaklęć, które spowodowały cofnięcie się wód powodziowych i ponowne pojawienie się suchego lądu. Tak zakończyła się wielka powódź.

**Koran**

**Znany również jako: Koran; Koran.**

**Data: ok. 610-632**

Koran jest świętą księgą islamu. Według wierzeń islamskich Koran (Koran) został objawiony przez Boga prorokowi Mahometowi. Jej zasady są ściśle przestrzegane przez pobożnych muzułmanów na całym świecie. Koran jest tak samo święty dla muzułmanów, jak Biblia dla chrześcijan i żydów. Allah to arabskie imię Najwyższej Istoty, czyli Boga. Koran w języku arabskim oznacza „recytację". Muzułmanie lub wyznawcy islamu wierzą, że Mahomet otrzymał słowo Allaha za pośrednictwem anioła Gabriela, a następnie recytował je wiernym. Islam, co oznacza „poddanie się słowu Bożemu", jest jedną z największych religii monoteistycznych na świecie, obok judaizmu i chrześcijaństwa. Pobożni muzułmanie wierzą, że Allah wysłał kilku proroków, w tym Mojżesza, Jezusa i, co najważniejsze, Mahometa, aby zbawili ludzkość od jej grzechów. Nauki Mahometa były przekazywane ustnie wśród wierzących, dopóki nie zostały spisane w formie książkowej po jego śmierci w 632 roku. Pobożni muzułmanie uważają spisany tekst Koranu za ziemską kopię księgi, która istnieje jako wieczna istota wszechświata . Zgodnie z tradycją Mahomet, będąc w niebiańskim transie, otrzymał Koran od anioła Gabriela, kilka wersetów na raz w latach 610-632, w roku śmierci Mahometa. W ten sposób nauki Koranu podążają za wydarzeniami z jego życia. Za każdym razem, gdy Mahomet budził się z transu, powtarzał objawienia Allaha po arabsku swoim wyznawcom. Legenda głosi, że skrybowie zapisali objawienia na papierze, liściach palmowych, kamieniu lub innych przedmiotach, które mieli pod ręką. Zwolennicy Mahometa zapamiętali następnie fragmenty i recytowali je innym Arabom.

Sura 1

1: 1. W imię Allaha, Łaskawego, Miłosiernego.

1:2. Wszelka chwała należy się wyłącznie BOGU, Panu wszystkich światów.

1:3. Łaskawy, Miłosierny.

1: 4. Mistrz Dnia Sądu.

1:5. Tylko CIEBIE oddajemy cześć i tylko CIEBIE błagamy o pomoc.

1:6. Prowadź nas prostą drogą,

1:7. Drogą tych, których obdarzyłeś TWOIMI łaskami, tych, którzy nie ściągnęli na siebie TWOJEGO niezadowolenia i tych, którzy nie zbłądzili.

Sura 47

47: 1. W imię Allaha, Łaskawego, Miłosiernego.

47: 2. Ci, którzy nie wierzą i którzy przeszkadzają ludziom z drogi Allacha – ON czyni daremnymi ich dzieła.

47:3. A jeśli chodzi o tych, którzy wierzą i pełnią dobre uczynki, i wierzą w to, co zostało objawione Mahometowi - a to jest prawda od ich Pana - On usuwa z nich grzechy i porządkuje ich sprawy.

47:4. Jest tak dlatego, że ci, którzy nie wierzą, postępują za kłamstwem, a ci, którzy wierzą, postępują za prawdą od ich Pana. W ten sposób ALLAH przedstawia ludziom ich lekcje poprzez przypowieści.

47:5. A kiedy spotkacie w regularnej bitwie tych, którzy nie uwierzyli, skręćcie im karki; a kiedy ich pokonasz, powodując wśród nich wielką rzeź, zawiąż kajdany - a potem albo uwolnij je jako przysługę, albo jako okup - dopóki wojna nie złoży swoich ciężarów. Takie jest rozporządzenie. A gdyby Allah był tak zadowolony, mógłby sam ich ukarać, ale ON zechciał, aby mógł wypróbować niektórych z was przez innych. A ci, którzy zostaną zabici na drodze Allaha – ON nigdy nie uczyni daremnymi ich dzieł.

47:6. ON poprowadzi ich do sukcesu i poprawi ich stan.

47:7. I wprowadzi ich do Ogrodu, który im dał poznać.

47:8. O wy, którzy wierzycie! jeśli pomożesz sprawie Allacha, ON ci pomoże i sprawi, że twoje kroki staną się pewne.

47:9. A tych, którzy nie uwierzyli, czeka zatracenie; a ON sprawi, że ich dzieła będą daremne.

47:10 Jest tak dlatego, że oni nienawidzą tego, co objawił Allah; tak obrócił wniwecz ich uczynki.

47:11. Czyż oni nie wędrowali po ziemi i nie widzieli, jaki był ostateczny koniec tych, którzy byli przed nimi? Allach całkowicie ich zniszczył, a dla niewiernych czeka coś podobnego.

47:12 Jest tak dlatego, że Allach jest opiekunem tych, którzy wierzą, a niewierni nie mają opiekuna.

47: 13. Zaprawdę, Bóg wprowadzi tych, którzy wierzą i czynią dobre uczynki, do Ogrodów, pod którymi płyną strumyki; A ci, którzy nie uwierzyli, bawią się i jedzą tak, jak jedzą bydło, a ogień będzie ich ostatnią deską ratunku.

47:14. Ileż miasteczek potężniejszych niż twoje miasto, które cię wypędziło, zniszczyliśmy i nie mieli oni żadnego pomocnika!

47:15. Czy zatem ten, kto opiera się na jasnym dowodzie pochodzącym od jego Pana, jest podobny do tych, którym wydaje się, iż zło ich uczynków jest atrakcyjne, i którzy postępują za swoimi namiętnościami?

47:16. Opis Ogrodu obiecanego sprawiedliwym: W nim są strumienie wód, które nie niszczą; i strumienie mleka, których smak się nie zmienia; i strumienie wina, rozkosz dla pijących; i strumienie sklarowanego miodu. W nim będą mieli wszelkiego rodzaju owoce i przebaczenie od ich Pana. Czy ci, którzy cieszą się taką błogością, mogą być jak ci, którzy przebywają w ogniu i którym podaje się wrzątek do picia, tak że rozdziera ich wnętrzności?

47:17. Wśród nich są tacy, którzy zdają się ciebie słuchać, aż kiedy odejdą od ciebie, powiedzą tym, którym dana jest wiedza: „O czym on przed chwilą mówił?". których serca Allah położył pieczęć i którzy postępują za swoimi złymi pragnieniami.

47:18. Ale jeśli chodzi o tych, którzy idą drogą prostą, ON dodaje do nich przewodnictwo i obdarza ich sprawiedliwością odpowiednią do ich stanu.

47:19. Ci, którzy nie uwierzyli, czekają tylko na tę godzinę, kiedy ona przyjdzie do nich nagle. Znaki tego już nadeszły. Ale jaki pożytek przyniesie im ich napomnienie, kiedy ono rzeczywiście do nich przyjdzie?

47:20. Wiedz zatem, że nie ma innego boga niż Allach, i proś o ochronę dla swoich ludzkich słabości oraz dla wierzących mężczyzn i wierzących kobiet. I Allah zna miejsce, w którym się poruszacie i miejsce, w którym przebywacie.

47:21. A ci, którzy wierza, mowia: "Dlaczego sura nie jest objawiona?" Lecz kiedy zostaje objawiona sura rozstrzygajaca i jest w niej wzmianka o walce, to widzisz tych, w których sercach jest choroba, jak patrza na ciebie jak oczy czlowieka który mdleje z powodu zbliżającej się śmierci. Więc biada wam!

47:22. Ich postawą powinno być posłuszeństwo i wzywanie ludzi do dobra. A kiedy sprawa została rozstrzygnięta, to było dla nich dobre, jeśli byli wierni Allachowi.

47:23. Czy więc, gdybyś został wyniesiony do władzy, nie spowodowałbyś zamieszania na ziemi i zerwania więzów pokrewieństwa?

47:24. To jest tych, których Allah przeklął, tak że uczynił ich głuchymi i zaślepił ich oczy.

47:25 Czy oni nie będą się zastanawiać nad Koranem, czy też są to zamki na ich sercach?

47:26 Zaprawdę, tych, którzy odwracają się plecami, kiedy stało się dla nich oczywiste przewodnictwo, szatan zwiódł ich i daje im fałszywe nadzieje.

47:27. To dlatego, że powiedzieli tym, którzy nienawidzą tego, co Allah objawił: „Będziemy wam posłuszni w niektórych sprawach, a Allah zna ich tajemnice".

47:28 Ale jak im się powodzi, kiedy aniołowie spowodują ich śmierć, bijąc ich twarze i plecy?

47:29 Jest tak dlatego, że poszli za tym, co nie podobało się Allahowi i nie podobało im się szukanie JEGO przyjemności. Więc ON uczynił daremnymi ich dzieła.

47:30. Czy ci, w których sercach jest choroba, sądzą, że Allah nie ujawni ich złości?

47:31. A jeśli nam się spodoba, możemy ci je pokazać, abyś poznał ich po znakach. I z pewnością rozpoznasz ich po tonie ich mowy. I Allah zna wasze uczynki.

47:32. Z pewnością będziemy was wystawiać na próbę, aż MY ujawnimy tych spośród was, którzy walczą na drodze Allaha, i tych, którzy są niezłomni. I MY ujawnimy prawdziwe fakty o tobie.

47:33. Ci, którzy nie uwierzyli i którzy odsuwają ludzi od drogi Allacha i sprzeciwiają się Posłańcowi, kiedy droga prosta stała się dla nich oczywista, nie zaszkodzą Allahowi w najmniejszym stopniu; a ON sprawi, że ich dzieła będą bezowocne.

47:34 O wy, którzy wierzycie! bądźcie posłuszni Allachowi i posłuszni Posłańcowi i nie czyńcie swoich dzieł daremnymi.

47:35. Zaprawdę, tym, którzy nie uwierzyli i którzy odsuwają ludzi od drogi Allacha, a potem umierają, będąc niewiernymi - Allah z pewnością im nie wybaczy.

47:36. Nie bądź więc leniwy i nie zabiegaj o pokój, bo z pewnością będziesz miał przewagę. A Allah jest z wami i ON nie pozbawi was nagrody za wasze czyny.

47:37. Życie tego świata jest tylko zabawą i rozrywką, a jeśli wierzysz i będziesz sprawiedliwy, ON da ci nagrodę i nie będzie żądał od ciebie bogactwa.

47:38 Gdyby ON poprosił was o to i naciskał, bylibyście skąpi, a ON ujawniłby wasze złe zamiary.

47:39 Oto! Jesteście tymi, którzy są wezwani do rozdawania na drodze Allaha; lecz wśród was są tacy, którzy są skąpi. A kto jest skąpy, jest skąpy tylko przeciwko własnej duszy. Allach jest samowystarczalny i to wy jesteście w potrzebie. A jeśli odwrócicie się plecami, ON wprowadzi na wasze miejsce inny lud; wtedy nie będą tacy jak wy.

**Antiochus Strategos: Opis splądrowania Jerozolimy**

**Data: 614 r. n.e.**

Prawo bizantyjskie było tolerancyjne wobec Żydów [Kodeks Teodozjański 16.8.21], ale istniały ogólne uprzedzenia wobec Żydów. Poniżej znajduje się relacja o upadku Jerozolimy przez Persów w 614 r., sporządzona przez mnicha Antiocha Strategosa, który mieszkał w klasztorze (lavra) św. Saby w Jerozolimie i wyraża to uprzedzenie. Dostarcza bizantyjskiej wersji tego, co się wydarzyło i może również oczywiście odzwierciedlać żydowski opór wobec bizantyjskich ograniczeń i ucisku. Wreszcie, pomimo relacji Antiocha, Persowie tego okresu wydają się być znacznie bardziej tolerancyjni wobec różnorodności religijnej niż prawie każdy inny współczesny rząd. Zapoczątkowali system, długo kontynuowany, a później znany (pod Turkami) jako system prosa, za pomocą którego każda grupa religijna rządziła się sama w sprawach religijnych i rodzinnych.

Początek walki Persów z chrześcijanami jerozolimskimi nastąpił 15 kwietnia, w drugiej indykcji, w czwartym roku panowania cesarza Herakliusza. W walce spędzili dwadzieścia dni. I strzelali ze swoich balist z taką gwałtownością, że dwudziestego pierwszego dnia zburzyli mur miejski. Następnie zło; nieprzyjaciele wkroczyli do miasta w wielkiej furii, jak rozwścieczone dzikie bestie i zirytowane węże. Jednak ludzie, którzy bronili murów miejskich, uciekli i ukryli się w jaskiniach, fosach i cysternach, aby się uratować; a lud tłumnie uciekał do kościołów i ołtarzy; i tam ich zniszczyli. Bo wróg wkroczył w wielkim gniewie, zgrzytając zębami w gwałtownej furii; ryczeli jak złe bestie, ryczeli jak lwy, syczeli jak okrutne węże i zabijali wszystkich, których napotkali. [Jak] wściekłe psy rozdzierały zębami ciała wiernych i nikogo nie szanowały, ani mężczyzny, ani kobiety, ani młodego, ani starego, ani dziecka, ani niemowlęcia, ani księdza, ani mnicha, ani dziewicy, ani wdowy ... Tymczasem źli Persowie, którzy nie mieli litości w sercach, rzucili się na wszystkie miejsca w mieście i jednomyślnie wytępili cały lud. Każdy, kto uciekał w przerażeniu, którego złapali; a jeśli ktoś krzyczał ze strachu, ryczeli na niego rozdzierającymi zębami i łamiąc zęby o ziemię, zmuszali go do zamknięcia ust. Zabijali delikatne niemowlęta na ziemi, a potem z głośnym okrzykiem wzywali rodziców. Rodzice opłakiwali dzieci wrzaskami i szlochami, ale szybko zostali wysłani razem z nimi. Każdy, kto został złapany z bronią, został zmasakrowany ich własną bronią. Ci, którzy biegli szybko, byli przebijani strzałami, nie stawiających oporu i cichych zabijali bez litości. Nie słuchali próśb petentów, nie żałowali młodzieńczej [piękności], nie litowali się nad wiekiem starców, ani nie rumienili się przed pokorą duchowieństwa. Wręcz przeciwnie, niszczyli ludzi w każdym wieku, masakrowali ich jak zwierzęta, rąbali na kawałki, ścinali jak kapustę, tak że wszyscy jednakowo musieli opróżniać kielich pełen goryczy. W Jerozolimie można było zobaczyć lament i przerażenie. Święte kościoły płonęły, inne burzyły, majestatyczne ołtarze padały na ziemię, święte krzyże deptano, życiodajne ikony opluwali nieczyści. Wtedy ich gniew spadł na kapłanów i diakonów; zabijali ich w swoich kościołach jak nieme zwierzęta. Wtedy nikczemni Żydzi, wrogowie prawdy i nienawidzący Chrystusa, kiedy spostrzegli, że chrześcijanie zostali wydani w ręce wroga, bardzo się uradowali, ponieważ nienawidzili chrześcijan; i uknuli zły plan zgodnie ze swoją niegodziwością wobec ludu. Albowiem w oczach Persów ich znaczenie było wielkie, ponieważ byli zdrajcami chrześcijan. I w tym czasie Żydzi zbliżyli się do brzegu zbiornika i wołali do dzieci Bożych, gdy były tam zamknięte, i powiedzieli im: „Jeśli chcecie uniknąć śmierci, stańcie się Żydami i wyrzeknijcie się Chrystusa; a wtedy wstaniecie ze swojego miejsca i dołączycie do nas. Odkupimy was naszymi

pieniędzmi i odniesiecie z nas korzyść". Ale ich spisek i pragnienie nie zostały spełnione, ich trud okazał się daremny; ponieważ dzieci Kościoła Świętego wybrały raczej śmierć dla Chrystusa niż życie w bezbożności, i uważali, że lepiej będzie, gdy ich ciało zostanie ukarane, aniżeli ich dusza zginie, tak że ich dział nie był z Żydami. A kiedy nieczyści Żydzi ujrzeli niezachwianą prawość chrześcijan i ich niezachwianą wiarę, wtedy, jak złe zwierzęta, poruszeni żywym gniewem, wymyślili inny spisek. Jak dawniej kupowali Pana od Żydów za srebro, tak kupowali chrześcijan ze zbiornika; bo dali Persom srebro, a oni kupili chrześcijanina i zabili go jak owcę. Chrześcijanie jednak cieszyli się, że byli zabijani dla Chrystusa i przelali swoją krew za Jego krew, i wzięli na siebie śmierć w zamian za Jego śmierć. własnymi rękami zburzyć i spalić te święte kościoły, które pozostały na miejscu ... Ile dusz zostało zabitych w zbiorniku Mamel! Iluż zginęło z głodu i pragnienia! Iluż księży i mnichów zostało zamordowanych mieczem! Ileż niemowląt zostało zmiażdżonych stopami lub umarło z głodu i pragnienia, albo marniało ze strachu i przerażenia wroga!Ileż dziewcząt, które odrzuciły swoje ohydne zniewagi, zostało wydanych przez wroga na śmierć! Iluż rodziców zginęło na własnych dzieciach! Iluż ludzi zostało wykupionych przez Żydów i wymordowanych, i stało się wyznawcami Chrystusa! Ileż osób, ojców, matek i delikatnych niemowląt, ukrywając się w dołach i cysternach, zginęło z ciemności i głodu! Jak wielu uciekło do kościoła Anastasis, do kościoła Syjonu i innych kościołów, gdzie zostało zmasakrowanych i spalonych ogniem! Któż zliczy mnogość trupów zmasakrowanych w Jerozolimie?

**Rozporządzenie Ludwika Pobożnego**

**Data: 817 r.n.e.**

Ludwik I był synem i następcą Karola Wielkiego i, jak sugeruje jego imię, głęboko pobożnym człowiekiem. W 817 podzielił Cesarstwo Franków między swoich trzech synów, jak wyszczególniono w tym zarządzeniu. Ten akt miałby daleko idące konsekwencje, ponieważ kiedy Ludwik przyznał ziemię czwartemu synowi z innego małżeństwa w 829 r., Jego trzej pozostali synowie wyruszyli przeciwko niemu na wojnę, pozbawiając go stanowiska w 833 r. Chociaż ostatecznie odzyskał tron i zawarł pokój ze swoimi synami , Ludwik pozostawił znacznie słabsze i bardziej wrażliwe imperium niż to, które odziedziczył.

W imię Pana Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Ludwik, boska moc wyświęcająca, dostojny cesarz. Podczas gdy my w imię Boga, w roku 817 wcielenia Pana, w dziesiątej indykacji i w czwartym roku naszego panowania, w miesiącu lipcu, zgromadziliśmy się w naszym pałacu w Aix w nasz zwykły sposób święty synod i ogół naszego ludu, aby zająć się potrzebami kościelnymi i potrzebami całego naszego cesarstwa, i zwróciliśmy się ku tym, — nagle z boskiego natchnienia stało się, że nasi wierni ostrzegli nas, że podczas gdy my jeszcze pozostawaliśmy bezpieczeństwo i pokój ze wszystkich stron został udzielony przez Boga, powinniśmy, wzorem naszych przodków, traktować stan całego królestwa i przypadek naszych synów. Ale chociaż to napomnienie zostało udzielone pobożnie i wiernie, to jednak nie wydaje się dobre ani nam, ani nam ci, którzy wiedzą, co jest zbawienne", aby z miłości lub ze względu na naszych synów jedność cesarstwa zachowana dla nas przez Boga została rozdarta przez ludzkie podziały; aby przypadkiem z tego powodu nie doszło do zgorszenia w świętym Kościele i nie narazilibyśmy się na zniewagę Tego, w którego mocy są prawa wszystkich królestw. Dlatego uznaliśmy za konieczne, abyśmy przez posty, modlitwy i jałmużnę uzyskali od Niego to, czego nie zakładała nasza niemoc. Które, jak wierzymy, należycie spełniane przez trzy dni, z woli Boga Wszechmogącego, sprawiło, że zarówno nasze własne życzenia, jak i życzenia całego naszego ludu zbiegły się w wyborze naszego umiłowanego pierworodnego Lothara. Tak więc spodobało się zarówno nam, jak i całemu naszemu ludowi, aby on, objawiony w ten sposób przez boską dyspensę, uroczyście ukoronowany cesarskim diademem, został, na wspólne życzenie, naszym małżonkiem i następcą cesarstwa, jeśli Bóg tak zechce . Ale co się tyczy innych jego braci, mianowicie Pippina i Ludwika, naszego imiennika, uznaliśmy za dobrą wspólną radę wyróżnić ich imionami królów i ustalić miejsca wymienione poniżej,

w których po naszej śmierci mogą rządzić wraz z władzę królewską pod ich starszym bratem, zgodnie z niżej wymienionymi klauzulami, w których zawarte są warunki, które między nimi ustanowiliśmy. Które klauzule, ze względu na korzyść cesarstwa i zachowanie wiecznego pokoju między nimi oraz dla bezpieczeństwa całego Kościoła, upodobaliśmy sobie rozpatrzyć ze wszystkimi naszymi wiernymi; i namyśliwszy się, zapisać; i spisaliśmy, aby własnoręcznie potwierdzić, aby Bóg użyczył swej pomocy, jak zostały przyjęte przez wszystkich za wspólną zgodą, tak przez wspólne nabożeństwo były nienaruszalnie przestrzegane przez wszystkich, dla wiecznego pokoju ich samych i całego ludu chrześcijańskiego; zachowując we wszystkim naszą cesarską władzę nad naszymi synami i naszym ludem, z całym poddaniem, jakie okazuje ojciec swoim synom oraz cesarzowi i królowi przez jego lud.

1. Chcemy, aby Pippin miał Akwitanię i Gaskonię, i całą Marchię Tuluzy, a ponadto cztery hrabstwa: mianowicie Septimanię Carcassone, Autun, Avalonnais i Nevers w Burgundii.

2. Podobnie chcemy, aby Ludwik miał Bawarię i Karyntię oraz Czechów, Awarów i Słowian, którzy są po wschodniej stronie Bawarii; a ponadto dwa miasta posiadłości, które mu służyły, w hrabstwie Nortgau, Lauterburg i Ingolstadt.

3. Chcemy, aby ci dwaj bracia, którzy są powołani imieniem króla, posiadali władzę samodzielnego rozdzielania wszelkich zaszczytów w zakresie ich jurysdykcji; pod warunkiem, że w biskupstwach i opactwach zachowany będzie porządek kościelny, a przy udzielaniu innych zaszczytów zachowana będzie uczciwość i użyteczność.

4. Podobnie chcemy, aby raz w roku, w odpowiednim czasie, razem lub osobno, zależnie od stanu rzeczy, przychodzili do swego starszego brata ze swoimi darami, aby go odwiedzić i zobaczyć, i traktowanie z wzajemną braterską miłością tych rzeczy, które są konieczne i odnoszą się do wspólnego pożytku i do wiecznego pokoju. A jeśli przypadkiem któryś z nich, z powodu jakiejś nieuniknionej konieczności, nie może przybyć w wyznaczonym i odpowiednim czasie, powinien to zaznaczyć swemu starszemu bratu przez wysłanie legatów i darów; niemniej jednak, w jakimkolwiek odpowiednim dla niego czasie to możliwe, nie powinien unikać żadnych udawanych wymówek.

5. Chcemy i nakazujemy, aby starszy brat, gdy jeden lub obaj z jego braci przyjdą do niego, jak powiedziano, z darami, zgodnie z wolą Bożą, zgodnie z nim, została mu przypisana większa moc, podobnie jak jemu samemu wynagradzaj im pobożną i braterską miłością i hojniejszym darem.

6. Postanawiamy i nakazujemy, aby starszy brat, osobiście lub przez swoich wiernych wysłanników i swoje wojska, stosownie do rozsądku oraz czasu i okoliczności na to pozwala, wysłał pomoc swoim młodszym braciom, kiedy rozsądnie poproszą go o przybycie do ich pomoc przeciw narodom zewnętrznym.

7. Chcemy również, aby bez rady i zgody starszego brata w żaden sposób nie ośmielali się zawierać pokoju ani prowadzić wojny z obcymi narodami i tymi, którzy są wrogo nastawieni do tego imperium, które jest pod opieką Boga .

8. Jeśli chodzi o posłów, jeśli są oni wysyłani przez narody zewnętrzne, czy to w celu zawarcia pokoju, czy to prowadzenia wojny, czy też poddania zamków lub załatwienia jakiejkolwiek innej ważnej sprawy, oni, młodsi bracia, w żadnym wypadku nie powinni dawać im odpowiedź bez wiedzy starszego brata i nie będą ich odsyłać. Ale jeśli wysłannicy zostaną wysłani do niego z dowolnego miejsca, ten z młodszych braci, do którego przyjdą pierwsi, przyjmie ich z honorem i sprawi, że wraz z wiernymi wysłannikami przyjdą przed jego (starszego brata) obecność . Ale w drobnych sprawach, zgodnie z charakterem ambasady, mogą odpowiadać sami z siebie. Ale dodajemy to ostrzeżenie, aby w jakimkolwiek stanie znajdowały się sprawy w ich granicach, nie zaniedbywali ciągłego informowania

swego starszego brata, aby zawsze był zainteresowany i gotowy do poświęcenia uwagi wszystkim rzeczom, które są konieczne i użyteczne zażąda królestwo.

9. Wydaje się nam również rzeczą najwłaściwszą wymagać, aby po naszej śmierci wasal każdego z braci, dla uniknięcia niezgody, miał beneficjum tylko w królestwie swojego władcy, a nie w królestwie któregoś z pozostałych. . Ale własną własność i dziedzictwo, gdziekolwiek się znajdują, każdy może posiadać zgodnie ze swoim prawem i bez niesprawiedliwej ingerencji, z zachowaniem sprawiedliwości, z honorem i bezpieczeństwem; a każdy wolny człowiek, który nie ma pana, będzie mógł polecać się komukolwiek z trzech braci, jakiego zechce.

10. Ale jeśli Bóg tego odwróci i czego najmniej sobie życzymy, zdarzy się, że któryś z braci z powodu żądzy dóbr ziemskich, która jest korzeniem wszelkiego zła, będzie albo rozjemcą, albo ciemiężcą kościoły lub biednych, lub będą stosować tyranię, na której polega wszelkie okrucieństwo: najpierw potajemnie, zgodnie z przykazaniem Bożym, zostanie ostrzeżony raz, dwa i trzy razy przez wiernych wysłanników, aby się poprawił; a jeśli ich odmówi, wezwany przez jednego brata przed drugiego, zostanie upomniany i ukarany z braterską i ojcowską miłością. A jeśli całkowicie odrzuci to zdrowe napomnienie, wspólnym zdaniem wszystkich zostanie postanowione, co należy z nim zrobić; aby tego, którego zdrowe napomnienie nie mogło odwieść od niegodziwości, władza cesarska i powszechny wyrok mogły zmusić.

11. Ale zwierzchnicy kościołów Francia będą mieli taką władzę nad ich posiadłościami, czy to w Akwitanii, czy we Włoszech, czy w innych regionach i prowincjach podlegających temu imperium, jaką mieli za czasów naszego ojca, lub wiadomo, że mamy w naszym własnym.

12. Cokolwiek daniny, czynsze i metale szlachetne mogą być wymagane lub uzyskane w ich granicach, będą posiadać; aby z tego mogli zaspokoić swoje potrzeby i aby mogli lepiej przygotować dary, które mają być przyniesione ich starszemu bratu.

13. Chcemy również, aby któryś z nich, po naszej śmierci, miał się ożenić, aby wziął sobie żonę za radą i zgodą swego starszego brata. Co więcej, postanawiamy, że należy tego strzec, aby uniknąć niezgody i usunąć szkodliwe okazje: aby każdy z nich ośmielił się wziąć sobie żonę z narodów zewnętrznych. Ale wasale wszystkich z nich, aby zacieśnić więzy pokoju, mogą zabrać swoje żony z dowolnego miejsca.

14. Ale jeśli któryś z nich, umierając, pozostawi prawowite dzieci, jego dług nie zostanie podzielony między nich; ale raczej lud, schodząc się wspólnie, wybierze spośród nich jednego, który będzie miły Bogu; a tego starszy brat przyjmie jak brata i syna, a będąc traktowanym z ojcowską czcią, będzie przestrzegał tej konstytucji w stosunku do niego pod każdym względem. Ale w sprawie innych dzieci będą z pobożną miłością dyskutować, jak mogą je zachować i udzielać im rad, na wzór naszych rodziców.

15. Ale jeśli któryś z nich umrze bez prawowitego potomstwa, jego moc powróci do starszego brata. A jeśli zdarzy się, że będzie miał dzieci z nałożnic, napominamy starszego brata, aby postępował wobec nich miłosiernie.

16. Ale jeśli w chwili naszej śmierci któryś z nich nie osiągnie pełnoletności zgodnie z prawem Ripuarian, będziemy tego chcieli, dopóki nie dotrze do ustalonego terminu. lat, tak jak teraz przez nas, tak przez jego starszego brata, zarówno on, jak i jego królestwo będą otoczeni troską i rządzeniem. A kiedy osiągnie pełnoletność, we wszystkim posiądzie swoją władzę zgodnie z ustanowionym sposobem.

17. Ale naszemu synowi, jeśli Bóg zechce, aby był naszym następcą, królestwo Włoch będzie we wszystkim poddane w wyżej wymieniony sposób, tak jak było poddane naszemu ojcu i pozostaje nam poddane w obecnym czasie, przez Wola Boża.

18. Wzywamy także całego naszego ludu do pobożności i niezłomności najszczerszej wiary, której sława rozeszła się między prawie wszystkimi narodami, aby jeśli nasz syn, który za sprawą Boskiego potomstwa nas opuści, odstąpi od tego życia bez prawowitych spadkobierców, dla zbawienia wszystkich, spokoju Kościoła i jedności cesarstwa, spełnią warunki, które postawiliśmy w sprawie jego wyboru, i wybiorą jednego z naszych synów , jeśli przeżyją swego brata; aby wybierając go, starali się wypełnić nie ludzką wolę, ale wolę Bożą.

**Genji Monogatari, czyli Opowieść o Genjim**

**Data: ok. 1000 r .n.e.**

Murasaki Shikibu, znana również jako Lady Murasaki (ok. 973–1030), napisała powszechnie uważaną za pierwszą na świecie powieść, Genji Monogatari (Opowieść o Genjim). Córka japońskiego gubernatora prowincji, Murasaki, napisała swoją powieść w okresie kulturowego renesansu Japonii, okresu Heian (794-1192). The Tale of Genji odzwierciedla kulturę arystokratyczną, która naznaczyła tę erę. Jest także kulturalnym kwiatem wyraźnie japońskiej tradycji literackiej, oderwanej od wpływów chińskiej hegemonii. The Tale of Genji reprezentuje zenit pisma Heian w X i XI wieku. Ponieważ Murasaki Shikibu napisał to po japońsku, a nie po chińsku, jego popularność zasygnalizowała nowe uznanie dla języka japońskiego i kobiet, które go używały.

ROZDZIAŁ I: KOMORA KIRI

Od śmierci ulubienicy Imperatora minęło już trochę czasu, ale wciąż często prześladował go jej wizerunek. Przedstawiano mu damy, aby w miarę możliwości odwrócić jego uwagę, ale bezskutecznie. W tym czasie żyła jednak młoda księżniczka, czwarte dziecko zmarłego cesarza. Ona miała

wielką obietnicą piękna, której z zazdrością strzegła jej matka, cesarzowa-wdowa. Naishi-no-Ske, który przebywał na dworze od czasów wspomnianego cesarza, był blisko zaznajomiony z cesarzową i księżniczką, jej córką, od samego dzieciństwa. Ta osoba poleciła teraz Imperatorowi zobaczyć się z księżniczką, ponieważ jej rysy bardzo przypominały rysy Kiri-Tsubo. „Wypełniłam teraz", powiedziała, „obowiązki mojego urzędu podczas trzech rządów i jak dotąd widziałam tylko jedna osoba, która przypomina zmarłego. Córka cesarzowej-wdowy jest do niej podobna i jest wyjątkowo piękna. „Może być w tym trochę prawdy" — pomyślał cesarz i zaczął przyglądać się jej z budzącym się zainteresowaniem. Było to związane z cesarzową-wdową. Ona jednak w żaden sposób nie zachęcała do tego pomysłu: „Jakie to okropne!" powiedziała. „Czy nie pamiętamy okrutnej surowości matki następcy tronu, która przyspieszyła los Kiri-Tsubo!" Odrzucając w ten sposób jakąkolwiek zażyłość między jej córką a cesarzem, ona również zmarła, a księżniczka została bez rodziców. Cesarz działał z wielką dobrocią i dał do zrozumienia, że pragnie traktować ją jak własną córkę. W konsekwencji jej opiekun i brat, książę Hiub-Ku, uznając, że życie na Dworze byłoby dla niej lepsze i bardziej atrakcyjne niż spokój własnego domu, uzyskali dla niej tam wprowadzenie. Została nazwana Księżniczką Fuji-Tsubo (z Komnaty Wistarii), od nazwy komnaty, która została jej przydzielona. Istniało rzeczywiście dziwne podobieństwo między nią a Kiri-Tsubo zarówno pod względem cech, jak i manier. Rywale tej ostatniej nieustannie sprawiali ból jej i cesarzowi; ale znakomite narodziny księżniczki nie pozwoliły nikomu odważyć się jej upokorzyć, a ona jednakowo zachowała godność swojej pozycji. I jej niestety! myśli Imperatora były teraz stopniowo przyciągane, chociaż nie można było jeszcze powiedzieć, że zapomniał o Kiri-Tsubo. Młody książę, którego teraz nazywamy Genji (Gen), nadal przebywał z cesarzem i dość przyjemnie spędzał czas na odwiedzaniu różnych komnat, w których rezydowali mieszkańcy pałacu. Towarzystwo ich wszystkich uznał za wystarczająco przyjemne; ale obok wielu, którzy byli już w dojrzałym wieku, była jedna, która wciąż była w rozkwicie swojej młodzieńczej urody i która szczególnie przypadła mu do gustu, księżniczka Wistaria. Nie pamiętał swojej matki, ale Naishi-no-Ske powiedział mu, że ta dama jest do niej niezwykle podobna; i z tego powodu często tęsknił za

tym, żeby ją zobaczyć i być z nią. Cesarz okazywał jednakowe przywiązanie do nich obojga i czasami mówił jej, że ma nadzieję, że nie będzie traktowała chłopca chłodno ani myślała o nim. Powiedział, że jego przywiązanie do jednej sprawiło, że poczuł to samo do drugiej, a wzajemne podobieństwo twarzy jej i jego matki z łatwością wyjaśniało słabość Genjiego do niej. I tak w wyniku tego wielkodusznego uczucia ze strony cesarza, zarówno chłopięcemu humorowi, jak i budzącemu się uczuciu młodego księcia, stopniowo nadano cieplejszy odcień. Matka następcy tronu nie była nienaturalnie niechętna księżniczce, co również ożywiło jej starą niechęć do Genjiego. Piękno jej syna, następcy tronu, choć niezwykłe, nie mogło się równać z jego, a jego twarz była tak jasna i promienna, że publiczność nazywała Genji Hikal-Genji-no-Kimi (lśniący Książę Gen). Kiedy osiągnął wiek dwunastu lat, miała miejsce ceremonia Gembuka1 (lub koronacji). To również zostało wykonane z całą możliwą wspaniałością. . . Królewskie krzesło zostało umieszczone we wschodnim skrzydle Seiriu-Den, gdzie mieszka Imperator, a przed nim znajdowały się siedzenia bohatera ceremonii i Sadaijina, który miał go koronować i regulować ceremonię . Około dziesiątej przed południem na scenie pojawił się Genji. Chłopięcy styl jego włosów i stroju doskonale wpisywał się w jego rysy; i wydawało się prawie powodem do żalu, że należy to zmienić. Okura-Kiu-Kurahito, którego zadaniem było układanie włosów Genjiego, zawahał się, gdy to zrobił. Co do Imperatora, nagła myśl wkradła się do jego umysłu. „Ach! gdyby nie jego matka, przeżyłaby i zobaczyła go teraz! Tę myśl jednak od razu stłumił. Po koronacji książę udał się do garderoby, gdzie przywdział pełne męskie szaty. Następnie zszedł na dziedziniec i wykonał wyważony taniec w podziękowaniu. Czynił to z takim wdziękiem i umiejętnością, że wszyscy obecni byli pełni podziwu; a jego uroda, której niektórzy obawiali się, że może być zmniejszona, wydawała się tylko bardziej niezwykła po tej zmianie. A Imperator, który wcześniej próbował im się oprzeć, teraz nie mógł się oprzeć starym wspomnieniom. Sadaijin miał ze swoją żoną, która była królewską księżniczką, jedyną córką. Następca tronu zwrócił na nią uwagę, ale jej ojciec nie zachęcał go. Z drugiej strony miał pewne pojęcie o Genjim i rozmawiał na ten temat z Imperatorem. Popatrzył na ten pomysł z przychylnością, zwłaszcza ze względu na to, że taki związek byłby korzystny dla Genjiego, który nie miał jeszcze żadnych wpływowych zwolenników. Teraz cały dwór i dostojni goście zebrali się w pałacu, gdzie odbywało się wielkie święto; Genji zajmował miejsce obok Królewskiej Księżniczki. Podczas zabawy Sadaijin szepnął mu coś kilka razy do ucha, ale był zbyt młody i nieśmiały, by cokolwiek odpowiedzieć. Sadaijin został teraz wezwany przed daos Imperatora i zgodnie ze zwyczajem pewna dama podarowała mu cesarski podarunek, białą „-Uchiki (wspaniałą szatę) i jedwabną szatę. Następnie, podając swój własny kielich wina, cesarz zwrócił się do niego w ten sposób: „W pierwszym węźle2 młodości, niech miłość, która trwa przez lata, będzie związana!" To najwyraźniej implikowało ideę małżeństwa. Sadaijin udał zdziwienie i odpowiedział: „Tak! jeśli purpura 3 sznura, którą tak z niepokojem związałem, wytrzyma!" Następnie zszedł na dziedziniec i podziękował w ten sam sposób, w jaki zrobił to wcześniej Genji. Na dziedzińcu można było zobaczyć konia ze stajni cesarskich i sokoła z Kurand-Dokoro4, które teraz zostały mu przedstawione. Książęta i arystokraci zebrali się wszyscy przed wielkimi schodami, a każdemu z nich wręczono odpowiednie upominki. Wśród tłumu rozdano kosze i tace z owocami i smakołykami z rozkazu cesarza pod kierownictwem Udaibena; i teraz rozdano więcej ciastek ryżowych i innych rzeczy niż w Gembuku następcy tronu. Wieczorem młody książę udał się do posiadłości Sadaijinów, gdzie z wielkim przepychem świętowano zaręczyny z młodą córką tego ostatniego. Młodość tego pięknego chłopca bardzo spodobała się Sadaijinowi; ale panna młoda, która była od niego o kilka lat starsza i która uważała różnicę wieku za niestosowną, zarumieniła się na myśl o tym. Ten Sadaijin był nie tylko wybitną osobistością w państwie, ale jego żona była także siostrą cesarza z tej samej matki, zmarłej cesarzowej; i dlatego jej ranga była jednoznaczna. Kiedy dodamy do tego związek ich córki z Genjim, łatwo będzie zrozumieć, że wpływ Udaijina, dziadka następcy tronu, który w związku z tym wydawał się mieć duże szanse na zdobycie wielkiej mocy, nie był mimo wszystko bardzo ważny. . Sadaijin miał kilkoro dzieci. Jednym z nich, który był potomkiem jego królewskiej żony, był Kurand Shiushiu. Udaijin nie był z powodów politycznych w

dobrych stosunkach z tą rodziną; niemniej jednak nie chciał zrazić młodego Kuranda. Wręcz przeciwnie, starał się nawiązać z nim przyjazne stosunki, co było rzeczywiście pożądane, i posunął się nawet do przedstawienia go czwartej córce, młodszej siostrze Koki-Den. Genji nadal rezydował w pałacu, gdzie jego towarzystwo sprawiało Imperatorowi wiele przyjemności, i nie mieszkał w prywatnym domu. Rzeczywiście, jego narzeczona, Lady Aoi (Lady Hollyhock), choć jej pozycja zapewniała jej uwagę innych, miała dla niego niewiele uroków, a Księżniczka Wistaria znacznie częściej zajmowała jego myśli. „Jak miłe jest jej towarzystwo i jak niewielu ją lubi!" zawsze myślał; i ukryta gorycz zmieszana z jego ciągłymi marzeniami. Lata mijały, a Genji, będąc już starszym, nie mógł już dłużej odwiedzać prywatnych komnat księżniczki, tak jak wcześniej. Ale przyjemność słuchania jej słodkiego głosu, gdy jego tony przepływały od czasu do czasu przez zasłonięte okno. . . sprawiło, że nadal chętnie przebywał w Pałacu. W tych okolicznościach rzadko odwiedzał dom swojej narzeczonej, czasem tylko na dzień lub dwa po pięcio- lub sześcioletniej nieobecności na Dworze. Jego teść jednak nie przywiązywał do tego wielkiej wagi ze względu na swój młody wiek; a ilekroć go odwiedzali, zapraszano na spotkanie miłych towarzyszy, a dla rozrywki zapewniano mu różne gry, które prawdopodobnie odpowiadały jego gustom. W Pałacu przydzielono mu Shigeisa, kwaterę jego zmarłej matki, a ci, którzy jej służyli, służyli mu. Prywatny dom, w którym mieszkała jego babka, został pięknie wyremontowany przez Shuri Takmi — Cesarski Komitet Naprawczy — zgodnie z życzeniem cesarza. Oprócz pierwotnego piękna krajobrazu i szlachetnych pasm leśnych, powiększono teraz basen jeziora i z największym trudem dokonano podobnych ulepszeń. „Och, jak rozkosznie by to nie wybrało!" pomyślał Genji w sobie.

**Chronologia Al Biruni**

**Znany również jako: istniejące pomniki lub chronologia.**

**Data: ok. 1030 r. n.e.**

Al Biruni, znany również jako Abu ar-Rayhan Muhammad ibn Ahmad al-Biruni; Abu Raihan Muhammad al-Biruni; al-Ustadh (973–1048) Al Biruni był jednym z pierwszych pisarzy arabskich, których uważano za prawdziwych historyków. Był czołowym naukowcem swoich czasów, a także geografem. Skomponował ponad 138 traktatów. Należą do nich traktaty na tematy astronomii, pogody, mineralogii, farmakologii i trygonometrii. Napisał obszerne prace na temat Indii, obejmujące filozoficzne i kosmologiczne teorie hinduizmu. Jego Al-Kanun al-Masudi jest encyklopedią astronomii. Za najważniejsze dzieło Al Biruni uważa się jego Chronologię, czyli Chronologię starożytnych ludów. Poniżej znajduje się fragment.

Chwała niech będzie Bogu, który jest ponad wszystko, i błogosławieństwo Muhammedowi, wybranemu, najlepszemu ze wszystkich stworzonych istot, i jego rodzinie, przewodnikom prawości i prawdy. Jednym ze znakomitych planów Bożego zarządzania sprawami jego stworzenia, jedną z chwalebnych dobrodziejstw, jakimi obdarzył wszystkie swoje stworzenia, jest jego kategoryczny dekret, aby nie pozostawiać w jego świecie żadnego okresu bez sprawiedliwego przewodnika , którego ustanowił obrońcą swoich stworzeń, u którego można się schronić w niefortunnych i bolesnych przypadkach i wypadkach, i któremu powierzyć swoje sprawy, gdy wydają się nierozerwalnie zakłopotane, aby porządek świata spoczywał na - i jego istnienie jest wspierane przez - jego geniusz. I ten dekret (aby sprawami ludzkości rządził prorok) został nałożony na nich jako obowiązek religijny i został połączony z posłuszeństwem Bogu i posłuszeństwem Jego prorokowi, dzięki któremu jedynie nagroda w przyszłe życie można uzyskać — zgodnie ze słowem Tego, który jest prawdą i sprawiedliwością — a Jego słowo jest sądem i dekretem: „O, wierzący, bądźcie posłuszni Bogu i prorokom oraz tym spośród was, którzy otrzymali dar Komenda."

Era Stworzenia.

Pierwszym i najbardziej znanym z początków starożytności jest fakt stworzenia człowieka. Ale wśród tych, którzy mają księgę boskiego objawienia, takich jak Żydzi, chrześcijanie, magowie i ich różne sekty, istnieje taka różnica zdań co do natury tego faktu i co do kwestii, jak datować od niego , którego podobne jest niedopuszczalne dla epok. Wszystko, czego wiedza związana jest ze stworzeniem i historią minionych pokoleń, jest przemieszane z fałszerstwami i mitami, bo należy do bardzo odległej epoki; ponieważ dzieli nas od tego długa przerwa i ponieważ uczeń nie jest w stanie utrzymać tego w pamięci i naprawić (aby uchronić to przed pomieszaniem). Bóg mówi: „Czy oni nie znają opowieści o tych, którzy byli przed nimi? Nikt poza Bogiem ich nie zna". (Surahix, 71.) Dlatego wypada nie dopuszczać żadnego opisu podobnego tematu, jeśli nie jest on poświadczony przez księgę, na której poprawność się opiera, lub przez tradycję, dla której warunki autentyczności, zgodnie z przeważającej opinii, przedstaw dowody. Jeśli teraz rozważymy najpierw tę erę, znajdziemy znaczną rozbieżność opinii na temat; to wśród tych narodów. Persowie i magowie uważają bowiem, że świat trwa 12 000 lat, co odpowiada liczbie znaków zodiaku i miesięcy; i że Zaratustra, twórca ich prawa, sądził, że z tych, które tam istniały, upłynęło aż do czasu jego pojawienia się 3000 lat, wliczając w to kwatery dzienne, bo sam je obliczył i wziął pod uwagę tę wadę , które naliczono im z tytułu kwadransów dnia, „aż do czasu, kiedy zostały wstawione i uzgodnione z czasem rzeczywistym. Od jego pojawienia się do początku ery Aleksandra liczą 258 lat; dlatego liczą od początku świata do Aleksandra 3258 lat. Jeśli jednak policzymy lata od stworzenia Gayomarda, którego uważają za pierwszego człowieka, i zsumujemy lata panowania każdego z jego następców — bo rządy Iranu pozostały u jego potomków bez przerwy — liczba ta wynosi, na czas do Aleksandra, sumę 3354 lat. Tak więc specyfikacja pojedynczych pozycji dodatku nie zgadza się z sumą całkowitą. Część Persów jest zdania, że te minione 3000 lat, o których wspomnieliśmy, należy liczyć od stworzenia Gayomarda; ponieważ wcześniej minęło już sześć tysięcy lat – czas, w którym kula niebieska stała nieruchomo, natury (istot stworzonych) się nie wymieniały, elementy nie mieszały – podczas którego nie było wzrostu ani rozkładu, a ziemia nie była uprawiana. Następnie, gdy kula niebieska została wprawiona w ruch, na równiku pojawił się pierwszy człowiek, tak że część jego w kierunku podłużnym znajdowała się na północy, a część na południe od tej linii. Rozmnożyły się zwierzęta, a ludzkość zaczęła rozmnażać i rozmnażać swój własny gatunek; atomy pierwiastków zmieszały się, aby spowodować wzrost i rozkład; ziemia była uprawiana, a świat był zorganizowany zgodnie z ustalonymi formami. Żydzi i chrześcijanie różnią się znacznie w tej kwestii; ponieważ według doktryny żydowskiej czas między Adamem a Aleksandrem wynosi 3448 lat, podczas gdy według doktryny chrześcijańskiej jest to 5180 lat. Chrześcijanie zarzucają Żydom, że zmniejszyli liczbę lat, aby ukazać się Jezusowi w czwartym tysiącleciu w środku siedmiu tysiącleci, które według nich są czasem trwania świata , aby nie zbiegło się to z czasem, w którym, jak prorokowali prorocy po Mojżeszu, miały nastąpić narodziny Jezusa z czystej dziewicy na końcu czasów.

Era Potopu.

Następna następna epoka to era wielkiego potopu, w którym wszystko zginęło w czasach Noego. Tu też panuje taka rozbieżność zdań i taki zamęt, że nie macie szans rozstrzygnąć co do słuszności sprawy, a nawet nie czujecie się skłonni do gruntownego zbadania jej historycznej prawdziwości. Powodem jest w pierwszej kolejności różnica dotycząca okresu między erą Adama a potopem, o której już wspominaliśmy; a po drugie, ta różnica, o której będziemy musieli wspomnieć, dotycząca okresu między potopem a erą Aleksandra. Ponieważ Żydzi wywodzą się z Tory i następnych ksiąg, dla tego ostatniego okresu 1792 lat, podczas gdy chrześcijanie wywodzą się z Tory dla tego samego okresu 2938 lat.

**Konkordat z Wormacji**

**Data: 1122 r. n.e**.

Konkordat z Wormacji był kompromisem między papieżem Kalikstem II a cesarzem Henrykiem V w sprawie kontroli urzędów kościelnych. Wybuchł konflikt między cesarzem a papieżem, w związku z którym człowiek miał władzę mianowania biskupów i opatów, którzy z kolei kontrolowali znaczne ilości ziemi i bogactw. Porozumienie dawało Watykanowi duchową władzę kierowania nominacjami, a cesarz nadzorował ten proces i pośredniczył w ewentualnych sporach. Nadał także biskupom tytuły świeckie (ziemskie). W zamian biskupi złożyli koronie hołd, uznając cesarza za ostateczną władzę świecką. W niniejszym dokumencie zachowano oryginalną pisownię.

(a.) Przywilej papieża Kaliksta II. Ja, biskup Kalikst, sługa sług Bożych, udzielam ci umiłowanego syna Henryka – z łaski

Boże dostojny cesarzu Rzymian, aby wybory biskupów i opatów królestwa niemieckiego, którzy należą do królestwa, odbyły się w Twojej obecności, bez symonii i bez przemocy; aby w razie niezgody między zainteresowanymi stronami, ty, za radą lub osądem metropolity i współprowincjałów, możesz udzielić zgody i pomocy stronie, która ma większe prawo. Co więcej, wybrany, bez żadnego wymogu, może otrzymać od ciebie regalia przez lancę i zrobi dla ciebie to, co słusznie powinien. Ale ten, który jest konsekrowany w innych częściach twojego imperium (tj. Burgundii i we Włoszech), w ciągu sześciu miesięcy i bez żadnego przymusu otrzyma od ciebie regalia przez włócznię i zrobi ci za nie to, co słusznie powinien. Z wyjątkiem wszystkich rzeczy, o których wiadomo, że należą do kościoła rzymskiego. Jednak w sprawach, w których się do mnie skarżysz i żądasz pomocy, zgodnie z obowiązkiem mego urzędu udzielę ci pomocy. Daję tobie prawdziwy pokój i wszystkim, którzy są lub byli po twojej stronie w czasie tej niezgody.

(b.) Edykt cesarza Henryka IV. W imię świętej i niepodzielnej Trójcy, ja, Henryk, z łaski Bożej dostojny cesarz Rzymian, z miłości do Boga i świętego Kościoła rzymskiego i naszego mistrza papieża Kaliksta oraz o uzdrowienie mojej duszy przekażcie Bogu i świętym apostołom Bożym Piotrowi i Pawłowi oraz świętemu Kościołowi katolickiemu wszystkie inwestytury przez pierścień i laskę; i spraw, aby we wszystkich kościołach, które są w moim królestwie lub imperium, odbyły się wybory kanoniczne i wolna konsekracja. Wszystkie posiadłości i regalia św. Piotra, które od początku tej niezgody aż do dnia dzisiejszego, czy to za czasów mojego ojca, czy też za moich, zostały odebrane i które dzierżę: przywracam temu samemu świętemu kościołowi rzymskiemu . A co do tych rzeczy, których nie posiadam, wiernie pomogę w ich odnowieniu. Co do posiadłości wszystkich innych kościołów i książąt oraz wszystkich innych osób świeckich i duchownych, które zginęły w tej wojnie: zgodnie z radą książąt lub według sprawiedliwości zwrócę to, co posiadam; a tych rzeczy, których nie posiadam, wiernie pomogę w odnowie. I udzielam prawdziwego pokoju naszemu panu, papieżowi Kalikstowi, świętemu Kościołowi rzymskiemu i wszystkim, którzy są lub byli po jego stronie. A w sprawach, w których święty kościół rzymski będzie żądał pomocy, udzielę jej; aw sprawach, w których będzie się do mnie skarżyć, należycie oddam mu sprawiedliwość. Wszystkie te rzeczy zostały dokonane za zgodą i radą książąt. Których imiona są tutaj obok siebie: Wojciech arcybiskup Moguncji; F. arcybiskup Kolonii; H. biskup Ratyzbony; O. biskup Bambergu; B. biskup Spires; H. z Augsburga; G. z Utrechtu; Ou. z Konstancji; E. opat Fuldy; Henryk, książę; Fryderyk, książę; S. książę; Pertolf, książę; margrabia Teipold; margrabiego Engelberta; Godfrey, hrabia Palatyn; Otto, hrabia Palatyn; Berengarze, hrabio. Ja, Fryderyk, arcybiskup Kolonii i nadrektor, złożyłem me rozpoznanie.

**Wielki Jarmark w Tesalonice**

**Data: ok. 1150 r. n.e.**

Tesalonika była miejscem najbardziej znanych jarmarków w świecie bizantyjskim, aw późniejszych wiekach była niemal tak samo ważnym miastem jak stolica Bizancjum. Kupcy przybywali do Tesaloniki z całego Wschodu i Zachodu. Jarmark ten był prawdopodobnie większy niż słynny ówczesny jarmark w

Szampanii we Francji. Poniższy opis pochodzi z Timarion, dzieła satyrycznego w stylu starożytnego pisarza Luciana. Opisuje jarmark w Tesalonice z połowy XII wieku (około 1150 roku n.e.), w okresie, w którym miasto to miało nie tylko znaczenie gospodarcze, ale także nabierało znaczenia kulturowego. Demetria jest świętem, podobnie jak Panathenaea w Atenach i Panionia wśród Milezyjczyków, a zarazem najważniejszym jarmarkiem odbywającym się w Macedonii. Nie tylko tubylcy tego kraju gromadzą się w nim w wielkiej liczbie, ale także tłumy przybywają ze wszystkich krajów i każdej rasy - Grecy, gdziekolwiek się znajdują, różne plemiona Myzyjczyków [tj. lud Mezji], który mieszka na naszych granicach aż po Ister i Scytię, Kampańczyków i innych Włochów, Iberów, Lusitańczyków i Celtów Zaalpejskich [jest to bizantyjski sposób opisywania Bułgarów, Neapolitańczyków, Hiszpanów, Portugalczyków i Francuzów]; i krótko mówiąc, brzegi oceanu wysyłają pielgrzymów i błagających do odwiedzenia męczennika, tak szeroko rozpowszechniła się jego sława w całej Europie. Co do mnie, będąc Kapadocjaninem spoza granic cesarstwa [kraj ten był teraz pod rządami seldżuckich sułtanów Ikonium] i nigdy wcześniej nie byłem obecny przy tej okazji, ale słyszałem tylko opis, niecierpliwie pragnąłem zdobyć ptaka okiem na całą scenę, abym nie mógł przejść obojętnie obok niczego. Z tym przedmiotem udałem się na wysokość w pobliżu sceny jarmarku, gdzie usiadłem i obejrzałem wszystko w wolnym czasie. Zobaczyłem tam kilka straganów kupieckich ustawionych w równoległych rzędach naprzeciw siebie; a rzędy te rozciągały się na dużą długość i były wystarczająco szeroko rozstawione, aby pozostawić szeroką przestrzeń pośrodku, aby zapewnić swobodny przepływ strumienia ludzi. Patrząc na bliskość budek względem siebie i regularność ich usytuowania, można je uznać za linie poprowadzone wzdłużnie z dwóch przeciwległych punktów. Pod kątem prostym do nich ustawiono inne budki, również tworzące rzędy, choć niezbyt długie, tak że przypominały maleńkie nóżki, które wyrastają poza ciałami niektórych gadów. Ciekawe było to, że chociaż w rzeczywistości były dwa rzędy, wyglądały one jak jedno zwierzę, ponieważ budki były tak blisko i tak prosto; linie sugerowały bowiem długie ciało, podczas gdy krzyże po bokach wyglądały jak podtrzymujące je stopy. Oświadczam, że kiedy spojrzałem z wysokości na plan jarmarku, nie mogłem się powstrzymać od porównania go do stonogi, bardzo długiego owada z niezliczonymi małymi stopami pod brzuchem. A jeśli chcesz wiedzieć, co to było, mój dociekliwy przyjacielu, tak jak zobaczyłem to później, kiedy schodziłem ze wzgórz - no cóż, był tam każdy rodzaj materiału tkanego lub przędzonego przez mężczyzn i kobiety, wszystkie te, które pochodzą z Beocji i Peloponez, i wszystko, co jest przywożone statkami handlowymi z Włoch do Grecji. Poza tym Fencja dostarcza wielu artykułów, Egipt, Hiszpania i słupy Herkulesa, gdzie wyrabia się najwspanialsze narzuty. Te rzeczy kupcy przywożą bezpośrednio ze swoich krajów do starej Macedonii i Tesaloniki; ale Euxine również przyczynia się do splendoru jarmarku, wysyłając swoje produkty do Konstantynopola, skąd ładunki przywożone są przez liczne konie i muły. Wszystko to przejrzałem i dokładnie zbadałem później, kiedy zszedłem na dół; ale nawet gdy jeszcze siedziałem na wysokości powyżej, byłem zdumiony liczbą i różnorodnością zwierząt oraz niezwykłym zamieszaniem w ich odgłosach, które atakowały moje uszy - rżenie koni, ryk wołów, beczenie owiec, chrząkanie świń, i szczekające psy, ponieważ one również towarzyszą swoim panom jako obrona przed wilkami i złodziejami.

**Awerroes o wolnej woli i predestynacji**

**Znany również jako: O harmonii religii i filozofii, w języku arabskim jako Kitab fasl al-maqal, z dodatkiem (Damina).**

**Data: ok. 1190 r. n.e.**

Ibn Rushd, powszechnie znany jako Awerroes (1126–1198)

Islamski filozof Ibn Rushd, znany jako Averroës lub Averroës z Kordoby, jest również znany jako Abu al-Walid Muhammad ibn Ahmad ibn Muhammad ibn Rushd i Abu l-Walid Muhammad Ibn Rushd. Ibn

Rushd był uważany za jednego z największych myślicieli i naukowców XII wieku. Studiował teologię, matematykę, medycynę, prawoznawstwo i filozofię i dużo pisał w tych dziedzinach. Napisał główne dzieła o Arystotelesie i Platonie. W medycynie pisał o zapobieganiu chorobom, diagnostyce i leczeniu. Napisał także traktat o astronomii i ruchu sfer. Pisma Awerroesa na temat filozofii i religii obejmowały prace dotyczące kwestii teologicznych; w nich zastosował swoją wiedzę z zakresu filozofii i logiki. Książki Awerroesa zostały przetłumaczone na język hebrajski i łacinę – jego łacińskie przekłady były najważniejszym źródłem filozofii greckiej dla chrześcijańskich uczonych religijnych i świeckich średniowiecza.

Poniżej znajduje się fragment.

Problem trzeci: przeznaczenie i przeznaczenie

Jest to jeden z najbardziej skomplikowanych problemów religii. Jeśli bowiem przyjrzysz się tradycyjnym argumentom (hadisom) dotyczącym tego problemu, uznasz je za sprzeczne; tak jest również w przypadku argumentów rozsądku. Sprzeczność w argumentach pierwszego rodzaju znajduje się w Koranie i hadisach. Istnieje wiele wersetów Koranu, które ze względu na swoją uniwersalną naturę nauczają, że wszystkie rzeczy są z góry przeznaczone i że człowiek jest zmuszony do wykonywania swoich czynów; następnie są wersety, które mówią, że człowiek jest wolny w swoich czynach i nie jest zmuszony do ich wykonywania. Następujące wersety mówią nam, że wszystkie rzeczy są z przymusu i są predestynowane: „Wszystko, co stworzyliśmy, jest związane w ustalonym stopniu" [Koran 56.49]; ponownie: „U Niego wszystko jest regulowane według określonej miary" [Koran 13.9]. Dalej On mówi: „Żaden wypadek nie zdarzył się ani na ziemi, ani w waszych osobach, ale to samo zostało zapisane w Księdze, zaprawdę, u Boga jest to łatwe" [Koran 57.22]. Można przytoczyć wiele innych wersetów na ten temat. A co do wersetów, które mówią, że człowiek może nabywać czyny z wolnej woli i że rzeczy są tylko możliwe, a nie konieczne, można zacytować: „Albo niszczy je (przez rozbicie statku) z powodu tego, co ich załoga zasłużyła; chociaż przebacza wiele rzeczy" [Koran 42.32]. I znowu: „Jakiekolwiek nieszczęście cię spotkało, zostało ci zesłane przez Boga po to, na co zasłużyły twoje ręce" [Koran 42.32]. Ponadto mówi: „Ale tym, którzy czynią zło, jest równe" [Koran 10.28]. Ponownie mówi: „Będzie miał dobro, które zyska, i będzie miał zło, które zyska" [Koran 2.278]. I: „A jeśli chodzi o Samuda, poprowadziliśmy ich, ale oni bardziej umiłowali ślepotę niż prawdziwe kierunki" [Koran 41:16]. Czasami sprzeczność pojawia się nawet w jednym wersecie Koranu. Mówi On na przykład: „Po tym, jak spotkało cię nieszczęście (osiągnąłeś już dwie równe korzyści), pytasz, skąd to się bierze? Odpowiedzcie: To pochodzi od was samych" [Koran 3.159]. W następnym wersecie mówi: „A to, co wam się przydarzyło w dniu, w którym spotkały się dwie armie, stało się z pewnością za zezwoleniem Pana" [Koran 3.160]. Do tego rodzaju należy również werset: „Człowieku, cokolwiek dobrego cię spotyka, pochodzi od Boga; a cokolwiek złego cię spotyka, to pochodzi od ciebie" [Koran 4.81]; podczas gdy poprzedni werset mówi: „Wszystko pochodzi od Boga" [Koran 4.80]. Tak jest również w przypadku hadisów. Prorok mówi: „Każde dziecko rodzi się w prawdziwej religii; potem rodzice robią z niego Żyda lub chrześcijanina". Przy innej okazji powiedział: „Następujący ludzie zostali stworzeni do piekła i popełniają czyny tych, którzy się do niego nadają. Ci zostali stworzeni dla nieba i czynią godne go czyny". Pierwszy hadis mówi, że przyczyną niewiary jest własne środowisko; podczas gdy wiara i przekonania są naturalne dla człowieka. Drugi hadis mówi, że niegodziwość i niewiara są stworzone przez Boga, a człowiek jest zmuszony do ich przestrzegania. Ten stan rzeczy doprowadził muzułmanów do podziału na dwie grupy. Jeden wierzył, że niegodziwość lub cnota człowieka jest jego własnym nabytkiem i że zgodnie z nimi zostanie on ukarany lub nagrodzony. To są Mutazylici. Przekonanie drugiej strony jest temu przeciwne. Mówią, że człowiek jest zmuszony do wykonywania swoich czynów. To są Jabaryci. Aszaryci próbowali znaleźć środek między tymi dwoma skrajnymi poglądami. Mówią, że człowiek może działać, ale czyny i moc ich wykonywania są stworzone przez Boga. Ale to

jest zupełnie bez sensu. Bo jeśli zarówno czyn, jak i moc jego wykonania zostały stworzone przez Boga, to człowiek jest z konieczności zmuszony do wykonania tego czynu. Jest to jedna z przyczyn różnicy zdań na ten temat. Jak powiedzieliśmy, istnieje inna przyczyna różnicy zdań na ten temat niż tradycyjna. Składa się to z przedstawionych sprzecznych argumentów. Bo jeśli mówimy, że człowiek jest stwórcą swoich własnych czynów, to trzeba by przyznać, że są rzeczy, które nie są wykonywane zgodnie z wolą Boga, czyli Jego autorytetem. Byłby więc inny stwórca poza Bogiem, podczas gdy muzułmanie zgadzają się, że nie ma stwórcy oprócz Niego. Z drugiej strony, gdybyśmy przyjęli, że człowiek nie może działać swobodnie, to przyznajemy, że jest on zmuszony do pewnych czynów, ponieważ nie ma środka między przymusem a wolnością. Ponownie, jeśli człowiek jest zmuszony do wykonywania pewnych czynów, to nałożono na niego zadanie, którego nie może udźwignąć; a kiedy jest zmuszany do dźwigania ciężaru, nie ma różnicy między jego dziełem a dziełem materii nieorganicznej. Albowiem materia nieorganiczna nie ma mocy, ani człowiek nie ma mocy do tego, czego nie może znieść. Dlatego wszyscy ludzie uczynili ze zdolności jeden z warunków narzucenia zadania, takiego jak mądrość. Znajdujemy Abul Maali, mówiącego w swojej Nizamiyyah, że człowiek jest wolny we własnych czynach i ma możliwość ich wykonywania. Ustanowił to na niemożności narzucenia zadania, którego nie można udźwignąć, aby uniknąć zasady, którą wcześniej obalili mutazilici, z powodu jej nieprzydatności z powodu rozumu. Kolejni Aszaryci sprzeciwili się im. Co więcej, gdyby człowiek nie miał mocy, by dokonać czynu, to tylko przypadkiem mógłby uciec przed złem, a to jest bez znaczenia. Tak też byłoby w przypadku nabywania dobroci. W ten sposób wszystkie sztuki, które prowadzą do szczęścia, jak rolnictwo itp., stałyby się bezużyteczne. Tak samo bezużyteczne stałyby się wszystkie te sztuki, których celem jest ochrona i odstraszanie niebezpieczeństw, jak nauki wojenne, nawigacja, medycyna itp. Taki stan jest całkowicie sprzeczny ze wszystkim, co jest zrozumiałe dla człowieka. Teraz można zapytać, czy jeśli tak jest, to w jaki sposób ta sprzeczność, którą można znaleźć zarówno w hadisie, jak i w rozumowaniu, ma zostać pogodzona, powiedzielibyśmy, że najwyraźniej celem religii w tym problemie nie jest podzielenie go na dwie odrębne przekonań, ale pogodzić je drogą pośrednią, co jest właściwą metodą. Jest oczywiste, że Bóg stworzył w nas moc, dzięki której możemy dokonywać czynów sprzecznych w swej naturze. Ale ponieważ to nie może być zupełne inaczej, jak tylko przez przyczynę, którą Bóg dla nas przygotował z zewnątrz i usunięcie trudności z nich, dokonane czyny są zakończone tylko przez połączenie obu tych rzeczy w tym samym czasie. Skoro tak, czyny przypisywane używaniu są dokonywane z naszej intencji i ze względu na odpowiedniość przyczyn, które nazywamy przeznaczeniem Boga, które On przygotował dla nas z zewnątrz. Nie dopełniają dzieł, które zamierzyliśmy, ani im nie przeszkadzają, ale z pewnością stają się przyczyną naszego zamierzenia – jedna z dwóch rzeczy. Albowiem intencja jest w nas wytwarzana przez naszą wyobraźnię, czyli dla weryfikacji rzeczy, która sama w sobie nie jest w naszej mocy, ale powstaje z przyczyn zewnętrznych od nas. Na przykład, jeśli widzimy dobrą rzecz, podoba nam się to bez intencji i dążymy do jej zdobycia. Tak samo, jeśli zdarzy się, że dojdziemy do rzeczy, której lepiej unikać, opuszczamy ją bez intencji. Dlatego nasze intencje są związane i związane z przyczynami leżącymi poza nami. Odnoszą się do tego następujące słowa Boga: „Każdy z nich ma przed sobą i za sobą aniołów, jeden po drugim; obserwują go z rozkazu Boga" [Koran 13.12]. Ponieważ przyczyny zewnętrzne obierają ten kurs zgodnie z dobrze określonym porządkiem i układem i nigdy nie zbaczają z drogi, którą ich Stwórca wyznaczył dla nich, a nasze własne intencje nie mogą być ani wymuszone, ani nigdy nie można ich znaleźć, ale w całości, ale przez ich przydatność, więc konieczne jest, aby także działania mieściły się w ściśle określonych granicach, to znaczy znajdowały się w określonym czasie i w określonej ilości. Jest to konieczne, ponieważ nasze czyny są tylko skutkami przyczyn leżących poza nami; a wszystkie skutki, które wynikają z ograniczonych i z góry ustalonych przyczyn, są same w sobie ograniczone i występują tylko w określonej ilości. Relacja ta istnieje nie tylko między naszymi działaniami a przyczynami zewnętrznymi, ale także między nimi a przyczynami, które Bóg stworzył w naszym ciele oraz ściśle określonym porządkiem istniejącym między przyczynami

wewnętrznymi i zewnętrznymi. To właśnie oznacza przeznaczenie i przeznaczenie, o których mowa w Koranie i które spoczywają na człowieku. To jest również „Zachowana Tablica" [Koran 85.22]. Boża wiedza o tych przyczynach i o tym, co się do nich odnosi, jest przyczyną ich istnienia. Tak więc nikt nie może mieć pełnej wiedzy o tych rzeczach oprócz Boga, a zatem On jest jedynym Znawcą tajemnic, co jest całkowitą prawdą; jak powiedział Bóg: „Powiedz: Nikt, ani na niebie, ani na ziemi, nie wie, co jest ukryte poza Bogiem" [Koran 27.67]. Znajomość przyczyn jest znajomością rzeczy tajemnych, ponieważ tajemnica jest wiedzą o istnieniu rzeczy, zanim ona powstanie, i jak układ i porządek przyczyn sprawia, że rzecz istnieje lub nie w określonym czasie, musi istnieć wiedza o istnieniu lub nieistnieniu rzeczy w określonym czasie. Wiedza o przyczynach jako całości to wiedza o tym, jakie rzeczy zostałyby znalezione, a jakie nie zostałyby znalezione w określonym momencie czasu. Pochwalony niech będzie Ten, który posiada pełną wiedzę o stworzeniu i wszystkich jego przyczynach. To właśnie oznaczają „klucze tajemnicy", zgodnie z następującymi słowami Boga: „u Niego są klucze rzeczy tajemnych; nikt ich nie zna oprócz Niego" [Koran 6.59].

Wszystko, co powiedzieliśmy, skoro jest prawdą, musiało stać się oczywiste, w jaki sposób możemy zdobyć nasze czyny i jak dalece rządzi nimi predestynacja i los. Właśnie to pojednanie jest prawdziwym celem religii poprzez te wersety i hadisy, które są pozornie sprzeczne. Gdy ich powszechna natura zostałaby w ten sposób ograniczona, sprzeczności te same zniknęłyby, a wszystkie wątpliwości, które były wcześniej podnoszone, co do sprzecznej natury rozumu, zniknęłyby. Istniejące rzeczy z naszej woli uzupełniają dwie rzeczy, nasza intencja i inne przyczyny. Ale gdy o czynach mowa tylko przez jedną z tych agencji, pojawiłyby się wątpliwości. Można powiedzieć, że [to] jest dobrą odpowiedzią i tutaj rozum jest w doskonałej zgodzie z religią, ale opiera się na zasadach, zgodnie z którymi zgadzają się, że istnieją przyczyny twórcze, które powołują do istnienia inne rzeczy; podczas gdy muzułmanie zgadzają się, że nie ma Stwórcy oprócz Boga. Powiedzielibyśmy, że wszystko, na co się zgodzili, jest całkiem słuszne, ale na obiekcje można odpowiedzieć na dwa sposoby. Jednym z nich jest to, że sam ten zarzut można rozumieć na dwa sposoby; jednym z nich jest to, że nie ma Stwórcy ale Bóg i wszystkie te przyczyny, które stworzył, nie mogą być nazywane stwórcami, chyba że mówiąc w przenośni. Ich istnienie również zależy od Niego. Tylko On uczynił je przyczynami, ba, zachowuje jedynie ich istnienie jako czynników twórczych i chroni ich skutki po ich działaniach. On znowu wytwarza ich esencje w chwili, gdy przyczyny się spotykają. Tylko On zachowuje je jako całość. Gdyby nie było boskiej ochrony, nie mogłyby istnieć przez najmniejszą chwilę. Abu Hamid (Al-Ghazzali) powiedział, że człowiek, który sprawia, że którakolwiek z przyczyn współistnieje z Bogiem, jest jak człowiek, który sprawia, że pióro dzieli się pracą skryby; to znaczy mówi, że pióro jest skrybą, a mężczyzna też jest skrybą. Ma na myśli, że „pisanie" jest słowem, które można zastosować do obu, ale w rzeczywistości nie mają one żadnego podobieństwa poza słowem, ponieważ poza tym nie ma między nimi żadnej różnicy. Tak jest również w przypadku słowa Stwórca w odniesieniu do Boga i Przyczyn. Mówimy, że w tej ilustracji są wątpliwości. Należało jasno wykazać, czy skryba był Stwórcą istoty (Jawhar) pióra, jego opiekunem, dopóki pozostaje ono piórem, i ponownie konserwatorem pisma po jego napisaniu, Stwórcą po zetknięciu się z piórem, jak właśnie wyjaśniliśmy, Bóg jest Stwórcą esencji (Jawahir) wszystkiego, co styka się z jego przyczynami, które są tak zwane tylko przez zwyczaj. To jest powód, dla którego nie ma stwórcy oprócz Boga – powód, który zgadza się z naszymi uczuciami, rozumem i religią. Nasze uczucia i rozum widzą, że istnieją rzeczy, które wytwarzają inne. Porządek znaleziony we wszechświecie jest dwojakiego rodzaju: ten, który Bóg umieścił w naturze i usposobieniu rzeczy; i to, co otacza wszechświat z zewnątrz. Jest to całkiem jasne w ruchu ciał niebieskich. Jest bowiem oczywiste, że słońce i księżyc, dzień i noc oraz wszystkie inne gwiazdy są nam posłuszne; i to właśnie od tego układu i porządku, jaki Bóg umieścił w ich ruchach, zależy nasze istnienie i istnienie wszystkich innych rzeczy. Więc nawet jeśli wyobrazimy sobie najmniejsze możliwe zamieszanie w nich, z nimi w jakimkolwiek innym położeniu, rozmiarze i szybkości ruchu, które Bóg dla nich stworzył, wszystkie istniejące rzeczy

na ziemi zostałyby zniszczone. Dzieje się tak ze względu na naturę, w jakiej Bóg je stworzył, oraz naturę rzeczy, które przez nie działają. Jest to bardzo jasne we wpływie słońca i księżyca na rzeczy tego świata; tak jest również w przypadku deszczów, wiatrów, mórz i innych namacalnych rzeczy. Ale większy wpływ wywiera na rośliny i na większą liczbę lub wszystkie zwierzęta. Co więcej, jest oczywiste, że gdyby nie było tych władz, które Bóg umieścił w naszych ciałach, aby je regulować, nie mogłyby istnieć nawet przez jedną chwilę po urodzeniu. Mówimy jednak, że gdyby nie było zdolności znajdujących się we wszystkich ciałach zwierząt, roślin i tych, które można znaleźć na świecie dzięki ruchom ciał niebieskich, to w ogóle by ich nie było, nawet przez mgnienie oka. Niech będzie pochwalony „Roztropny, Wiedzący" [Koran 67.14]. Bóg zwrócił naszą uwagę na ten fakt w Swojej księdze: „I poddał noc i dzień waszej służbie; i słońce, księżyc i gwiazdy, które są zmuszone służyć Jego rozkazem" [Koran 77.14]; ponownie: „Powiedz, co myślisz, jeśli Bóg okryje cię wieczną nocą, aż do dnia zmartwychwstania" [Koran 16.12]; i znowu: „W swoim miłosierdziu uczynił was nocą i dniem, abyście odpoczęli w jednym i mogli starać się o zaopatrzenie się w Jego obfitość przez waszą pracowitość; w drugim" [Koran 28.71]; i „On zobowiązuje to, co jest w niebie i na ziemi, aby wam służyło" [Koran 18.73]. Dalej mówi: „Zmusza on również ONZ i księżyc, które pilnie wykonują swoje kursy, aby wam służyły; i poddaliśmy dzień i noc twojej służbie" [Koran 45.12]. Można zacytować wiele innych wersetów na ten temat. Gdyby w ich życiu była jakakolwiek mądrość, dzięki której Bóg obdarzył nas łaską, nie byłoby tych błogosławieństw, za które mamy być Mu wdzięczni. Druga odpowiedź na zarzut jest taka, że mówimy, że rzeczy z niego wytworzone są dwojakiego rodzaju: esencje i substancje; i ruchy, twardość, zimno i wszystkie inne wypadki. Esencje i substancje nie są stworzone przez nikogo poza Bogiem. Ich przyczyny wpływają na wypadki tych istot, a nie na same istoty. Na przykład mężczyzna i kobieta są tylko agentami, podczas gdy Bóg jest prawdziwym stwórcą dziecka i życia w nim. Tak jest również w przypadku rolnictwa. Ziemia jest przygotowana i przygotowana na to, a ziarno jest w niej rozsiane. Ale to Bóg stwarza kłos. Nie ma więc stwórcy oprócz Boga, podczas gdy stworzone rzeczy są tylko esencjami. Do tego odnoszą się słowa Boga. „O ludzie, została wam przedstawiona przypowieść, dlatego posłuchajcie jej. Zaprawdę, bożki, których wzywacie, poza Bogiem, nigdy nie stworzą ani jednej muchy, chociaż wszystkie mogą się zebrać w tym celu; a jeśli mucha coś im wyrwie, nie mogą tego odwrócić. Słaby jest proszący i proszony" [Koran 22.72]. W tym miejscu niewierzący chciał wprowadzić w błąd Abrahama, kiedy powiedział: „Ja daję życie i zabijam" [Koran 22.260]. Kiedy Abraham zobaczył, że może to zrozumieć, od razu przeszedł do ostatecznego argumentu i powiedział: „Zaprawdę, Bóg sprowadza słońce ze wschodu; czy sprowadzasz to z zachodu? Ogólnie rzecz biorąc, jeśli sprawę stwórcy i sprawcy rozumieć w ten sposób, nie byłoby sprzeczności ani w hadisach, ani w rozumowaniu. Mówimy więc, że słowo „Stwórca" nie odnosi się do stworzonych rzeczy za pomocą żadnej bliskiej lub daleko idącej metafory, ponieważ znaczeniem twórcy jest wynalazca esencji. Więc Bóg powiedział: „Bóg stworzył was i to, co znacie" [Koran 2.260]. Należy wiedzieć, że ten, kto zaprzecza wpływowi przyczyn na ich skutki, zaprzecza również filozofii i wszystkim naukom. Albowiem nauka jest poznaniem rzeczy dzięki ich przyczynom, a filozofia poznaniem ukrytych przyczyn. Całkowite zaprzeczanie przyczynom jest rzeczą niezrozumiałą dla ludzkiego rozumu. To zaprzeczenie Stwórcy, którego nie widzimy. To, co niewidzialne, w tej materii musi być zawsze rozumiane przez odniesienie do tego, co widzialne. Tak więc ci ludzie nie mogą mieć wiedzy o Bogu, kiedy przyznają, że dla każdego działania jest aktor. Skoro tak, to zgoda muzułmanów co do tego, że nie ma Stwórcy prócz Boga, nie może być doskonały, jeśli przez to rozumiemy zaprzeczenie istnienia sprawcy w widzialnym świecie. Albowiem z istnienia w nim czynnika przynieśliśmy argument na rzecz Stwórcy w niewidzialnym świecie. Ale kiedy raz uznamy istnienie Stwórcy w niewidzialnym świecie, staje się jasne, że nie ma Stwórczego czynnika oprócz tego, który działa na Jego rozkaz i wolę. Oczywiste jest również, że możemy dokonywać własnych czynów i że ten, kto zajmuje się tylko jedną stroną zagadnienia, jest w błędzie, jak ma to miejsce w przypadku Mutazylitów i Jabarytów. Ci, którzy wybierają środkową drogę, jak Aszaryci, aby odkryć prawdę, nie mogą jej znaleźć. Nie robią one bowiem różnicy dla człowieka między drżeniem a ruchem ręki z

zamiarem. Nie ma sensu przyznanie się, że oba ruchy nie są przez nas samych. Ponieważ jeśli nie są one same, nie mamy mocy, aby je sprawdzić, więc jesteśmy zmuszeni je wykonać. Dlatego nie ma różnicy między drżeniem ręki a ruchem dobrowolnym, który mogliby nazwać nabytym. Tak więc nie ma między nimi żadnej różnicy, z wyjątkiem ich nazw, które nigdy nie wpływają na same rzeczy. To wszystko jest jasne samo w sobie.

**Magna Carta**

**Znany również jako: Magna Charta, czyli Wielka Karta.**

**Data: 1215 r. n.e.**

Magna Carta stała się podstawą angielskiej konstytucji i podstawą nowoczesnego rządu konstytucyjnego. Dokument ograniczał absolutną władzę monarchy. Wcześniej królowie szanowali praktyki porządku feudalnego, przekazując pewne prawa i uprawnienia swoim szlachcicom. Pewne przywileje, wolności i reprezentacja zostały ustanowione w ramach praktyk feudalnego zwyczaju zwyczajowego. Henryk II, panujący w latach 1154-1189, przeprowadził liczne reformy prawne. Jego syn, król Jan Lackland (1199–1216), stracił Normandię i większość posiadłości na kontynencie w bitwie pod Bouvines w 1214 r. Doprowadziło to do jego większego potwierdzenia królewskich praw władzy króla i większego opodatkowania, ze względu na koszty wojny. W 1213 roku nałożył na rycerstwo nowy podatek, po czym baronowie doprowadzili do otwartego buntu przeciwko królowi. Wśród zbuntowanych przeciwko monarchie było duchowieństwo, szlachta i obywatele Londynu — wolnego miasta. Feudalni baronowie mieli listę skarg i praw. Pierwotny dokument został sporządzony z pomocą Stephena Langtona, arcybiskupa Canterbury, w listopadzie 1214 roku. Bunt między szlachtą a królem zakończył się przegraną króla w bitwie pod Runnymede, na łące niedaleko Windsoru w hrabstwie Surrey, Anglia. Tam 15 czerwca 1215 r. baronowie zmusili króla do podpisania nowo przeredagowanego dokumentu, który zawierał więcej praw i żądań. Dokument ten nazwano Wielką Kartą lub, jak napisano po łacinie, Magna Carta. Magna Carta zapewniła władzę i prawa angielskiej arystokracji oraz niezależność kościoła. Przywrócił feudalny zwyczaj zwyczajowy i przywileje wolnych miast, takich jak Londyn. W mniejszym stopniu implikowało to prawa osób poddanych. Przyznano prawa, takie jak prawo do niebycia uwięzionym bez postawienia zarzutów lub habeas corpus oraz prawo do procesu przed ławą przysięgłych. Przywrócił inne prawa, które zostały formalnie uznane. Aby wyegzekwować statut, powołano trybunał złożony z 25 baronów, który miał rozpatrywać skargi króla na łamanie któregokolwiek z przepisów statutu. Ten trybunał miał moc prawną do użycia wszelkich niezbędnych środków przeciwko królowi. Król Jan natychmiast zaapelował do papieża Innocentego III o unieważnienie Magna Carta, która, jak powiedział, została podpisana pod przymusem i siłą zbrojną. Został unieważniony przez papieża 24 sierpnia 1215 r. Magna Carta została przywrócona ze zmianami w 1216, 1217 i 1225 r. I stała się ramą, na której powstał nowoczesny rząd konstytucyjny.

PREAMBUŁA

Jana, z łaski Bożej, króla Anglii, pana Irlandii, księcia Normandii i Akwitanii, hrabiego Andegawenii, arcybiskupowi, biskupom, opatom, hrabiom, baronom, sędziom, leśnikom, szeryfom, zarządcom, sługom i wszystkim jego komornikom i poddanym seniorom pozdrowienia. Wiedzcie, że wzgląd na Boga i dla zbawienia naszej duszy oraz wszystkich naszych przodków i spadkobierców, a także na cześć Boga i rozwój Jego świętego Kościoła oraz dla naprawienia naszego królestwa, udzieliliśmy jako poręczenie za radą naszych czcigodnych ojców, Stefana, arcybiskupa Canterbury, prymasa całej Anglii i kardynała świętego Kościoła Rzymskiego, Henryka, arcybiskupa Dublina, Wilhelma z Londynu, Piotra z Winchester, Jocelyn z Bath i Glastonbury, Hugona z Lincoln, Waltera z Worcester, Williama z Coventry, Benedykta z Rochester, biskupów; Mistrza Pandulfa, subdiakona i członka rodziny naszego Pana Papieża, brata Aymerica (mistrza Rycerzy Świątyni w Anglii) i znamienitych mężów Williama

Marshala, hrabiego Pembroke, Williama, hrabiego Salisbury, Williama , hrabia Warenne, William, hrabia Arundel, Alan of Galloway (konstabl Szkocji), Waren Fitz Gerold, Peter Fitz Herbert, Hubert De Burgh (seneszal Poitou), Hugh de Neville, Matthew Fitz Herbert, Thomas Basset, Alan Basset , Philip d'Aubigny, Robert z Roppesley, John Marshal, John Fitz Hugh i inni, nasi seniorzy.

1. Po pierwsze, daliśmy Bogu i przez ten nasz obecny statut potwierdziliśmy dla nas i naszych spadkobierców na zawsze, że Kościół angielski będzie wolny i będzie miał pełne prawa, a jego wolności będą nienaruszone; i chcemy, aby tak było przestrzegane; wynika z tego, że wolność wyborów, która jest uważana za najważniejszą i bardzo istotną dla Kościoła angielskiego, my, z naszej czystej i nieskrępowanej woli, udzieliliśmy i naszym statutem potwierdziliśmy i uzyskaliśmy ratyfikację tego samego od naszego pana, papieża Innocentego III, zanim powstał spór między nami a naszymi baronami: i tego będziemy przestrzegać, a naszą wolą jest, aby nasi spadkobiercy przestrzegali tego w dobrej wierze na zawsze. Przyznaliśmy także wszystkim wolnym obywatelom naszego królestwa, dla nas i naszych spadkobierców na zawsze, wszystkie zagwarantowane wolności, które mają i będą posiadane przez nich i ich spadkobierców, nas i naszych spadkobierców na zawsze.

2. Jeżeli którykolwiek z naszych hrabiów lub baronów lub innych naszych naczelników służbą wojskową umrze, a jego spadkobierca w chwili jego śmierci będzie pełnoletni i winien „odprawę", otrzyma on swoje dziedzictwo przez stara ulga, to znaczy spadkobierca lub spadkobiercy hrabiego, za całą baronię hrabiego o 100 funtów; spadkobierca lub spadkobiercy barona, 100 funtów za całą baronię; spadkobierca lub spadkobiercy rycerza najwyżej 100, a kto mniej winien, niech da mniej, zgodnie ze starożytnym zwyczajem opłat. 3. Jeżeli jednak spadkobierca któregokolwiek z wyżej wymienionych był niepełnoletni i pod kuratelą, niech otrzyma swoje dziedzictwo bez ulgi i grzywny, gdy osiągnie pełnoletność.

4. Opiekun ziemi spadkobiercy, który jest w ten sposób niepełnoletni, zabierze z ziemi spadkobiercy tylko rozsądne produkty, rozsądne zwyczaje i rozsądne usługi, i to bez niszczenia lub marnowania ludzi lub towarów; a jeśli powierzyliśmy opiekę nad ziemiami takiego nieletniego szeryfowi lub komukolwiek innemu, który jest odpowiedzialny przed nami za jej sprawy, a on dokonał zniszczenia lub zmarnowania tego, co posiada pod opieką, zabierzemy go zadośćuczyni, a ziemia zostanie przekazana dwóm praworządnym i dyskretnym mężczyznom za tę opłatę, którzy będą odpowiedzialni za sprawy przed nami lub temu, któremu je przypiszemy; a jeśli oddaliśmy lub sprzedaliśmy komukolwiek opiekę nad taką ziemią, a on dokonał na niej zniszczenia lub spustoszenia, straci tę opiekę i zostanie ona przekazana dwóm praworządnym i dyskretnym mężczyznom tego lenna, którzy będą odpowiedzialni za nas w podobny sposób, jak wspomniano powyżej.

5. Ponadto opiekun, dopóki sprawuje pieczę nad ziemią, będzie utrzymywał domy, parki, stawy rybne, zbiorniki, młyny i inne rzeczy należące do ziemi, poza obszarami tej samej ziemi; i zwróci spadkobiercy, gdy osiągnie pełnoletność, całą jego ziemię, zaopatrzoną w pługi i wozy, stosownie do tego, jak będzie wymagał sezon uprawy roli, i ile można rozsądnie udźwignąć.

6. Spadkobiercy będą zawierać małżeństwo bez dyskredytacji, jednak tak, aby przed zawarciem małżeństwa najbliższy krewny tego spadkobiercy został powiadomiony.

7. Wdowa po śmierci męża natychmiast i bez trudności otrzyma część małżeńską i dziedzictwo; ani nie da nic za swój posag, ani za swój udział małżeński, ani za dziedzictwo, które jej mąż i ona posiadali w dniu śmierci tego męża; i może pozostać w domu swego męża przez czterdzieści dni po jego śmierci, w tym czasie jej posag zostanie jej przydzielony.

8. Żadna wdowa nie może być zmuszana do małżeństwa, dopóki woli żyć bez męża; zawsze pod warunkiem, że daje gwarancję, że nie wyjdzie za mąż bez naszej zgody, jeśli ma nas, lub bez zgody pana, którego ma, jeśli ma innego.

9. Ani my, ani nasi komornicy nie zajmiemy żadnej ziemi ani czynszu za jakikolwiek dług, o ile ruchomości dłużnika wystarczą na spłatę długu; ani poręczenia dłużnika nie zostaną zajęte, dopóki główny dłużnik jest w stanie zaspokoić dług; a jeśli główny dłużnik nie spłaci długu, nie mając nic, czym mógłby go spłacić, wówczas poręczyciele odpowiedzą za dług; i niech zajmą ziemie i czynsze dłużnika, jeśli zechcą, dopóki nie otrzymają odszkodowania za dług, który za niego zapłacili, chyba że główny dłużnik może udowodnić, że jest zwolniony z długów w stosunku do wspomnianych poręczeń.

10. Jeśli ktoś, kto pożyczył od Żydów jakąkolwiek sumę, dużą lub małą, umrze, zanim pożyczka zostanie zwrócona, dług nie będzie oprocentowany, dopóki spadkobierca jest niepełnoletni, niezależnie od tego, kogo posiada; a jeśli dług wpadnie w nasze ręce, nie weźmiemy nic oprócz kwoty głównej zawartej w obligacji.

11. A jeśli ktoś umrze jako dłużnik Żydów, jego żona otrzyma posag i nic nie zapłaci z tego długu; a jeżeli dzieci zmarłego pozostały niepełnoletnie, należy zapewnić im środki utrzymania zgodnie z majątkiem zmarłego; a z reszty dług zostanie spłacony, z zastrzeżeniem jednak usług należnych panom feudalnym; podobnie niech się stanie z długami należnymi innym niż Żydom.

12. Żadna kara ani pomoc nie zostanie nałożona na nasze królestwo, chyba że za wspólną radą naszego królestwa, z wyjątkiem okupu za naszą osobę, uczynienia naszego najstarszego syna rycerzem i raz poślubienia naszej najstarszej córki; i dla nich nie będzie pobierana więcej niż rozsądna pomoc. W podobny sposób należy postąpić w odniesieniu do pomocy miasta Londynu.

13. A miasto Londyn będzie miało wszystkie swoje dawne swobody i wolne zwyczaje, zarówno na lądzie, jak i na wodzie; ponadto postanawiamy i zapewniamy, aby wszystkie inne miasta, gminy, miasteczka i porty miały wszystkie swoje wolności i wolne zwyczaje.

14. A w celu uzyskania wspólnej rady królestwa w sprawie oceny pomocy (z wyjątkiem trzech wyżej wymienionych przypadków) lub scutage, sprawimy, że zostaną wezwani arcybiskupi, biskupi, opaci, hrabiowie i więksi baronowie, pojedynczo naszymi listami; a ponadto sprawimy, że zostaniemy wezwani ogólnie, przez naszych szeryfów i komorników oraz innych, którzy mają nas na czele, na ustalony termin, a mianowicie po upływie co najmniej czterdziestu dni i na ustalone miejsce; we wszystkich pismach z takim wezwaniem podamy przyczynę wezwania. A kiedy wezwanie zostanie dokonane w ten sposób, sprawa będzie przebiegać w wyznaczonym dniu, zgodnie z radą obecnych, chociaż nie wszyscy wezwani przybyli.

15. Nie damy nikomu na przyszłość zezwolenia na przyjmowanie pomocy od jego własnych wolnych dzierżawców, z wyjątkiem wykupienia jego osoby, uczynienia jego najstarszego syna rycerzem i raz poślubienia jego najstarszej córki; iw każdym z tych przypadków pobierana będzie tylko rozsądna pomoc.

16. Nikt nie może być zajęty wykonywaniem większej służby za honorarium rycerskie lub za jakąkolwiek inną darmową posiadłość, niż jest z tego tytułu należna.

17. Zwykłe prośby nie będą podążać za naszym sądem, ale będą odbywały się w jakimś ustalonym miejscu.

18. Dochodzenia w sprawie nowego disseisin, mort d'ancestor i darrein presentment nie będą prowadzone gdzie indziej niż w ich własnych sądach okręgowych i to w następujący sposób; My lub,

gdybyśmy byli poza królestwem, nasz główny sędzia, wyślemy po dwóch sędziów przez każdy hrabstwo cztery razy do roku, którzy sami z czterema rycerzami hrabstwa wybranego przez hrabstwo będą sprawować wspomniane przysięgi w hrabstwie sąd, w dniu i w miejsce posiedzenia tego sądu.

19. A jeśli któraś z rzeczonych asesorów nie może być podjęta w dniu sądu okręgowego, niech pozostanie z rycerzy i wolnodzierżawców, którzy byli obecni w sądzie okręgowym w tym dniu, ilu może być potrzebnych do sprawnego przeprowadzenia wyroków, w zależności od tego, czy sprawa jest mniej lub bardziej.

20. Wolny nie może być ścigany za lekkie przewinienie, chyba że stosownie do stopnia przewinienia; a za poważne przewinienie zostanie ukarany stosownie do wagi przewinienia, zawsze jednak zachowując jego „zadowolenie"; i kupca w ten sam sposób, oszczędzając swój „towar"; a wieśniak będzie zamercedowany w ten sam sposób, z wyjątkiem jego „wyrzeczenia", jeśli wpadł w nasze miłosierdzie: i żadna z wyżej wymienionych kar nie może być nałożona inaczej, jak tylko na podstawie przysięgi uczciwych ludzi z sąsiedztwa.

21. Hrabiowie i baronowie nie mogą być amerykani, chyba że za pośrednictwem swoich rówieśników i tylko stosownie do stopnia przewinienia.

22. Urzędnik nie może być ułaskawiony w odniesieniu do swojego świeckiego gospodarstwa, chyba że na sposób innych wyżej wymienionych; ponadto nie będzie on amerykanizowany zgodnie z zakresem jego kościelnego beneficjum.

23. Żadna wioska ani jednostka nie będą zmuszane do budowy mostów na brzegach rzek, z wyjątkiem tych, które od dawna były do tego prawnie zobowiązane.

24. Żaden szeryf, konstabl, koroner ani żaden inny z naszych komorników nie będzie bronił naszej Korony.

25. Wszystkie hrabstwa, sto, wapentakes i trythings (z wyjątkiem naszych posiadłości ziemskich) pozostaną przy starych czynszach i bez żadnej dodatkowej opłaty.

26. Jeśli ktoś, kto posiada u nas świeckie lenno, umrze, a nasz szeryf lub komornik przedstawi nasze listy patentowe wezwania do zapłaty długu, który zmarły był nam winien, będzie zgodne z prawem, aby nasz szeryf lub komornik zajął i zapisał ruchomości zmarłego, znalezionego na lennie świeckim, do wartości tego długu, na oczach prawych ludzi, pod warunkiem, że nic nie zostanie stamtąd usunięte, dopóki dług, który jest oczywisty, nie zostanie nam w pełni spłacony; a pozostałość pozostawia się wykonawcom testamentu do wypełnienia woli zmarłego; a jeśli tam nic nam się od niego nie należy, wszystkie ruchomości przypadają zmarłemu, pozostawiając jego żonie i dzieciom ich rozsądne udziały.

27. Jeśli wolny człowiek umrze bez pozostawienia testamentu, jego ruchomości zostaną rozdzielone przez ręce jego najbliższych krewnych i przyjaciół, pod nadzorem Kościoła, z wyjątkiem długów, które zmarły był mu winien.

28. Żaden konstabl ani inny nasz komornik nie będzie zabierał zboża ani innych zapasów od nikogo bez natychmiastowego wystawienia za to pieniędzy, chyba że może mieć odroczenie tego za zgodą sprzedającego.

29. Żaden konstabl nie może zmuszać żadnego rycerza do dawania pieniędzy w zamian za straż zamkową, gdy chce to zrobić we własnej osobie lub (jeśli sam nie może tego zrobić z jakiejkolwiek rozsądnej przyczyny) to przez innego odpowiedzialnego człowieka. Ponadto, jeśli poprowadziliśmy go lub wysłaliśmy do służby wojskowej, zostanie zwolniony ze służby proporcjonalnie do czasu, w którym służył z naszego powodu.

30. Żaden nasz szeryf ani komornik, ani żadna inna osoba, nie będzie zabierać koni lub wozów jakiegokolwiek wolnego człowieka do przewozu, wbrew woli wspomnianego wolnego człowieka.

31. Ani my, ani nasi komornicy nie weźmiemy do naszych zamków lub innych naszych prac drewna, które nie jest nasze, wbrew woli właściciela tego lasu.

32. Nie zatrzymamy dłużej niż jeden rok i jeden dzień ziem tych, którzy zostali skazani za przestępstwo, a następnie zostaną one przekazane panom lenn.

33. Wszystkie kydell na przyszłość zostaną całkowicie usunięte z Tamizy i Medway oraz w całej Anglii, z wyjątkiem wybrzeża morskiego.

34. Nakaz, który się zwie praecipe, nie będzie nikomu wydawany na przyszłość w odniesieniu do jakiejkolwiek kamienicy, przez którą wolny człowiek może utracić swój dwór.

35. Niech będzie jedna miara wina w całym naszym królestwie; i jedna miarka piwa; i jedna miara kukurydzy, to znaczy „dzielnica londyńska"; i jedna szerokość tkaniny (farbowanej, rdzawej lub „halbergetowej"), to znaczy dwa łokcie w krajkach; odważników niech będzie też jak z miar.

36. Nic w przyszłości nie będzie dawane ani brane za nakaz inkwizycji życia lub kończyn, ale będzie to dobrowolnie przyznane i nigdy nie odmówione.

37. Jeśli ktoś posiada u nas pałeczkę, czy to sokół, czy buractwo, albo jakąkolwiek inną ziemię w służbie rycerskiej, nie będziemy (z powodu tej farmy, socage lub burage) mieć kurateli nad spadkobierca lub takiej jego ziemi, jakby z lenna tego innego; nie będziemy też mieć opieki nad tym folwarkiem, socage lub burage, chyba że taki folwark jest winien rycerskiej służbie. Nie będziemy, z powodu jakiegoś drobnego służebnictwa, jakie ktoś może mieć od nas, oddając nam noże, strzały lub tym podobne, nie będziemy mieć kurateli nad swoim spadkobiercą ani nad ziemią, którą posiada innego pana na służbie rycerskiej.

38. Żaden komornik na przyszłość, na własną, nieuzasadnioną skargę, nie postawi nikogo przed swoim „prawem", bez sprowadzenia w tym celu wiarygodnych świadków.

39. Żaden wolny człowiek nie zostanie wzięty, uwięziony, wypędzony, wygnany lub w jakikolwiek sposób zniszczony, ani nie pójdziemy na niego ani nie wyślemy na niego, chyba że na podstawie zgodnego z prawem wyroku jego parów lub prawa kraju.

40. Nikomu nie sprzedamy, nikomu nie odmówimy ani nie opóźnimy prawa ani sprawiedliwości.

41. Wszyscy kupcy będą mieli zapewniony bezpieczny wyjazd z Anglii i wjazd do Anglii, z prawem przebywania tam i poruszania się zarówno drogą lądową, jak i wodną, kupowania i sprzedawania według starożytnych i właściwych zwyczajów, opuszczania od wszelkich złych opłat, z wyjątkiem (w czasie wojny) kupców, którzy są z ziemi toczącej z nami wojnę. A jeśli tacy znajdą się na naszej ziemi na początku wojny, zostaną zatrzymani bez szkody dla ich ciał lub mienia, dopóki nie otrzymamy informacji od nas lub od naszego głównego sędziego, w jaki sposób kupcy z naszej ziemi znaleźli w ziemie będące w stanie wojny z nami są traktowane; a jeśli nasi ludzie są tam bezpieczni, inni będą bezpieczni w naszej ziemi.

42. Każdemu będzie wolno w przyszłości (z wyjątkiem zawsze uwięzionych lub wyjętych spod prawa zgodnie z prawem królestwa, tubylców z krajów będących w stanie wojny z nami oraz kupców, którzy będą traktowani tak, jakby przewidziano powyżej) opuścić naszego królestwa i bezpiecznego powrotu drogą lądową i wodną, z wyjątkiem krótkiego okresu wojny, ze względów porządku publicznego – zastrzegając zawsze

43. Jeśli ktoś posiadający jakieś escheat (takie jak honor Allingford, Nottingham, Boulogne, Lancaster lub inne escheats, które są w naszych rękach i są baroniami) umrze, jego spadkobierca nie udzieli żadnej innej ulgi ani nie dokona żadnych innych przysługę nam niż wyświadczyłby baronowi, gdyby ten baronia był w ręku barona; i będziemy go trzymać w ten sam sposób, w jaki trzymał go baron.

44. Ludzie, którzy mieszkają poza lasem, nie muszą odtąd stawiać się przed naszymi leśnymi sędziami na ogólne wezwanie, chyba że są w obronie lub poręczeniami jednego lub więcej, którzy są przydzieleni do lasu.

45. Na sędziów, konstablów, szeryfów lub komorników mianujemy tylko takich, którzy znają prawo królestwa i zamierzają go dobrze przestrzegać.

46. Wszyscy baronowie, którzy założyli opactwa, co do których posiadają przywileje od królów Anglii lub które od dawna posiadają, będą sprawować nad nimi opiekę, gdy będą puste, tak jak powinni.

47. Wszystkie lasy, które stały się takimi w naszych czasach, zostaną natychmiast pozbawione środków do życia; i podobny kurs zostanie zastosowany w odniesieniu do brzegów rzek, które zostały przez nas umieszczone „w obronie" w naszych czasach.

48. Wszystkie złe zwyczaje związane z lasami i leśnymi, leśnikami i strażnikami, szeryfami i ich oficerami, brzegami rzek i ich strażnikami, zostaną natychmiast zbadane w każdym hrabstwie przez dwunastu zaprzysiężonych rycerzy tego samego hrabstwa, wybranych przez uczciwych ludzi tego samego hrabstwa, i w ciągu czterdziestu dni od wspomnianego dochodzenia zostanie całkowicie zniesiony, tak aby nigdy nie został przywrócony, zawsze pod warunkiem, że wcześniej otrzymamy o tym zawiadomienie lub naszego sędziego, jeśli nie będziemy w Anglii.

49. Natychmiast zwrócimy wszystkich zakładników i przywileje, które dostarczyli nam Anglicy jako poręczyciele pokoju i wiernej służby.

50. Całkowicie usuniemy z ich podwładnych krewnych Gerarda z Athee (aby w przyszłości nie mieli w Anglii żadnego podzamcza); mianowicie Engelard z Cigogne, Peter, Guy i Andrew z Chanceaux, Guy z Cigogne, Geoffrey z Martigny z braćmi, Philip Mark z braćmi i jego siostrzeńcem Geoffreyem oraz całe ich potomstwo.

51. Gdy tylko pokój zostanie przywrócony, wypędzimy z królestwa wszystkich cudzoziemskich rycerzy, kuszników, sierżantów i najemników, którzy przybyli z końmi i bronią na szkodę królestwa.

52. Jeśli ktoś został przez nas wywłaszczony lub usunięty, bez prawnego osądu jego rówieśników, ze swoich ziem, zamków, franczyzy lub z jego praw, natychmiast zwrócimy mu je; a jeśli powstanie o to spór, niech rozstrzygnie go dwudziestu pięciu baronów, o których mowa poniżej w klauzuli o zapewnieniu pokoju. Co więcej, za wszystkie te dobra, z których ktoś został wywłaszczony lub usunięty bez zgodnego z prawem osądu jego parów przez naszego ojca, króla Henryka, lub przez naszego brata, króla Ryszarda, i które my zachowujemy w naszych rękach (lub które jako opętani przez innych, którym jesteśmy zobowiązani je zagwarantować) będziemy mieli wytchnienie do czasu zwykłego terminu krzyżowców; z wyjątkiem tych spraw, co do których została podniesiona prośba lub dochodzenie dokonane na nasze polecenie przed wzięciem krzyża; ale gdy tylko wrócimy z wyprawy, natychmiast oddamy w niej pełną sprawiedliwość.

53. Co więcej, będziemy mieli takie samo wytchnienie i w ten sam sposób w wymierzaniu sprawiedliwości w sprawie wylesiania lub zatrzymania tych lasów, które zalesili nasz ojciec Henryk i nasz brat Ryszard, oraz w sprawie opieki nad ziemiami, które są lennem innego (mianowicie takie kuratele, jakie mieliśmy dotychczas z powodu lenna, które ktoś posiadał u nas przez służbę rycerską), i

dotyczące opactw założonych na lennach innych niż nasze, do których pan honorowy rości sobie prawo; a kiedy wrócimy lub jeśli zaprzestaniemy naszej wyprawy, natychmiast oddamy pełną sprawiedliwość wszystkim, którzy narzekają na takie rzeczy.

54. Nikt nie może być aresztowany ani uwięziony na wniosek kobiety za śmierć kogoś innego niż jej mąż.

55. Wszystkie grzywny poczynione u nas niesprawiedliwie i wbrew prawu kraju oraz wszystkie kary nałożone niesprawiedliwie i wbrew prawu kraju zostaną całkowicie umorzone lub w przeciwnym razie zostanie to z nimi zrobione zgodnie z decyzją pięciu i dwudziestu baronów, o których mowa poniżej w klauzuli o zapewnieniu pokoju, lub zgodnie z osądem jej większości, wraz z wyżej wspomnianym Stefanem, arcybiskupem Canterbury, jeśli może być obecny, i innymi, których może chcą zabrać ze sobą w tym celu, a jeśli nie może on być obecny, sprawa toczy się jednak bez niego, zawsze pod warunkiem, że jeśli jeden lub więcej z wyżej wymienionych pięciu i dwudziestu baronów jest w podobnym garniturze, zostaną oni usunięci o ile jeśli chodzi o ten konkretny osąd, inni są zastępowani na ich miejsce po tym, jak zostali wybrani przez resztę tych samych dwudziestu tylko w tym celu i po złożeniu przysięgi.

56. Jeśli wyrzuciliśmy lub usunęliśmy Walijczyków z ziem, swobód lub innych rzeczy bez prawnego osądu ich rówieśników w Anglii lub Walii, zostaną im natychmiast przywróceni; a jeśli wyniknie o to spór, niech zostanie rozstrzygnięty w marszach przez osąd ich rówieśników; dla kamienic w Anglii zgodnie z prawem Anglii, dla kamienic w Walii zgodnie z prawem Walii, a dla kamienic w marchiach zgodnie z prawem marchii. Walijczycy zrobią to samo z nami i z naszymi.

57. Ponadto, za wszystkie te dobra, z których jakikolwiek Walijczyk, bez zgodnego z prawem osądu jego parów, został wywłaszczony lub usunięty przez króla Henryka, naszego ojca, lub króla Ryszarda, naszego brata, i które my zachowujemy w naszych rękach (lub które są w posiadaniu przez innych i co powinniśmy zagwarantować), będziemy mieli wytchnienie do czasu zwykłego terminu krzyżowców; z wyjątkiem tych spraw, co do których została podniesiona prośba lub dochodzenie przeprowadzone przez nasze polecenie, zanim wzięliśmy krzyż; ale gdy tylko wrócimy (lub jeśli przypadkiem zrezygnujemy z naszej wyprawy), natychmiast przyznamy pełną sprawiedliwość zgodnie z prawami walijskimi iw odniesieniu do wyżej wymienionych regionów.

58. Natychmiast wydamy syna Llywelyna i wszystkich zakładników Walii oraz przywileje dostarczone nam jako zabezpieczenie pokoju.

59. Postąpimy z Aleksandrem, królem Szkotów, w sprawie zwrotu jego sióstr i zakładników, w sprawie jego przywilejów i jego praw, w taki sam sposób, jak uczynimy z innymi naszymi baronami Anglii, chyba że powinno to być inaczej, zgodnie z przywilejami, które posiadamy od jego ojca Williama, byłego króla Szkotów; a to będzie zgodne z osądem jego rówieśników w naszym sądzie.

60. Co więcej, wszystkie te wyżej wymienione zwyczaje i wolności, których przestrzeganie w naszym królestwie, jeśli chodzi o nas, w stosunku do naszych ludzi, są przestrzegane przez całe nasze królestwo, zarówno duchowieństwo, jak i świeccy, o ile to dotyczy do nich do ich ludzi.

61. Ponieważ ponadto dla Boga i dla poprawy naszego królestwa oraz dla lepszego złagodzenia sporu, który powstał między nami a naszymi baronami, udzieliliśmy wszystkich tych ustępstw, pragnąc, aby cieszyli się nimi w zupełnej i trwałej wytrwałości na wieki dajemy im i dajemy im gwarancje, a mianowicie, że baronowie wybierają pięciu i dwudziestu baronów królestwa, kogo chcą, którzy będą z całą mocą zobowiązani do przestrzegania i utrzymywania oraz spowodowania przestrzegania, pokój i wolności, które im przyznaliśmy i potwierdziliśmy niniejszą Kartą, tak że jeśli my lub nasz sędzia, nasi

komornicy lub którykolwiek z naszych urzędników, zawinimy w czymkolwiek wobec kogokolwiek lub złamiemy kogokolwiek artykułów tego pokoju lub tego zabezpieczenia, a przestępstwo zostanie zgłoszone czterem baronom z wyżej wymienionych dwudziestu pięciu, wspomniani czterej baronowie naprawią nam (lub naszemu sędziemu, jeśli jesteśmy poza królestwem) i kładąc przed nami przestępstwo, proś o bezzwłoczne naprawienie tego przestępstwa. A jeśli nie naprawimy wykroczenia (lub, w przypadku naszego wyjścia z królestwa, jeśli nasz sędzia nie naprawi go) w ciągu czterdziestu dni, licząc od czasu, kiedy zostało nam to zawiadomione (lub naszemu justiciar, gdybyśmy byli poza królestwem), wspomniani czterej baronowie przedstawią tę sprawę pozostałym z dwudziestu pięciu baronów, a tych dwudziestu pięciu baronów wraz ze społecznością całego królestwa zajmą się i niepokoją nas wszelkimi możliwymi sposobami, a mianowicie przez zajmowanie naszych zamków, ziem, posiadłości i w każdy inny możliwy sposób, dopóki nie zostanie uzyskane zadośćuczynienie, jakie uznają za stosowne, ratując nieszkodliwą naszą osobę oraz osoby naszej królowej i dzieci; a kiedy uzyskano zadośćuczynienie, powrócą do nas z dawnymi stosunkami. I niech ktokolwiek w kraju tego zapragnie, przysięgnie, że będzie posłuszny rozkazom wspomnianych dwudziestu pięciu baronów w wykonaniu wszystkich wyżej wymienionych spraw, a wraz z nimi będzie molestował nas do granic swoich sił; i publicznie i dobrowolnie udzielamy pozwolenia każdemu, kto chce przysięgać, i nigdy nie zabronimy nikomu przysięgać. Co więcej, wszyscy ci w kraju, którzy sami i z własnej woli nie chcą przysiąc dwudziestu pięciu, że pomogą im w ograniczaniu nas i molestowaniu nas, naszym rozkazem zmusimy ich do złożenia przysięgi na wyżej wymieniony skutek. A jeśli któryś z dwudziestu pięciu baronów umrze, wyjedzie z kraju lub zostanie ubezwłasnowolniony w jakikolwiek inny sposób, który uniemożliwiłby wykonanie powyższych postanowień, pozostali ze wspomnianych dwudziestu pięciu baronów wybiorą innego w jego miejsce według własnego osądu, i będzie on zaprzysiężony w taki sam sposób jak inni. Ponadto we wszystkich sprawach, których wykonanie jest powierzone tym dwudziestu pięciu baronom, jeśli przypadkiem tych dwudziestu pięciu jest obecnych i nie zgadzają się co do czego, lub jeśli niektórzy z nich po wezwaniu nie chcą lub nie mogą być obecni, to, co większość obecnych wyświęconych lub dowódców zostanie uznana za ustaloną i ustaloną, dokładnie tak, jak gdyby wszyscy dwudziestu pięciu zgodzili się w tym; a wspomnianych dwudziestu pięciu przysięgnie, że będą wiernie przestrzegać wszystkiego, co zostało powiedziane, i ze wszystkich sił spowodują, że będzie to przestrzegane. I nie uzyskamy od nikogo niczego, bezpośrednio lub pośrednio, przez co jakakolwiek część tych koncesji i swobód mogłaby zostać odwołana lub zmniejszona; a jeśli coś takiego zostało nabyte, niech będzie nieważne i nieważne, a my nigdy nie będziemy go używać osobiście ani przez kogoś innego.

62. Całkowicie przebaczyliśmy i przebaczyliśmy wszystkim wszelką wolę, nienawiść i gorycz, które powstały między nami a naszymi ludźmi, duchownymi i świeckimi, od daty kłótni. Co więcej, wszystkie przewinienia wywołane przez rzeczoną kłótnię, od Wielkanocy szesnastego roku naszego panowania aż do przywrócenia pokoju, całkowicie odpuściliśmy wszystkim, zarówno duchownym, jak i świeckim, i całkowicie przebaczyliśmy, o ile nas to dotyczyło. I w tej sprawie sprawiliśmy, że zostały sporządzone dla nich listy patentowe pana Stefana, arcybiskupa Canterbury, pana Henryka, arcybiskupa Dublina, wspomnianych biskupów i mistrza Pandulfa, dotyczące tego zabezpieczenia i koncesji wyżej wymieniony.

63. Dlatego chcemy i zdecydowanie nakazujemy, aby Kościół angielski był wolny, a ludzie w naszym królestwie mieli i utrzymywali wszystkie wyżej wymienione wolności, prawa i koncesje, dobrze i pokojowo, swobodnie i cicho, w pełni i całkowicie dla siebie i ich spadkobierców, nas i naszych spadkobierców, pod każdym względem i we wszystkich miejscach na zawsze, jak to zostało powiedziane. Ponadto złożono przysięgę, zarówno z naszej strony, jak i sztuki baronów, że wszystkie te warunki zostaną dotrzymane w dobrej wierze i bez złych intencji. Wydane pod naszą ręką - wyżej

wymienieni i wielu innych świadków - na łące, która nazywa się Runnymede, między Windsor i Staines, piętnastego czerwca, w siedemnastym roku naszego panowania.

**Święty Tomasz z Akwinu: Summa theologica**

**Znany również jako: Summa theologiae**

**Data: 1265–1274 r .n.e.**

Traktat filozoficzny napisany przez rzymskokatolickiego teologa i filozofa św. Tomasza z Akwinu w latach około 1265-1274, podsumował w całości teologię chrześcijańską. Praca została podzielona na trzy części, z których pierwsza dotyczyła istnienia i natury Boga; drugie, kwestie etyczne i moralne; a po trzecie Chrystus, sakramenty i zbawienie duszy ludzkiej. W całym dziele argumenty Tomasza z Akwinu wspomagane były metodologią logiki arystotelesowskiej, zgodnie z którą ostateczne przyczyny wyprowadzano z faktów opartych na doświadczeniu. Jednocześnie Tomasz z Akwinu opierał się na boskim objawieniu, czyli Pismach Świętych, w swoich ostatecznych wnioskach dotyczących wiary chrześcijańskiej. Dzieło to do dziś stanowi podstawę nauczania Kościoła rzymskokatolickiego. Poniższy wpis zawiera wyciąg z oryginalnego dokumentu.

PYTANIE 27

O PRZYCZYNIE MIŁOŚCI (w czterech artykułach)

Musimy teraz rozważyć przyczynę miłości: pod tym tytułem są cztery punkty dochodzenia:

(1) Czy dobro jest jedyną przyczyną miłości?

(2) Czy wiedza jest przyczyną miłości?

3) Czy podobieństwo jest przyczyną miłości?

(4) Czy jakakolwiek inna namiętność duszy jest przyczyną miłości?

ARTYKUŁ PIERWSZY [I–II, q. 27, art. 1]

Czy dobro jest jedyną przyczyną miłości?

Zarzut 1: Wydaje się, że dobro nie jest jedyną przyczyną miłości. Bo dobro nie powoduje miłości, chyba że jest kochane. Ale zdarza się, że kocha się także zło, zgodnie z Ps. 10:6: „Kto miłuje nieprawość, nienawidzi własnej duszy": w przeciwnym razie każda miłość byłaby dobra. Dlatego dobro nie jest jedyną przyczyną miłości.

Zarzut. 2: Ponadto Filozof mówi (Ret. II, 4), że „miłujemy tych, którzy uznają swoje zło". Wydaje się więc, że przyczyną miłości jest zło.

Zarzut 3: Ponadto Dionizy mówi (Div. Nom. IV), że nie tylko „dobro", ale także „piękno jest przez wszystkich kochane". Wręcz przeciwnie, mówi Augustyn (De Trin. VIII, 3): „Z pewnością tylko dobro jest umiłowane". Dlatego samo dobro jest przyczyną miłości. Odpowiadam, że Jak stwierdzono powyżej (Q. 26, A. 1), miłość należy do władzy pożądawczej, która jest władzą bierną. Dlatego jego przedmiot pozostaje w stosunku do niego jako przyczyna jego ruchu lub działania. Dlatego przyczyna miłości musi być przedmiotem miłości. Właściwym przedmiotem miłości jest dobro; ponieważ, jak stwierdzono powyżej (Q.26, AA. 1, 2), miłość implikuje pewną naturalność lub samozadowolenie kochającego dla rzeczy ukochanej i dla wszystkiego, ta rzecz jest dobrem, które jest do niej pokrewne i proporcjonalne. Wynika z tego, że dobro jest właściwą przyczyną miłości.

Odpowiedz Obj. 1. Zła nie kocha się nigdy inaczej, jak tylko w aspekcie dobra, to znaczy o tyle, o ile jest pod jakimś względem dobre i uważa się je za dobro po prostu. I tak pewna miłość jest zła, o ile zmierza do tego, co nie jest po prostu prawdziwym dobrem. W ten sposób człowiek „miłuje nieprawość", ponieważ poprzez nieprawość osiąga jakieś dobro; przyjemność, na przykład, pieniądze lub tym podobne.

Odpowiedz Obj. 2: Ci, którzy uznają swoje zło, są kochani nie za swoje zło, ale dlatego, że je uznają, bo dobrze jest przyznać się do swoich win, o ile wyklucza to nieszczerość lub hipokryzja.

Odpowiedz Obj. 3: Piękno jest tym samym, co dobro, a różnią się tylko aspektem. Ponieważ wszyscy szukają dobra, pojęcie dobra jest tym, co uspokaja pragnienie; podczas gdy pojęcie piękna jest tym, co uspokaja pragnienie, będąc widzianym lub poznanym. W konsekwencji te zmysły odnoszą się głównie do piękna, które są najbardziej poznawcze, tj. wzrok i słuch jako służące rozumowi; bo mówimy o pięknych widokach i pięknych dźwiękach. Ale w odniesieniu do innych przedmiotów innych zmysłów nie używamy wyrażenia „piękny", ponieważ nie mówimy o pięknych smakach i pięknych zapachach. Jest więc oczywiste, że piękno dodaje do dobra stosunek do zdolności poznawczych: tak więc „dobro" oznacza to, co po prostu zadowala apetyt; podczas gdy „piękne" jest czymś przyjemnym do uchwycenia.

ARTYKUŁ DRUGI [I-II, Q. 27, art. 2]

Czy wiedza jest przyczyną miłości?

Zarzut 1: Wydaje się, że wiedza nie jest przyczyną miłości. Albowiem szuka się czegoś z powodu miłości. Ale pewnych rzeczy szuka się bez wiedzy, na przykład nauki; ponieważ „mieć je jest tym samym, co je znać", jak mówi Augustyn (QQ. 83, qu. 35), gdybyśmy je znali, mielibyśmy je, a nie szukalibyśmy ich. Zatem wiedza nie jest przyczyną miłości.

Zarzut 2: Dalej, kochać to, czego nie znamy, wydaje się kochać coś bardziej, niż to znamy. Ale niektóre rzeczy kocha się bardziej niż je poznaje: tak więc w tym życiu Bóg może być kochany sam w sobie, ale nie może być poznany sam w sobie. Zatem wiedza nie jest przyczyną miłości.

Zarzut 3: Ponadto, gdyby wiedza była przyczyną miłości, nie byłoby miłości tam, gdzie nie ma wiedzy. Ale we wszystkim jest miłość, jak mówi Dionizy (Div. Nom. IV); mając na uwadze, że nie we wszystkich rzeczach jest wiedza. Zatem wiedza nie jest przyczyną miłości. Przeciwnie, Augustyn dowodzi (De Trin. X, 1, 2), że „nikt nie może kochać tego, czego nie zna". Odpowiadam, że Jak już powiedziano (A. 1), dobro jest przyczyną miłości, jako jej przedmiot. Ale dobro nie jest przedmiotem pożądania, chyba że jest postrzegane. Dlatego miłość wymaga pewnego zrozumienia dobra, które jest kochane. Z tego powodu Filozof (Et. IX, 5, 12) mówi, że wzrok cielesny jest początkiem miłości zmysłowej i podobnie kontemplacja duchowego piękna lub dobra jest początkiem miłości duchowej. Dlatego wiedza jest przyczyną miłości z tego samego powodu, co dobro, które można kochać tylko wtedy, gdy jest znane.

Odpowiedz Obj. 1: Ten, kto szuka nauki, nie jest jej całkowicie pozbawiony wiedzy, ale już coś o niej wie, czy to w sposób ogólny, czy też w niektórych jej skutkach, lub słysząc pochwały, jak mówi Augustyn (De. Tryn. x, 1, 2). Ale mieć to nie znaczy znać w ten sposób, ale znać doskonale.

Odpowiedz Obj. 2: Do doskonałości wiedzy potrzebne jest coś, czego nie potrzeba do doskonałości miłości. Wiedza bowiem należy do rozumu, którego funkcją jest rozróżnianie rzeczy, które w rzeczywistości są ze sobą połączone, i łączenie w jakiś sposób rzeczy, które są różne, przez porównywanie jednych z drugimi. W konsekwencji doskonałość poznania wymaga, aby człowiek wyraźnie poznał wszystko, co jest w rzeczy, takie jak jej części, moce i właściwości. Z drugiej strony, miłość jest w mocy pożądania, która patrzy na rzecz taką, jaka jest sama w sobie; dlatego dla

doskonałości miłości wystarczy, aby rzecz była kochana tak, jak jest poznana sama w sobie. Dlatego też rzecz jest bardziej kochana niż poznana; ponieważ można ją doskonale kochać, nawet nie będąc doskonale poznaną. Najwyraźniej widać to w naukach, które niektórzy kochają, mając o nich pewną ogólną wiedzę: na przykład wiedzą, że retoryka jest nauką, która pozwala człowiekowi przekonywać innych; i to właśnie kochają w retoryce. To samo dotyczy miłości Boga.

Odpowiedz Obj. 3: Nawet naturalna miłość, która jest we wszystkich rzeczach, jest spowodowana pewnym rodzajem poznania, które wprawdzie nie istnieje w samych rzeczach naturalnych, ale w Tym, który stworzył ich naturę, jak powiedziano powyżej (Q. 26, A. 1; por. I, Q. 6, A. 1, ad 2).

ARTYKUŁ TRZECI [I–II, Q. 27, art. 3]

Czy podobieństwo jest przyczyną miłości?

Zarzut 1: Wydaje się, że podobieństwo nie jest przyczyną miłości. To samo bowiem nie jest przyczyną przeciwieństw. Ale podobieństwo jest przyczyną nienawiści; ponieważ jest napisane (Prz. 13:10), że „między pysznymi zawsze są spory"; a Filozof mówi (Etyka VIII, 1), że „garncarze kłócą się między sobą". A więc podobieństwo nie jest przyczyną miłości.

Zarzut 2. Ponadto Augustyn mówi (Wyznania IV, 14), że „człowiek miłuje w innym to, czym nie byłby sobą: tak kocha aktora, ale sam nie byłby aktorem". Ale nie byłoby tak, gdyby podobieństwo było właściwą przyczyną miłości; bo w takim razie człowiek kochałby w innym to, co sam posiada lub chciałby posiadać. A więc podobieństwo nie jest przyczyną miłości.

Zarzut 3: Ponadto każdy kocha to, czego potrzebuje, nawet jeśli tego nie ma: tak chory kocha zdrowie, a biedny bogactwo. Ale o ile ich potrzebuje i im ich brakuje, jest do nich niepodobny. Dlatego nie tylko podobieństwo, ale i niepodobieństwo jest przyczyną miłości.

Zarzut 4: Dalej Filozof mówi (Ret. II, 4), że „miłujemy tych, którzy obdarzają nas pieniędzmi i zdrowiem; a także tych, którzy zachowują przyjaźń za zmarłych". Ale nie wszyscy tacy są. A więc podobieństwo nie jest przyczyną miłości.

Wręcz przeciwnie, jest napisane (Kazn. 13:19): „Każda bestia kocha swego podobnego". Odpowiadam, że Podobieństwo, właściwie mówiąc, jest przyczyną miłości. Trzeba jednak zauważyć, że podobieństwo między rzeczami jest dwojakie. Jeden rodzaj podobieństwa wynika z tego, że każda rzecz ma w rzeczywistości tę samą cechę: na przykład o dwóch rzeczach, które mają cechę bieli, mówi się, że są podobne. Inny rodzaj podobieństwa wynika z tego, że jedna rzecz ma potencjalnie i przez nachylenie cechę, którą ma druga w rzeczywistości: możemy więc powiedzieć, że ciało ciężkie, znajdujące się poza swoim właściwym miejscem, jest podobne do innego ciała ciężkiego, które istnieje na swoim właściwym miejscu: lub znowu, zgodnie z tym, jak możność jest podobna do jej aktu; ponieważ akt zawiera się niejako w samej możności. W związku z tym pierwszy rodzaj podobieństwa powoduje umiłowanie przyjaźni lub dobrobytu. Sam bowiem fakt, że dwaj ludzie są do siebie podobni, mając niejako jedną postać, czyni ich poniekąd jednym w tej postaci: tak dwaj ludzie są jedną rzeczą w gatunku ludzkości, a dwaj biali ludzie są jedna rzecz w bieli. Stąd uczucia jednego dążą do drugiego, będąc jednym z nim; i życzy mu dobrze jak sobie samemu. Ale drugi rodzaj podobieństwa powoduje miłość pożądliwości lub przyjaźń opartą na użyteczności lub przyjemności: ponieważ wszystko, co jest w możności, jako takie, ma pragnienie swojego aktu; i czerpie przyjemność z jej urzeczywistnienia, jeśli jest czującym i istota kognitywna. Otóż zostało powiedziane powyżej (Q. 26, A. 4), że w miłości pożądliwej kochający, właściwie mówiąc, kocha siebie, pragnąc dobra, którego pragnie. Ale człowiek kocha siebie bardziej niż drugiego: ponieważ jest jednym ze sobą istotowo, podczas gdy z innym jest jednym tylko na podobieństwo jakiejś formy. W konsekwencji, jeśli podobieństwo tego innego do

niego, wynikające z udziału formy, przeszkadza mu w zdobyciu dobra, które kocha, staje się dla niego znienawidzony nie za to, że jest do niego podobny, ale za to, że przeszkadza mu w zdobyciu własnego dobra. Oto dlaczego „garncarze spierają się między sobą", ponieważ przeszkadzają sobie nawzajem w zdobyciu, i dlaczego „swarunki są między dumnymi", ponieważ przeszkadzają sobie nawzajem w zdobyciu upragnionej pozycji. Stąd odpowiedź na pierwszy zarzut jest oczywista.

Odpowiedz Obj. 2: Nawet gdy ktoś miłuje w drugim to, czego nie miłuje w sobie, istnieje pewne podobieństwo proporcji: ponieważ jak ten ostatni ma się do tego, co w nim jest kochane, tak pierwszy ma się do tego, co miłuje w sobie. na przykład, jeśli dobry śpiewak kocha dobrego pisarza, możemy zobaczyć podobieństwo proporcji, ponieważ każdy ma to, co mu odpowiada ze względu na jego sztukę.

Odpowiedz Obj. 3: Ten, kto kocha to, czego potrzebuje, ma podobieństwo do tego, co kocha, tak jak potencjalność ma podobieństwo do swojego aktu, jak powiedziano powyżej.

Odpowiedz Obj. 4. Zgodnie z tym samym podobieństwem możności do jej aktu, człowiek nieliberalny kocha człowieka liberalnego, o ile oczekuje od niego czegoś, czego on pragnie. To samo odnosi się do człowieka, który jest stały w swojej przyjaźni, w porównaniu do człowieka, który jest niestały. Albowiem w obu przypadkach przyjaźń wydaje się opierać na użyteczności. Moglibyśmy również powiedzieć, że chociaż nie wszyscy ludzie mają te cnoty w zupełnym przyzwyczajeniu, to jednak mają je zgodnie z pewnymi zasadniczymi zasadami rozumu, na mocy których człowiek niecnotliwy kocha człowieka cnotliwego jako zgodnego z nim. z własnego naturalnego powodu.

ARTYKUŁ CZWARTY [I–II, Q. 27, art. 4]

Czy jakakolwiek inna namiętność duszy jest przyczyną miłości?

Zarzut 1: Wydawałoby się, że przyczyną miłości może być jakaś inna pasja. Filozof bowiem (Etyka VIII, 3) mówi, że niektórzy są kochani ze względu na przyjemność, jaką dają. Ale przyjemność jest pasją. Dlatego inna namiętność jest przyczyną miłości.

Zarzut 2: Ponadto pragnienie jest pasją. Ale kochamy niektórych, ponieważ pragniemy coś od nich otrzymać: jak to bywa w każdej przyjaźni opartej na użyteczności. Dlatego inna namiętność jest przyczyną miłości.

Zarzut 3: Dalej Augustyn mówi (De Trin. X, 1): „Kiedy nie mamy nadziei na otrzymanie jakiejś rzeczy, kochamy ją połowicznie lub wcale, nawet jeśli widzimy, jaka jest piękna". Dlatego też nadzieja jest przyczyną miłości.

Przeciwnie, wszystkie inne wzruszenia duszy są spowodowane miłością, jak mówi Augustyn (De Civ. Dei XIV, 7, 9). Odpowiadam, że nie ma innej namiętności duszy, która by nie zakładała jakiejś miłości. Powodem jest to, że każda inna namiętność duszy pociąga za sobą albo ruch ku czemuś, albo spoczynek w czymś. Otóż każdy ruch ku czemuś lub spoczynek w czymś wynika z jakiegoś pokrewieństwa lub przystosowania do tej rzeczy; i na tym polega miłość. Dlatego nie jest możliwe, aby jakakolwiek inna namiętność duszy była powszechną przyczyną każdej miłości. Ale może się zdarzyć, że jakaś inna namiętność jest przyczyną jakiejś szczególnej miłości: tak jak jedno dobro jest przyczyną drugiego.

Odpowiedz Obj. 1: Kiedy człowiek kocha coś dla przyjemności, jaką daje, to czy miłość rzeczywiście jest spowodowana przyjemnością; ale ta sama przyjemność jest spowodowana z kolei przez inną poprzedzającą ją miłość; bo nikt nie czerpie przyjemności z wyjątkiem tego, co jest w jakiś sposób kochane.

Odpowiedz Obj. 2: Pragnienie jakiejś rzeczy zawsze zakłada miłość do tej rzeczy. Ale pożądanie jednej rzeczy może być przyczyną kochania innej rzeczy; tak więc ten, kto pragnie pieniędzy, z tego powodu miłuje tego, od kogo je otrzymuje.

Odpowiedz Obj. 3: Nadzieja powoduje lub zwiększa miłość; zarówno z powodu przyjemności, ponieważ powoduje przyjemność; i z powodu pragnienia, ponieważ nadzieja wzmacnia pragnienie, ponieważ nie pragniemy tak intensywnie tego, czego nie mamy nadziei otrzymać. Niemniej sama nadzieja dotyczy dobra, które się kocha.

**Podróże Marco Polo**

**Data: ok. 1271-1298 r. n.e**

Pod wpływem Złotej Ordy w Europie Wschodniej Europejczycy stali się bardziej świadomi i zaniepokojeni kwestiami azjatyckimi. Wysłano papieskie i polityczne misje dyplomatyczne, takie jak włoski Giovanni da Pian del Carpini w latach 1245–47 i flamandzki Wilhelm z Rubrouck w latach 1253–55. Za nimi podążali europejscy handlowcy. W latach 1271–1275 włoscy kupcy Maffeo Polo, Niccolò Polo i Marco Polo podróżowali przez Azję Środkową do Cambaluc (dzisiejszy Pekin), nowej stolicy mongolskiej założonej przez następcę Czyngis, Kubilaj-chana. Marco Polo w latach 1275–92 badał w imieniu chana, odwiedzając inne części Chin, Tybetu, Azji Południowo-Wschodniej, Indonezji, Mongolii i prawdopodobnie Syberii. Jego książka, The Travels of Marco Polo, zawierająca opisy zwyczajów mongolskich, wywarła wpływ na Europę przez następne dwa stulecia i wywarła wpływ na Krzysztofa Kolumba w jego próbie dotarcia na Wschód przez Ocean Atlantycki w 1492 roku. Poniższy wpis zawiera fragmenty oryginalnego dokumentu.

KSIĘGA I: ROZDZIAŁ LX.

DOTYCZĄCE PAŁACU KAANA W CHAGANNOR.

Pod koniec tych trzech dni znajdujesz miasto zwane CHAGAN NOR [co znaczy tyle, co Biała Sadzawka], w którym znajduje się wielki Pałac Wielkiego Kaana; i bardzo lubi tam mieszkać ze względu na okoliczne jeziora i rzeki, które są siedliskiem łabędzi i wielu innych ptaków. Sąsiednie równiny również obfitują w żurawie, kuropatwy, bażanty i inne ptactwo łowne, tak że cesarz z tym większą przyjemnością przebywa tam, aby polować na jastrzębie ze swoimi gerfalconami i innymi sokołami, co jest sportem, którego jest miłośnikiem. bardzo lubie. Jak ci powiem, w tych obszarach znajduje się pięć różnych rodzajów żurawi. Po pierwsze, jest jeden, który jest bardzo duży i cały czarny jak kruk; drugi rodzaj znowu jest cały biały i jest największy ze wszystkich; jego skrzydła są naprawdę piękne, ponieważ są ozdobione okrągłymi oczami jak u eacocka, ale o olśniewającym złotym kolorze, podczas gdy głowa jest czerwono-czarna na białym tle. Trzeci rodzaj jest taki sam jak nasz. Czwarty jest mały, ma na uszach piękne, długie, zwisające pióra w kolorze czerwonym i czarnym. Piąty gatunek jest cały szary i dużych rozmiarów, z przystojną głową, rudo-czarną. W pobliżu tego miasta znajduje się dolina, w której cesarz kazał wznieść kilka małych domków, w których hoduje ogromną liczbę katorów, które nazywamy Wielką Kuropatwą. Byłbyś zdumiony, gdybyś zobaczył, jaka jest ich liczba, z mężczyznami, którzy się nimi zajmą. Więc ilekroć Kaan odwiedza miejsce, jest wyposażony w tyle, ile chce

ROZDZIAŁ LXI.

MIASTA CHANDU I TAM PAŁAC KAAN.

A kiedy przejedziesz trzy dni od ostatniego wspomnianego miasta, między północnym wschodem a północą, dotrzesz do miasta zwanego CHANDU, które zostało zbudowane przez obecnie panujących Kaan. W tym miejscu znajduje się bardzo piękny pałac z marmuru, którego pokoje są pozłacane i

pomalowane postaciami ludzi, zwierząt i ptaków, a także różnorodnymi drzewami i kwiatami, wszystkie wykonane z tak wyrafinowaną sztuką, że patrzysz na nie z zachwytem i zdumienie. Wokół tego Pałacu zbudowany jest mur, obejmujący kompas o długości 16 mil, a wewnątrz Parku znajdują się fontanny, rzeki i strumyki oraz piękne łąki, z wszelkiego rodzaju dzikimi zwierzętami (z wyłączeniem tych o dzikiej naturze), które Cesarz nabył i umieścił tam, aby dostarczać pożywienia dla swoich gerfalconów i jastrzębi, które trzyma tam w mew. Spośród nich jest ponad 200 samych gerfalconów, nie licząc innych jastrzębi. Sam Kaan chodzi co tydzień, aby zobaczyć swoje ptaki siedzące w miauczeniu, a czasami jeździ przez park z lampartem za nim na końskim zadzie; a potem, jeśli zobaczy jakieś zwierzę, które mu się spodoba, rzuca na nie swojego lamparta, a zdobyta zwierzyna zostaje przeniesiona, by nakarmić jastrzębie w miauczeniu. Robi to dla odwrócenia uwagi. Ponadto [w miejscu w Parku, gdzie jest urokliwy lasek] ma jeszcze jeden Pałac zbudowany z trzciny, którego opis muszę Ci dać. Jest złocony na całej powierzchni i najbardziej misternie wykończony w środku. [Jest zawieszony na pozłacanych i pozbawionych lakieru kolumnach, z których każda jest pozłacanym smokiem, którego ogon jest przymocowany do kolumny, podczas gdy głowa podtrzymuje opaskę, a pazury są również rozciągnięte w prawo i w lewo, aby podtrzymać architraw .] Dach, podobnie jak reszta, zbudowany jest z lasek, pokrytych lakierem tak mocnym i doskonałym, że żaden deszcz ich nie zgnije. Te laski mają dobre 3 dłonie w obwodzie i od 10 do 15 kroków długości. [Są one cięte w poprzek na każdym węźle, a następnie kawałki są dzielone tak, aby z każdej z nich powstały dwie puste dachówki, którymi dom jest zadaszony; tylko każdy taki kawałek trzciny musi być przybity gwoździami, aby wiatr go nie podniósł.] Krótko mówiąc, cały Pałac jest zbudowany z tych lasek, które (mogę wspomnieć) służą również do wielu różnych przydatnych celów. Konstrukcja Pałacu jest tak przemyślana, że można ją szybko rozebrać i ponownie postawić; i wszystko to można rozebrać na kawałki i przenieść w dowolne miejsce, jakie rozkaże cesarz. Po wzniesieniu jest usztywniony [przed nieszczęściami od wiatru] przez ponad 200 jedwabnych sznurków. Pan przebywa w tym swoim Parku, mieszkając czasami w Pałacu Marmurowym, a czasami w Pałacu Trzcinowym przez trzy miesiące w roku, to znaczy w czerwcu, lipcu i sierpniu; preferując to miejsce zamieszkania, ponieważ w żadnym wypadku nie jest gorące; w rzeczywistości jest to bardzo fajne miejsce. Kiedy nadejdzie 28 dzień [księżyca] sierpnia, wyrusza w podróż, a Pałac Trzciny zostaje rozebrany na kawałki. Ale muszę ci powiedzieć, co się dzieje, kiedy co roku 28 sierpnia [Księżyc] wyjeżdża z tego Pałacu. Musisz wiedzieć, że Kaan prowadzi ogromną stadninę białych koni i klaczy; w rzeczywistości jest ich ponad 10 000 i wszystkie są czysto białe bez plamki. Mleko tych klaczy pije on sam i jego rodzina, i nikt inny, z wyjątkiem jednego wielkiego plemienia, które również ma przywilej picia tego mleka. Przywilej ten nadał im Czyngis Kaan, ze względu na pewne zwycięstwo, które pomogli mu odnieść dawno temu. Nazwa plemienia to HORIAD. Teraz, kiedy te klacze przechodzą przez kraj i ktoś się z nimi wpadnie, choćby był największym panem w kraju, nie wolno mu ośmielać się przejść, dopóki klacze nie przejdą; musi albo zostać tam, gdzie jest, albo w razie potrzeby odbyć półdniową podróż dookoła, aby się do nich nie zbliżyć; bo oni mają być traktowani z największym szacunkiem. Otóż, gdy Pan wyruszy z Parku 28 sierpnia, tak jak wam mówiłem, mleko tych wszystkich klaczy jest brane i kropione ziemią. Odbywa się to na polecenie bałwochwalców i bałwochwalców, którzy mówią, że jest rzeczą doskonałą spryskać ziemię tym mlekiem każdego 28 sierpnia, aby ziemia, powietrze i fałszywi bogowie mieli swój udział tego, podobnie jak Duchy zamieszkujące Powietrze i Ziemię. W ten sposób te istoty będą chronić i błogosławić Kaana i jego dzieci, jego żony, jego lud i jego sprzęt, jego bydło i jego konie, jego zboże i wszystko, co do niego należy. Po wykonaniu tej czynności Imperator odchodzi. Ale muszę ci teraz powiedzieć dziwną rzecz, o której dotychczas zapomniałem wspomnieć. W ciągu trzech miesięcy każdego roku, kiedy Pan przebywa w tym miejscu, jeśli zdarzy się zła pogoda, w jego orszaku są pewni przebiegli czarodzieje i astrologowie, którzy są tak biegli w nekromancji i sztukach diabolicznych, że są w stanie aby żadna chmura ani burza nie przeszła nad miejscem, w którym stoi Pałac Cesarski. Czarownicy, którzy to robią, nazywają się TEBET i KESIMUR, które są imionami dwóch narodów bałwochwalców. Cokolwiek czynią w ten sposób,

dzieje się to z pomocą Diabła, ale wmawiają tym ludziom, że jest to możliwe dzięki ich własnej świętości i pomocy Boga. [Idą zawsze w stanie brudu i nieczystości, pozbawieni szacunku dla siebie i dla tych, którzy ich widzą, nieumyci, zaniedbani i plugawie ubrani.] Ci ludzie mają też zwyczaj, o którym muszę wam powiedzieć. Jeśli człowiek zostaje skazany na śmierć i stracony przez prawowitą władzę, zabierają jego ciało, gotują je i jedzą. Ale jeśli ktoś umrze śmiercią naturalną, nie będzie jadł ciała. Jest jeszcze jeden cud dokonywany przez tych BACSI, o których mówiłem, że znają tak wiele zaklęć. Bo kiedy Wielki Kaan jest w swojej stolicy i w swoim wielkim Pałacu, siedzi przy swoim stole, który stoi na platformie około ośmiu łokci nad ziemią, jego kielichy są ustawione przed nim [na wielkim stole] na środku sali chodniku, w odległości jakichś dziesięciu kroków od jego stołu, i wypełniony winem lub innym dobrym korzennym trunkiem, jakiego używają. Teraz, gdy Pan chce pić, ci czarodzieje mocą swoich zaklęć powodują, że kubki przesuwają się ze swojego miejsca bez dotykania przez nikogo i przedstawiają się Cesarzowi! Każdy z obecnych może się o tym przekonać, a często obecnych jest ponad 10 000 osób. To prawda, a nie kłamstwo! i tak powiedzą ci mędrcy z naszego własnego kraju, którzy rozumieją nekromancję, ponieważ oni również mogą ją wykonywać. A kiedy nadchodzą święta bożków, ci Bacsi idą do księcia i mówią: „Panie, nadchodzi święto takiego boga" (wymieniając go). „Mój Panie, wiesz" – powie czarodziej – „że ten bóg, kiedy nie otrzymuje ofiar, zawsze zsyła złą pogodę i psuje nam pory roku. Dlatego modlimy się, abyś dał nam taką a taką liczbę czarnych owiec", nazywając dowolną liczbę. „Błagamy także, dobry panie, abyśmy mogli mieć taką ilość kadzideł i taką ilość lignaloes, i" tyle tego, tyle tamtego i tyle tamtego, zgodnie z ich wyobrażają sobie, „abyśmy mogli odprawić uroczystą służbę i złożyć wielką ofiarę naszym bożkom, aby skłonić ich do ochrony nas i wszystkiego, co jest nasze". Bacsi mówią te rzeczy baronom, którym powierzono zarządzanie, którzy stoją wokół Wielkiego Kaana, a ci powtarzają to Kaanowi, a następnie nakazuje baronom, aby dali wszystko, o co prosili Bacsi. A kiedy dostają przedmioty, idą i urządzają wielką ucztę na cześć swojego boga i odprawiają wielkie ceremonie kultu z wielkimi iluminacjami i ilościami kadzideł o różnych zapachach, które tworzą z różnych aromatycznych przypraw. A potem gotują mięso, kładą je przed bożkami i polewają bulionem tu i tam, mówiąc, że w ten sposób bożki napełniają brzuch. W ten sposób obchodzą swoje święta. Musisz wiedzieć, że każdy z bożków ma swoje własne imię i święto, tak jak nasi Święci mają swoje rocznice. Mają też ogromne katedry i opactwa, niektóre z nich wielkości małego miasteczka, z ponad dwoma tysiącami mnichów (tj. na ich modłę) w jednym opactwie. Ci mnisi ubierają się bardziej przyzwoicie niż reszta ludzi i mają ogoloną głowę i brodę. Są wśród tych Bacsi tacy, którym ich rządy zezwalają na branie żon i którzy mają mnóstwo dzieci. Jest też inny rodzaj wielbicieli, zwanych SENSIN, którzy na swój sposób odznaczają się niezwykłą abstynencją i prowadzą życie pełne takich trudności, jakie opiszę. Przez całe życie jedzą tylko otręby, które popijają gorącą wodą. To jest ich pokarm: otręby i tylko otręby; i wodę do picia. To post na całe życie! tak, że mogę śmiało powiedzieć, że ich życie jest życiem niezwykłej ascezy" Mają wielkich bożków i jest ich mnóstwo; ale czasami czczą także ogień. Inni bałwochwalcy, którzy nie należą do tej sekty, nazywają tych ludzi heretykami. . . ponieważ nie czczą swoich bożków na swój własny sposób. Ci, o których mówię, nie wzięliby żony za żadne względy. Noszą suknie z konopnego materiału, czarnego i niebieskiego, i śpią na matach; w rzeczywistości ich ascetyzm jest czymś zdumiewającym. Ich idole są wszystkie kobiece, to znaczy, że mają imiona kobiet. A teraz zakończmy ten temat i pozwólcie, że opowiem wam o wielkim stanie i cudownej wspaniałości Wielkiego Pana Lordów; Mam na myśli tego wielkiego Księcia, który jest Władcą Tatarów, z imienia CUBLAY, tego najszlachetniejszego i najpotężniejszego Pana.

**Boccaccio opisujący czarną śmierć**

**Data: 1348 r. n.e.**

Giovanni Boccaccio był włoskim pisarzem i poetą (1313–1375), który napisał Dekameron. Uważa się, że Czarna Śmierć dotarła do Europy w wyniku handlu włoskiego z Orientem. W tym czasie kupcy i kupcy

z Genui byli właścicielami głównego portu handlowego Caffa na północnym wybrzeżu Morza Czarnego. Kupcy z Genui uciekli z miasta i przybyli martwi i umierający na swoich statkach na włoskie wybrzeże. Od 1347 do 1348 roku czarna śmierć szybko rozprzestrzeniła się z Mesyny do Genui i Wenecji, a także przez resztę Włoch i Europę. Zanim zaraza nawiedziła Europę, w Chinach i Azji Środkowej panowała masowa plaga. Opis Czarnej Śmierci pochodzi ze słynnego dzieła Giovanniego Boccaccia Dekameron, będącego zbiorem 100 krótkich opowiadań. Początkowa opowieść w książce dotyczy Czarnej Śmierci i jej horroru, kiedy zamożni ludzie uciekają z miasta, aby zamieszkać na wsi. Giovanni Boccaccio dorastał we Florencji i studiował na Uniwersytecie w Neapolu. Do Florencji wrócił w 1341 r. W 1350 r. poznał i zaprzyjaźnił się z Petrarką, czyli Franceskiem Petrarchą (1304–1374), włoskim poetą i humanistą, który wywarł ogromny wpływ na jego życie intelektualne. Początek czarnej śmierci opisany przez Giovanniego Boccaccio.

Mówię więc, że lata błogosławionego wcielenia Syna Bożego dobiegły końca tysiąc trzysta czterdziestego ósmego roku, kiedy to we wspaniałym mieście Florenc, najpiękniejszym ze wszystkich miast Włoch, dokonano owa śmiertelna zaraza, która, czy to rozprzestrzeniona pod wpływem ciał niebieskich, czy też zesłana przez Boga na nas, śmiertelników, w Jego sprawiedliwym gniewie jako odpłata za nasze niegodziwości, miała swój początek kilka lat wcześniej na Wschodzie, skąd po niszcząc niezliczone rzesze żywych istot, rozprzestrzeniał się bez wytchnienia z miejsca na miejsce iw tak katastrofalny sposób rozprzestrzenił się na Zachód. We Florencji, pomimo całej ludzkiej mądrości i przezorności, aby temu zapobiec, oczyszczenie miasta z wielu nieczystości przez urzędników wyznaczonych do tego celu, odmowa wstępu wszystkim chorym i zastosowanie wielu środków ostrożności w celu zachowania zdrowia; pomimo także pokornych próśb kierowanych do Boga, często powtarzanych zarówno w procesjach publicznych, jak iw inny sposób przez pobożnych; na początku wiosny wspomnianego roku żałosne skutki zarazy zaczęły się przerażająco objawiać objawami, które wydawały się cudowne. Nie byli tacy jak na Wschodzie, gdzie krwawienie z nosa było oczywistym znakiem nieuniknionej śmierci; ale zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet objawiało się to najpierw pojawieniem się pewnych guzów w pachwinie lub pod pachami, z których niektóre rosły jak zwykłe jabłko, inne jak jajko, niektóre więcej, inne mniej, które zwykli ludzie nazywali gavoccioli. Z dwóch wspomnianych części ciała to śmiercionośne gavocciolo zaczęło się wkrótce rozmnażać i rozprzestrzeniać obojętnie we wszystkich kierunkach; po czym postać choroby zaczęła się zmieniać, czarne plamy lub siniaki pojawiały się w wielu przypadkach na ramieniu, udzie lub gdzie indziej, to nieliczne i duże, to drobne i liczne. A ponieważ gavocciolo było i nadal jest nieomylnym znakiem zbliżającej się śmierci, takie też były te plamy na każdym, kogo się pokazywały. Jakie choroby wydawały się całkowicie zniweczyć zarówno sztukę lekarza, jak i cnotę fizyki; w istocie, czy chodziło o to, że zaburzenie było z natury przeciwstawne takiemu leczeniu, czy też zawinili higieniści - oprócz wykwalifikowanych było teraz mnóstwo zarówno mężczyzn, jak i kobiet, którzy praktykowali bez najmniejszej odrobiny nauk medycznych — i nie wiedząc o swoim źródle, nie zastosował odpowiednich środków zaradczych; w obu przypadkach nie tylko ci, którzy obejmowali, byli nieliczni, ale prawie wszyscy w ciągu trzech dni od pojawienia się wspomnianych objawów, prędzej czy później, zmarli, w większości przypadków bez gorączki lub innych towarzyszących dolegliwości. Co więcej, zjadliwość zarazy była tym większa, że współżycie było w stanie przenieść ją z chorego na całość, tak jak ogień pożera rzeczy suche lub tłuste, gdy się je do niego zbliży, zło sięgało jeszcze dalej, bo nie jedynie przez mowę lub obcowanie z chorymi choroba była przekazywana zdrowym, co wiązało się z niebezpieczeństwem powszechnej śmierci; ale każdy, kto dotknął ubrania chorego lub czegokolwiek innego, co było dotykane lub używane przez nich, zdawało się w ten sposób zarażać chorobą. Tak cudownych dźwięków, które mam teraz do opowiedzenia, że niewielu, a ja wśród nich, obserwowałem je na własne oczy, ledwie odważyłem się uwierzyć, a tym bardziej zapisać to na piśmie, chociaż miałem to z ust wiarygodnego świadka. Mówię zatem, że energia zarazy wspomnianej zarazy była taka, że nie

tylko rozprzestrzeniała się ona z człowieka na pocztę, ale, co jest o wiele bardziej zaskakujące, często obserwowano, że rzeczy, które należały do jednego chorego lub zmarły z powodu choroby, jeśli został dotknięty przez inną żywą istotę, nie należącą do gatunku ludzkiego, był okazją nie tylko do choroby, ale do prawie natychmiastowej śmierci. O czym moje własne oczy (jak powiedziałem nieco wcześniej) poznały, między innymi, pewnego dnia dzięki następującemu doświadczeniu. Łachmany biedaka, który zmarł na zarazę, rozrzucone po otwartej ulicy, przybiegły tam dwa wieprze i po niemałej zabawie z pyskami, jak to mają w zwyczaju, chwyciły szmaty między zęby i rzuciły je do o ich facetach; po czym prawie natychmiast wykonali kilka obrotów i padli martwi, jakby od trucizny, na łachmany, które poruszyli w złej godzinie. W tych okolicznościach, nie mówiąc już o wielu innych o podobnej lub nawet poważniejszej karnacji, w umysłach tych, którzy pozostali przy życiu, zrodziły się różne obawy i wyobrażenia, skłaniając prawie wszystkich do tego samego surowego postanowienia, mianowicie do unikania i brzydzą się wszelkim kontaktem z chorymi i wszystkim, co do nich należało, myśląc, że w ten sposób każdy zapewni sobie zdrowie. Wśród nich byli tacy, którzy uważali, że życie wstrzemięźliwe i unikanie wszelkiej ekscesów będzie miało duże znaczenie jako środek zabezpieczający przed tego rodzaju napadami. Dlatego zrzeszali się i odcinali od wszystkich innych, tworzyli wspólnoty w domach, w których nie było chorych, i prowadzili oddzielne i odosobnione życie, które prowadzili z najwyższą starannością, unikając wszelkiego rodzaju zbytków, ale jedząc i pijąc z umiarem. najdelikatniejsze potrawy i najlepsze wina, rozmawiając tylko ze sobą, aby nie dotarły do nich wieści o chorobie lub śmierci, i rozpraszając ich umysły muzyką i innymi rozkoszami, jakie tylko mogli wymyślić. ci, których umysły były skierowane w przeciwnym kierunku, utrzymywali, że aby pić swobodnie, często odwiedzać miejsca publiczne i rozkoszować się śpiewem i hulanką, nie szczędząc niczego, by zaspokoić apetyt, śmiać się i kpić z każdej sytuacji, było najwyższym lekarstwem na tak wielkie zło; i to, co twierdzili, stosowali także w praktyce, o ile tylko mogli uciekając się dzień i noc, to do tej gospody, to do innej, pijąc z całkowitym lekceważeniem zasady i miary, i czyniąc z preferencji domy innych jakby ich karczmami, jeśli tylko widzieli w nich coś, co było w szczególności według ich gustu lub upodobania; co mogli łatwo zrobić, ponieważ właściciele, widząc zbliżającą się śmierć, stali się tak lekkomyślni w stosunku do swojej własności, jak i życia; tak, że większość domów była otwarta dla wszystkich przybyszów i nie było żadnej różnicy między przybyszem, który się stawił, a prawowitym panem. Tak więc, trwając zawsze przy swoim nieludzkim postanowieniu unikania chorych, o ile to możliwe, uporządkowali swoje życie. W tym krańcowym cierpieniu i ucisku naszego miasta czcigodny autorytet praw, ludzkich i boskich, został poniżony i prawie całkowicie rozwiązany z powodu braku tych, którzy powinni byli je administrować i egzekwować, z których większość, podobnie jak reszta obywateli, była albo martwi, albo chorzy, albo tak ciężko pokonani przez służących, że nie byli w stanie pełnić żadnego urzędu; dzięki czemu każdy człowiek był wolny, aby czynić to, co było słuszne w jego własnych oczach. Niemało było nielicznych, którzy nie należeli do żadnej z tych dwóch stron, ale trzymali się środka między nimi, nie nakładając takich samych ograniczeń na swoją dietę jak pierwsza, ani nie pozwalając sobie na takie samo pozwolenie na picie i inne rozpusty jak druga, ale żyjąc ze stopniem swobody wystarczającym do zaspokojenia ich apetytu, a nie jako pustelnicy. Chodzili więc za granicę, niosąc w rękach kwiaty, pachnące zioła lub różne rodzaje przypraw, które często podnosili do nosa, uważając za doskonałą rzecz, aby w ten sposób pocieszyć mózg takimi perfumami, ponieważ powietrze wydawało się wszędzie ciężkie i cuchnące. smrodem wydzielanym przez zmarłych i umierających oraz zapachem narkotyków. Niektórzy znowu, być może najzdrowsi w osądzie, ponieważ byli również najbardziej surowi ze wszystkich, twierdzili, że nie ma lekarstwa na tę chorobę, które byłoby lepsze lub równe pod względem skuteczności ucieczce; Zgodnie z tym przepisem mnóstwo mężczyzn i kobiet, zaniedbując wszystko oprócz siebie, opuściło swoje miasto, swoje domy, swoje posiadłości, swoich krewnych, swoje dobra i udało się na dobrowolne wygnanie lub migrowało do części wiejskich, jak gdyby Bóg odwiedzając ludzie z tą zarazą w odwecie za ich niegodziwości nie ścigaliby ich z Jego gniewem, gdziekolwiek by się znajdowali, ale zamierzali zniszczyć tylko tych, którzy pozostali w obwodzie całego

miasta; lub uznając być może, że nadszedł czas, aby wszyscy przed nim uciekali i że nadeszła jego ostatnia godzina. Ze zwolenników tych różnych opinii nie wszyscy umarli, ani wszyscy nie uciekli; ale raczej było wielu chorych wszelkiego rodzaju iw każdym miejscu, a ci, którzy zachowali zdrowie, byli leczeni według przykładu, który sami dali, gdy byli zdrowi, wszędzie pozostawieni, by marnieć w prawie całkowitym zaniedbaniu. Nudne byłoby opowiadanie, jak obywatel unikał obywatela, jak wśród sąsiadów rzadko można było znaleźć kogoś, kto okazywał drugiemu współczucie, jak krewni trzymali się z daleka i nigdy się nie spotykali lub rzadko; dość, że ta bolesna przypadłość tak głęboko wdarła się w umysły mężczyzn i kobiet, że w przerażeniu brat został porzucony przez brata bratanka przez wuja, brata przez siostrę, a często mąż przez żonę: co więcej, i prawie nie do Wierzono, że ojcowie i matki porzucają własne dzieci, bez opieki, bez odwiedzin, na pastwę losu, jakby były obcymi. Dlatego chorzy obojga płci, których liczby nie można było oszacować, byli pozostawieni bez środków, ale w miłości przyjaciół (a było ich niewielu) lub w interesie służby, której trudno było mieć za wysokie stawki i za niestosowne warunki, a ponadto będąc jednym i wszystkimi mężczyznami i kobietami o dużym zrozumieniu iw większości nieprzyzwyczajonymi do takich urzędów, nie zajmowali się niczym więcej niż zaspokajaniem bezpośrednich i wyrażonych potrzeb chorych oraz patrzeniem, jak umierają; w której to służbie sami nierzadko ginęli wraz ze swymi zdobyczami. W wyniku którego brak służby i zaniedbanie chorych przez sąsiadów, krewnych i przyjaciół stało się rzeczą, o której być może nigdy wcześniej nie słyszano, że żadna kobieta, jakkolwiek byłaby delikatna, piękna czy dobrze urodzona, wzdragała się, gdy została dotknięta chorobą, przed opieką mężczyzny, bez względu na to, czy był młody, czy nie, lub miała skrupuły, by odsłonić przed nim każdą część swojego ciała, bez większego wstydu niż gdyby był kobietą, poddając się konieczność do tego, czego wymagała jej choroba; stąd być może po pewnym czasie nastąpiła utrata skromności u tych, którzy wyzdrowiali. Poza tym wielu uległo, którzy przy odpowiedniej opiece być może uniknęliby śmierci; tak że przy zjadliwości zarazy i braku należytej opieki nad chorymi, mnogość zgonów, które codziennie i co noc miały miejsce w mieście, była taka, że ci, którzy słyszeli opowieść - by nie powiedzieć byli świadkami fakt - zaniemówili ze zdumienia. W związku z tym praktyki sprzeczne z dawnymi zwyczajami obywateli nie mogły nie wyrosnąć wśród ocalałych. Zwyczajem, jak i dzisiaj, było, że sąsiadki i krewne zmarłego zbierały się w jego domu z kobietami, które były z nim najściślej związane, aby razem z nimi lamentować, podczas gdy z drugiej strony jego krewni i sąsiedzi płci męskiej, wraz z niemałą liczbą innych obywateli i odpowiednią proporcją duchowieństwa według jego stanu, zebrali się na zewnątrz, przed domem, aby przyjąć zwłoki; i tak zmarłego zaniesiono na ramionach jego rówieśników, z pogrzebową pompą stożka i lamentu, do wybranego przez niego przed śmiercią kościoła. Które obrzędy, gdy zaraza narastała w furii, zostały w całości lub w dużej części zarzucone i ustąpiły miejsca innym, nowego porządku. Nie tylko bowiem nie było tłumu kobiet, które otaczały łoże umierających, ale wiele z nich odeszło z tego życia niezauważonych, a naprawdę niewielu było tych, którym przyznano lamenty i gorzkie łzy smutnych krewnych; co więcej, w większości ich miejsce zajęły śmiech, żarty, uroczyste zgromadzenie; obrzędy, które kobiety, odrzuciwszy w dużej mierze pobożność domową, przyjęły z wielką korzyścią dla ich zdrowia. Niewielu było też takich, których zwłoki przyprowadzało do kościoła więcej niż dziesięciu czy dwunastu sąsiadów, a ci nie byli szanowanymi i szanowanymi obywatelami; ale coś w rodzaju tragarzy zwłok, wywodzących się z niższych szeregów, którzy nazywali siebie becchini i wykonywali takie urzędy za wynagrodzeniem, niosłoby mary i pośpiesznymi krokami niosło je nie do kościoła wybranego przez zmarłego, ale do tego, który był najbliżej, z czterema lub sześcioma kapłanami na przedzie i jedną lub dwiema świecami, a może wcale; ani kapłani nie trudzili się zbyt długą i uroczystą posługą, ale z pomocą becchini pospiesznie przenieśli zwłoki do pierwszego grobowca, który znaleźli niezamieszkani. Stan niższych i być może w dużej mierze średnich szeregów ludu był jeszcze gorszy i bardziej opłakany; albowiem omamieni nadzieją lub skrępowani biedą przebywali w swoich kwaterach, w swoich domach, gdzie chorowali tysiące dziennie, a będąc bez jakiejkolwiek służby i pomocy, byli, że tak powiem, nieodwołalnie oddani śmierci, która wyprzedził ich.

Wielu umierało codziennie lub co noc na publicznych ulicach; o wielu innych, którzy zmarli w domu, ich odejście prawie nie zostało zauważone przez ich sąsiadów, dopóki smród ich gnijących ciał nie przyniósł nowiny; a co z ich zwłokami i zwłokami innych, którzy zginęli z każdej strony, całe miejsce było grobem. Było to powszechną praktyką większości sąsiadów, powodowanych nie mniej strachem przed skażeniem gnijącymi ciałami niż miłością do zmarłych, wyciągania zwłok z domów własnymi rękami, przy pomocy być może odźwiernego, gdyby trzeba było mieć odźwiernego i położyć je przed drzwiami, gdzie każdy, kto by się obszedł, mógłby zobaczyć, zwłaszcza rano, więcej ich, niż mógłby zliczyć; potem kazali przynosić mary lub, w przypadku braku, deski, na których je kładli. Nie zdarzało się to tylko raz, dwa razy, że na jednym i tym samym marie niesiono jednocześnie dwa lub trzy trupy; ale dość znaczna liczba takich przypadków miała miejsce, jeden mar wystarczył dla męża i żony, dwóch lub trzech braci, ojca i syna i tak dalej.

**Fragmenty z Dziennika Krzysztofa Kolumba**

**Data: 1492 r. n.e.**

Dziennik Kolumba nie istnieje już w swojej pierwotnej formie. Dostępny tekst został skrócony i zredagowany przez hiszpańskiego księdza Bartolomé de Las Casas, wczesnego misjonarza w Nowym Świecie i znanego orędownika ludów tubylczych. Poprawki Las Casasa uwzględniają różne użycie pierwszej i trzeciej osoby w odniesieniu do Kolumba w całym rękopisie. W następnej części Kolumb opowiada o swoim wyjeździe z Granady w maju, odkryciu lądu w październiku następnego roku i opisuje rdzenną ludność, którą błędnie nazwał Indianami. Kolumb zakładał, że ludzie byli prości, ponieważ byli nadzy i nie mieli metalowej broni. Założył też, że chętnie nawrócą się na chrześcijaństwo, „ponieważ wydaje się, że nie wyznają żadnej religii". Być może próbował stworzyć ideę tubylców jako przyszłych chrześcijan, aby zadowolić swoich sponsorów, króla Ferdynanda i królową Izabelę, katolickich monarchów, którzy ustanowili hiszpańską inkwizycję w 1478 r., Aby stworzyć jednorodną populację chrześcijańską w Hiszpanii. Kolumb odbył jeszcze trzy podróże przez Atlantyk w ciągu swojego życia, odkrywając Trynidad, Wenezuelę, deltę rzeki Orinoko, Przylądek Honduras, Nikaragwę, Kostarykę, Veraguę i Panamę, ale nigdy nie dotarł do bogatego w przyprawy Orientu, którego szukał. Zmarł w Hiszpanii w 1506 roku, wciąż wierząc, że dotarł do „Indii".

Poniżej znajdują się fragmenty dziennika Krzysztofa Kolumba, który prowadził podczas swojej pierwszej podróży do Ameryki w 1492 roku.

Następnie opuściłem Grenadę w sobotę, dwunastego dnia maja 1492 roku i udałem się do Palos, portu morskiego, gdzie uzbroiłem trzy statki, bardzo nadające się do takiego przedsięwzięcia i zaopatrzywszy się w mnóstwo zapasów i marynarzy Wypłynąłem z portu w piątek, trzeciego sierpnia, na pół godziny przed wschodem słońca, i skierowałem się w stronę Wysp Kanaryjskich Waszych Wysokości, które leżą na wspomnianym oceanie, skąd wyruszyłem w rejs i popłynąłem aż do przybycia do Indii i sprawcie poselstwo Waszych Wysokości u tamtejszych książąt i wykonajcie wydane mi rozkazy. W tym celu postanowiłem prowadzić sprawozdanie z podróży i spisywać punktualnie wszystko, co robiliśmy lub widzieliśmy z dnia na dzień, jak się później okaże. Co więcej, Suwerenni Książęta, oprócz opisywania każdej nocy wydarzeń z dnia i każdego dnia z poprzedniej nocy, zamierzam sporządzić mapę żeglarską, która będzie zawierać różne części oceanu i lądu we właściwych im sytuacjach; a także ułożyć książkę, aby przedstawić całość na obrazie z szerokościami i długościami geograficznymi, pod każdym względem wypada mi powstrzymać się od snu i podjąć wiele prób w nawigacji, co będzie wymagało wiele pracy. piątek, 12 października. O drugiej nad ranem odkryto ląd w odległości dwóch mil; wzięli żagiel i pozostali pod żaglem aż do dnia, czyli do piątku, kiedy znaleźli się w pobliżu małej wysepki, jednej z Lucayos, zwanej w języku indyjskim Guanahani. Wkrótce spostrzegli nagich ludzi i Admirał wylądował w uzbrojonej łodzi razem z Martinem Alonzo Pinzonem i Vincentem Yanezem, jego bratem, kapitanem

Niny. Admirał nosił królewski sztandar, a obaj kapitanowie sztandar Zielonego Krzyża, który niosły wszystkie statki; zawierały one inicjały imion Króla i Królowej po obu stronach krzyża oraz koronę nad każdą literą. Przybywszy na brzeg, zobaczyli bardzo zielone drzewa, wiele strumieni wody i różnorodne rodzaje owoców. Admirał wezwał dwóch kapitanów i resztę załogi, która wylądowała, a także Rodrigo de Escovedo, notariusza floty i Rodrigo Sancheza z Segowii, aby złożyli świadectwo, że to on przed wszystkimi innymi objął w posiadanie (jak w rzeczywistości uczynił) tej wyspy dla króla i królowej, jego władców, składając wymagane deklaracje, które są tutaj bardziej szczegółowo przedstawione na piśmie. Liczby mieszkańców wyspy od razu zebrano razem. Oto dokładne słowa Admirała: „Widząc, że są dla nas bardzo przyjaźni i widząc, że można ich o wiele łatwiej nawrócić na naszą świętą wiarę łagodnymi środkami niż siłą, wręczyłem im czerwone czapki, i sznury paciorków do noszenia na szyi oraz wiele innych drobiazgów małej wartości, którymi byli bardzo zachwyceni i cudownie się do nas przywiązali. Potem przypłynęli do łodzi, przynosząc papugi, kłębki bawełnianej nici, oszczepy i wiele innych rzeczy, które wymienili na przedmioty, które im daliśmy, takie jak szklane paciorki i jastrzębie dzwonki; którym handel był prowadzony z najwyższą dobrą wolą. Ale ogólnie wydawali mi się bardzo biednym ludem. Wszyscy chodzą zupełnie nago, nawet kobiety, choć widziałem tylko jedną dziewczynę. Wszyscy, których widziałem, byli młodzi, nie więcej niż trzydzieści lat, dobrze zbudowani, o pięknych kształtach i twarzach; ich włosy są krótkie i szorstkie jak koński ogon, zaczesane do czoła, z wyjątkiem niewielkiej części, którą pozwalają zwisać z tyłu i nigdy nie obcinają. Niektórzy malują się na czarno, co upodabnia ich do tych z Wysp Kanaryjskich, ani czarnych, ani białych; inni z bielą, inni z czerwienią, a jeszcze inni z takimi kolorami, jakie mogą znaleźć. Niektórzy malują twarz, a niektórzy całe ciało; inni tylko oczy, a inni nos. Broni nie mają ani jej nie znają, bo pokazałem im miecze, które chwytali za ostrza i przecinali się przez ignorancję. Nie mają żelaza, ich oszczepy są bez niego, i nic więcej niż kije, chociaż niektóre mają na końcach ości lub inne rzeczy. Wszystkie są dobrej wielkości i postury, i pięknie uformowane. Widziałem niektórych z bliznami po ranach na ich ciałach i żądałem od nich znaków; odpowiedzieli mi w ten sam sposób, że przybyli ludzie z innych wysp w sąsiedztwie, którzy próbowali wziąć ich do niewoli, a oni się bronili. Myślałem wtedy i nadal wierzę, że byli z kontynentu. Wydaje mi się, że ludzie są pomysłowi i byliby dobrymi sługami i jestem zdania, że bardzo chętnie zostaliby chrześcijanami, ponieważ wydają się nie wyznawać żadnej religii. Bardzo szybko uczą się takich słów, jakie się do nich mówi. Jeśli spodoba się to naszemu Panu, zamierzam po powrocie zanieść sześciu z nich do domu, do Waszych Wysokości, aby mogli nauczyć się naszego języka. Nie widziałem na wyspie żadnych zwierząt ani żadnych innych zwierząt oprócz papug. To są słowa admirała.

**Pochwała głupoty**

**Data: 1511 r. n.e.**

Ta satyra prozą została napisana po łacinie przez Erazma ( Encomium Moriae ) w 1509 r. I opublikowana po raz pierwszy w 1511 r. Została skomponowana w swojej najwcześniejszej formie w domu Sir Thomasa More'a w Chelsea, a jej oryginalny tytuł to gra słów z imienia More'a, jako imię Erasmusa poświęcenie dla niego jest oczywiste. W nim bogini Folly w formalnej przemowie zwraca się do rzeszy swoich uczniów i gratuluje sobie, w jaki sposób cała ludzkość została zapisana do jej orszaku: książęta, dworzanie, mężowie stanu, uczeni, poeci, prawnicy, filozofowie i, co najważniejsze, teologowie . Satyra na szaleństwa duchownych była sercem dzieła i wywołała wściekłość ofiar. Dzieło było niezwykłym bestsellerem: za życia Erazma ukazały się 42 wydania łacińskie i wkrótce zostało przetłumaczone na francuski (1520), niemiecki (1520) i angielski (1549).

Poniższy wpis jest fragmentem oryginału.

Pochwała głupoty

Mowa o udawanej materii, wypowiedziane przez Folly we własnej osobie.

W jakim tempie świat o mnie mówi (bo nie jestem nieświadomy, jak złą opinię ma Głupota, nawet wśród największych głupców), jednak jestem tym, że ona, że tylko ona, której bóstwo odtwarza zarówno bogów, jak i ludzi, nawet jest to wystarczającym argumentem, że gdy tylko podszedłem, aby przemawiać do tego pełnego zgromadzenia, wszystkie wasze twarze przybrały rodzaj nowej i niezwykłej uprzejmości. Tak nagle zmarszczyliście brwi i z tak figlarnym i serdecznym śmiechem nagrodziliście mnie swoimi brawami, że tak naprawdę wielu z was, których widzę z każdej strony, wydaje mi się nie mniej niż bogowie Homera pijani nektarem i nepenthe; podczas gdy poprzednio siedziałeś tak niezgrabny i zamyślony, jakbyś przyszedł z rady wyroczni. I jak to zwykle bywa, gdy słońce zaczyna pokazywać swoje promienie, lub gdy po ostrej zimie wiosna na nowo tchnie w ziemię, wszystko natychmiast zyskuje nowe oblicze, nowy kolor i odzyskuje niejako znowu młodość. : w podobny sposób, widząc mnie, w jednej chwili uzyskałeś inny rodzaj oblicza; a więc czego skądinąd wielcy retorycy ze swoimi żmudnymi i długo studiowanymi przemówieniami z trudem mogą zdziałać, to znaczy, aby usunąć kłopoty z umysłu, zrobiłem to od razu moim pojedynczym spojrzeniem. Ale jeśli zapytasz mnie, dlaczego zjawiam się przed tobą w tej dziwnej sukni, zechciej mi udzielić uszu, a powiem ci; nie tymi uszami, to znaczy, które nosisz do kościoła, ale ze sobą na zewnątrz, takimi, jakie zwykle nadstawiasz żonglerom, głupcom i bufonom, a takie, jakie nasz przyjaciel Midas podarował kiedyś Panu. Bo jestem skłonny przez chwilę bawić się z tobą w sofistę; nie z ich pokroju, którzy teraz nabijają młodym mężczyznom głowy pewnymi pustymi pojęciami i dziwacznymi drobiazgami, ale nie uczą ich niczego poza bardziej niż kobiecym uporem besztania: ale naśladuję tych starożytnych, którzy, aby lepiej uniknąć tego haniebnego miana „sophi" lub „mądry", wolał raczej nazywać się sofistami. Ich zajęciem było oddawanie czci bogom i dzielnym ludziom. I podobną pochwałę usłyszycie ode mnie, ale nie o Herkulesie ani o Solonie, ale o moim drogim sobie, to znaczy Szaleństwo. Nie cenię też pośpiechu, który uważa, że chwalenie samego siebie jest głupotą i bezczelnością. Choćby to było tak głupie, jak by to zrobili, więc przyznają, że to właściwe: a co może być więcej niż to, że Szaleństwo jest jej własną trąbą? Któż bowiem może mnie lepiej wystawić niż ja sam, chyba że mógłbym być lepiej poznany przez kogoś innego niż ja sam? Chociaż jednak uważam to za nieco skromniejsze niż powszechna praktyka naszych szlachciców i mędrców, którzy odrzucając wszelki wstyd, zatrudniają jakiegoś pochlebnego mówcę lub kłamliwego poetę, z którego ust mogą usłyszeć pochwały, to znaczy zwykłe kłamstwa; a jednak, opanowując się z pozorną skromnością, rozpościerają swoje pawie pióropusze i wznoszą grzebienie, podczas gdy ten bezczelny pochlebca równa się bogom człowieka i przedstawia go jako absolutny wzór wszelkiej cnoty, która jest mu zupełnie obca, ustawia wypuszcza żałosną sójkę z cudzych piór, myje czarny amur do białości, a na koniec zamienia komara w słonia. Krótko mówiąc, pójdę za tym starym przysłowiem, które mówi: „Ten, kto mieszka daleko od sąsiadów, może się chwalić zgodnie z prawem". Chociaż, nawiasem mówiąc, nie mogę się nie dziwić niewdzięczności, że tak powiem, lub zaniedbaniu ludzi, którzy pomimo tego, że przede wszystkim mnie szanują i są wystarczająco chętni do wyznania mojej szczodrości, to jednak żaden z nich dla tych tak wielu od wieków istniał ktoś, kto w jakiejś wdzięcznej mowie wysławiał Szaleństwo; kiedy jeszcze nie brakowało tych, których wyszukane wysiłki wychwalały tyranów, febry, muchy, łysienie i inne tego typu szkodniki natury, ku ich własnej stracie zarówno czasu, jak i snu. A teraz usłyszycie ode mnie prostą, doraźną mowę, ale tym bardziej prawdziwszą. Nie chciałbym też, żebyś myślał tak jak reszta mówców, stworzonych do ostentacji dowcipu; ci bowiem, jak wiecie, kiedy przez jakieś trzydzieści lat bili się głowami o mowę i w końcu może wygłoszą coś, co nigdy nie było ich własnym, przysięgną jednak, że ułożyli ją w trzy dni, i to także dla rozrywki: podczas gdy ja zawsze lubił mówić to, co było pierwsze. Ale niech nikt z was nie oczekuje ode mnie, że na sposób retorów będę się starał określić, kim jestem, a tym bardziej nie używać żadnych podziałów; ponieważ uważam za równie niefortunne ograniczanie jej, której bóstwo jest powszechne, lub dokonywanie najmniejszego podziału w tym kulcie, co do którego wszystko jest tak ogólnie uzgodnione. Albo w jakim celu, pomyślcie, miałbym się opisywać, skoro stoję przed wami i widzicie, jak mówię? Jestem bowiem, jak widzisz, tym prawdziwym i jedynym dawcą

bogactwa, którego Grecy nazywają „Moria”, łacinnicy „Stultitia”, a nasza prosta angielszczyzna „Folly”. Albo po co mówić tak wiele, jakby sam wygląd nie był wystarczający, by poinformować cię, kim jestem? Albo jak gdyby jakiś człowiek, biorąc mnie za mądrość, nie mógł na pierwszy rzut oka przekonać się na podstawie mojej twarzy, co jest prawdziwym wskaźnikiem mojego umysłu? Nie jestem podróbką ani nie noszę jednej rzeczy w moim wyglądzie, a innej w piersi. Nie, jestem pod każdym względem tak podobny do siebie, że nie mogą mnie udawać ci, którzy przypisują sobie wygląd i tytuł mędrców i chodzą jak osły w szkarłatnych kapturach, chociaż po całej ich hipokryzji uszy Midasa odkryją ich pana. Najbardziej niewdzięczne pokolenie ludzi, którzy będąc całkowicie oddani mojej partii, publicznie wstydzą się tego imienia, biorąc je za hańbę; z jakiego powodu, skoro w rzeczywistości są „morotatoi”, głupcami, a mimo to wydają się światu mędrcami i Talesem, nazwiemy ich nawet „morosoficznymi”, mądrymi głupcami.

**Książę**

**Znany również jako: Il Principe**

**Data: 1513 r. n.e.**

Traktat polityczny w 25 rozdziałach Niccolò Machiavellego, Książę, zawiera również wniosek wzywający do odkupienia Włoch od sił barbarzyńskich. Został pierwotnie napisany w 1513 roku i poświęcony Giuliano de 'Medici, ale został poprawiony w 1516 roku i poświęcony siostrzeńcowi Giuliano Lorenzo, zanim został księciem Urbino. Idee Machiavellego rozwinęły się podczas jego aktywnej kariery (1498–1512) w republice florenckiej, kiedy zapoznał się z wszelkiego rodzaju problemami i konfliktami politycznymi i jako członek ważnych misji miał bezpośrednio do czynienia z tak potężnymi postaciami jak Cesare Borgia . Książę zajmuje się tym, co jest konieczne do pomyślnego zdobycia i sprawowania władzy politycznej oraz rozważa dostępne środki do osiągnięcia tego celu, bez odniesienia do indywidualnej moralności lub ostatecznych prawd religijnych. Świecki punkt widzenia i niejednoznaczny ton wynikający z procedury Machiavellego przedstawiania swoich zdecydowanych opinii w czysto opisowej formie były w dużej mierze odpowiedzialne za nieuzasadnioną reputację dzieła w drugiej połowie XVI wieku jako uosobienie ateizmu i niegodziwości. W pismach elżbietańskich często wspominano o nim i jego autorze. Il Principe był tematem anonimowego tłumaczenia Tudorów z około 1560 r., Które zostało zredagowane przez Hardina Craiga i po raz pierwszy opublikowane w Chapel Hill w 1944 r. Pierwsze drukowane tłumaczenie na język angielski (1640) autorstwa E. Dacresa i zatytułowane Nicholas Machiavel's Prince , został przedrukowany w serii Tudor Translations (1905). Książę jest zawarty w The Chief Works of Machiavelli A. H. Gilberta (Durham, Karolina Północna, 1965). Tłumaczenie George'a Bulla zostało po raz pierwszy wydane w serii Penguin Classics w 1961 roku, jest też wydanie Oxford World's Classics autorstwa Petera Bondanelli, z tłumaczeniem Ondanelli i Marka Musy (Oxford, 1984). Równoległe teksty włoskie i angielskie pojawiają się we wcześniejszym wydaniu dzieła Musy (Nowy Jork, 1964). Poniższy wpis zawiera fragmenty oryginalnego dokumentu. Książę, autorstwa Niccolò Machiavellego

ROZDZIAŁ I

ILE ISTNIEJE RODZAJÓW ZWYCIĘSTW I W JAKI SPOSÓB SĄ NABYWANE

WSZYSTKIE PAŃSTWA, wszystkie potęgi, które sprawowały i dzierżą władzę nad ludźmi, były i są albo republikami, albo księstwami. Księstwa są albo dziedziczne, w których rodzina jest od dawna osadzona; albo są nowe. Nowi są albo całkowicie nowi, jak Mediolan za Francesca Sforzy, albo są jakby członkami przyłączonymi do dziedzicznego państwa księcia, który ich nabył, jak królestwo Neapolu do królestwa króla Hiszpanii. Takie panowania zdobyte w ten sposób są albo przyzwyczajone do życia pod rządami

księcia, albo do życia w wolności; i są nabywane albo przez herb samego księcia, albo przez innych, albo przez fortunę lub zdolności.

ROZDZIAŁ II

O DZIEDZICZNYCH KSIĘSTWACH

Wszelkie rozważania o republikach pominę, gdyż w innym miejscu obszernie o nich pisałem, a odniosę się tylko do księstw. Czyniąc to, będę przestrzegać kolejności wskazanej powyżej,

i omówić, w jaki sposób takie księstwa mają być rządzone i zachowywane. Mówię od razu, że mniej jest trudności w utrzymaniu dziedzicznych państw i tych, które od dawna przywykły do rodziny swego księcia, niż nowych; wystarczy bowiem tylko nie przekraczać zwyczajów przodków i roztropnie postępować z okolicznościami, które się pojawiają, aby książę o przeciętnej władzy zachował swój stan, chyba że zostanie go pozbawiony przez jakąś nadzwyczajną i nadmierną siłę; a gdyby go tak pozbawiono, ilekroć uzurpatorowi przydarzy się coś złowrogiego, odzyska go. Mamy na przykład we Włoszech księcia Ferrary, który nie mógłby oprzeć się atakom Wenecjan w 1984 roku ani papieża Juliusza w 10 roku, gdyby nie był od dawna ugruntowany w swoich posiadłościach. Bo dziedziczny książę ma mniej powodów i mniej konieczności obrażania; stąd zdarza się, że będzie bardziej kochany; i jeśli nadzwyczajne wady nie spowodują jego nienawiści, rozsądnie jest oczekiwać, że jego poddani będą z natury dobrze usposobieni do niego; aw starożytności i czasie trwania jego rządów wspomnienia i motywy, które skłaniały do zmiany, zaginęły, ponieważ jedna zmiana zawsze pozostawia zazębienie dla innej.

1. Dyskursy.

ROZDZIAŁ III

W ODNIESIENIU DO MIESZANEJ KSIĘSTW

ALE trudności pojawiają się w nowym księstwie. Po pierwsze, jeśli nie jest całkiem nowe, ale jest niejako członkiem państwa, które wzięte zbiorowo można nazwać złożonym, zmiany wynikają głównie z nieodłącznej trudności, która występuje we wszystkich nowych księstwach; albowiem ludzie chętnie zmieniają swoich władców, mając nadzieję, że staną się lepsi, i ta nadzieja skłania ich do chwycenia za broń przeciwko temu, kto rządzi: w czym są oszukiwani, ponieważ później stwierdzają z doświadczenia, że przeszli od złego do gorszego. Wynika to również z innej naturalnej i powszechnej konieczności, która zawsze powoduje, że nowy książę obciąża tych, którzy mu się podporządkowali, jego żołnierstwem i nieskończonymi innymi trudnościami, które musi nałożyć na swój nowy nabytek. W ten sposób masz wrogów we wszystkich tych, których skrzywdziłeś, zdobywając to księstwo, i nie możesz zatrzymać tych przyjaciół, którzy cię tam umieścili, ponieważ nie możesz ich zadowolić w sposób, jakiego oczekiwali, i nie możesz wziąć wobec nich surowe środki, czując się z nimi związany. Bo chociaż ktoś może być bardzo silny w siłach zbrojnych, to jednak wkraczając do prowincji, zawsze potrzebuje dobrej woli tubylców. Z tych powodów Ludwik XII, król Francji, szybko zajął Mediolan i równie szybko go stracił; a żeby go wyrzucić za pierwszym razem, potrzebne były tylko własne siły Lodovico; ponieważ ci, którzy otworzyli mu bramy, zawiedzeni w nadziei na przyszłe korzyści, nie chcieli znieść złego traktowania nowego księcia. Prawdą jest, że po zdobyciu zbuntowanych prowincji po raz drugi, nie są one później tak łatwo stracone, ponieważ książę, z niewielką niechęcią, korzysta z okazji buntu, aby ukarać przestępców, oczyścić podejrzanych i wzmocnić siebie w najsłabszych miejscach. Tak więc, aby Francja straciła Mediolan po raz pierwszy, wystarczyło, aby książę Lodovico wzniecił powstania na granicach; ale aby stracić ją po raz drugi, trzeba było sprowadzić przeciwko niemu cały świat, a jego armie zostały pokonane i wypędzone z Italii; co wynikało z wyżej wymienionych przyczyn. Mimo to

Mediolan został odebrany Francji zarówno po raz pierwszy, jak i po raz drugi. Omówiono ogólne przyczyny pierwszego z nich; pozostaje wymienić tych drugich i zobaczyć, jakie miał zasoby i co każdy w jego sytuacji miałby, aby utrzymać się w zdobyciu pewniej niż król Francji. Teraz mówię, że te panowania, które po nabyciu są dodawane do starożytnego państwa przez tego, kto je nabywa, albo należą do tego samego kraju i języka, albo nie. Kiedy są, łatwiej ich utrzymać, zwłaszcza gdy nie są przyzwyczajeni do samorządności; a aby ich bezpiecznie utrzymać, wystarczy zniszczyć rodzinę księcia, który nimi rządził; ponieważ oba narody, zachowując pod innymi względami dawne warunki i nie różniąc się obyczajami, będą spokojnie żyć razem, jak to widzieliśmy w Bretanii, Burgundii, Gaskonii i Normandii, które od tak dawna są związane z Francją : i chociaż mogą istnieć pewne różnice w języku, niemniej jednak zwyczaje są podobne, a ludzie będą mogli łatwo poruszać się między sobą. Ten, kto je zaanektował, jeśli chce je zatrzymać, musi tylko pamiętać o dwóch rzeczach: po pierwsze, że rodzina ich byłego pana wygasła; drugi, że ani ich prawa, ani podatki nie zostaną zmienione, tak że w bardzo krótkim czasie staną się całkowicie jednym ciałem ze starym księstwem. Ale kiedy państwa zostają zdobyte w kraju różniącym się językiem, zwyczajami lub prawami, pojawiają się trudności, a do ich utrzymania potrzeba szczęścia i wielkiej energii, a jedną z największych i najbardziej realnych pomocy byłoby to, że ten, kto je zdobył, powinien tam pojechać i zamieszkać. To uczyniłoby jego pozycję bezpieczniejszą i trwalszą, tak jak uczyniło pozycję Turka w Grecji, który pomimo wszystkich innych środków podjętych przez niego w celu utrzymania tego państwa, gdyby się tam nie osiedlił, nie byłby w stanie utrzymać To. Bo jeśli się jest na miejscu, widzi się zaburzenia w miarę ich pojawiania się i można je szybko zaradzić; ale jeśli nie ma ich pod ręką, słyszeli o nich tylko wtedy, gdy są, nie można im już zaradzić. Poza tym kraj nie jest plądrowany przez waszych urzędników; poddanych zadowala szybkie zwrócenie się do księcia; w ten sposób, chcąc być dobrymi, mają więcej powodów, by go kochać, a chcąc być innym, mają więcej powodów do tego, by się go bać. Ten, kto atakuje to państwo z zewnątrz, musi zachować najwyższą ostrożność; dopóki książę tam mieszka, można go wyrwać z największą trudnością. Drugim i lepszym wyjściem jest wysłanie kolonii w jedno lub dwa miejsca, które mogą być kluczami do tego państwa, ponieważ albo trzeba to zrobić, albo zatrzymać tam wielką liczbę kawalerii i piechoty. Książę nie wydaje dużo na kolonie, bo niewielkimi kosztami lub bez nakładów może je wysłać i tam zatrzymać, a obraża tylko mniejszość obywateli, od których zabiera ziemie i domy, aby dać je nowym mieszkańcom; a ci, których obraża, pozostając biednymi i rozproszonymi, nigdy nie są w stanie Go skrzywdzić; podczas gdy pozostali, którzy nie są ranni, łatwo trzymają w spokoju, a jednocześnie starają się nie popełnić błędu z obawy, że stanie się z nimi to samo, co z tymi, którzy zostali ograbieni. Podsumowując, twierdzę, że te kolonie nie są kosztowne, są bardziej wierne, mniej ranią, a poszkodowani, jak powiedziano, jako biedni i rozproszeni, nie mogą zaszkodzić. W związku z tym trzeba zauważyć, że ludzi należy albo dobrze traktować, albo zmiażdżyć, ponieważ za lżejsze krzywdy mogą się mścić, za poważniejsze nie; dlatego krzywda, jaka ma zostać wyrządzona człowiekowi, powinna być tego rodzaju, aby nie lękał się zemsty. Ale na utrzymanie tam uzbrojonych ludzi w miejsce kolonii wydaje się dużo więcej, musząc konsumować na garnizon cały dochód państwa, tak że nabycie zamienia się w stratę, a wielu innych jest rozdrażnionych, ponieważ całe państwo jest poszkodowane; poprzez przesuwanie garnizonu w górę i w dół wszyscy zaznajamiają się z trudnościami i wszyscy stają się wrogo nastawieni, i są wrogami, którzy, pokonani na własnym terenie, są jednak w stanie wyrządzić krzywdę. Dlatego z każdego powodu tacy strażnicy są tak bezużyteczni, jak użyteczna jest kolonia. Książę, który posiada kraj różniący się pod tym względem, powinien stać się głową i obrońcą swoich potężnych sąsiadów i osłabiać potężniejszych spośród nich, uważając, aby żaden cudzoziemiec tak potężny jak on, przez przypadek, nie oprzyj się tam; zawsze bowiem zdarza się, że taki zostanie wprowadzony przez tych, którzy są niezadowoleni, czy to przez nadmiar ambicji, czy przez strach, jak już widzieliśmy. Rzymianie zostali sprowadzeni do Grecji przez Etolów; aw każdym innym kraju, w którym uzyskali oparcie, zostali przywiezieni przez mieszkańców. Zwykła kolej rzeczy jest taka, że gdy tylko potężny cudzoziemiec wkracza do jakiegoś kraju, przyciągają go wszystkie państwa

poddane, powodowane nienawiścią, jaką żywią do rządzącej władzy. Aby w odniesieniu do tych stanów poddanych nie musiał trudzić się pozyskaniem ich dla siebie, ponieważ wszystkie z nich szybko gromadzą się w stanie, który tam osiągnął. Musi tylko uważać, aby nie zdobyli zbyt dużej władzy i zbyt dużego autorytetu, a następnie własnymi siłami i ich dobrą wolą może łatwo powstrzymać potężniejszego z nich, aby pozostać całkowicie panem w kraju. A ten, kto nie zarządza właściwie tym biznesem, wkrótce straci to, co nabył, a dopóki to utrzyma, będzie miał niekończące się trudności i kłopoty. Rzymianie w krajach, które anektowali, ściśle przestrzegali tych zarządzeń; wysyłali kolonie i utrzymywali przyjazne stosunki z mocarstwami pomniejszymi, nie zwiększając ich siły; powstrzymywali większe i nie pozwalali, aby jakiekolwiek silne obce mocarstwa zdobyły władzę. Grecja wydaje mi się wystarczającym przykładem. Achajowie i Etolowie byli przez nich przyjaźni, królestwo Macedonii zostało upokorzone, Antioch został wypędzony; jednak zasługi Achajów i Etolów nigdy nie zapewniły im pozwolenia na zwiększenie ich potęgi, ani perswazje Filipa nigdy nie skłoniły Rzymian do przyjaźni z nim bez uprzedniego upokorzenia go, ani też wpływ Antiocha nie skłonił ich do zgody, aby zachował jakiejkolwiek władzy nad krajem. Dlatego, że Rzymianie postąpili w tych przypadkach tak, jak powinni czynić wszyscy roztropni książęta, którzy muszą liczyć się nie tylko z problemami obecnymi, ale i przyszłymi, do których muszą się przygotowywać ze wszystkich sił, ponieważ gdy są przewidziane, łatwo im zaradzić; ale jeśli czekasz, aż się zbliżą, lekarstwo nie jest już na czas, ponieważ choroba stała się nieuleczalna; bo dzieje się tak, jak mówią lekarze w gorączce gorączkowej, że na początku choroby łatwo ją wyleczyć, ale trudno ją wykryć, ale z biegiem czasu nie została ani wykryta, ani wyleczona na początku , staje się łatwe do wykrycia, ale trudne do wyleczenia. Tak się dzieje w sprawach państwowych, bo gdy przewidzie się pojawiające się nieszczęścia (co tylko mędrcowi dane jest dostrzec), można je szybko naprawić, ale gdy nie zostały przewidziane, dopuszczono je rosnąć w taki sposób, aby każdy mógł je zobaczyć. nie ma już lekarstwa. Dlatego Rzymianie, przewidując kłopoty, rozprawili się z nimi od razu i nawet, aby uniknąć wojny, nie pozwolili im dojść do sedna, bo wiedzieli, że wojny nie należy unikać, a jedynie odsuwać na korzyść. innych; ponadto chcieli walczyć z Filipem i Antiochem w Grecji, aby nie musieli tego robić we Włoszech; mogli uniknąć obu, ale tego nie chcieli; ani to im się nigdy nie podobało, co jest na zawsze w ustach mędrców naszych czasów: - Korzystajmy z dobrodziejstw czasu - ale raczej z dobrodziejstw ich własnego męstwa i roztropności, bo czas wszystko przed nim pędzi, i jest w stanie przynieść ze sobą zarówno dobro, jak i zło, zło i dobro. Ale zwróćmy się do Francji i zapytajmy, czy zrobiła którąś z wymienionych rzeczy. Będę mówił o Ludwiku [XII] (a nie o Karolu [VIII]) jako o tym, którego postępowanie należy lepiej obserwować, ponieważ posiadał Włochy przez najdłuższy okres; a zobaczysz, że zrobił coś przeciwnego do tych, które powinny być zrobione, aby zachować stan złożony z różnych elementów. Król Ludwik został sprowadzony do Italii przez ambicję Wenecjan, którzy jego interwencją pragnęli zdobyć połowę stanu Lombardii. Nie będę potępiał postępowania króla, gdyż chcąc się w Italii zadomowić, a nie mając tam przyjaciół — widząc raczej, że z powodu postępowania Karola wszystkie drzwi były dla niego zamknięte — zmuszony był przyjąć te przyjaźnie jakie mógł zdobyć, i bardzo szybko zrealizowałby swój plan, gdyby w innych sprawach nie popełnił kilku błędów. Król jednak, zdobywszy Lombardię, natychmiast odzyskał władzę, którą utracił Karol: Genua ustąpiła; Florentczycy zostali jego przyjaciółmi; markiz Mantui, książę Ferrary, Bentivoglio, moja pani z Forli, lordowie z Faenzy, z Pesaro, z Rimini, z Camerino, z Piombino, Lucchesi, Piza, Sieneńczycy — wszyscy udawali się do niego, aby zostać jego przyjacielem. Wtedy Wenecjanie mogli sobie uświadomić, jak pochopnie obrali kurs, który w celu zabezpieczenia dwóch miast w Lombardii uczynił królem panem dwóch trzecich Italii. Niech każdy rozważy teraz, z jak niewielkimi trudnościami król mógłby utrzymać swoją pozycję we Włoszech, gdyby przestrzegał wyżej ustanowionych zasad i zapewniał bezpieczeństwo i ochronę wszystkim swoim przyjaciołom; bo chociaż było ich wielu, byli zarówno słabi, jak i nieśmiali, niektórzy bali się Kościoła, niektórzy Wenecjan, i dlatego zawsze musieliby stać z nim, a za ich pomocą mógł łatwo zabezpieczyć się przed tymi który pozostał potężny. Ale ledwie znalazł się w Mediolanie, zrobił coś wręcz przeciwnego, pomagając

papieżowi Aleksandrowi w zajęciu Romanii. Nigdy nie przyszło mu do głowy, że tym działaniem osłabia samego siebie, pozbawiając się przyjaciół i tych, którzy rzucili się mu na kolana, podczas gdy powiększa Kościół, dodając wiele władzy doczesnej do duchowej, dając mu w ten sposób wielką władzę. A popełniwszy ten główny błąd, musiał go powtórzyć, do tego stopnia, że aby położyć kres ambicjom Aleksandra i nie dopuścić, by został panem Toskanii, sam był zmuszony przybyć do Italii. I jakby nie wystarczyło wywyższyć Kościół i pozbawić się przyjaciół, on, chcąc mieć królestwo Neapolu, dzieli je z królem Hiszpanii, a tam, gdzie był głównym arbitrem Włoch, bierze wspólnika, aby ambitni z tego kraju i jego właśni malkontenci mieli gdzie się schronić; i chociaż mógł zostawić w królestwie swojego własnego emeryta jako króla, wypędził go, aby po kolei umieścić tam kogoś, kto byłby w stanie go wypędzić, Ludwika. Chęć zdobywania jest w rzeczywistości bardzo naturalna i powszechna, a ludzie zawsze to robią, kiedy tylko mogą, i za to będą chwaleni, a nie ganieni; ale kiedy nie mogą tego zrobić, ale chcą to zrobić w jakikolwiek sposób, wtedy jest to szaleństwo i wina. Dlatego, gdyby Francja mogła zaatakować Neapol własnymi siłami, powinna była to zrobić; gdyby nie mogła, nie powinna była go dzielić. A jeśli podział, którego dokonała z Wenecjanami w Lombardii, usprawiedliwiał się wymówką, że dzięki niemu zdobyła przyczółek we Włoszech, to ten drugi podział zasługiwał na potępienie, ponieważ nie miał usprawiedliwienia w tej konieczności. Dlatego Ludwik popełnił pięć błędów: zniszczył mocarstwa pomniejsze, zwiększył siłę jednego z mocarstw we Włoszech, sprowadził obce mocarstwo, nie osiedlił się w kraju, nie wysłał kolonii. Których błędów, gdyby żył, nie wystarczyłoby, by go zranić, gdyby nie popełnił szóstego, odbierając Wenecjanom ich panowanie; ponieważ gdyby nie wywyższył Kościoła ani nie wprowadził Hiszpanii do Włoch, byłoby bardzo rozsądne i konieczne upokorzenie ich; ale przedsięwziąwszy te kroki, nigdy nie powinien był zgodzić się na ich zgubę, ponieważ oni, będąc potężni, zawsze powstrzymaliby innych przed zamysłami w Lombardii, na które Wenecjanie nigdy by się nie zgodzili, gdyby nie zostali tam sami panami; także dlatego, że inni nie chcieli odebrać Francji Lombardii, aby oddać ją Wenecjanom, i przeciwstawić się obu, nie mieliby odwagi. A gdyby ktoś powiedział: król Ludwik oddał Romanię Aleksandrowi, a królestwo Hiszpanii, aby uniknąć wojny, odpowiadam z powodów podanych powyżej, że nigdy nie należy popełnić błędu, aby uniknąć wojny, ponieważ nie należy jej unikać, ale jest tylko odroczony na twoją niekorzyść. A gdyby ktoś powoływał się na obietnicę, którą król dał papieżowi, że będzie mu pomagał w przedsięwzięciu w zamian za rozwiązanie jego małżeństwa i kapelusz Rouen, odpowiadam na to, co napiszę później o wiarę książąt i jak należy jej strzec. W ten sposób król Ludwik utracił Lombardię, nie przestrzegając żadnego z warunków przestrzeganych przez tych, którzy zawładnęli krajami i chcieli je zatrzymać. Nie ma w tym też żadnego cudu, ale wiele z tego jest rozsądne i całkiem naturalne. I w tych sprawach rozmawiałem w Nantes z Rouen, kiedy Valentino, jak zwykle nazywano Cesare Borgia, syna papieża Aleksandra, okupował Romanię, a kiedy kardynał Rouen zauważył mi, że Włosi nie rozumieją wojny, odpowiedziałem: mu, że Francuzi nie rozumieją sztuki rządzenia państwem, co znaczy, że inaczej nie pozwoliliby Kościołowi osiągnąć takiej wielkości. I rzeczywiście widać było, że wielkość Kościoła i Hiszpanii we Włoszech została spowodowana przez Francję i jej ruinę można przypisać im. Z tego wynika ogólna zasada, która nigdy lub rzadko zawodzi: że ten, kto jest przyczyną, że ktoś inny staje się potężny, jest zrujnowany; ponieważ ta przewaga została sprowadzona albo przez przebiegłość, albo przez siłę, a obaj nie ufają temu, który został wyniesiony do władzy.

1. Tak zwany — po włosku — z księstwa Valentinois, nadanego mu przez Ludwika XII.

**Marcin Luter: Dziewięćdziesiąt pięć tez**

**Data: 31 października 1517 r. n.e.**

W tamtym czasie w Europie istniał tylko jeden kościół, co stanowiło monopol. Na przestrzeni wieków papieże i teologowie rozwinęli szeroki wachlarz działań, które uważano za grzechy. Ci, którzy popełnili jakikolwiek rodzaj grzechu i chcieli uzyskać przebaczenie za swoje grzechy, musieli uzyskać

rozgrzeszenie przez kościół. Ten akt przebaczenia popełnionego grzechu lub odpuszczenia kar z powodu popełnienia grzechu nazywa się odpustem. Grzesznik wyspowiadał się przed księdzem i otrzymał rozgrzeszenie. Każdy, kto chciałby uzyskać odpust, z kolei składał datki na rzecz kościoła. Z czasem sprzedaż odpustów stała się dla kościoła całkiem opłacalna. Podczas odbudowy bazyliki św. Piotra w Rzymie papież wysłał księży odpowiedzialnych za sprzedaż odpustów, aby zebrali pieniądze na ten projekt. Marcin Luter był niemieckim mnichem Kościoła rzymskokatolickiego i doktorem teologii. Będąc teologiem i uczonym, Luter rozumował, że tylko Bóg może przebaczyć ludzkości, a człowiek nie może przebaczyć człowiekowi. Luter zaprotestował przeciwko sprzedaży odpustów przez Kościół w liście do Alberta, arcybiskupa Moguncji i Magdeburga, 31 października 1517 r. Ten list protestacyjny nosił tytuł „Spór dr. Marcina Lutra o mocy i skuteczności odpustów” ”. Ten list stał się znany jako dziewięćdziesiąt pięć tez i zawiera listę 95 pozycji. Mówi się, że Marcin Luter przybił swój list protestacyjny do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze w Niemczech i wielu uznało to za akt buntu wobec Kościoła rzymskokatolickiego; jednak w czasach Lutra wszelkie ogłoszenia, wydarzenia lub publiczne ogłoszenia były umieszczane na drzwiach kościoła. Był to wiek prasy drukarskiej, a list Lutra został przetłumaczony z łaciny na niemiecki i inne języki, a w ciągu kilku miesięcy był czytany w całej Europie. To wydarzenie i pisma Marcina Lutra zapoczątkowały ruch reformacyjny. Dysputa dr Marcina Lutra o sile i skuteczności odpustów, znana również jako: 95 tez.

Z miłości do prawdy i pragnienia wydobycia jej na światło dzienne następujące propozycje zostaną omówione w Wittenberdze, pod przewodnictwem wielebnego ojca Marcina Lutra, magistra sztuki i teologii świętej, wykładowcy ordynariusza tego samego w to miejsce. Dlatego prosi, aby ci, którzy nie mogą być obecni i dyskutować z nami ustnie, mogli to uczynić listownie. W Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

1. Nasz Pan i Mistrz Jezus Chrystus, kiedy powiedział Poenitentiam agite, chciał, aby całe życie wierzących było pokutą.

2. Słowo to nie może oznaczać pokuty sakramentalnej, tj. spowiedzi i zadośćuczynienia, której udzielają kapłani.

3. Jednak oznacza to nie tylko wewnętrzną skruchę; co więcej, nie ma takiej wewnętrznej skruchy, która nie powoduje zewnętrznych umartwień ciała.

4. Kara [za grzech] trwa zatem tak długo, jak trwa nienawiść do samego siebie; bo to jest prawdziwa wewnętrzna pokuta, która trwa aż do naszego wejścia do królestwa niebieskiego.

5. Papież nie zamierza i nie może darować żadnych kar innych niż te, które sam nałożył albo na mocy władzy własnej, albo kanoników.

6. Papież nie może odpuścić żadnej winy, chyba że oświadczy, że została ona odpuszczona przez Boga i wyrazi zgodę na Boże odpuszczenie; chociaż oczywiście może udzielić przebaczenia w przypadkach zastrzeżonych dla jego sądu. Gdyby jego prawo do udzielania przebaczenia w takich przypadkach zostało zlekceważone, wina pozostałaby całkowicie niewybaczona.

7. Bóg nie odpuszcza winy nikomu, kogo nie upokarza jednocześnie we wszystkim i nie podporządkowuje swemu namiestnikowi, kapłanowi.

8. Kanony pokutne nakładane są tylko na żyjących i według nich nic nie powinno być nakładane na umierających.

9. Dlatego Duch Święty w papieżu jest dla nas łaskawy, ponieważ w swoich dekretach zawsze czyni wyjątek od artykułu śmierci i konieczności.

10. Nieświadomi i niegodziwi są poczynania tych kapłanów, którzy dla umierających zachowują kanoniczne pokuty za czyściec.

11. Ta zamiana kary kanonicznej na karę czyśćca jest najwyraźniej jednym z chwastów, które zostały zasiane, gdy biskupi spali.

12. W dawnych czasach kary kanoniczne nakładano nie po, ale przed rozgrzeszeniem, jako sprawdzian prawdziwej skruchy.

13. Umierający są przez śmierć uwolnieni od wszelkich kar; są już martwi dla kanonicznych zasad i mają prawo do uwolnienia się od nich.

14. Niedoskonałe zdrowie [duszy], to znaczy niedoskonała miłość umierającego, pociąga za sobą z konieczności wielki strach; a im mniejsza miłość, tym większy strach.

15. Ta bojaźń i przerażenie już same w sobie (nie mówiąc już o innych rzeczach) wystarczają, by stanowić karę czyśćca, ponieważ są bardzo bliskie grozy rozpaczy.

16. Piekło, czyściec i niebo wydają się różnić, podobnie jak rozpacz, prawie rozpacz i pewność bezpieczeństwa.

17. W przypadku dusz czyśćcowych wydaje się konieczne, aby zmniejszyła się groza, a wzrosła miłość.

18. Wydaje się nieudowodnione ani rozumem, ani Pismem, że znajdują się poza stanem zasługi, to znaczy wzrastającej miłości.

19. Ponownie wydaje się, że nie zostało udowodnione, że oni lub przynajmniej wszyscy z nich są pewni lub pewni swego szczęścia, chociaż my możemy być tego całkiem pewni.

20. Dlatego przez „całkowite odpuszczenie wszystkich kar" papież ma na myśli właściwie nie „wszystkich", ale tylko te, które sam nałożył.

21. Dlatego mylą się ci głosiciele odpustów, którzy twierdzą, że dzięki odpustom papieskim człowiek zostaje uwolniony od wszelkiej kary i zbawiony;

22. Natomiast duszom czyśćcowym nie odpuszcza żadnej kary, którą według kanonów musiałyby ponieść w tym życiu.

23. Jeśli w ogóle możliwe jest udzielenie komukolwiek odpuszczenia wszystkich kar, to pewne jest, że to odpuszczenie może być udzielone tylko najdoskonalszym, to jest bardzo nielicznym.

24. Musi więc być tak, że większa część ludu daje się zwieść tej bezkrytycznej i wzniosłej obietnicy uwolnienia od kary.

25. Władza, jaką papież ma ogólnie nad czyśćcem, jest taka sama, jak władza, jaką każdy biskup lub proboszcz ma w szczególny sposób w swojej własnej diecezji lub parafii.

26. Dobrze czyni papież, gdy udziela odpuszczenia duszom [w czyśćcu] nie mocą kluczy (której nie posiada), ale przez wstawiennictwo.

27. Głoszą człowieka, który mówi, że gdy tylko grosz zabrzęczy w skarbonce, dusza wylatuje [z czyśćca].

28. Pewne jest, że gdy moneta brzęczy w skarbonce, zysk i chciwość mogą wzrosnąć, ale wynik wstawiennictwa Kościoła leży wyłącznie w mocy Bożej.

29. Kto wie, czy wszystkie dusze czyśćcowe chcą być z niego wykupione, jak w legendzie o św. Seweryna i Paschalisa.

30. Nikt nie jest pewien, czy jego skrucha jest szczera; znacznie mniej, że osiągnął pełną remisję.

31. Rzadki jest człowiek prawdziwie pokutujący, tak rzadki jest także człowiek, który prawdziwie kupuje odpusty, tj. tacy ludzie są najrzadsi.

32. Zostaną potępieni na wieki razem ze swoimi nauczycielami, którzy wierzą, że są pewni swojego zbawienia, ponieważ mają listy przebaczające.

33. Ludzie muszą mieć się na baczności przed tymi, którzy twierdzą, że odpusty papieskie są nieocenionym darem Boga, przez który człowiek jest z Nim pojednany;

34. Te „łaski przebaczenia" dotyczą bowiem tylko kar za sakramentalne zadośćuczynienie, a te wyznacza człowiek.

35. Nie głoszą żadnej nauki chrześcijańskiej, która uczy, że skrucha nie jest konieczna dla tych, którzy zamierzają wykupić dusze z czyśćca lub kupić konfesjonały.

36. Każdy prawdziwie skruszony chrześcijanin ma prawo do pełnego odpuszczenia kary i winy, nawet bez listów ułaskawiających.

37. Każdy prawdziwy chrześcijanin, żyjący lub zmarły, ma udział we wszystkich błogosławieństwach Chrystusa i Kościoła; i to jest mu udzielane przez Boga, nawet bez listów przebaczenia.

38. Jednak odpuszczenie i udział [w błogosławieństwach Kościoła] udzielone przez papieża nie powinny być w żaden sposób pogardzane, ponieważ są one, jak powiedziałem, deklaracją Bożego odpuszczenia.

39. Nawet najbardziej zapalonym teologom trudno jest jednocześnie polecić ludowi obfitość odpustów i [potrzebę] prawdziwej skruchy.

40. Prawdziwa skrucha szuka i kocha kary, ale hojne przebaczenie jedynie złagodzi kary i spowoduje ich nienawiść lub przynajmniej dostarczy okazji [do ich znienawidzenia].

41. Apostolskie odpusty należy głosić ostrożnie, aby lud nie uważał ich fałszywie za lepsze od innych dobrych uczynków miłości.

42. Chrześcijan należy pouczać, że papież nie zamierza w żaden sposób porównywać kupowania odpustów z uczynkami miłosierdzia.

43. Chrześcijan należy uczyć, że ten, kto daje ubogim lub pożycza potrzebującym, wykonuje lepszą pracę niż kupowanie odpustów;

44. Ponieważ miłość wzrasta dzięki uczynkom miłości, a człowiek staje się lepszy; ale przez przebaczenie człowiek nie staje się lepszy, tylko bardziej wolny od kary.

45. Należy nauczać chrześcijan, że ten, kto widzi człowieka w potrzebie, przechodzi obok niego i daje [swoje pieniądze] na przebaczenie, nie kupuje odpustów papieża, ale oburzenie Boga.

46. Chrześcijan należy pouczać, że jeśli nie mają więcej niż potrzebują, mają obowiązek zatrzymać to, co jest konieczne dla ich rodzin, i w żadnym wypadku nie trwonić tego na odpusty.

47. Chrześcijan należy uczyć, że kupowanie odpustów jest sprawą wolnej woli, a nie nakazu.

48. Chrześcijan należy pouczać, że udzielając odpustu papież potrzebuje i dlatego pragnie ich pobożnej modlitwy za niego bardziej niż pieniędzy, które przynoszą.

49. Chrześcijan należy uczyć, że odpusty papieskie są pożyteczne, jeśli im nie ufają; ale całkowicie szkodliwe, jeśli przez nie stracą bojaźń Bożą.

50. Należy pouczyć chrześcijan, że gdyby papież znał wymówki kaznodziejów odpustowych, wolałby raczej obrócić kościół św. .

51. Należy nauczać chrześcijan, że byłoby życzeniem papieża, ponieważ jest to jego obowiązkiem, dawać z własnych pieniędzy bardzo wielu spośród tych, od których niektórzy handlarze odpustów nakłaniają pieniądze, chociaż kościół św. trzeba sprzedać.

52. Zapewnienie zbawienia przez listy przebaczenia jest daremne, nawet gdyby komisarz, a nawet sam papież, postawił na to swoją duszę.

53. Są to nieprzyjaciele Chrystusa i papieża, którzy w niektórych Kościołach nakazują całkowite milczenie Słowa Bożego, aby w innych głoszono odpusty.

54. Znieważa się Słowo Boże, gdy w tym samym kazaniu poświęca się tyle samo lub więcej czasu na przebaczenie niż na to Słowo.

55. Intencją papieża musi być, aby jeśli odpusty, które są rzeczą bardzo małą, celebruje się jednym dzwonem, z pojedynczymi procesjami i ceremoniami, to Ewangelia, która jest rzeczą najwspanialszą, powinna być głoszona stu dzwony, sto procesji, sto ceremonii.

56. „Skarby Kościoła", z których wydobył papież. udziela odpustów, nie są wystarczająco nazwane ani znane wśród ludu Chrystusowego.

57. To, że nie są to skarby doczesne, jest z pewnością oczywiste, gdyż żaden ze sprzedawców nie wylewa tak łatwo takich skarbów, lecz tylko je zbiera.

58. Nie są to też zasługi Chrystusa i Świętych, bo nawet bez papieża oni zawsze czynią łaskę dla człowieka wewnętrznego, a krzyż, śmierć i piekło dla człowieka zewnętrznego.

59. Św. Wawrzyniec powiedział, że skarbami Kościoła są ubodzy Kościoła, ale mówił zgodnie ze zwyczajem tego słowa w swoim czasie.

60. Bez pośpiechu mówimy, że tym skarbem są klucze Kościoła, otrzymane dzięki zasługom Chrystusa;

61. Jest bowiem jasne, że do odpuszczenia kar i przypadków zastrzeżonych wystarczy sama władza papieża.

62. Prawdziwym skarbem Kościoła jest Najświętsza Ewangelia chwały i łaski Bożej.

63. Ale ten skarb jest naturalnie najbardziej odrażający, ponieważ sprawia, że pierwsi stają się ostatnimi.

64. Z drugiej strony skarb odpustów jest naturalnie najprzyjemniejszy, ponieważ sprawia, że ostatni stają się pierwszymi.

65. Dlatego skarby Ewangelii są sieciami, którymi niegdyś łowiono bogatych.

66. Skarby odpustów są sieciami, którymi teraz łowią bogactwa ludzkie.

67. Odpusty, które kaznodzieje nazywają „największymi rasami”, są rzeczywiście takimi, o ile sprzyjają zyskowi.

68. W rzeczywistości jednak są to najmniejsze łaski w porównaniu z łaską Bożą i pobożnością Krzyża.

69. Biskupi i wikariusze są zobowiązani z całym szacunkiem przyjmować komisarzy odpustów apostolskich.

70. Ale jeszcze bardziej są zobowiązani do wytężania wszystkich oczu i słuchania ze wszystkich swoich uszu, aby ci ludzie nie głosili własnych snów zamiast polecenia papieża.

71. Kto sprzeciwia się prawdzie odpustów apostolskich, niech będzie wyklęty i przeklęty!

72. Ale ten, kto strzeże żądzy i samowolki głosicieli przebaczenia, niech będzie błogosławiony!

73. Papież słusznie grzmi na tych, którzy w jakikolwiek sposób szkodzą handlowi odpustami.

74. Ale o wiele bardziej zamierza grzmieć przeciwko tym, którzy pod pretekstem przebaczenia wyrządzają szkodę świętej miłości i prawdzie.

75. Sądzić, że odpusty papieskie są tak wielkie, że mogą rozgrzeszyć człowieka, nawet jeśli popełniłby niemożliwy grzech i zgwałcił Matkę Bożą — to szaleństwo.

76. Przeciwnie, my mówimy, że odpusty papieskie nie są w stanie usunąć najmniejszego z grzechów powszednich, jeśli chodzi o jego winę.

77. Mówi się, że nawet św. Piotr, gdyby był teraz papieżem, nie mógłby udzielać większych łask; jest to bluźnierstwo przeciwko św. Piotrowi i przeciwko papieżowi.

78. Przeciwnie, mówimy, że nawet obecny papież, i to w ogóle każdy, ma do dyspozycji większe łaski; mianowicie Ewangelię, moce, dary uzdrawiania itp., jak napisano w I. Koryntian XII.

79. Mówienie, że krzyż ozdobiony herbem papieskim, który jest ustawiony [przez kaznodziejów odpustów], ma taką samą wartość jak krzyż Chrystusa, jest bluźnierstwem.

80. Biskupi, wikariusze i teologowie, którzy pozwolą, aby taka mowa rozeszła się wśród ludu, będą musieli zdać rachunek.

81. To nieokiełznane głoszenie odpustów sprawia, że nawet uczonym niełatwo jest ocalić cześć należną papieżowi przed oszczerstwami, a nawet przed przebiegłymi przesłuchaniami świeckich.

82. Mianowicie: „Dlaczego papież nie opróżni czyśćca ze względu na świętą miłość i straszną potrzebę dusz, które tam przebywają, skoro odkupuje nieskończoną liczbę dusz za nędzne pieniądze, za które budować kościół? Pierwsze powody byłyby najbardziej słuszne; to drugie jest najbardziej trywialne”.

83. Ponownie: „Dlaczego nadal odbywają się msze żałobne i rocznicowe za zmarłych i dlaczego nie wraca lub nie pozwala na wycofanie fundacji za nich ufundowanych, skoro nie wolno modlić się za odkupionych?”

84. Co to za nowa pobożność Boga i papieża, że za pieniądze pozwalają człowiekowi bezbożnemu i ich wrogowi wykupić z czyśćca pobożną duszę przyjaciela Boga, a raczej z tego powodu nie własnej potrzebie pobożnej i umiłowanej duszy, wyzwolić ją dla czystej miłości?”

85. I znowu: „Dlaczego kanony pokutne są od dawna faktycznie i przez nieużywanie zniesione i martwe, teraz zaspokajane przez udzielanie odpustów, jak gdyby wciąż były żywe i obowiązujące?”

86. Ponownie: „Dlaczego papież, którego bogactwo jest dziś większe niż bogactwa najbogatszych, nie buduje właśnie tego jednego kościoła św. Piotra za swoje własne pieniądze, a nie za pieniądze biednych wierzących?”

87. Ponownie: „Co papież odpuszcza i jaki udział przyznaje tym, którzy przez skruchę doskonałą mają prawo do pełnego odpuszczenia i udziału?”

88. I znowu: „Czyż może być większe błogosławieństwo dla Kościoła, niż gdyby papież uczynił sto razy dziennie to, co teraz czyni raz, i obdarzył każdego wierzącego tymi odpuszczeniami i uczestnictwem?”

89. „Skoro papież przez swoje odpusty szuka raczej zbawienia dusz niż pieniędzy, dlaczego zawiesza udzielone dotąd odpusty i odpusty, skoro mają one jednakową skuteczność?”

90. Tłumienie tych argumentów i skrupułów laikatu samą siłą, a nie rozwiązywanie ich poprzez podanie uzasadnienia, jest wystawianiem Kościoła i papieża na szyderstwo ich wrogów i unieszczęśliwianiem chrześcijan.

91. Gdyby więc głoszono odpusty zgodnie z duchem i zamysłem papieża, wszystkie te wątpliwości zostałyby łatwo rozwiązane; nie, nie istniałyby.

92. Precz więc z tymi wszystkimi prorokami, którzy mówią do ludu Chrystusowego: „Pokój, pokój”, a nie ma pokoju!

93. Błogosławieni niech będą wszyscy prorocy, którzy mówią do ludu Chrystusowego: „Krzyż, krzyż”, a nie ma krzyża!

94. Chrześcijan należy napominać, aby pilnie podążali za Chrystusem, swoją Głową, przez kary, śmierć i piekło;

95. I tak bądźcie pewni, że wejdziecie do nieba raczej przez wiele ucisków niż przez pewność pokoju.

**Azteckie konto Cortésa**

**Data: 1519 r. n.e.**

W 1519 roku Hernán Cortés wypłynął z Kuby, wylądował w Meksyku i przedostał się do stolicy Azteków. Miguel LeónPortilla, meksykański antropolog, zebrał relacje Azteków, z których część została spisana wkrótce po podboju. Mówi się, że Aztekowie mieli tradycję i wiarę, że pewnego dnia bóg zstąpi z niebios i powróci do nich, i że ten powrót bóstwa został przepowiedziany przez azteckich kapłanów. Napisano, że kiedy przybył Cortés, został obsypany prezentami i powitany przez Montezumę (Montezuma) II jako wcielenie bóstwa Quetzalcóatl, boga nauki lub Pierzastego Węża. Jeszcze inni historycy uważają, że historię piszą zwycięzcy, a nie pokonani. Wiadomo, że przed przybyciem Hiszpanów na jego ziemie Montezuma miał swoich ludzi i szpiegów obserwujących, jak Hiszpanie podbijają miasta innych ludów przybrzeżnych, i że miał biegaczy, którzy informowali go o wszystkich działaniach tej nowo przybyłej armii. Niektórzy zakładają, że Montezuma, wiedząc, że Cortés zniszczył już tak wiele innych miast, strategicznie zdecydował się powitać Cortésa jako honorowego gościa i obdarzyć go prezentami, zamiast ryzykować wojnę przeciwko niemu. Sugerują, że takie podejście pozwoliłoby Montezumie zbadać tego potencjalnego wroga. Poniższy dialog jest fragmentem.

Przemówienia Motecuhzomy i Cortésa

Kiedy Motecuhzoma [Montezuma] dał każdemu naszyjniki, Cortés zapytał go: „Czy jesteś Motecuhzoma? Czy jesteś królem? Czy to prawda, że jesteś królem Motecuhzoma? A król powiedział: „Tak, jestem Motecuhzoma”. Potem wstał, by powitać Cortésa; podszedł, nisko skłonił głowę i zwrócił

się do niego tymi słowy: „Panie nasz, jesteś zmęczony. Podróż cię zmęczyła, ale teraz przybyłeś na ziemię. Przybyłeś do swojego miasta, Meksyku. Przybyłeś tutaj, aby zasiąść na swoim tronie, zasiąść pod jego baldachimem. „Królowie, którzy byli przedtem, twoi przedstawiciele, strzegli go i zachowali na twoje przyjście. Królowie Itzcoatl, Motecuhzoma Starszy, Axayacatl, Tizoc i Ahuitzol rządzili dla was w Mieście Meksyk. Ludzie byli chronieni przez miecze i chronieni przez tarcze. „Czy królowie znają los tych, których pozostawili, ich potomków? Jeśli tylko patrzą! Gdyby tylko mogli zobaczyć to, co ja! „Nie, to nie sen. Nie chodzę we śnie. Nie widzę cię w moich snach. Nareszcie cię widziałem! Spotkałem cię twarzą w twarz! Byłem w agonii przez pięć dni, przez dziesięć dni, z oczami utkwionymi w Regionie Tajemnicy. A teraz wyszedłeś z chmur i mgły, aby ponownie zasiąść na swoim tronie. „To zostało przepowiedziane przez królów, którzy rządzili waszym miastem, a teraz się to stało. Wróciłeś do nas; zstąpiłeś z nieba. Odpocznijcie teraz i zawładnijcie waszymi królewskimi domami. Witamy w waszej krainie, moi panowie! „Kiedy Motecuhzoma skończył, La Malinche przetłumaczył jego adres na hiszpański, tak aby kapitan mógł go zrozumieć. Cortés odpowiedział w swoim dziwnym i dzikim języku, zwracając się najpierw do La Malinche: „Powiedz Motecuhzomie, że jesteśmy jego przyjaciółmi. Nie ma się czego bać. Od dawna chcieliśmy go zobaczyć, a teraz widzieliśmy jego twarz i słyszeliśmy jego słowa. Powiedz mu, że bardzo go kochamy i że nasze serca są zadowolone". Następnie powiedział do Motecuhzomy: „Przybyliśmy do twojego domu w Meksyku jako przyjaciele. Nie ma się czego bać. La Malinche przetłumaczył to przemówienie, a Hiszpanie chwycili Motecuhzomy za ręce i poklepali go po plecach, aby okazać mu przywiązanie.

Gubernator Kuby Pánfilo de Narváez podobno był zazdrosny o Hernána Cortésa. Narváez przeprowadził wyprawę z Kuby do Meksyku, zamierzając aresztować swojego rywala konkwistadora za przekroczenie przyznanych mu uprawnień. Cortés wyruszył z Tenochtitlán, stolicy Azteków, na spotkanie z siłami gubernatora, pozostawiając cesarskie miasto w rękach niejakiego Pedro de Alvarado. Pokonanie armii Narváeza nie okazało się wielkim zadaniem; Cortés podporządkował sobie 900 ludzi swojego przeciwnika i wykorzystał ich do pokonania równowagi armii ekspedycyjnej. Narváez stracił oko w bitwie i to on, a nie Cortés, został aresztowany. Podczas gdy Hiszpan walczył z Hiszpanem na meksykańskiej wsi, Pedro de Alvarado w Tenochtitlán zainicjował akcję, która miała charakteryzować stosunki biało-indyjskie przez następne cztery stulecia. Wypuścił swoich żołnierzy na ludzi, pozwalając im wymordować wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci. To sprowokowało ludzi, którzy dotąd potulnie poddawali się podbojom, do powstania w gorącym buncie. Oblegali pałac, w którym schronili się Hiszpanie i gdzie żołnierze przetrzymywali teraz Montezumę w niewoli. Wracając w środku tego buntu, Cortés przejął dowodzenie nad swoimi ludźmi i przedarł się do, a następnie z pałacu i miasta, plądrując, co mógł, po drodze. Podczas ewakuacji – 30 czerwca 1520 r., zwanej przez Hiszpanów Noche Triste (Smutna Noc) – został zamordowany Moctezuma. Hiszpańskie relacje twierdziły, że został zamordowany przez własnych ludzi; Aztekowie przypisywali jego śmierć Hiszpanom.

Poniższy wpis jest fragmentem.

Masakra w Świątyni Głównej

W tym czasie ludzie pytali Motecuhzomy, jak powinni świętować fiestę swojego boga. Powiedział: „Ubierz go we wszystkie jego szaty, we wszystkie jego święte ozdoby". W tym samym czasie The Sun nakazał wzięcie do niewoli Motecuhzomy i Itzcohuatzina, dowódcy wojskowego Tlatelolco. Hiszpanie powiesili wodza z Acolhuacan imieniem Nezahualquentzin. Zamordowali także króla Nauhtla, Cohualpopocatzin, raniąc go strzałami, a następnie paląc żywcem. Z tego powodu nasi wojownicy czuwali przy Orlej Bramie. Strażnicy z Tenochtitlan stali po jednej stronie bramy, a strażnicy z Tlatelolco po drugiej. Ale przybyli posłańcy, aby kazać im ubrać postać Huitzilopochtli. Opuścili swoje posterunki i poszli ubrać go w jego święte szaty: jego ozdoby i jego papierowe ubranie. Kiedy to zostało uczynione, celebransi zaczęli śpiewać swoje pieśni. Tak świętowali pierwszy dzień fiesty. Drugiego dnia znowu

zaczęli śpiewać, ale bez ostrzeżenia wszyscy zostali straceni. Tancerze i śpiewacy byli zupełnie nieuzbrojeni. Przynieśli tylko haftowane płaszcze, turkusy, zatyczki do ust, naszyjniki, pęki czapli, bibeloty z kopyt jelenia. Ci, którzy grali na bębnach, starcy, przynieśli tabaki i bębny. Hiszpanie pierwsi zaatakowali muzyków, tnąc ich ręce i twarze, aż zabili wszystkich. Śpiewacy - a nawet widzowie - również zostali zabici. Ta rzeź w Sacred Patio trwała trzy godziny. Wtedy Hiszpanie wtargnęli do komnat świątyni, aby pozabijać innych: tych, którzy nosili wodę lub paszę dla koni, mielili posiłek, zamiatali lub stali na straży tej pracy. Król Motecuhzoma, któremu towarzyszył Itzcohuatzin i ci, którzy przywieźli żywność dla Hiszpanów, zaprotestował: „Nasi panowie, wystarczy! Co robisz? Ci ludzie nie noszą tarcz ani macan. Nasi lordowie, oni są zupełnie nieuzbrojeni!

Słońce zdradziecko wymordowało naszych ludzi dwudziestego dnia po tym, jak kapitan wyruszył na wybrzeże. Pozwoliliśmy kapitanowi wrócić do miasta w spokoju. Ale następnego dnia zaatakowaliśmy go z całych sił i to był początek wojny

**Drugi list Cortésa do Karola V**

**Data: 1520 r. n.e.**

Hernán Cortés (ok. 1485–1547) napisał pięć listów do Karola V Hiszpanii, aby przedstawić mu sprawozdanie z jego działań w dzisiejszym Meksyku. Drugi list (Segunda Carta de Relacíon), datowany na 30 października 1520 r., został opublikowany w Sewilli w 1522 r. W tej części Cortés podaje szczegółowy opis miasta Tenochtitlán (tutaj zwanego Temixtitan), oprócz rodzaju i zakresu władzę dzierżył jej władca Motecuhzoma Xocoyotzin II Młodszy (fl.1502 – zm. 1520; tu pisane jako Muteczuma). Ten fragment jest jeszcze bardziej interesujący, ponieważ oprócz przedstawienia budynków i innych fizycznych aspektów miasta, Cortés komentuje społeczne, kulturowe i religijne aspekty miasta. Co więcej, jego opisy świątyń i jego własne działania w niektórych z nich ujawniają zamiar Cortésa nawrócenia Azteków na chrześcijaństwo.

Tenochtitlán, stolica Azteków, została założona w 1235 roku. W ciągu prawie trzech stuleci miasto rozrosło się zarówno pod względem wielkości, jak i wielkości, szczególnie za panowania Motecuhzomy I (1440–1469). Kiedy Cortés przybył tam w listopadzie 1519 roku, był zdumiony tym, co zobaczył. W tym fragmencie opisuje miasto o wielkim wyrafinowaniu i pięknie, z systemem mostów i kanałów, kwitnącymi targowiskami, sklepami, restauracjami i wspaniałymi świątyniami. Pisze, że pałace Motechuzomy II były tak piękne, że prawie nie do opisania: „Mogę tylko powiedzieć, że w Hiszpanii nie ma nic, co mogłoby im dorównać". Po upadku Tenochtitlán w 1521 roku Cortés zrównał z ziemią budynki, które tak bardzo chwalił, i zbudował własne miasto na ruinach. Fragment ten oferuje również spojrzenie z zewnątrz na Motechuzomę II, które uzupełnia samoopis władcy Azteków w rozdziale 4 tego samego listu. We wcześniejszym fragmencie Motecuhzoma mówi Cortésowi, że pomimo tego, w co mogą wierzyć jego poddani, nie jest bogiem, ale ciałem i krwią. Chociaż Motecuhzoma mógł nie uważać się za boga, był tak traktowany. Cortés pisze, że władca miał przy sobie 600 szlachciców i że nigdy nie jadł dwa razy z tego samego talerza. Kiedy wzywał do siebie któregoś z miejscowych wodzów (kacyków), pochylali głowy i odwracali wzrok „od nadmiernej skromności i czci". Kiedy Motecuhzoma pojawił się publicznie, niektórzy „odwrócili się, nie patrząc na niego, a inni upadli na twarz, dopóki nie odszedł".

Rozdział 5 (fragment)

Aby, najpotężniejszy, Najjaśniejszy Panie, przekazać Waszej Królewskiej Mości słuszną koncepcję ogromu tego szlachetnego miasta Temixtitan oraz wielu rzadkich i cudownych obiektów, które zawiera; rządu i posiadłości władcy Muteczumy, panujących obrzędów i zwyczajów religijnych oraz porządku panującego w tym i innych miastach należących do jego królestwa: wymagałoby to pracy

wielu znakomitych pisarzy i wiele czasu za wykonanie zadania. Nie będę w stanie opowiedzieć ani jednej setnej części tego, co można by powiedzieć w odniesieniu do tych spraw; ale postaram się opisać w najlepszy możliwy sposób to, co sam widziałem; i chociaż próba ta może się udać w sposób niedoskonały, jestem w pełni świadomy, że relacja będzie wyglądać tak wspaniale, że będzie uznana za ledwie godną uznania; ponieważ nawet my, którzy widzieliśmy te rzeczy na własne oczy, jesteśmy jeszcze tak zdumieni, że nie jesteśmy w stanie pojąć ich rzeczywistości. Ale Wasza Królewska Mość może być pewna, że jeśli w moich stosunkach jest jakakolwiek wada, czy to w odniesieniu do obecnego tematu, czy w jakiejkolwiek innej sprawie, z której zdam relację Waszej Królewskiej Mości, będzie to wynikało raczej ze zbyt wielkiej zwięzłości niż ekstrawagancji lub rozwlekłość w szczegółach; i wydaje mi się, że mój Książę i Władca jest sprawiedliwy, aby oznajmić prawdę w najjaśniejszy sposób, nie mówiąc niczego, co mogłoby ją umniejszyć lub dodać do niej. Zanim zacznę opisywać to wielkie miasto i inne już wymienione, może dobrze dla lepszego zrozumienia tematu powiedzieć coś o konfiguracji Meksyku, w którym się znajdują, będącego główną siedzibą potęgi Muteczumy. Ta Prowincja ma kształt koła, otoczonego ze wszystkich stron wyniosłymi i urwistymi górami; jego płaska powierzchnia obejmuje obszar o obwodzie około siedemdziesięciu mil, w tym dwa jeziora, które pokrywają prawie całą dolinę, po której pływają łodzie o promieniu ponad pięćdziesięciu mil. Jedno z tych jezior zawiera wodę słodką, a drugie, większe, słoną. Po jednej stronie jezior, w środku doliny, oddziela je od siebie pasmo wyżyn, z wyjątkiem wąskiej cieśniny, która leży między wyżynami a wyniosłymi górami. Ta cieśnina jest szeroka na strzał z łuku i łączy dwa jeziora; w ten sposób handel odbywa się między miastami i innymi osadami nad jeziorami w czółnach bez konieczności podróżowania drogą lądową. Ponieważ słone jezioro wznosi się i opada wraz z przypływami jak morze, w czasie wysokiej wody wlewa się do i na drugie jezioro z szybkością potężnego strumienia; az drugiej strony, kiedy przypływ odpływa, woda spływa ze świeżego do słonego jeziora. To wielkie miasto Temixtitan [Meksyk] położone jest w tym słonym jeziorze, a od głównego lądu do jego gęstszych części, którąkolwiek drogą się wybierze, odległość wynosi dwie ligi. Istnieją cztery aleje lub wejścia do miasta, z których wszystkie są utworzone przez sztuczne groble o szerokości dwóch włóczni. Ich miasto jest tak duże jak Sewilla czy Kordowa; jego ulice, mówię o głównych, są bardzo szerokie i proste; niektóre z nich i wszystkie niższe są w połowie lądem, a w połowie wodą, po których poruszają się czółna. Wszystkie ulice w odstępach mają otwory, przez które przepływa woda, przechodząc z jednej ulicy na drugą; a przy tych otworach, z których niektóre są bardzo szerokie, znajdują się również bardzo szerokie mosty, złożone z dużych kawałków drewna, o dużej wytrzymałości i dobrze ułożonych; na wielu z tych mostów może iść w parze dziesięć koni. Przewidując, że gdyby mieszkańcy tego miasta okazali się zdradzieccy, mieliby wielkie korzyści ze sposobu, w jaki miasto jest zbudowane, ponieważ usuwając mosty przy wejściach i opuszczając to miejsce, mogliby nas zostawić na śmierć głodową bez że mogliśmy dotrzeć do głównego lądu - gdy tylko na niego wszedłem, pośpieszyłem z budową czterech brygantyn, które wkrótce zostały ukończone i były wystarczająco duże, aby w razie potrzeby zabrać na brzeg trzystu ludzi i konie. To miasto ma wiele publicznych placów, na których znajdują się rynki i inne miejsca kupna i sprzedaży. Jest jeden plac dwa razy większy niż w mieście Salamanka, otoczony portykami, na którym codziennie gromadzi się ponad sześćdziesiąt tysięcy dusz, zajmujących się kupnem i sprzedażą; i gdzie znajdują się wszelkiego rodzaju towary, jakie daje świat, obejmujące artykuły niezbędne do życia, na przykład artykuły spożywcze, a także klejnoty ze złota i srebra, ołowiu, mosiądzu, miedzi, cyny, kamieni szlachetnych, kości, muszli, ślimaki i pióra. Na sprzedaż wystawiony jest również kamień obrobiony i nieobrobiony, cegła palona i niespalona, drewno ciosane i nieciosane, różnego rodzaju. Jest ulica dla zwierzyny łownej, gdzie sprzedaje się wszystkie odmiany ptaków występujących w kraju, jak ptactwo, kuropatwy, przepiórki, dzikie kaczki, muchołówki, świstuny, turkawki, gołębie, trzciny, papugi, wróble, orły, jastrzębie , sowy i pustułki; sprzedają również skóry niektórych ptaków drapieżnych wraz z ich piórami, głowami, dziobami i pazurami. Sprzedawane są również króliki, zające, jelenie i małe pieski, które są hodowane na jedzenie i kastrowane. Jest też uliczka zielarska, gdzie można kupić wszelkiego

rodzaju korzenie i zioła lecznicze jaki kraj daje. Są apteki, w których sprzedawane są gotowe lekarstwa, płyny, maści, plastry; zakłady fryzjerskie, gdzie myją i golą głowy; i restauratorzy, którzy dostarczają jedzenie i napoje po określonej cenie. Istnieje również klasa ludzi, jak ci, których nazywa się w Kastylii tragarzami, do dźwigania ciężarów. Widzi się pod dostatkiem drewna i węgli, a gliniane paleniska do palenia węgli; różnego rodzaju maty do łóżek, inne lżejsze na siedzenia oraz do przedpokojów i sypialni. Istnieją wszelkiego rodzaju zielone warzywa, zwłaszcza cebula, por, czosnek, rukiew wodna, nasturcja, ogórecznik, szczaw, karczochy i oset złocisty; owoce również wielu opisów, wśród których są wiśnie i śliwki, podobne do tych w Hiszpanii; miód i wosk pszczeli i łodygi kukurydzy, które są tak słodkie jak trzcina cukrowa; miód jest również pozyskiwany z rośliny zwanej maguey, która przewyższa słodkie lub młode wino; z tej samej rośliny wydobywają cukier i wino, które również sprzedają. Różne rodzaje nici bawełnianych we wszystkich kolorach w motkach są wystawione na sprzedaż w jednej czwartej rynku, który ma wygląd targu jedwabiu w Granadzie, chociaż ten pierwszy jest dostarczany w większej ilości. Farby malarzy, tak liczne, jak można znaleźć w Hiszpanii, i tak piękne odcienie; skóry jelenia obrobione i rozebrane, barwione na różne kolory, ceramika dużych rozmiarów i doskonałej jakości; duże i małe słoje, dzbanki, garnki, cegły i nieskończona różnorodność naczyń, wszystkie zrobione z delikatnej gliny, wszystkie lub większość z nich szkliwione i malowane; kukurydza lub kukurydza indyjska w postaci ziarna i chleba, preferowana w ziarnie ze względu na swój smak od smaku z innych wysp i terra-firma; Pasztety z ptaków i ryb; duże ilości ryb, świeżych, solonych, gotowanych i niegotowanych; jaja kur, gęsi i wszystkich innych ptaków, które wymieniłem w dużych ilościach, oraz ciasta zrobione z jaj; wreszcie wszystko, co można znaleźć w całym kraju, jest sprzedawane na targach, w tym artykuły tak liczne, że aby uniknąć rozwlekłości, a ponieważ ich nazwy nie zachowały się w mojej pamięci lub są mi nieznane, nie będę próbował wyliczać ich. Każdy rodzaj towarów sprzedawany jest wyłącznie na określonej ulicy lub dzielnicy, która jest do niego przypisana, dzięki czemu zachowany jest najlepszy porządek. Sprzedają wszystko na liczbę lub miarę; przynajmniej do tej pory nie zaobserwowaliśmy, żeby sprzedawali cokolwiek na wagę. Na wielkim placu znajduje się budynek, który służy jako audiencja, gdzie dziesięć lub dwanaście osób, które są sędziami, zasiada i rozstrzyga wszelkie spory, które pojawiają się na rynku, i nakazuje ukaranie przestępców. Na tym samym placu znajdują się inne osoby, które nieustannie krążą wśród ludzi obserwując, co się sprzedaje i miary stosowane przy sprzedaży; i widziano, jak łamali środki, które nie były prawdziwe. To wielkie miasto zawiera dużą liczbę świątyń, czyli domów dla ich bożków, bardzo pięknych budowli, które znajdują się w różnych dzielnicach i na przedmieściach; w głównych stale przebywają osoby religijne z każdej poszczególnej sekty, dla których użytku oprócz domów zawierających bożki znajdują się inne dogodne mieszkania. Wszystkie te osoby ubierają się na czarno i nigdy nie obcinają ani nie czeszą włosów od momentu wstąpienia do stanu kapłańskiego aż do jego opuszczenia; a wszyscy synowie głównych mieszkańców, zarówno szlachcice, jak i szanowani obywatele, są umieszczani w świątyniach i noszą ten sam strój od siódmego lub ósmego roku życia aż do ślubu; co zdarza się częściej w przypadku pierworodnych, którzy dziedziczą majątki, niż w przypadku innych. Kapłani są wykluczeni ze społeczności żeńskiej, a żadna kobieta nie ma wstępu do domów zakonnych. Powstrzymują się też od jedzenia pewnych rodzajów pożywienia, w niektórych porach roku częściej niż w innych. Wśród tych świątyń jest jedna, która znacznie przewyższa wszystkie pozostałe, której wspaniałości detali architektonicznych nie jest w stanie opisać żaden ludzki język; albowiem w obrębie jego obrębu, otoczonego wyniosłym murem, jest dość miejsca dla miasta liczącego pięćset rodzin. Wokół wnętrza tej klauzury znajdują się piękne budowle, zawierające duże sale i korytarze, w których rezydują osoby religijne związane ze świątynią. Jest pełnych czterdzieści wież, które są wysokie i dobrze zbudowane, z których największa ma pięćdziesiąt stopni prowadzących do głównego korpusu i jest wyższa niż wieża głównego kościoła w Sewilli. Kamień i drewno, z których są zbudowane, są tak dobrze obrobione w każdej części, że nic nie można zrobić lepiej, ponieważ wnętrza kaplic, w których znajdują się bożki, składają się z osobliwych obrazów, wykutych w kamieniu, z gipsowymi sufitami i drewnem wyrzeźbione płaskorzeźby i pomalowane postaciami potworów i

innych przedmiotów. Wszystkie te wieże są miejscami pochówku szlachty, a każda w nich kaplica poświęcona jest określonemu bożkowi, któremu oddają cześć. W tej wielkiej świątyni znajdują się trzy sale, w których znajdują się główne bożki; są one wspaniałej wielkości i wysokości oraz godnego podziwu wykonania, ozdobione figurami wyrzeźbionymi w kamieniu i drewnie; z sal prowadzą kaplice z bardzo małymi drzwiami, do których nie wpuszcza się światła ani żadnych osób oprócz księży, i to nie wszystkich. W tych kaplicach znajdują się obrazy lub bożki, chociaż, jak już powiedziałem, wiele z nich znajduje się również na zewnątrz; tych głównych, w których ludzie pokładają największą wiarę i zaufanie, strąciłem z ich piedestałów i zrzuciłem ich ze stopni świątyni, oczyszczając kaplice, w których stali, ponieważ wszystkie były zanieczyszczone ludzką krwią, przelaną w ofiarach. W miejsce tych umieściłem wizerunki Matki Boskiej i Świętych, co wzbudziło niemałe uczucie w Muteczumie i mieszkańcach, którzy z początku protestowali, oświadczając, że gdyby moje postępowanie było znane w całym kraju, lud powstałby przeciwko mnie; ponieważ wierzyli, że ich bożki obdarzają ich wszelkimi dobrami doczesnymi, a jeśli pozwolą na złe traktowanie, rozgniewają się i wstrzymają swoje dary, a przez to ludzie zostaną pozbawieni owoców ziemi i zginą z głodem. Odpowiedziałem przez tłumaczy, że zostali oszukani, oczekując jakichkolwiek łask od bożków, dzieła ich własnych rąk, utworzonych z rzeczy nieczystych; i że muszą się nauczyć, że jest tylko jeden Bóg, uniwersalny Pan wszystkiego, który stworzył niebiosa i ziemię oraz wszystkie inne rzeczy, i stworzył je i nas; że był bez początku i nieśmiertelny, i byli zobowiązani czcić go i wierzyć mu, a nie żadnemu innemu stworzeniu lub rzeczy. Powiedziałem im wszystko, co mogłem, aby odwrócić ich od bałwochwalstwa i przyciągnąć ich do poznania Boga, naszego Pana. Muteczuma odpowiedział, a pozostali przystali na to, co powiedział: „Że już mnie poinformowali, że nie są tubylcami tego kraju, ale że ich przodkowie wyemigrowali do niego wiele lat temu; i całkowicie wierzyli, że po tak długiej nieobecności w ojczyźnie mogli popełnić jakieś błędy; że ja, który przybyłem niedawno, muszę wiedzieć lepiej od nich, w co powinni wierzyć; i że jeśli pouczę ich w tych sprawach i sprawię, że zrozumieją prawdziwą wiarę, będą postępować zgodnie z moimi wskazówkami, tak jak jest to najlepsze". Potem Muteczuma i wielu głównych obywateli zostało ze mną, dopóki nie usunąłem bożków, nie oczyściłem kaplic i nie umieściłem w nich wizerunków, okazując pozorną przyjemność; i zabroniłem im składać ofiary z ludzi swoim bożkom, tak jak byli do tego przyzwyczajeni; ponieważ poza tym, że było to odrażające w oczach Boga, Wasza Najświętsza Wysokość zakazał tego prawnie i nakazał uśmiercać każdego, kto odebrałby życie drugiemu. Tak więc od tego czasu powstrzymywali się od tej praktyki i przez cały okres mojego pobytu w tym mieście nigdy nie widziano, aby zabijali lub składali w ofierze ludzką istotę. Postacie bożków, w które wierzą ci ludzie, przewyższają człowieka wzrostem bardziej niż zwykłe rozmiary; niektóre z nich składają się z masy nasion i roślin strączkowych, takich jakie są używane do jedzenia, mielonych i mieszanych razem oraz ugniatanych z krwią serc ludzkich pobraną z piersi żywych osób, z której w sposób ilość wystarczająca do uformowania dużych posągów. Kiedy te są zakończone, robią ofiary z serc innych ofiar, które im składają w ofierze, i spryskują krwią ich twarze. Dla każdej rzeczy mają bożka, konsekrowanego przez narody, które w starożytności czciły tych samych bogów. W ten sposób mają bożka, którego proszą o zwycięstwo w wojnie; inny za sukces w ich pracy; więc dla każdej rzeczy, w której szukają lub pragną dobrobytu, mają swoich bożków, którym czczą i którym służą. W tym szlachetnym mieście znajduje się wiele pięknych i wspaniałych domów; co można wytłumaczyć tym, że cała szlachta kraju, będąca wasalami Muteczumy, ma w mieście domy, w których przebywa przez pewną część roku; a poza tym jest wielu bogatych obywateli, którzy również posiadają piękne domy. Wszystkie te osoby, oprócz dużych i przestronnych mieszkań do zwykłych celów, mają inne, zarówno górne, jak i dolne, w których znajdują się ogrody zimowe. Wzdłuż jednej z grobli prowadzących do miasta ułożone są dwie murowane rury, z których każda ma dwa kroki szerokości i około pięciu stóp wysokości. Obfite zapasy doskonałej wody, tworzącej objętość równą objętości ciała ludzkiego, są przenoszone przez jedną z tych rur i rozprowadzane po mieście, gdzie mieszkańcy używają jej do picia i do innych celów. W międzyczasie druga rura pozostaje pusta, dopóki ta pierwsza nie będzie wymagała oczyszczenia, kiedy

woda zostanie do niej wpuszczona i będzie używana aż do zakończenia czyszczenia. Ponieważ woda musi być przenoszona przez mosty ze względu na przecinanie jej trasy przez słoną wodę, na mostach buduje się zbiorniki przypominające kanały, przez które transportowana jest woda słodka. Zbiorniki te mają szerokość ciała wołu i taką samą długość jak mosty. W ten sposób całe miasto jest zaopatrywane w wodę, którą niosą czółnami po wszystkich ulicach na sprzedaż, biorąc ją z akweduktu w następujący sposób: czółna przepływają pod mostami, na których ustawione są zbiorniki, gdy stojący powyżej ludzie je napełniają wodą, za którą to usługę otrzymują wynagrodzenie. Przy wszystkich wejściach do miasta i tam, gdzie wyładowuje się czółna, to znaczy, gdzie przywożą najwięcej żywności, stawia się szałasy i stawia straże, które otrzymują certum quid za wszystko, co wchodzi. Nie wiem, czy ten obowiązek otrzyma władca, czy miasto, o czym jeszcze mnie nie poinformowano; ale sądzę, że należy to do suwerena, ponieważ na rynkach innych prowincji pobiera się podatek na rzecz ich kacyka. Na wszystkich rynkach i miejscach publicznych tego miasta widzi się codziennie wielu robotników i ludzi różnych zawodów, czekających na kogoś, kto ich zatrudni. Mieszkańcy tego miasta przywiązują większą wagę do stylu w swoim trybie życia i są bardziej uważni na elegancję ubioru i grzeczności niż mieszkańcy innych prowincji i miast; ponieważ kacyk Muteczuma ma swoją rezydencję w stolicy, a cała szlachta, jego wasale, ma stały zwyczaj spotykania się tam, ogólna uprzejmość z konieczności dominuje. Ale żeby nie być rozwlekłym w opisywaniu tego, co odnosi się do spraw tego wielkiego miasta, chociaż z trudem powstrzymuję się od kontynuowania, powiem tylko tyle, że maniery ludzi, jakie przejawiają się w ich stosunkach między sobą, są odznacza się równie wielką dbałością o właściwości życia jak w Hiszpanii, a porządek jest równie dobrze przestrzegany; a biorąc pod uwagę, że są to ludzie barbarzyńscy, nie znający Boga, nie obcujący z narodami cywilizowanymi, te cechy charakteru są godne podziwu. Co się tyczy domowych mianowań Muteczumy, cudownej wielkości i stanu, jaki utrzymuje, jest tyle do opowiedzenia, że zapewniam Waszą Wysokość, że nie wiem, od czego zacząć mój stosunek, aby móc zakończyć każdy część tego. Bo, jak już powiedziałem, cóż może być wspanialszego niż to, że barbarzyński monarcha, jakim jest, powinien mieć każdy przedmiot znajdujący się w jego królestwie imitowany w złocie, srebrze, drogocennych kamieniach i piórach; złoto i srebro są obrobione tak naturalnie, że nie może ich przewyższyć żaden kowal na świecie; prace kamienne wykonane z taką perfekcją, że trudno sobie wyobrazić, jakich instrumentów można było użyć; a praca z piór przewyższa najlepsze wyroby z wosku lub haftu. Rozmiary panowania Muteczumy nie są ustalone, gdyż gdziekolwiek wysyłał posłańców, nawet o dwieście staj od stolicy, rozkazy jego były wykonywane, chociaż niektóre jego prowincje znajdowały się pośród krajów, z którymi był w stanie wojny. Ale o ile mogłem się dowiedzieć, jego terytoria są równe samej Hiszpanii, ponieważ wysłał posłańców do mieszkańców miasta zwanego Kumatan (wymagając, aby stali się poddanymi Waszej Królewskiej Mości), które jest sześćdziesiąt mil dalej ta część Putunchán, nawodniona przez rzekę Grijalva, odległa o dwieście trzydzieści mil od wielkiego miasta; i wysłałem niektórych z naszych ludzi na odległość stu pięćdziesięciu mil w tym samym kierunku. Wszyscy główni wodzowie tych prowincji, zwłaszcza ci w pobliżu stolicy, przebywają, jak już powiedziałem, przez większą część roku w tym wielkim mieście i wszyscy lub większość z nich ma swoich najstarszych synów w służbie Muteczuma. We wszystkich prowincjach są ufortyfikowane miejsca, obsadzone jego własnymi ludźmi, gdzie stacjonują także jego namiestnicy i poborcy czynszów i danin, oddawanych mu przez każdą prowincję; i prowadzony jest rachunek tego, co każdy jest zobowiązany zapłacić, ponieważ mają znaki i cyfry wykonane na papierze, które są używane do tego celu. Każda prowincja składa daninę z własnych, osobliwych produkcji, tak że władca otrzymuje wielką różnorodność artykułów z różnych stron. Żaden książę nie budził większego lęku wśród poddanych, zarówno w jego obecności, jak i pod jego nieobecność. Posiadał zarówno poza miastem, jak i wewnątrz liczne wille, z których każda miała swoje własne źródła rozrywki, a wszystkie zostały zbudowane w najlepszy możliwy sposób na użytek wielkiego księcia i pana. W mieście jego pałace były tak wspaniałe, że trudno opisać ich piękno i wielkość; Mogę tylko powiedzieć, że w Hiszpanii nie ma im równych. Był jeden pałac nieco gorszy od pozostałych, do którego przylegał piękny ogród z

rozciągającymi się nad nim balkonami, wspartymi na marmurowych kolumnach i mający podłogę wykonaną z jaspisu elegancko intarsjowanego. W tym pałacu znajdowały się komnaty wystarczające do umieszczenia dwóch książąt najwyższej rangi z orszakiem. Należało do niego również dziesięć zbiorników wodnych, w których trzymano różne gatunki ptaków wodnych występujących w tej krainie, których jest wielka różnorodność, z których wszystkie są udomowione; dla ptaków morskich były baseny ze słoną wodą, a dla ptaków rzecznych ze słodką wodą. Woda jest wypuszczana w określonych porach, aby zachować czystość, i jest uzupełniana rurami. Każdemu gatunkowi ptaka dostarczany jest naturalny pokarm, którym żywi się w stanie dzikim. W ten sposób ryby podaje się ptakom, które zwykle je jedzą; robaki, kukurydzę i drobniejsze nasiona tym, którzy je preferują. I zapewniam waszą wysokość, że ptaki przyzwyczajone do jedzenia ryb otrzymują codziennie ogromne ilości arrob, złowionych w słonym jeziorze. Cesarz ma trzystu ludzi, których jedynym zajęciem jest opieka nad tymi ptakami; są też inne, których jedynym zajęciem jest zajmowanie się ptakami, które są w złym stanie zdrowia. Nad stawami dla ptaków są korytarze i galerie, do których ucieka się Muteczuma, z których może wyglądać i zabawiać się ich widokiem. W tym samym pałacu znajduje się apartament, w którym przebywają mężczyźni, kobiety i dzieci, których twarze, ciała, włosy, brwi i rzęsy są białe od urodzenia. Cesarz ma inny bardzo piękny pałac z dużym dziedzińcem wyłożonym pięknymi chorągwiami w stylu szachownicy. Były też klatki wysokie na około dziewięć stóp i kwadratowe na sześć kroków, z których każda była do połowy pokryta dachówką, a nad drugą połową znajdowała się umiejętnie wykonana drewniana krata. W każdej klatce znajdował się ptak drapieżny ze wszystkich gatunków występujących w Hiszpanii, od pustułki do orła, oraz wiele nieznanych tam gatunków. Było ich bardzo dużo z każdego rodzaju; w zadaszonej części klatek znajdowała się grzęda, a druga na zewnątrz kraty, z której ptaki korzystały w nocy i podczas deszczu; a drugi pozwalał im cieszyć się słońcem i powietrzem. Wszystkim tym ptakom codziennie podawano ptactwo jako pokarm i nic więcej. W tym samym pałacu znajdowało się kilka dużych sal na parterze, wypełnionych ogromnymi klatkami zbudowanymi z ciężkich kawałków drewna, dobrze złożonymi, w których wszystkie lub większość trzymano lędźwie, tygrysy, wilki, lisy i różne zwierzęta z rodzaju kotów, w dużych ilościach, które były również karmione ptactwem. Opiekę nad tymi zwierzętami i ptakami powierzono trzystu mężczyznom. Był jeszcze inny pałac, w którym mieszkało wielu mężczyzn i kobiet potwornych rozmiarów, a także krasnoludy, krzywe i źle uformowane osoby, z których każdy miał swoje oddzielne komnaty. Te również miały swoich opiekunów. Jeśli chodzi o inne niezwykłe rzeczy, które cesarz miał w swoim mieście dla rozrywki, mogę tylko powiedzieć, że było ich wiele i różnego rodzaju. Został doręczony w następujący sposób. Każdego dnia, gdy tylko świtało, w pałacu przebywało sześciuset szlachciców i dostojników, którzy albo siedzieli, albo przechadzali się po salach i galeriach i spędzali czas na rozmowach, nie wchodząc jednak do komnaty, w której znajdowała się jego osoba. był. Słudzy i słudzy tych szlachciców pozostawali na dziedzińcach, których było dwa lub trzy bardzo rozległe, oraz na sąsiedniej ulicy, która była również bardzo obszerna. Wszyscy byli obecni od rana do wieczora; a kiedy podawano jego posiłki, szlachta była również obsługiwana z równą obfitością, a ich słudzy i sekretarze również otrzymywali swoje kieszonkowe. Codziennie jego spiżarnia i winiarnia były otwarte dla wszystkich, którzy chcieli jeść i pić. Posiłki podawało trzystu lub czterystu młodych ludzi, którzy przynosili nieskończoną różnorodność potraw; w istocie, ilekroć jadł obiad lub wieczerzę, stół był zastawiony wszelkiego rodzaju mięsem, rybami, owocami i warzywami, jakie produkował ten kraj. Ponieważ klimat jest zimny, pod każdym talerzem i naczyniem umieszczają naczynie z rozżarzonymi węglami, aby się ogrzały. Posiłki podawano w dużej sali, w której jadał Muteczuma, a naczynia całkiem wypełniały pomieszczenie, które było wyłożone matami i bardzo czyste. Siedział na małej poduszce, dziwnie zrobionej ze skóry. Podczas posiłków było obecnych, w niewielkiej odległości od niego, pięciu lub sześciu starszych kacyków, którym podawał część jedzenia. i był stale obecny jeden ze służących, który układał i podawał naczynia, i który przyjmował od innych wszystko, co było potrzebne do zaopatrzenia stołu. Zarówno na początku, jak i na końcu każdego posiłku dostarczali wody do rąk; a serwetki używane przy tych okazjach nigdy

nie były używane po raz drugi; tak samo było z naczyniami do ocierania. Jest też codziennie ubrany w cztery różne garnitury, zupełnie nowe, których nigdy nie zakłada po raz drugi. Żaden z kacyków, którzy wchodzą do jego pałacu, nie ma zakrytych nóg, a kiedy ci, po których posyła, wchodzą do jego obecności, pochylają głowy i patrzą w dół, pochylając swoje ciała; a kiedy zwracają się do niego, nie patrzą mu w twarz; wynika to z nadmiernej skromności i szacunku. Jestem zadowolony, że wynika to z szacunku, ponieważ niektórzy kacykowie ganili Hiszpanów za ich śmiałość w zwracaniu się do mnie, mówiąc, że świadczy to o braku szacunku. Ilekroć Muteczuma pojawiał się publicznie, co zdarzało się rzadko, wszyscy, którzy mu towarzyszyli lub których przypadkowo spotkał na ulicy, odwracali się nie patrząc w jego stronę, a inni padali na twarz, aż przeszedł. Jeden ze szlachciców zawsze poprzedzał go w tych okazjach, niosąc trzy smukłe pręty, co, jak przypuszczam, miało zawiadomić o zbliżaniu się jego osoby. A kiedy zeszli z lektyk, wziął jedną z nich do ręki i trzymał ją, aż dotarł do miejsca, do którego zmierzał. Tak liczne i różnorodne były ceremonie i zwyczaje przestrzegane przez służących Muteczumie, że więcej miejsca, niż mogę poświęcić, zajęłoby mi szczegóły, a także lepsza pamięć, niż mam, aby je sobie przypomnieć; ponieważ żaden sułtan ani inny niewierny władca, o którym obecnie istnieje jakakolwiek wiedza, nigdy nie miał tyle ceremonii na swoich dworach.

**Pedro de Cieza de Léon: Kroniki Inków**

**Znany również jako: Chronica del Peru**

**Data: 1540 r. n.e.**

Pedro de Cieza de León (ok. 1520–1554) był hiszpańskim konkwistadorem, który pisał dzienniki o Kolumbii, Peru i Inkach. Wiadomo, że Pedro de Cieza de León przebywał w Nowym Świecie co najmniej już w 1536 r. i że wrócił do Sewilli w Hiszpanii w 1551 r. Jego Kroniki Inków zostały opublikowane w trzech częściach. Pierwszą część kronik opublikował w Sewilli w 1553 r. Zmarł w 1554 r., a długo po jego śmierci druga część jego kronik została zredagowana i opublikowana w 1871 r. Trzecia część jego kronik została opublikowana w 1909 r. W jego Kronikach o Inkach pisał o historii Peru, szlachcie Inków oraz rządzie i gospodarce, wojnach domowych Inków i hiszpańskim podboju Inków. Opisał także rodzime peruwiańskie gatunki zwierząt i warzyw, etnografię i geografię. Poniżej znajduje się widok Inków autorstwa Pedro de Cieza de León, który dostarcza informacji o redystrybucyjnych aspektach gospodarki Inków.

O władcach tego królestwa mówi się na pewno, że w czasach swego panowania mieli swoich przedstawicieli w stolicach wszystkich prowincji, gdyż we wszystkich tych miejscach były większe i piękniejsze kwatery niż w większości innych miast królestwa. to wielkie królestwo i wiele spichlerzy. Pełnili oni funkcję zwierzchników prowincji lub regionów, a z każdej tylu lig wokół trybutów sprowadzano do jednej z tych stolic, a z wielu innych do drugiej. Było to tak dobrze zorganizowane, że nie było wioski, która nie wiedziałaby, dokąd ma wysłać swoją daninę. We wszystkich tych stolicach Inkowie mieli świątynie Słońca, mennice i wielu złotników, którzy nie zajmowali się niczym innym, jak tylko wyrabianiem kosztownych kawałków złota lub pięknych naczyń ze srebra; stacjonowały tam duże garnizony i zarządca, który nimi wszystkimi dowodził, któremu sporządzano rachunek ze wszystkiego, co przywieziono, i który z kolei musiał oddać jeden ze wszystkiego, co wydano. . . . Daniny składane przez każdą z tych prowincji, czy to złoto, srebro, odzież, broń i wszystko inne, które dawały, były zapisywane w rachunkach tych, którzy trzymali kipus i robili wszystko, co nakazał namiestnik w sprawie znalezienia żołnierzy lub zaopatrzenia kogokolwiek zamówił Inca, lub dostarczanie do Cuzco; ale kiedy przybyli z miasta Cuzco, aby przejrzeć rachunki, lub otrzymali polecenie udania się do Cuzco, aby złożyć rachunek, sami księgowi dali go za pomocą kipu lub poszli, aby to zrobić tam, gdzie nie mogło być oszustwa, ale wszystko musiało wyjść dobrze. Minęło kilka lat, w których nie prowadzono rozliczenia. . . . Na początku nowego roku władcy każdej wioski przybywali do Cuzco, przywożąc swoje kipusy, które

informowały, ile było urodzeń w ciągu roku i ile zgonów. W ten sposób Inkowie i namiestnicy wiedzieli, którzy z Indian są biedni, kobiety, które zostały owdowiałe, czy są w stanie zapłacić podatki i na ilu mężczyzn mogą liczyć w razie wojny i wiele innych rzeczy uznali za bardzo ważne. Inkowie dbali o to, aby sprawiedliwości stało się zadość, tak bardzo, że nikt nie odważył się popełnić przestępstwa lub kradzieży. Miało to do czynienia ze złodziejami, gwałcicielami lub spiskowcami przeciwko Inkom. Ponieważ to królestwo było tak rozległe, w każdej z wielu prowincji znajdowało się wiele magazynów wypełnionych zapasami i innymi potrzebnymi rzeczami; tak więc w czasie wojny, gdziekolwiek armia się udała, czerpała z zawartości tych magazynów, nigdy nie dotykając zapasów swoich sprzymierzeńców ani nie dotykając tego, co posiadali w swoich osadach. . . . Następnie magazyny ponownie zapełniły się daninami płaconymi Inkom. Jeśli nadchodził chudy rok, otwierano magazyny i prowincjom pożyczano to, czego potrzebowały w postaci zaopatrzenia; potem, w roku obfitości, zwrócili wszystko, co otrzymali. Nikt, kto był leniwy lub próbował żyć z pracy innych, nie był tolerowany; wszyscy musieli pracować. Tak więc w określone dni każdy pan szedł na swoją ziemię, brał w rękę pług i uprawiał ziemię oraz zajmował się innymi rzeczami. Nawet sami Inkowie zrobili to, aby dać przykład. A w ich systemie nie było nikogo takiego w całym królestwie, bo jeśli miał zdrowie, pracował i niczego mu nie brakowało; a jeśli był chory, otrzymywał z magazynów to, czego potrzebował. I żaden bogacz nie mógł przyozdabiać się bardziej od biednych ani ubierać się inaczej, z wyjątkiem władców i naczelników, którym dla zachowania godności pozwolono na wielką swobodę i przywileje.

R., tłum. i wyd. Londyn: Hakluyt Society, 1883, s. 36–50, passim.

**Nowe prawa Indii**

**Data: 154 2r. n.e.**

„Prawa i zarządzenia nowo wydane przez Jego Królewską Mość dotyczące rządu Indii oraz dobrego traktowania i zachowania Indian" stworzyły zbiór praw proindyjskich. Byli tak proindyjscy, że niektórzy musieli zostać odwołani w Meksyku i Peru z powodu sprzeciwu osadników. Jeden wicekról został zabity, gdy próbował je wymusić. Konflikt toczył się między „feudalistami", którzy opowiadali się za systemem encomienda, ponieważ utrzymywał społeczeństwo na wzór Starego Świata, a bardziej centralizującymi się „regalistami", którzy chcieli zachować władzę królewską w nowym imperium Hiszpanii. Ostatecznie encomienda pozwolono kontynuować.

Karola, z łaski Bożej, cesarza wszech czasów, króla Niemiec. . . . Najznamienitszemu księciu Donowi Filipowi, naszemu najdroższemu i bardzo umiłowanemu wnukowi i synowi, i Infantes, naszym wnukom i synom, i Prezydentowi i naszej Radzie Indii oraz naszym Namiestnikom, Prezydentom i Audytorom naszych Audiencias i królewskie Kancelarie naszych wspomnianych Indii, Wysp i Kontynentu Morza Oceanicznego; naszym gubernatorom, burmistrzom Alcaldes i innym naszym władzom, a także wszystkim radom, sędziom, regidores, rycerzom, giermkom, oficerom i plebsu wszystkich miast, miasteczek i wiosek naszych wspomnianych Indii, wysp i Tierra-firme Morza Oceanicznego, odkryte i do odkrycia; oraz wszystkim innym osobom, kapitanom, odkrywcom, osadnikom i mieszkańcom zamieszkującym i będącym ich tubylcami, niezależnie od ich stanu, jakości, stanu i prymatu. . . . Wiedzcie, że mając przez wiele lat wolę i zamiar zajmowania się sprawami Indii, ze względu na ich wielkie znaczenie, a także w odniesieniu do służby Bogu, naszemu Panu i wzrostu Jego świętej katolickiej wiary, jak w przypadku zachowania tubylców z tych stron oraz dobrego rządu i ochrony ich osób; i chociaż staraliśmy się odłączyć w tym celu, nie było to możliwe z powodu wielu i ciągłych spraw, które miały miejsce, od których nie byliśmy w stanie się usprawiedliwić, ani z powodu nieobecności w tych królestwach, które 1 król uczynił dla najbardziej koniecznych przyczyn, jak wiadomo wszystkim: i chociaż ta nieustanna okupacja nie ustała w tym roku, to jednak nakazaliśmy zebrać osoby wszystkich stopni, zarówno prałatów, jak i rycerzy i duchowieństwo, z niektórymi z naszej Rady, aby omówić i

omówić rzeczy najważniejsze, o których mieliśmy informacje, które powinny być zapewnione: które zostały dojrzale przedyskutowane i skonsultowane, aw mojej obecności Król wielokrotnie dyskutował i dyskutował: i ostatecznie po wysłuchaniu opinii wszystkich, zdecydowaliśmy się na polecenie uchwalenia i wyświęcenia rzeczy zawartych poniżej: które oprócz innych rozporządzeń i przepisów które w różnych czasach nakazaliśmy, aby były, jak się z nich wyda, nakazujemy, aby odtąd były nienaruszalnie przestrzegane jako prawa. . . . Podczas gdy jedną z najważniejszych rzeczy, w których Audiencias mają nam służyć, jest bardzo szczególna troska o dobre traktowanie Indian i ich zachowanie, nakazujemy, aby wspomniani Audiencia nieustannie badali ekscesy lub złe traktowanie, które są lub będą im wyrządzane przez zarządców lub osoby prywatne; oraz w jaki sposób przestrzegano obrzędów i instrukcji, które zostały im dane i zostały wydane w celu dobrego traktowania wspomnianych Indian. A gdyby doszło do jakichkolwiek nadużyć ze strony wspomnianych gubernatorów lub gdyby zostały one popełnione w przyszłości, zadbaj o to, aby takie nadużycia zostały należycie naprawione, ukarając winnych z całą surowością zgodnie z wymiarem sprawiedliwości. Audiencias nie mogą pozwolić, aby w sporach między Indianami lub z nimi odbywały się zwykłe procedury prawne ani środki na zwłokę, jak to się zwykle dzieje przez złośliwość niektórych adwokatów i radców prawnych, ale aby były rozstrzygane w trybie doraźnym, przestrzegając ich zwyczaje i zwyczaje, chyba że są one oczywiście niesprawiedliwe; i aby wspomniane Audiencias zatroszczyły się o to, aby inni, podrzędni sędziowie tego przestrzegali. Post, postanawiamy i nakazujemy, aby odtąd dla żadnej przyczyny wojny ani żadnej innej, choćby pod tytułem buntu, ani przez okup, ani w inny sposób, nie można uczynić Indianina niewolnikiem, i chcemy, aby byli traktowani jak nasi wasale Korony Kastylii, skoro tacy są. Nikt nie może wykorzystywać Indian przez Naborię, Tapię lub w jakikolwiek inny sposób wbrew ich woli. Ponieważ nakazaliśmy, aby odtąd Indianie w żaden sposób nie stali się niewolnikami, łącznie z tymi, którzy do tej pory byli niewolnikami wbrew wszelkiemu rozumowi i prawu oraz wbrew zawartym w nich przepisom i wskazaniom, postanawiamy i nakazujemy, aby Audiencias, mając najpierw wezwał strony do ich obecności, bez żadnej dalszej formy sądowej, ale w sposób doraźny, aby można było ustalić prawdę, szybko uwolnić wspomnianych Indian, chyba że osoby, które trzymają ich za niewolników, pokażą tytuł, dlaczego powinni trzymać i posiadać je legalnie. Aby w przypadku braku osób do zabiegania o powyższe, Indianie nie pozostawali niesprawiedliwie w niewoli, nakazujemy, aby Audiencias wyznaczyli osoby, które mogą dążyć do tej sprawy dla Indian i aby były wypłacane z grzywien skarbowych, pod warunkiem, że są to mężczyźni zaufania i pracowitości. Nakazujemy również, aby przy załadunku wspomnianych Indian Audiencias szczególnie uważali, aby nie byli oni załadowani, a w przypadku, gdy w niektórych częściach nie można tego uniknąć, aby odbywało się to w taki sposób, aby nie zagrażało życiu, zdrowiu a zachowanie wspomnianych Indian może wynikać z nieumiarkowanego ciężaru; i że wbrew ich własnej woli i bez ich zapłaty, w żadnym wypadku nie wolno ich obciążać, karząc bardzo surowo tego, kto postąpi wbrew temu. W tym nie może być żadnego odpuszczenia ze względu na jakąkolwiek osobę. Ponieważ doniesiono nam, że wskutek niewłaściwego prowadzenia połowów pereł doszło do śmierci wielu Indian i Murzynów, nakazujemy, aby żaden wolny Indianin nie był zabierany na wspomniane łowisko pod groźbą śmierci i aby Biskup i sędzia, którzy będą w Wenezueli, kierują tym, co wydaje im się najbardziej odpowiednie dla zachowania niewolników pracujących na rzeczonym rybołówstwie, zarówno Indian, jak i Murzynów, i aby śmierć ustała. Gdyby jednak wydało im się, że wspomniani Indianie i Murzyni nie mogą uniknąć niebezpieczeństwa śmierci, niech zaprzestaną połowów wspomnianych pereł, ponieważ o wiele bardziej cenimy (co jest słuszne) zachowanie ich życia niż zysk, który może nam przynieść perły. Zważywszy, że w wyniku przydziałów Indian dokonanych na namiestników, gubernatorów i ich poruczników, na naszych urzędników i prałatów, klasztory, szpitale, domy zakonne i mennice, urzędy naszej Haziendy i jej skarbiec oraz inne osoby uprzywilejowane z powodu ich urzędów, doszło do zaburzeń w traktowaniu wspomnianych Indian, jest to naszą wolą i nakazujemy, aby natychmiast objęli naszą Królewską Koronę wszystkich Indian, których posiadają i posiadają z jakiegokolwiek tytułu i

powodu, niezależnie od tego, kto stronami są lub mogą być wicekrólowie, gubernatorzy lub ich zastępcy, lub którykolwiek z naszych oficerów, zarówno sędziów, jak i naszych haziend, prałatów, domów zakonnych lub naszych haziend, szpitali, bractw lub innych podobnych instytucji, chociaż Indianie mogli nie zostać im przydzieleni z powodu wspomnianych urzędów; i chociaż tacy funkcjonariusze lub gubernatorzy mogą powiedzieć, że chcą zrezygnować z urzędów lub rządów i zatrzymać Indian, niech to im nie pomoże ani nie będzie dla nich wymówką, by nie wypełniali naszych rozkazów. Co więcej, nakazujemy, aby spośród wszystkich osób, które posiadają Indian bez odpowiedniego tytułu, które weszły w ich posiadanie z własnej władzy, tacy Indianie zostali zabrani i umieszczeni pod naszą Królewską Koroną. A ponieważ dowiedzieliśmy się, że innym osobom, chociaż posiadającym wystarczający tytuł, przydzielono im nadmierną liczbę Indian, nakazujemy, aby Audiencias, każda w swojej jurysdykcji, pilnie i z całą szybkością poinformowała się o tym i zmniejszyła przydziały dokonane wspomnianym osobom w sprawiedliwej i umiarkowanej ilości, a następnie umieść resztę pod naszą Królewską Koroną, niezależnie od wszelkich odwołań lub wniosków, które mogą zostać wniesione przez takie osoby: i prześlij nam raport z całą szybkością, co wspomniane Audiencias mają w ten sposób dokonane, abyśmy wiedzieli, jak wypełnia się nasze polecenie. A w Nowej Hiszpanii niech będzie szczególnie przewidziana dla Indian przetrzymywanych przez Joan Infante, Diego de Ordas, Maestro Roa, Francisco Vasquez de Coronado, Francisco Maldonado, Bernardino Vazquez de Tapia, Joan Xaramillo, Martin Vazquez, Gil Gongales de Venavides, i wiele innych osób, o których mówi się, że przetrzymują Indian w bardzo nadmiernych ilościach, zgodnie z przekazanym nam raportem. I chociaż poinformowano nas, że we wspomnianej Nowej Hiszpanii są pewne osoby, które są pierwotnymi konkwistadorami i nie mają repartimiento Indian, zarządzamy, aby prezydent i audytorzy wspomnianej Nowej Hiszpanii powiadomili się, jeśli są jakieś osoby z tego rodzaju, a jeśli w ogóle, aby dać im z daniny, którą zabrani w ten sposób Indianie muszą zapłacić, co może im się wydawać odpowiednie do umiarkowanego wsparcia i honorowego utrzymania wspomnianych pierwotnych konkwistadorów, którym nie przydzielono im Indian. Wspomniani Audiencias mają również dowiedzieć się, jak Indianie zostali potraktowani przez osoby, które trzymały ich w encomienda, i jeśli jest jasne, że zgodnie ze sprawiedliwością powinni zostać pozbawieni wspomnianych Indian za ich ekscesy i zło- zwyczaju, któremu ich poddali, zarządzamy, aby zabrali i umieścili takich Indian pod naszą Królewską Koroną. A w Peru, oprócz wyżej wymienionych, niech wicekról i Audiencia dowiedzą się o ekscesach popełnionych podczas wydarzeń między namiestnikami Pizarro i Almagro, aby nas o tym poinformować, oraz od głównych osób, które uznają za notorycznie winne w tych waśniach, które następnie zabierz Indian, których mają, i umieść ich pod naszą Królewską Koroną. Ponadto postanawiamy i nakazujemy, aby odtąd żaden namiestnik, gubernator, Audiencia, odkrywca ani żadna inna osoba nie miała władzy przydzielania Indian in encomienda przez nowe przepisy lub w drodze rezygnacji, darowizny, sprzedaży lub w jakiejkolwiek innej formie lub w sposób, ani przez wakat, ani przez dziedziczenie, ale osoba umierająca, która trzymała wspomnianych Indian, powraca do naszej Królewskiej Korony. I niechaj Audiencias zadbają o to, aby dowiedzieć się w szczególności o osobie, która zmarła, o jej cechach, zasługach i zasługach, o tym, jak traktował wspomnianych Indian, których posiadał, czy zostawił żonę i dzieci lub jakich innych spadkobierców, i wysłać prześlij nam raport o stanie Indian i ziemi, abyśmy mogli udzielić wskazówek, jak zapewnić to, co może być najlepsze dla naszej służby, i abyśmy mogli wyświadczyć taką przysługę, jaka może się wydawać odpowiednia dla żony i dzieci zmarłego. Gdyby w międzyczasie Audiencia zdała sobie sprawę, że istnieje konieczność zapewnienia utrzymania takiej żonie i dzieciom, mogą to zrobić z daniny, którą rzeczeni Indianie będą musieli płacić, lub zezwolić im na umiarkowaną emeryturę, jeśli wspomniani Indianie są pod naszą Koroną, jak wspomniano powyżej. Item, nakazujemy i nakazujemy, aby nasi wymienieni prezydenci i audytorzy dołożyli wszelkich starań, aby Indianie, którzy zostali zabrani w jakikolwiek z wyżej wymienionych sposobów, oraz ci, którzy mogą stać się wakatami, byli bardzo dobrze traktowani i instruowani w sprawach naszej świętej wiary katolickiej i jako nasi wolni wasale.

To ma być ich główną troską, o której przede wszystkim chcemy, aby relacjonowali iw czym najlepiej mogą nam służyć. Mają również zapewnić, że będą rządzeni sprawiedliwie w sposób i sposób, w jaki Indianie, którzy są pod naszą Królewską Koroną, są obecnie rządzeni w Nowej Hiszpanii. . . .

**Kopernik: De revolutionibus orbium coelestium**

**Data: 1543 r. n.e.**

Mikołaj Kopernik urodził się 19 lutego 1473 roku w Polsce. W 1491 wstąpił na Uniwersytet Krakowski, aw 1495 udał się do Padwy, aby studiować medycynę. W 1500 został wezwany do Rzymu i objął tam katedrę matematyki. Około 1507 roku zaczął wierzyć, że Ziemia krąży wokół Słońca i od tego czasu aż do śmierci mniej więcej z przerwami pracował nad wyjaśnieniem tej teorii. Zwlekał z publikacją tej ekspozycji z obawy przed oskarżeniem o herezję. Kopernik zmarł 24 maja 1543 r., w chwili wydania jego książki. Wiedza tamtych czasów nie była wystarczająca, aby udowodnić jego teorię; jego wielki argument na jej rzecz wynikał z jej prostoty w porównaniu z hipotezą epicyklu. Mikołaj Kopernik: Fragment z Obrotów ciał niebieskich, 1543, że wszechświat jest kulisty. NAJPIERW musimy zauważyć, że wszechświat ma formę kulistą, częściowo dlatego, że ta forma, będąc doskonałą całością nie wymagającą połączeń, jest najbardziej kompletna ze wszystkich, częściowo dlatego, że tworzy najbardziej pojemną formę, która najlepiej nadaje się do przechowywania i zachowania wszystkiego; lub znowu dlatego, że wszystkie części składowe wszechświata, czyli słońce, księżyc i planety, pojawiają się w tej formie; albo dlatego, że wszystko dąży do osiągnięcia tej formy, jak to widać w przypadku kropel wody i innych ciał płynnych, jeśli próbują się określić. Nikt więc nie będzie wątpił, że ta forma należy do ciał niebieskich. Że ziemia też jest kulista. To, że Ziemia jest również kulista, jest zatem niekwestionowane, ponieważ ze wszystkich stron naciska na swój środek. Chociaż z powodu wzniesień gór i zagłębień dolin nie można zrozumieć doskonałego koła, to jednak nie wpływa to na ogólną sferyczną naturę ziemi. Ukazuje się to w następujący sposób. Dla tych, którzy podróżują na północ, biegun północny codziennego obrotu sfery niebieskiej wydaje się stopniowo wznosić, podczas gdy przeciwny wydaje się opadać. Wydaje się, że większość gwiazd w regionie Niedźwiedzia nie zachodzi, podczas gdy niektóre gwiazdy południowe wydają się wcale nie wschodzić. Tak więc Włochy nie widzą Kanopusa, który jest widoczny dla Egipcjan. A Włochy widzą najdalszą gwiazdę Strumienia, której nie zna nasz region chłodniejszej strefy. Z drugiej strony tym, którzy idą na południe, inne wydają się wznosić, a te opadać, które są wysoko w naszym regionie. Co więcej, nachylenie biegunów do średnicy ziemi pozostaje zawsze w tej samej relacji, co mogłoby mieć miejsce tylko w przypadku kuli. Jest więc oczywiste, że ziemia znajduje się między dwoma biegunami, a zatem ma kształt kulisty. Dodajmy, że mieszkańcy Wschodu nie obserwują zaćmienia słońca ani księżyca, które następuje wieczorem, a mieszkańcy Zachodu tego, które występuje rano, podczas gdy ci, którzy mieszkają pomiędzy, widzą zaćmienia późniejsze i te wcześniej. To, że woda ma również ten sam kształt, można zaobserwować ze statków, ponieważ ląd, którego nie widać z pokładu, jest widoczny z masztu. I odwrotnie, jeśli światło zostanie umieszczone na szczycie masztu, tym, którzy pozostają na brzegu, wydaje się, że stopniowo toną, aw końcu wciąż toną, że znikają. Jest rzeczą oczywistą, że również woda, zgodnie ze swoją naturą, nieustannie naciska w dół, jak ziemia, i nie wznosi się ponad swoje brzegi wyżej, niż pozwala na to jej wypukłość. Tak więc ląd rozciąga się nad oceanem o tyle, o ile ląd jest wyższy. Czy Ziemia porusza się po okręgu i o położeniu Ziemi. Ponieważ już wykazaliśmy, że Ziemia ma kształt kuli, musimy rozważyć, czy ruch również pokrywa się z tą formą i jakie miejsce zajmuje Ziemia we wszechświecie. Bez tego nie będzie można uzyskać pewnych rezultatów w odniesieniu do zjawisk niebieskich. Zdecydowana większość autorów zgadza się oczywiście, że Ziemia stoi w centrum wszechświata i uważa za nie do pomyślenia i śmieszne przypuszczenie, że jest odwrotnie. Ale jeśli sprawa zostanie dokładnie rozważona, okaże się, że sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta, a zatem w żadnym wypadku nie należy jej lekceważyć. Każda obserwowana zmiana miejsca jest spowodowana ruchem obserwowanego

przedmiotu lub obserwatora, lub też ruchu obu, naturalnie w różnych kierunkach, bo jeśli obserwowany przedmiot i obserwator poruszają się w ten sam sposób i w w tym samym kierunku, żaden ruch nie będzie widoczny. Teraz to z ziemi obserwuje się obrót niebios i jest on tworzony dla naszych oczu. Dlatego jeśli ziemia nie podlega żadnemu ruchowi, ruch ten musi odbywać się we wszystkim poza ziemią, ale w przeciwnym kierunku, niż gdyby wszystko na ziemi się poruszało, a taki jest codzienny obrót. Wydaje się więc, że dotyczy to całego wszechświata, to znaczy wszystkiego poza Ziemią, z jednym wyjątkiem samej Ziemi. Jeśli jednak należy przyznać, że ruch ten nie był charakterystyczny dla niebios, ale że Ziemia obracała się z zachodu na wschód, i jeśli zostało to dokładnie rozważone w odniesieniu do pozornego wschodu i zachodu słońca, księżyca i gwiazd , okazałoby się, że taka była rzeczywista sytuacja. Ponieważ niebo, które zawiera i ochrania wszystkie rzeczy, jest wspólną siedzibą wszystkich rzeczy, niełatwo zrozumieć, dlaczego nie należy przypisywać ruchu raczej temu, co zawiera, niż temu, co zawiera, temu, co znajduje się, a nie miejscu. Z tego przypuszczenia wynika inna kwestia nie mniej ważna, dotycząca miejsca ziemi, chociaż prawie wszyscy akceptowali i wierzyli, że ziemia zajmuje środek wszechświata. Ale jeśli ktoś założy, że Ziemia nie znajduje się w centrum wszechświata, to jednak odległość między nimi nie jest wystarczająco duża, aby można ją było zmierzyć na orbitach gwiazd stałych, ale byłaby zauważalna i dostrzegalna na orbicie słońca lub planet: a gdyby ktoś dalej uważał, że ruchy planet wydają się nieregularne, jak gdyby były rządzone przez ośrodek inny niż ziemia, to mógłby być może podać prawdziwe powody za pozornie nieregularny ruch. Skoro bowiem planety wydają się raz bliżej, raz dalej od Ziemi, to z konieczności dowodzi to, że środek ich obrotu nie jest środkiem Ziemi: chociaż nie rozstrzyga, czy Ziemia zwiększa i zmniejsza odległość od nich, czy też ich odległość z ziemi. Obalenie argumentów starożytnych, że Ziemia nadal pozostaje w środku wszechświata, jakby była jego centrum. Z tego i podobnych powodów przypuszcza się, że Ziemia znajduje się w centrum wszechświata i nie ma co do tego wątpliwości. Ale gdyby ktoś wierzył, że Ziemia się obraca, z pewnością byłby zdania, że ruch ten był naturalny, a nie arbitralny. Gdyż każdy, kto nienawidzi, jest w zgodzie z naturą, daje skutki przeciwne do tych, które daje siła. Rzeczy, na które działała siła lub siła zewnętrzna, muszą zostać zranione i nie mogą długo trwać: to, co dzieje się z natury, zachowuje się dobrze i istnieje w najlepszym stanie. Tak więc Ptolemeusz bez powodu obawiał się, że ziemia i wszystkie przedmioty ziemskie poddane rewolucji zostaną zniszczone przez akt natury, ponieważ ta ostatnia sprzeciwia się sztucznym aktom, czyli temu, co jest wytworem ludzkiego ducha. Ale dlaczego nie obawiał się tego samego iw znacznie większym stopniu wszechświata, którego ruch musi być o wiele szybszy, o ile niebo jest większe niż ziemia? Czy też niebo stało się tak ogromne, ponieważ zostało wyparte ze środka przez niepojętą siłę rewolucji; a gdyby stał nieruchomo, wręcz przeciwnie, zawaliłby się i runął razem? Ale z pewnością w takim przypadku zasięg niebios powiększyłby się w nieskończoność. Im bardziej jest on napędzany wyżej przez zewnętrzną siłę ruchu, tym szybszy będzie ruch, z powodu stale powiększającego się koła, które trzeba przebyć w ciągu dwudziestu czterech godzin; i odwrotnie, jeśli ruch rośnie, rośnie ogrom niebios. Więc prędkość zwiększyłaby rozmiar, a rozmiar zwiększyłby prędkość w nieskończoność. Zgodnie z fizycznym prawem, że nieskończoność nie może się zniszczyć ani w żaden sposób poruszyć, niebiosa muszą koniecznie stać w miejscu. Ale mówi się, że poza niebem nie ma żadnego ciała, żadnego miejsca, żadnej pustej przestrzeni, w rzeczywistości nic nie istnieje; w takim razie dziwne jest, że jakaś rzecz powinna być otoczona przez nic. Ale jeśli niebo jest nieskończone i ograniczone tylko wewnętrzną pustką, może to tym wyraźniej potwierdza fakt, że poza niebem nie ma nic, ponieważ wszystko jest w nim, ale niebo musi wtedy pozostać niewzruszone. Najwyższym dowodem na poparcie skończonego charakteru wszechświata jest jego ruch. Ale to, czy wszechświat jest nieskończony, czy ograniczony, pozostawimy fizjologom; to pozostaje dla nas pewne, że ziemia zamknięta między biegunami jest ograniczona sferyczną powierzchnią. Dlaczego więc nie mielibyśmy przypisywać ruchu zgodnego z jego naturą i odpowiadającego jego formie, zamiast zakładać, że cały wszechświat, którego granice nie są i nie mogą być poznane, porusza się? I dlaczego nie uznamy, że pojawienie się codziennego obrotu

należy do niebios, a rzeczywistość do ziemi; i że stosunek jest podobny do tego, o którym mówi się: „Wypływamy z portu, ziemie i miasta oddalają się od nas". Bo jeśli statek płynie cicho, wszystko na zewnątrz wydaje się tym, którzy są na pokładzie, jakby poruszało się wraz z ruchem łodzi, a wioślarz myśli, że łódź ze wszystkimi na pokładzie stoi nieruchomo, to samo może być bez wątpienia ruchu Ziemi i może się wydawać, że cały wszechświat się obraca. Co jednak możemy powiedzieć o chmurach i innych rzeczach unoszących się, opadających lub wznoszących się w powietrzu — oprócz tego, że porusza się nie tylko ziemia wraz z należącymi do niej elementami wodnymi, ale także duża część atmosfery i cokolwiek innego jest w jakikolwiek sposób związany z ziemią; czy to dlatego, że powietrze bezpośrednio stykające się z ziemią ma taką samą naturę jak ziemia, czy też dlatego, że ruch został nadany atmosferze. Podobne zdumienie należy odczuć, jeśli przypuszcza się, że ten najwyższy obszar powietrza podąża za ruchem nieba, jak pokazują te nagle pojawiające się gwiazdy, które Grecy nazywają kometami lub gwiazdami brodatymi, które należą do tego regionu i które wschodzą i zachodzą jak inne gwiazdy . Możemy przypuszczać, że część atmosfery, z powodu swojej dużej odległości od ziemi, uwolniła się od ruchu ziemskiego. Tak więc atmosfera, która leży blisko ziemi i wszystkie rzeczy w niej unoszące się wydają się pozostawać nieruchome, chyba że są napędzane tu i ówdzie przez wiatr lub jakąś inną siłę zewnętrzną, którą może wywołać przypadek; bo czym różni się wiatr w powietrzu od prądu w morzu? Trzeba przyznać, że ruch rzeczy wznoszących się i opadających w powietrzu jest w stosunku do wszechświata ruchem podwójnym, składającym się zawsze z ruchu prostoliniowego i kołowego. Ponieważ to, co dąży do upadku pod własnym ciężarem, jest zasadniczo ziemskie, więc nie ma wątpliwości, że podlegają one temu samemu prawu naturalnemu, co ich całość; i wynika z tej samej zasady, że rzeczy, które należą do ognia, są siłą wypychane w górę. Ziemski ogień karmi się ziemskimi rzeczami, a mówi się, że płomień to tylko płonący dym. Ale osobliwość ognia polega na tym, że rozszerza on wszystko, czego się uchwyci, i wykonuje to tak konsekwentnie, że w żaden sposób i żadna maszyna nie może przeszkodzić mu w zerwaniu jego więzów i ukończeniu jego dzieła. Jednak rozszerzający się ruch jest skierowany od środka na zewnątrz; dlatego jeśli zapali się jakakolwiek ziemska materia, porusza się ona w górę. Tak więc do każdego pojedynczego ciała należy jeden ruch, i najlepiej przejawia się to w kierunku kołowym, o ile pojedyncze ciało pozostaje w swoim naturalnym miejscu iw całości. W tej pozycji ruch jest ruchem okrężnym, który dla samego ciała jest tak, jakby go nie było. Jednak ruch prostoliniowy obejmuje te ciała, które błądziły lub zostały wyparte ze swojego naturalnego położenia lub zostały w jakikolwiek sposób zakłócone. Nic tak nie sprzeciwia się porządkowi i formie świata, jak przemieszczenie jednej z jego części. Ruch prostoliniowy ma miejsce tylko wtedy, gdy obiekty nie są odpowiednio powiązane i nie są kompletne zgodnie ze swoją naturą, ponieważ oddzieliły się od całości i utraciły swoją jedność. Co więcej, przedmioty, które zostały wyparte na zewnątrz lub oddalone, pomijając ruch kołowy, nie podlegają jednemu, prostemu i regularnemu ruchowi, ponieważ nie można nimi sterować po prostu swoją lekkością lub siłą ich ciężaru, a jeśli w spadając, mają z początku powolny ruch, szybkość ruchu wzrasta w miarę opadania, podczas gdy w przypadku ziemskiego ognia, który jest wypychany w górę - a nie mamy możliwości poznania żadnego innego rodzaju ognia - zobaczymy, że jego ruch jest powolny, jakby w ten sposób ujawniło się jego ziemskie pochodzenie. Z drugiej strony ruch okrężny jest zawsze regularny, ponieważ nie podlega przyczynie przerywanej. Te inne przedmioty jednak przestałyby być lekkie lub ciężkie w odniesieniu do ich naturalnego ruchu, gdyby dotarły do swojego miejsca, a zatem pasowałyby do tego ruchu. Dlatego jeśli ruch kołowy przypisać wszechświatowi jako całości, a prostoliniowy częściom, to możemy powiedzieć, że obrót ma się do linii prostej, tak jak stan naturalny do choroby. To, że Arystoteles podzielił ruch na trzy rodzaje, od środka na zewnątrz, do wewnątrz do środka i wokół środka, wydaje się być jedynie logiczną wygodą, podobnie jak rozróżniamy punkt, linię i powierzchnię, chociaż nie może istnieć bez innych, a żadnego z nich nie można znaleźć poza ciałami. Należy również wziąć pod uwagę ten fakt, że stan niewzruszoności uważa się za bardziej szlachetny i boski niż stan zmiany i niestałości, które zatem należy przypisać raczej ziemi niż wszechświatowi, i dodałbym również, że

Wydaje się niespójne przypisywanie ruchu zawierającemu i umiejscawiającemu elementowi, a nie zawartemu i ulokowanemu obiektowi, jakim jest ziemia. Wreszcie, ponieważ planety są raz bliżej, raz dalej od Ziemi, z teorii, że wszechświat się obraca, wynikałoby, że ruch jednego i tego samego ciała, o którym wiadomo, że odbywa się wokół środka, czyli środek ziemi, musi być również skierowany do środka z zewnątrz iz centrum na zewnątrz. Ruch dokoła środka musi więc być bardziej ogólny i wystarczy, jeśli ten pojedynczy ruch dotyczy jego własnego środka. Ze wszystkich tych rozważań wynika więc, że ruch Ziemi jest bardziej prawdopodobny niż jej nieruchomość, zwłaszcza w odniesieniu do dziennego obrotu, który jest najbardziej charakterystyczny dla Ziemi.

**Historia języka nahuatl**

**Data: ok. 1550 r. n.e.**

Ten długi i złożony wiersz w języku nahuatl jest wezwaniem dla Huexotzinco do pójścia na wojnę. Huexotzincos, którzy mieszkali w dolinie Puebla, zostali pokonani przez Tlaxcalans w XV wieku. Wiersz pochodzi ze zbioru poezji nahuatl spisanej przez Hiszpanów po podboju w XVI wieku. Tytuł wiersza może być nieco mylący, ponieważ Tezozomoctli lub Tezozomoc, król Tepanec, który rządził w połowie XIV wieku, jest tutaj wspomniany tylko pobieżnie i chociaż mówca zwraca się bezpośrednio do Tezozomoctliego w 10 wersecie, nie jest pewne, czy wydarzenia poematu miały miejsce za jego panowania. Nie jest też łatwo rozróżnić, kto jest z kim sprzymierzony. Inną trudnością jest to, że wiersz odnosi się zarówno do Colhuacan, jak i Acolhuacan, ale według tłumacza termin Colhuacan można również rozumieć jako odnoszący się do Acolhuacan. Wiersz ma 29 wersów. Zaczyna się od nawiązania do pochodzenia nahuatl w Chicomoztoc i przechodzi od krótkiej historii przywódców nahuatl (1–3). Kolejne wersety sugerują, że niektórzy z obecnych przywódców zebrali się, aby odbyć naradę wojenną (4–7). Ton zmienia się w ósmym wersecie, kiedy narrator zwraca się do ludzi z Huexotzinco, wskazując, że ponieśli straty wśród Acolhuacan, aw 10. wersecie pyta Tezozomoctliego, dlaczego nie poszedł na wojnę z Acolhuacan. W kolejnej części zawarta jest opinia narratora o konieczności pójścia na wojnę (11–17). Według tłumacza rękopis jest uszkodzony w wersecie 18 i dlatego jego tłumaczenie jest wstępne. W obecnej postaci ten i następny werset wzywają Huexotzinco do wyruszenia na wojnę z ludźmi z Tlaxcala (tutaj pisane jako Tlaxcalla) (18–19). Następne dwa wersety opisują zniszczenie w Huexotzinco (20–21); w wersecie 23 zwrócono się do samych Tlaxcalan. W następnych dwóch wersetach mówca wskazuje, że poczyniono przygotowania i pyta, kiedy nastąpi to spotkanie na wojnie (24–25); werset 26 jest kolejną zachętą. Trzy ostatnie wersety powracają do tematu zniszczenia ziemi. Ostatni wers zaczyna się i kończy tym samym pytaniem, na które odpowiedź wydaje się narratorowi aż nazbyt jasna. Mictlan to podziemny świat Azteków. Panowanie Tezozomoctli (ok. XVI w.)

1. Z krainy krzewów tzihuac, z krainy krzewów mezquite, gdzie był starożytny Chicomoztoc, stąd przybyli tu wszyscy wasi władcy.

2. Tutaj rozwijała się królewska linia Colhuacan, tutaj nasi szlachcice z Colhuacan, zjednoczeni z Chichimekami.

3. Śpiewajcie przez chwilę o tych, o dzieci, suwerenie Huitzilihuitl, sędzia Quauhxilotl, naszym odważnym przywódcy Tlalnahuacatl, dumnym ptaku Ixtlilxochitl, tych, którzy wyruszyli, podbili i rządzili przed Bogiem, i opłakują Tezozomoctli.

4. Po raz drugi opuścili krzewy mezquite w Hue Tlalpan, posłuszni rozkazowi Boga.

5. Idą tam, gdzie są kwiaty, gdzie mogą zyskać wielkość i moc, dzieląc się, opuszczają górę Atloyan i Hue Tlalpan, posłuszni rozkazowi Dawcy Życia.

6. To powód do radości, że mogę widzieć, jak nasi władcy ze wszystkich stron gromadzą się razem, porządkując słowa Dawcy Życia, i że ich dusze widzą i poznają, że Bóg jest cenny, wspaniały , słodka maść, i że są znane jako kwiaty mądrej rady w sprawach wojennych.

7. Byli Tochin z wieloma łodziami, szlachetny Acolmiztlan, szlachetny Catocih, Yohuallatonoc i Cuetzpaltzin oraz Iztaccoyotl, odważni przywódcy z Tlaxcalla, i Coatziteuctli, i Huitlalotzin, sławni jako

kwiaty na polu bitwy.

8. W jakim celu ustanawiacie swoich władców, ludzi z Huexotzinco? Spójrz na Acolhuacan, gdzie ludzie z Huexotzinco są złamani trudem, deptani jak kamienie brukowe i wędrują wokół góry Atloyan.

9. Jest drzewo ceiba, drzewo cyprysowe, stoi krzew mezquite, mocny jak kamienna jaskinia, znany jako Dawca Życia.

10. Władco ludzi, Nopiltzin, Chicimec, o Tezozomoctli, dlaczego nas rozchorowałeś, dlaczego sprowadziłeś nas na śmierć, nie chcąc ofiarować wojny i bitwy Acolhuacanowi?

11. Ale my wznosimy głos i radujemy się w Dawcy życia; ludzie z Colhuacan i meksykański przywódca zrujnowali nas, nie chcąc oferować Acolhuacan wojny i bitwy.

12. Jedyną radością na ziemi będzie ponowne wysłanie kwiatu tarczy, aby radował się Dawcą Życia; są już niezadowolone twarze robotników w brudzie.

13. Dlatego radujecie się kwiatami tarczy, kwiatami nocy, kwiatami bitwy; jesteście już ubrani, dzieci Quetzalmamatzin i Huitznahuacatl.

14. Twoja tarcza i twój mur bezpieczeństwa są tam, gdzie mieszka słodka radość wojny, gdzie nadchodzi, śpiewa i podnosi swój głos, gdzie mieszkają szlachcice, drogocenne kamienie, ujawniając swoje twarze; w ten sposób dajecie radość Dawcy Życia.

15. Niech wasze tańce i uczty będą w bitwie, tam będzie wasze miejsce zysku, wasza scena działania, gdzie giną szlachetni młodzieńcy.

16. Ubrani w pióra idą radując się Dawcą Życia do wspaniałego miejsca, miejsca odłamków.

17. Podniósł głos w naszych domach jak ptak, ten człowiek z Huexotzinco, Iztaccoyotl.

18. Ktokolwiek jest zasmucony, niech wyruszy z nami przeciwko ludziom z Tlaxcallan, niech idzie tam, gdzie miasto Huexotzinco puszcza swe strzały.

19. Nasi przywódcy spustoszą, zniszczą ziemię, a twoje dzieci, o Huexotzincos, będą miały spokój ducha.

20. tam był mezquite, tam był tzihuac, Dawca Życia postawił cyprys; smuć się, że zło spadło na Huexotzinco, że jest samotne w kraju.

21. We wszystkich częściach jest zniszczenie i spustoszenie, nie ma już ochrony i bezpieczeństwa, ani jedyny Bóg nie słyszał pieśni; dlatego mówcie to jeszcze raz, dzieci;

22. Aby słowa były powtarzane, dzieci, i sprawiały radość Dawcy Życia w Tepeyacan.

23. A ponieważ idziecie, Tlaxcallanowie, wezwijcie Tlacomihuatzina, aby mógł jeszcze wyruszyć na tę boską wojnę.

24. Chichimecowie i przywódcy oraz Iztaccoyatl z trudem i daremną pracą uporządkowali i uporządkowali swoje klejnoty i pióra.

25. W Huexotzinco władca Quiauhtzin nienawidzi Meksykanów, nienawidzi Acolhuacanów; kiedy pójdziemy się z nimi zmieszać, spotkać ich?

26. Zabierzcie się do pracy i mówcie, ojcowie, do waszych władców, do waszych panów, aby rozpalili płonący ogień z dymiącego drewna tzihuac.

27. Acolhuacans byli w Chalco, Otomies byli na twoich polach kukurydzy w Quauhquechollan, spustoszyli je za zezwoleniem Boga.

28. Pola i wzgórza są spustoszone, cała ziemia spustoszona.

29. Do jakiego środka mogą się zwrócić? Woda i dym spustoszyły ziemię władców; wrócili do Mictlan, przywiązując się do władcy Cacamatla. Do jakiego środka mogą się zwrócić?

**Św. Franciszek Ksawery: List z Japonii do Towarzystwa Jezusowego w Goa**

**Data: 1551 r. n.e.**

Franciszek Ksawery urodził się w prowincji Nawarra w Hiszpanii i studiował w Paryżu. Wiele lat później spotkał Ignacego Loyolę i razem z kilkoma innymi założył Towarzystwo Jezusowe, zakon jezuitów. Święcenia kapłańskie przyjął w Wenecji w 1537 roku. Spędził lata na służbie w swoim zakonie jezuitów w Rzymie. W 1540 został mianowany nuncjuszem papieskim w Indiach. Król Portugalii João III sponsorował go w wyprawie misyjnej do portugalskiej kolonii Goa w Indiach. Od 1542 spędził kolejne trzy lata podróżując po Indiach, zdobywając wielu nawróconych i zakładając misje. Od 1545 do 1546 prowadził pracę misyjną na Półwyspie Malajskim, archipelagu indonezyjskim i Wyspach Korzennych, czyli Molukach. Po powrocie do Indii Franciszek Ksawery nadzorował przydział dodatkowych misjonarzy jezuickich na stanowiska w Indiach. W 1549 roku poprowadził grupę misjonarzy do Japonii, lądując w Kagoshimie na najbardziej wysuniętej na południe wyspie Kiusiu, gdzie spotkał portugalskiego podróżnika Fernão Mendesa Pinto. Francis Xavier i jego bracia jezuici spędzili dwa lata podróżując po Japonii, podczas których pozwolono mu otworzyć wiele misji i osad chrześcijańskich. Po Fernão Mendes Pinto był jednym z pierwszych Europejczyków, którzy odwiedzili Japonię, dostarczając wczesnych opisów tej ziemi i jej mieszkańców w wielu listach do innych jezuitów w Indiach i Europie. Oto opis jednego z jego listów.

W zeszłym roku, najdrożsi bracia, pisałem do was z Cagoximy w sprawie naszej podróży, naszego przybycia do Japonii i tego, co dotychczas zrobiono w interesie chrześcijaństwa. Teraz opowiem, co Bóg uczynił przez nas od zeszłego roku. Po przybyciu do rodzinnego miejsca naszego dobrego Pawła zostaliśmy bardzo życzliwie przyjęci przez jego krewnych i przyjaciół. Wszyscy zostali chrześcijanami, kierując się tym, co im powiedział Paweł; i aby mogli być całkowicie utwierdzeni w prawdzie naszej religii, pozostaliśmy w tym miejscu przez cały rok i dłużej. W tym czasie ponad stu zostało zgromadzonych w owczarni Chrystusa. Pozostali mogliby to zrobić, gdyby byli chętni, bez obrażania swoich krewnych lub krewnych. Ale bonzowie upominali księcia (który jest bardzo potężny, pan kilku miast), że jeśli pozwoli swojemu ludowi przyjąć religię chrześcijańską, całe jego panowanie zostanie zniszczone, a pradawni bogowie kraju, których nazywają pagodami , stałby się pogardzany przez tubylców. Albowiem prawo Boże było sprzeczne z prawem Japonii i dlatego każdy, kto przyjął to prawo, odrzuciłby świętych założycieli starożytnego prawa swoich przodków, co nie mogło się odbyć bez wielkiej ruiny dla miasta i królestwa . Niech więc spojrzy z czcią na tych najświętszych mężów, którzy byli ustawodawcami Japonii, i uznając, że prawo Boże było sprzeczne i wrogie prawu jego ojców, niech wyda edykt zabraniający pod karą śmierci, aby każdy w przyszłości został chrześcijaninem. Książę był

poruszony tym dyskursem bonzów i wydał edykt zgodnie z ich prośbą. Przerwę po tym spędziliśmy na nauczaniu naszych nawróconych, nauce japońskiego i tłumaczeniu na ten język głównych przywódców wiary chrześcijańskiej. Zwykliśmy krótko rozwodzić się nad historią stworzenia świata, co wydawało się przydatne dla ludzi, z którymi mieliśmy do czynienia, na przykład, że Bóg jest Stwórcą i Stwórcą wszechświata, prawda, której byli całkowicie nieświadomi i inne prawdy niezbędne do zbawienia, ale przede wszystkim prawda, że Bóg przyjął naturę człowieka. Z tego powodu pilnie przetłumaczyliśmy wszystkie wielkie tajemnice życia Chrystusa aż do Jego Wniebowstąpienia, a także opis Sądu Ostatecznego. Z wielkim trudem przetłumaczyliśmy tę książkę, bo taka była, na język japoński i napisaliśmy ją naszym własnym charakterem. Czytamy z tego to, co powiedziałem tym, którzy przyjęli wiarę w Chrystusa, aby nawróceni wiedzieli, jak czcić Boga i Jezusa Chrystusa z pobożnością i dla zdrowia duszy. A kiedy zaczęliśmy wyjaśniać te rzeczy w naszych dyskursach, chrześcijanie bardzo się nimi zachwycali, widząc, jak prawdziwe są rzeczy, których ich nauczaliśmy. Japończycy z pewnością mają wybitnie dobre usposobienie i wspaniale kierują się rozumem. Widzą jasno, że prawo ich przodków jest fałszywe, a prawo Boże prawdziwe, ale strach przed ich księciem powstrzymuje ich przed poddaniem się religii chrześcijańskiej. Kiedy rok dobiegł końca, widząc, że pan miasta sprzeciwia się wszelkiemu rozszerzaniu naszej religii, postanowiliśmy udać się w inne miejsce. Dlatego pożegnaliśmy się z naszymi nawróconymi; tak bardzo nas kochali, że wylewali wiele łez i dziękując nam bardzo za to, że pokazaliśmy im drogę do wiecznego zbawienia kosztem tak wielu naszych trudów, bardzo zasmucili się naszym odejściem. Zostawiliśmy z nimi Pawła, ich własnego mieszczanina, który jest doskonałym chrześcijaninem, aby dokończyć ich naukę w przepisach religijnych. Następnie udaliśmy się do innego miasta, gdzie pan tego miejsca przyjął nas bardzo życzliwie; pozostaliśmy tam kilka dni i stworzyliśmy około stu chrześcijan. Nikt z nas nie znał japońskiego; niemniej jednak, czytając wspomniany pół-japoński tom i rozmawiając z ludźmi, przyprowadziliśmy wielu z nich do kultu Chrystusa. Powierzyłem Cosmo Torresowi opiekę nad tymi konwertytami i pojechałem z Joanem Fernandezem do Yamaguchi, siedziby bardzo bogatego daimyo, jak uważa się go wśród Japończyków. Miasto zawiera ponad dziesięć tysięcy gospodarstw domowych; wszystkie domy są z drewna. Znaleźliśmy tu wielu, zarówno z prostego ludu, jak i ze szlachty, bardzo pragnących zapoznać się z prawem chrześcijańskim. Pomyśleliśmy, że najlepiej będzie głosić kazania dwa razy dziennie na ulicach i skrzyżowaniach dróg, czytając fragmenty naszej książki, a następnie mówiąc do ludzi o religii chrześcijańskiej. Niektórzy ze szlachciców zapraszali nas także do swoich domów, aby mogli wygodniej słuchać o naszej religii. Obiecali z własnej woli, że jeśli uznają to za lepsze niż własne, bez wahania to przyjmą. Wielu z nich bardzo chętnie słuchało tego, co mieliśmy do powiedzenia na temat prawa Bożego; niektórzy, z drugiej strony, byli na to źli, a nawet posunęli się do śmiechu z tego, co powiedzieliśmy. Tak więc, gdziekolwiek szliśmy ulicami miasta, podążał za nami mały tłum chłopców z najniższych warstw społeczeństwa, śmiejąc się z nas i szydząc z nas takimi słowami, jak te: „Idą ludzie, którzy mówią nam że musimy przyjąć prawo Boże, aby dostąpić zbawienia, ponieważ nie możemy być wybawieni od zniszczenia inaczej jak tylko przez Stwórcę wszechrzeczy i przez Jego Syna! Idą mężczyźni, którzy twierdzą, że posiadanie więcej niż jednej żony jest niegodziwością!" W ten sam sposób żartowali i bawili się innymi artykułami naszej religii. Spędziliśmy kilka dni na tym urzędzie głoszenia, kiedy król, który był wtedy w mieście, posłał po nas i poszliśmy do niego. Zapytał nas, skąd jesteśmy? po co przyjechaliśmy do Japonii? Odpowiedzieliśmy, że jesteśmy Europejczykami wysłanymi tam w celu głoszenia prawa Bożego, ponieważ nikt nie może być bezpieczny, jeśli nie czci w sposób czysty i pobożny Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa, Odkupiciela i Zbawiciela wszystkich narodów. Wtedy król rozkazał nam wyjaśnić mu prawo Boże. Przeczytaliśmy mu więc znaczną część naszego tomu; i chociaż czytaliśmy przez godzinę lub dłużej, słuchał nas pilnie i uważnie przez cały czas czytania, a potem nas odprawił. Pozostaliśmy w tym mieście przez wiele dni i głosiliśmy ludziom na ulicach i na rozstajach dróg. Wielu z nich z zapałem słuchało cudownych czynów Chrystusa, a kiedy doszliśmy do Jego najbardziej gorzkiej śmierci, nie mogli powstrzymać łez. Niemniej jednak bardzo niewielu faktycznie zostało chrześcijanami.

Stwierdziwszy więc, że owoce naszej pracy są niewielkie, udaliśmy się do Kioto, najsłynniejszego miasta w całej Japonii. Spędziliśmy dwa miesiące w drodze i przeżyliśmy wiele niebezpieczeństw, ponieważ musieliśmy przejść przez kraje, w których szalała wojna. Nie wspominam nic o zimnie panującym w tych stronach ani o drogach, na których często dochodzi do rabunków. Kiedy przybyliśmy do Kioto, czekaliśmy kilka dni, abyśmy mogli uzyskać pozwolenie na zbliżenie się do króla i poproszenie go o pozwolenie na ogłoszenie boskiego prawa w jego królestwie. Ale stwierdziliśmy, że wszystkie drogi dostępu do niego są całkowicie zamknięte. A gdy odkryliśmy, że książęta i władcy powszechnie nie uważali edyktów króla, odłożyliśmy nasz zamiar uzyskania od niego takiej licencji i postanowiłem zbadać i wypróbować umysły i usposobienie samego ludu, aby dowiedzieć się, jak skłonne było to miasto do przyjęcia kultu Chrystusa. Ale ponieważ lud był pod bronią i pod presją ciężkiej wojny, uznałem, że czas jest bardzo nieodpowiedni dla głoszenia Ewangelii. Kioto było dawniej bardzo dużym miastem; ale teraz, z powodu nieustannych nieszczęść, jakie przeszedł w czasie wojny, jest w dużej części ruinami i spustoszeniem. Kiedyś, jak mówią, było w nim sto osiemdziesiąt tysięcy mieszkań. Wydaje mi się bardzo prawdopodobne, że tak było, ponieważ mur, który go otacza, pokazuje, że miasto było rzeczywiście bardzo rozległe. Teraz, chociaż znaczna jego część jest w ruinie, zawiera jeszcze ponad sto tysięcy domów. Kiedy stwierdziliśmy, że miasto Kioto nie zaznało pokoju ani nie było przygotowane na przyjęcie Ewangelii, wróciliśmy do Yamaguchi i tam przedstawiliśmy królowi listy i prezenty wysłane jako znak przyjaźni przez gubernatora Indii i Biskup Goa. Król był bardzo zachwycony zarówno listami, jak i prezentami, i aby nas wynagrodzić, ofiarował nam wielką ilość złota i srebra. Dary te odesłaliśmy z powrotem, a następnie poprosiliśmy go, aby, jeśli zechciał uczynić miły prezent przybyszom, którzy przybyli do jego miasta, pozwoliłby nam ogłosić prawo Boże jego ludowi, mówiąc, że nic nie może bądź nam milszy niż taki dar. Tego udzielił nam z największą życzliwością. W związku z tym umieścił edykty w najbardziej zatłoczonych miejscach miasta, oświadczając, że podoba mu się, aby prawo niebieskie było ogłaszane w jego królestwie; i że było to zgodne z prawem dla każdego, kto chciał, przyjąć to. Jednocześnie wyznaczył nam do zamieszkania pusty klasztor. Wielu przychodziło do nas w to miejsce, żeby posłuchać o nowej religii. Zwykliśmy dwa razy dziennie głosić kazanie, a po kazaniu zawsze trwała długa dyskusja na temat religii. W ten sposób byliśmy ciągle zajęci głoszeniem kazań lub odpowiadaniem na pytania. Na kazaniach było często obecnych wielu bonzów i wielu innych, zarówno z ludu, jak i ze szlachty. Dom zawsze był pełen mężczyzn — tak pełnych, że czasami niektórych zamykano z powodu braku miejsca. Ci, którzy zadawali nam pytania, tak bardzo naciskali ich do domu, że odpowiedzi, których udzielaliśmy, pozwalały im dogłębnie zrozumieć fałszywość ich własnych praw i założycieli oraz prawdę prawa chrześcijańskiego. Po wielodniowych sporach i przesłuchaniach, w końcu zaczęli się poddawać i przyjmować wiarę w Chrystusa. Jako pierwsi uczynili to ci, którzy w dyskusjach i pytaniach okazali się naszymi najzagorzalszymi przeciwnikami. Wielu z nich było osobami dobrze urodzonymi, a kiedy przyjęli chrześcijaństwo, stali się naszymi przyjaciółmi z taką ilością ciepła, że nie znajduję słów, aby to opisać. I ci nowi chrześcijanie opowiedzieli nam z największą wiernością tajemnice, a raczej absurdy japońskiej religii. Jak powiedziałem na początku, w Japonii jest aż dziewięć sekt, które bardzo różnią się między sobą nauczaniem i obrzędami. Kiedy poznaliśmy opinie tych sekt, zaczęliśmy szukać argumentów, którymi moglibyśmy je obalić. Tak więc codziennymi pytaniami i argumentami naciskaliśmy mocno na czarnoksiężników i innych wrogów prawa chrześcijańskiego, i robiliśmy to tak skutecznie, że w końcu nie odważyli się otworzyć przeciwko nam ust, gdy ich atakowaliśmy i odrzucaliśmy. Kiedy chrześcijanie zobaczyli, że bonzowie zostali skazani i uciszeni, byli oczywiście pełni radości iz każdym dniem byli coraz bardziej utwierdzani w wierze naszego Pana. Z drugiej strony poganie, którzy byli obecni na tych dyskusjach, byli bardzo wstrząśnięci swoją własną religią, widząc, jak systemy ich przodków upadają. Bonzowie byli z tego bardzo niezadowoleni, a kiedy byli obecni na kazaniach i zobaczyli, że wielu codziennie zostaje chrześcijanami, zaczęli ich surowo oskarżać o porzucenie religii przodków i podążanie za nową wiarą. Ale inni odpowiedzieli, że przyjęli prawo chrześcijańskie, ponieważ uznali, że jest ono bardziej zgodne z naturą niż z ich własnym, i

ponieważ stwierdzili, że my odpowiadamy na ich pytania, podczas gdy bonzowie nie. Japończycy są z natury bardzo dociekliwi i tak samo chętni do nauki jak wszyscy ludzie. Więc ciągle opowiadają innym ludziom o swoich pytaniach i naszych odpowiedziach. Bardzo pragną nowości, zwłaszcza o tematyce religijnej. Jeszcze przed naszym przybyciem, jak nam powiedziano, nieustannie spierali się między sobą, każdy twierdząc, że jego własna sekta jest najlepsza. Ale po wysłuchaniu tego, co mieliśmy do powiedzenia, zaprzestali sporów o własne zasady życia i religii i wszyscy zaczęli spierać się o wiarę chrześcijańską. To naprawdę wspaniałe, że w tak dużym mieście jak Yamaguchi, w każdym domu iw każdym miejscu ludzie nieustannie rozmawiają o prawie Bożym. Ale gdybym miał przejść do historii wszystkich ich przesłuchań, musiałbym pisać w nieskończoność. Japończycy mają bardzo wysokie mniemanie o mądrości Chińczyków, czy to co do tajemnic religii, czy też obyczajów i instytucji cywilnych. Zwykli czynić z tego główny zarzut przeciwko nam, że jeśli sprawy miały się tak, jak głosiliśmy, jak to możliwe, że Chińczycy nic o nich nie wiedzieli? Po wielu sporach i pytaniach mieszkańcy Yamaguchi zaczęli wstępować do Kościoła Chrystusowego, niektórzy z niższych klas, a niektórzy ze szlachty. W ciągu dwóch miesięcy aż pięćset osób zostało chrześcijanami. Ich liczba jest codziennie dodawana; więc jest wielki powód do radości i dziękczynienia Bogu, że jest tak wielu wyznawców wiary chrześcijańskiej, którzy opowiadają nam wszystkie oszustwa bonzów i tajemnice zawarte w ich księgach i nauczane przez ich sekty. Bo ci, którzy zostali chrześcijanami, należeli, jeden do jednej sekty, inny do innej; najbardziej uczony z każdego z nich wyjaśniał nam instytucje i reguły swojego własnego sposobu wierzenia. Gdybym nie miał pracy tych konwertytów do pomocy, nie byłbym w stanie wystarczająco poznać, a więc zaatakować tych ohydnych religii Japonii. To niewiarygodne, jak bardzo chrześcijanie nas kochają. Zawsze przychodzą do naszego domu i pytają, czy mamy coś, co chcielibyśmy, żeby dla nas zrobili. Wszyscy Japończycy wydają się naturalnie bardzo uczynni; z pewnością chrześcijanie wśród nich są dla nas tak bardzo dobrzy, że byłoby niemożliwością przewyższyć ich niezwykłą życzliwość i troskę.

Niech Bóg w swoim miłosierdziu wynagrodzi im Swoją łaską, a nam wszystkim udzieli niebiańskiej szczęśliwości! Amen.

**Sidi Ali Reis: Mirat ul Memalik**

**Znany również jako: Zwierciadło krajów**

**Data: 1557 r. n.e.**

Książka tureckiego admirała Sidi Alego Reisa zatytułowana Mirat ul Memalik (Zwierciadło krajów) jest interesująca pod wieloma względami. Ujawnia osobowość autora, człowieka o zróżnicowanych dokonaniach – autentyczny typ ówczesnej kultury islamskiej, przedstawiciel tej klasy urzędników i dygnitarzy wojskowych, pod wpływem której to głównie dzięki Imperium Osmańskiemu, rozciągającemu się na przestrzeni trzech kontynentach, osiągnęła szczyt kultury, jaki zajmowała za panowania Sulejmana Wielkiego. Sidi Ali był potomkiem znamienitej rodziny, związanej z arsenałem w Galata, w której miłość do morza była chyba dziedziczna, stąd też, jak zwraca uwagę turecki wydawca w przedmowie, Sidi Ali, doskonale znając nauki morskie jego czasów, wyróżnia się jako autor na tematy morskie. Jako człowiek kultury ogólnej był, zgodnie z ówczesnymi wyobrażeniami, matematykiem, astronomem i geografem, a także poetą i teologiem. Biegły we wszystkich gałęziach literatury ogólnej, czasami używał pióra do pisania lirycznych lub okazjonalnych wersetów, innym razem wdając się w ostre kontrowersyjne spory dotyczące pewnych tez Koranu lub palących schizmatyckich pytań. Poza tym wszystkim był wojownikiem, równie nieustraszonym w walce z żywiołami, jak w walce wręcz z Portugalczykiem, który pod względem ekwipunku miał nad nim daleką przewagę. Ale tym, co wyróżnia się spośród tych wszystkich osiągnięć, jest jego patriotyzm i niezachwiana wiara w potęgę i wielkość Imperium Osmańskiego. Chwali się, że nigdy nie przestaje mieć nadziei, że Gudżarat i Ormuz dołączą

do królestwa osmańskiego; jego jedynym pragnieniem jest zobaczyć swojego Padishah władcę świata, a gdziekolwiek pójdzie i cokolwiek zobaczy, Rum (Turcja) zawsze pozostaje w jego oczach najpiękniejszą, najbogatszą i najbardziej kulturalną krainą całego świata. Admirał turecki ma ponadto wyjątkowo szczęśliwy sposób wyrażania się w tej kwestii, że woli swojego Padishah i swoją ojczyznę, a to wymagało niemałej odwagi i taktu, gdy musiał stawić czoła dumnym Humayunowi lub Thamaspowi, nie mniej zarozumiały niż poprzedni. Poniższy wpis zawiera fragmenty oryginalnego dokumentu.

Kiedy sułtan Sulejman zajął zimową rezydencję w Aleppo, ja, autor tych stron, zostałem mianowany admirałem floty egipskiej i otrzymałem polecenie sprowadzenia z powrotem do Egiptu statków (15 galer), które jakiś czas temu został wysłany do Basry nad Zatoką Perską. Ale „Człowiek proponuje, Bóg rozporządza". Nie mogłem wykonać mojej misji, a ponieważ zdałem sobie sprawę z niemożności powrotu drogą wodną, postanowiłem wrócić do Turcji drogą lądową w towarzystwie kilku wypróbowanych i wiernych żołnierzy egipskich. Podróżowałem przez Gujarat, Hind, Sind, Balkh, Zabulistan, Bedakhshan, Khotlan, Turan i Iran, tj. przez Trans-oxanię, Chorassan, Kharezm i Deshti-Kiptchak; a ponieważ nie mogłem iść dalej w tym kierunku, poszedłem przez Meszed i dwa Iraki, Kazwin i Hamadan, do Bagdadu. Nasze podróże dobiegły końca, moi towarzysze i towarzysze przygód namówili mnie, abym spisał nasze doświadczenia i niebezpieczeństwa, przez które przeszliśmy, których dokładny opis jest prawie niemożliwy; także opowiadać o miastach i wielu cudownych widokach, które widzieliśmy, oraz o świętych świątyniach, które odwiedziliśmy. I tak ta mała książeczka ujrzała światło dzienne; starałem się w nim opowiedzieć prostym i prostym językiem o kłopotach i trudnościach, cierpieniach i utrapieniach, które nękały naszą drogę, aż do czasu, kiedy dotarliśmy do Konstantynopola. Ze względu na materię, którą zawiera, książka ta powinna była nosić tytuł „Opowieść o nieszczęściu", ale ze względu na scenę akcji nazwałem ją „Zwierciadłem krajów" i jako taką polecam życzliwej uwadze czytelnika .

Początek historii

Kiedy znamienity Padyszach sprawował swój dwór w Aleppo, w Ramazanie w roku 960 (1552), otrzymałem rozkaz wstąpienia do wojska. Świętowałem Ramzam-Bairam w obecności Jego Królewskiej Mości, później jednak udałem się do Sidi-Ghazi, odbyłem pielgrzymkę w Koni do grobowca Molla-i-Rumi i odwiedziłem świątynie sułtana ul-Ulema i Shemsi Tebrizi i szejka Sadr-ed-din-Koniavi; w Kassarie odbyłem pielgrzymkę do grobów szejków Awhad-ed-din Kirmani, Burham-ed-din, Baha-ed-din Zade, Ibrahim Akserayi i Davud Kaissari. Po powrocie do Haleb (Aleppo) odwiedziłem groby Dauda, Zachariasza i Balkiasza, a także groby Saada i Saida, towarzyszy Proroka. Kurban-Bairam spędziłem ponownie w obecności sułtana. Muszę tutaj wspomnieć, że Piri Bey, nieżyjący już admirał floty egipskiej, został wysłany jakiś czas wcześniej z około 30 statkami (galerami i galeonami) z Suezu, przez Morze Czerwone, dotykając Jeddy i Jemenu, i przez cieśniny Bab-i-Mandeb, obok Adenu i wzdłuż wybrzeża Shahar. Przez mgły i złą pogodę jego flota została rozproszona, niektóre statki zaginęły, az resztą udał się z Omanu do Maskatu, zajął fortecę i wziął wszystkich mieszkańców do niewoli; dokonał również najazdu na wyspy Ormuz i Barkhat, po czym wrócił do Maskatu. Tam dowiedział się od pojmanego kapitana niewiernych, że flota chrześcijańska [portugalska] jest w drodze, dlatego jakiekolwiek dalsze opóźnienie jest niewskazane, ponieważ w przypadku jej przybycia nie będzie mógł w ogóle opuścić portu. W rzeczywistości było już za późno, aby uratować wszystkie statki; dlatego wziął tylko trzy i dzięki nim udało mu się uciec przed przybyciem Portugalczyków. Jedna z jego galer rozbiła się w pobliżu Bahrajnu, więc przywiózł do Egiptu tylko dwa statki. Jeśli chodzi o pozostałą część floty w Basrze, Kubad Pasza zaoferował dowództwo nad nią głównemu oficerowi, ale ten odmówił i wrócił do Egiptu drogą lądową. Kiedy stało się to znane w Konstantynopolu, dowództwo nad flotą otrzymał Murad Bey, dawniej Sanjakbey z Catif, wówczas rezydujący w Basrze. Nakazano mu zostawić dwa statki, pięć galer i jeden galeon w Basrze, a wraz z resztą, tj. 15 galerami (jedna galera spłonęła w

Basrze) i dwiema łodziami, miał wrócić do Egiptu. Murad Bey wystartował zgodnie z ustaleniami, ale naprzeciwko Ormuza natknął się na flotę portugalską, po czym nastąpiła straszna bitwa, w której Suleiman Reis, Rejeb Reis i kilku mężczyzn zginęło śmiercią męczeńską. O wiele więcej zostało rannych, a statki zostały strasznie zniszczone przez kule armatnie. W końcu noc położyła kres walce. Jedna łódź rozbiła się u wybrzeży Persji, część załogi uciekła, reszta dostała się do niewoli przez niewiernych, a sama łódź została zdobyta. Kiedy wszystkie te smutne wieści dotarły do stolicy, pod koniec Zilhiji wspomnianego roku 960 (1552), autor tych stron został mianowany admirałem floty egipskiej. Ja, skromny Sidi Ali bin Husein, znany też jako Kiatibi-Rumi [pisarz Zachodu, czyli Turcji], z największą radością przyjąłem to stanowisko. Zawsze bardzo lubiłem morze, brałem udział w wyprawie na Rodos pod dowództwem sułtana Sulejmana i od tego czasu brałem udział w prawie wszystkich bitwach, zarówno na lądzie, jak i na morzu. Walczyłem pod dowództwem Khaireddina Paszy, Sinana Paszy i innych kapitanów i pływałem po zachodnim [śródziemnomorskim] morzu, więc znałem każdy jego zakątek. Napisałem kilka książek o astronomii, naukach morskich i innych sprawach związanych z nawigacją. Mój ojciec i dziadek od czasu podboju Konstantynopola kierowali arsenałem w Galata; obaj byli znakomici w swoim fachu, a ich umiejętności odziedziczyłem po nich jako dziedzictwo. Powierzone mi teraz stanowisko bardzo mi odpowiadało i wyruszyłem z Aleppo do Basry pierwszego miesiąca Moharram roku 961 (7 grudnia 1553). Przekroczyłem Eufrat w Biredjik i będąc w Rece (tj. , Feth Mosuli i Sazib-elban-Mosuli. W drodze do Bagdadu zrobiłem mały objazd z Tekrit do Samiry i odwiedziłem groby Iman Ali-el-Hadi i Iman Hamana Askeri, po czym minąłem miasta Ashik i Maashuk i przez Harbi, obok zamku z Semke do Bagdadu. Przekroczyliśmy Tygrys w pobliżu Djisr i po odwiedzeniu tam grobów świętych, kontynuowałem swoją podróż obok twierdzy Teir, do Bire i przekroczywszy Eufrat w pobliżu małego miasteczka Wasib, dotarłem do Kerbela (Azwie), gdzie odbył pielgrzymkę do grobów męczenników Hasana i Huseina.

O tym, co wydarzyło się w Basrze

Następnego dnia po moim przyjeździe odbyłem rozmowę z Mustafą Paszą, który po zapoznaniu się z moimi listami uwierzytelniającymi przekazał mi 15 galer, które wymagały gruntownego remontu. O ile było to możliwe, uporządkowano je, opatrzono i zaopatrzono w broń, której jednak nie można było mieć w wystarczającej ilości ani z tamtejszych magazynów, ani z Ormuz. Trzeba było także zapewnić zaopatrzenie w wodę, a ponieważ do pory monsunowej pozostało jeszcze pięć miesięcy, miałem mnóstwo wolnego czasu, aby odwiedzić meczet Alego i groby Hasana Basriego, Talhy, Zobeira, Uns-bina. -Malik, Abdurrahman-bin-Anf i kilku męczenników i towarzyszy Proroka. Pewnej nocy śniło mi się, że zgubiłem miecz, a kiedy przypomniałem sobie, że podobna rzecz przydarzyła się szejkowi Muhieddinowi i zakończyła się porażką, bardzo się zaniepokoiłem i kiedy już miałem modlić się do Wszechmocnego o zwycięstwo broni islamu, obudziłem się. Trzymałem ten sen w sekrecie, ale niepokoił mnie on przez długi czas, a kiedy później Mustafa Pasza wysłał oddział żołnierzy, aby zajął wyspę Huweiza (w której wyprawie uczestniczyłem z pięcioma moimi galerami), a przedsięwzięcie doprowadził do utraty przez nas około stu ludzi przez zmienność wojsk egipskich, w pełni wierzyłem, że jest to spełnienie mojego marzenia. Ale niestety! było więcej do naśladowania — ponieważ „to, co zostało postanowione, musi się stać, bez względu na to, czy jesteście radośni, czy niespokojni". Kiedy w końcu nadszedł czas monsunu, Pasza wysłał zaufanego marynarza z fregatą do Ormuz, aby zbadał okolicę. Po miesiącu żeglugi wrócił z wiadomością, że poza czterema łodziami nie było na tych wodach żadnych statków niewiernych. Dlatego wojska wsiadły i wyruszyliśmy do Egiptu.

Co się wydarzyło w morzu Ormuz

Pierwszego dnia Szawwał opuściliśmy port w Basrze w towarzystwie fregaty Szeryfiego Paszy aż do Ormuz. Po drodze z Mehzari odwiedziliśmy grób Khidra, a idąc wzdłuż wybrzeża Duspul (Dizful) i Szuszter w Charik, pielgrzymowałem do grobów imama Mahometa, Hanifiego i innych świętych. Z

portu w prowincji Sziraz odwiedziliśmy Riszehr (Buszir) i po zbadaniu wybrzeży, nie mogąc znaleźć żadnych wskazówek co do miejsca pobytu wroga za pomocą Tszeklewy, udałem się do Katifu, położonego w pobliżu Lahsy i Hadżaru na wybrzeże arabskie. Nie mogąc się tam niczego dowiedzieć, udałem się do Bahrajnu, gdzie przeprowadziłem wywiad z dowódcą tego miejsca, Reisem Muradem. Ale nie mógł też udzielić mi żadnych informacji o flocie niewiernych. W Bahrajnie istnieje ciekawy zwyczaj. Marynarze, wyposażeni w skórzane worki, nurkują w morzu i przynoszą świeżą wodę z dna na użytek Reisa Murada. Ta woda jest szczególnie przyjemna i zimna wiosną, a Reis Murad dał mi trochę. Boża moc jest nieograniczona! Z tego zwyczaju wywodzi się przysłowie: Maradj ul bahreia jaltakian i stąd też nazwa „Bahrein". Następnie przybyliśmy do Kis, to jest starego Ormuz i Barhaty, i kilku innych małych wysp na Morzu Zielonym, to znaczy do wód Ormuz, ale nigdzie nie mogliśmy otrzymać żadnych wiadomości o flocie. Odesłaliśmy więc statek, który Mustafa Pasza wysłał jako eskortę, z wiadomością, że Ormuz bezpiecznie minął. Płynęliśmy wzdłuż wybrzeży Djilgar i Djadi, mijając miasta Keizzar lub Leime, i czterdzieści dni po naszym wyjeździe, tj. duże statki, trzy galeony, sześć portugalskich statków strażniczych i dwanaście galer, w sumie 25 statków. Natychmiast kazałem zdjąć baldachim, podnieść kotwicę, ustawić działa w pogotowiu, a potem, ufając pomocy Wszechmogącego, przymocowaliśmy lilandrę do głównego masztu, rozwinięto flagi i pełni odwagi i wzywając Allaha, zaczęliśmy walczyć. Salwa dział i armat była ogromna i z Bożą pomocą zatopiliśmy i całkowicie zniszczyliśmy jeden z galeonów wroga. Nigdy wcześniej w annałach historii nie stoczono takiej bitwy i brakuje mi słów, by ją opisać. Bitwa trwała do zachodu słońca i dopiero wtedy admirał floty niewiernych zaczął wykazywać oznaki strachu. Rozkazał działowi sygnalizacyjnemu wystrzelić do odwrotu, a flota zawróciła w kierunku Ormuz. Z pomocą Allaha i pod szczęśliwą gwiazdą Padyszacha wrogowie islamu zostali pokonani. W końcu nadeszła noc; byliśmy uspokojeni na chwilę, potem wzmógł się wiatr, postawiono żagle, a ponieważ brzeg był blisko. . . aż do świtu. Następnego dnia kontynuowaliśmy nasz poprzedni kurs. Następnego dnia minęliśmy Khorfakan, gdzie napiliśmy się wody i niedługo potem dotarliśmy do Omanu, a raczej Soharu. W ten sposób pływaliśmy przez pierwsze 17 dni. Kiedy szóstego dnia Ramazan, tj. w dniu Kadr-Ghedjesi, nocy w miesiącu Ramazan, przybyliśmy w okolice Maskat i Kalhat, zobaczyliśmy rano, wychodzące z portu Maskat, 12 dużych łodzi i 22 gurabów, w sumie 32 statki, dowodzone przez kapitana Kuyę, syna gubernatora. Nieśli dużą liczbę żołnierzy. Łodzie i galeony zasłaniały horyzont swoimi bezanami, a Peneta była ustawiona; statki strażnicze rozpościerały okrągłe żagle (Chember-yelken) i wesoło z chorągiewkami zbliżały się ku nam. Pełni ufności w Bożą opiekę czekaliśmy na nich. Ich łodzie zaatakowały nasze galery; bitwa szalała, armaty i pistolety, strzały i miecze dokonały straszliwej rzezi po obu stronach. Badjoalushka spenetrował łodzie i szejki i wyrwał wielkie dziury w ich kadłubach, podczas gdy nasze galery zostały przedziurawione przez Dardy zrzucone na nas z wieżyczek wroga, co nadawało im wygląd najeżonych jeżozwierzy; i rzucili się na nas. . . . Kamienie, którymi w nas rzucali, tworzyły niezły wir, gdy wpadały do morza.

Jedna z naszych galer została podpalona przez bombę, ale dziwnym trafem łódź, z której wyleciała, podzieliła podobny los. Bóg jest miłosierny! Pięć naszych galer i tyle samo nieprzyjacielskich łodzi zostało zatopionych i całkowicie rozbitych, jedna z nich poszła na dno z postawionymi żaglami. Jednym słowem, po obu stronach były wielkie straty; liczba naszych wioślarzy była teraz niewystarczająca, aby poradzić sobie z wiosłami podczas biegu pod prąd i strzelać z armat. Zostaliśmy zmuszeni do rzucenia kotwicy (na rufie) i kontynuowania walki najlepiej jak potrafimy. Łodzie też musiały zostać porzucone. Alemshah Reis, Rara Mustafa i Kalfat Memi, kapitanowie niektórych z rozbitych statków, oraz Derzi Mustafa Bey, Serdar ochotników, wraz z resztą egipskich żołnierzy i 200 stolarzy wylądowali na arabskim brzegu i jako wioślarze byli Arabami, byli gościnnie traktowani przez Arabów z Nedjd. Statki (guraby) floty niewiernych również zabrały na pokład załogi swoich zatopionych statków, a ponieważ byli wśród nich Arabowie, również znaleźli schronienie na arabskim wybrzeżu. Bóg jest

nasz świadek. Nawet podczas wojny między Khaiveddin Paszy i Andreasem Dorią nigdy nie doszło do takiej akcji morskiej jak ta. Gdy zapadła noc i zbliżaliśmy się do zatoki Ormuz, wiatr zaczął się wzmagać. Łodzie rzuciły już dwie lenguwurty, tj. Jednak nie pozwolono nam dotknąć brzegu i musieliśmy ponownie wypłynąć. Tej nocy odpłynęliśmy od wybrzeża arabskiego na otwarte morze iw końcu dotarliśmy do wybrzeży Djash w prowincji Kerman. To długie wybrzeże, ale nie mogliśmy znaleźć portu i włóczyliśmy się po okolicy przez dwa dni, zanim dotarliśmy do Kichi Mekran. Ponieważ wieczór był już bardzo zaawansowany, nie mogliśmy od razu wylądować i musieliśmy spędzić kolejną noc na morzu. Rano suchy wiatr porwał wielu członków załogi iw końcu, po niesłychanych kłopotach i trudnościach, podpłynęliśmy do portu w Sabie. Tutaj natknęliśmy się na notaka, to jest brygantynę, obładowaną łupami, a kiedy stróż nas zobaczył, zawołał nas. Powiedzieliśmy im, że jesteśmy muzułmanami, po czym ich kapitan wszedł na pokład naszego statku; łaskawie zaopatrzył nas w wodę, bo nie została nam ani kropla, i w ten sposób nasi wyczerpani żołnierze zostali ożywieni. Było to w dzień Bairam, a dla nas, ponieważ mieliśmy już wodę, było to podwójne święto. Eskortowani przez wspomnianego kapitana wpłynęliśmy do portu Guador. Ludzie tam byli eluchistanis, a ich wodzem był Malik Djelaleddin, syn Malika Dinara. Gubernator Guador wszedł na pokład naszego statku i zapewnił nas o swoim niezmiennym oddaniu naszemu chwalebnemu Padishah. Obiecał, że odtąd, jeśli kiedykolwiek nasza flota przybędzie do Ormuz, zobowiąże się wysłać 50 lub 60 łodzi, aby zaopatrzyć nas w żywność i służyć nam w każdy możliwy sposób. Napisaliśmy list do miejscowego księcia Djelaleddina z prośbą o pilota, na którym wysłano nam pilota pierwszej klasy,

Co przecierpieliśmy na Oceanie Indyjskim

Bóg jest miłosierny! Przy sprzyjającym wietrze opuściliśmy port Guador i ponownie skierowaliśmy się do Jemenu. Byliśmy na morzu od kilku dni i dotarliśmy prawie naprzeciw Sofaru i Shar, gdy nagle od zachodu zerwał się wielki sztorm znany jako fil Tofani. Zostaliśmy odepchnięci, ale nie byliśmy w stanie ustawić żagli, nawet trinquetla (żagla sztormowego). Burza szalała z coraz większą wściekłością. W porównaniu z tymi okropnymi burzami, paskudna pogoda na morzach zachodnich jest dziecinną zabawą, a ich wysokie fale są jak krople wody w porównaniu z falami na Morzu Indyjskim. Noc i dzień były do siebie podobne, a ze względu na kruchość naszego statku cały balast trzeba było wyrzucić za burtę. W tej strasznej sytuacji naszą jedyną pociechą była niezachwiana ufność w moc Wszechmogącego. Przez dziesięć dni burza szalała nieprzerwanie, a deszcz lał się strumieniami. Ani razu nie widzieliśmy błękitnego nieba. Robiłem wszystko, co mogłem, aby zachęcić i pocieszyć moich towarzyszy, a przede wszystkim radziłem im, aby byli odważni i nigdy nie wątpili, że wszystko dobrze się skończy. Miłą odmianą było pojawienie się ryby wielkości dwóch galer, a może nawet więcej, co pilot uznał za dobrą wróżbę. Ponieważ przypływ jest tu bardzo silny, a odpływ powolny, mieliśmy okazję zobaczyć wiele potworów morskich w pobliżu zatoki Djugd, koniki morskie, duże węże morskie, żółwie w dużych ilościach i węgorze. Kolor wody zmienił się nagle na czysto biały, a na jego widok pilot wybuchnął głośnym lamentem; oświadczył, że zbliżamy się do wirów i wirów. To nie są mity tutaj; powszechnie uważa się, że można je znaleźć tylko na wybrzeżach Abisynii iw sąsiedztwie Sind w zatoce Djugd, i prawie nigdy nie zdarzyło się, aby statek umknął ich furii. Tak przynajmniej mówią nam książki żeglarskie. Dokonywaliśmy częstych sondowań, a kiedy dotarliśmy na głębokość pięciu kuladż (wysokości ramion), żagle bezanowe (Orta Yelken) były ustawione, a bukszpryty… . . I . . . przechylając się na lewą burtę i powiewając flagą dowódcy, dryfowaliśmy przez całą noc i cały dzień, aż w końcu, z łaski Bożej, woda się podniosła, burza nieco ucichła i statek skręcił w prawo. Następnego ranka zwolniliśmy prędkość i postawiliśmy żagle. Dzielny chłopiec okrętowy (lub marynarz) był przywiązany do Djondu, przy czym słupek u podstawy bezanmasztu został obciążony, a lina żaglowa lekko podniesiona. Rozglądając się po okolicy, zauważyliśmy świątynię bożków na wybrzeżu Djamher. Żagle były jeszcze bardziej wciągnięte; Minęliśmy Formyan i Menglir, a kierując się w stronę Somenat, minęliśmy także to miejsce. W końcu dotarliśmy do Div, ale w obawie przed mieszkającymi tam

niewierzącymi zwinęliśmy żagle i kontynuowaliśmy kurs z serdermą. Tymczasem wiatr znowu się wzmógł, a ponieważ ludzie nie mieli kontroli nad sterem, trzeba było przymocować duże uchwyty z przymocowanymi do nich długimi podwójnymi linami. Każdą linę trzymało czterech mężczyzn, więc z wielkim wysiłkiem udało im się zapanować nad sterem. Nikt nie mógł utrzymać się na nogach na pokładzie, więc oczywiście nie można było przejść na drugą stronę. Hałas . . . i . . . był ogłuszający; nie słyszeliśmy własnych głosów. Jedynym sposobem porozumiewania się z marynarzami były nieartykułowane słowa i ani kapitan, ani bosman nie mogli ani na chwilę opuścić swojego stanowiska. Amunicję zabezpieczono w magazynie, a po przecięciu . . . od . . . kontynuowaliśmy naszą drogę. To był naprawdę okropny dzień, ale w końcu dotarliśmy do Gudżaratu w Indiach, którego jednak nie znaliśmy, kiedy pilot nagle zawołał: „Bądźcie czujni! wir wodny z przodu!" Szybko opuszczono kotwice, ale statek został wciągnięty z wielką siłą i prawie zanurzony. Wioślarze wstali z miejsc, ogarnięta paniką załoga zrzuciła z siebie ubrania i, uczepiwszy się jednych beczek, a innych lewarów, żegnała się ze sobą. Całkowicie się rozebrałem, uwolniłem moich niewolników i przyrzekłem dać 100 florenów biednym z Mekki. Wkrótce jedna z kotwic wyrwała się z zagięcia, a druga na podjuzie; zginęły jeszcze dwie, statek zatrząsł się strasznie — i po chwili byliśmy już daleko od falochronów. Pilot oświadczył, że rozbiliśmy się w Fisht-Kidsur, miejscu między Diu i Daman; nic nie mogło nas uratować. Po raz kolejny postawiono żagle i postanowiliśmy udać się na wybrzeże niewiernych; ale po należytym odnotowaniu pływów i prądów oraz dokładnym przestudiowaniu mapy doszedłem do wniosku, że nie możemy być bardzo daleko od stałego lądu. Zajrzałem do horoskopu w Koranie, który również zalecał cierpliwość. Zaczęliśmy więc badać ładownię statku i stwierdziliśmy, że magazyn był zanurzony w niektórych miejscach po ściany, w niektórych miejscach jeszcze wyżej. Przetransportowaliśmy dużo wody i wszystkie ręce zabrały się do pracy, aby ją wydobyć. W jednym lub dwóch miejscach trzeba było rozpruć dno, aby znaleźć ujście i zredukować wodę. Około południa pogoda nieco się poprawiła i znaleźliśmy się około dwóch mil od portu Daman w stanie Gujarat w Indiach. Inne statki już przybyły, ale niektóre galery były podmokłe niedaleko brzegu i wyrzuciły za burtę wiosła, łodzie i beczki, których wszystkie wraki ostatecznie zostały wyrzucone na brzeg przez szybko rosnący przypływ. Musieliśmy leżeć przez kolejne pięć dni i pięć nocy, narażeni na silny przypływ wiosenny, któremu towarzyszyły ulewy; bo byliśmy teraz w Badzad, czyli porze deszczowej w Indiach, i nie pozostało nam nic innego, jak poddać się naszemu losowi. Przez cały ten czas ani razu nie widzieliśmy słońca za dnia ani gwiazd nocą; nie mogliśmy używać ani zegara, ani kompasu, a wszyscy na pokładzie przewidywali najgorsze. Wydaje się cudem, że z trzech leżących tam, przewróconych na burty statków, cała załoga w końcu szczęśliwie wylądowała.

**Will Adams o Japonii**

**Data: 1611 r. n.e.**

Will Adams był pierwszym Anglikiem, który zamieszkał w Japonii. Jego znajomość budowy statków uczyniła go tak użytecznym dla cesarza, że chociaż traktowano go z honorami i hojnością, nie pozwolono mu opuścić kraju. Japończycy z ulicy w Yedo, która została nazwana jego imieniem, nadal obchodzą coroczne obchody jego pamięci. List, z którego zaczerpnięto poniższe fragmenty, został napisany w 1611 roku. Rozpoczyna się jego wyjazdem z wybrzeży Peru.

Moje przybycie do Japonii, 1611. Will Adams.

Uzgodniono, że powinniśmy opuścić wybrzeże Peru i skierować nasz kurs do Japonii, wiedząc, że sukno jest tam dobrym towarem, a także, że na tym wybrzeżu Peru królewskie statki nas szukały, wiedząc, że tam jesteśmy, rozumiejąc że byliśmy słabi w stosunku do ludzi, co było pewne dla naszej floty z powodu głodu zmuszony był szukać ratunku u wrogów w Saint Ago. Staliśmy więc z dala od Japonii i razem przekroczyliśmy linię równonocy, aż dotarliśmy pod kątem dwudziestu ośmiu stopni na północ od tej

linii, na której szerokości geograficznej znajdowaliśmy się około dwudziestego trzeciego lutego 1600 roku. Mieliśmy cudowną burzę wiatr, jak zawsze, z dużą ilością deszczu, w której burzy straciliśmy naszą małżonkę, czego bardzo żałowaliśmy. Niemniej jednak, mając nadzieję, że w Japonii spotkamy się, pojechaliśmy zgodnie z naszym pierwotnym zamiarem do Japonii i na wysokości trzydziestu stopni szukaliśmy najbardziej wysuniętego na północ przylądka wspomnianej wyspy, ale znaleźliśmy go nie dlatego, że leżał fałszywe we wszystkich kartach, mapach i globusach; bo przylądek leży pod kątem trzydziestu pięciu i pół stopnia, co jest wielką różnicą. W końcu, przy trzydziestu dwóch i pół stopniach, ujrzeliśmy ląd, dziewiętnasty dzień kwietnia. Tak więc między Przylądkiem św. Marii a Japonią byliśmy cztery miesiące i dwadzieścia dwa dni; w tym czasie było nie więcej niż sześciu oprócz mnie, którzy mogli stanąć na jego nogach. Więc bezpiecznie rzuciliśmy kotwicę o milę od miejsca zwanego Bungo. W tym czasie przybyło do nas wiele łodzi i pozwoliliśmy im wejść na pokład, nie mogąc im się oprzeć, a ludzie nie wyrządzili nam krzywdy, żadne z nas nie rozumieło się nawzajem. Król Bungo okazał nam wielką przyjaźń, ponieważ dał nam dom i ziemię, gdzie umieszczaliśmy naszych chorych i mieliśmy wszystko, co było potrzebne. Kiedy przybiliśmy do Bungo, chorzy i cali, mieliśmy dwudziestu czterech ludzi, z których trzech zmarło następnego dnia. Reszta w większości wyzdrowiała, ratując trzy, które długo leżały chore, aw końcu też zmarły. W tym czasie, kiedy tu byliśmy, cesarz, słysząc o nas, wysłał do nas obecnie pięć galer, czyli fregat, aby przywieźć mnie na dwór, na którym przebywał Jego Wysokość, który był oddalony od Bungo o około osiemdziesiąt mil angielskich. Tak więc, gdy tylko stanąłem przed nim, zażądał ode mnie, z jakiego kraju jesteśmy. Odpowiedziałem mu więc we wszystkich kwestiach, ponieważ nie było niczego, czego by nie żądał, zarówno w odniesieniu do wojny, jak i pokoju między krajami; tak że szczegóły tutaj do opisania byłyby zbyt nużące. I na ten czas kazano mi siedzieć w więzieniu, będąc dobrze wykorzystanym, z jednym z naszych marynarzy, który przyszedł ze mną, aby mi służyć. Dwa dni później cesarz wezwał mnie ponownie, pytając o przyczynę naszego przybycia tak daleko. Odpowiedziałem: Jesteśmy ludem, który szukał wszelkiej przyjaźni ze wszystkimi narodami i handlu we wszystkich krajach, przywożąc towary, na które nasz kraj mógł sobie pozwolić, do obcych krajów na drodze handlu. Domagał się także w sprawie wojen między Hiszpanami lub Portugalią a naszym krajem i przyczyn; które dałem mu zrozumieć o wszystkich rzeczach, co chętnie usłyszał, jak mi się zdawało. W końcu ponownie skierowano mnie do więzienia, ale moje zakwaterowanie było lepsze w innym miejscu. Tak więc trzydzieści dziewięć dni byłem w więzieniu, nie słysząc więcej wiadomości ani o naszym statku, ani o kapitanie, czy wyzdrowiał z choroby, czy nie, ani o reszcie kompanii; w którym to czasie każdego dnia patrzyłem na śmierć, na krzyż [ukrzyżowanie], jak to jest w zwyczaju sprawiedliwości w Japonii, jak wisi na naszej ziemi. W czasie tego długiego uwięzienia jezuici i Portugalczycy dali cesarzowi liczne dowody przeciwko mnie i reszcie, że byliśmy złodziejami i rozbójnikami wszystkich narodów, i gdybyśmy pozwolili żyć, byłoby to na szkodę Jego Wysokości i ziemia; bo żaden naród nie powinien tam przybywać bez grabieży; Wymierzając sprawiedliwość Jego Wysokości, reszta naszego narodu bez wątpienia powinna się bać i więcej tu nie przyjeżdżać: w ten sposób codziennie uzyskując dostęp do cesarza i pozyskując przyjaciół, aby przyspieszyć moją śmierć. Ale Bóg, który zawsze jest miłosierny w potrzebie, okazał nam miłosierdzie i nie dopuścił, aby oni mieli wobec nas swoją wolę. W końcu cesarz dał im odpowiedź, że jak dotąd nie wyrządziliśmy ani jemu, ani żadnemu z jego krajów żadnej krzywdy ani szkody; dlatego wbrew rozsądkowi i sprawiedliwości, aby nas uśmiercić. Jeśli nasze kraje prowadziły ze sobą wojny, nie było powodu, aby nas zabijał; z którym nie mieli serca, że zawiodły ich okrutne pozory. Za co Bogu niech będzie chwała na wieki wieków. Teraz, w tym czasie, kiedy byłem w więzieniu, nakazano statek zbliżyć się tak blisko miasta, w którym znajdował się cesarz, jak to możliwe (w celu uziemienia go); co zostało zrobione. Ponieważ minęło czterdzieści jeden dni, cesarz kazał mnie ponownie postawić przed sobą, żądając ode mnie wielu pytań, które były zbyt długie, aby je pisać. Na zakończenie zapytał mnie, czy chciałbym popłynąć na statek, aby zobaczyć moich rodaków. Odpowiedziałem bardzo chętnie, tak jak mi kazał. Odszedłem więc i uwolniłem się od więzienia. I to była pierwsza wiadomość, jaką otrzymałem,

że statek i kompania przybyli do miasta. Tak więc z radosnym sercem wziąłem łódź i poszedłem na nasz statek, gdzie zastałem kapitana i resztę wyzdrowiałych z choroby; a kiedy wszedłem na pokład z płaczącymi oczami, zostałem przyjęty, ponieważ dano im do zrozumienia, że zostałem stracony dawno temu. W ten sposób, chwała Bogu, wszyscy, którzy pozostaliśmy przy życiu, zebraliśmy się ponownie. Ze statku wyjęto wszystkie rzeczy, tak że zostało mi tylko ubranie, które zabrałem ze sobą na plecach. Zabrano mi wszystkie instrumenty i książki. Nie tylko straciłem to, co miałem na statku, ale od kapitana i towarzystwo na ogół zabierało to, co było dobre lub warte wzięcia; wszystko, co zostało zrobione bez wiedzy cesarza. Z biegiem czasu, wiedząc o tym, rozkazał, aby ci, którzy zabrali nasze dobra, zwrócili je nam z powrotem; ale to było tu i tam tak zabrane, że nie mogliśmy go odzyskać, nakazano nam dać oszczędności 50 000 R w gotowych pieniądzach i w jego obecności przywieźć i przekazać w ręce tego, który został naszym namiestnikiem, który trzymał je w jego ręce, aby nam je rozdawał, ponieważ potrzebowaliśmy na zakup prowiantu dla naszych ludzi z innymi szczególnymi opłatami. W końcu pieniądze zostały podzielone według miejsca każdego człowieka; ale było to około dwóch lat, odkąd byliśmy w Japonii i kiedy zaprzeczono nam, że nie powinniśmy mieć naszego statku, ale pozostać w Japonii. Tak, że część każdego podzielonego, każdy poszedł swoją drogą tam, gdzie uważał za najlepsze. W końcu cesarz dał każdemu tyle, ile było warte jedenaście lub dwanaście dukatów rocznie, czyli mnie, kapitana i marynarzy jednakowo. Tak więc w ciągu czterech lub pięciu lat cesarz wezwał mnie, tak jak robił to wielokrotnie wcześniej. Więc jeden raz ponad resztę chciał, żebym zrobił mu mały statek. Odpowiedziałem, że nie jestem stolarzem i nie znam się na tym. „Cóż, rób, co do ciebie należy", powiedział; „jeśli nie jest dobrze, to nieważne". Dlatego na jego polecenie zbudowałem mu statek o wadze około osiemdziesięciu ton; który to statek jest wykonany pod każdym względem zgodnie z naszym zwyczajem, wszedł na pokład, aby go zobaczyć, bardzo mu się spodobał; w ten sposób zyskałem jego łaskę, tak że często przychodziłem w jego obecności, który od czasu do czasu dawał mi prezenty i wreszcie roczne stypendium na utrzymanie, około siedemdziesięciu dukatów rocznie z dwoma funtami ryżu dzień dziennie. Teraz będąc w takiej łasce i łasce rozumu, nauczyłem go kilku punktów geometrii i rozumienia sztuki matematycznej z innych rzeczy, tak mu się spodobałem, że nie sprzeciwił się temu, co powiedziałem. Nad czym dziwili się moi dawni wrogowie i teraz muszą mnie błagać, abym okazał im przyjaźń, którą uczyniłem zarówno Hiszpanom, jak i Portugalczykom, odpłacając im dobrem za zło. Tak więc spędzanie czasu na zarabianie na życie kosztowało mnie początkowo wiele pracy i kłopotów; ale Bóg pobłogosławił moją pracę. Po pięciu latach błagałem króla, aby wyszedł z tej ziemi, pragnąc zgodnie z sumieniem i naturą zobaczyć moją biedną żonę i dzieci. Tej prośbie nie spodobał się cesarz i nie pozwolił mi już iść do kraju, ale zamieszkać w swoim kraju. Jednak z biegiem czasu, będąc w wielkiej łasce cesarza, ponownie złożyłem błaganie, ponieważ otrzymaliśmy wiadomość, że Holendrzy są w Shian i Patanii; który bardzo nas uradował nadzieją, że Bóg w ten czy inny sposób sprowadzi nas z powrotem do naszego kraju. Więc znowu błagałem i odważnie rozmawiałem z nim, na co nie dał mi odpowiedzi. Powiedziałem mu, że jeśli pozwoli mi odejść, będę środkiem, dzięki któremu zarówno Anglicy, jak i Holendrzy powinni tam przybyć i handlować. Ale w żadnym wypadku nie pozwoliłby mi odejść. Poprosiłem go o pozwolenie dla kapitana, które po chwili mi udzielił. W ten sposób mój kapitan dostał przepustkę i japońskim dżonkiem popłynął do Pattan; a za rok przybył do Holendrów. W końcu udał się z Patane do Ior, gdzie znalazł flotę złożoną z dziewięciu żagli, której flotą był Matleef, iw tej flocie ponownie został mistrzem, która to flota popłynęła do Malakki i walczyła z armado Portugalii; w której bitwie został postrzelony i wkrótce zmarł; tak, że, jak sądzę, nie wiadomo żadnych pewnych wiadomości, czy żyję, czy nie. Dlatego modlę się i błagam was w imieniu Jezusa Chrystusa, abyście uczynili tak wiele, aby mój pobyt tutaj w Japonii był znany mojej biednej żonie, w pewnym sensie wdowie i dwójce moich dzieci bez ojca; co jest jedyną rzeczą, która jest moim największym bólem serca i sumienia. Jestem człowiekiem znanym w Ratcliffe i Limehouse, z imienia mojego dobrego mistrza Nicholasa Digginesa i M. Thomasa Besta i M. Nicholasa Isaaca i Williama Isaaca, braci, oraz wielu innych; także M. Williamowi Jonesowi i M. Becketowi. Dlatego niech

ten list dotrze do kogokolwiek z ich rąk lub jego kopii. Wiem, że współczucie i miłosierdzie są potrzebne, aby moi przyjaciele i krewni otrzymali wiadomość, że jeszcze żyję w tej dolinie mojej bolesnej pielgrzymki; czego wciąż na nowo pragnę ze względu na Jezusa Chrystusa.

**Mayflower Compact**

**Data: 11 listopada 1620 r. n.e.**

Często uważany za pierwszy dokument konstytucyjny kolonii, Mayflower Compact był porozumieniem podpisanym przez osadników na pokładzie statku Mayflower u wybrzeży Cape Cod 11 listopada 1620 r. Massachusetts. Centralną grupą 102 angielskich kolonistów, którzy popłynęli do Ameryki Północnej na Mayflower w 1620 roku, była grupa 41 purytańskich separatystów-kongregacjonalistów. Nazywamy ich Pielgrzymami. Kościół anglikański został ustanowiony i był autorytetem kościelnym w Anglii po rozłamie z Kościołem katolickim. Ci purytańscy separatyści wierzyli, że Kościół anglikański jest nadal zbyt blisko Kościoła katolickiego pod względem organizacji i tradycji ceremonii. Odrzucili idee władzy hierarchicznej w kościele i opowiadali się za koncepcją władzy lokalnej w każdym zborze kościelnym. Zakładając własne kongregacje separatystyczne, byli ścigani przez władze ustanowionego kościoła, karani grzywną i więzieni. Wielu masowo uciekło do Holandii w 1608 roku, gdzie holenderskie kościoły miały znacznie większą niezależność i reformy. Mniejszość tych purytańskich separatystów angielskich wygnańców w Holandii wierzyła, że Nowy Świat zaoferuje im jeszcze większą niezależność i swobody religijne. Ich przedstawiciele, Deacon John Carver i Robert Cushman, negocjowali z Thomasem Westonem i inwestorami handlowymi Westona w celu utworzenia w 1619 roku spółki akcyjnej. Ta nowa firma była podobna w koncepcji do Virginia Company i innych angielskich grup venture. Ich kontrakt firmowy przewidywał, że cały majątek i zyski nowej osady stają się wspólną własnością firmy dla zysku na okres siedmiu lat. Ich statek płynął do Jamestown i kolonii w Wirginii. Kolonia Wirginii ustanowiła już zarządzanie i prawo. Ich statek, Mayflower, przybył u wybrzeży Cape Cod 11 listopada 1620 r. Ci nowi osadnicy mieli zostać wyrzuceni na ląd na obszarze poza granicami kolonii Wirginii. Stworzyło to dwie nowe kwestie: po pierwsze, że nie było tam istniejącego ustanowienia zarządzania i prawa królewskiego, a po drugie, że Pielgrzymi znajdowali się poza domeną pierwotnego statutu i umowy spółki. Dzięki tym nowym okolicznościom przywódcy purytańscy zawarli porozumienie - lub porozumienie - na mocy którego wszyscy osadnicy purytańscy i nie-purytańscy zjednoczyliby się razem jako jedna kolonia, zamiast rozdzielać się i tworzyć oddzielne osady. Wszystkich 41 dorosłych mężczyzn na pokładzie Mayflower zgodziło się podpisać Mayflower Compact, w którym zgodzili się zaakceptować demokratycznie wybrany rząd komunalny i ustanowić rządy prawa. Mayflower zakotwiczył w zatoce Plymouth 16 grudnia 1620 r. i powstała kolonia Plymouth.

Umowa między osadnikami w New Plymouth: 1620

W IMIĘ BOGA, AMEN. My, których imiona są gwarantowane, Lojalni poddani naszego strasznego Suwerennego Lorda Króla Jakuba, dzięki łasce Boga, Wielkiej Brytanii, Francji i Irlandii, Króla, Obrońcy

wiara itp. Podjąwszy dla chwały Bożej i rozwoju wiary chrześcijańskiej oraz honoru naszego króla i kraju, podróż w celu założenia pierwszej kolonii w północnych częściach Wirginii; Uczyńcie przez te Prezenty, uroczyście i wzajemnie, w Obecności Boga i siebie nawzajem, przymierze i połączcie się razem w cywilne Ciało Politick, dla naszego lepszego Porządku i Zachowania oraz Wspierania wyżej wymienionych celów. od czasu do czasu ustanawiać i kształtować takie sprawiedliwe i równe prawa, zarządzenia, akty, konstytucje i urzędników, jakie zostaną uznane za najbardziej odpowiednie i wygodne dla ogólnego dobra Kolonii; któremu obiecujemy wszelką należną uległość i posłuszeństwo. NA DOWÓD CZEGO złożyliśmy podpisy pod naszymi imionami w Cape-Cod, jedenastego listopada, za panowania naszego Wszechwładnego Pana, króla Jakuba, w Anglii, Francji i Irlandii, osiemnastego, a w Szkocji, pięćdziesiątego czwartego,

Nasza era; 1620.

Mr. John Carver,

Mr. William Bradford,

Mr Edward Winslow,

Mr. William Brewster.

Isaac Allerton,

Myles Standish,

John Alden,

John Turner,

Francis Eaton,

James Chilton,

John Craxton,

John Billington,

Joses Fletcher,

John Goodman,

Mr. Samuel Fuller,

Mr. Christopher Martin,

Mr. William Mullins,

Mr. William White,

Mr. Richard Warren,

John Howland,

Mr. Steven Hopkins,

Digery Priest,

Thomas Williams,

Gilbert Winslow,

Edmund Margesson,

Peter Brown,

Richard Britteridge

George Soule,

Edward Tilly,

John Tilly,

**René Descartes: Dyskurs o metodzie**

**Znany również jako: Discours de la méthode**

**Data: 1637 r. n.e.**

Esej metafizyczny napisany przez francuskiego filozofa René Descartesa i opublikowany anonimowo w 1637 roku, zawierający jego „metodę", dzięki której, według Kartezjusza, można było uzyskać pewność co do prawdziwości idei. Jego metoda przewidywała, że nie można niczego uznać za prawdziwe, dopóki nie rozwieje się wszelkich wątpliwości co do jego prawdziwości, a wszystkie opinie, które nie zostały zrozumiane z doskonałą jasnością, muszą być systematycznie i szczegółowo analizowane. Kartezjusz dopuszczał również możliwość, że wszystkie wierzenia człowieka mogą być fałszywe, a co za tym idzie, że prawda może nigdy nie zostać ostatecznie poznana przez człowieka. Tę możliwość Kartezjusz odrzucił swoim powiedzeniem „Cogito, ergo sum" („Myślę, więc jestem"), powiedzeniem, które według Kartezjusza było niepodważalne, a zatem dowodem na to, że można osiągnąć absolutną pewność. Słynny esej posłużył jako wstęp do książki zawierającej jego prace, Geometria, Dioptria i Meteory.

Część 1

Zdrowy rozsądek jest ze wszystkich rzeczy wśród ludzi najbardziej równomiernie rozłożony; każdy bowiem uważa się za tak obficie w nią zaopatrzonego, że nawet ci, których we wszystkim innym najtrudniej zadowolić, zwykle nie pragną większej miary tej cechy, niż już posiadają. I w tym nie jest prawdopodobne, aby wszyscy się mylili, przekonanie należy raczej uważać za świadectwo, że moc właściwego sądzenia i odróżniania prawdy od błędu, która jest właściwie tym, co nazywa się zdrowym rozsądkiem lub rozumem, jest z natury równa we wszystkich mężczyźni; i że różnorodność naszych opinii w konsekwencji nie wynika z tego, że niektórzy są obdarzeni większym udziałem rozumu niż inni, ale wyłącznie z tego, że prowadzimy nasze myśli różnymi drogami i nie skupiamy naszej uwagi na tych samych przedmiotach . Co do mnie, nigdy nie wyobrażałem sobie, że mój umysł jest pod jakimkolwiek względem doskonalszy niż umysł ogółu; wręcz przeciwnie, często pragnąłem dorównać niektórym innym szybkością myśli, jasnością i wyrazistością wyobraźni lub pełnią i gotowością pamięci. Poza tym nie znam innych cech, które przyczyniają się do doskonałości umysłu; co do rozumu lub zmysłu, o ile tylko on stanowi o nas, ludziach i odróżnia nas od zwierząt, jestem skłonny wierzyć, że można go znaleźć w całości w każdym człowieku; i przyjąć w tej kwestii powszechne mniemanie filozofów, którzy twierdzą, że różnica między większym a mniejszym występuje tylko wśród przypadłości, a nie między formami czy naturami osobników tego samego gatunku. Od dzieciństwa znałem listy; a ponieważ dano mi wierzyć, że dzięki ich pomocy można zdobyć jasną i pewną wiedzę o wszystkim, co jest przydatne w życiu, gorąco pragnąłem pouczenia. Ale gdy tylko ukończyłem cały cykl studiów, po których zwykło się wpisywać do zakonu uczonych, całkowicie zmieniłem zdanie. Ponieważ znalazłem się w tak wielu wątpliwościach i błędach, że byłem przekonany, że we wszystkich moich próbach uczenia się nie posunąłem się dalej niż odkrywanie na każdym kroku własnej ignorancji. A jednak uczyłem się w jednej z najsłynniejszych szkół w Europie, w której, jak sądziłem, muszą być uczeni, jeśli tacy się gdziekolwiek znajdują. Nauczono mnie wszystkiego, czego nauczyli się tam inni; i niezadowolony z nauk, których nas faktycznie nauczał, dodatkowo przeczytałem wszystkie książki, które wpadły mi w ręce, traktujące o takich gałęziach, które są uważane za najbardziej ciekawe i są. Znałem osąd, jaki inni o mnie wyrobili; i nie stwierdziłem, że uważano mnie za gorszego od moich towarzyszy, chociaż byli wśród nich tacy, którzy byli już wyznaczeni na miejsce naszych instruktorów. I w końcu nasza epoka wydawała mi się kwitnąca i bogata w potężne umysły, jak każda poprzednia. W ten sposób pozwoliłem sobie osądzić wszystkich innych ludzi i dojść do wniosku, że nie istnieje żadna nauka o takiej naturze, w jaką dano mi

wcześniej wierzyć. Byłem szczególnie zachwycony matematyką ze względu na pewność i dowody ich rozumowania; ale nie miałem jeszcze dokładnej wiedzy na temat ich prawdziwego zastosowania; i myśląc, że tylko przyczynili się do rozwoju sztuki mechanicznej, byłem zdumiony, że fundamenty, tak mocne i solidne, nie mogły mieć wzniosłej nadbudowy. Z drugiej strony porównywałem rozprawy starożytnych moralistów do bardzo wysokich i wspaniałych pałaców, które nie mają lepszego fundamentu niż piasek i błoto: bardzo wysoko wychwalają cnoty i przedstawiają je jako godne szacunku daleko ponad wszystko na ziemi; ale nie dają nam odpowiedniego kryterium cnoty, a często to, co określają tak piękną nazwą, jest tylko apatią, pychą, rozpaczą lub ojcobójstwem. Szanowałem naszą teologię i dążyłem tak samo jak wszyscy do nieba, ale mając pewność, że zrozumiałem, że droga jest nie mniej otwarta dla najbardziej ignorantów niż dla najbardziej uczonych, i że prawdy objawione, które prowadzą do nieba, są ponad naszego zrozumienia, nie ośmieliłem się poddać ich bezsilności mego rozumu; i pomyślałem, że aby kompetentnie podjąć się ich badania, potrzebna jest jakaś specjalna pomoc z nieba i bycie kimś więcej niż człowiekiem. O filozofii nie powiem nic prócz tego, że kiedy zobaczyłem, że była uprawiana przez wiele wieków przez najwybitniejszych ludzi, i że nie ma w jej obrębie ani jednej sprawy, która nie byłaby nadal przedmiotem sporu, i dlatego nic nie co jest ponad wszelką wątpliwość, nie ośmielałem się przewidywać, że mój sukces będzie w nim większy niż innych; a ponadto, kiedy rozważałem liczbę sprzecznych opinii dotyczących jednej sprawy, które mogą być podtrzymywane przez uczonych ludzi, podczas gdy może być tylko jedna prawdziwa, uważałem za prawie fałszywe wszystko, co było tylko prawdopodobne.

Część 2

. . . Wśród działów filozofii zajmowałem się we wcześniejszym okresie logiką, a wśród działów matematyki analizą geometryczną i algebrą — trzema sztukami lub naukami, które, jak mniemałem, powinny coś wnieść do mojego projektu . Ale po zbadaniu stwierdziłem, że jeśli chodzi o logikę, jej sylogizmy i większość jej innych zasad są przydatne raczej do przekazywania tego, co już wiemy, lub nawet jako sztuka Lully'ego do mówienia bez osądzania rzeczy których nie znamy, niż w badaniu nieznanego; i chociaż ta nauka rzeczywiście zawiera wiele poprawnych i bardzo doskonałych zasad, to jednak istnieje tak wiele innych, i to albo szkodliwych, albo zbędnych, zmieszanych z pierwszymi, że niemal równie trudno jest dokonać oderwania od prawdziwych z fałszu, tak jak wydobywa się Dianę lub Minerwę z nieoszlifowanego bloku marmuru. Jeśli chodzi o analizę starożytnych i algebrę nowożytną, poza tym, że obejmują one tylko sprawy wysoce abstrakcyjne i pozornie bezużyteczne, ta pierwsza jest tak ograniczona wyłącznie do rozważania liczb, że może wykonywać rozumienie tylko pod warunkiem bardzo męczącego wyobraźnię; aw tym ostatnim jest tak całkowite podporządkowanie się pewnym regułom i formułom, że powstaje sztuka pełna zamętu i niejasności obliczona na zawstydzenie, zamiast nauki nadającej się do kultywowania umysłu. Te rozważania skłoniły mnie do poszukiwania innej metody, która obejmowałaby zalety tych trzech i byłaby wolna od ich wad. A ponieważ mnogość praw często tylko utrudnia sprawiedliwość, tak też państwo jest najlepiej rządzone, gdy niewiele praw jest ściśle egzekwowanych; w podobny sposób, zamiast wielkiej liczby przykazań, z których składa się logika, wierzyłem, że cztery następujące okażą się dla mnie całkowicie wystarczające, pod warunkiem, że postanowię, że nigdy, w żadnym przypadku, nie zaniedbuję ich przestrzegania. Pierwsza polegała na tym, aby nigdy nie uznawać za prawdziwe niczego, o czym jasno nie wiedziałem, że takie jest; to znaczy starannie unikać pośpiechu i uprzedzeń i nie uwzględniać w moim osądzie niczego więcej niż to, co zostało mi przedstawione tak jasno i wyraźnie, że wyklucza wszelkie wątpliwości. Po drugie, podzielić każdą z badanych trudności na tyle części, na ile to możliwe i na tyle, na ile jest to konieczne do jej właściwego rozwiązania. Po trzecie, aby kierować moimi myślami w takim porządku, aby zaczynając od przedmiotów najprostszych i najłatwiejszych do poznania, mogłem stopniowo wznosić się i jakby krok po kroku do wiedzy bardziej złożonej; nadanie w myśli pewnego porządku nawet tym przedmiotom, które z natury swej nie pozostają w stosunku poprzedzania i

następstwa. I ostatni, aby w każdym przypadku dokonać wyliczeń tak pełnych, a przeglądów tak ogólnych, abym mógł być pewien, że nic nie zostało pominięte. Długie łańcuchy prostych i łatwych rozumowań, za pomocą których geometrzy zwykli dochodzić do wniosków w swoich najtrudniejszych dowodach, doprowadziły mnie do wyobrażenia sobie, że wszystkie rzeczy, do poznania których człowiek jest kompetentny, są wzajemnie powiązane w ten sam sposób. i że nie ma nic tak odległego od nas, co byłoby poza naszym zasięgiem, ani tak ukrytego, żebyśmy nie mogli tego odkryć, pod warunkiem, że powstrzymamy się od przyjęcia fałszu za prawdę i zawsze zachowując w naszych myślach porządek niezbędny do wydedukowania jednej prawdy z drugiej. I nie miałem trudności z określeniem przedmiotów, od których trzeba było zacząć, ponieważ byłem już przekonany, że musi to być najprostszy i najłatwiejszy do poznania. . . W ten sposób wierzyłem, że mogę zapożyczyć wszystko, co najlepsze zarówno z analizy geometrycznej, jak i z algebry, i skorygować wszystkie wady jednego za pomocą drugiego.

Część 4

Mam wątpliwości co do stosowności podejmowania moich pierwszych rozważań w wyżej wymienionym miejscu dyskursu; ponieważ są one tak metafizyczne i tak niezwykłe, że być może nie są do przyjęcia dla każdego. A jednak, aby można było ustalić, czy fundamenty, które położyłem, są wystarczająco bezpieczne, czuję się w pewnym stopniu zmuszony, by się do nich odnieść. Dawno wcześniej zauważyłem, że w odniesieniu do praktyki czasami konieczne jest przyjęcie, jakby ponad wszelką wątpliwość, opinii, które uważamy za wysoce niepewne, jak już powiedziano; ale ponieważ wtedy chciałem poświęcić się wyłącznie poszukiwaniu prawdy, pomyślałem, że potrzebne jest postępowanie dokładnie odwrotne i że powinienem odrzucić jako całkowicie fałszywe wszystkie opinie, co do których mógłbym przypuszczać, że mają najmniejszą podstawę do wątpliwości, aby upewnić się, czy po tym zostało w moim przekonaniu coś całkowicie niewątpliwego. W związku z tym, widząc, że nasze zmysły czasami nas oszukują, byłem skłonny przypuszczać, że nie istnieje naprawdę nic takiego, jak nam przedstawiają; a ponieważ niektórzy ludzie mylą się w rozumowaniu i popadają w paralogizmy, nawet w najprostszych sprawach geometrii, przekonany, że jestem tak samo podatny na błąd jak każdy inny, odrzuciłem jako fałszywe wszystkie rozumowania, które dotychczas brałem za dowód; i w końcu, kiedy rozważyłem, że dokładnie te same myśli (prezentacje) jakich doświadczamy na jawie mogą być także doświadczane podczas snu, podczas gdy w owym czasie nie ma ani jednej z nich prawdziwej, przypuszczałem, że wszystkie przedmioty (prezentacje), które które kiedykolwiek pojawiały się w moim umyśle na jawie, nie zawierały w sobie więcej prawdy niż iluzje z moich snów. Ale zaraz po tym spostrzegłem, że chociaż chciałem w ten sposób myśleć, że wszystko jest fałszywe, było absolutnie konieczne, abym ja, który tak myślę, był czymś; a ponieważ zauważyłem, że ta prawda, myślę, więc jestem (COGITO ERGO SUM), była tak pewna i tak oczywista, że sceptycy zdolni do jej podważenia nie mogliby powoływać się na żadną wątpliwość, jakkolwiek ekstrawagancką, doszedłem do wniosku, że Mógłbym bez skrupułów przyjąć to jako pierwszą zasadę filozofii, której szukałem. Następnie uważnie zbadałem, czym jestem, i ponieważ zauważyłem, że mogę przypuszczać, że nie mam ciała i że nie ma świata ani żadnego miejsca, w którym mógłbym się znajdować; ale że nie mogłem zatem przypuszczać, że nie jestem; i że wręcz przeciwnie, z tej samej okoliczności, w której myślałem, że wątpię w prawdziwość innych rzeczy, najjaśniej i najpewniej wynikało, że tak jest; podczas gdy z drugiej strony, gdybym tylko przestał myśleć, chociaż wszystkie inne przedmioty, które kiedykolwiek sobie wyobrażałem, istniały w rzeczywistości, nie miałbym powodu wierzyć, że istnieję; Stąd doszedłem do wniosku, że jestem substancją, której cała istota lub natura polega tylko na myśleniu i która, aby istnieć, nie potrzebuje miejsca ani nie jest zależna od żadnej rzeczy materialnej; tak że „ja”, to znaczy umysł, dzięki któremu jestem tym, czym jestem, jest całkowicie różny od ciała i jeszcze łatwiejszy do poznania niż to drugie, i jest taki, że chociaż tego drugiego nie było, to nadal byłby tym wszystkim, czym jest.

**Brytyjska Karta Praw**

**Data: 1689 r. n.e.**

Po „chwalebnej rewolucji" z 1688 r., która obaliła króla Jakuba II i osadziła na tronie angielskim Marię i Wilhelma Orańskiego, parlament uzyskał kartę praw. Wiele postanowień tego dokumentu zostało później naśladowanych w kartach kolonialnych w koloniach angielskich w Nowym Świecie, a później w Konstytucji i Karcie Praw Stanów Zjednoczonych Ameryki. Poniższy tekst pochodzi z oficjalnych poprawionych statutów z 1871 r.

Zważywszy, że wspomniany zmarły król Jakub II abdykował z rządu, a tron został przez to opróżniony, Jego Wysokość Książę Orański (któremu spodobało się Bogu Wszechmogącemu uczynić chwalebne narzędzie wyzwolenia tego królestwa od papiestwa i samowolnej władzy) uczynił (przez rady panów duchowych i świeckich oraz różnych głównych osób Izby Gmin) powodują napisanie listów do panów duchowych i świeckich, będących protestantami, oraz innych listów do kilku hrabstw, miast, uniwersytetów, gmin i portów Cinque, za wybranie takich osób do reprezentowania ich, które miały prawo być wysłane do parlamentu, aby spotkać się i zasiąść w Westminster dwudziestego drugiego stycznia tego roku 1689, w celu ustanowienia takiego ustanowienia, że ich religia , prawa i wolności mogą nie być ponownie zagrożone podważeniem; na podstawie których odpowiednio dokonano wyboru listów. W związku z tym wspomniani panowie duchowi i świeccy oraz Izba Gmin, zgodnie z ich odpowiednimi listami i wyborami, zgromadzeni na nowo w pełnej i wolnej reprezentacji tego narodu, biorąc pod uwagę ich najpoważniejsze rozważenie najlepszych środków do osiągnięcia wyżej wymienionych celów, czynią w pierwsze miejsce (jak to zwykle czynili ich przodkowie w podobnych przypadkach), w obronie i zapewnieniu ich starożytnych praw i wolności, oświadczają:

1. Że rzekoma władza zawieszania ustaw lub wykonywania ustaw przez władzę królewską bez zgody parlamentu jest nielegalna.

2. Że rzekoma władza uchylania się od praw lub wykonywania prawa przez władzę królewską, tak jak została ostatnio przyjęta i wykonywana, jest nielegalna.

3. Że komisja erygująca późny sąd komisarzy do spraw kościelnych oraz wszystkie inne komisje i sądy o podobnym charakterze są nielegalne i szkodliwe.

4. Pobieranie pieniędzy na koronę lub na jej używanie pod pozorem prerogatyw, bez zgody parlamentu, przez dłuższy czas lub w inny sposób niż ten, który jest lub ma być przyznany, jest nielegalne.

5. Poddani mają prawo składać petycje do króla, a wszelkie zobowiązania i oskarżenia za takie petycje są nielegalne.

6. Powoływanie lub utrzymywanie stałej armii w królestwie w czasie pokoju, chyba że za zgodą parlamentu, jest niezgodne z prawem.

7. Aby poddani, którzy są protestantami, mogli posiadać broń do swojej obrony, odpowiednią do ich warunków i zgodnie z prawem.

8. Wybory posłów powinny być wolne.

9. Wolność słowa, debat i postępowań w parlamencie nie powinna być kwestionowana ani kwestionowana w jakimkolwiek sądzie lub miejscu poza parlamentem.

10. Nie należy wymagać wygórowanej kaucji ani wygórowanych grzywien ani wymierzać okrutnych i niezwykłych kar.

11. Że przysięgli powinni być należycie skazani na impalancję i odsyłani, a przysięgli, którzy przechodzą na ludzi w procesach o zdradę stanu, powinni być wolnymi posiadaczami.

12. Wszystkie przyznania i obietnice grzywien i przepadków określonych osób przed skazaniem są nielegalne i nieważne.

13. I że w celu naprawienia wszystkich skarg oraz zmiany, wzmocnienia i zachowania praw parlament powinien być często zwoływany.

I domagają się, żądają i nalegają na wszystkie i pojedyncze przesłanki jako swoje niewątpliwe prawa i wolności. . . .

Mając zatem całkowitą pewność, że Jego wspomniana Wysokość Książę Orański udoskonali wyzwolenie, które do tej pory posunął się przez niego, i nadal będzie ich chronił przed pogwałceniem ich praw, o które tu potwierdzili, oraz przed wszelkimi innymi zamachami na ich religię, prawa i wolności:

Wspomniani lordowie duchowni i doczesni oraz gmina, zebrani w Westminsterze, postanawiają, że Wilhelm i Maria, książę i księżniczka Orange, będą i zostaną ogłoszeni królem i królową Anglii, Francji i

Irlandia. . . .

Na mocy czego ich wspomniane Królewskie Mości przyjęły koronę i godność królewską królestw Anglii, Francji i Irlandii oraz należące do nich królestwa, zgodnie z postanowieniem i pragnieniem wspomnianych lordów i gmin zawartych we wspomnianej deklaracji.

**Ustawa o uregulowaniu handlu z Afryką**

**Data: 1698 r. n.e.**

Ustawa parlamentu znosząca monopol Królewskiej Kompanii Afrykańskiej na brytyjski handel niewolnikami. Na mocy statutu brytyjskiego parlamentu z 1672 r. akcjonariusze Królewskiej Kompanii Afrykańskiej posiadali wyłączne prawa do handlu niewolnikami z Afryki. W 1698 r. Parlament ustąpił rosnącym żądaniom rywalizujących ze sobą kupców angielskich i otworzył handel niewolnikami dla wszystkich. Jednak akt z 1698 r. uznał forty utrzymywane przez RAC na Gold Coast za „niewątpliwie konieczne" dla powodzenia handlu. Nowicjuszom dano pozwolenie na praktykowanie jako „oddzielni kupcy", ale oczekiwano – podobnie jak wszyscy kupcy handlujący z Afryką – że będą przyczyniać się do utrzymania fortów. Ci niezależni handlowcy byli zobowiązani do zapłacenia 10-procentowego podatku Królewskiej Kompanii Afrykańskiej od całego eksportu do Afryki, a także dodatkowych 10 procent od całego bezpośredniego importu do Wielkiej Brytanii z północno-zachodniej Afryki między Capes Blanco i Monte. Eksport do obu Ameryk, w tym niewolników, nie był opodatkowany. W zamian za wsparcie kupcom przyznano prawa w fortach kompanii. Pomimo rzekomych korzyści, „Dziesięcioprocentowcy", jak zaczęto nazywać tych niezależnych kupców, skarżyli się na nałożone podatki i często płacili je z opóźnieniem lub wcale. Podatki zostały ostatecznie umorzone w 1712 r. Wraz z końcem monopolu Królewskiej Kompanii Afrykańskiej liczba niewolników przewożonych na angielskich statkach dramatycznie wzrosła, do średnio ponad 20 000 rocznie. Pod koniec XVII wieku Anglia przewodziła światu w handlu niewolnikami.

I. Zważywszy, że handel z Afryką jest bardzo korzystny i korzystny dla tego królestwa oraz należących do niego plantacji i kolonii, oraz mając na uwadze, że forty i zamki są niewątpliwie niezbędne do zachowania i prawidłowego prowadzenia wspomnianego handlu. . . . Czy zatem zostanie uchwalone przez Najwspanialszą Królewską Mość oraz za radą i zgodą Lordów duchownych i doczesnych oraz Izby Gmin zgromadzonych w parlamencie i z upoważnienia tego samego, że od dwudziestego czwartego i

dwudziestego dnia czerwca roku Tysiąc sześćset dziewięćdziesiąt osiem wspomnianej Królewskiej Kompanii Afrykańskiej, ich następcy i cesjonariusze, wraz ze swoimi akcjami i obowiązkami w niniejszym dokumencie po wyznaczonym do zapłaty, będą utrzymywać, wspierać i bronić wszystkich takich fortów i zamków, jakie wspomniana kompania afrykańska ma teraz w ich posiadanie lub w przyszłości kupią lub wzniosą. . . i przez cały czas później, jeśli zajdzie taka potrzeba, będzie dostarczał ludziom artylerię, amunicję i prowiant oraz wszelkie inne niezbędne przedmioty i wszelkie opłaty incydentalne.

II. I tym lepiej, aby umożliwić wspomnianej Królewskiej Kompanii Afrykańskiej, ich następcom i cesjonariuszom, utrzymanie wspomnianych zamków i fortów oraz dla zachowania i dobrego prowadzenia wspomnianego handlu do i dla korzyści Anglii oraz należących do niej plantacji i kolonii: Być uchwalono ponadto, że będzie i może być zgodne z prawem dla każdego z poddanych Jego Królewskich Mości Królestwa Anglii, jak również dla wspomnianej Spółki od i po wspomnianym dwudziestym czwartym dniu czerwca handel z Anglią oraz od i po pierwszego sierpnia tysiąc sześćset dziewięćdziesiątego ósmego roku z plantacji i kolonii Jego Królewskiej Mości w Ameryce do i dla Wybrzeża Afryki między Przylądkiem Góry a Przylądkiem Dobrej Nadziei, wspomniana Kompania i wszyscy inni poddani odpowiadając i opłacenie wyżej wymienionych zastosowań cła w wysokości dziesięciu funtów za centum ad valorem za [od wartości] towarów i towarów, które mają być wywiezione z Anglii lub z dowolnej plantacji lub kolonii Jego Królewskiej Mości w Ameryce do i na wybrzeże Afryki między Przylądkiem Góra i Przylądek Dobrej Nadziei oraz proporcjonalnie do większej lub mniejszej wartości w sposobie i formie, jak określono poniżej. . . .

XIV. Pod warunkiem, że zawsze i postanowione przez wyżej wymienioną Organizację, wszystkie osoby będące urodzonymi poddanymi Anglii, handlujące z wybrzeżem Afryki, jak wspomniano powyżej i płacące cła nałożone niniejszym aktem, będą miały taką samą ochronę, bezpieczeństwo i obronę dla ich osób, statków i Towary z i we wszystkich wspomnianych fortach i zamkach i tym podobnych Wolność i bezpieczeństwo ich negocjacji i handlu do wszelkich zamiarów i celów, jakie mają, mogą lub będą mieć wspomniana Spółka, ich agenci, faktorzy i cesjonariusze oraz ich statki i towary, oraz że wszystkie osoby i osoby handlujące z Afryką i płacące wyżej wymienione cła mogą i są niniejszym upoważnione do zakładania fabryk [zakładów dla handlowców prowadzących interesy w obcym kraju] w dowolnej części Afryki w wyżej wymienionych granicach zgodnie z jakie uznają za konieczne i wygodne do prowadzenia ich Handlu bez żadnych przeszkód ani molestowania ze strony wspomnianej Spółki, jej agentów, faktorów lub cesjonariuszy, oraz że wszystkie osoby niebędące członkami wspomnianej firmy . Spółka prowadząca obrót i płacąca wspomniane Cła w ten sposób, wraz z jej Przesyłkami i Towarami, będzie wolna od wszelkich Prześladowań, Przeszkod, Ograniczeń, Aresztowań, Zajęć, Kar lub innych nałożonych przez rzeczoną Firmę, jej Agentów, Faktorów lub Cesjonariuszy, dla lub z powodu ich takiego obrotu, niezależnie od jakiegokolwiek innego użytkowania czarteru lub zwyczaju. . . .

XX. I czy zostanie uchwalone przez wyżej wspomnianą władzę, że żaden gubernator ani zastępca gubernatora którejkolwiek z Kolonii lub Plantacji Jego Królewskiej Mości w Ameryce ani Jego Królewskiej Mości Sędziów w żadnych tamtejszych sądach na razie ani żadna inna osoba lub osoby na użytek lub w imieniu taki Gubernator lub Zastępca Gubernatora lub Sędziowie od i po dziewiątym i dwudziestym dniu września tysiąc sześćset dziewięćdziesiątego ósmego roku będą Faktorem lub Faktorami, Agentem lub Agentami wspomnianej Spółki lub jakiejkolwiek innej Osoby lub Osób do Sprzedaży lub zbycia żadnych Murzynów i że każda osoba, która tu się wykroczy, straci pięćset funtów. . . Pod warunkiem, że niniejsza ustawa będzie obowiązywać przez trzynaście lat, a następnie do końca kolejnych sesji parlamentu, a nie dłużej.

**Traktat z Utrechtu**

**Data: 1713 r. n.e.**

Traktat z Utrechtu zakończył wojnę o sukcesję hiszpańską, a także jej fazę północnoamerykańską, wojnę królowej Anny. Traktat nie tylko zapewnił podstawową równowagę w Europie do około 1740 r., ale ustanowił podwaliny angielskiej hegemonii w Ameryce Północnej, przyznając Wielkiej Brytanii region Zatoki Hudsona, Nową Szkocję i Nową Fundlandię. Na mocy porozumienia anglo-hiszpańskiego, które jest częścią traktatu z Utrechtu (podpisanego 13 lipca 1713 r.), Hiszpania scedowała Gibraltar i Minorkę na rzecz Wielkiej Brytanii oraz asientio (przywilej) wprowadzania wyłącznie afrykańskich niewolników do swoich amerykańskich posiadłości, co było prawem następnie rozszerzone na ogólne przywileje handlowe. Dokumenty z Utrechtu i dodatkowa umowa, traktat z Rastadt (16 marca 1714), oznaczały koniec francuskiej ekspansji pod ancien régime i dramatyczne osłabienie Hiszpanii jako potęgi wśród państw europejskich. Wszystkie zniewagi, urazy i szkody, które wspomniana królowa Wielkiej Brytanii i jej poddani, lub wspomniany najbardziej chrześcijański król i jego poddani, ponieśli jeden od drugiego podczas wojny, zostaną pogrzebane w zapomnieniu; tak, że ani z powodu, ani pod pretekstem, ani z jakiejkolwiek innej rzeczy, odtąd Podmioty któregokolwiek z nich nie będą czynić ani dawać, powodować ani tolerować czynienia lub okazywania drugiej osobie jakiejkolwiek wrogości, wrogości, molestowania, lub Przeszkoda, przez nich samych lub przez inne osoby, potajemnie lub jawnie, bezpośrednio lub pośrednio, pod pozorem Prawa lub w jakikolwiek sposób faktyczny. Mówiąc dokładniej, w traktacie uznano, że „najbardziej niszczycielski Płomień Wojny… . . wynikało głównie z tego, że Bezpieczeństwo i Wolność Europy w żaden sposób nie mogło znieść unii królestw Francji i Hiszpanii pod rządami jednego i tego samego króla" i jasno określił jej główny cel: „że to Zło" – zjednoczenie Francji i Hiszpanii pod jedną koroną – „powinno być zawsze usuwane za pomocą wyrzeczeń sporządzonych w najskuteczniejszej formie i wykonanych w najbardziej uroczysty sposób".

Traktat z Utrechtu

Zważywszy, że najbardziej niszczycielski płomień wojny, który ma zgasić ten pokój, powstał głównie stąd, że bezpieczeństwo i wolność Europy w żaden sposób nie mogły znieść unii królestw Francji i Hiszpanii pod jednym i tym samym królem: i mając na uwadze, że dzięki pomocy Mocy Boskiej, na podstawie najgorętszych wystąpień Jej Najświętszej Królewskiej Mości Wielkiej Brytanii i za zgodą zarówno najbardziej chrześcijańskiego, jak i katolickiego króla, stało się tak, że to zło we wszystkich nadchodzących czasach zostać uchylone za pomocą wyrzeczeń sporządzonych w najskuteczniejszej formie i wykonanych w najbardziej uroczysty sposób, których ton jest następujący.

LISTÓW OPATENTOWANYCH PRZEZ KRÓLA, KTÓRE DOPUSZCZAJĄ WYRZECZENIE SIĘ KRÓLA HISZPANII DO KORONY FRANCJI, ORAZ PANA KSIĘCIA BERRY I KSIĘCIA ORLEŃSKIEGO DO KORONY HISZPANII.

LEWIS, z łaski Bożej, król Francji i Nawarry: Wszystkim obecnym i przyszłym ludziom pozdrowienie. Podczas różnych Rewolucji Wojennych, w których walczyliśmy tylko o utrzymanie Sprawiedliwości Praw Króla, naszego najdroższego i najukochańszego Wnuka Monarchii Hiszpanii, nigdy nie przestaliśmy pragnąć pokoju. Największe Sukcesy wcale nas nie olśniły, a przeciwne Wydarzenia, którymi posłużyła się Ręka Boga, aby nas wypróbować, a nie zniszczyć, nie zrodziły w nas tego Pragnienia, ale je tam odnalazły. Ale czas wyznaczony przez Opatrzność Bożą dla spoczynku Europy jeszcze nie nadszedł; odległy strach przed zobaczeniem pewnego dnia korony naszej i hiszpańskiej na głowie jednego i tego samego księcia zawsze wywierał równe wrażenie na mocarstwach, które zjednoczyły się przeciwko nam; i ten strach, który był główną przyczyną wojny, wydawał się również stanowić przeszkodę nie do pokonania na drodze do pokoju. W końcu, po wielu bezowocnych negocjacjach, Bóg poruszony cierpieniami i jękami tak wielu ludzi zechciał otworzyć pewniejszą drogę do osiągnięcia tak trudnego pokoju. Ale wciąż istnieją te same niepokoje, pierwszym i głównym

warunkiem, który został nam zaproponowany przez naszą najdroższą i najukochańszą Siostrę Królową Wielkiej Brytanii, jako zasadnicza i konieczna podstawa leczenia, było to, aby król Hiszpanii, nasz powiedzieli, że brat i wnuk, zachowując monarchię Hiszpanii i Indii, powinni na zawsze wyrzec się dla siebie i swoich potomków praw, które jego narodziny mogą w każdej chwili dać jemu i im naszej Koronie; aby z drugiej strony nasz najdroższy i najukochańszy Wnuk, książę Berry, i nasz najdroższy i najukochańszy siostrzeniec, książę Orleanu, również zrzekli się dla siebie i dla swoich potomków, mężczyzn i kobiet, na zawsze, swoich praw do monarchii Hiszpanii i Indii. Nasza wspomniana Siostra kazała nam przedstawić, że bez formalnego i pozytywnego Zapewnienia w tym punkcie, który jako jedyny może być Węzłem Pokoju, Europa nigdy nie zazna spokoju; wszystkie mocarstwa, które dzielą to samo, są jednakowo przekonane, że dla ich ogólnego interesu i dla ich wspólnego bezpieczeństwa leży raczej kontynuowanie wojny, której końca nikt nie mógł przewidzieć, niż bycie narażonym na to, że ten sam książę staje się jednym dzień Władca dwóch monarchii, tak potężnych jak Francja i Hiszpania. Ale ponieważ ta Księżniczka (której niestrudzony zapał do przywrócenia ogólnego Spokoju nie możemy wystarczająco pochwalić) była świadoma całej niechęci, musieliśmy zgodzić się, aby jedno z naszych Dzieci, tak godne dziedziczenia Sukcesji naszych Przodków, zostało koniecznie wykluczone z niego, jeśli nieszczęścia, którymi Bóg zechciał zesłać na nas w naszej Rodzinie, miałyby ponadto odebrać nam, w Osobie Delfina, naszego najdroższego i najukochańszego prawnuka, jedyną Resztę z tych Książąt, których nasze Królestwo ma tak słusznie lamentował z nami; weszła w nasz ból i po wspólnym poszukiwaniu łagodniejszych środków zapewnienia pokoju zgodziliśmy się z naszą wspomnianą siostrą zaproponować królowi Hiszpanii inne dominium, rzeczywiście gorsze od tych, które posiada, ale ich wartość byłaby tak bardzo większy wzrost za jego panowania, o ile w takim przypadku zachowałby swoje prawa i przyłączył do naszej Korony część wspomnianych dominiów, gdyby kiedyś przyszedł po nas.

Użyliśmy zatem najsilniejszych powodów, aby przekonać go do przyjęcia tej Alternatywy. Daliśmy mu do zrozumienia, że Obowiązek jego urodzenia jest pierwszym, z którym powinien się zapoznać; że był winien swemu Domowi i swemu Krajowi, zanim został zobowiązany wobec Hiszpanii; że gdyby chciał wziąć udział w swoich pierwszych Zaręczynach, być może pewnego dnia na próżno żałowałby, że porzucił te Prawa, których nie byłby już w stanie utrzymać. Do tych powodów dodaliśmy osobiste pobudki przyjaźni i czułej miłości, które, jak sądziliśmy, mogą go poruszyć; przyjemność, jaką powinniśmy mieć, widząc go od czasu do czasu blisko nas i spędzając z nim część naszych dni, które moglibyśmy sobie obiecać z Sąsiedztwa Dominium, które mu zaoferowano; zadowolenie z samodzielnego pouczania go o stanie naszych spraw i polegania na nim w przyszłości; abyśmy, jeśli Bóg zachował dla nas Delfina, mogli dać naszemu Królestwu w osobie Króla, naszego Brata i Wnuka, regenta wyszkolonego w sztuce rządzenia; i że gdyby to Dziecko, tak cenne dla nas i naszych poddanych, również zostało nam odebrane, powinniśmy przynajmniej mieć pociechę w pozostawieniu naszemu ludowi cnotliwego Króla, zdolnego do rządzenia nim, który również przyłączyłby się do nasza Korona bardzo znaczne Dominium. Nasze wystąpienia, powtarzane z całą mocą i z całym czułym uczuciem niezbędnym do przekonania Syna, który tak słusznie zasługuje na te wysiłki, które podjęliśmy w celu zachowania go we Francji, nie przyniosły nic poza powtarzanymi odmowami z jego strony, aby kiedykolwiek porzucił tak odważne i wiernych poddanych, których gorliwość dla niego została wyróżniona w tych koniunkturach, kiedy jego tron wydawał się najbardziej wstrząśnięty. Tak więc, trwając z niezwyciężoną stanowczością w swoim pierwszym postanowieniu, twierdząc podobnie, że jest to bardziej chwalebne i korzystniejsze dla naszego Domu i dla naszego Królestwa niż to, do przyjęcia którego go naciskaliśmy, oświadczył na Zgromadzeniu Stanów Królestwa Hiszpanii, zebranego w tym celu w Madrycie, aby w celu uzyskania powszechnego pokoju i zabezpieczenia pokoju w Europie przez równowagę sił, z własnego własnego wniosku, z własnej woli i bez żadnych ograniczeń zrzekł się dla siebie, dla swoich spadkobierców i następców na wieki wieków, wszystkie pretensje, prawa i tytuły,

które on lub którykolwiek z jego potomków ma obecnie lub może mieć w dowolnym momencie, do sukcesji naszej Korony : Że uznał za wykluczone z tego siebie, swoje Dzieci, Spadkobierców i Potomków na zawsze: Że zezwolił dla siebie i dla nich, aby teraz, jak i wtedy, jego Prawo i jego Potomkowie przeszli i byli przeniesiony do niego między książąt, których Prawo spadkowe i porządek urodzenia wzywają lub wezwą do dziedziczenia naszej Korony, w przypadku braku naszego wspomnianego brata i wnuka króla Hiszpanii i jego potomków, ponieważ jest bardziej obszernie określony w akcie zrzeczenia się, zatwierdzonym przez państwa jego królestwa; w związku z tym oświadczył, że zrzekł się w szczególności prawa, które zostało dodane do prawa jego urodzenia przez nasz list patentowy z miesiąca grudnia 1700 r., w którym oświadczyliśmy, że naszą wolą jest, aby król Hiszpanii i jego Zstępni powinni zawsze zachowywać Prawa wynikające z ich urodzenia i pierworodnych, w taki sam sposób, jakby faktycznie zamieszkiwali w naszym Królestwie; az rejestru, który został sporządzony z naszego wspomnianego patentu na listy, zarówno w naszym Sądzie Parlamentu, jak iw naszej Izbie Obrachunkowej w Paryżu, jesteśmy świadomi jako król i jako ojciec, jak bardzo byłoby pożądane, aby powszechny pokój mógł zostały zawarte bez wyrzeczenia, co stanowi tak wielką zmianę w naszym Domu Królewskim i w starożytnym Zakonie następcy naszej Korony: ale jesteśmy jeszcze bardziej świadomi, jak bardzo naszym obowiązkiem jest szybkie zapewnienie naszym poddanym pokoju, który jest im tak potrzebny. Nigdy nie zapomnimy Wysiłków, jakich dokonali dla nas podczas długiej wojny, której nie moglibyśmy poprzeć, gdyby ich Gorliwość nie była znacznie większa niż ich Siła. Dobro ludu tak wiernego jest dla nas najwyższym prawem, które powinno być przedkładane nad wszelkie inne względy. To właśnie temu Prawu poświęcamy dziś Prawo Wnuka, który jest nam tak drogi; i za cenę, jaką powszechny Pokój będzie kosztował naszą czułą Miłość, przynajmniej będziemy mieli Pociechę w pokazywaniu naszym poddanym, że nawet kosztem naszej Krwi, zawsze będą zajmować pierwsze miejsce w naszym Sercu. Z tych przyczyn i innych ważnych względów kierujemy się do nich, po obejrzeniu na naszej soborze wspomnianego aktu zrzeczenia się króla Hiszpanii, naszego wspomnianego brata i wnuka, z piątego listopada ubiegłego roku, jak również aktów zrzeczenia się, które nasz powiedział Wnuk, książę Berry, i nasz wspomniany siostrzeniec, książę Orleanu, zawarli wzajemne prawa do Korony Hiszpanii, zarówno dla siebie, jak i dla swoich potomków płci męskiej i żeńskiej, w wyniku wyrzeczenia się naszego wspomnianego brata i wnuka Króla Hiszpanii, całość niniejszego dokumentu załączona, wraz z kopią zestawionego wspomnianego patentu listowego z miesiąca grudnia 1700 r., pod kontrpieczęcią naszej Kancelarii; naszej szczególnej Łaski, pełnej Mocy i Królewskiej Władzy, zadeklarowaliśmy, postanowiliśmy i ustanowiliśmy, i przez te Prezenty podpisane naszą Ręką, oświadczamy, postanawiamy i ordynujemy, chcemy i mamy przyjemność, aby wspomniany Akt zrzeczenia się naszego wspomnianego Brata i Wnuka Króla Hiszpanii oraz naszego wspomnianego Wnuka Księcia Berry i naszego wspomnianego Bratanka Księcia Orleanu, które uznaliśmy i przyznajemy, aby zostały zarejestrowane we wszystkich naszych sądach Parlament i Izby Obrachunkowe w naszym Królestwie oraz inne Miejsca, w których będzie to konieczne, w celu ich wykonania zgodnie z ich Formą i Tenorem. W związku z tym chcemy i zamierzamy, aby nasz wspomniany patent na listy z miesiąca grudnia 1700 r. Był i pozostał nieważny i tak, jakby nigdy nie został sporządzony; aby zostały nam zwrócone i aby na Marginesie Rezydentów naszego wspomnianego Trybunału Parlamentu i naszej wspomnianej Izby Obrachunkowej, gdzie znajduje się Rejestracja wspomnianego Patentu Listowego, Wyciąg z tych Prezentów został umieszczony i wstawiony , aby lepiej zaznaczyć nasz zamiar co do odwołania i nieważności wspomnianych listów. Chcemy, aby zgodnie ze wspomnianym Aktem Zrzeczenia się naszego wspomnianego Brata i Wnuka Króla Hiszpanii, był odtąd traktowany i uważany za wykluczonego z naszej Sukcesji; aby jego Spadkobiercy, Następcy i Potomkowie byli również wykluczeni na zawsze i uważani za niezdolnych do korzystania z tego samego. Rozumiemy, że w przypadku ich niepowodzenia wszelkie prawa do naszej wspomnianej Korony i sukcesja naszych dominiów, które mogłyby w dowolnym momencie do nich należeć i należeć, zostaną i pozostaną przeniesione na naszego najdroższego i najukochańszego wnuka, księcia Berry oraz jego Dzieciom i

Potomkom, będącym Mężczyznami urodzonymi w zgodnym z prawem Małżeństwie; a następnie, w przypadku ich niepowodzenia, Książętom naszego Domu Królewskiego i ich Potomkom, którzy zgodnie z Prawem ich Urodzenia lub Zakonem ustanowionym od założenia naszej Monarchii, powinni przejąć naszą Koronę. Tak więc nakazujemy naszym umiłowanym i zaufanym doradcom, członkom naszego sądu parlamentu w Paryżu, aby dokonali tych prezentów wraz z aktami zrzeczenia się dokonanymi przez naszego wspomnianego Brata i Wnuka Króla Hiszpanii, przez naszego wspomnianego Wnuka Króla Hiszpanii Duke of Berry i przez naszego wspomnianego siostrzeńca, księcia Orleanu, do czytania, publikowania i rejestrowania, a jego zawartość do przechowywania, pokojowo i na zawsze; zaprzestanie i spowodowanie zaprzestania wszelkich molestowań i przeszkód, niezależnie od jakichkolwiek praw, statutów, zwyczajów, zwyczajów, dekretów, rozporządzeń i innych kwestii z nimi sprzecznych: od których i od zawartych w nich odstępstw od odstępstw odstąpiliśmy i odstępujemy przez te Prezenty, wyłącznie w tym celu i bez precedensu. Bo taka jest nasza Przyjemność. I aby ta sprawa była stała i trwała na wieki, sprawiliśmy, że nasza Pieczęć została umieszczona na tych Prezentach. Dan w Wersalu, w miesiącu marcu Roku Pańskiego 1713, a naszego panowania 70. Podpisany Lewis, a pod spodem przez króla Phelypeaux. Vise, Phelypeaux. I zapieczętowany Wielką Pieczęcią na zielonym Wosku, ze sznurkami z czerwonego i zielonego Jedwabiu. Odczytane i opublikowane, po zebraniu Trybunału i zarejestrowaniu go w zwojach Trybunału, wysłuchaniu i wystąpieniu Królewskiego Prokuratora Generalnego, w celu wykonania egzekucji zgodnie z ich Formą i Tenorem, zgodnie z i zgodnie z Aktami tego Dnia. W Paryżu, w parlamencie, 15 marca 1713 r.

Podpisano

DONGOIS

Ze swojej strony król Hiszpanii Filip V wzajemnie zrzekł się wszelkich roszczeń do tronu francuskiego dla siebie lub swoich spadkobierców. W porozumieniu z 13 lipca 1713 r. Hiszpania zobowiązała się do „swobodnego korzystania z nawigacji i handlu" między sobą a Anglią, scedowała Minorkę i Gibraltar oraz poprzez Pacto de el Assiento de Negros przyznała Wielkiej Brytanii wyłączne prawo do wprowadzania afrykańskich niewolników w jej amerykańskie posiadłości.

**Jean-Jacques Rousseau: Umowa społeczna**

**Znany również jako: Du contrat social**

**Data: 1762 r. n.e.**

Du contrat Rousseau; ou principes du droit politique została po raz pierwszy opublikowana w Amsterdamie w 1762 roku. Francuski filozof Jean-Jacques Rousseau określił koncepcję umowy społecznej jako podstawy społeczeństwa. W przeciwieństwie do Johna Locke'a, który widział taką umowę między rządzonymi a gubernatorami, Rousseau postrzegał umowę jako zawieraną między wszystkimi ludźmi w społeczeństwie. Swoją ideę wolności oparł na prawie naturalnym, a ci, na których miał wpływ, zaczęli mówić o prawach naturalnych. Zdaniem Rousseau wszyscy członkowie społeczeństwa byli równi i dlatego mieli równe obowiązki wobec ogółu społeczeństwa. Wola całego społeczeństwa stała się wolą powszechną, a zatem każda jednostka była zobowiązana do poddania swoich praw woli powszechnej. Wola powszechna byłaby reprezentowana przez państwo, a państwem powinien kierować odpowiedzialny monarcha. Układ taki jak ten uznano za idealny, ponieważ wszyscy obywatele zachowywaliby równość względem siebie. Obywatele zachowaliby najwyższą władzę, ponieważ mieli prawo do odsunięcia króla od władzy według własnego uznania.

Geneza i warunki umowy społecznej

Człowiek urodził się wolny, ale wszędzie jest zakuty w kajdany. Ten człowiek wierzy, że jest panem innych, a mimo to jest bardziej niewolnikiem niż oni. Jak przebiegała ta przemiana? Nie wiem. W jaki sposób ograniczenia nałożone na człowieka mogą stać się uzasadnione? Wierzę, że mogę odpowiedzieć na to pytanie. . . . W punkcie stanu natury, kiedy przeszkody dla zachowania ludzkości stały się większe niż każda jednostka o własnych siłach może sobie poradzić. . . . , odpowiednie połączenie sił musi być wynikiem zjednoczenia się ludzi. Mimo to władza i wolność każdego człowieka są jego głównymi środkami samozachowawczymi. Jak ma poddać je kontroli innych, nie szkodząc sobie. . . ? Pytanie to można by sformułować inaczej: „Jak można znaleźć metodę zrzeszania się, która będzie bronić i chronić – używając siły wszystkich – osoby i własności każdego członka, a jednocześnie umożliwiać każdemu członkowi grupy posłuszeństwo tylko jemu samemu i pozostawanie tak wolny jak poprzednio? To jest podstawowy problem; umowa społeczna oferuje rozwiązanie tego problemu. Sam zakres działania dyktuje warunki tej umowy i sprawia, że najmniejsza ich modyfikacja jest niedopuszczalna, co czyni je nieważnymi. Tak więc, chociaż być może nigdy nie zostały one powiedziane tak ludzkimi słowami, wszędzie są takie same i wszędzie milcząco przyznane i uznane. Z tego wynika, że każda jednostka natychmiast odzyskuje swoje pierwotne prawa i naturalne wolności, ilekroć dochodzi do naruszenia umowy społecznej, i tym samym traci swobodę zawierania umów, dla której się ich wyrzekła. Warunki umowy społecznej, jeśli są dobrze rozumiane, można sprowadzić do jednego warunku: pojedynczy członek alienuje się całkowicie wobec całej społeczności wraz ze wszystkimi swoimi prawami. Dzieje się tak po pierwsze dlatego, że warunki będą takie same dla wszystkich, gdy każdy odda się całkowicie, a po drugie dlatego, że nikt nie będzie miał pokusy, by pogorszyć stan współdzielonej równości dla innych ludzi. . . . Gdy ta rzesza połączy się w ten sposób w ciało, obraza jednego z jej członków jest obrazą ciała politycznego. Jeszcze mniej możliwe byłoby zranienie ciała bez odczuwania tego przez jego członki. Obowiązek i interes w równym stopniu wymagają więc od obu układających się stron wzajemnej pomocy. Poszczególni ludzie powinni być motywowani z ich podwójnych ról jako jednostek i członków ciała, aby połączyć wszystkie korzyści, jakie oferuje im wzajemna pomoc. . . .

Testamenty indywidualne i testament powszechny

W rzeczywistości każda jednostka może mieć jedną szczególną wolę jako człowieka, która jest różna lub sprzeczna z ogólną wolą, którą ma jako obywatel. Jego własny interes może sugerować mu inne rzeczy niż interes wspólny. Jego oddzielna, naturalnie niezależna egzystencja może skłonić go do wyobrażenia sobie, że to, co zawdzięcza wspólnej sprawie, jest przypadkowym wkładem — wkładem, którego przekazanie będzie go kosztować więcej, niż gdyby ich nieotrzymanie zaszkodziłoby innym. Może też uważać osobę moralną państwa za istotę urojoną, gdyż nie jest ona człowiekiem i chce korzystać z praw obywatelskich bez wykonywania obowiązków poddanych. Ta niesprawiedliwa postawa mogłaby doprowadzić do ruiny ciała politycznego, gdyby stała się wystarczająco rozpowszechniona. Aby pakt społeczny nie stał się bezsensownymi słowami, milcząco obejmuje to zobowiązanie, które jako jedyne daje władzę innym: Kto odmawia posłuszeństwa woli powszechnej, będzie zmuszony do jej posłuszeństwa przez całe ciało polityczne, co oznacza nic innego, jak tylko to, że będzie zmuszony być wolnym. Warunek ten jest w istocie tym, który przez poświęcenie każdego obywatela ojczyźnie daje mu gwarancję, że nie będzie osobiście zależny od innych jednostek. Jest to warunek, od którego zależy cała machina polityczna i który jako jedyny sprawia, że przedsięwzięcia polityczne są uprawnione. Bez niej działania polityczne stają się absurdalne, tyrańskie i podlegają najbardziej skandalicznym nadużyciom. Bez względu na to, jakie korzyści miał w stanie natury, a które utracił w stanie cywilnym, człowiek zyskuje aż nadto nowych, aby je nadrobić. Jego zdolności są dobrze wykorzystywane i rozwijane; jego idee są wzbogacone, jego uczucia szlachetniejsze, a jego dusza wzniosła się do tego stopnia, że - gdyby nadużycia w tym nowym stanie często nie degradowały go do stanu niższego niż ten, który pozostawił - musiałby nadal błogosławić to szczęśliwy moment, który

wyrwał go z poprzedniego stanu i który z głupiego i bardzo ograniczonego zwierzęcia uczynił inteligentną istotę i człowieka. . . .

Prawa własności

W stosunkach ze swoimi członkami państwo kontroluje wszystkie ich dobra w ramach umowy społecznej, która służy jako podstawa wszystkich praw w państwie, ale kontroluje je tylko poprzez prawo pierwszego posiadacza, które jednostki przekazują państwu. . . . Dziwnym aspektem tego aktu alienacji praw własności na rzecz państwa jest to, że kiedy wspólnota przejmuje dobra swoich członków, nie odbiera im tych dóbr. Społeczność nie robi nic poza zapewnieniem swoim członkom legalnego posiadania dóbr, zamieniając zwykłe roszczenia posiadania w rzeczywiste prawa i zwyczajowe użytkowanie we własność. . . . Dzięki aktowi transferu, który jest korzystny dla ogółu, ale znacznie bardziej dla nich samych, niejako naprawdę zdobyli wszystko, z czego zrezygnowali. . . .

Niepodzielna, niezbywalna suwerenność

Pierwszym i najważniejszym wnioskiem z zasad, które ustaliliśmy do tej pory, jest to, że sama wola powszechna może kierować siłami państwa do osiągnięcia celu, dla którego została założona, czyli dobra wspólnego. . . . Suwerenność jest niepodzielna. . . i jest niezbywalny. . . . Wola jest powszechna lub nie jest: jest wolą całego ludu lub tylko jednej frakcji. Po pierwsze, urzeczywistnienie woli w słowach i w życie jest aktem suwerenności: wola staje się prawem. W drugim przypadku jest to tylko konkretny testament lub czynność administracyjna; co najwyżej jest to dekret. Jednak nasi teoretycy polityczni, nie mogąc podzielić źródła suwerenności, dzielą suwerenność ze względu na sposoby jej stosowania. Dzielą to na siłę i wolę; na władzę ustawodawczą i wykonawczą; na władzę nakładania podatków, władzę sądowniczą i władzę prowadzenia wojny; w administrację wewnętrzną i władzę negocjacyjną z zagranicą. Teraz widzimy, jak wspólnie zarządzają tymi mocami. Teraz przystąpią do ich rozdzielania. Robią z władcy istotę fantazji, złożoną z oddzielnych części, co byłoby jak składanie człowieka z kilku ciał, z których jedno ma oczy, drugie ręce, inne stopy – nic więcej. Mówi się, że japońscy magicy tną dziecko na oczach widzów, a następnie wyrzucają kawałki w powietrze jeden po drugim, a następnie powodują, że dziecko spada z powrotem złożone i żywe. To rodzaj magicznej sztuczki, którą przeprowadzają nasi politycy. Po rozczłonkowaniu ciała społecznego za pomocą sztuczki godnej objazdowego przedstawienia, składają je ponownie, nie wiedząc, jak to zrobić. . . . Jeśli w ten sam sposób podążymy za innymi wspomnianymi podziałami, okaże się, że jesteśmy oszukiwani za każdym razem, gdy wydaje nam się, że widzimy podział suwerenności. Stwierdzamy, że jurysdykcje, o których myśleliśmy, że są sprawowane jako części suwerenności, w rzeczywistości są podporządkowane [jednej] suwerennej władzy. Zakładają najwyższą wolę, którą jedynie wykonują w swoich jurysdykcjach. . . .

Potrzeba udziału obywateli, a nie reprezentacji

Z powyższego wynika, że wola powszechna jest zawsze słuszna i skłania się ku dobru publicznemu, ale nie wynika z tego, że narady ludu zawsze mają tę samą prawość. Ludzie zawsze pragną dobra, ale nie zawsze to dobro dostrzegają. Nigdy nie możesz skorumpować ludzi, ale często możesz ich oszukać, i to jest jedyny moment, kiedy wydaje się, że ludzie chcą czegoś złego. . . . Gdyby, zakładając, że ludzie byli wystarczająco poinformowani przy podejmowaniu decyzji i że obywatele nie komunikowaliby się ze sobą, wola powszechna zawsze byłaby rozstrzygana na podstawie wielkiej liczby drobnych różnic, a obrady zawsze byłyby dobre. Ale kiedy powstają bloki, stowarzyszenia części kosztem całości, wola każdego z tych stowarzyszeń będzie ogólna w stosunku do jego członków, ale szczegółowa w stosunku do państwa. Wtedy możemy powiedzieć, że nie jest już tak wielu wyborców, jak jest obecnych mężczyzn, ale tyle, ile jest stowarzyszeń. Różnice staną się mniej liczne i dadzą mniej ogólne wyniki. Wreszcie, kiedy jedno z tych skojarzeń staje się tak silne, że dominuje nad innymi, w wyniku tego nie

ma już sumy drobnych różnic, ale raczej jedną [nierozwiązaną] różnicę, w wyniku czego nie ma już woli ogólnej i pogląd, który przeważa, jest niczym innym, jak tylko jednym szczególnym poglądem. . . . Ale musimy również wziąć pod uwagę osoby prywatne, które tworzą społeczeństwo, poza personifikacją publiczną, z których każda ma niezależne życie i wolność. Bardzo konieczne jest dla nas rozróżnienie między odpowiednimi prawami obywateli i suwerena oraz między obowiązkami, które ludzie muszą wypełniać w swojej roli poddanych, a prawami naturalnymi, z których powinni korzystać jako ludzie. Uzgodniono, że wszystko, co każda jednostka zrzeka się swojej władzy, dóbr i wolności w ramach umowy społecznej, jest tylko tą częścią wszystkich rzeczy, która jest użyteczna dla społeczności, ale trzeba również zgodzić się, że suweren sam jest sędzią tego, czym jest ta użyteczna część. Wszystkie obowiązki, które obywatel jest winien państwu, musi wypełnić, gdy tylko zażąda ich suweren, ale suweren z kolei nie może nakładać na poddanych żadnych zobowiązań, które nie są użyteczne dla społeczności. W rzeczywistości suweren nie może nawet tego chcieć, ponieważ zgodnie z prawami rozumu nic nie może się dziać bez przyczyny, tak samo jak zgodnie z prawami natury [a suwerenna społeczność nie będzie miała powodu wymagać niczego poza tym, co jest do użytku komunalnego. . . . Rząd . . . jest błędnie mylony z suwerenem, którego jest agentem. Czym w takim razie jest rząd? Jest organem pośredniczącym ustanowionym między poddanymi a suwerenem w celu utrzymywania między nimi kontaktu. Jest odpowiedzialny za wykonywanie prawa i utrzymywanie wolności zarówno obywatelskiej, jak i politycznej. . . . Tylko wola dominującego rządu. . . powinna być wola powszechna lub prawo. Władza rządu to tylko władza publiczna, która została mu powierzona. Gdy tylko [rząd] spróbuje pozwolić, by jakikolwiek akt wyszedł z siebie całkowicie niezależnie, zaczyna tracić swoją rolę pośrednika. Jeśli kiedykolwiek nadejdzie czas, kiedy [rząd] będzie miał swoją szczególną wolę, silniejszą niż wola suwerena, i użyje władzy publicznej, która jest w jego rękach, aby wykonać swoją własną szczególną wolę – kiedy będzie dwóch suwerenów , jeden prawnie, drugi faktycznie – w tym momencie unia społeczna zniknie, a ciało polityczne zostanie rozwiązane. Kiedy interes publiczny przestanie być główną troską obywateli, kiedy będą oni woleli służyć państwu pieniędzmi niż swoimi osobami, państwo będzie bliskie ruiny. Czy marsz do walki jest konieczny? Zapłacą żołnierzom i zostaną w domu. Czy konieczne jest chodzenie na spotkania? Wyznaczą kilku posłów i zostaną w domu. Lenistwo i pieniądze w końcu zostawiają ich z żołnierzami do zniewolenia ojczyzny i przedstawicielami do jej sprzedaży. . . . Suwerenność nie może być reprezentowana. . . . Zasadniczo składa się z woli powszechnej, a wola nie jest reprezentowana: albo mamy ją samą, albo jest to coś innego; nie ma innej możliwości. Deputowani narodu nie są więc i nie mogą być jego przedstawicielami. Są tylko agentami ludu iw ogóle nie są w stanie podejmować ostatecznych decyzji. Każde prawo, którego lud nie ratyfikował osobiście, jest nieważne, w ogóle nie jest prawem.

Suwerenność i religia obywatelska

Teraz więc dla państwa ważne jest, aby każdy obywatel miał religię wymagającą od niego poświęcenia się obowiązkom; jednakże dogmaty tej religii nie interesują państwa, z wyjątkiem tych, które odnoszą się do moralności i obowiązków, które każdy wierzący ma wykonywać dla innych. Co do reszty, każdy może mieć takie opinie, jakie mu się podobają. . . . Wynika z tego, że do suwerena należy ustanowienie artykułów wiary czysto świeckiej, nie jako dogmatów religijnych, ale jako uczuć zaangażowania społecznego, bez których nie można być ani dobrym obywatelem, ani wiernym poddanym. . . . Chociaż państwo nie ma uprawnień, by zobowiązać kogokolwiek do wiary w te artykuły, może wygnać każdego, kto w nie nie wierzy. To wygnanie nie wynika z bezbożności, ale z braku zaangażowania społecznego, to znaczy z powodu niezdolności do szczerego umiłowania praw i sprawiedliwości lub do poświęcenia życia dla obowiązku w potrzebie. Jeśli chodzi o osobę, która zachowuje się tak, jakby w nie nie wierzyła po tym, jak publicznie wyznała swoją wiarę w te same dogmaty, zasługuje na karę śmierci. Kłamał w obecności prawa. Dogmaty religii świeckiej powinny być proste, nieliczne i wyrażone precyzyjnymi słowami, bez interpretacji i komentarzy. Oto wymagane dogmaty: istnienie potężnego, inteligentnego

Bóstwa, które czyni dobro, ma wszechwiedzę o wszystkich i zaopatruje wszystkich; przyszłe życie; szczęśliwe nagrody sprawiedliwych; kara niegodziwców; oraz świętość umowy społecznej i praw. Jeśli chodzi o zakazane artykuły wiary, ograniczam się do jednego: nietolerancji. Nietolerancja charakteryzuje przekonania religijne, które wykluczyliśmy.

**Proklamacja z 1763 r**

**Data: 7 października 1763 r. n.e.**

Wojna francusko-indyjska (1754–1763) zakończyła się traktatem paryskim (1763). Około sześć miesięcy później król Jerzy III wydał proklamację z 1763 r., w której wyznaczył zachodnią granicę, za którą brytyjscy koloniści nie mogli się osiedlać. Miało to częściowo na celu uznanie długów, jakie rząd brytyjski był winien swoim indyjskim sojusznikom za ich wsparcie w wojnie z Francuzami. Brytyjscy urzędnicy chcieli również zakończyć ciągłe walki graniczne wywołane przez osadników kolonialnych i rdzennych Amerykanów o prawa do ziemi na zachód od Appalachów. Oprócz tego walki i najazdy kolidowały z lukratywnym handlem futrami i tytoniem oraz królewskimi podatkami od tego handlu. Na mocy królewskiej proklamacji i dekretu, rdzenni Amerykanie mogli używać jego ziem jako terenów łowieckich, bez wtargnięcia kolonistów. Koloniści króla nie mogli wkraczać na te ziemie. Inną sprawą było egzekwowanie proklamacji przez władze brytyjskie. Do czasu wydania proklamacji istniało już wiele małych miasteczek i wiosek na zachód od Appalachów w Nowym Jorku, Pensylwanii i Wirginii oraz kilka osad na terenach dzisiejszego Ohio i Kentucky. Znacznie więcej osadników nadal podróżowało na zachód, do krainy wolnej ziemi uprawnej do wzięcia. Innym problemem było to, że wiele oryginalnych statutów samych kolonii przyznawało im ziemię tak daleko na zachód, jak każda kolonia zdecydowała się zażądać. Wiele plemion rdzennych Amerykanów uszanowało proklamację brytyjskiego króla. Walki na pograniczu ustały, a życie wróciło do normy w 1764 roku. Z biegiem czasu jednak zobaczyli, że koloniści nie honorują proklamacji, więc najazdy i walki trwały, zważywszy, że wzięliśmy pod uwagę nasze królewskie rozległe i cenne zdobycze w Ameryce, zapewnione naszej Koronie późnym ostatecznym traktatem pokojowym, zawartym w Paryżu 10 lutego ubiegłego roku; i pragnąc, aby wszyscy nasi kochający poddani, zarówno z naszego królestwa, jak i z naszych kolonii w Ameryce, mogli korzystać z wszelkich dogodnych szybkości z wielkich korzyści i korzyści, które muszą z tego wynikać dla ich handlu, manufaktury i żeglugi; uznaliśmy za stosowne, za radą naszej Tajnej Rady, wydać tę naszą Królewską Proklamację, niniejszym opublikować i ogłosić wszystkim naszym kochającym poddanym, że za radą naszej wspomnianej Tajnej Rady udzieliliśmy patentu na nasze listy pod naszą Wielką Pieczęci Wielkiej Brytanii, aby ustanowić w krajach i wyspach scedowanych i potwierdzonych nam przez wspomniany traktat, cztery odrębne i oddzielne rządy, nazwane i nazwane Quebec, Wschodnia Floryda, Zachodnia Floryda i Grenada, oraz ograniczone i ograniczone jak następuje, tj. . . Po pierwsze, rząd Quebecu, ograniczony na wybrzeżu Labradoru rzeką St. John, a stamtąd linią poprowadzoną od źródła tej rzeki przez jezioro St. John do południowego krańca jeziora Nipissim; skąd wspomniana linia, przecinająca rzekę św. Wawrzyńca i jezioro Champlain pod 45 stopniami szerokości geograficznej północnej, biegnie wzdłuż wyżyn, które oddzielają rzeki wpadające do wspomnianej rzeki św. Wawrzyńca od tych, które wpadają do morza. . . Po drugie, rząd wschodniej Florydy, ograniczony od zachodu przez Zatokę Meksykańską i rzekę Apalachicola; na północy linią poprowadzoną od tej części wspomnianej rzeki, gdzie spotykają się rzeki Chatahoochee i Flint, do źródła rzeki St. Mary's i biegiem wspomnianej rzeki do Oceanu Atlantyckiego. . . Po trzecie, rząd zachodniej Florydy, ograniczony do . . . na zachód, nad jeziorem Pontchartrain, jeziorem Maurepas i rzeką Mississippi; na północy linią poprowadzoną dokładnie na wschód od tej części rzeki Mississippi, która leży na 31 stopniu szerokości geograficznej północnej, do rzeki Apalachicola lub Chatahoochee; i na wschód, przez rzeczoną rzekę. . . Za radą wyżej wspomnianej Tajnej Rady włączyliśmy również do naszej Prowincji Georgia wszystkie ziemie leżące między rzekami Altamaha i St. Mary's. . .

I mając na uwadze, że słuszne i rozsądne oraz niezbędne dla naszego interesu i bezpieczeństwa naszych kolonii jest, aby kilka narodów lub plemion Indian, z którymi jesteśmy związani i którzy żyją pod naszą ochroną, nie było molestowanych ani niepokojonych w posiadaniu takich części naszych posiadłości i terytoriów, które nie zostały przez nas scedowane ani nabyte, są dla nich lub któregokolwiek z nich zarezerwowane jako ich tereny łowieckie; dlatego też, za radą naszej Tajnej Rady, oświadczamy, że jest to naszą królewską wolą i przyjemnością, aby żaden gubernator ani naczelny dowódca w żadnej z naszych kolonii w Quebecu, Wschodniej Florydzie lub Zachodniej Florydzie nie zakładał, w jakimkolwiek udawać cokolwiek, udzielać nakazów badania lub wydawać patenty na ziemie poza granicami ich odpowiednich rządów, zgodnie z opisem w ich komisjach; jak również, że żaden gubernator ani głównodowodzący naszych innych kolonii lub plantacji w Ameryce nie ośmiela się na razie i dopóki nie będzie nam wiadomo, wydawać nakazy kontroli lub wydawać patenty na jakiekolwiek ziemie poza głowami lub źródłami któregokolwiek z rzeki wpadające do Oceanu Atlantyckiego od zachodu lub północnego zachodu; lub na jakichkolwiek ziemiach, które nie zostały przez nas scedowane ani zakupione, jak wspomniano powyżej, są zarezerwowane dla wspomnianych Indian lub któregokolwiek z nich. Ponadto oświadczamy, że jest naszą królewską wolą i przyjemnością, na obecną chwilę, jak wspomniano powyżej, zarezerwować pod naszą suwerennością, ochroną i panowaniem, na użytek wspomnianych Indian, całą ziemię i terytoria nieobjęte granicami nasze wspomniane trzy nowe rządy lub w granicach terytorium przyznanego Kompanii Zatoki Hudsona; jak również wszystkie ziemie i terytoria leżące na zachód od źródeł rzek, które wpadają do morza z zachodu i północnego zachodu, jak wspomniano powyżej; i niniejszym surowo zabraniamy, pod groźbą naszego niezadowolenia, wszystkim naszym kochającym poddanym dokonywania jakichkolwiek zakupów lub osiedli, lub przejmowania w posiadanie którejkolwiek z wyżej zastrzeżonych ziem bez naszego specjalnego pozwolenia i licencji w tym celu uzyskanej wcześniej. Ponadto surowo nakazujemy i wymagamy od wszystkich osób, które dobrowolnie lub nieumyślnie to zrobiły i osiedlili się na jakichkolwiek ziemiach w krajach opisanych powyżej lub na innych ziemiach, które nie zostały przez nas scedowane ani zakupione, są nadal zarezerwowane dla wspomnianych Indian, jak wspomniano powyżej, w celu natychmiastowego usunięcia się z takich osiedli. I mając na uwadze, że wielkie oszustwa i nadużycia zostały popełnione na ziemiach nabywanych przez Indian, z wielkim uszczerbkiem dla naszych interesów i ku wielkiemu niezadowoleniu wspomnianych Indian; aby zatem zapobiec takim nieprawidłowościom w przyszłości i aby Indianie mogli być przekonani o naszej sprawiedliwości i zdecydowanym postanowieniu usunięcia wszelkich uzasadnionych przyczyn niezadowolenia, za radą naszej Tajnej Rady surowo nakazujemy i wymagać, aby żadna osoba prywatna nie ośmielała się kupować od wspomnianych Indian jakichkolwiek ziem zarezerwowanych dla wspomnianych Indian w tych częściach naszych kolonii, w których uznaliśmy za stosowne zezwolić na osadnictwo; ale jeśli w dowolnym momencie któryś z wymienionych Indian byłby skłonny zbyć wspomniane ziemie, to samo zostanie zakupione tylko dla nas, w naszym imieniu, na jakimś publicznym spotkaniu lub zgromadzeniu wspomnianych Indian, które odbędzie się w tym celu celu przez gubernatora lub naczelnego dowódcę naszej kolonii, w której będą one leżeć; a w przypadku, gdy będą leżeć w granicach jakiegokolwiek zastrzeżonego rządu, będą nabywane tylko na użytek i w imieniu takich właścicieli, zgodnie z takie wskazówki i instrukcje, jakie my lub oni uznamy za stosowne udzielić w tym celu. I za radą naszej Tajnej Rady oświadczamy i nakazujemy, aby handel ze wspomnianymi Indianami był wolny i otwarty dla wszystkich naszych poddanych, pod warunkiem, że każda osoba, która ma ochotę na handel ze wspomnianymi Indianami, zabierze licencję na prowadzenie takiego handlu, od gubernatora lub naczelnego wodza którejkolwiek z naszych kolonii, odpowiednio, w której taka osoba będzie przebywać, a także gwarantować przestrzeganie takich przepisów, jakie uznamy za stosowne w dowolnym momencie, przez nas samych lub komisarzy powołany w tym celu do kierowania i powoływania na rzecz wspomnianego handlu. Niniejszym upoważniamy, nakazujemy i wymagamy od gubernatorów i naczelnych dowódców wszystkich naszych kolonii, zarówno pod naszym bezpośrednim

rządem, jak i pod rządami i kierownictwem właścicieli, aby udzielali takich licencji bez opłat i nagród, biorąc pod uwagę szczególne postarać się umieścić w nim warunek, że taka licencja będzie nieważna, a zabezpieczenie przepadnie, w przypadku, gdy osoba, której to zostało udzielone, odmówi lub zaniedba przestrzeganie takich przepisów, które uznamy za właściwe, aby je przepisać. Ponadto wyraźnie nakazujemy i wymagamy, aby wszyscy oficerowie, zarówno wojskowi, jak i ci zatrudnieni w zarządzaniu i kierowaniu sprawami Indian na terytoriach zarezerwowanych jak wyżej, do użytku wspomnianych Indian, chwytali i zatrzymywali wszystkie osoby, które, oskarżeni o zdradę, popełnienie zdrady, morderstwo lub inne zbrodnie lub wykroczenia, uciekną przed wymiarem sprawiedliwości i schronią się na wspomnianym terytorium oraz wyślą ich pod właściwą strażą do kolonii, w której popełniono przestępstwo, w którym będą przebywać oskarżonego, w celu odbycia procesu za to samo. Dano na naszym dworze u św. Jakuba dnia 7 października 1763 r., w trzecim roku naszego panowania.

**Deklaracja Niepodległości**

**Data: 4 lipca 1776 r. n.e.**

Deklaracja Niepodległości została napisana przez Thomasa Jeffersona i opublikowana 4 lipca 1776 roku. Rozpoczęła się od teoretycznego wyjaśnienia oderwania Ameryki od Wielkiej Brytanii, uzasadniając rozłam odwołaniem do doktryny praw naturalnych. Argumentując, że rządy czerpią „swoją sprawiedliwą władzę ze zgody rządzonych", Jefferson doszedł do wniosku, że ma prawo do buntu przeciwko niesprawiedliwemu rządowi. Wymieniono wówczas nadużycia króla Jerzego III wobec kolonistów, aby legitymizować zrzeczenie się wszelkich więzi z Wielką Brytanią. Choć redagowane przez członków Drugiego Kongresu Kontynentalnego (zwłaszcza Benjamina Franklina i Johna Adamsa), idee Jeffersona pozostały zasadniczo nienaruszone. Poprawki zostały zakończone 4 lipca i natychmiast wysłane do drukarni w Filadelfii, która wydrukowała je pod tą datą. Oficjalne podpisanie dokumentu przez wszystkich delegatów na Zjazd nastąpiło 2 sierpnia 1776 r.; większość z 56 nazwisk na dokumencie została podpisana przed 6 sierpnia, ale co najmniej sześć podpisów zostało dołączonych później. W niniejszym dokumencie zachowano oryginalną pisownię. Kiedy w toku wydarzeń ludzkich staje się konieczne, aby jeden naród rozwiązał więzy polityczne, które łączyły go z innym, i zajął pośród mocarstw ziemskich odrębne i równe stanowisko, do którego uprawniają go prawa natury i jej bóg przyzwoity szacunek dla opinii ludzkości wymaga, aby opowiedzieli oni o przyczynach, które skłaniają ich do separacji. Uważamy te prawdy za oczywiste; że wszyscy ludzie są stworzeni równymi; że Stwórca nadał im przyrodzone i niezbywalne prawa; że wśród nich są życie, wolność i dążenie do szczęścia; że dla zabezpieczenia tych praw ustanawia się wśród ludzi rządy, czerpiące swą słuszną władzę ze zgody rządzonych; że ilekroć jakakolwiek forma rządu staje się destrukcyjna dla tych celów, lud ma prawo zmienić go lub obalić i ustanowić nowy rząd, opierając się na takich zasadach i organizując swoje uprawnienia w takiej formie, aby były dla nich wydają się najbardziej wpływać na ich bezpieczeństwo i szczęście. Roztropność rzeczywiście podpowie, że od dawna ustanowione rządy nie powinny być zmieniane z powodów błahych i przejściowych. I zgodnie z tym całe doświadczenie pokazało, że ludzie są bardziej skłonni cierpieć, podczas gdy zło jest znośne, niż naprawiać się przez zniesienie form, do których są przyzwyczajeni. Ale kiedy długi ciąg nadużyć i uzurpacji, zapoczątkowany w wyróżniającym się okresie i zmierzający niezmiennie do tego samego celu, ujawnia zamiar sprowadzenia ich pod absolutny despotyzm, ich prawem, ich obowiązkiem jest odrzucić taki rząd i zapewnić nowych strażników dla ich przyszłego bezpieczeństwa. Takie były cierpliwe cierpienia tych kolonii i taka jest teraz konieczność, która zmusza je do wymazania ich poprzednich systemów rządów. Historia obecnego króla Wielkiej Brytanii jest historią nieustannych krzywd i uzurpacji, wśród których nie ma pojedynczego faktu, który sprzeciwiałby się jednolitemu tonowi pozostałych, ale wszystkie mają na celu ustanowienie absolutnej tyranii nad tymi państwami. Aby to udowodnić, niech fakty zostaną

przedstawione szczeremu światu, w którego prawdzie przysięgamy wiarę jeszcze niesplamioną fałszem.

Odmówił zgody na prawa najzdrowsze i konieczne dla dobra publicznego.

Zakazał swoim gubernatorom uchwalania praw o natychmiastowym i pilnym znaczeniu, chyba że zawieszono ich działanie do czasu uzyskania jego zgody; a gdy był tak zawieszony, całkowicie zaniedbał zajmowanie się nimi.

Odmówił przyjęcia innych ustaw dotyczących zakwaterowania dużych okręgów ludzkich, chyba że ludzie ci zrzekną się prawa reprezentacji w legislaturze; prawo dla nich nieocenione, a budzące grozę tylko tyranów.

Zwołał ciała ustawodawcze w miejscach niezwykłych, niewygodnych i odległych od depozytariusza ich rejestrów publicznych, wyłącznie w celu zmęczenia ich do przestrzegania jego zarządzeń.

Wielokrotnie i nieustannie rozwiązywał izby reprezentacyjne za przeciwstawianie się z męską stanowczością jego najazdom na prawa ludu.

Przez długi czas po takich kasatach odmawiał wyboru innych, przez które władza ustawodawcza, niezdolna do unicestwienia, powróciła do ogółu ludzi, aby mogli ją sprawować, a państwo pozostaje w międzyczasie wystawione na wszelkie niebezpieczeństwa inwazji ze strony na zewnątrz i konwulsje wewnątrz.

Starał się zapobiec zaludnieniu tych stanów; w tym celu utrudnianie prawa naturalizacji cudzoziemców; odmawianie przepuszczania innych, aby zachęcić ich do migracji tutaj; oraz podniesienie warunków nowych przywłaszczeń gruntów.

Doprowadził do całkowitego zaprzestania wymierzania sprawiedliwości w niektórych z tych stanów, odmawiając zgody na ustawy ustanawiające władzę sądowniczą.

Uzależnił naszych sędziów wyłącznie od swojej woli, jeśli chodzi o sprawowanie ich urzędów oraz wysokość i wypłatę ich uposażeń.

Wzniósł mnóstwo nowych urzędów przez samozwańczą władzę i wysłał tu roje oficerów, aby nękali nasz lud i pochłaniali jego majątek.

Utrzymał wśród nas w czasie pokoju stałe armie i okręty wojenne bez zgody naszych legislatur.

Udało mu się uczynić wojsko niezależnym i nadrzędnym wobec władzy cywilnej.

Połączył się z innymi, aby poddać nas jurysdykcji obcej naszym konstytucjom i nieuznanej przez nasze prawa; wyrażając zgodę na ich akty rzekomego prawodawstwa dotyczące kwaterowania wśród nas dużych oddziałów zbrojnych;

O uchronienie ich przez pozorowany proces przed karą za jakiekolwiek morderstwa, jakie powinni popełnić na mieszkańcach tych państw;

Za odcięcie naszego handlu ze wszystkimi częściami świata;

Za nałożenie na nas podatków bez naszej zgody;

Za pozbawienie nas korzyści płynących z procesu przed ławą przysięgłych;

Za przetransportowanie nas za morze w celu osądzenia za rzekome przestępstwa;

Za zniesienie wolnego systemu praw angielskich w sąsiedniej prowincji, ustanowienie w niej arbitralnego rządu i rozszerzenie jej granic, aby stała się jednocześnie przykładem i odpowiednim narzędziem do wprowadzenia tej samej absolutnej władzy w tych stanach;

Za odebranie nam statutów, zniesienie naszych najcenniejszych praw i zasadniczą zmianę form naszych rządów;

Za zawieszenie naszych własnych legislatur i zadeklarowanie, że otrzymali władzę stanowienia prawa w naszym imieniu we wszystkich przypadkach.

Zrzekł się tutejszego rządu, wycofując swoich gubernatorów i pozbawiając nas lojalności i ochrony.

Splądrował nasze morza, spustoszył nasze wybrzeża, spalił nasze miasta i zniszczył życie naszych ludzi.

W tym czasie transportuje wielkie armie obcych najemników, aby dokończyć dzieło śmierci, spustoszenia i tyranii, rozpoczęte już w okolicznościach okrucieństwa i perfidii niegodnych głowy cywilizowanego narodu.

Usiłował sprowadzić na mieszkańców naszych granic bezlitosnych indiańskich dzikusów, których znaną zasadą prowadzenia wojny jest niewyróżniające się zniszczenie wszystkich grup wiekowych, płci i warunków życia.

Podżegał zdradzieckie powstania naszych współobywateli, z pokusami przepadku i konfiskaty mienia.

Zmusił innych, wziętych do niewoli na pełnym morzu, do noszenia broni przeciwko ich krajowi, do stania się katami swoich przyjaciół i braci lub do upadku z ich rąk.

Prowadził okrutną wojnę przeciwko samej naturze ludzkiej, gwałcąc jej najświętsze prawa do życia i wolności w osobach dalekiego ludu, który nigdy go nie obraził, zniewalając i wprowadzając ich w niewolę na innej półkuli lub ponosząc nędzną śmierć w ich transporcie tam. Ta piracka wojna, hańba sił niewiernych, jest wojną chrześcijańskiego króla Wielkiej Brytanii. Zdeterminowany, by utrzymać otwarty rynek, na którym ludzie powinni być kupowani i sprzedawani, prostytuował swoje negatywy za tłumienie wszelkich prób legislacyjnych mających na celu zakazanie lub ograniczenie tego ohydnego handlu; i aby temu zbiorowisku okropności nie brakowało faktu wybitnej śmierci, teraz podburza tych właśnie ludzi, aby powstali między nami z bronią i kupili wolność, której ich pozbawił, mordując ludzi, którym również ich narzucił : w ten sposób spłacając dawne zbrodnie popełnione przeciwko swobodom jednego narodu, zbrodniami, do których popełnienia namawia ich przeciwko życiu drugiego. Na każdym etapie tych prześladowań prosiliśmy o zadośćuczynienie w najskromniejszych słowach; odpowiedzią na nasze powtarzające się prośby były jedynie powtarzające się krzywdy. Książę, którego charakter jest w ten sposób naznaczony wszelkimi czynami, które mogą określić tyrana, nie nadaje się na władcę ludu, który chce być wolny. Przyszłe wieki z trudem uwierzą, że odwaga jednego człowieka, który w ciągu zaledwie dwunastu lat odważył się położyć fundamenty, tak szerokie i nieskrywane, pod tyranię nad ludem pielęgnowanym i utwierdzonym w zasadach wolności. Nie brakowało nam też uwagi dla naszych brytyjskich braci. Ostrzegaliśmy ich od czasu do czasu przed próbami ich legislatury rozszerzenia jurysdykcji na te nasze stany. Przypomnieliśmy im okoliczności naszej emigracji i osiedlenia się tutaj, z których nikt nie mógł uzasadnić tak dziwnego twierdzenia, że zostały one dokonane kosztem naszej własnej krwi i skarbów, bez pomocy bogactwa i siły Wielkiej Brytanii: że ustanawiając rzeczywiście kilka naszych form rządów, przyjęliśmy jednego wspólnego króla, kładąc w ten sposób podwaliny pod wieczną z nimi przymierze i przyjaźń; ale to poddanie się ich parlamentowi nie było częścią naszej konstytucji ani nigdy nie było ideą, jeśli historia może należy to uznawać: i zaapelowaliśmy do ich rodzimej sprawiedliwości i wielkoduszności, a także do więzi naszych wspólnych pobratymców, aby wyparli się tych uzurpacji, które prawdopodobnie zakłóciły nasz stan i

korespondencję. Oni także byli głusi na głos sprawiedliwości i pokrewieństwa; a kiedy dano im sposobności, zgodnie z regularnym biegiem ich praw, do usunięcia ze swoich rad tych, którzy zakłócają naszą harmonię, przez swój wolny wybór przywrócili im władzę. Również w tej chwili pozwalają swemu głównemu sędziemu wysłać nie tylko żołnierzy naszej wspólnej krwi, ale także szkockich i obcych najemników, aby nas najechali i zniszczyli. Te fakty zadały ostatnie ciosy bolesnemu uczuciu; a męski duch każe nam na zawsze wyrzec się tych nieczułych braci. Dlatego musimy starać się zapomnieć o naszej dawnej miłości do nich i zachować ich tak, jak traktujemy resztę ludzkości, wrogów na wojnie, przyjaciół w pokoju. Mogliśmy być razem wspaniałym i wolnym ludem; ale wydaje się, że przekaz wielkości i wolności jest poniżej ich godności. Niech tak będzie, skoro będą mieli. Również dla nas otwarta jest droga do szczęścia i chwały; wspięmy się na nią z dala od nich i zgodzimy się na konieczność, która potępia naszą wieczną separację! Dlatego my, zebrani na Kongresie Generalnym Reprezentanci Stanów Zjednoczonych Ameryki, w imieniu i z upoważnienia dobrych ludzi z tych stanów odrzucamy i wyrzekamy się wszelkiej lojalności i podporządkowania królom Wielkiej Brytanii i wszystkim innym, którzy mogą odtąd dochodzić roszczeń przez nich, za ich pośrednictwem lub na ich podstawie; całkowicie rozwiązujemy wszelkie powiązania polityczne, które mogły dotychczas istnieć między nami a narodem lub parlamentem Wielkiej Brytanii; i wreszcie stwierdzamy i deklarujemy, że te kolonie są wolnymi i niepodległymi państwami, i że jako wolne i niezależne państwa mają pełną władzę do wszczynania wojny, zawierania pokoju, zawierania sojuszy, ustanawiania handlu i czynienia wszystkich innych działań i rzeczy, które niepodległe państwa mogą słusznie zrobić. I dla poparcia tej deklaracji, przyrzekamy sobie wzajemnie nasze życie, nasze majątki i nasz święty honor.

**Joseph Priestley: Odkrycie tlenu**

**Data: 1776 r. n.e**.

Tlen został odkryty niemal jednocześnie i niezależnie przez trzech badaczy. W 1771 lub 1772 roku Carl Wilhelm Scheele po raz pierwszy wyizolował tlen, ale opóźnił publikację swoich odkryć do 1777 roku. Joseph Priestley jako pierwszy opublikował swoje eksperymenty z tlenem w 1774 roku. W 1778 roku Antoine Lavoisier nadał tlenowi nazwę, zakładając, że tlenki po rozpuszczeniu w wodzie zawsze generował kwasy. W ten sposób przyjęło się słowo tlen, oznaczające „wytwarzacz kwasu", wywodzące się z dwóch greckich słów. W tym drugim wydaniu pracy Priestleya, opublikowanym w 1776 roku, Priestley opisuje, jak odkrył tlen. Wspólna praca trzech badaczy obaliła panującą teorię spalania, opartą na koncepcji „flogistonu", tajemniczej substancji wydzielającej się rzekomo podczas spalania. Jednoczesne odkrycie tlenu wykazało powtarzające się zjawisko podczas rewolucji naukowej, kiedy niezależni badacze, skonfrontowani z tymi samymi istniejącymi problemami naukowymi lub anomaliami i pracując z podobnymi urządzeniami technicznymi, doszli do podobnych wniosków w odstępie kilku miesięcy, a nawet dni. Fragment książki Odkrycie tlenu. Eksperymenty i obserwacje różnych rodzajów powietrza.

Treść tego rozdziału dostarczy bardzo uderzającej ilustracji prawdziwości uwagi, którą nieraz poczyniłem w moich pismach filozoficznych i której nie można zbyt często powtarzać, ponieważ bardzo zachęca ona do dociekań filozoficznych: mianowicie. że bardziej wynika to z tego, co nazywamy przypadkiem, to znaczy, mówiąc filozoficznie, z obserwacji zdarzeń wynikających z nieznanych przyczyn, niż z jakiegokolwiek właściwego projektu lub z góry przyjętej teorii w tej dziedzinie. . . . Chciałbym, aby mój czytelnik nie był zmęczony częstym powtarzaniem słowa „niespodzianka" i innymi podobnymi; ale muszę jeszcze trochę popracować w tym stylu. Następnego dnia byłem bardziej zaskoczony niż kiedykolwiek przedtem, gdy stwierdziłem, że po wyżej wspomnianej mieszaninie azotawego powietrza i powietrza z ercurius calcinatus stała przez całą noc (w tym czasie musiało nastąpić całe zmniejszenie ; a zatem gdyby było to zwykłe powietrze, musiało być całkowicie szkodliwe i całkowicie niezdolne do oddychania lub zapalenia) paliła się w nim świeca, a nawet lepiej niż w

zwykłym powietrzu. Z tej odległości nie mogę sobie przypomnieć, co miałem na myśli, przeprowadzając ten eksperyment; ale wiem, że nie spodziewałem się prawdziwego problemu. Osiągnąwszy znaczny stopień gotowości do przeprowadzania tego rodzaju eksperymentów, wystarczyłby bardzo lekki i ulotny motyw, aby mnie do tego skłonić. Gdybym jednak z jakiegoś innego powodu nie miał przed sobą zapalonej świecy, prawdopodobnie nigdy nie podjąłbym tej próby; i można było zapobiec całemu pociągowi moich przyszłych eksperymentów związanych z tym rodzajem powietrza. Wciąż jednak nie mając pojęcia o prawdziwej przyczynie tego zjawiska, uważałem to za coś bardzo niezwykłego; ale jako właściwość charakterystyczna dla powietrza wydobytego z tych substancji i przypadkowa; i zawsze mówiłem mojemu znajomemu, że powietrze jest zasadniczo tożsame ze zwykłym powietrzem. Szczególnie pamiętam, jak powiedziałem doktorowi Price'owi, że sam jestem całkowicie zadowolony z tego, że jest to zwykłe powietrze, jak to wyglądało w teście azotawego powietrza; chociaż, dla zadowolenia innych, chciałem myszy, aby dowód był całkiem kompletny. 8 dnia tego miesiąca zdobyłem mysz i umieściłem ją w szklanym naczyniu, zawierającym dwie uncje powietrza z mercurius calcinatus. Gdyby było to zwykłe powietrze, dorosła mysz przeżyłaby w nim około kwadransa. Jednak w tym powietrzu moja mysz żyła pełną godzinę; i chociaż wyjęto go pozornie martwego, wyglądało na to, że był tylko wyjątkowo schłodzony; ponieważ po trzymaniu go w ogniu, wkrótce ożył i wydawało się, że nie doznał żadnej szkody w wyniku eksperymentu.

**Adam Smith: Bogactwo narodów**

**Data: 1776 r. n.e.**

W tym fragmencie z Bogactwa narodów „twórca" ekonomii, Adam Smith, analizuje system merkantylny. W tym fragmencie krytykuje tych, którzy wierzą, że bogactwo narodu można mierzyć nadwyżką złota pochodzącą z kontroli handlu międzynarodowego i kolonialnego. Zamiast tego argumentuje, że bogactwo wynika z wydajności produkcji i konsumpcji, a bariery handlowe chroniące przemysł danego kraju mogą w rzeczywistości zmniejszyć jego bogactwo. Jego logika doprowadziła w późniejszych latach do koncepcji międzynarodowego wolnego handlu.

Zasada systemu kupieckiego, 1776

Niektórzy z najlepszych angielskich pisarzy zajmujących się handlem stwierdzili, że bogactwo kraju nie polega tylko na jego złocie i srebrze, ale na jego ziemiach, domach i wszelkiego rodzaju dobrach konsumpcyjnych. Jednak w toku ich rozumowania ziemie, domy i dobra konsumpcyjne wydają się wymykać im z pamięci, a napięcie ich argumentacji często zakłada, że całe bogactwo składa się ze złota i srebra, i że pomnożenie tych metali jest wielki obiekt krajowego przemysłu i handlu. Ustalono jednak dwie zasady, że bogactwo składa się ze złota i srebra i że metale te można sprowadzać do kraju, który nie ma kopalń, tylko dzięki bilansowi handlowemu lub eksportowi o wartości większej niż import; nieuchronnie wielkim celem ekonomii politycznej stało się zmniejszenie w jak największym stopniu importu towarów zagranicznych na użytek domowy i zwiększenie w jak największym stopniu eksportu produktów przemysłu krajowego. Jego dwoma wielkimi motorami wzbogacania kraju były zatem ograniczenia importu i zachęty do eksportu. . . . Przez ograniczenie, czy to wysokimi cłami, czy też całkowitymi zakazami, importu z zagranicy takich towarów, jakie mogą być wytwarzane w kraju, monopol na rynku krajowym jest mniej lub bardziej zabezpieczony dla krajowego przemysłu zatrudnionego do ich produkcji. W ten sposób zakaz importu żywego bydła lub zapasów soli z zagranicy zapewnia pasącym się w Wielkiej Brytanii monopol na rodzimym rynku mięsa rzeźniczego. Wysokie cła na import zboża, które w czasach umiarkowanej obfitości są równoznaczne z zakazem, dają podobną korzyść hodowcom tego towaru. Zakaz importu wełny zagranicznej jest równie korzystny dla producentów wełny. Manufaktura jedwabiu, choć całkowicie oparta na materiałach obcych, uzyskała ostatnio tę samą korzyść. Manufaktura lniana jeszcze jej nie osiągnęła, ale czyni w tym kierunku wielkie

postępy. Wielu innych producentów w ten sam sposób uzyskało w Wielkiej Brytanii całkowity lub prawie monopol na swoich rodaków. . . . To, że ten monopol rynku wewnętrznego często daje wielką zachętę temu szczególnemu rodzajowi przemysłu, który się z niego cieszy, i często zwraca na to zatrudnienie większą część zarówno pracy, jak i zasobów społeczeństwa, niż byłaby przeznaczona w innym przypadku, nie może być wątpił. Ale to, czy zmierza ona do zwiększenia ogólnej pracowitości społeczeństwa, czy też do nadania jej najkorzystniejszego kierunku, nie jest może wcale tak oczywiste. . . . CHOCIAŻ zachęcanie do eksportu i zniechęcanie do importu to dwa wielkie motory, za pomocą których system kupiecki chce wzbogacić każdy kraj, to jednak w odniesieniu do niektórych konkretnych towarów wydaje się, że kieruje się on odwrotnym planem: zniechęca do eksportu i zachęca do przywóz. Jej ostatecznym celem jest jednak, jak twierdzi, zawsze ten sam, wzbogacenie kraju przez korzystny bilans handlowy. Zniechęca do eksportu materiałów produkcyjnych i narzędzi handlowych, aby dać naszym robotnikom przewagę i umożliwić im zaniżanie ceny produktów innych narodów na wszystkich rynkach zagranicznych; a ograniczając w ten sposób eksport kilku towarów o niewielkiej cenie, proponuje spowodowanie znacznie większego i bardziej wartościowego eksportu innych. Zachęca do importu materiałów produkcyjnych, aby nasi ludzie mogli je taniej przetwarzać, a tym samym zapobiec większemu i bardziej wartościowemu importowi wyprodukowanych towarów. . . Konsumpcja jest jedynym celem i celem wszelkiej produkcji; a interes producenta powinien być uwzględniany tylko w takim zakresie, w jakim może to być konieczne do wspierania interesu konsumenta. Maksyma jest tak doskonale oczywista, że próba jej udowodnienia byłaby absurdem. Ale w systemie merkantylnym interes konsumenta jest prawie zawsze poświęcany na rzecz interesu producenta; i wydaje się, że uważa produkcję, a nie konsumpcję, za ostateczny cel i przedmiot całego przemysłu i handlu. . . . W systemie praw, który został ustanowiony w celu zarządzania naszymi koloniami amerykańskimi i zachodnioindyjskimi, interes konsumenta domowego został poświęcony interesowi producenta z bardziej ekstrawagancką hojnością niż we wszystkich innych naszych przepisach handlowych. Wielkie imperium zostało ustanowione wyłącznie w celu stworzenia narodu klientów, którzy powinni być zobowiązani do kupowania w sklepach naszych różnych producentów wszystkich towarów, w które mogliby ich zaopatrzyć. Ze względu na tę niewielką podwyżkę cen, na jaką ten monopol mógłby pozwolić naszym producentom, domowi konsumenci zostali obciążeni całym kosztem utrzymania i obrony tego imperium. Na ten cel i tylko na ten cel w dwóch ostatnich wojnach wydano ponad dwieście milionów i zaciągnięto nowy dług w wysokości ponad stu siedemdziesięciu milionów ponad wszystko, co zostało wydane na ten sam cel w poprzednich wojnach. Sam tylko procent z tego długu jest większy nie tylko od całego nadzwyczajnego zysku, jaki można było uzyskać z monopolu handlu kolonialnego, ale także od całej wartości tego handlu lub od całej wartości towarów, które średnio rocznie były eksportowane do kolonii. Nie może być bardzo trudno ustalić, kto był pomysłodawcą całego tego systemu kupieckiego; możemy sądzić, że nie konsumenci, których interes został całkowicie zaniedbany; ale producenci, których interes był tak starannie pielęgnowany; a wśród tej ostatniej klasy nasi kupcy i fabrykanci byli zdecydowanie głównymi architektami. Import złota i srebra nie jest główną, a tym bardziej jedyną korzyścią, jaką naród czerpie z handlu zagranicznego. Pomiędzy miejscami, w których odbywa się handel zagraniczny, wszyscy czerpią z niego dwie odrębne korzyści. Wykonuje tę nadwyżkę produktu ich ziemi i pracy, na którą nie ma wśród nich popytu, i przynosi w zamian coś innego, na co jest popyt. Nadaje wartość ich zbytkom, wymieniając je na coś innego, co może zaspokoić część ich potrzeb i zwiększyć ich przyjemności. Dzięki niemu ciasnota rynku wewnętrznego nie stoi na przeszkodzie doprowadzeniu podziału pracy w jakiejś konkretnej gałęzi sztuki lub manufaktury do najwyższej doskonałości. Otwierając szerszy rynek dla jakiejkolwiek części produktu ich pracy, która może przekraczać konsumpcję domową, zachęca ich do poprawy swoich mocy produkcyjnych i maksymalnego zwiększenia rocznego produktu, a tym samym do zwiększenia realnych dochodów i bogactwa społeczeństwo.

**Voltaire o Johnie Locke'u**

**Data: ok. 1778 r. n.e.**

Z listów w języku angielskim lub Lettres Philosophiques, ok. 1778 François-Marie Arouet, znany pod przybranym imieniem Voltaire, urodził się w Paryżu, 21 listopada 1694. Jego ojciec był zamożnym notariuszem, a François kształcił się pod kierunkiem jezuitów w Collège Louis-le-Grand . Wcześnie zaczął pisać wiersze i był znany ze swojej wolności słowa, tendencji, która doprowadziła do dwukrotnego wygnania z Paryża i dwukrotnego uwięzienia w Bastylii. W 1726 r. schronił się w Anglii i spędzone tam dwa lata wywarły ogromny wpływ na jego późniejszy rozwój. W kilka lat po powrocie został historiografem Francji i dżentelmenem królewskiej sypialni; od 1750 do 1753 przebywał na dworze Fryderyka Wielkiego, z którym ostatecznie się pokłócił, a ostatni okres swojego życia, od 1758 do 1778, spędził w swojej posiadłości Ferney pod Genewą, gdzie wyprodukował większość swoich najlepsza praca. Zmarł w Paryżu 30 maja 1778 roku. Jak widać, aktywne życie Woltera obejmuje prawie cały wiek XVIII, w którym był dominującą i typową postacią literacką. Uprawiał każdy dział literatury, który był wtedy w modzie; we wszystkich wykazywał genialne moce, aw kilku osiągnął wszystkie oprócz najwyższej rangi. Oprócz Henriady, eposu na wzór klasyczny, i burleski La Pucelle, większość jego wierszy należy do klasy satyry, epigramatu i vers de société. Prawdziwej jakości poetyckiej ma niewiele, ale obfituje w spryt techniczny. Na scenie był najwybitniejszym pisarzem tamtych czasów, a jego najbardziej udane dramaty to Zair, Edyp, La Mort de César, Alzire i Mérope. Jego głównym wkładem w tej dziedzinie był rozwój pierwiastka dydaktycznego i filozoficznego. W prozie napisał Zadiga, Kandyda i wiele godnych podziwu opowiadań; w historii jego Wiek Ludwika XIV jest tylko najbardziej znanym z czterech lub pięciu znaczących dzieł; w krytyce godny uwagi jest jego komentarz do Corneille'a. Jego naukowe i filozoficzne zainteresowania są w pewnym stopniu zaznaczone w kolejnych listach, z których wynika również jego podziw dla tolerancji i wolności słowa w Wielkiej Brytanii, o które zabieganie we własnym kraju było jego największą zasługą.

List XIII: W sprawie pana Locke'a

Być może żaden człowiek nigdy nie miał bardziej rozsądnego lub bardziej metodycznego geniuszu ani nie był bardziej bystrym logikiem niż pan Locke, a jednak nie był on głęboko biegły w matematyce. Ten wielki człowiek nigdy nie mógł poddać się żmudnemu wysiłkowi obliczeń ani suchej pogoni za prawdami matematycznymi, które zrazu nie przedstawiają umysłowi żadnych zmysłowych przedmiotów; i nikt nie dał lepszych dowodów niż on, że człowiek może mieć geometryczną głowę bez pomocy geometrii. Przed jego czasami kilku wielkich filozofów oświadczyło w najbardziej pozytywny sposób, czym jest dusza człowieka; ale ponieważ ci absolutnie nic o tym nie wiedzieli, można by im było pozwolić, by całkowicie różnili się między sobą opiniami. W Grecji, ojczyźnie sztuki i błędów, gdzie zarówno wielkość, jak i szaleństwo ludzkiego umysłu sięgały tak ogromnych długości, ludzie zwykli rozumować o duszy w ten sam sposób, co my. Boski Anaksagoras, na cześć którego wzniesiono ołtarz za to, że nauczył ludzi, że słońce jest większe niż Peloponez, że śnieg jest czarny, a niebiosa są z kamienia, twierdził, że dusza jest duchem powietrznym, ale jednocześnie czas nieśmiertelny. Diogenes (a nie ten, który był cynicznym filozofem po wykuciu podłego pieniądza) oświadczył, że dusza jest częścią substancji Boga: idea, którą musimy wyznać, była bardzo wzniosła. Epikur utrzymywał, że składa się z części w taki sam sposób jak ciało. Arystoteles, którego wyjaśniono na tysiące sposobów, ponieważ jest niezrozumiały, był zdania, według niektórych swoich uczniów, że rozum we wszystkich ludziach jest jedną i tą samą substancją. Boski Platon, mistrz boskiego Arystotelesa, i boski Sokrates, mistrz boskiego Platona, mawiali, że dusza jest cielesna i wieczna. Bez wątpienia demon Sokratesa poinstruował go o naturze tego zjawiska. Niektórzy ludzie rzeczywiście udają, że człowiek, który chełpił się, że towarzyszy mu znajomy geniusz, musi być nieomylnie albo łotrem, albo szaleńcem, ale tego rodzaju ludzie rzadko zadowalają się czymkolwiek innym niż rozumem. Jeśli chodzi o Ojców Kościoła,

kilku w wiekach pierwotnych wierzyło, że dusza jest ludzka, a aniołowie i Bóg cielesni. Mężczyźni w naturalny sposób ulepszają każdy system. Św. Bernard, jak wyznaje ks. Mabillon, nauczał, że dusza po śmierci nie widzi Boga w krainach niebieskich, lecz obcuje jedynie z ludzką naturą Chrystusa. Jednak tym razem nie uwierzono mu na słowo; przygoda krucjaty, która trochę zatopiła kredyt jego wyroczni. Potem powstało tysiące uczniów, takich jak Niezłomny Doktor, Subtelny Doktor, Anielski Doktor, Seraficki Doktor i Cherubinowy Doktor, którzy wszyscy byli pewni, że mają bardzo jasne i wyraźne pojęcie o duszy, a jednak pisali w w taki sposób, że można by dojść do wniosku, że zostały rozwiązane, że nikt nie powinien zrozumieć ani słowa z ich pism. Nasz Kartezjusz, urodzony, aby odkrywać błędy starożytności, a jednocześnie zastępować je własnymi; i odepchnięty przez tego systematycznego ducha, który rzuca chmurę na umysły największych ludzi, sądził, że wykazał, że dusza jest tym samym, co myśl, w taki sam sposób, jak materia, jego zdaniem, jest tym samym, co rozciągłość. Twierdził, że człowiek myśli wiecznie i że dusza, wchodząc w ciało, jest poinformowana całym szeregiem pojęć metafizycznych: poznanie Boga, nieskończona przestrzeń, posiadanie wszystkich abstrakcyjnych idei, jednym słowem, całkowicie wyposażona w najbardziej wzniosłe światła, o których nieszczęśliwie zapomina, wychodząc z łona. Ojciec Malebranche w swoich wysublimowanych złudzeniach nie tylko dopuszczał wrodzone idee, ale nie wątpił, że żyjemy całkowicie w Bogu i że Bóg jest jakby naszą duszą. Po napisaniu romansu duszy przez tak wielu mędrców, pojawił się w końcu mędrzec, który z miną największej skromności przedstawił jej historię. Pan Locke przedstawił ludzką duszę w taki sam sposób, w jaki znakomity anatom wyjaśnia sprężyny ludzkiego ciała. Wszędzie bierze światło fizyki za swojego przewodnika. Czasami ośmiela się mówić twierdząco, ale potem ośmiela się także wątpić. Zamiast wyciągać od razu wnioski z tego, czego nie wiemy, bada stopniowo to, co byśmy wiedzieli. Bierze niemowlę w chwili jego narodzin; śledzi krok po kroku postęp swojego zrozumienia; bada, co ma wspólnego ze zwierzętami i co posiada ponad nie. Przede wszystkim konsultuje się sam ze sobą; bycie świadomym, że on sam myśli. „Pozostawię", mówi, „tym, którzy wiedzą więcej w tej sprawie niż ja, badanie, czy dusza istnieje przed, czy po organizacji naszych ciał. Ale wyznaję, że moim losem jest żyć z jedną z tych ciężkich dusz, które nie zawsze myślą; a nawet jestem tak nieszczęśliwy, że nie mogę pojąć, że dusza jest bardziej potrzebna, aby nieustannie myślała, niż aby ciała były wiecznie w ruchu. Jeśli chodzi o mnie, będę się chwalił, że mam zaszczyt być w tym konkretnym przypadku równie głupi jak pan Locke. Nikt mi nigdy nie wmówi, że myślę zawsze, a ja nie mam najmniejszej ochoty wyobrażać sobie, że w kilka tygodni po poczęciu byłam bardzo uczoną duszą; wiedząc w tym czasie tysiąc rzeczy, o których zapomniałem przy moich narodzinach; i posiadanie w łonie matki (choć bez żadnego celu) wiedzy, którą utraciłem w chwili, gdy miałem ku temu okazję; i których nigdy nie udało mi się w pełni odzyskać. Pan Locke, po zniszczeniu wrodzonych idei; po całkowitym wyrzeczeniu się próżności przekonania, że zawsze myślimy; po ustaleniu, na podstawie najsolidniejszych zasad, że idee wchodzą do umysłu przez zmysły; po zbadaniu naszych prostych i złożonych pomysłów; prześledziwszy ludzki umysł poprzez jego kilka operacji; wykazawszy, że wszystkie języki na świecie są niedoskonałe i że w każdym momencie dochodzi do wielkich nadużyć słów, w końcu dochodzi do rozważenia zakresu, a raczej wąskich granic ludzkiej wiedzy. To właśnie w tym rozdziale ośmielił się wysunąć, ale bardzo skromnie, następujące słowa: „Być może nigdy nie będziemy w stanie wiedzieć, czy istota czysto materialna myśli, czy nie". To mędrcze twierdzenie było postrzegane przez wielu duchownych jako skandaliczna deklaracja, że dusza jest materialna i śmiertelna. Niektórzy Anglicy, pobożni na swój sposób, podnieśli alarm. Przesądni są w społeczeństwie tacy sami jak tchórze w armii; oni sami są ogarnięci panicznym strachem i przekazują go innym. Głośno wykrzykiwano, że pan Locke zamierza zniszczyć religię; niemniej jednak religia nie miała nic wspólnego z tą sprawą, ponieważ była to kwestia czysto filozoficzna, całkowicie niezależna od wiary i objawienia. Przeciwnicy pana Locke'a musieli tylko spokojnie i bezstronnie zbadać, czy stwierdzenie, że sprawa może myśleć, nie implikuje sprzeczności; i czy Bóg jest w stanie przekazać myśl materii. Ale duchowni są zbyt skłonni zaczynać swoje deklaracje od stwierdzenia, że Bóg obraża się, gdy ludzie różnią się od nich opiniami; w których zanadto

przypominają złych poetów, którzy zwykli publicznie oświadczać, że Boileau mówił lekceważąco o Ludwiku XIV, ponieważ wyśmiewał ich głupie produkcje. Biskup Stillingfleet zyskał reputację spokojnego i nieuprzedzonego duchownego, ponieważ w sporze z panem Locke'em wyraźnie nie użył krzywdzących określeń. Ten boski wszedł na listy przeciwko niemu, ale został pokonany; argumentował bowiem jako uczeń, a Locke jako filozof, który doskonale znał zarówno mocną, jak i słabą stronę ludzkiego umysłu i który walczył bronią, której charakter znał. Gdybym ośmielił się wyrazić swoją opinię na tak delikatny temat po panu Locke'u, powiedziałbym, że ludzie od dawna spierają się o naturę i nieśmiertelność duszy. Jeśli chodzi o jego nieśmiertelność, nie można tego wykazać, ponieważ jego natura jest nadal przedmiotem kontrowersji; które jednak należy dokładnie zrozumieć, zanim dana osoba będzie mogła określić, czy jest nieśmiertelna, czy nie. Rozum ludzki tak mało jest w stanie o własnych siłach wykazać nieśmiertelność duszy, że religia musiała nam to objawić. Dla ogółu społeczeństwa korzystne jest, aby ludzkość wierzyła, że dusza jest nieśmiertelna; wiara nakazuje nam to czynić; nic więcej nie trzeba i sprawa od razu się wyjaśnia. Inaczej jest jednak ze względu na jego naturę; ma to niewielkie znaczenie dla religii, która wymaga jedynie, aby dusza była cnotliwa, bez względu na substancję, z której może być zrobiona. Jest to zegar, który jest nam dany do regulacji, ale artysta nie powiedział nam, z jakich materiałów jest zbudowana sprężyna tego zegara. Jestem ciałem i myślę, że to wszystko, co wiem na ten temat. Czy mam przypisać nieznanej przyczynie to, co tak łatwo mogę przypisać jedynej drugiej znanej mi przyczynie? Tutaj wszyscy filozofowie szkolni przerywają mi swoimi argumentami i oświadczają, że w ciałach jest tylko rozciągłość i trwałość, i że tam nie mogą mieć nic prócz ruchu i kształtu. Otóż ruch, kształt, rozciągłość i solidność nie mogą tworzyć myśli, a zatem dusza nie może być materią. Cała ta tak często powtarzana potężna seria rozumowań sprowadza się tylko do tego: jestem absolutnie ignorantem, czym jest materia; Przypuszczam, ale niezupełnie, niektóre jego właściwości; teraz absolutnie nie mogę powiedzieć, czy te właściwości można połączyć z myślą. Ponieważ więc nic nie wiem, stanowczo twierdzę, że materia nie może myśleć. W ten sposób rozumują szkoły. Pan Locke zwrócił się do tych dżentelmenów w sposób otwarty i szczery w następujący sposób: Przynajmniej przyznajcie się, że jesteście takimi ignorantami jak ja. Ani wasza wyobraźnia, ani moja nie są w stanie pojąć, w jaki sposób ciało jest podatne na idee; a czy ty lepiej pojmujesz, w jaki sposób substancja, jakiego rodzaju, jest na nie podatna? Ponieważ nie możesz pojąć ani materii, ani ducha, dlaczego ośmielasz się twierdzić cokolwiek? Potem przychodzi zabobonny człowiek i oświadcza, że dla dobra dusz należy spalić tych wszystkich, którzy choćby podejrzewają, że ciało może myśleć bez obcej pomocy. Ale co powiedzieliby ci ludzie, gdyby sami zostali udowodnieni, że są niereligijni? I rzeczywiście, któż człowiek może ośmielić się twierdzić, nie będąc jednocześnie winnym największej bezbożności, że niemożliwe jest, aby Stwórca stworzył materię za pomocą myśli i wrażeń? Rozważcie tylko, błagam was, w jaki dylemat się wpędzacie, wy, którzy ograniczacie w ten sposób moc Stwórcy. Zwierzęta mają te same narządy, te same odczucia, te same spostrzeżenia co my; mają pamięć i łączą pewne idee. W przypadku, gdyby nie było w mocy Boga ożywić materię i zasilić ją zmysłami, konsekwencją byłoby to, że zwierzęta są zwykłymi maszynami lub mają duszę duchową. Wydaje mi się, że jest oczywiste, że zwierzęta nie mogą być zwykłymi maszynami, czego w ten sposób dowodzę. Bóg dał im te same narządy czucia, co nam: jeśli zatem nie mają czucia, Bóg stworzył rzecz bezużyteczną; teraz według twojego wyznania Bóg nie czyni niczego na próżno; Dlatego nie stworzył tak wielu organów czucia tylko po to, aby były niedoinformowane tą zdolnością; w konsekwencji bestie nie są zwykłymi maszynami. Zwierzęta, według twojego twierdzenia, nie mogą być ożywione duszą duchową; dlatego wbrew sobie zostaniesz sprowadzony do tego jedynego twierdzenia, a mianowicie, że Bóg wyposażył organy zwierząt, które są zwykłą materią, we zdolności odczuwania i postrzegania, które nazywasz w nich instynktem. Ale dlaczego Bóg nie miałby, jeśli zechce, przekazać naszym delikatniejszym organom tej zdolności odczuwania, postrzegania i myślenia, którą nazywamy ludzkim rozumem? W którąkolwiek stronę się obrócisz, będziesz zmuszony przyznać się do własnej ignorancji i nieograniczonej mocy Stwórcy. Dlatego nie wykrzykujcie więcej przeciwko mędrcowi, skromnej

filozofii pana Locke'a, która jak dotąd nie ingeruje w religię, ale przydałaby się do wykazania jej prawdziwości, gdyby religia potrzebowała takiego wsparcia. Bo jaka filozofia może mieć bardziej religijną naturę niż ta, która twierdząc tylko to, co jasno pojmuje, i świadoma własnej słabości, oświadcza, że zawsze musimy uciekać się do Boga w naszym badaniu pierwszych zasad? Poza tym nie powinniśmy się obawiać, że jakakolwiek opinia filozoficzna kiedykolwiek zaszkodzi religii danego kraju. Chociaż nasze demonstracje kolidują bezpośrednio z naszymi tajemnicami, nie ma to nic wspólnego z celem, ponieważ te ostatnie są nie mniej szanowane z tego powodu przez naszych chrześcijańskich filozofów, którzy dobrze wiedzą, że przedmioty rozumu i przedmioty wiary mają bardzo różną naturę . Filozofowie nigdy nie utworzą sekty religijnej, a to dlatego, że ich pisma nie są obliczone na pospólstwo, a oni sami są wolni od entuzjazmu. Jeśli podzielimy ludzkość na dwadzieścia części, okaże się, że dziewiętnaście z nich składa się z osób zatrudnionych przy pracy fizycznej, które nigdy nie dowiedzą się, że istniał taki człowiek jak pan Locke. W pozostałej dwudziestej części, jak niewielu jest czytelników? A wśród takich, którzy są, dwudziestu bawi się romansami na jednego, który studiuje filozofię. Myśląca część ludzkości jest ograniczona do bardzo małej liczby, która nigdy nie zakłóci pokoju i spokoju na świecie. Ani Montaigne, Locke, Bayle, Spinoza, Hobbes, lord Shaftesbury, Collins ani Toland nie rozpalili ogniska niezgody w swoich krajach; było to na ogół dziełem duchownych, którzy z początku pysznili się ambicją zostania przywódcami sekty, wkrótce bardzo zapragnęli stanąć na czele partii. Ale co mam powiedzieć? Wszystkie dzieła współczesnych filozofów razem wzięte nigdy nie zrobią tyle hałasu, co nawet spór, który powstał wśród franciszkanów, tylko o fason ich rękawów i kapturów.

**Deklaracja praw człowieka i obywatela**

**Znany również jako: La Déclaration des droits de l’Homme et du citoyen Data: 26 sierpnia 1789**

Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela jest jednym z podstawowych dokumentów Rewolucji Francuskiej. Była to proklamacja zasad napisanych w pierwszych miesiącach rewolucji i miała służyć jako przewodnik dla ludzi, którym powierzono napisanie nowej konstytucji dla nowej republiki. Jego 17 artykułów potwierdzało wolności człowieka i służyło jako przedmowa do francuskiej konstytucji z 1791 roku. Filozoficzne i polityczne zasady Oświecenia są odzwierciedlone w dokumencie, opartym na pismach filozofów Jeana-Jacquesa Rousseau i Thomasa Hobbesa. Idee te są przedstawiane za pomocą terminów, które wyrażają naturalne prawa każdego człowieka, wszyscy ludzie są równi w prawach, wola powszechna i użycie terminu społeczeństwo zamiast słowa rząd. Zwraca się uwagę, że dokument bezpośrednio odzwierciedla niektóre prawa i punkty zawarte w dokumentach rewolucji amerykańskiej, Deklaracji Niepodległości (4 lipca 1776) i Deklaracji Praw legislatury stanu Wirginia z 1776 roku. Zawiera również wiele koncepcji, które zostały przedstawione mniej więcej w tym samym czasie w Konstytucji Stanów Zjednoczonych (1787) oraz w Karcie Praw Stanów Zjednoczonych (1789). Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela została sporządzona przez Emmanuela J. Sieyèsa (Abbé Sieyès), przy współudziale innych osób. Wśród nich był słynny generał rewolucji amerykańskiej, markiz de Lafayette. Przed złożeniem do Zgromadzenia Narodowego dokument został zrecenzowany przez Thomasa Jeffersona, który był wówczas ambasadorem USA we Francji w Paryżu, a także był autorem Deklaracji Niepodległości. Deklaracja praw człowieka i obywatela została zatwierdzona przez Zgromadzenie Narodowe lub Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne (Assemblée nationale constituante) w Paryżu 27 sierpnia 1789 r., a podpisana przez króla Francji Ludwika XVI 5 października 1789 r. .

Deklaracja praw człowieka i obywatela

Przedstawiciele narodu francuskiego, zorganizowani jako Zgromadzenie Narodowe, wierząc, że nieznajomość, zaniedbanie lub pogarda dla praw człowieka są jedyną przyczyną nieszczęść publicznych i korupcji rządów, postanowili przedstawić w uroczystej deklaracji naturalne, niezbywalne i święte

prawa człowieka, aby ta deklaracja, będąc stale przed wszystkimi członkami ciała społecznego, przypominała im nieustannie o ich prawach i obowiązkach; aby akty władzy ustawodawczej i wykonawczej mogły być w każdej chwili porównywane z celami i celami wszystkich instytucji politycznych i w ten sposób były bardziej szanowane, i wreszcie, aby skargi obywateli, oparty odtąd na prostych i niepodważalnych zasadach, będzie zmierzał do utrzymania konstytucji i przyniesie szczęście wszystkim. Dlatego Zgromadzenie Narodowe uznaje i proklamuje w obecności i pod auspicjami Istoty Najwyższej następujące prawa człowieka i obywatela:

Artykuły:

Artykuł I Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi w prawach. Różnice społeczne mogą opierać się jedynie na dobru ogólnym.

Artykuł II Celem wszelkich zrzeszeń politycznych jest ochrona naturalnych i niezbywalnych praw człowieka. Te prawa to wolność, własność, bezpieczeństwo i opór wobec ucisku.

Artykuł III Zasada wszelkiej suwerenności tkwi zasadniczo w narodzie. Żadne ciało ani jednostka nie może sprawować władzy, która nie pochodzi bezpośrednio od narodu.

Artykuł IV Wolność polega na wolności czynienia wszystkiego, co nie szkodzi nikomu innemu; stąd korzystanie z praw naturalnych każdego człowieka nie ma żadnych granic poza tymi, które zapewniają innym członkom społeczeństwa korzystanie z tych samych praw. Granice te mogą być określone jedynie przez prawo.

Artykuł V ustawy może zakazać jedynie takich działań, które są szkodliwe dla społeczeństwa. Nie można zabronić niczego, co nie jest zabronione przez ustawę, i nikogo nie można zmuszać do czynienia czegoś, co nie jest przewidziane przez ustawę.

Artykuł VI Ustawa jest wyrazem woli powszechnej. Każdy obywatel ma prawo uczestniczyć osobiście lub przez swojego przedstawiciela w jej powstaniu. Musi być taki sam dla wszystkich, niezależnie od tego, czy chroni, czy karze. Wszyscy obywatele, będąc równi w oczach prawa, są jednakowo uprawnieni do wszelkich godności, do wszystkich stanowisk publicznych i zawodów, stosownie do swoich zdolności i bez różnicy, z wyjątkiem cnót i talentów.

Artykuł VI Nikt nie może być oskarżony, aresztowany lub uwięziony, z wyjątkiem przypadków i zgodnie z formami przewidzianymi przez ustawę. Każdy, kto zabiega, przekazuje, wykonuje lub powoduje wykonanie jakiegokolwiek arbitralnego rozkazu, podlega karze. Każdy jednak obywatel wezwany lub aresztowany na mocy ustawy powinien się niezwłocznie poddać, gdyż opór stanowi wykroczenie.

Artykuł VIII Prawo przewiduje tylko takie kary, które są bezwzględnie i oczywiście konieczne, i nikt nie może ponosić kary, chyba że została ona wymierzona zgodnie z prawem na mocy ustawy uchwalonej i ogłoszonej przed popełnieniem przestępstwa.

Artykuł IX Ponieważ wszyscy są uważani za niewinnych, dopóki nie zostaną uznani za winnych, jeżeli aresztowanie zostanie uznane za niezbędne, ustawa surowo karze wszelkie brutalności, które nie są niezbędne dla zabezpieczenia osoby jeńca.

Artykuł X Nikt nie może być niepokojony z powodu swoich poglądów, w tym poglądów religijnych, byleby ich wyrażanie nie zakłócało ustanowionego ustawą porządku publicznego.

Artykuł XI Swobodne przekazywanie idei i opinii jest jednym z najcenniejszych praw człowieka. Każdy obywatel może zatem swobodnie mówić, pisać i drukować, ale ponosi odpowiedzialność za takie nadużycia tej wolności, jakie określi ustawa.

Artykuł XII Bezpieczeństwo praw człowieka i obywatela wymaga publicznych sił zbrojnych. Siły te są zatem ustanowione dla dobra wszystkich, a nie dla osobistej korzyści tych, którym zostaną powierzone.

Artykuł XIII Wspólny wkład jest niezbędny dla utrzymania sił publicznych i kosztów administracji. To powinno być sprawiedliwie rozdzielone między wszystkich obywateli proporcjonalnie do ich środków.

Artykuł XIV Wszyscy obywatele mają prawo decydować osobiście lub przez swoich przedstawicieli o konieczności wkładu publicznego; udzielić tego dobrowolnie; wiedzieć, do jakich zastosowań jest używany; oraz ustalenie proporcji, trybu obliczania i pobierania oraz czasu trwania podatków.

Artykuł XV Społeczeństwo ma prawo żądać od każdego funkcjonariusza publicznego sprawozdania z jego administracji.

Artykuł XVI Społeczeństwo, w którym nie jest zapewnione przestrzeganie prawa ani określony podział władzy, w ogóle nie ma konstytucji.

Artykuł XVII Ponieważ własność jest prawem nienaruszalnym i świętym, nikt nie może być jej pozbawiony, chyba że wymaga tego wyraźnie prawnie stwierdzona konieczność publiczna, i to tylko pod warunkiem uprzedniego i sprawiedliwego zadośćuczynienia właścicielowi.

**Edmund Burke: Refleksje na temat rewolucji we Francji**

**Data: 1790 r. n.e.**

Komentarz polityczno-filozoficzny Edmunda Burke'a dotyczący rewolucji francuskiej (1789–1799) został pierwotnie napisany jako list, a następnie opublikowany jako książka. Książka zawiera ostrą krytykę Burke'a dotyczącą rewolucji francuskiej. Burke był zwolennikiem zmian społecznych. Jego filozofia polityczna opierała się jednak na przekonaniu, że społeczeństwo i cywilizację spaja tradycja i dziedzictwo. Wierzył, że szacunek dla autorytetu, przodków i tradycji chroni dobro społeczeństwa, a cywilizacja jest przekazywana z pokolenia na pokolenie poprzez edukację i kulturę, zachowując w ten sposób to, co najlepsze z historycznej przeszłości. Obejmowało to wpływy sztuki, muzyki, architektury, tradycyjnej edukacji, religii, rodziny i prawa do własności prywatnej. Dla Burke'a stanowiły one kulturowe podstawy prawa, stabilności i porządku w społeczeństwie. Stałoby się to znane jako wartości konserwatyzmu Burke'a, idea zachowania tego, co najlepsze z przeszłości. Mówi się, że filozofia polityczna Edmunda Burke'a wyznacza początek współczesnej myśli konserwatywnej. Edmund Burke uważał, że zmiana społeczna powinna być właściwa i stopniowa, a nie gwałtowna rewolucja obalająca tradycyjne systemy. Burke popierał prawa ludzi w przypadkach, gdy bronili oni swoich tradycyjnych swobód i praw politycznych. Bronił rewolucji brytyjskiej w 1640 r. i Chwalebnej Rewolucji w 1688 r., ponieważ nie odrzucały one hurtowo przeszłości, ale zachowywały cenne tradycje angielskiego prawa i cywilizacji. Jako członek brytyjskiego parlamentu Burke wspierał amerykańskich kolonistów w ich początkowych protestach przeciwko rządowi brytyjskiemu, które doprowadziły do Deklaracji Niepodległości. Rewolucja amerykańska z 1776 r. była zgodna z brytyjską tradycją zachowania angielskich swobód i praw, a Burke ją aprobował. Burke był filozoficznie przeciwny nagłym zmianom politycznym bez szacunku dla przeszłych tradycji i innych aspektów kulturowych. Uważał, że całkowite obalenie tradycyjnych instytucji zamiast tworzenia ulepszeń i postępu wywołałoby koszmar przemocy i chaosu. Burke przewidział katastrofę podczas rewolucji francuskiej. Jeden z bardziej znanych cytatów Edmunda Burke'a brzmi: „Nauka zostanie wrzucona w błoto i podeptana kopytami świńskiej rzeszy”. Koncepcja umowy społecznej była dla Burke'a czymś zupełnie innym niż idee umowy społecznej sformułowane przez Rousseau. Dla Burke'a prawdziwa umowa społeczna to długoterminowe zjawisko kulturowe między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością w społeczeństwie. Nie było to, jak u Rousseau, coś, co można by zdefiniować w swoich pomysłach jako nową filozofię społeczną, a

następnie zastosować do społeczeństwa. Zdaniem Burke'a, francuscy rewolucjoniści próbowali raczej obalić i zdemontować całą strukturę swojego ancien régime (starego reżimu) i zastąpić ją ideami lub teoriami, które nie były „sprawdzone przez czas" w tradycji, zamiast przywracać tradycję. Refleksje Edmunda Burke'a o rewolucji we Francji stanowią akt oskarżenia wobec aspektów Oświecenia, które były ucieleśnione we francuskiej rewolcie. W bezpośredniej odpowiedzi na Refleksje Edmunda Burke'a na temat rewolucji we Francji, Mary Wollstonecraft opublikowała w 1790 roku swoją Obronę praw kobiety (zob. s. 119), a Thomas Paine opublikował swoje Prawa człowieka w 1791 roku.

Poniżej znajduje się fragment oryginalnego dokumentu.

W pewnym sensie królowie są niewątpliwie sługami ludu: ponieważ ich władza nie ma innego racjonalnego celu, jak tylko ogólna korzyść; ale nie jest prawdą, że są oni, w zwykłym sensie (przynajmniej według naszej konstytucji), czymś w rodzaju sług; istotą sytuacji, której jest posłuszeństwo wobec poleceń kogoś innego, i być wyjmowanym dla przyjemności. Ale król Wielkiej Brytanii nie słucha nikogo innego; wszystkie inne osoby indywidualnie i zbiorowo podlegają mu i są mu winne ustawowe posłuszeństwo. Prawo, które nie zna ani Rattera, ani obrażania, nazywa tego wysokiego urzędnika nie naszym sługą, jak nazywa go ten pokorny boski, ale „naszym suwerennym Panem, królem"; a my ze swojej strony nauczyliśmy się mówić tylko prymitywnym językiem prawa, a nie zawiłym żargonem ich babilońskich kazalnic. Ponieważ on nie ma być nam posłuszny, ale tak jak my mamy być posłuszni prawu w nim, nasza konstytucja nie zawiera żadnych przepisów, aby uczynić go, jako sługę, w jakimkolwiek stopniu odpowiedzialnym. Aragonia; ani żadnego prawnie wyznaczonego sądu, ani żadnego prawnie uregulowanego procesu, za poddanie króla odpowiedzialności należącej do wszystkich sług. W tym nie różni się od Izby Gmin i Lordów; którzy, pełniąc różne funkcje publiczne, nigdy nie mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności za swoje postępowanie; chociaż Towarzystwo Rewolucyjne zdecydowało się twierdzić w bezpośredniej opozycji do jednej z najmądrzejszych i najpiękniejszych części naszej konstytucji, że „król jest niczym więcej niż pierwszym sługą publicznym, stworzonym przez nie i przed nim odpowiedzialnym". Źle by nasi przodkowie podczas rewolucji [1688] zasłużyli na swoją sławę mądrością, gdyby nie znaleźli zabezpieczenia dla swojej wolności, ale uczynili swój rząd słabym w swoich operacjach i niepewnym w swojej kadencji; gdyby nie był w stanie wymyślić lepszego środka przeciwko arbitralnej władzy niż zamieszanie społeczne. Niech ci dżentelmeni określą, kim jest ta reprezentatywna społeczność, przed którą uznają króla, jako sługę, za odpowiedzialnego. Wtedy wystarczy mi czasu, aby przedstawić im ustawę pozytywną, która stwierdza, że nim nie jest. Ceremonia kasowania królów, o której ci dżentelmeni tak dużo mówią, rzadko, jeśli w ogóle, może być przeprowadzona bez użycia siły. Staje się wtedy przypadkiem wojny, a nie konstytucji. Prawom nakazuje się trzymać język za broń; a trybunały upadają na ziemię z pokojem, którego nie są już w stanie utrzymać. Rewolucja 1688 r. została osiągnięta dzięki sprawiedliwej wojnie, w jedynym przypadku, w którym jakakolwiek wojna, a tym bardziej wojna domowa, może być sprawiedliwa. „Justa bella quibus necessaria". [„Wojny są sprawiedliwe dla tych, którym są potrzebne."] Kwestia detronizacji lub, jeśli ci dżentelmeni lubią określenie „królowie kasujący", zawsze będzie, jak zawsze, nadzwyczajną kwestią państwową, i całkowicie poza prawem; kwestia (podobnie jak wszystkie inne kwestie stanu) dyspozycji, środków i prawdopodobnych konsekwencji, a nie praw pozytywnych. Tak jak nie został stworzony dla pospolitych nadużyć, tak też nie powinien być poruszany przez zwykłe umysły. Spekulacyjna linia demarkacyjna, gdzie posłuszeństwo powinno się kończyć, a zaczynać opór, jest słaba, niejasna i niełatwa do zdefiniowania. Decyduje o tym nie pojedynczy akt, ani pojedyncze wydarzenie. Rządy muszą być rzeczywiście nadużywane i obłąkane, zanim będzie można o tym pomyśleć; a perspektywa przyszłości musi być równie zła jak doświadczenie przeszłości. Kiedy rzeczy znajdują się w opłakanym stanie, natura choroby polega na wskazywaniu lekarstwa tym, których natura upoważniła do podawania w skrajnościach tego krytycznego, niejednoznacznego, gorzkiego | eliksir do stanu zadymienia. Czasy, okazje i prowokacje nauczą ich własnych lekcji. Mądrzy zdecydują

na podstawie powagi sprawy; drażliwy, od wrażliwości do ucisku; wyniosłych, od pogardy i oburzenia na nadużycia władzy w niegodnych rękach; odważny i śmiały, z miłości do honorowego niebezpieczeństwa w hojnej sprawie; ale rewolucja, z prawem lub bez, będzie ostatnim zasobem myślenia i dobra. Trzecia głowa prawa, głoszona przez ambonę Starego Żydostwa, a mianowicie „prawo do samodzielnego utworzenia rządu", ma co najmniej tak samo mały wyraz jak wszystko, co zrobiono podczas Rewolucji [z 1688 r. — wyd.], albo w precedensie, albo co do zasady, jak dwa pierwsze z ich twierdzeń. Rewolucja została przeprowadzona w celu zachowania naszych starożytnych, niepodważalnych praw i wolności oraz tej starożytnej konstytucji rządu, która jest naszym jedynym zabezpieczeniem prawa i wolności. Jeśli pragniesz poznać ducha naszej konstytucji i politykę, która dominowała w tym wspaniałym okresie, który zapewnił ją do tej godziny, poszukaj obu w naszych historiach, w naszych dokumentach, w naszych aktach parlamentarnych i dziennikach parlamencie, a nie w kazaniach Starego Żydostwa i poobiednich toastach Towarzystwa Rewolucyjnego. W pierwszym znajdziesz inne pomysły i inny język. Takie twierdzenie jest tak samo niedopasowane do naszego temperamentu i życzeń, jak nie jest poparte pozory autorytetu. Sama myśl o sfabrykowaniu nowego rządu wystarczy, by napełnić nas odrazą i przerażeniem. Chcieliśmy w okresie Rewolucji i pragniemy teraz przejąć wszystko, co posiadamy, jako spadek po naszych przodkach. Na tym ciele i stadzie dziedzictwa zadbaliśmy, aby nie zaszczepić żadnego potomka obcego naturze oryginalnej rośliny. Wszystkie reformacje, których dokonaliśmy do tej pory, opierały się na zasadzie szacunku dla starożytności i mam nadzieję, a nawet jestem przekonany, że wszystkie reformacje, które mogą być dokonane w przyszłości, zostaną starannie ukształtowane na podstawie analogicznego precedensu, autorytetu i przykładu. Naszą najstarszą reformacją jest reformacja Magna Charta. Przekonacie się, że sir Edward Coke, ta wielka wyrocznia naszego prawa, i rzeczywiście wszyscy wielcy ludzie, którzy podążają za nim do Blackstone, są pracowici, aby udowodnić rodowód naszych swobód. Starają się udowodnić, że starożytny statut, Magna Charta króla Jana, był powiązany z innym pozytywnym statutem z Henryka 1, i że zarówno jeden, jak i drugi były niczym więcej niż potwierdzeniem jeszcze bardziej starożytnego obowiązującego prawa Królestwo. W rzeczywistości, w większej części, autorzy ci wydają się mieć rację; może nie zawsze; ale jeśli prawnicy mylą się w niektórych szczegółach, tym mocniej potwierdza to moje stanowisko; ponieważ demonstruje potężne przywiązanie do starożytności, którym umysły wszystkich naszych prawników i ustawodawców oraz wszystkich ludzi, na których chcieli wpłynąć, były zawsze wypełnione; oraz niezmienna polityka tego królestwa, polegająca na uznawaniu ich najświętszych praw i przywilejów za dziedzictwo. W słynnej ustawie z dnia 3 Karola I, zwanej petycją o prawo, parlament mówi do króla: „Twoi poddani odziedziczyli tę wolność", twierdząc, że ich prawa wyborcze nie są oparte na abstrakcyjnych zasadach „jako prawa człowieka", ale jako prawa Anglików i jako dziedzictwo wywodzące się od ich przodków. Selden i inni głęboko uczeni mężowie, którzy sporządzili tę Petycję o prawo, byli przynajmniej tak dobrze zaznajomieni ze wszystkimi ogólnymi teoriami dotyczącymi „praw człowieka", jak każdy z dyskursów na naszych ambonach lub na waszej trybunie , pełny, jak również dr Price, lub jako Abbé Siéyès. Ale z powodów godnych tej praktycznej mądrości, która zastąpiła ich wiedzę teoretyczną, woleli ten pozytywny, zarejestrowany, dziedziczny tytuł od wszystkiego, co może być drogie człowiekowi i obywatelowi, od tego nieokreślonego prawa spekulacyjnego, które ujawniało, że ich pewne dziedzictwo jest zdobyty i rozerwany na strzępy przez każdego dzikiego, kłótliwego ducha. Ta sama polityka przenika wszystkie prawa, które od tego czasu zostały ustanowione dla zachowania naszych swobód. W 1. księdzu Wilhelma i Marii, w słynnym statucie, zwanym Deklaracją Praw, obie izby nie wypowiadają ani jednej sylaby o „prawie do samodzielnego ukształtowania rządu". Zobaczysz, że cała ich troska polegała na zabezpieczeniu religii, praw i swobód, które od dawna posiadano, a ostatnio były zagrożone. „Biorąc pod uwagę najpoważniejsze sposoby ustanowienia takiego ustanowienia, aby ich religia, prawa i wolności nie były zagrożone ponownym obaleniem", zapowiadają wszystkie swoje działania, podając jako jedne z tych najlepszych środków: „przede wszystkim" czynić „tak, jak ich przodkowie w

podobnych przypadkach zwykle czynili w celu obrony swoich starożytnych praw i swobód, ogłaszać"; a następnie modlą się do króla i królowej, „aby zostało ogłoszone i uchwalone, aby wszystkie i pojedyncze prawa i wolności, które zostały potwierdzone i zadeklarowane, są prawdziwymi starożytnymi i niepodważalnymi prawami i wolnościami ludzi tego królestwa. Zauważycie, że od Wielkiej Karty do Deklaracji Praw, jednolitą polityką naszej konstytucji było domaganie się i potwierdzanie naszych wolności jako implikowanego dziedzictwa, które otrzymaliśmy od naszych przodków i które ma być przekazywane naszym potomkom; jako majątek szczególnie należący do ludu tego królestwa, bez jakiegokolwiek odniesienia do jakiegokolwiek innego, bardziej ogólnego lub wcześniejszego prawa. W ten sposób nasza konstytucja zachowuje jedność w tak wielkiej różnorodności jej części. Mamy dziedziczną koronę; dziedziczne parostwo; oraz Izba Gmin i naród dziedziczący przywileje, franczyzy i wolności po długiej linii przodków. Polityka ta wydaje mi się wynikiem głębokiej refleksji; a raczej szczęśliwy efekt podążania za naturą, która jest mądrością bez refleksji i ponad nią. Duch innowacyjności jest na ogół wynikiem egoistycznego usposobienia i ograniczonych poglądów. Ludzie, którzy nigdy nie patrzą wstecz na swoich przodków, nie będą patrzeć w przyszłość. Poza tym Anglicy dobrze wiedzą, że idea dziedziczenia dostarcza pewnej zasady zachowania i pewnej zasady przekazywania; nie wykluczając wcale zasady poprawy. Pozostawia nabywanie wolne; ale zabezpiecza to, co nabywa. Wszelkie korzyści osiągane przez państwo kierujące się tymi maksymami są blokowane szybko, jak w przypadku pewnego rodzaju ugody rodzinnej; uchwycony jak w rodzaju mortmain na zawsze przez polityki konstytucyjne, działając zgodnie z naturą, otrzymujemy, dzierżymy i przekazujemy nasz rząd i nasze przywileje w ten sam sposób, w jaki cieszymy się i przekazujemy naszą własność w naszym życiu. Instytucje polityczne, dobra losu, dary opatrzności są przekazywane nam i od nas w tym samym trybie i porządku. Nasz system polityczny znajduje się w sprawiedliwej zgodności i symetrii z porządkiem świata iz trybem istnienia ustalonym dla stałego ciała złożonego z części przejściowych; w którym dzięki usposobieniu zdumiewającej mądrości, kształtującej razem wielką tajemniczą inkorporację rodzaju ludzkiego, całość nigdy nie jest ani stara, ani w średnim wieku, ani młoda, ale w stanie niezmiennej stałości porusza się poprzez zróżnicowany ton wiecznego rozkładu, upadku, odnowienia i postępu. Tak więc, zachowując metodę natury w postępowaniu państwa, w tym, co ulepszamy, nigdy nie jesteśmy całkowicie nowi; w tym, co zachowujemy, nigdy nie jesteśmy całkowicie przestarzali. Trzymając się w ten sposób i na tych zasadach naszych przodków, kierujemy się nie przesądami antykwariuszy, ale duchem analogii filozoficznej. W tym wyborze dziedziczenia nadaliśmy naszemu systemowi politycznemu obraz pokrewieństwa; powiązanie konstytucji naszego kraju z naszymi najdroższymi więzami wewnętrznymi; przyjęcie naszych podstawowych praw na łono naszych rodzinnych uczuć; pozostając nierozłącznymi i pielęgnując ciepło wszystkich swoich połączonych i wzajemnie odzwierciedlanych dobroczynności, nasz stan, nasze serca, nasze groby i nasze ołtarze. Dzięki temu samemu planowi dostosowania się do natury w naszych sztucznych instytucjach i wezwaniu pomocy jej nieomylnych i potężnych instynktów do wzmocnienia omylnych i słabych wynalazków naszego rozumu, uzyskaliśmy kilka innych, i to niemałych korzyści, z rozważając nasze wolności w świetle dziedzictwa. Działając zawsze tak, jakby w obecności kanonizowanych przodków, duch wolności, który sam w sobie prowadzi do złych rządów i ekscesów, zostaje złagodzony straszliwą powagą. Ta idea liberalnego pochodzenia inspiruje nas poczuciem zwyczajowej rodzimej godności, która zapobiega prawie nieuchronnej zuchwałości parweniusza przylegającej i hańbiącej tych, którzy jako pierwsi zdobyli jakiekolwiek wyróżnienie. W ten sposób nasza wolność staje się wolnością szlachetną. Ma imponujący i majestatyczny wygląd. Posiada rodowód oraz ilustrację przodków. Ma swoje łożyska i herby. Ma swoją galerię portretów; jego monumentalne inskrypcje; jego zapisy, dowody i tytuły. Zapewniamy szacunek naszym instytucjom świeckim na zasadzie, według której natura uczy nas czcić poszczególnych ludzi; ze względu na ich wiek i ze względu na tych, od których są potomkami. Wszyscy twoi sofiści nie mogą stworzyć niczego lepiej przystosowanego do zachowania rozumnej i męskiej wolności niż droga, którą obraliśmy, którzy

wybraliśmy naszą naturę zamiast naszych spekulacji, nasze piersi raczej niż nasze wynalazki dla wielkich konserwatoriów i magazynów naszych praw i przywileje. Ty [we Francji — wyd.] mógłbyś, gdybyś chciał, skorzystać z naszego przykładu i nadać odzyskanej wolności odpowiednią godność. Twoje przywileje, choć cofnięte, nie zostały utracone w pamięci. Twoja konstytucja, to prawda, podczas gdy byłeś bez posiadania, cierpiała zmarnowanie i zniszczenie; ale posiadałeś w niektórych częściach mury, a we wszystkich fundamenty szlachetnego i czcigodnego zamku. Mogłeś naprawić te ściany; mogłeś budować na tych starych fundamentach. Wasza konstytucja została zawieszona, zanim została udoskonalona; ale miałeś elementy konstytucji prawie tak dobre, jak można sobie życzyć. W waszych dawnych stanach posiadaliście tę różnorodność części, odpowiadającą różnym opisom, z których szczęśliwie składała się wasza społeczność; mieliście całą tę kombinację i całą tę przeciwstawność interesów, mieliście to działanie i przeciwdziałanie, które w świecie przyrody iw świecie politycznym, z wzajemnej walki niezgodnych sił, wydobywa harmonię wszechświata. Te sprzeczne i sprzeczne interesy, które uważaliście za tak wielką skazę w waszej starej i obecnej konstytucji, stanowią zbawienną przeszkodę dla wszystkich pochopnych uchwał. Sprawiają, że narada nie jest sprawą wyboru, ale koniecznością; wszystkie zmiany czynią przedmiotem kompromisu, co w naturalny sposób rodzi umiarkowanie; wytwarzają temperamenty zapobiegające bolesnemu złu surowych, prymitywnych, niewykwalifikowanych reformacji; i czyniąc wszystkie bezmyślne próby arbitralnej władzy, w nielicznych lub wielu, na zawsze niewykonalne. Dzięki tej różnorodności członków i interesów powszechna wolność miała tyle zabezpieczeń, ile było odrębnych poglądów w kilku zakonach; podczas gdy przyciskając całość ciężarem prawdziwej monarchii, poszczególne części zostałyby zapobiegnięte wypaczaniu się i zaczynaniu od wyznaczonych im miejsc.

**Karta praw USA**

**Data: 1791 r. n.e.**

Pierwsze 10 poprawek do Konstytucji USA, które wyliczają podstawowe prawa obywateli, zostało wprowadzonych na Pierwszym Kongresie, aby przezwyciężyć obawy, że nowy system federalny nie będzie chronił swobód jednostki. Weszły one w życie w 1791 roku. Pierwsza Poprawka dotyczy wolności wyznania, słowa, zgromadzeń i prasy. Druga i trzecia poprawka chronią ludność cywilną przed ekscesami wojskowymi, przyznając obywatelom prawo do posiadania i noszenia broni oraz zakazując kwaterowania żołnierzy w domach prywatnych w czasie pokoju. Czwarta, piąta, szósta i ósma poprawka chronią prawa w sprawach karnych, a siódma poprawka zachowuje prawo do procesu z udziałem ławy przysięgłych w sprawach cywilnych. Dziewiąta Poprawka mówi, że żadne prawa nie są ograniczane tylko dlatego, że nie są wymienione w Konstytucji, a Dziesiąta Poprawka zastrzega stanom lub narodowi wszelkie uprawnienia, które nie zostały przekazane rządowi federalnemu przez Konstytucję. Początkowo Karta Praw była wiążąca tylko dla rządu USA, ale czternasta poprawka stosowała te gwarancje również do rządów stanowych.

POPRAWKA 1

WOLNOŚĆ RELIGII, SŁOWA, PRASY, ZGROMADZEŃ I PETYCJI

Kongres nie może stanowić prawa dotyczącego ustanawiania religii lub zakazującego jej swobodnego praktykowania; lub ograniczanie wolności słowa lub prasy; lub prawo ludzi do pokojowego gromadzenia się i składania petycji do rządu o naprawienie krzywd.

POPRAWKA 2

PRAWO DO POSIADANIA BRONI

Dobrze zorganizowana milicja, niezbędna dla bezpieczeństwa wolnego państwa, nie może naruszać prawa ludzi do posiadania i noszenia broni.

POPRAWKA 3

PRAWA Z WOJSK

Żaden żołnierz w czasie pokoju nie będzie kwaterowany w jakimkolwiek domu bez zgody właściciela, ani w czasie wojny, ale w sposób określony przez prawo.

POPRAWKA 4

PRZESZUKANIE I ZAJĘCIE; GWARANCJE

Prawo ludzi do ochrony ich osób, domów, dokumentów i mienia przed nieuzasadnionymi rewizjami i zajęciami nie może być naruszane, a żadne nakazy nie będą wydawane, chyba że z prawdopodobnej przyczyny popartej przysięgą lub oświadczeniem, w szczególności opisującej miejsce przeszukania oraz osoby lub rzeczy, które mają zostać zatrzymane.

POPRAWKA 5

PRAWA OSÓB Oskarżonych

Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za zbrodnię główną lub inną haniebną zbrodnię, chyba że na podstawie przedstawienia lub aktu oskarżenia przed wielką ławą przysięgłych, z wyjątkiem przypadków zaistniałych w siłach lądowych, morskich lub w milicji, podczas rzeczywistej służby w czasie wojna lub niebezpieczeństwo publiczne; ani żadna osoba nie może być narażona za to samo przestępstwo na dwukrotne narażenie życia lub zdrowia; nie będzie też zmuszany w żadnej sprawie karnej do zeznawania przeciwko sobie ani do pozbawienia życia, wolności lub mienia bez należytego procesu prawnego; ani własność prywatna nie może być odbierana do użytku publicznego bez słusznego odszkodowania.

POPRAWKA 6

ZMIANA SZYBKIEGO PRÓBY

We wszystkich postępowaniach karnych oskarżony ma prawo do szybkiego i jawnego procesu przed bezstronną ławą przysięgłych stanu i okręgu, w którym przestępstwo zostało popełnione, przy czym okręg ten powinien być uprzednio określony ustawą, oraz do bycia poinformowanym o charakter i powód oskarżenia; skonfrontować się ze świadkami przeciwko niemu; mieć obowiązkowy proces pozyskiwania świadków na jego korzyść i mieć pomoc obrońcy w jego obronie.

POPRAWKA 7

SĄD PRZYSIĘGŁYCH W SPRAWACH CYWILNYCH

W sprawach cywilnych, w których wartość przedmiotu sporu przekracza 20 USD, prawo do procesu z udziałem ławy przysięgłych zostaje zachowane, a żaden fakt rozpatrywany przez ławę przysięgłych nie może być ponownie rozpatrywany w jakimkolwiek sądzie Stanów Zjednoczonych w inny sposób niż zgodnie z zasadami prawa zwyczajowego.

POPRAWKA 8

KAUCJA, GRZYWNY, KARY

Nie będzie wymagana nadmierna kaucja, nie będą nakładane nadmierne grzywny ani wymierzane okrutne i niezwykłe kary.

POPRAWKA 9

UPRAWNIENIA ZASTRZEŻONE DLA LUDZI

Wyliczenie w Konstytucji niektórych praw nie może być rozumiane jako odmawianie lub dyskredytowanie innych przysługujących narodowi.

POPRAWKA 10

UPRAWNIENIA ZASTRZEŻONE DLA PAŃSTW

Uprawnienia, które nie zostały przekazane Stanom Zjednoczonym przez Konstytucję ani nie są przez nią zabronione stanom, są zastrzeżone odpowiednio dla stanów lub dla narodu.

**Mary Wollstonecraft: dochodzenie praw kobiety**

**Data: 1792 r. n.e.**

A Vindication on the Rights of Woman to przełomowy feministyczny tekst napisany przez brytyjską pisarkę Mary Wollstonecraft. Chociaż została opublikowana w Wielkiej Brytanii, jej książka wywarła głęboki wpływ na teorię feministyczną w Stanach Zjednoczonych. Jej traktat opowiada się za edukacją i równymi prawami kobiet w kontekście idei ukształtowanych przez brytyjskie oświecenie i rewolucję francuską. W tym fragmencie ogłasza: „Niech kobieta podzieli się prawami, a będzie naśladować cnoty mężczyzny; albowiem po wyzwoleniu musi stać się doskonalsza lub usprawiedliwić władzę, która przykuwa tak słabą istotę do jej obowiązków. Te słowa napisane w 1792 roku nadal rozbrzmiewają dzisiaj w tym, co stało się klasycznym dziełem literatury feministycznej. Poniżej znajduje się fragment oryginalnego dokumentu.

Aby uczynić kobiety naprawdę użytecznymi członkami społeczeństwa, twierdzę, że należy je doprowadzić, poprzez kultywowanie ich rozumu na wielką skalę, do nabycia racjonalnego przywiązania do ich kraju, opartego na wiedzy, ponieważ jest oczywiste, że mało nas interesuje czego nie rozumiemy. Aby nadać tej ogólnej wiedzy należytą wagę, starałem się wykazać, że prywatne obowiązki nigdy nie są należycie wypełniane, jeśli zrozumienie nie rozszerza serca; i że cnota publiczna jest tylko zbiorem cnót prywatnych. Ale rozróżnienia ustanowione w społeczeństwie podważają jedno i drugie, wybijając solidne złoto cnoty, aż stanie się ono tylko blichtrem pokrywającym występek; bo chociaż bogactwo czyni człowieka bardziej godnym szacunku niż cnota, bogactwo będzie poszukiwane przed cnotą; i podczas gdy pieści się kobiece osoby, kiedy dziecinne uśmieszki zdradzają brak rozumu — umysł będzie leżał odłogiem. Jednak prawdziwa zmysłowość musi pochodzić z umysłu — bo cóż może dorównać doznaniom wywołanym wzajemnym uczuciem, popartym wzajemnym szacunkiem? Czymże są zimne lub gorączkowe pieszczoty apetytu, jeśli nie grzech obejmujący śmierć w porównaniu ze skromnymi przepełnieniami czystego serca i wzniosłej wyobraźni? Tak, pozwól mi powiedzieć rozpustnikowi fantazji, kiedy gardzi rozsądkiem w kobiecie, że umysł, którego on lekceważy, ożywia entuzjastyczne uczucie, z którego tylko krótkotrwały zachwyt może wypłynąć! I że bez cnoty przywiązanie seksualne musi wygasnąć jak świeca łojowa w oprawce, wywołując nieznośny odrazę. Aby to udowodnić, muszę tylko zauważyć, że mężczyźni, którzy zmarnowali znaczną część życia z kobietami i z którymi szukali przyjemności z żarliwym pragnieniem, mają najpodlejszą opinię o płci. Cnoto, prawdziwy uszlachetniacz radości! — gdyby cię głupcy spłoszyli z ziemi, by puścić bez zahamowań wszystkie ich żądze — jakaś zmysłowa siła smaku wzniosłaby się do niebios, by zaprosić cię z powrotem, aby dać smak do przyjemności! Myślę, że nie można kwestionować, że obecnie kobiety

z powodu ignorancji stają się występne; i to, że Rewolucji w obyczajach kobiet można oczekiwać zbawiennych skutków zmierzających do poprawy ludzkości, wydaje się, przynajmniej z pozorem prawdopodobieństwa, wynikać z obserwacji. Ponieważ małżeństwo zostało nazwane rodzicem tych ujmujących dobroczynności, które odciągają człowieka od brutalnego stada, zepsucie współżycia między płciami, które bogactwo, próżniactwo i głupota, jest bardziej powszechnie szkodliwe dla moralności niż wszystkie inne wady ludzkości rozpatrywane łącznie. Cudzołożnej żądzy poświęca się najświętsze obowiązki, ponieważ przed ślubem mężczyźni przez wyuzdaną zażyłość z kobietami nauczyli się uważać miłość za samolubne zaspokojenie - nauczyli się oddzielać ją nie tylko od szacunku, ale także od uczucia zbudowanego jedynie na przyzwyczajeniu, które miesza z tym trochę człowieczeństwa. Sprawiedliwość i przyjaźń są również wyzywane, a czystość smaku jest wypaczona, co w naturalny sposób prowadzi mężczyznę do rozkoszowania się raczej nieartykułowanym okazywaniem uczuć niż afektowanymi minami. Ale ta szlachetna prostota uczuć, która ośmiela się wyglądać na pozbawioną ozdób, ma mało pociągu dla rozpustnika, chociaż jest to urok, który cementując węzeł małżeński, zapewnia przyrzeczeniom cieplejszej namiętności niezbędną rodzicielską uwagę; ponieważ dzieci nigdy nie będą odpowiednio wykształcone, dopóki przyjaźń między rodzicami nie przetrwa. Cnota ucieka z domu podzielonego wewnętrznie — i całego legionu diabłów aby tam zamieszkać. Miłość mężów i żon nie może być czysta, kiedy mają tak mało wspólnych uczuć i kiedy w domu panuje tak mało zaufania, co musi mieć miejsce, gdy ich dążenia są tak różne. Ta intymność, z której powinna wypływać czułość, nie będzie, nie może istnieć między złośliwymi. Twierdząc zatem, że rozróżnienie płci, na które tak gorąco nalegali mężczyźni, jest arbitralne, skupiłem się na spostrzeżeniu, że kilku rozsądnych mężczyzn, z którymi rozmawiałem na ten temat, uznało za uzasadnione; i to jest po prostu to, że odrobina czystości, którą można znaleźć wśród mężczyzn, i wynikające z tego lekceważenie skromności, mają tendencję do degradacji obu płci; a ponadto, że skromność kobiet, scharakteryzowana jako taka, często będzie tylko sprytną zasłoną rozpusty, zamiast być naturalnym odbiciem czystości, dopóki skromność nie będzie powszechnie szanowana. Mocno wierzę, że z tyranii człowieka bierze się większa liczba kobiecych szaleństw; a przebiegłość, na którą pozwalam, czyni obecnie część ich charakteru, co również wielokrotnie starałem się udowodnić, jest wynikiem ucisku. Czy dysydenci, na przykład, nie byli klasą ludzi o ścisłej prawdzie, charakteryzowaną jako przebiegli? I czy nie mogę położyć nacisku na ten fakt, aby udowodnić, że kiedy jakakolwiek władza prócz rozumu ogranicza wolnego ducha człowieka, praktykuje się udawanie i w naturalny sposób wywoływane są różne zmiany w sztuce? Wielka dbałość o przyzwoitość, doprowadzona do stopnia skrupulatności, i cała ta dziecinna krzątanina wokół błahostek z wynikającą z tego powagą, jaką Butlerowska karykatura dysydenta stawia przed wyobraźnią, ukształtowała ich osoby, jak również ich umysły na wzór prymitywnej małości . Mówię zbiorowo, bo wiem, ile ozdób w ludzkiej naturze zostało zapisanych wśród sekciarzy; jednak twierdzę, że te same wąskie uprzedzenia do ich sekty, jakie kobiety mają do swoich rodzin, przeważały w dysydenckiej części społeczności, jakkolwiek godne pod innymi względami; a także, że ta sama nieśmiała roztropność lub uparte wysiłki często hańbiły wysiłki obu. W ten sposób ucisk ukształtował wiele cech ich charakteru, doskonale zbiegając się z cechami uciskanej połowy ludzkości; bo czyż nie jest wiadome, że dysydenci, podobnie jak kobiety, lubili wspólnie naradzać się i pytać się nawzajem o radę, aż przez skomplikowanie drobnych wynalazków osiągnięto jakiś mały koniec? Podobna dbałość o zachowanie ich reputacji była widoczna w świecie sprzeciwu i kobiet i wynikała z podobnej przyczyny. Uznając prawa, o które kobiety powinny walczyć razem z mężczyznami, nie próbowałem złagodzić ich wad; ale aby udowodnić, że są naturalną konsekwencją ich wykształcenia i pozycji w społeczeństwie. Jeśli tak, rozsądnie jest przypuszczać, że zmienią swój charakter i naprawią swoje wady i szaleństwa, kiedy pozwolono im być wolnymi w sensie fizycznym, moralnym i obywatelskim. Niech kobieta podzieli prawa, a będzie naśladować cnoty mężczyzny; albowiem po wyzwoleniu musi stać się doskonalsza lub usprawiedliwić władzę, która przykuwa tak słabą istotę do jej obowiązków. Jeśli to drugie, będzie rzeczą pożyteczną otworzyć nowy handel biczami

z Rosją: prezent, który ojciec powinien zawsze robić zięciowi w dniu ślubu, aby mąż mógł utrzymać porządek w całej rodzinie przez te same środki; i bez żadnego pogwałcenia sprawiedliwości panuj, dzierżąc to berło, jedyny pan swego domu, ponieważ jest jedyną rzeczą, która ma w nim rozum: — Boską, niepodważalną ziemską suwerenność, tchniętą w człowieka przez Pana wszechświata. Pozwalając na to stanowisko, kobiety nie mają żadnych nieodłącznych praw do roszczeń; i na mocy tej samej zasady znikają ich obowiązki, ponieważ prawa i obowiązki są nierozłączne. Bądźcie więc sprawiedliwi, mężowie rozumni: i nie bierzcie surowiej tego, co kobiety czynią źle, prócz okrutnych sztuczek konia lub osła, którym dostarczacie pożywienia – i dajcie jej przywileje ignorancji, której odmawiacie praw rozumu, bo inaczej będziecie gorsi niż egipscy rzemieślnicy, oczekujący cnoty tam, gdzie Natura nie dała zrozumienia.

**Sir William Eton: przegląd imperium tureckiego**

**Data: 1799 r. n.e.**

Opublikowane w formie książkowej A Survey of the Turkish Empire pisma Sir Williama Etona kreślą obraz upadku wielkiego Imperium Osmańskiego. Jego obserwacje tworzą historyczny pogląd na ten okres. Wyszczególnia również osłabienie potęgi imperium. Pisma Sir Williama Etona są postrzegane jako historyczny opis Imperium Tureckiego, ale mogą być również postrzegane jako raport wywiadu wojskowego. Ta sekcja zawiera niezbyt pochlebny pogląd na zdolności armii tureckiej. Poniżej znajduje się fragment oryginalnego dokumentu. Nie można zaprzeczyć, że potęga Turków była niegdyś potężna dla ich sąsiadów nie tylko ze względu na ich liczebność, ale także ze względu na ich instytucje wojskowe i cywilne, znacznie przewyższające instytucje ich przeciwników. I wszyscy drżeli na imię Turków, którzy z ufnością zdobytą ciągłymi sukcesami mieli chrześcijan jako wojowników w nie mniejszej pogardzie niż ze względu na ich religię. Dumny i próżny podbój był dla nich pasją, zaspokojeniem, a nawet środkiem zbawienia, pewną drogą do natychmiastowego osiągnięcia rozkosznego raju. Stąd ich gorliwość w rozszerzaniu ich imperium; stąd ich głęboki szacunek dla zawodu wojskowego i chwała nawet w posłuszeństwie i poddaniu się dyscyplinie. Poza tym Turcy odrzucają wszelkie reformy, są buntowniczy i buntowniczy; ich armie są obciążone ogromnym bagażem, a ich obóz ma wszystkie udogodnienia miasta, ze sklepami itp., ponieważ taki był ich starożytny zwyczaj, kiedy wędrowali ze swoimi hordami. Kiedy ich nagła wściekłość osłabnie, co jest co najmniej zaciekłym oporem, ogarnia ich panika i nie gromadzą się jak dawniej. Kawaleria boi się zarówno własnej piechoty, jak i wroga; w przypadku klęski strzelają do nich, aby ich konie szybciej uciekły. Krótko mówiąc, jest to zebrany motłoch, a nie zebrana armia. Żaden z tych licznych szczegółów dobrze zorganizowanego ciała, niezbędnych do nadania jego działaniom szybkości, siły i regularności, uniknięcia zamieszania, naprawy uszkodzeń, zastosowania każdej części do jakiegoś użytku; brak systematycznego ataku, obrony lub odwrotu; nie przewidziano ani nie przewidziano żadnego wypadku. . . Artyleria, którą mają, a która jest głównie mosiężna, obejmuje wiele znalezionych kawałków armat; ale pomimo powtarzanych instrukcji tak wielu francuskich inżynierów, nie znają oni zarządzania. Ich lufy muszkietów są bardzo cenione, ale są zbyt ciężkie; nie mają też żadnej jakości lepszej niż zwykłe żelazne beczki, które były mocno kute i są bardzo miękkim szwedzkim żelazem. Sztuka hartowania ich szabli zaginęła, a wszystkie miecze o wielkiej wartości są starożytne. Morska siła Turków nie jest bynajmniej znaczna. Ich wielka flota składała się z nie więcej niż siedemnastu lub osiemnastu żagli liniowych w ostatniej wojnie [wojna rosyjsko-turecka 1787-92], i to w niezbyt dobrym stanie; obecnie ich liczba jest zmniejszona. Obecny panujący sułtan Selim III podjął próbę wprowadzenia europejskiej dyscypliny do armii tureckiej i zlikwidowania korpusu janczarów. [On] kazał zwerbować korpus, przeznaczył oddział dochodów na ich utrzymanie, a na koniec zadeklarował zamiar zniesienia instytucji janczarów. Ten krok, jak można było się spodziewać, wywołał bunt, który został uśmierzony dopiero dzięki zgodzie sułtana na kontynuowanie żołdu za ich życia; ale jednocześnie zarządził, aby do ich korpusu nie przyjmowano

żadnych rekrutów. Nowi żołnierze w korpusie uczą się ćwiczeń z muszkietem i bagnetem oraz kilku manewrów. Kiedy uzna się ich za wystarczająco zdyscyplinowanych, wysyła się ich do obsadzenia fortec na granicach. Wszyscy ich oficerowie są Turkami i są wybierani spośród tych, którzy najlepiej wykonują swoje zadania.

**Johann Gottlieb Fichte: Przemówienia do narodu niemieckiego**

**Znany również jako: Reden an die deutsche Nation**

**Data: 1807 r. n.e.**

Kwestie wyrażania myśli i znaczącej nauki języków stały się głównym obszarem badań i wielką debatą intelektualną w okresie Oświecenia. Jako kwintesencja charakterystyczna dla ludzkiego społeczeństwa, język był przedmiotem uwagi myślicieli oświeceniowych. Filozofowie tacy jak John Locke, który w swoim Essay Concerning Human Understanding (1689) pomogli scharakteryzować słowa i idee jako istotne przedmioty badań, omówili naturę języka i sposoby jego ulepszenia za pomocą zasad narodowych. Te badania, studia i debaty językowe rozwijały się przez ponad sto lat. Tendencje do kategoryzowania języków i postrzegania ich jako formujących tożsamość osiągnęły najpełniejszą formę na początku XIX wieku wraz z Johannem Gottliebem Fichte. Gdy wojny napoleońskie w pełni się rozpoczęły, teoria języka połączona z narodową urazą posłużyła jako podstawa partykularnego poglądu na języki. Do 1807 r. wojska francuskie zajęły Berlin, a Fichte, który tam mieszkał i pracował, wykorzystał okazję do wytyczenia wyraźnych różnic między Niemcami a francuskimi najeźdźcami. W swoim Reden an die deutsche Nation (Przemówienia do narodu niemieckiego, 1807) Fichte wyraźnie połączył tradycję językową z cnotą. Język i kultura uczyniły Niemców szlachetnymi i głębokimi, a Francuzów niegodziwymi i powierzchownymi. Tendencja do identyfikowania cnót narodowych poprzez wyłączne tradycje językowe nie skończyła się jednak na Fichte, ale stała się fundamentalna dla postaw społecznych w całej Europie w XIX wieku. W tym wyborze Johann Gottlieb Fichte nawołuje ludzi niemieckiego pochodzenia do miłości do ojczyzny. Ten fragment służy jako przykład romantycznego nacjonalizmu. Miłość, która jest prawdziwą miłością, a nie tylko przelotnym pożądaniem, nigdy nie trzyma się tego, co przemijające; tylko w wieczności budzi się i rozpala, i tylko tam odpoczywa. Człowiek nie jest w stanie kochać nawet samego siebie, jeśli nie uważa się za wiecznego; poza tym nie może nawet szanować, a tym bardziej aprobować siebie. Tym bardziej nie może kochać niczego poza sobą, nie biorąc tego do wieczności swojej wiary i swojej duszy i nie wiążąc tego z tym. Ten, kto nie uważa się przede wszystkim za wiecznego, nie ma w sobie żadnej miłości, a ponadto nie może kochać ojczyzny, która dla niego nie istnieje. Ten, kto uważa swoje niewidzialne życie za wieczne, ale nie widzialne za podobnie wieczne, może mieć niebo, aw nim ojczyznę, ale tutaj na dole nie ma ojczyzny, bo i ona jest uważana tylko za obraz wieczności - wieczność widzialna i uczyniona zmysłową, iz tego też powodu nie jest w stanie kochać swojej ojczyzny. Jeśli żaden nie został przekazany takiemu człowiekowi, należy mu współczuć. Ale ten, komu ojczyzna została przekazana i w którego duszy niebo i ziemia, widzialne i niewidzialne, spotykają się i mieszają, i tak i tylko w ten sposób tworzą prawdziwe i trwałe niebo — taki człowiek walczy do ostatniej kropli swoich sił. przelał krew na cenną własność nienaruszoną dla jego potomstwa. +Dlatego człowiek o szlachetnym usposobieniu będzie aktywny i skuteczny oraz poświęci się za swój lud. Samo życie jako takie, samo trwanie zmieniającej się egzystencji, w każdym razie nigdy nie miało dla niego żadnej wartości, pragnął go jedynie jako źródła tego, co trwałe. Ale tę trwałość obiecuje mu tylko ciągłe i niezależne istnienie jego narodu. Aby ocalić swój naród, musi być gotów nawet umrzeć, aby mógł on żyć, i aby mógł wieść w nim jedyne życie, jakiego kiedykolwiek pragnął. Tak było zawsze, choć nie zawsze wyrażano to tak ogólnie i tak jasno, jak my to tutaj wyrażamy. Co natchnęło ludzi szlachetnego umysłu wśród Rzymian, których usposobienie i sposób myślenia wciąż żyją i oddychają wśród nas w ich dziełach sztuki, do walk i poświęceń, do cierpliwości i wytrwałości dla ojczyzny? Sami wyrażają to często i dobitnie. Była to ich

mocna wiara w wieczną kontynuację ich Romów i ufne oczekiwanie, że oni sami będą wiecznie żyć w tej wieczności w strumieniu czasu. O ile to przekonanie było dobrze ugruntowane i oni sami zrozumieliby je, gdyby mieli całkowitą jasność w swoich umysłach, nie oszukało ich. Do dziś żyje wśród nas to, co było naprawdę wieczne w ich wiecznych Romach. . . . Z tą wiarą w naszych najwcześniejszych wspólnych przodków, pierwotny ród nowej kultury, Germanie, jak ich nazywali Rzymianie, dzielnie stawiali opór nadchodzącej światowej dominacji Rzymian. Czyż nie mieli przed oczyma większego blasku prowincji rzymskich i bardziej wyrafinowanych uciech w tych prowincjach, nie mówiąc już o prawach i sędziach, stolicach i liktorach, toporach i fascesach w zbędności? Czy Rzymianie nie byli wystarczająco chętni, by pozwolić im uczestniczyć we wszystkich tych błogosławieństwach? Czyż w przypadku kilku spośród ich własnych książąt, którzy jedynie zasugerowali tę wojnę przeciw takim dobroczyńcom ludzkości jak bunt, czyż nie doświadczyli oni dowodów wielbionej rzymskiej łaski? Tym, którzy się podporządkowali, omany dawały znaki wyróżnienia w postaci tytułów królewskich, wysokich dowództw w swoich armiach i rzymskich filetów; a jeśli zostali wypędzeni przez swoich rodaków, czyż Rzymianie nie zapewnili im miejsca schronienia i środków utrzymania w swoich koloniach? Czy nie docenili zalet cywilizacji rzymskiej, lepszej organizacji ich armii, w której nawet Arminiusz nie gardził nauczeniem się rzemiosła wojennego? Ich potomkowie, gdy tylko mogli to zrobić bez utraty wolności, asymilowali nawet kulturę rzymską, o ile było to możliwe bez utraty indywidualności. Wolność oznaczała dla nich właśnie to: pozostawanie Niemcami i dalsze załatwianie własnych spraw, niezależnie i zgodnie z pierwotnym duchem swojej rasy, kontynuowanie swojego rozwoju zgodnie z tym samym duchem i propagowanie tej niepodległości wśród swoich potomków. Wszystkie te błogosławieństwa, które ofiarowali im Rzymianie, oznaczały dla nich zniewolenie, bo wtedy musieliby stać się czymś, co nie było niemieckie, musieliby stać się pół-Rzymianami. Przyjęli jako rzecz oczywistą, że każdy człowiek wolałby raczej umrzeć, niż stać się w połowie Rzymianinem, i że prawdziwy Niemiec może chcieć żyć tylko po to, aby być i pozostać tylko Niemcem i wychowywać swoje dzieci na Niemców. Nie wszyscy umarli; nie widzieli niewolnictwa; pozostawili wolność swoim dzieciom. To ich nieugięty opór zawdzięcza całemu współczesnemu światu, że jest tym, czym jest. Gdyby Rzymianom udało się zaciągnąć ich również pod jarzmo i zniszczyć jako naród, co Rzymianie uczynili w każdym przypadku, cały rozwój rodzaju ludzkiego potoczyłby się inaczej, kursem, o którym nie można sądzić, że byłby bardziej zadowalające. To im musimy dziękować — nam, bezpośrednim spadkobiercom ich ziemi, ich języka i sposobu myślenia — za to, że nadal jesteśmy Niemcami, że wciąż unosimy się na nurcie pierwotnego i niezależnego życia. To im musimy dziękować za wszystko, czym jesteśmy jako naród od tamtych dni, i im będziemy wdzięczni za wszystko, czym będziemy w przyszłości, chyba że teraz coś się z nami skończy i ostatnia kropla odziedziczonej po nich krwi wyschło w naszych żyłach. Im inne gałęzie rasy, które teraz uważamy za obcych, ale które przez pochodzenie od nich są naszymi braćmi, zawdzięczają samo swoje istnienie. Kiedy nasi przodkowie zatriumfowali nad Romami wiecznymi, nie istniał żaden z tych wszystkich ludów, ale możliwość ich istnienia w przyszłości została dla nich wywalczona w tej samej walce. . .

**Simón de Bolívar: Przesłanie do Kongresu Angostury**

**Data: 1819 r. n.e.**

Przemówienie zostało wygłoszone przez Simóna de Bolívara na zwołanym przez niego kongresie w Angosturze (obecnie Ciudad Bolívar, Wenezuela) w 1819 r. i Quito — obecnie Ekwador). Wierząc, że tylko demokracja jest w stanie zapewnić absolutną wolność, Bolívar w swoim słynnym przemówieniu zaproponował taki rodzaj konstytucji i organizacji politycznej, które według niego zapewniłyby wolność: silną scentralizowaną republikę reprezentatywną z pełną władzą administracyjną, gwarantującą „suwerenność ludu”. , podział władzy, wolność obywatelska, zakaz niewolnictwa [oraz] zniesienie monarchii i specjalnych przywilejów”. Dzięki połączeniu realizmu i wizji przemówienie

Bolívara jest uważane za jeden z jego dwóch najwybitniejszych dokumentów społecznych i politycznych.

Nie jesteśmy Europejczykami; nie jesteśmy Indianami; jesteśmy tylko mieszanką gatunków tubylców i Hiszpanów. Amerykanie z urodzenia i Europejczycy z prawa, jesteśmy uwikłani w podwójny konflikt: spieramy się z tubylcami o tytuły własności, a jednocześnie walczymy o utrzymanie się w kraju, który nas zrodził, wbrew opozycji najeźdźcy. Tak więc nasza sytuacja jest bardzo niezwykła i skomplikowana. Ale jest więcej. Ponieważ nasza rola zawsze była ściśle bierna, a egzystencja polityczna zerowa, okazuje się, że nasze dążenie do wolności jest teraz jeszcze trudniejsze do zrealizowania; bo będąc postawieni w stanie niższym niż niewola, zostaliśmy ograbieni nie tylko z naszej wolności, ale także z prawa do sprawowania czynnej tyranii domowej. . Rządzono nami bardziej podstępem niż siłą, a bardziej występkiem niż przesądem. Niewolnictwo jest córką ciemności: nieświadomy naród jest ślepym narzędziem własnego zniszczenia. Ambicja i intrygi nadużywają łatwowierności i doświadczenia ludzi, którym brakuje wszelkiej wiedzy politycznej, ekonomicznej i obywatelskiej; przyjmują czystą iluzję za rzeczywistość; biorą przyzwolenie na wolność, zdradę na rzecz patriotyzmu i zemstę na rzecz sprawiedliwości. Jeśli narodowi, wypaczonemu przez ich wychowanie, uda się osiągnąć wolność, wkrótce ją utraci, ponieważ na nic by się zdały próby wyjaśnienia im, że szczęście polega na praktykowaniu cnót; że rządy prawa są potężniejsze niż rządy tyranów, ponieważ ponieważ prawa są bardziej nieelastyczne, każdy powinien poddać się ich dobroczynnej surowości; że podstawą prawa jest właściwa moralność, a nie siła; i że praktykowanie sprawiedliwości jest praktykowaniem wolności. Chociaż ci ludzie [Amerykanie z Ameryki Północnej], którym tak bardzo brakuje pod wieloma względami, są wyjątkowi w historii ludzkości, to jest cudem, powtarzam, że tak słaby i skomplikowany rząd, jakim jest system federalny, zdołał nimi rządzić w trudnych i trudne okoliczności z ich przeszłości. Ale niezależnie od skuteczności tej formy rządu w odniesieniu do Ameryki Północnej, muszę powiedzieć, że ani przez chwilę nie przyszło mi do głowy porównywać pozycję i charakter dwóch państw tak odmiennych jak angielsko-amerykańskie i hiszpańsko- Amerykański. Czy nie byłoby najtrudniej zastosować w Hiszpanii angielski system wolności politycznej, obywatelskiej i religijnej? Zatem jeszcze trudniej byłoby dostosować do Wenezueli prawa Ameryki Północnej. Nic w naszych podstawowych prawach nie musiałoby być zmieniane, gdybyśmy przyjęli władzę ustawodawczą podobną do tej, jaką posiada brytyjski parlament. Podobnie jak mieszkańcy Ameryki Północnej, podzieliliśmy reprezentację narodową na dwie izby: Reprezentantów i Senat. Pierwszy jest bardzo mądrze skonstruowany. Cieszy się wszystkimi swoimi właściwymi funkcjami i nie wymaga istotnej rewizji, ponieważ Konstytucja, tworząc ją, nadała jej formę i uprawnienia, które ludzie uznali za niezbędne, aby mogli być prawnie i należycie reprezentowani. Gdyby Senat był raczej dziedziczny niż elekcyjny, byłby moim zdaniem podstawą, więzią, samą duszą naszej republiki. W politycznych burzach ciało to powstrzymałoby pioruny rządu i odparłoby każdą gwałtowną reakcję ludu. Oddany rządowi ze względu na naturalny interes w jego własnym zachowaniu, senat dziedziczny zawsze sprzeciwiałby się wszelkim próbom ze strony ludu naruszenia jurysdykcji i autorytetu jego urzędników. . Utworzenie dziedzicznego senatu nie byłoby w żaden sposób naruszeniem równości politycznej. Nie zabiegam o ustanowienie szlachty, ponieważ, jak powiedział znany republikanin, zniszczyłoby to jednocześnie równość i wolność. To, co proponuję, to urząd, do którego kandydaci muszą się przygotować, urząd, który wymaga dużej wiedzy i umiejętności jej zdobycia. Nie należy pozostawiać wszystkiego przypadkowi i wynikowi wyborów. Ludzi łatwiej oszukać niż przyrodę udoskonaloną przez sztukę; i chociaż ci senatorowie, to prawda, nie byliby wychowani w środowisku pełnym cnót, równie prawdą jest, że zostaliby wychowani w atmosferze oświeconej edukacji. Dziedziczny senat będzie również służył jako przeciwwaga zarówno dla rządu, jak i dla ludu; i jako mocarstwo neutralne osłabi wzajemne ataki tych dwóch wiecznie rywalizujących mocarstw. Brytyjska władza wykonawcza posiada wszelką władzę właściwą suwerenowi, ale jest on otoczony potrójną linią tam, barier i palisad. Jest głową rządu,

ale jego ministrowie i podwładni polegają bardziej na prawie niż na jego autorytecie, ponieważ są osobiście odpowiedzialni; i nawet ekre władzy królewskiej nie mogą ich zwolnić z tej odpowiedzialności. Władza wykonawcza jest głównodowodzącym armii i marynarki wojennej; zawiera pokój i wypowiada wojnę; ale parlament corocznie ustala, jakie sumy mają być wypłacane tym siłom zbrojnym. Podczas gdy sądy i sędziowie są zależni od władzy wykonawczej, prawa powstają i są tworzone przez parlament. Dajcie Wenezueli taką władzę wykonawczą w osobie prezydenta wybranego przez naród lub jego przedstawicieli, a zrobicie wielki krok ku narodowemu szczęściu. Bez względu na to, jaki obywatel zajmie ten urząd, będzie mu pomagała Konstytucja, a będąc upoważnionym do czynienia dobra, nie może zaszkodzić, ponieważ jego ministrowie będą z nim współpracować tylko o tyle, o ile przestrzega prawa. Jeśli spróbuje naruszyć prawo, jego własni ministrowie opuszczą go, izolując go tym samym od Republiki, a nawet wniosą przeciwko niemu oskarżenie w Senacie. Ministrowie, ponosząc odpowiedzialność za wszelkie popełnione wykroczenia, będą faktycznie rządzić, ponieważ muszą odpowiadać za swoje czyny. Sędzia republikański jest jednostką oddzieloną od społeczeństwa, której zadaniem jest kontrolowanie impulsów ludu do samowolności oraz skłonności sędziów i administratorów do nadużywania prawa. Podlega bezpośrednio ciału ustawodawczemu, senatowi i ludowi: jest jedynym człowiekiem, który opiera się połączonym naciskom opinii, interesów i namiętności państwa społecznego i który, jak stwierdza Carnot, robi niewiele więcej niż walkę. nieustannie z pragnieniem dominacji i pragnieniem ucieczki od dominacji. Tę słabość można naprawić tylko silnie zakorzenioną siłą. Powinien być silnie proporcjonalny, aby sprostać oporowi, jakiego władza wykonawcza musi oczekiwać od władzy ustawodawczej, sądowniczej i ludu republiki. Jeśli władza wykonawcza nie ma łatwego dostępu do wszystkich zasobów administracyjnych, ustalonych przez sprawiedliwy podział władzy, nieuchronnie staje się nicością lub nadużywa swojej władzy. Rozumiem przez to, że rezultatem będzie śmierć rządu, którego spadkobiercami są anarchia, uzurpacja i tyrania. . . Dlatego niech cały system rządów zostanie wzmocniony, a równowaga sił niech zostanie ułożona w taki sposób, aby była trwała i nie mogła ulec rozkładowi z powodu własnej słabości. Właśnie dlatego, że żadna forma rządów nie jest tak słaba jak demokratyczna, jej ramy muszą być mocniejsze, a jej instytucje muszą zostać przestudiowane, aby określić stopień ich stabilności… jeśli tak się nie stanie, będziemy musieli liczyć się z nieokiełznanym, burzliwym, i anarchiczne społeczeństwo, a nie z porządkiem społecznym, w którym panuje szczęście, pokój i sprawiedliwość.

**Traktat Nankiński**

**Znany również jako: Traktat z Nanjing**

**Data: 1842 r. n.e.**

Traktat z Nanking zakończył wojnę opiumową w latach 1839–42 między Wielką Brytanią a Chinami. Traktat został sfinalizowany 29 sierpnia 1842 r. W Nanjing (Nanking) w Chinach. Zgodnie z warunkami traktatu Chińczycy zgodziliby się zapłacić Wielkiej Brytanii odszkodowanie w wysokości 20 milionów dolarów.

Chiny scedowałyby Hongkong na rzecz Wielkiej Brytanii na zawsze. Chiny otworzą porty w Kantonie, Xiamen, Fuzhou (Foochow), Ningbo i Szanghaju dla nieograniczonego handlu i pobytu Brytyjczyków. Chińczycy zgodzili się na eksterytorialność, na mocy której brytyjscy mieszkańcy Chin nie podlegali chińskiej jurysdykcji prawnej i podlegali wyłącznie jurysdykcji sądów własnego kraju. Traktat pokojowy między królową Wielkiej Brytanii a cesarzem Chin

JEJ KRÓLEWSKA MOŚĆ Królowa Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii oraz Jego Królewska Mość Cesarz Chin, pragnąc położyć kres nieporozumieniom i wynikającej z nich wrogości, które powstały między obydwoma krajami, postanowili zawrzeć Traktat w celu celu i dlatego mianowali

swoimi Pełnomocnikami, to znaczy: Jej Królewską Mość Królową Wielkiej Brytanii i Irlandii, Sir Henry'ego Pottingera, Bart., generała-majora w służbie Kompanii Wschodnioindyjskiej; I Jego Cesarska Mość Cesarz Chin, Wysocy Komisarze Keying, członek Domu Cesarskiego, Strażnik Księcia Koronnego i Generał garnizonu Kantonu; a Elepoo, z rodziny cesarskiej, łaskawie zezwolił na noszenie insygniów pierwszego stopnia i odznaczenia pawim piórem, ostatnio minister i generalny gubernator itd., a teraz generał-porucznik dowodzący w Chapoo; Którzy, po przekazaniu sobie wzajemnie swoich pełnomocnictw i uznaniu ich za dobre i należyte w formie, zgodzili się i zawarli następujące artykuły:

Odtąd zapanuje pokój i przyjaźń między Jej Królewską Mością Królową Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii a Jego Królewską Mością Cesarzem Chin oraz między ich

poddanych, którzy będą korzystać z pełnego bezpieczeństwa i ochrony swoich osób i mienia w obrębie posiadłości drugiej strony.

II Jego Królewska Mość Cesarz Chin zgadza się, aby poddani brytyjscy wraz z rodzinami i zakładami mogli przebywać w celu prowadzenia działalności handlowej, bez napastowania i ograniczeń, w miastach i miasteczkach Kantonu, Amoy, Foochowfoo, Ningpo i Szanghaj; i Jej Królewska Mość Królowa Wielkiej Brytanii itd. wyznaczą superintendentów lub urzędników konsularnych, aby rezydowali w każdym z wyżej wymienionych miast lub miasteczek, aby byli środkiem komunikacji między władzami chińskimi a wspomnianymi kupcami oraz aby dopilnować, aby sprawiedliwe obowiązki i inne należności rządu chińskiego, zgodnie z poniższymi postanowieniami, były należycie wypełniane przez poddanych Jej Królewskiej Mości.

III Ponieważ jest oczywiście konieczne i pożądane, aby poddani brytyjscy mieli jakiś port, w którym mogliby w razie potrzeby obsługiwać i naprawiać swoje statki oraz przechowywać zapasy w tym celu, Jego Królewska Mość Cesarz Chin sceduje na Jej Królewską Mość Królową Wielkiej Brytanii itd. , wyspę Hong-Kong, która będzie posiadana na zawsze przez Jej Królewską Mość, jej spadkobierców i następców, i będzie rządzona takimi prawami i przepisami, jakie Jej Królewska Mość Królowa Wielkiej Brytanii itd. uzna za stosowne.

IV Cesarz Chin zgadza się zapłacić sumę 6 ooo, ooo dolarów jako wartość opium dostarczonego do Kantonu w marcu 1839 roku jako okup za życie nadinspektora Jej Królewskiej Mości Wielkiej Brytanii i poddanych, którzy zostali uwięzieni i zagrożeni śmiercią przez chińskich wysokich oficerów.

V Po tym, jak rząd Chin zmusił kupców brytyjskich handlujących w Kantonie do zajmowania się wyłącznie niektórymi kupcami chińskimi, zwanymi kupcami Hong (lub Co-Hong), którzy otrzymali w tym celu licencję od rządu chińskiego, cesarz Chin zgadza się znieść tę praktykę w przyszłości we wszystkich portach, w których mogą przebywać kupcy brytyjscy, oraz zezwolić im na przeprowadzanie transakcji handlowych z dowolnymi osobami; a Jego Cesarska Mość zgadza się ponadto zapłacić rządowi brytyjskiemu sumę 3 000 000 dolarów z tytułu długów wobec poddanych brytyjskich przez niektórych wspomnianych kupców z Hong (lub Co-Hong), którzy stali się niewypłacalni i którzy są winni bardzo duże sumy pieniędzy poddanym Jej Królewskiej Mości.

VI Rząd Jej Królewskiej Mości został zmuszony do wysłania ekspedycji w celu zażądania i uzyskania zadośćuczynienia za brutalne i niesprawiedliwe postępowanie Wysokich Władz Chińskich wobec oficerów i poddanych Jej Królewskiej Mości, Cesarz Chin zgadza się zapłacić sumę I2 .000.000 dolarów z tytułu poniesionych wydatków; a Pełnomocnik Jej Królewskiej Mości dobrowolnie zgadza się, w imieniu Jej Królewskiej Mości, odjąć od wspomnianej kwoty 2 000 000 dolarów wszelkie sumy, które mogły zostać otrzymane przez połączone siły Jej Królewskiej Mości jako okup za miasta i miasteczka w Chinach, późniejsze do 1 sierpnia 184I.

VII Uzgodniono, że łączna kwota 2 100 000 000 dolarów, opisana w 3 poprzednich artykułach, zostanie wypłacona w następujący sposób: 6 000 000 natychmiast. 6 000 000 w 1843; to znaczy 3 000 000 do 30 dnia miesiąca czerwca i 3 000 000 do 31 grudnia. 5 000 000 w 1844; to znaczy 2 500 000 do 30 czerwca i 2 500 000 do 31 grudnia. 4 000 000 w 1845; to znaczy 2 000 000 do 30 czerwca i 2 000 000 do 31 grudnia. A dodatkowo zastrzega się, że odsetki w wysokości 5 proc. rocznie, będą wypłacane przez rząd Chin od każdej części powyższych kwot, która nie zostanie wypłacona terminowo w ustalonych terminach.

VIII Cesarz Chin zgadza się na bezwarunkowe uwolnienie wszystkich poddanych Jej Królewskiej Mości (zarówno tubylców Europy, jak i Indii), którzy mogą przebywać w tej chwili w niewoli w dowolnej części chińskiego imperium.

IX Cesarz Chin zgadza się opublikować i ogłosić, pod swoim cesarskim podpisem, podręcznikiem i pieczęcią, pełną i całkowitą amnestię i akt odszkodowania dla wszystkich poddanych Chin z powodu ich zamieszkania lub utrzymywania kontaktów i stosunków z lub wstąpienie do służby Jej Królewskiej Mości lub oficerów Jej Królewskiej Mości; a Jego Cesarska Mość zobowiązuje się ponadto do uwolnienia wszystkich chińskich poddanych, którzy mogą przebywać w tej chwili w zamknięciu z podobnych powodów.

X Jego Królewska Mość Cesarz Chin zgadza się ustanowić we wszystkich portach, które na mocy drugiego artykułu niniejszego Traktatu mają być otwarte dla kupców brytyjskich, sprawiedliwe i regularne taryfy celne eksportowe i importowe oraz inne należności, która taryfa zostanie podana do wiadomości publicznej i ogłoszona w celach informacyjnych; a Cesarz zobowiązuje się ponadto, że gdy towary brytyjskie raz zapłacą w którymkolwiek ze wspomnianych portów uregulowane cła i opłaty, zgodne z taryfą, która ma zostać ustalona w przyszłości, takie towary mogą być przewożone przez kupców chińskich do dowolnej prowincji lub miasta w do wnętrza Cesarstwa Chińskiego, po zapłaceniu dodatkowej kwoty tytułem cła tranzytowego, która nie przekroczy * procent. od wartości taryfowej takich towarów.

XI Uzgodniono, że Wysoki Oficer Jej Królewskiej Mości w Chinach będzie korespondował z Wysokimi Oficerami chińskimi, zarówno w stolicy, jak iw prowincjach, pod nazwą „komunikacja"; podległych oficerów brytyjskich i wyższych oficerów chińskich w prowincjach, pod określeniem „oświadczenie" ze strony pierwszego, a ze strony drugiego „deklaracja"; i podwładnymi obu krajów na zasadzie zupełnej równości: kupcy i inne osoby nie pełniące oficjalnych funkcji, a zatem nieujęte w powyższym, po obu stronach, aby używali terminu „przedstawicielstwo" we wszystkich dokumentach adresowanych lub przeznaczonych dla zawiadomienie odpowiednich rządów.

XII Po otrzymaniu zgody cesarza Chin na ten traktat i spłacie pierwszej raty pieniędzy, siły Jej Królewskiej Mości wycofają się z Nankinu i Wielkiego Kanału i nie będą już nękać ani powstrzymywać handlu z Chinami. Stanowisko wojskowe w Chinhai również zostanie wycofane; ale wyspy Koolangsoo i Chusan będą nadal utrzymywane przez siły Jej Królewskiej Mości, dopóki nie zostaną zakończone płatności pieniężne i ustalenia dotyczące otwarcia portów dla brytyjskich kupców.

XIII Ratyfikacja niniejszego traktatu przez Jej Królewską Mość Królową Wielkiej Brytanii itd. oraz Jego Cesarską Mość Cesarza Chin zostanie zmieniona, gdy tylko pozwoli na to duża odległość, jaka dzieli Anglię od Chin; lecz w międzyczasie kopie jej odpowiedników, podpisane i opieczętowane przez Pełnomocników w imieniu ich odpowiednich Suwerenów, zostaną wzajemnie doręczone, a wszystkie jej postanowienia i uzgodnienia wejdą w życie. Sporządzono w Nankinie, podpisano i opieczętowano przez Pełnomocników na pokładzie statku Jej Królewskiej Mości Cornwallis, dnia 29 sierpnia 1842 r.; odpowiadająca chińskiej dacie, 24. dniu 7. miesiąca,

w 22 roku Taoukwang.

[LS] HENRY POTTINGER.

[PODPISY TRZECH PEŁNOMOCNIKÓW CHIŃSKICH]

Deklaracja dotycząca opłat tranzytowych

Zważywszy, że X artykułem Traktatu między Jej Królewską Mością Królową Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii a Jego Królewską Mością Cesarzem Chin, zawartego i podpisanego na pokładzie statku Jej Królewskiej Mości Cornwallis w Nanking, dnia 29 Sierpień 1842, odpowiadający chińskiej dacie 24 dnia 7 miesiąca, w 22 roku Taoukwang, postanowiono i uzgodniono, że Jego Królewska Mość Cesarz Chin ustanowi we wszystkich portach, które; na mocy drugiego artykułu wspomnianego Traktatu mają zostać otwarte dla kupców brytyjskich uczciwa i regularna taryfa ceł wywozowych i importowych oraz innych opłat, która to taryfa będzie publicznie notyfikowana i ogłoszona w celach informacyjnych; a ponadto, że gdy towary brytyjskie raz zapłacą w którymkolwiek ze wspomnianych portów uregulowane cła i opłaty, zgodne z taryfą, która ma zostać ustalona w przyszłości, takie towary mogą być przewożone przez chińskich kupców do dowolnej prowincji lub miasta w głębi kraju Cesarstwa Chińskiego, po zapłaceniu dodatkowej kwoty cła jako cła tranzytowego; oraz mając na uwadze, że stawka należności celnych tranzytowych, która ma być tak pobierana, nie została ustalona we wspomnianym Traktacie; Dlatego teraz, niżej podpisani Pełnomocnicy Jej Królewskiej Mości Wielkiej Brytanii i Jego Królewskiej Mości Cesarza Chin, przystępując do wymiany ratyfikacji wspomnianego Traktatu, zgadzają się i oświadczają, że dalsza kwota cła, która ma być tak nakładane na brytyjskie towary, jako cło tranzytowe, nie przekroczy obecnych stawek, które są na umiarkowanym poziomie; a ratyfikacje wspomnianego Traktatu są wymieniane z zastrzeżeniem wyraźnego oświadczenia i postanowień zawartych w niniejszym dokumencie. Na dowód czego odnośni Pełnomocnicy podpisali niniejszą deklarację i opatrzyli ją swoimi pieczęciami. Sporządzono w Hongkongu dnia 26 czerwca 1843 r., co odpowiada chińskiej dacie Taoukwang 23 rok, 5 miesiąc i 29 dzień.

[LS] HENRY POTTINGER.

[PIECZĘĆ I PODPIS PEŁNOMOCNIKA CHIŃSKIEGO]

**Kobiety-górnicy w angielskich kopalniach węgla**

**Data: 1842 r. n.e.**

Poniższe fragmenty raportów dla parlamentu brytyjskiego opisują warunki pracy kobiet i dzieci w kopalniach węgla w Anglii. Raporty pokazują, że podczas gdy warunki przemysłowe i górnicze dla nowej klasy robotników były straszne, reformatorzy zaczęli badać warunki i rozważać sposoby ich regulacji. Z Wielkiej Brytanii, dokumenty parlamentarne, 1842, t. XVI, s. 24, 196.

W Anglii, z wyjątkiem Walii, tylko w niektórych okręgach górniczych w Yorkshire i Lancashire dzieci płci żeńskiej w młodym wieku oraz młode i dorosłe kobiety mogą schodzić do kopalni węgla i regularnie wykonywać te same prace pod ziemią, i pracować przez taką samą liczbę godzin, jak chłopcy i mężczyźni; ale we wschodniej Szkocji ich praca w dołach jest powszechna; aw południowej Walii nie jest to rzadkością. West Riding of Yorkshire: część południowa — W wielu kopalniach w tym dystrykcie, jeśli chodzi o pracę pod ziemią, nie ma rozróżnienia na płeć, ale praca jest rozdzielana obojętnie między obie płcie, z wyjątkiem tego, że jest stosunkowo rzadka dla kobiety do rąbania lub zbierania węgli, chociaż istnieje wiele przypadków, w których regularnie wykonują nawet tę pracę. W ogromnej liczbie

kopalń w tej dzielnicy mężczyźni pracują w stanie doskonałej nagości i w tym stanie pomagają im w pracy kobiety w każdym wieku, od dziewcząt w wieku sześciu lat do kobiet w wieku dwudziestu jeden lat, te kobiety są całkiem nagie do pasa. „Dziewczyny" – mówi podkomisarz [J. C. Symons], - regularnie wykonują wszystkie różne czynności polegające na chwytaniu w pułapki, pospieszaniu [terminy z Yorkshire dotyczące wyciągania załadowanych komór węglowych], napełnianiu, układaniu zagadek, przewracaniu i okazjonalnym zbieraniu, tak jak robią to chłopcy. Jednym z najbardziej obrzydliwych widoków, jakie kiedykolwiek widziałem, były młode kobiety, ubrane jak chłopcy w spodnie, czołgające się na czworakach, z pasami wokół talii i łańcuchami przechodzącymi między nogami, w dołach dziennych na Hunshelf Bank i w wielu małych doły w pobliżu Holmfirth i New Mills: istnieje również w kilku innych miejscach. 18 stycznia odwiedziłem kopalnię Hunshelf: jest to szyb dzienny; to znaczy nie ma szybu ani zejścia; brama lub wejście znajduje się z boku brzegu i jest prawie poziome. Brama miała nie więcej niż jard wysokości, aw niektórych miejscach nie więcej niż 2 stopy. „Kiedy dotarłem do tablicy lub wyrobisk szybu, znalazłem przy jednym z kredensów w wąskim przejściu czternastoletnią dziewczynę w chłopięcym ubraniu, zbierającą węgiel zwykłym kilofem, którego używają mężczyźni. Siedziała półleżąca w swojej pracy i powiedziała, że bardzo ją to męczy i „oczywiście jej się to nie podobało". Miejsce, w którym pracowała, nie miało wysokości 2 stóp. Dalej leżeli mężczyźni leżący na boku i dostający. W tej dziurze zatrudnionych jest nie mniej niż sześć dziewcząt z osiemnastu mężczyzn i dzieci. „Kiedy byłem w dole, wielebny pan Bruce z Wadsley i wielebny pan Nelson z Rotherham, którzy towarzyszyli mi i pozostali na zewnątrz, zobaczyli inną dziewczynę w wieku dziesięciu lat, również ubraną w chłopięce ubrania, która była zatrudniona w pośpiechu, a ci panowie widzieli ją przy pracy. Była ładnym małym dzieckiem, ale oczywiście czarnym jak druciarz iz małym naszyjnikiem na szyi. „W dwóch innych dołach w Huddersfield Union widziałem ten sam widok. W jednym z nich w pobliżu New Mills łańcuch, przechodzący wysoko między nogami dwóch z tych dziewcząt, miał wytarte duże dziury w ich spodniach; Trudno sobie wyobrazić bardziej obrzydliwie nieprzyzwoity lub odrażający widok niż te dziewczyny w pracy – żaden burdel nie może się z tym równać. „Schodząc ze studni panów Hopwood w Barnsley, zastałem zebraną wokół ogniska grupę mężczyzn, chłopców i dziewcząt, z których niektórzy byli w wieku dojrzewania; zarówno dziewczęta, jak i chłopcy byli nadzy do pasa, z włosami związanymi ciasną czapką i spodniami podtrzymywanymi na biodrach. (W Silkstone i Flockton pracują w swoich koszulach i spodniach.) Ich płeć można było rozpoznać tylko po piersiach, a od czasu do czasu pojawiały się drobne trudności ze wskazaniem mi, które były dziewczynkami, a które chłopcami, co powodowało wiele śmiejąc się i żartując. W dołach Flockton i Thornhill system jest jeszcze bardziej nieprzyzwoity: chociaż dziewczęta są ubrane, co najmniej trzy czwarte mężczyzn, dla których „spieszą się", pracuje nago lub tylko we flanelowej kamizelce i w tym stanie pomagają sobie nawzajem w napełnianiu komór 18 lub 20 razy dziennie: sam często to widziałem. +„Kiedy się przypomni, że te dziewczęta śpieszą się głównie do mężczyzn, którzy nie są ich rodzicami; że chodzą od 15 do 20 razy dziennie do ciemnej komory (ściany brzegowej), która jest często oddalona od którejkolwiek o 50 metrów, do mężczyzny pracującego nago lub obok nagiego, nie należy przypuszczać, ale gdzie w ten sposób dominuje sposobność, występki seksualne są zjawiskiem powszechnym. Dodaj do tego swobodny stosunek płciowy i spotkanie przy szybie lub palu byka, do którego przywożone są corves, i weź pod uwagę język, do którego przyzwyczajone jest młode ucho, brak nauczania religii i wczesny wiek, w którym zaczyna się zanieczyszczenie, i będziecie mieli przed sobą, w kopalniach węgla, gdzie pracują kobiety, obraz żłobka dla młodzieńczych występków, do którego zajdziecie daleko, a my nad ziemią, aby dorównać.

Dwie kobiety górnicy

Z Wielkiej Brytanii, dokumenty parlamentarne, 1842, t. XV, s. 84 i tamże, t. XVII, s. 108.

Betty Harris, lat 37: Wyszłam za mąż w wieku 23 lat i po ślubie poszłam do kopalni. Tkałem, gdy miałem około 12 lat; nie umie ani czytać, ani pisać. Pracuję dla Andrew Knowlesa z Little Bolton (Lancs) i czasami

zarabiam 7 tygodniowo, czasami mniej. Jestem rysownikiem i pracuję od 6 rano do 6 wieczorem. Zatrzymaj się około godziny w południe, aby zjeść mój obiad; jedz chleb z masłem na obiad; Nie dostaję drinka. Mam dwójkę dzieci, ale są za małe na pracę. Pracowałem nad rysunkiem, kiedy byłem w rodzinie. Znam kobietę, która poszła do domu, umyła się, położyła do łóżka, urodziła dziecko i znów poszła do pracy w ciągu tygodnia. Mam pas wokół talii i łańcuch przechodzący między nogami i chodzę na rękach i nogach. Droga jest bardzo stroma i musimy trzymać się liny; a kiedy nie ma liny, wszystkiego, czego możemy się złapać. W dole, w którym pracuję, jest sześć kobiet i około sześciu chłopców i dziewcząt; to bardzo ciężka praca dla kobiety. Tam, gdzie pracuję, dół jest bardzo mokry, a woda zawsze przelewa się przez nasze chodaki, a widziałem, że sięga mi do ud; strasznie pada na dach. Moje ubrania są mokre prawie przez cały dzień. Nigdy w życiu nie chorowałem, ale kiedy leżałem. Mój kuzyn opiekuje się moimi dziećmi w ciągu dnia. Jestem bardzo zmęczony, kiedy wracam do domu w nocy; Czasami zasypiam, zanim się umyję. Nie jestem już tak silny jak kiedyś i nie mogę znieść swojej pracy tak dobrze jak kiedyś. Rysowałem, aż się wykąpałem ze skóry; pasek i łańcuch są gorsze, gdy jesteśmy na drodze rodzinnej. Mój facet (mąż) bił mnie wiele razy za to, że nie byłem gotowy. Na początku nie byłem do tego przyzwyczajony, a on miał mało cierpliwości. Znam wielu mężczyzn, którzy pobili swoją szufladę. Znałam mężczyzn, którzy sobie pozwalali na szuflady, a niektóre kobiety miały bękarty. Patience Kershaw, 17 lat, Halifax: Zjeżdżam do boksu o 5 rano i wychodzę o 5 wieczorem; Najpierw dostaję śniadanie, owsiankę i mleko; Zabieram ze sobą obiad, ciastko, i jem je w drodze; Nie zatrzymuję się ani nie odpoczywam w tym celu, nic innego nie dostaję, dopóki nie wrócę do domu, a potem jem ziemniaki i mięso, nie codziennie mięso.

**Fryderyk Engels: Przemysłowy Manchester**

**Data: 1844 r. n.e.**

Manchester w południowo-wschodnim hrabstwie Lancashire szybko wyszedł z zapomnienia i stał się czołowym ośrodkiem produkcji bawełny w Anglii. Wynikało to w dużej mierze z położenia geograficznego. Jego słynny wilgotny klimat był lepszy do produkcji bawełny niż bardziej suchy klimat starszych ośrodków produkcji sukna we wschodniej Anglii. Znajdował się blisko atlantyckiego portu w Liverpoolu (i ostatecznie został połączony jednym z najwcześniejszych torów kolejowych, a także kanałem zdolnym do żeglugi oceanicznej - chociaż 30 mil w głąb lądu był przez długi czas głównym portem). Było również blisko źródeł energii - najpierw elektrowni wodnej łańcucha górskiego Pennine, a później kopalni węgla w centralnym Lancashire. W rezultacie Manchester stał się być może pierwszym nowoczesnym miastem przemysłowym. Ojciec Fryderyka Engelsa był niemieckim fabrykantem, a Engels pracował jako agent w manchesterskiej fabryce swojego ojca. W rezultacie łączył zarówno realne doświadczenie miasta z silnym sumieniem społecznym. To doświadczenie wpływa na jego stan klasy robotniczej w Anglii w 1844 roku.

Manchester leży u podnóża południowego zbocza pasma wzgórz, które ciągną się dalej od Oldham, a ich ostatni szczyt, Kersall Moor, jest jednocześnie torem wyścigowym i Mons Sacer Manchesteru. Właściwy Manchester leży na lewym brzegu Irwell, między tym strumieniem a dwoma mniejszymi, Irk i Medlock, które tutaj wpadają do Irwell. Na lewym brzegu Irwell, ograniczonym ostrym zakrętem rzeki, leży Salford, a dalej na zachód Pendleton; na północ od Irwell leżą Upper i Lower Broughton; na północ od Irk, Cheetham Hill; na południe od Medlock leży Hulme; dalej na wschód Chorlton na Medlock; jeszcze dalej, dość dobrze na wschód od Manchesteru, Ardwick. Cały zespół budynków jest powszechnie nazywany Manchesterem i liczy około czterystu tysięcy mieszkańców, raczej więcej niż mniej. Samo miasto jest tak zbudowane, że człowiek może mieszkać w nim latami i codziennie wchodzić i wychodzić, nie wchodząc w kontakt z dzielnicą robotniczą ani nawet z robotnikami, to znaczy tak długo, jak długo ogranicza się do swoich biznesowe lub na spacery dla przyjemności. Wynika to przede wszystkim z faktu, że dzięki nieświadomej, milczącej zgodzie, jak również otwartej,

świadomej determinacji, dzielnice robotnicze są wyraźnie oddzielone od części miasta zarezerwowanych dla klasy średniej. . . W tym miejscu mogę wspomnieć, że prawie wszystkie młyny przylegają do rzek lub różnych kanałów, które rozchodzą się po całym mieście, zanim od razu przejdę do opisu dzielnic robotniczych. Przede wszystkim jest to stare miasto Manchesteru, które leży między północną granicą dzielnicy handlowej a rzeką Irk. Tutaj ulice, nawet te lepsze, są wąskie i kręte, jak Todd Street, Long Millgate, Withy Grove i Shude Hill, domy są brudne, stare i walące się, a konstrukcja bocznych uliczek jest okropna. Idąc od Starego Kościoła do Long Millgate, spacerowicz ma od razu rząd staromodnych domów po prawej stronie, z których żaden nie zachował pierwotnego poziomu; są to pozostałości po starym, przedprodukcyjnym Manchesterze, którego dawni mieszkańcy przenieśli się wraz ze swoimi potomkami do lepiej zabudowanych dzielnic, a domy, które im nie wystarczały, pozostawili ludności silnie zmieszanej z krwią irlandzką. Tutaj jest się w prawie nieskrywanej dzielnicy robotniczej, bo nawet sklepy i piwiarnie nie zadają sobie trudu, by okazywać choćby odrobinę czystości. Ale to wszystko jest niczym w porównaniu z dziedzińcami i zaułkami, które leżą za nimi, do których dostęp można uzyskać tylko przez kryte przejścia, w których żadne dwie istoty ludzkie nie mogą przejść jednocześnie. O nieregularnym stłoczeniu mieszkań w sposób, który sprzeciwia się wszelkim racjonalnym planom, o plątaninie, w której są dosłownie stłoczone jedno na drugim, nie sposób przekazać idei. I to nie budynki ocalałe z dawnych czasów Manchesteru są temu winne; zamieszanie dopiero niedawno osiągnęło apogeum, kiedy każdy skrawek przestrzeni pozostawiony przez stary sposób budowania został wypełniony i załatany, aż nie została ani jedna stopa ziemi do dalszego zajęcia. Południowy brzeg Irk jest tutaj bardzo stromy i ma od piętnastu do trzydziestu stóp wysokości. Na tym pochyłym zboczu posadzone są trzy rzędy domów, z których najniższy wznosi się bezpośrednio z rzeki, natomiast frontowe ściany najwyższego stoją na grzbiecie wzgórza w Long Millgate. Wśród nich są młyny na rzece, krótko mówiąc, sposób budowy jest tu równie zatłoczony i chaotyczny jak w dolnej części Long Millgate. Na prawo i na lewo mnóstwo krytych przejść prowadzi z głównej ulicy do licznych dziedzińców, a kto tam skręci, popada w brud i obrzydliwy brud, któremu nie można znaleźć równego - zwłaszcza w dziedzińcach, które prowadzą do Irk, i które zawierają bezwarunkowo najokropniejsze mieszkania, jakie dotąd widziałem. Na jednym z tych dziedzińców stoi bezpośrednio przy wejściu, na końcu krytego przejścia, wychodek bez drzwi, tak brudny, że mieszkańcy mogą wchodzić i wychodzić z dziedzińca tylko przechodząc przez cuchnące kałuże stojącego moczu i ekskrementów . To pierwszy kort na Irk powyżej mostu Ducie — na wypadek, gdyby ktoś zechciał tam zajrzeć. Poniżej, nad rzeką, znajduje się kilka garbarni, które napełniają całą okolicę smrodem zwierzęcego gnicia. Poniżej mostu Ducie jedyne wejście do większości domów prowadzi wąskimi, brudnymi schodami i ponad stertami śmieci i nieczystości. Pierwszy dziedziniec pod mostem Ducie, znany jako Allen's Court, był w czasie cholery w takim stanie, że policja sanitarna nakazała jego ewakuację, zamiecenie i dezynfekcję chlorkiem wapna. Dr Kay podaje straszny opis stanu tego sądu w tamtym czasie. Od tego czasu wydaje się, że został częściowo zburzony i odbudowany; przynajmniej patrząc w dół z mostu Ducie, przechodzień widzi kilka zrujnowanych ścian i sterty gruzu z kilkoma nowszymi domami. Widok z tego mostu, miłosiernie zasłonięty przed śmiertelnikami niskiego wzrostu parapetem wysokości człowieka, jest charakterystyczny dla całej dzielnicy. Na dnie płynie, a raczej stoi w miejscu, Irk, wąski, czarny jak węgiel, cuchnący strumień, pełen gruzu i śmieci, które osadza na płytszym prawym brzegu. Przy suchej pogodzie na tym brzegu pozostaje długi ciąg najbardziej obrzydliwych, czarno-zielonych kałuż szlamu, z których głębin nieustannie wydobywają się bąbelki miazmatycznego gazu i wydzielają smród nie do zniesienia nawet na moście czterdziestym czy pięćdziesiątym stóp nad powierzchnią strumienia. Ale poza tym sam strumień jest co kilka kroków zatrzymywany przez wysokie jazy, za którymi gromadzą się i gniją gęstymi masami muł i śmieci. Powyżej mostu znajdują się garbarnie, młyny kostne i gazownie, z których wszystkie ścieki i odpady trafiają do Irk, która odbiera zawartość wszystkich sąsiednich kanałów i wychodków. Można więc łatwo sobie wyobrazić, jakiego rodzaju pozostałości osadza się w strumieniu. Poniżej mostu patrzysz na stosy gruzu, śmieci, brudu i podrobów z kortów na stromym

lewym brzegu; tutaj każdy dom jest upakowany blisko sąsiada i widać kawałek każdego, cały czarny, zadymiony, rozpadający się, stary, z wybitymi szybami i framugami okien. Tło stanowią stare koszarowe zabudowania fabryczne. Na prawym dolnym brzegu stoi długi rząd domów i młynów; drugi dom to ruina bez dachu, zawalona gruzem; trzeci stoi tak nisko, że najniższe piętro nie nadaje się do zamieszkania, a zatem nie ma okien ani drzwi. Tutaj tło obejmuje cmentarzysko nędzarzy, stację kolei Liverpool-Leeds, a na tyłach Dom Pracy, „Bastylię Ubogich" Manchesteru, która niczym cytadela wygląda groźnie z dołu za wysokimi murami i parapetami na szczycie wzgórza, poniżej dzielnicy robotniczej. Powyżej mostu Ducie lewy brzeg staje się bardziej płaski, a prawy bardziej stromy, ale stan zabudowań na obu brzegach raczej się pogarsza niż poprawia. Kto tu skręci w lewo od głównej ulicy, Long Millgate, jest zgubiony; wędruje z jednego dziedzińca na drugi, zakręca niezliczone zakręty, mija tylko wąskie, brudne zaułki i zaułki, aż po kilku minutach traci wszelkie wskazówki i nie wie, gdzie się zwrócić. Wszędzie w połowie lub w całości zrujnowane budynki, niektóre wręcz niezamieszkałe, co tu dużo znaczy; rzadko spotyka się w domach drewnianą lub kamienną podłogę, niemal jednolicie połamane, źle dopasowane okna i drzwi oraz stan brudu! Wszędzie sterty gruzu, śmieci i podrobów; stojące baseny zamiast rynsztoków i smród, który sam w sobie uniemożliwiłby człowiekowi w jakimkolwiek stopniu cywilizowanemu życie w takiej dzielnicy. Nowo wybudowane przedłużenie linii kolejowej Leeds, która przecina tutaj Irk, zmiotło niektóre z tych kortów i pasów, pozostawiając inne całkowicie otwarte dla widoku. Bezpośrednio pod mostem kolejowym znajduje się dziedziniec, którego brud i okropności znacznie przewyższają wszystkie inne, tylko dlatego, że był dotychczas tak odcięty, tak odosobniony, że nie można było znaleźć drogi do niego bez sporego trudu. Sam nigdy bym tego nie odkrył, gdyby nie przerwy kolejowe, chociaż wydawało mi się, że znam dokładnie cały ten region. Przechodząc nierównym brzegiem, wśród palików i sznurów do prania, wnika się w ten chaos małych, parterowych, jednoizbowych chatek, z których większość nie ma sztucznej podłogi; kuchnia, salon i sypialnia w jednym. W takiej dziurze, mającej ledwie pięć stóp długości i sześć szerokości, znalazłem dwa łóżka — i to takie stelaże i łóżka! — które ze schodami i kominkiem dokładnie wypełniały pokój. W kilku innych nie znalazłem absolutnie nic, podczas gdy drzwi były otwarte, a mieszkańcy opierali się o nie. Wszędzie przed drzwiami odmówić i podroby; że nie można było zobaczyć żadnego chodnika leżącego pod spodem, ale tylko wyczuć tu i ówdzie stopami. Cały ten zbiór ludzkich szop dla bydła otoczony był z dwóch stron domami i fabryką, a z trzeciej rzeką, a poza wąskimi schodami prowadzącymi na brzeg tylko wąskie przejście prowadziło do drugiego, prawie równie chorego… zbudowany, źle utrzymany labirynt mieszkań. . . . Jeśli opuścimy Irk i ponownie wejdziemy po przeciwnej stronie od Long Millgate w sam środek domostw robotników, trafimy do nieco nowszej dzielnicy, która rozciąga się od kościoła św. Michała do Withy Grove i Shude Hill. Tutaj panuje nieco lepszy porządek. W miejsce chaosu zabudowy znajdziemy przynajmniej długie proste uliczki i alejki lub dziedzińce, zbudowane na planie i zwykle kwadratowe. Ale jeśli w pierwszym przypadku każdy dom był budowany według kaprysu, tutaj każda ulica i dziedziniec są tak zbudowane, bez względu na położenie sąsiednich. . . . . Tutaj, podobnie jak w większości robotniczych dzielnic Manchesteru, hodowcy wieprzowiny wynajmują korty i budują na nich chlewy. Prawie na każdym podwórku można znaleźć jedną lub nawet kilka takich zagrod, do których mieszkańcy dworu wrzucają wszelkie odpady i podroby, z których tuczą się świnie; a atmosfera, zamknięta ze wszystkich czterech stron, jest całkowicie zepsuta przez gnijące substancje pochodzenia zwierzęcego i roślinnego. . . . Takie jest Stare Miasto w Manchesterze i po ponownym przeczytaniu mojego opisu jestem zmuszony przyznać, że zamiast być przesadzonym, jest dalekie od wystarczająco czarnego, aby oddać prawdziwe wrażenie brudu, ruiny i niezdatności do zamieszkania, buntu wobec wszystkie względy czystości, wentylacji i zdrowia, które charakteryzują budowę tej pojedynczej dzielnicy, zawierającej co najmniej dwadzieścia do trzydziestu tysięcy mieszkańców. I taka dzielnica istnieje w sercu drugiego miasta Anglii, pierwszego miasta produkcyjnego na świecie. Jeśli ktoś chce zobaczyć, w jak małej przestrzeni człowiek może się poruszać, jak mało powietrza — i to powietrza! — może oddychać, jak mało cywilizacji może dzielić, a jednak żyć,

wystarczy pojechać tutaj. To prawda, to jest Stare Miasto, a mieszkańcy Manchesteru podkreślają ten fakt, ilekroć ktoś im wspomina o strasznym stanie tego piekła na ziemi; ale czego to dowodzi? Wszystko, co tutaj budzi grozę i oburzenie, jest niedawnego pochodzenia, należy do epoki industrialnej.

**Manifest komunistyczny**

**Znany również jako: Manifest Partii Komunistycznej; Manifest der Kommunistischen Partei.**

**Data: 21 lutego 1848 r. n.e.**

Ten traktat lub broszura została napisana w 1847 roku na spotkanie Ligi Komunistycznej (w Londynie) przez niemieckiego filozofa społecznego Karola Marksa oraz jego współpracownika i rodaka Fryderyka Engelsa. W manifeście ligi autorzy podjęli próbę naukowego wyjaśnienia, w jaki sposób społeczeństwo rozwinęło się do punktu, w którym zaczęło się wyłaniać społeczeństwo bezklasowe. Zdaniem autorów, robotnicy ich czasów, narażeni na perypetie kapitalistycznego rynku i wyzyskiwani przez niego, urosli do takiej liczby, że byli w stanie zjednoczyć się i wspólnie znieść wszelką własność własności przez burżuazji i oddania siłą, jeśli to konieczne, maszynerii, która kontrolowała gospodarkę, w ręce robotników. Ostatecznie, jak twierdzili autorzy, państwem będą rządzić robotnicy i powstanie socjalistyczne, bezklasowe społeczeństwo. Manifest Partii Komunistycznej został napisany i opublikowany w języku niemieckim jako broszura i został wydrukowany w Londynie w 1848 roku. Powszechnie nazywany jest Manifestem Komunistycznym. Dokument został ostatecznie przetłumaczony na prawie wszystkie języki i wywołał zmiany społeczne w wielu częściach świata. Jego słynna ostatnia linijka jest zwykle przedstawiana jako „Robotnicy świata, łączcie się!" [Z wydania angielskiego z 1888 r. pod redakcją Fryderyka Engelsa]

Manifest Partii Komunistycznej

Widmo krąży po Europie – widmo komunizmu. Wszystkie mocarstwa starej Europy zawarły święte przymierze, by wypędzić to widmo: papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policyjni szpiedzy. Gdzie jest partia opozycyjna, która nie została potępiona jako komunistyczna przez swoich przeciwników u władzy? Gdzie jest opozycja, która nie odrzuciła piętnującego wyrzutu komunizmu przeciw bardziej zaawansowanym partiom opozycyjnym, jak również przeciw swoim reakcyjnym przeciwnikom? Z tego faktu wynikają dwie rzeczy.

I. Komunizm jest już uznany przez wszystkie mocarstwa europejskie za mocarstwo.

II. Najwyższy czas, aby komuniści otwarcie, w obliczu całego świata, opublikowali swoje poglądy, swoje cele, swoje tendencje i przeciw tej dziecięcej bajce o widmie komunizmu Manifest samej partii. W tym celu komuniści różnych narodowości zebrali się w Londynie i naszkicowali następujący Manifest, który ma zostać opublikowany w językach angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, flamandzkim i duńskim. . . . Historia wszystkich dotychczasowych społeczeństw jest historią walk klasowych. . . . Nowoczesne społeczeństwo burżuazyjne, które wyrosło z ruin społeczeństwa feudalnego, nie pozbyło się antagonizmów klasowych. Ustanowiła jedynie nowe klasy, nowe warunki ucisku, nowe formy walki w miejsce starych. Nasza epoka, epoka burżuazji, posiada jednak tę charakterystyczną cechę: uprościła antagonizmy klasowe. Społeczeństwo jako całość coraz bardziej rozpada się na dwa wielkie wrogie obozy, na dwie wielkie klasy, stojące naprzeciwko siebie: burżuazję i proletariat. . . . Burżuazja, gdziekolwiek zdobyła przewagę, położyła kres wszelkim stosunkom feudalnym, patriarchalnym, idyllicznym. Bezlitośnie rozdarła pstrokate więzi feudalne, które łączyły człowieka z jego „naturalnymi zwierzchnikami", i nie pozostawiła między ludźmi żadnego innego ogniwa poza nagim interesem własnym i bezduszną „zapłatą gotówką". . . .

W miarę jak rozwija się burżuazja, czyli kapitał, w takim samym stopniu rozwija się proletariat, nowoczesna klasa robotnicza — klasa robotników, którzy żyją tylko dopóty, dopóki znajdują pracę, i którzy znajdują pracę tylko tak długo, jak długo znajdują pracę gdy ich praca pomnaża kapitał. Ci robotnicy, którzy muszą sprzedawać się na sztuki, są towarem, jak każdy inny artykuł handlowy, i dlatego są narażeni na wszelkie koleje konkurencji, na wszelkie fluktuacje rynku. . . . Nowoczesny przemysł przekształcił mały warsztat patriarchalnego mistrza w wielką fabrykę przemysłowego kapitalisty. Masy robotników stłoczonych w fabryce są zorganizowane jak żołnierze. Jako szeregowcy armii przemysłowej znajdują się pod dowództwem doskonałej hierarchii oficerów i sierżantów. Nie tylko są niewolnikami klasy burżuazyjnej i państwa burżuazyjnego; są codziennie i co godzinę zniewoleni przez maszynę, przez dozorcę, a przede wszystkim przez samego burżuazyjnego fabrykanta. Im bardziej ten despotyzm ogłasza zysk jako swój cel i cel, tym bardziej jest małostkowy, tym bardziej nienawistny i gorzki. . . . Ale wraz z rozwojem przemysłu proletariat nie tylko wzrasta liczebnie; skupia się w większych masach, rośnie jego siła i bardziej odczuwa tę siłę. Różnorodne interesy i warunki życia w szeregach proletariatu coraz bardziej się wyrównują, w miarę jak maszyny zacierają wszelkie różnice w pracy i prawie wszędzie obniżają płacę roboczą do tego samego niskiego poziomu. Rosnąca konkurencja wśród burżuazji i wynikające z niej kryzysy handlowe sprawiają, że płace robotników są coraz bardziej zmienne. Nieustanne udoskonalanie maszyn, coraz szybciej rozwijające się, czyni ich środki utrzymania coraz bardziej niepewnymi; starcia między poszczególnymi robotnikami a poszczególnymi burżujami przybierają coraz bardziej charakter starć między dwiema klasami. Następnie robotnicy zaczynają tworzyć kombinacje (związki zawodowe) przeciwko burżuazji; sklejają się, aby utrzymać poziom płac; zakładali stałe stowarzyszenia, aby z góry zabezpieczyć te sporadyczne bunty. Tu i ówdzie rywalizacja przeradza się w zamieszki. . . . Ta organizacja proletariuszy w klasę, a w konsekwencji w partię polityczną, jest wciąż na nowo zakłócana przez konkurencję między samymi robotnikami. Ale zawsze się podnosi, silniejszy, mocniejszy, potężniejszy. . . . Stało się oczywiste, że burżuazja nie nadaje się już do bycia klasą panującą w społeczeństwie i do narzucania społeczeństwu swoich warunków egzystencji jako nadrzędnego prawa. Nie nadaje się do rządzenia, ponieważ nie jest w stanie zapewnić swojemu niewolnikowi egzystencji w jego niewoli, ponieważ nie może nie pozwolić mu pogrążyć się w takim stanie, że musi go karmić, zamiast być przez niego karmionym. Społeczeństwo nie może dłużej żyć pod rządami tej burżuazji, innymi słowy, jej istnienie nie jest już zgodne ze społeczeństwem. Podstawowym warunkiem istnienia i panowania klasy burżuazyjnej jest tworzenie i powiększanie się kapitału; warunkiem kapitału jest praca najemna. Praca najemna opiera się wyłącznie na konkurencji między robotnikami. Postęp przemysłu, którego mimowolnym promotorem jest burżuazja, zastępuje izolację robotników spowodowaną konkurencją ich rewolucyjnym połączeniem, spowodowanym zrzeszeniem. Rozwój nowoczesnego przemysłu podcina mu więc pod nogami sam fundament, na którym burżuazja wytwarza i przywłaszcza sobie produkty. Dlatego burżuazja produkuje przede wszystkim swoich własnych grabarzy. Jego upadek i zwycięstwo proletariatu są równie nieuniknione. . . . Bezpośredni cel komunistów jest taki sam, jak wszystkich innych partii proletariackich: przekształcenie proletariatu w klasę, obalenie panowania burżuazji, zdobycie władzy politycznej przez proletariat. . . . Cechą charakterystyczną komunizmu nie jest zniesienie własności w ogóle, ale zniesienie własności burżuazyjnej. Ale współczesna burżuazyjna własność prywatna jest ostatecznym i najpełniejszym wyrazem systemu wytwarzania i zawłaszczania produktów, który opiera się na przeciwieństwach klasowych, na wyzysku wielu przez nielicznych. W tym sensie teorię komunistów można streścić w jednym zdaniu: Zniesienie własności prywatnej. . . . Komuniści idą dalej w dążeniu do zniesienia państw i narodowości. Robotnicy nie mają ojczyzny. Nie możemy zabrać im tego, czego nie mają. Ponieważ proletariat musi przede wszystkim zdobyć panowanie polityczne, musi wyrosnąć na czołową klasę narodu, musi sam ukonstytuować się jako naród, to sam jest na razie narodowy, choć nie w burżuazyjnym znaczeniu tego słowa.

Różnice narodowe i antagonizmy między narodami coraz bardziej zanikają z dnia na dzień dzięki rozwojowi burżuazji, wolności handlu, światowemu rynkowi, jednolitości sposobu produkcji i odpowiadających mu warunków życia. Przewaga proletariatu spowoduje, że znikną jeszcze szybciej. Zjednoczona akcja przynajmniej czołowych krajów cywilizowanych jest jednym z pierwszych warunków wyzwolenia proletariatu. . . . Proletariat wykorzysta swoją przewagę polityczną do stopniowego wyrwania burżuazji całego kapitału, do scentralizowania wszystkich narzędzi produkcji w rękach państwa, tj. proletariatu zorganizowanego jako klasa panująca; i jak najszybszego zwiększenia sumy sił wytwórczych. Oczywiście na początku nie można tego dokonać inaczej, jak tylko przez despotyczne zamachy na prawa własności i na warunki produkcji burżuazyjnej; zatem za pomocą środków, które wydają się ekonomicznie niewystarczające i nie do utrzymania, ale które w toku ruchu przerastają samych siebie, wymagają dalszych inwazji na stary porządek społeczny i są nieuniknione jako środek do całkowitego zrewolucjonizowania sposobów produkcji. Środki te będą oczywiście różne w różnych krajach. Niemniej jednak w najbardziej rozwiniętych krajach następujące zasady będą miały ogólne zastosowanie.

1. Zniesienie własności gruntów i przeznaczenie wszystkich rent gruntowych na cele publiczne.

2. Wysoki progresywny lub progresywny podatek dochodowy.

3. Zniesienie wszelkiego prawa dziedziczenia.

4. Konfiskata mienia wszystkich emigrantów i powstańców.

5. Centralizacja kredytu w rękach państwa za pomocą banku narodowego z kapitałem państwowym i wyłącznym monopolem.

6. Centralizacja środków komunikacji i transportu w rękach państwa.

7. Rozbudowa fabryk i narzędzi produkcji będących własnością państwa; wprowadzanie pod uprawę nieużytków i ulepszanie gleby ogólnie zgodnie ze wspólnym planem.

8. Równa odpowiedzialność wszystkich wobec pracy. Tworzenie armii przemysłowych, specjalnie dla rolnictwa.

9. Połączenie rolnictwa z przemysłem wytwórczym; stopniowe znoszenie rozróżnienia między miastem a wsią poprzez bardziej równomierne rozmieszczenie ludności w całym kraju.

10. Bezpłatna nauka dla wszystkich dzieci w szkołach publicznych. Zniesienie fabrycznej pracy dzieci w jej obecnej formie. Połączenie edukacji z produkcją przemysłową itp., itp.

Kiedy w toku rozwoju znikną różnice klasowe, a cała produkcja zostanie skoncentrowana w rękach ogromnego zrzeszenia całego narodu, władza publiczna straci swój charakter polityczny. Władza polityczna, właściwie tak zwana, jest jedynie zorganizowaną władzą jednej klasy do uciskania drugiej. Jeżeli proletariat w walce z burżuazją siłą okoliczności zmuszony jest do zorganizowania się w klasę, jeżeli przez rewolucję staje się klasą panującą i jako taki zmiata przemocą stare warunki produkcji, to wraz z tymi warunkami zniesie warunki istnienia przeciwieństw klasowych i klas w ogóle, a tym samym zniesie swoje własne panowanie klasowe. Zamiast starego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i przeciwieństwami klasowymi powstanie stowarzyszenie, w którym swobodny rozwój każdego jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich. . . . Komuniści gardzą ukrywaniem swoich poglądów i celów. Otwarcie deklarują, że ich cele mogą być osiągnięte tylko przez obalenie przemocą wszystkich istniejących warunków społecznych. Niech klasy rządzące drżą przed rewolucją komunistyczną.

Proletariusze nie mają nic do stracenia poza swoimi kajdanami. Mają świat do wygrania. Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się!

**Percy B. St.John: Naoczny świadek rewolucji francuskiej w 1848 roku**

**Data: 22 lutego 1848 r. n.e.**

W tym okresie we Francji prawo wyborcze było ograniczone tylko do mężczyzn posiadających określoną ilość majątku. Wśród pozbawionych praw wyborczych mas od lat istniały partie opozycyjne i zorganizowane ruchy protestacyjne. 22 lutego 1848 r. Zorganizowano masowy bankiet protestacyjny, domagając się powszechnego prawa wyborczego dla mężczyzn. François-Pierre-Guillaume Guizot (1787–1874), francuski premier za króla Ludwika Filipa (1773–1850), został poinformowany o planowanym wydarzeniu i natychmiast wydał dekret zakazujący bankietu. W odpowiedzi na prowokacyjny dekret Guizota paryżanie zgromadzili się w sali bankietowej i wybuchły walki uliczne. Przemoc osiągnęła apogeum 23 lutego, kiedy wojska starły się z demonstrantami. Chociaż niektórzy żołnierze strzelali do tłumu, inni złożyli broń i dołączyli do paryżan. Guizot podał się do dymisji natychmiast, a Louis-Philippe abdykował 24 lutego. Izba Deputowanych utworzyła Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, na czele którego stanął znany poeta Alphonse de Lamartine (1790–1869), który szybko stworzył Drugą Republikę Francuską. Druga Republika przetrwała do 1852 roku, kiedy Ludwik Napoleon-Bonaparte ogłosił się Napoleonem III. Percy B. St. John był dziennikarzem i autorem. Przez 1846 był redaktorem The Mirror of Literature. Jego książka nosi tytuł French Revolution in 1848: The Three Days of February 1848, autorstwa Percy B. St. John, An Eye- Witness Of The Whole Revolution i została opublikowana przez Richarda Bentleya, New Burlington Street, Londyn, 1848. St. W 1853 roku John został redaktorem The Guide to Literature, Science, Art and General Information, aw 1861 został redaktorem The London Herald.

Wtorek, 22 lutego. Ukazały się dzienniki opozycji z napisanym dużymi literami na początku swoich pism komunikatem o rezygnacji z bankietu i apelem do ludności Paryża o zachowanie porządku, co stanowiło bardzo znaczącą część ogłoszenia. Lewica była wyraźnie zaniepokojona, podczas gdy ministrowie byli pewni siebie, a ich dzienniki śpiewały triumfalną pieśń zwycięstwa. Od wczesnych godzin porannych widziano oddziały straży miejskiej, oddziały liniowe i kawaleryjskie idące w kierunku bulwarów i Izby Poselskiej; okazało się, że ciężkie szwadrony kawalerii wkroczyły nocą do Paryża, podczas gdy inne były ukryte na hipodromie lub biwakowane wokół fortyfikacji. Szpiedzy rządowi donieśli w nocy o całkowitym braku spisku. . . . Pogoda była nieprzyjemna, nawet mokra. Nad miastem wisiało ponure i groźne niebo, ale od szóstej rano bulwary prezentowały ożywiony wygląd. Tłumy robotników, sklepikarzy ruszyły w stronę kościoła Madeleine, przed którym miał się zebrać i uformować pochód. Wielu nie wiedziało, że bankiet został odwołany, i poszło zobaczyć odjazd orszaku, a ci, którzy wiedzieli, że opozycja zrezygnowała z zamiaru zebrania, poszli z niejasnym pragnieniem zobaczenia, co się stanie. Setki poszły z ugruntowaną determinacją, by doprowadzić do rozwiązania problemu; bo wczesnym rankiem we wtorek widziałem miecze, sztylety i pistolety ukryte pod bluzami robotników. . . . Między dziewiątą a dziesiątą poszedłem na Place de la Madeleine. Pokryty był grupkami mężczyzn i kobiet ze wszystkich klas, rozmawiających, szepczących, rozglądających się z niejasną aurą niepewności i niepokoju. . . . Okolice Izby Deputowanych były wówczas okupowane militarnie. Silne siły zostały umieszczone na Pont de la Concorde, a gdy próbowałem przejść, ja i inni zostali odepchnięci przez wojsko. Nikt nie mógł przejść poza posłami, którzy nieśli swoje medale, lub osobami z biletami. Inne podejścia do legislatury były równie dobrze strzeżone. Pomiędzy Quai d'Orsay a lnvalides stacjonowały dwa pułki liniowe i sześć dział artylerii. Tymczasem wszędzie narastał tłum; cały Paryż zdawał się przenosić na bulwary, na Madeleine, na Pola Elizejskie i na Place de la Concorde. W masach nie było jeszcze nic groźnego, wielu rzemieślników z żonami na rękach kręciło się wokół, patrząc i nasłuchując. Nie było widać ani jednego policjanta w mundurze, ale w tłumie można było dostrzec wiele twarzy

karłowatych. Około godziny dziesiątej znaczna grupa robotników i młodych ludzi należących do różnych szkół paryskich zebrała się na Place du Pantheon i wyruszyła w kierunku Madeleine ulicami St. Jacques, des Gres, Pont Neuf, Rue St. Honore itd., idąc, wołając „Vive la Reforme" i śpiewając Marsyliankę i pieśń Żyrondyńczyków. . . . Ta procesja, która stopniowo rosła w miarę upływu czasu, wyszła na bulwary przy rue Duphot, a kiedy przechodzili, nie można było nie podziwiać odwagi tego grona młodych mężczyzn, którzy zupełnie nieuzbrojeni stawiali czoła surowym rozkazy rządu, wspierane przez ogromną armię i całe parki artylerii. W każdej chwili byli narażeni na atak lub ostrzał. . . . Po dotarciu do Madeleine procesja zatrzymała się przed domem, w którym zwykle zbierał się centralny komitet elektorów opozycji, i poprosiła o Barrota, którego jednak tam nie było. Ministerstwo Spraw Zagranicznych do czasu, gdy ta procesja przechodziła pod jego drzwiami, miało otwartą bramę, a przed nią stali żołnierze zupełnie nieuzbrojeni. . . . Oficer dragonów podszedł samotnie do dużej grupy widzów, którzy zebrali się w basenie jednej z fontann, i poprosił ich, aby się wycofali, co wielu z nich natychmiast uczyniło. Kilku wytrwało; ale nagle woda zaczęła grać, wyskoczyli wśród głośnego śmiechu. W rzeczywistości, z nielicznymi wyjątkami, tłum, wśród którego znajdowało się wiele dobrze ubranych pań i panów, był wyjątkowo pogodny. Większość wydawała się przekonana, że ogromny pokaz nieuzbrojonych paryżan, którzy się pojawili, skłoni ministerstwo do ustąpienia. Jednak straż miejska, podobnie jak żandarmi i Szwajcarzy rewolucji lipcowej, wydawała się skazana na zniszczenie wszystkich. To ciało, znienawidzone przez paryżan jako policja, kontynuowało ataki na tłum, który stopniowo się rozpraszał. . . . Około dwunastej, przechodząc obok Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zauważyłem na tylnym dziedzińcu ciężki oddział dragonów, do którego wkrótce drzwi frontowe były zamknięte i pilnowane przez licznych wartowników. Potężny tłum, z kijami i żelaznymi prętami, usiłował wyłamać bramę i dokonać doraźnej zemsty na Guizot. Okna zostały wybite kamieniami. Głośne okrzyki Vive la Reforme! za nimi nastąpił bas Guizot! Pojedynczy strażnik miejski usiłował wydostać się na frontową bramę, jakby szedł po posiłki. Został obrzucony kamieniami i odepchnięty pod osłonę hotelu [tj. Ministerstwa]. Mniej więcej w tym czasie najbardziej imponująca siła wojskowa wmaszerowała na hotel, który przybrał wygląd twierdzy. Na chodniku stał szereg żołnierzy z naładowaną bronią i zamocowanymi bagnetami. Długiego muru ogrodowego strzegł kordon żołnierzy, a przed drzwiami stali strażnicy miejscy na koniach. Ci ostatni zajęli swoje pozycje z taką nieostrożnością, że jednego z tłumu przewrócili i ciężko zranili. Wkrótce potem jeden z tych policjantów, który wybiegł, by schwytać buntownika, został zsunięty z konia i surowo potraktowany, po czym został zabrany do tego samego gabinetu lekarskiego, w którym znajdował się ranny człowiek z ludu. Od tej chwili ustały wszelkie zamieszki w tej sprawie i Guizot mógł udać się do Izby Deputowanych. Pasażerowie w tej okolicy musieli skręcić na jezdnię, bo cały chodnik był zajęty przez żołnierzy. . . . W tym właśnie czasie [około trzech], po powrocie do mego mieszkania, aby napisać list, byłem świadkiem sceny, która szczegółowo opisana może dać wyobrażenie o wielu podobnych wydarzeniach. Moje miejsce zamieszkania znajduje się przy Rue St. Honore. . . . Przywołany hałasem do mojego okna, zobaczyłem kilka osób stojących przy koniach omnibusa. Kierowca uderzył i próbował jechać dalej. Ludzie nalegali. W końcu kilku policjantów w cywilu zainterweniowało, a ponieważ grupa ludzi była niewielka, odłączył omnibus, kazał pasażerom wysiąść i odesłał pojazd do domu wśród pohukiwania tłumu. Kilka minut później podjechał wóz pełen kamieni i żwiru. Kilku chłopców chwyciło go, rozwiązało uprząż i zostało natychmiast umieszczone na środku ulicy wśród głośnych wiwatów. W krótkim czasie dobudowano dorożkę browarniczą i dorożkę i zbudowano barykadę. Przechodnie szli dalej z najdoskonalszą obojętnością. . . . Obok mnie jest płatnerz. Nagle ludzie dostrzegli nad drzwiami słowa Prałat, płatnerz. Na jego okiennice rzuca się kamienie, w okna jego i domu, w którym mieszkał, wznosi się kamienie, z których wiele rozbija szyby w sąsiednich domach. Każde okno jest jednak wypełnione zaniepokojonymi widzami. Nagle uchylają się okiennice sklepu, są wyrywane i przenoszone na barykadę, podczas gdy szyby są rozbijane, ludzie wpadają do magazynu. Nie ma broni! Poprzedniej nocy zostały usunięte lub ukryte. Mimo to zabrano kilka rogów prochu, kilka mieczy i pistoletów.

Chociaż tłum krążył po całym rozległym hotelu, którego część była zajęta przez płatnerza, nie zabrano nic poza bronią. . . . W środę jednak nie dało się ukryć przed wojskiem, że ruch był powszechny, że ludzie rzucili się do broni, że w każdej dzielnicy wznosiły się barykady, a co gorsza, pułkownicy gwardii narodowej donosili jeden po drugim. inny, którego żądali ich ludzie, co więcej, nalegał na zwolnienie Guizota. Przesłuchiwano generałów linii. Nikt nie odpowiadałby za żołnierzy, gdyby gwardia narodowa stanęła po stronie ludu. Zgłoszono powiedzenie oficera artylerii w pobliżu Hotel de Ville: „Ogień do ludzi? NIE! Strzelać do ludzi, którzy nam płacą? Nic takiego nie zrobimy. Jeśli mamy wybierać między masakrą naszych braci a porzuceniem monarchii, nie możemy się wahać". ouis Philippe dostrzegł krytyczną naturę sytuacji i nie wahał się dłużej. Guizot i jego koledzy zostali zwolnieni. . . . Około godziny siódmej w Paryżu panował spokój. Na Petit Bourse, w pobliżu Opery, fundusze wzrosły o czterdzieści centymów, gdy nadeszła wiadomość, że ministerstwo zostało odwołane. Adiutanci i generałowie galopowali tu i tam, obwieszczając informacje wywiadowcze. Wszędzie ludzie uwalniali jeńców zrobionych w ciągu dnia, a potem odchodzili radując się. Mimo to barykady nie zostały porzucone. Najsilniejsze i najbardziej kunsztownie wykonane były strzeżone przez kilkaset młodych mężczyzn między ulicą Temple a ulicą Świętego Marcina i w okolicach ulicy Transnonain. Chociaż wielokrotnie mówiono o zwolnieniu Guizota, odpowiedzieli, że muszą mieć gwarancje, i tym samym wysłali wartowników w bardzo ważnej sprawie i przygotowali się do biwaku na noc, wielu bez jedzenia, wielu bez ognia. W następnej chwili rozległ się okropny ryk, pierwszy powiew powszechnego oburzenia, a potem studenci, rzemieślnicy, sklepikarze, wszyscy, aby zanieść wiadomość do najdalszych części miasta i podburzyć ludność do broni przeciwko rząd, którego satelity mordowały ludzi w ten okropny sposób. Szwadron kirasjerów szarżował teraz z mieczem w dłoni na zabitych i rannych, pośród bezużytecznych okrzyków „Uwaga na poległych" i popędził lud przed sobą. Widok był okropny. Widziano mężów ciągnących swoje omdlałe żony z miejsca masakry; ojcowie, z bladymi twarzami i zaciśniętymi zębami, porywając swoje dzieci, śpieszyli, by zapewnić swoim dzieciom bezpieczeństwo, a potem wystąpili zbrojnie przeciwko monarchii. Kobiety czepiały się poręczy, drzew, murów albo padały omdlenia na kamienie. Ponad sto osób, które zobaczyły poziom żołnierzy, upadło na czas, aby uratować życie, a następnie wstało i pospiesznie opuściło miejsce. Całkowicie obcy ludzie uścisnęli sobie dłonie i pogratulowali sobie nawzajem ucieczki. Po kilku minutach zastępca opozycji Courtais, obecnie dowódca gwardii narodowej, był na miejscu i badał przyczynę tej strasznej sprawy. „Panie", powiedział ciepło, zwracając się do dowódcy pułkownika, „popełniłeś czyn niegodny francuskiego żołnierza". Pułkownik, przytłoczony smutkiem i wstydem, odpowiedział, że rozkaz strzelania był pomyłką. Okazało się, że kula z pistoletu, który przypadkowo wypalił, trafiła jego konia w nogę, a myśląc, że został zaatakowany, zarządził zwolnienie. „Monsieur le pułkowniku", dodał szanowny zastępca, „jest pan żołnierzem, wierzę w pańskie dobre zamiary; ale pamiętaj, że na twojej głowie spoczywa straszna odpowiedzialność". Doprawdy ogromne, gdyż przypieczętował los chwiejnej monarchii! Słowo, zanim przejdziemy dalej. Kiedy ogłoszono, że ministerstwo Guizota zostało odwołane, wojsko było stopniowo wycofywane, a wszędzie tam, gdzie to miało miejsce, następował spokój. Nie dokonano żadnych poważnych ataków na żaden budynek publiczny; w rzeczywistości ludzie zadowolili się wybiciem kilku okien; wszędzie nie słuchano okrzyku „Zapalcie lampy". Guizot jednak, świadom głębokiej nienawiści, jaką żywiono do niego, strzegł swego domu jak twierdzy. Pokaz siły militarnej był niezwykle imponujący, zarówno w nocie, jak i poza nią. Gdyby nikt nie stacjonował na zewnątrz, cokolwiek miał w środku, przyczyny, które utrzymywały tłumy wokół, zostałyby usunięte, a ludzie nie byliby zirytowani. To właśnie nadmierna troska o własną osobę, jaką wykazał się Guizot, spowodowała tę straszną katastrofę. Jak każde inne wydarzenie tego wielkiego tygodnia, ze wszystkimi jego doniosłymi konsekwencjami, ma to swoje źródło w całkowitej niezdolności Guizota do polityki. . . . W międzyczasie Courtais pospieszył do biura narodowego, podczas gdy grupa ludzi, której już nie przeszkadzali żołnierze, przystąpiła do usuwania stosów zmarłych i umierających, których jęki musiał wyraźnie słyszeć były minister w swoim hotelu. Rannych i zwłoki, o które się zwrócono, zanoszono do

okolicznych domów, a niektórych umundurowanych gwardzistów narodowych zanoszono wszędzie do ich ratuszów jako krwawy sztandar powstań. Jednak siedemnaście zwłok zostało zatrzymanych i umieszczonych na wozie. Upiorny był widok pochodni i lamp gazowych, tego stosu zmarłych, na kilka minut przed żywymi, wesołymi, niespokojnymi, pełnymi nadziei i być może wzniosłych aspiracji dla ich kraju. Wokół kręcili się mężczyźni, nie mniej bladzi i upiorni, dzierżący piki i pochodnie, podczas gdy inni ciągnęli za sobą okropny wóz.

**Przemówienie Fredericka Douglassa o amerykańskim niewolnictwie**

**Data: 1850 r. n.e.**

To przemówienie, wygłoszone przez Fredericka Douglassa w Rochester w stanie Nowy Jork, było pierwszym z serii wykładów na temat niewolnictwa. Sprzeciw wobec niewolnictwa sięgał co najmniej 1688 roku i stał się gorącym tematem między stanami północnymi i południowymi w pierwszej połowie XIX wieku. Douglass, były niewolnik, po raz pierwszy zyskał uznanie w 1841 roku jako mówca na zjeździe Massachusetts Anti-Slavery Society i wkrótce stał się żywym symbolem przeciwko twierdzeniom, że czarni są gorsi. Jego przemówienie wzbudziło współczucie dla milionów niewolników na Południu, używając dla porównania ucisku w Irlandii: bez względu na to, jak źle traktowano Irlandczyków, nadal byli panami własnego ciała i duszy. Na początku tego samego roku Kongres wypracował Wielki Kompromis, który wzmocnił ustawę o zbiegłych niewolnikach i oburzył abolicjonistów

Przychodzę do was dzisiejszego wieczoru, aby wygłosić pierwszy wykład z kursu, który zamierzam wygłosić w tym mieście podczas obecnej zimy, na temat amerykańskiego niewolnictwa. Ogłaszam to bez poczucia samowystarczalności. Jeśli nie mylę się z własnymi emocjami, są one takie, jak wynikają z głębokiego poczucia mojej niekompetencji, aby oddać sprawiedliwość zadaniu, które właśnie ogłosiłem i które teraz podjąłem. Jeśli więc ktokolwiek będzie mnie pytał, dlaczego przemawiam, błagam o wybaczenie fakt, że zdolniejsi i bardziej elokwentni ludzie nie przemówili, lub co być może jest bardziej prawdziwe, a zatem silniejsze, tacy ludzie mówili tylko po złej stronie zagadnienia iw ten sposób rzucili swój wpływ na sprawę wolności, człowieczeństwa i życzliwości. Są chwile w doświadczeniu prawie każdej społeczności, kiedy nawet najskromniejszy jej członek może właściwie ośmielić się nauczać – kiedy mądrzy i wielcy, wyznaczeni przywódcy ludu, wykorzystują swoje siły umysłowe, aby komplikować, mistyfikować, plątać i zaciemniać prosta prawda - kiedy wywierają najszlachetniejsze dary, którymi niebo raczyło obdarzyć człowieka, aby zwodzić umysły ludu i deprawować serca ogółu — wtedy najpokorniejsi mogą się ujawnić i otrzymać usprawiedliwienie za przeciwstawianie się nawet swojej słabości potokowi zła. Na to, że taki stan rzeczy istnieje w tej społeczności, mam obfite dowody. Uczę się tego z prasy w Rochester, z ambony w Rochester i podczas moich kontaktów z mieszkańcami Rochester. Nie ma dnia, żebym nie spotykał pozornie dobrych ludzi, którzy wyrażają w tej sprawie uczucia, które zdyskredytowałyby dzikusów. Mówią o zniewoleniu swoich bliźnich z obojętnością i chłodem, których można by się spodziewać tylko u ludzi zahartowanych przez najbardziej okropne i nikczemne zbrodnie. Faktem jest, że jesteśmy w trakcie wielkiej walki. Opinia publiczna jest szeroko i głęboko poruszona; i bulgoczących z jego wzburzonych wód, jest wiele wielkich nieczystości, których trujące wyziewy wymagają stałego antidotum. Czy planowane wykłady w jakimkolwiek stopniu przyczynią się do odpowiedzi na to zapotrzebowanie, czas pokaże. O jednym jednak mogę zapewnić moich słuchaczy, że podchodzę do tej pracy z powołania i ze szczerym pragnieniem promowania szczęścia i pomyślności każdego członka tej społeczności, a także postępu wyzwolenie każdego niewolnika. Publiczność wybaczy mi, jeśli powiem jeszcze jedno słowo na wstępie. Moim celem jest przeprowadzenie spokojnej, szczerej i wiernej dyskusji na ten temat. Nie zamierzam szokować ani zaskakiwać moich słuchaczy; ale aby przekonać ich osąd i zapewnić sobie sympatię dla zniewolonych. Będę starał się być tak surowy jak prawda i tak surowy jak sprawiedliwość; a jeśli

kiedykolwiek tego nie zrobię i dopuszczę się niesprawiedliwości pod jakimkolwiek względem, będę bardzo szczęśliwy, jeśli jakikolwiek dżentelmen, który mnie wysłucha, z zastrzeżeniem oczywiście porządku i przyzwoitości, mnie naprawi. W czasie tych wykładów będę miał do czynienia zarówno z jednostkami, jak i z instytucjami — ludzie nie uciekną mi bardziej niż rzeczy. Czasami będę miał okazję, aby być nawet osobistym i zganić grzech na wysokich stanowiskach. Nie zawaham się postawić w stan oskarżenia ani księży, ani polityków, kościoła ani państwa, i mierzyć wszystkich miarą sprawiedliwości iw świetle prawdy. Nie zapomnę zająć się niesprawiedliwym duchem kasty, który panuje w tej społeczności; i zwrócę szczególną uwagę na niedawno uchwaloną ustawę o zbiegłych niewolnikach. Będę miał oko na Kongres, który ma się rozpocząć jutro, i dokładnie zapoznam się z jego przebiegiem. Jednym słowem, cały temat niewolnictwa, we wszystkich jego aspektach, zostanie poddany pełnej i bezstronnej dyskusji. Wystarczy pobieżna znajomość historii amerykańskiego niewolnictwa, by stwierdzić, że jest to zło, z którego trudno będzie wydobyć się z tego kraju. Nie jest tworem chwili, która jest dzisiaj, a jutro nie; to nie jest karzeł, którego lekkie uderzenie może zburzyć; nie jest to młody parweniusz, którego impertynenckie gadaniny można uciszyć godną pogardą. Nie: jest to zło o gigantycznych rozmiarach i długotrwałe. Jego początki w tym kraju sięgają lądowania pielgrzymów na skale Plymouth. . . . Było tu ponad dwa wieki temu. Pierwszym miejscem zatrutym jego obecnością była niewielka plantacja w Wirginii. Niewolników w tym czasie było tylko dwudziestu. Teraz wzrosła do przerażającej liczby trzech milionów; a z tej wąskiej plantacji są teraz rozrzucone po zdecydowanie największej połowie Unii Amerykańskiej. Rzeczywiście, niewolnictwo stanowi ważną część całej historii narodu amerykańskiego. Jego obecność widać we wszystkich sprawach amerykańskich. Splotła się ze wszystkimi amerykańskimi instytucjami i zakotwiczyła się w samej glebie amerykańskiej konstytucji, Rzuciła swoim paraliżującym ramieniem wolność słowa i wolność prasy; i stworzył dla siebie moralność i obyczaje sprzyjające jego własnej kontynuacji. Uwiodła kościół, zdeprawowała kazalnicę i doprowadziła moce obu do poniżającej niewoli; a teraz, pyszniąc się swoją potęgą, grozi nawet zburzeniem tego wielkiego gmachu politycznego, Unii Amerykańskiej, chyba że każdy członek tej republiki tak dalece zlekceważy swoje sumienie i swojego Boga, że podda się jej piekielnym nakazom. To musi być potężny wpływ, o którym naprawdę można powiedzieć, że rządzi narodem; i że niewolnictwo rządzi narodem amerykańskim, jest bezdyskusyjnie prawdą. Gdyby istniały co do tego jakiekolwiek wątpliwości, kilka prostych pytań (tak mi się wydaje) nie mogło ich nie rozwiać. Jaka władza dała temu narodowi prezydentów przez ponad pięćdziesiąt lat? Niewolnictwo. Przed jaką władzą kłaniają się obecni kandydaci do prezydenckich zaszczytów? Niewolnictwo. Możemy to nazwać „Unią", „Konstytucją", „Harmonią" lub „instytucjami amerykańskimi", to, czemu tacy ludzie jak Cass, Dickinson, Webster, Clay i inni wybitni ludzie tego kraju poświęcają swoją energię, jest niczym więcej ani mniej niż amerykańskie niewolnictwo. W tym celu piszą listy, wygłaszają przemówienia i promują organizowanie wielkich masowych zgromadzeń, rzekomo na rzecz „Unii". Ci ludzie znają służbę, która najbardziej podoba się ich panu i która najprawdopodobniej zostanie sowicie wynagrodzona. Ludzie mogą „służyć Bogu za darmo", tak jak Hiob; ale ten, kto służy diabłu, ma oko na swoją nagrodę. „Patriotyzm", „posłuszeństwo prawu", „dobrobyt ojczyzny" oznaczają w ustach tych wybitnych mężów stanu podłe i służalcze przyzwolenie na najbardziej rażące i rozrzutne ustawodawstwo na rzecz niewolnictwa. Mógłbym rozszerzyć tutaj ten obraz władzy niewolniczej i opowiedzieć o jej wpływie na prasę w wolnych Stanach oraz na sytuację i prawa wolnych kolorowych ludzi z Północy; ale na razie odradzam. . . . Mam nadzieję, że powiedziano wystarczająco dużo, aby przekonać wszystkich, że zniesienie tego zła będzie wymagało czasu, energii, gorliwości, wytrwałości i cierpliwości; że będzie to wymagało wierności, męczeńskiego ducha poświęcenia i niezachwianego polegania na Tym, który ogłosił się „Bogiem uciśnionych". Powiedziawszy tyle o potędze i rozpowszechnieniu niewolnictwa, pozwólcie mi mówić o naturze samego niewolnictwa; i tutaj mogę mówić częściowo z doświadczenia — mogę mówić z autorytetem wiedzy pozytywnej. . . . Przede wszystkim przedstawię, najlepiej jak potrafię, stosunek prawny i społeczny pana i niewolnika. Pan to ten (używając słownictwa Stanów

Południowych), który rości sobie prawo własności i korzysta z niego w osobie bliźniego. Czyni to z mocą prawa i sankcją południowej religii. Prawo daje panu absolutną władzę nad niewolnikiem. Może go zatrudnić, wychłostać, wynająć, sprzedać, a w pewnych sytuacjach zabić z całkowitą bezkarnością. Niewolnik to istota ludzka, pozbawiona wszelkich praw – sprowadzona do poziomu bydlęcia – zaledwie „ruchomość" w obliczu prawa – umieszczona poza kręgiem braterstwa ludzkiego – odcięta od swego rodzaju – jego imię, które „anioł rejestrujący", który mógł być zapisany do nieba, wśród błogosławionych, jest bezbożnie wpisany do księgi głównej wraz z końmi, owcami i świniami. Zgodnie z prawem niewolnik nie ma żony, dzieci, kraju ani domu. Nie może niczego posiadać, niczego posiadać, niczego nabywać, ale to, co musi należeć do kogoś innego. Spożywanie owoców własnej pracy, przyodziewanie się pracą własnych rąk jest uważane za kradzież. On trudzi się, aby inny mógł zebrać owoc; jest pracowity, aby inny mógł żyć w bezczynności; je niezamkniętą mąkę, aby inny mógł jeść chleb z najczystszej mąki; pracuje w kajdanach w domu, pod palącym słońcem i kąsającym batem, aby inny mógł jechać swobodnie i wspaniale za granicą, żyje w ignorancji, aby inny mógł się kształcić; jest maltretowany, aby inny mógł być wywyższony; opiera swoje spracowane członki na zimnej, wilgotnej ziemi, aby inny mógł spocząć na najdelikatniejszej poduszce; jest ubrany w szorstkie i postrzępione szaty, aby inny mógł być przyodziany w purpurę i bisior; chroni go tylko nędzna rudera, aby pan mógł mieszkać we wspaniałej rezydencji; i do tego stanu jest przywiązany jak żelaznym ramieniem. Z tego potwornego związku wypływa nieustanny strumień najbardziej odrażających okrucieństw. Same dodatki systemu niewolników piętnują go jako potomstwo samego piekła. Aby zapewnić dobre zachowanie, właściciel niewolników polega na biczu; aby wzbudzić odpowiednią pokorę, polega na biczu; aby zganić to, co lubi nazywać bezczelnością, opiera się na biczu; aby zapewnić miejsce płacy, jako zachętę do pracy, polega na biczu; aby związać ducha niewolnika, zaszczepić i zniszczyć jego męskość, oto bicz, łańcuch, knebel, śruba kciuka, pręgierz, nóż myśliwski, pistolet i pies gończy . Są to niezbędne i niezmienne dodatki systemu. . . . Niewolnictwo nie jest też bardziej szkodliwe dla sumienia niż dla umysłu. Świadczy o tym fakt, że w każdym stanie Unii Amerykańskiej, w którym istnieje niewolnictwo, z wyjątkiem stanu Kentucky, istnieją prawa, które absolutnie zabraniają edukacji wśród niewolników. Przestępstwo polegające na nauczeniu niewolnika czytania grozi surowymi grzywnami i więzieniem, aw niektórych przypadkach nawet śmiercią. Ani przepisy dotyczące tej sprawy nie są martwą literą. Mogą się zdarzyć przypadki, w których zostaną one zlekceważone, i można znaleźć kilka przypadków, w których niewolnicy mogli nauczyć się czytać; ale to są odosobnione przypadki i tylko potwierdzają regułę. Ogromna masa posiadaczy niewolników postrzega edukację wśród niewolników jako całkowicie wywrotową wobec systemu niewolniczego. Dobrze pamiętam, kiedy moja pani po raz pierwszy oznajmiła mojemu panu, że to odkryła mógłbym czytać. Jego twarz natychmiast poczerwieniała ze zdziwienia i rozczarowania. Powiedział, że „byłem zrujnowany, moja wartość jako niewolnika została zniszczona; że niewolnik nie powinien umieć nic innego, jak tylko być posłusznym swemu panu; że dać Murzynowi inc doprowadziłoby go do wzięcia łokcia; że nauczywszy się czytać, wkrótce będę chciał umieć pisać; i że, pa i pa, będę uciekać". Myślę, że moi słuchacze zaświadczą o słuszności tej filozofii i dosłownym wypełnieniu się tego proroctwa. Na Południu doskonale rozumie się, że wychować niewolnika to sprawić, że stanie się niezadowolony z niewolnictwa i obdarzyć go władzą, która otworzy mu skarby wolności; a ponieważ celem posiadacza niewolników jest utrzymanie całkowitej władzy nad swoim niewolnikiem, jego stała czujność ma na celu zapobieganie wszystkiemu, co sprzeciwia się lub zagraża stabilności jego władzy. Edukacja, będąca jednym z groźnych wpływów i być może najbardziej niebezpiecznym, jest zatem najostrożniej strzeżona. To prawda, że nieczęsto słyszymy o egzekucji prawa, karaniu za przestępstwo uczenia niewolników czytania, ale nie dzieje się tak z powodu braku skłonności do egzekwowania tego prawa. Prawdziwym powodem lub wyjaśnieniem tej sprawy jest to, że wśród białej ludności na zewnątrz panuje największa jednomyślność opinii na rzecz polityki utrzymywania niewolnika w ignorancji. Jest być może jeszcze jeden powód, dla którego prawo przeciwko edukacji jest tak rzadko łamane. Niewolnik jest zbyt biedny,

aby mógł dać pokusę wystarczająco silną, by skłonić białego człowieka do jej pogwałcenia; i nie należy przypuszczać, że w społeczności, w której moralne i religijne uczucia sprzyjają niewolnictwu, znajdzie się wielu męczenników poświęcających swoją bezwładność i życie, łamiąc te zakazujące przepisy. Tak więc z reguły ciemność panuje nad mieszkaniami niewolników, a „jakże wielka jest ta ciemność!" Czasami mówi się nam o zadowoleniu niewolników i bawią nas żywe obrazy ich szczęścia. Mówi się nam, że często tańczą i śpiewają; że ich panowie często dają im powód do radości; w porządku, nie mają na co narzekać. Przyznaję, że niewolnik czasami śpiewa, tańczy i sprawia wrażenie wesołego. Ale czego to dowodzi? Dowodzi to tylko mojego umysłu, że chociaż niewolnictwo jest uzbrojone w tysiąc żądeł, nie jest w stanie całkowicie zabić elastycznego ducha niewolnika. Ten duch powstanie i będzie wędrował, pomimo biczów i łańcuchów, i wydobywał z kielicha natury sporadyczne krople radości i radości. Nie dzięki właścicielowi niewolników ani niewolnictwu, że żywy jeniec może czasami tańczyć w swoich łańcuchach, sama jego wesołość w takich okolicznościach stoi przed Bogiem jako anioł oskarżający swojego ciemiężyciela. Ale kto mówi nam o niezwykłym zadowoleniu i szczęściu niewolnika? Który podróżnik odwiedził kojące okolice naszego południowego kraju i przywiózł z powrotem „tę radosną nowinę"? Wprowadź go na podium i każ mu odpowiedzieć na kilka prostych pytań, wtedy będziemy w stanie określić wagę i wagę, jakie przywiązuje się do jego zeznań. Czy jest ministrem? Tak. Czy byłeś kiedyś w państwie niewolniczym, proszę pana? Tak. Czy mogę zapytać o cel twojej misji na południe? Aby głosić ewangelię, proszę pana. Z jakich wyznań jesteś? Prezbiterianin, proszę pana. Komu zostałeś przedstawiony? Do wielebnego dr Plummera. Czy on jest niewolnikiem, proszę pana? Tak jest. Czy w jego domu są niewolnicy? Tak jest. Byłeś wtedy gościem doktora Plummera? Tak jest. Czekali tam niewolnicy? Tak jest. Czy głosiłeś za doktora Plummera? Tak jest. Czy spędzałeś noce w wielkim domu, czy w kwaterze wśród niewolników? W wielkim domu. Nie miałeś więc żadnych kontaktów towarzyskich z niewolnikami? Nie proszę pana. Zbratałeś się więc całkowicie z białą częścią populacji, będąc tam? Tak jest. To wystarczy, panie; możesz opuścić platformę. Nie ma nic bardziej naturalnego niż to, że ci, którzy udają się do państw niewolniczych i korzystają z gościnności właścicieli niewolników, powinni przywieźć pozytywne wieści o stanie niewolnika. Jeśli ten ultra republikanin, Hon. Lewis Cass nie mógł wrócić z dworu Francji bez komplementu dla rodziny królewskiej tylko dlatego, że król Ludwik Filip poklepał go po ramieniu, nazwał „przyjacielem" i zaprosił na obiad, nie należy się spodziewać, że te wygłodniałe cienie ludzi w postaci ministrów, którzy udają się na południe, mogą uniknąć skażenia jeszcze bardziej zwodniczego i podstępnego. Niestety! za słabość biednej natury ludzkiej! „Zadowolony grzechotką, łaskotany słomką!" Dlaczego wszystkie doniesienia o zadowoleniu i szczęściu niewolników na Południu docierają do nas z upoważnienia posiadaczy niewolników lub (co równie ważne) przyjaciół posiadaczy niewolników? Dlaczego nie słyszymy bezpośrednio od niewolników? Odpowiedź na to pytanie zawiera najciemniejsze cechy amerykańskiego systemu niewolników. Przeciwnicy sprawy przeciw niewolnictwu często mówią, że stan ludności Irlandii jest bardziej opłakany niż stan niewolników amerykańskich. Daleki jestem od lekceważenia cierpień narodu irlandzkiego. Od dawna byli uciskani; i to samo serce, które skłania mnie do bronienia sprawy amerykańskiego niewolnika, sprawia, że nie mogę nie sympatyzować z uciskanymi ze wszystkich krajów. Muszę jednak powiedzieć, że nie ma analogii między tymi dwoma przypadkami. Irlandczyk jest biedny, ale nie jest niewolnikiem. Może być w łachmanach, ale nie jest niewolnikiem. Nadal jest panem własnego ciała i może powiedzieć wraz z poetą: „Ręka Douglassa należy do niego". „Cały świat jest przed nim, gdzie wybrać" i jakkolwiek biedna jest moja opinia o brytyjskim parlamencie, nie mogę uwierzyć, że kiedykolwiek pogrąży się on w takiej hańbie, aby uchwalić ustawę o ponownym schwytaniu zbiegłych Irlandczyków ! Hańba i skandal porwań długo pozostaną całkowicie zmonopolizowane przez Kongres Amerykański! Irlandczyk ma nie tylko swobodę emigracji ze swojego kraju, ale także swobodę w domu. Może pisać, mówić i współpracować w celu osiągnięcia swoich praw i naprawienia swoich krzywd. Tłumy mogą gromadzić się na wszystkich zielonych wzgórzach i żyznych równinach Szmaragdowej Wyspy — mogą wylewać nasze żale i ogłaszać swoje potrzeby bez

molestowania; a prasa, ten „szybkoskrzydły posłaniec", może zanieść wieści o ich działalności do najdalszych granic cywilizowanego świata. Mają swoją „salę pojednawczą" nad brzegiem Liffey, swoje kluby reformatorskie i gazety; podejmują uchwały, przesyłają adresy i korzystają z prawa składania petycji. Ale jak to jest z amerykańskim niewolnikiem? Gdzie może się gromadzić? Gdzie jest jego Sala Pojednawcza? Gdzie są jego gazety? Gdzie jest jego prawo do petycji? Gdzie jest jego wolność słowa? jego wolność prasy? i jego prawo lokomocji? Mówi się, że jest szczęśliwy; szczęśliwi ludzie mogą mówić. Ale zapytaj niewolnika — jaki jest jego stan? — jaki jest jego stan umysłu? — co myśli o tym zniewoleniu? i równie dobrze musiałeś skierować swoje pytania do milczących zmarłych. Nie ma głosu zniewolonego, pozostaje nam zebrać jego uczucia, wyobrażając sobie, jakie byłyby nasze, gdyby nasze dusze zamiast jego duszy. Gdyby nie było innego faktu opisującego niewolnictwo, niż to, że niewolnik jest niemy, już samo to wystarczyłoby, aby naznaczyć system niewolniczy jako dotowaną agregację ludzkich okropności. Większość obecnych zauważyła, że przywódcy tego kraju starają się zapewnić spokój narodowi. System działań promujących ten przedmiot został przyjęty kilka miesięcy temu w Kongresie. Wynik tych działań jest znany. Zamiast ciszy wywołali alarm; zamiast pokoju sprowadzili na nas wojnę i tak musi być zawsze. Podczas gdy ten naród jest winny zniewolenia trzech milionów niewinnych mężczyzn i kobiet, myślenie o zdrowym i trwałym pokoju jest równie próżne, jak myślenie, że nie ma Boga, zajmowanie się sprawami ludzkimi. Nie może być pokoju dla bezbożnych, dopóki niewolnictwo trwa na ziemi, zostanie potępione, a gdy zostanie potępione, nastąpi poruszenie; Natura musi przestać być naturą; Ludzie muszą stać się potworami; Ludzkość musi zostać przekształcona; Chrześcijaństwo musi zostać wytępione; wszystkie idee sprawiedliwości i prawa wiecznej dobroci muszą zostać całkowicie wymazane z ludzkiej duszy, zanim system tak ohydny i piekielny będzie mógł uniknąć potępienia, a ta winna Republika może mieć zdrowy i trwały pokój.

**Giuseppe Mazzini: O narodowości**

**Data: 1852 r. n.e**.

Giuseppe Mazzini był przywódcą włoskiego ruchu zjednoczeniowego. Jako student prawa na Uniwersytecie w Genui zetknął się z literaturą i myślą polityczną. Jego celem było zjednoczenie Włoch jako republiki. Jego działalność doprowadziła do jego uwięzienia przez rząd. W 1830 roku zdecydował się wyjechać na wygnanie do Marsylii we Francji, gdzie założył Młode Włochy, patriotyczne stowarzyszenie oddane republikanizmowi i demokracji. Jej członkowie przysięgali nawracać i walczyć o demokrację, niepodległość i jedność narodową oraz prowadzić bezlitosną wojnę z tyranami. Uznał utworzenie demokratycznego państwa włoskiego za kluczowe dla rozwoju Włoch. Republikanizm Mazziniego odróżniał go zarówno od monarchistów, jak i socjalistów. Jego filozofia wzywała do współpracy ponad podziałami klasowymi. Uważał, że jedność robotników i pracodawców — wykształconych i niewykształconych — jest niezbędnym warunkiem wstępnym triumfu ruchów demokratycznych. Ostatecznie zjednoczenie Włoch stało się rzeczywistością, ale nie jako republika demokratyczna. Został zjednoczony jako monarchia.

Europa nie posiada już jedności wiary, misji ani celu. Taka jedność jest koniecznością na świecie. Oto zatem tajemnica kryzysu. Obowiązkiem każdego jest spokojne i uważne zbadanie i przeanalizowanie prawdopodobnych elementów tej nowej jedności. Ale ci, którzy upierają się przy podtrzymywaniu, przemocą lub jezuickim kompromisem, zewnętrznego przestrzegania starej jedności, tylko utrwalają kryzys i sprawiają, że jego wyjście jest bardziej gwałtowne. W Europie istnieją dwa wielkie pytania; a raczej kwestia przekształcenia władzy, to znaczy rewolucji, przybrała dwie formy; kwestia, którą wszyscy zgodzili się nazwać społeczną, oraz kwestia narodowości. Pierwsza jest bardziej agitowana we Francji, druga w sercu innych narodów Europy. Mówię, którą wszyscy zgodzili się nazwać społeczną, ponieważ, ogólnie rzecz biorąc, każda wielka rewolucja jest tak dalece społeczna, że nie można jej dokonać ani na płaszczyźnie religijnej, politycznej czy jakiejkolwiek innej.

innej sfery, bez wpływu na stosunki społeczne, źródła i dystrybucję bogactwa; ale to, co jest tylko drugorzędną konsekwencją rewolucji politycznych, jest teraz przyczyną i sztandarem ruchu we Francji. Chodzi teraz przede wszystkim o ustanowienie lepszych stosunków między pracą a kapitałem, między produkcją a konsumpcją, między robotnikiem a pracodawcą. Jest prawdopodobne, że inicjatywa europejska, która da nowy impuls wywiadowi i wydarzeniom, zrodzi się prawdopodobnie z kwestii narodowości. Kwestia społeczna może w efekcie, choć z trudem, zostać częściowo rozwiązana przez jeden naród; jest to wewnętrzna kwestia każdego i tak ją zrozumieli francuscy republikanie z 1848 r., kiedy zdecydowanie porzucając inicjatywę europejską, umieścili manifest Lamartine'a [przypis: francuski poeta i polityk] obok swoich aspiracji do organizacji pracy . Kwestię narodowości można rozwiązać jedynie poprzez zniszczenie traktatów z 1815 roku i zmianę mapy Europy oraz jej prawa publicznego. Kwestia narodowości, właściwie rozumiana, to Sojusz Ludów; równowaga sił oparta na nowych podstawach; organizacji pracy, którą Europa ma do wykonania. . . . Ludność Wiednia walczyła w 1848 roku nie o interes materialny; osłabiając imperium, mogli tylko stracić władzę. To nie o wzrost bogactwa walczyli mieszkańcy Lombardii w tym samym roku; rząd austriacki usiłował w poprzednim roku podburzyć chłopów przeciwko właścicielom ziemskim, tak jak to czynili w Galicji; ale wszędzie zawiedli. hej, walczyli, oni nadal walczą, jak Polska, Niemcy i Węgry, o ojczyznę i wolność; za słowo wypisane na sztandarze, głoszące światu, że oni także żyją, myślą, kochają i pracują dla dobra wszystkich. Mówią tym samym językiem, noszą na sobie piętno pokrewieństwa, klękają przy tych samych grobach, chlubią się tą samą tradycją; i żądają swobodnego zrzeszania się, bez przeszkód, bez obcej dominacji, aby rozwijać i wyrażać swoją ideę; aby dać swój kamień także wielką piramidą historii. To jest coś moralnego, czego szukają; i to moralne coś jest w rzeczywistości, nawet z politycznego punktu widzenia, najważniejszą kwestią w obecnym stanie rzeczy. Jest to organizacja zadania europejskiego. Ludy te nie przywołują już dzikiej, wrogiej, kłótliwej narodowości sprzed dwustu lat. Narodowość . . . opiera się na następującej zasadzie: -Każdy naród, który swoją przewagą siły i położeniem geograficznym może wyrządzić nam krzywdę, jest naszym naturalnym wrogiem; cokolwiek nie może nam wyrządzić krzywdy, ale może swoją siłą i położeniem zranić naszego wroga, jest naszym naturalnym sprzymierzeńcem — jest narodem książęcym arystokracji lub ras królewskich. Narodowość ludów nie ma tych niebezpieczeństw; można ją założyć tylko dzięki wspólnemu wysiłkowi i wspólnemu ruchowi; wynikiem będzie sympatia i sojusz. W zasadzie, podobnie jak w ideach głoszonych wcześniej przez ludzi wpływających na każdą partię narodową, narodowość powinna być dla ludzkości tylko tym, czym jest podział pracy w warsztacie – uznanym symbolem stowarzyszenia; potwierdzenie indywidualności grupy ludzkiej powołanej przez swoje położenie geograficzne, tradycje i język do pełnienia specjalnej funkcji w europejskim dziele cywilizacji. Mapa Europy musi zostać przerobiona. To jest klucz do obecnego ruchu; w tym leży inicjatywa. Przed podjęciem działań instrument działania musi zostać zorganizowany; przed budową grunt musi być własny. Idea społeczna nie może być zrealizowana w jakiejkolwiek formie przed dokonaniem tej reorganizacji Europy; zanim narody będą mogły same siebie przesłuchiwać; wyrazić swoje powołanie i zapewnić jego realizację przez sojusz zdolny do zastąpienia ligi absolutystycznej, która obecnie króluje niepodzielnie.

**Przemówienie z Gettysburga**

**Data: 19 listopada 1863**

Prezydent Abraham Lincoln wygłosił przemówienie w Gettysburgu, jedno z jego najbardziej pamiętnych przemówień publicznych, 19 listopada 1863 r. Krótkie uwagi Lincolna oficjalnie poświęciły Narodowy Cmentarz Żołnierzy w Gettysburgu w Pensylwanii, gdzie w lipcu 1863 r. wielkie zwycięstwo nad konfederacką armią Północnej Wirginii. Pod koniec bitwy pole bitwy zawierało ciała ponad 7500 żołnierzy. Początkowe zdania Lincolna przedstawiają nowy typ narodu opartego na wolności i równości. Następnie przedstawia wydarzenia jako sprawdzian, czy ten rodzaj narodu „może długo

przetrwać". Jego podsumowanie zasadniczo stwierdza „. . . że my tutaj bardzo to rozwiązujemy. . . [ten nowy typ, czyli forma rządu ludu] nie zniknie z powierzchni ziemi". Osiemdziesiąt siedem lat temu nasi ojcowie stworzyli na tym kontynencie nowy naród, poczęty w Wolności i oddany idei, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi. Teraz jesteśmy zaangażowani w wielką wojnę domową, sprawdzając, czy ten naród, czy jakikolwiek naród tak pomyślany i tak poświęcony, może trwać długo. Spotykamy się na wielkim polu bitwy tej wojny. Przybyliśmy, aby poświęcić część tego pola jako miejsce ostatecznego spoczynku tych, którzy oddali tutaj swoje życie, aby ten naród mógł żyć. Jest to całkowicie stosowne i właściwe, że powinniśmy to zrobić. Ale w szerszym sensie nie możemy poświęcić — nie możemy poświęcić — nie możemy uświęcić — tej ziemi. Odważni ludzie, żyjący i martwi, którzy tu walczyli, uświęcili to, znacznie przekraczając naszą słabą zdolność dodawania lub umniejszania. Świat nie zauważy ani długo nie zapamięta tego, co tu mówimy, ale nigdy nie zapomni tego, co oni tutaj zrobili. Dla nas, żyjących, jest raczej poświęcenie się tutaj niedokończonemu dziełu, które ci, którzy powinni tu być, tak szlachetnie posuwali się do przodu. To raczej dla nas, abyśmy byli tutaj oddani wielkiemu zadaniu, które stoi przed nami — abyśmy od tych czcigodnych zmarłych wzięli większe oddanie sprawie, dla której oddali ostatnią pełną miarę oddania — abyśmy tutaj gorąco postanowili, że ci zmarli nie będą umarli na próżno — aby ten naród, pod rządami Boga, odrodził się w wolności — i aby rządy ludu, przez lud, dla ludu, nie zniknęły z powierzchni ziemi.

**Jeden dzień pod Komuną Paryską**

**Data: 1871 r. n.e.**

Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego z 1871 r., który zakończył wojnę francusko-pruską, Francja przekazała Niemcom około 4700 mil kwadratowych terytorium i zgodziła się zapłacić 5 miliardów franków odszkodowania w ciągu trzech lat. Czerwoni republikanie, czyli komuniści, zbuntowali się przeciwko tym upokarzającym warunkom i stolica wpadła w ręce Komuny Paryskiej. Na rozkaz rządu narodowego wezwano regularną armię i doszło do drugiego oblężenia Paryża, nieskończenie bardziej pełnego okropności niż poprzednie przez Niemców. Rząd w końcu przejął kontrolę, a III RP została w pełni zorganizowana pod przewodnictwem Louisa-Adolphe'a Thiersa. John Leighton, autor poniższego fragmentu, przebywał w Paryżu w czasach Komuny.

Ryk dział w pobliżu, świst pocisków, salwy z muszkietów. Słyszę to we śnie i budzę się gwałtownie. Ubieram się i wychodzę. Powiedziano mi, że weszły wojska. „Jak? Gdzie? Gdy?" Pytam Gwardię Narodową, która śpieszy w dół; ulicę, wołając: „Zostaliśmy zdradzeni!" Oni jednak wiedzą bardzo mało. Przybyli z Trocadero i widzieli w oddali czerwone spodnie żołnierzy. Walki toczą się w pobliżu wiaduktu Auteuil, na Polach Marsowych. Czy napaść miała miejsce zeszłej nocy czy dziś rano? Uzyskanie wiarygodnych informacji jest wręcz niemożliwe. Niektórzy mówią o inżynierze lądowym, który wysłał sygnały do Wersalczyków; inni mówią, że kapitan marynarki jako pierwszy wkroczył do Paryża. Nagle około trzydziestu mężczyzn wybiega na ulice, wołając: „Musimy zrobić barykadę". Odwracam się, bojąc się, że zostanę wepchnięty do służby. Kanonada wydaje się przerażająco blisko. Nad moją głową gwiżdże pocisk. Słyszę, jak ktoś mówi: „Baterie Montmartre bombardują Łuk Triumfalny"; i o dziwo, w tej chwili grozy i niepewności, przychodzi mi do głowy myśl, że teraz strona łuku, na której znajduje się płaskorzeźba Rudé, będzie wystawiona na działanie muszli. Na bulwarze tylko tu i ówdzie śpieszy się pasażer. Sklepy są zamknięte; nawet kawiarnie są zamknięte; ostry wrzask mitraliezy staje się coraz głośniejszy i bliższy. Bitwa wydaje się być blisko, wokół mnie. Tysiące sprzecznych przypuszczeń przelatuje mi przez mózg i popędza mnie, a tu na bulwarze nie ma nikogo, kto mógłby mi coś powiedzieć. Idę w stronę Madeleine, pociągnięty tam gwałtownym pragnieniem dowiedzenia się, co się dzieje, co ucisza głos roztropności. Zbliżając się do Chaussee d'Antin, dostrzegam mnóstwo mężczyzn, kobiet i dzieci biegających tam i z powrotem, niosących bruk. Powstaje barykada; ma już ponad trzy stopy wysokości. Nagle słyszę odjeżdżanie ciężkich kół; Odwracam się, a przede mną dziwny

widok — masa kobiet w łachmanach, sinych, okropnych, a jednak okazałych, w czapkach frygijskich na głowach i spódnicach szat przewiązanych wokół talii, zaprzężonych w mitraliezę , które ciągnęli z pełną prędkością; inne kobiety energicznie przepychają się z tyłu. Cała procesja, w swoich ponurych kolorach, z czerwonymi plamami tu i tam, przemyka obok mnie z grzmotem; Podążam za nim tak szybko, jak tylko mogę. Mitralieza zatrzymuje się nieco przed barykadą i zostaje okrzyknięta dzikim wrzaskiem przez powstańców. Amazonki są wyprzęgane, gdy nadchodzę. — A teraz — powiedział młody giermek, jakiego widywano na galerii Theatre Porte St.-Martin — nie graj tu szpiega, bo rozwalę ci głowę, jakbyś był Versaillais". — „Nie marnuj amunicji — zawołał starzec z długą białą brodą — patriarcha wojny domowej — — nie marnuj amunicji; a co do szpiega, niech pomoże nieść bruk. Monsieur — rzekł, zwracając się do mnie z wielką uprzejmością — czy byłby pan łaskaw pójść i przynieść te kamienie z tamtego rogu? Zrobiłem, jak mi polecono, chociaż myślałem, że gdyby w tym momencie barykada została zaatakowana i zdobyta, mógłbym zostać zastrzelony, zanim zdążę powiedzieć: „Pozwól mi wyjaśnić". Ale scena, która mnie otacza, interesuje mnie wbrew sobie. Te ponure wiedźmy w czerwonych nakryciach głowy podają szybko z ręki do ręki kamienie, które im daję, a mężczyźni, którzy je budują, odsuwają się tylko na chwilę, by wypić filiżankę kawy, którą młoda dziewczyna przygotowuje się na małym blaszanym piecyku; karabiny ułożone symetrycznie; barykada, która wznosi się coraz wyżej; samotność, w której pracujemy — tylko tu i ówdzie w oknie pojawia się głowa, która szybko się wycofuje; coraz większy hałas bitwy; a przede wszystkim blask oślepiającego porannego słońca — wszystko to ma w sobie coś złowrogiego, a jednak strasznie to fascynujące. Kiedy my jesteśmy w pracy, oni rozmawiają; Słucham. Wersalczycy przychodzili całą noc. Porte de la Muette i Porte Dauphine zostały poddane przez 13. i 113. batalion pierwszej dzielnicy. „Te dwie liczby 13 przyniosą im pecha" — mówi kobieta. Vinoy ma siedzibę w Trocadero, a Douai w Point du Jour: kontynuują postęp. Pola Marsowe zostały odebrane Federalsom po dwugodzinnej walce. Przy Łuku Triumfalnym zostaje wzniesiona bateria, która ogarnia Pola Elizejskie i bombarduje Tuileries. Pocisk spadł na Rue du Marche Saint-Honore. W Cours-la-Reine dzielnie trzymał się 138. batalion. Tuileries jest uzbrojony w broń i ostrzeliwuje Łuk Triumfalny. Na Avenue de Marigny żandarmi zastrzelili dwunastu federalnych, którzy się poddali; ich ciała nadal leżą na chodniku przed sklepem tytoniowym. Rue de Sevres, Vengeurs de Flourens zmusili do ucieczki cały pułk liniowy: Vengeurs przysięgli stawić opór człowiekowi. Walczą na Polach Elizejskich, wokół Ministere de la Guerre i na Bulwarze Haussmanna. Dombrowski został zabity w Chateau de la Muette. Wersalczycy zaatakowali zachodnią stację Saint-Lazare i maszerują w kierunku koszar Pepiniere. „Zostaliśmy sprzedani, zdradzeni i zaskoczeni; ale co to ma za znaczenie, zwyciężymy. Nie chcemy więcej wodzów ani generałów; za barykadami każdy jest marszałkiem!" W pobliżu Saint-Germain l'Auxerrois kobiety są zajęte rozkładaniem drewnianych siedzeń; dzieci toczą puste beczki po winie i niosą worki z ziemią. W miarę zbliżania się do Hotel de Ville barykady są wyższe, lepiej uzbrojone i lepiej obsadzone. Wszyscy obywatele tutaj wyglądają na żarliwych, zdecydowanych i zaciekłych. Mówią mało i wcale nie krzyczą. Dwóch strażników siedzących na chodniku bawi się w pikietę. Pcham dalej i pozwalam sobie przejść. Tutaj kończą się barykady i nie mam się czego obawiać z bruku. Spoglądając w górę widzę, że wszystkie okna są pozamykane, z wyjątkiem jednego, gdzie dwie starsze kobiety zajęte są układaniem materaca między oknem a okiennicą. Strażnik, stojący na straży przed Cafe de la Compagnie du Gaz, woła do mnie: „Tutaj nie możesz przejść!". Siadam więc przy stoliku przed kawiarnią, który niewątpliwie został pozostawiony na rozkaz, i przy którym kilku oficerów rozmawia z ożywieniem. Jeden z nich wstaje i podchodzi do mnie. Pyta mnie niegrzecznie, co ja tam robię. Nie dam się zawstydzić jego tonem, ale wyciągnę z kieszeni legitymację i bez słowa mu ją pokażę. „W porządku", mówi; a potem siada obok mnie i mówi mi: „Wiem już, że część lewego brzegu rzeki jest zajęta przez wojska Zgromadzenia, że wszędzie toczą się walki i że wojsko na tym strona stopniowo się wycofuje. — Widzisz, walka uliczna to nasza sprawa — kontynuuje. – W takich bitwach jak ta najzwyklejszy gracz z Belleville wie o tym więcej niż MacMahon. . . To będzie straszne. Wróg strzela do więźniów". (Przez ostatnie dwa miesiące Komuna mówiła to samo.) „Nie damy ćwierćdolarówki". —

Pytam go: „Czy to Delescluze jest zdecydowany stawić opór?” — „Tak”, odpowiada. „Pochyl się trochę do przodu. Spójrz na te trzy okna na lewo od trofeum. To jest Salle de l'Etat-Major. Delescluze tam wydaje polecenia, podpisuje zlecenia. Nie spał od trzech dni. Ledwie go znałem, był tak wyczerpany zmęczeniem. Komitet Bezpieczeństwa Publicznego zasiada na stałe w sąsiednim pokoju, wydając proklamacje i dekrety”. — „Ha, ha!” rzekłem: „dekrety!” — „Tak, obywatelu, właśnie zarządził bohaterstwo!” Oficer podaje mi kilka innych informacji: mówi mi, że „Lullier tego samego ranka kazał zastrzelić trzydzieści refraktaire'ów i że Rigault pojechał do Mazas, by zająć się zakładnikami”. Kiedy on mówi, próbuję zobaczyć, co się dzieje na Place de l’Hôtel de Ville. Jest tam dwa lub trzy tysiące federalnych, niektórzy siedzą, inni leżą na ziemi. Trwa ożywiona dyskusja. Kilka małych beczek stoi na krzesłach; mężczyźni nieustannie wstają i tłoczą się wokół beczek, niektórzy tak bez szklanek, ale piją w dłoniach. Kobiety chodzą w grupach, dziko gestykulując. Mężczyźni krzyczą, kobiety krzyczą. Ekspresy konne galopują z hotelu, niektóre w kierunku Bastylii, inne w kierunku Place de la Concorde. Te ostatnie przelatują obok nas, wołając: „Wszystko dobrze! „Mężczyzna wychodzi na balkon hotelu de Ville i przemawia do tłumu. Wszyscy federalni zrywają się entuzjastycznie. — „To jest Valles” — mówi do mnie mój sąsiad. Już go rozpoznałem. Często widywałem go w dzielnicy studenckiej, w małej cukierni przy Rue Serpente. Miał smykałkę do pisania wierszy, nawiasem mówiąc, kiepskich; Pamiętam szczególnie jeden, panegiryk na zielonym płaszczu. Mówili, że miał sytuację jako zawodowy żałobnik. Już wtedy jego twarz miała gorzki i gwałtowny wyraz. Zostawił poezję dla dziennikarstwa, a potem dziennikarstwo dla polityki. Dziś tryska z okna Hôtel de Ville. Nie mogę złapać ani słowa z tego, co mówi; ale kiedy przechodzi na emeryturę, jest dziko oklaskiwany. Smutny jest dla mnie taki aplauz. Czuję, że ci mężczyźni i te kobiety szaleją za krwią i będą wiedzieli, jak umrzeć. Niestety! ilu już umarło i umiera! Ani kanonada, ani strzelanina z muszkietów nie ustały ani na chwilę. Teraz widzę kilka kobiet wychodzących z Hôtelu, tłum robi im miejsce do przejścia. Idą w naszą stronę. Ubrani są na czarno, mają czarną krepę zawiązaną na ramionach i czerwoną kokardę na czepku. Mój przyjaciel oficer mówi mi, że to guwernantki, które zajęły miejsca zakonnic. Potem podchodzi do nich i mówi: „Czy wam się udało? „—„Tak”, odpowiada jeden z nich, „oto nasze zlecenie. Dzieci szkolne mają być zatrudnione do robienia worków i napełniania ich ziemią, najstarsze mają ładować karabiny za barykadami. Otrzymają racje żywnościowe jak Gwardia Narodowa, a matki tych, którzy zginęli za republikę, otrzymają rentę. Są szaleni, by walczyć, zapewniam cię. Przez ostatni miesiąc zmuszaliśmy ich do ciężkiej pracy; to będzie ich święto!” Kobieta, która to mówi, jest młoda, ładna i mówi; ze słodkim uśmiechem na ustach. Wzdrygam się. Nagle pojawia się dwóch oficerów sztabowych i wściekle wjeżdżają do Hôtel de Ville; przybyli z Place Vendôme. Chwilę później i dźwięk trąbek. Na Placu tworzą się kompanie, w Hôtelu panuje wielkie poruszenie. Mężczyźni wchodzą i wychodzą. Oficerowie, którzy są w kawiarni, w której jestem, natychmiast wstają i idą zająć swoje miejsca na czele swoich ludzi. Rozchodzi się pogłoska, że Wersalczycy zajęli barykady na Place de la Concorde. — „Na Jowisza! Myślę, że powinieneś już iść do domu — mówi do mnie mój sąsiad, zapinając pas z mieczem; „Będziemy mieli tu gorącą robotę i to wkrótce”. Myślę, że warto zastosować się do tej rady. Jedno spojrzenie na Miejsce, zanim odejdę. Kompanie federalne właśnie wyruszyły szybkim marszem ulicą Rivoli i nabrzeżami, wołając: „Vive la Commune!” dzika radość promieniała na ich twarzach. Młody mężczyzna, prawie chłopak, pozostaje trochę w tyle; podbiega do niego kobieta i chwyta go za kołnierz, krzycząc: „No i ty! nie chcesz dać się zabić razem z innymi? Docieram do Rue Vieille-du-Temple, gdzie wznosi się kolejna barykada. Kładę na nim kostkę brukową i idę dalej. Wkrótce widzę otwarte sklepy i pasażerów na ulicach. Wydaje się, że ta dzielnica handlarzy przetrwała zamieszki w Paryżu. Tutaj można by prawie zapomnieć o straszliwej wojnie domowej, która toczy się tak blisko, gdyby rozmowy otaczających nie zdradzały udręki mówców i gdybyście nie słyszeli bezustannego ryku armat, Ludu Paryża, słuchajcie mnie! Niszczę wasze domy. Posłuchaj mnie! Zabijam twoje dzieci”. Na Bulwarach więcej barykad; niektóre prawie skończyły, inne ledwie się rozpoczęły. Jeden zbudowany w pobliżu Porte Saint-Martin wygląda groźnie. To miejsce wydaje się być przeznaczone na teatr krwawych scen, zamieszek i rewolucji. W 1852 r. za balustradą

leżały stosy trupów, a cały chodnik był poplamiony krwią. Wracam do domu głęboko smutny; Ledwie mogę myśleć — czuję we śnie i jestem śmiertelnie zmęczony; moje powieki same opadają; Jestem jak jeden z tych domów z zamkniętymi okiennicami. W pobliżu Gymnase spotykam przyjaciela, który, jak mi się zdawało, był w Wersalu. Ze smutkiem ściskamy sobie dłonie. "Kiedy wróciłeś?" pytam. — „Dzisiaj; Poszedłem za żołnierzami". — Potem odwracając się ze mną, opowiada mi, co widział. Miał przepustkę i wkroczył do Paryża za artylerią i linią, aż do Trocadero, gdzie żołnierze zatrzymali się, aby zająć linię bitwy. Na całej długości nabrzeży nie było widać ani jednego człowieka. Na Polach Marsowych nie widział powstańców. Strzelanie z muszkietów wydawało się bardzo gwałtowne w pobliżu Vaugirard na Pont Royal i wokół Palais de l'Industrie. Pociski z Montmartre wielokrotnie spadały na nabrzeża. Niewiele jednak widział, tylko dym w oddali. Nie spotkał żywej duszy. Taki straszny hałas w takiej samotności był przerażający. Kontynuował swoją drogę pod osłoną parapetu. W jednym miejscu zobaczył kilka gimini wycinali ogromne kawałki mięsa z martwego ciała konia leżącego na ścieżce. Tam musiały toczyć się walki. W dole nad wodą mężczyzna łowił ryby, podczas gdy dwie muszle wpadły do rzeki, nieco wyżej, jard lub dwa od brzegu. Potem uznał za rozsądne zbliżyć się do Palais de l'Industrie. Wtedy walki prawie się skończyły, ale nie do końca Pola Elizejskie były skrajnie melancholijne; nie było tam żywej duszy. Było to aż nazbyt dosłownie prawdziwe, ponieważ na ziemi leżało kilka trupów. Zobaczył żołnierza liniowego leżącego pod drzewem, z czołem pokrytym krwią. Mężczyzna otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, gdy usłyszał odgłos kroków, powieki zadrżały, a potem nastąpił dreszcz i wszystko się skończyło. Mój przyjaciel powoli odszedł. Widział powalone drzewa i połamane latarnie z brązu; szkło trzeszczało pod jego stopami, gdy mijał zrujnowane kioski. Co jakiś czas obracając głowę widział, jak pociski z Montmartre spadają na Łuk Triumfalny i odłamują duże fragmenty kamienia. W pobliżu Tuileries widać było zdezorientowaną masę żołnierzy na tle dymu. Nagle usłyszał świst piłki i zobaczył spadającą gałąź drzewa. Od jednego końca alei do drugiego, nikogo; droga lśniła bielą w słońcu. Wiele zmarłych leżało, gdy przechodził przez Pola Elizejskie. Wszystkie ulice po lewej stronie były pełne żołnierzy; toczyły się tam walki, ale już się skończyły. Powstańcy wycofali się w kierunku Madeleine. W wielu miejscach z okien wisiały trójkolorowe flagi, a kobiety uśmiechały się i machały chusteczkami do żołnierzy. Obecność żołnierzy zdawała się wszystkich uspokajać. Konsjerżowie siedzieli przed ich drzwiami z fajkami w ustach, opowiadając uważnym słuchaczom o niebezpieczeństwach, przed którymi uciekli; jak kule wbijały się w materace ustawione pod oknami i jak federalni wdzierali się do domów, żeby się ukryć. Jeden powiedział: „Znalazłem trzech z nich na moim dziedzińcu; Powiedziałem porucznikowi, że tam są, a on kazał ich zastrzelić. Ale chciałbym, żeby je zabrali; Nie mogę trzymać trupów w moim domu". Inny rozmawiał z żołnierzami i wskazywał im dom. Czterech ludzi i kapral weszli we wskazane miejsce iw chwilę potem mój przyjaciel usłyszał trzask karabinów. Konsjerż zacierał ręce i mrugał do przechodniów, podczas gdy inny mówił: „Oni federalni niczego nie szanują; podczas bitwy przyszli kraść. Chcieli mi zabrać ubranie, bieliznę, wszystko, co mam; ale powiedziałem im, żeby to zostawili, że im to nie wystarcza, że powinni iść na pierwsze piętro, gdzie znajdą zegary i talerze, i dałem im klucz. Cóż, panowie, nigdy nie uwierzylibyście, co zrobili, dranie! Wzięli klucz i poszli splądrować wszystko na pierwszym piętrze! „Mój przyjaciel usłyszał wystarczająco dużo i przeszedł dalej. Wszędzie poruszenie było bardzo duże. Żołnierze chodzili tu i tam, bili w dzwony, wchodzili do domów i wyprowadzali ze sobą bladych więźniów. Mieszkańcy nadal uśmiechali się uprzejmie, ale ponuro. Tu i ówdzie na drodze leżały trupy. Mężczyzna pchający ciężarówkę przejechał jednym z kół po zwłokach leżących głową na krawężniku. „Ba! — rzekł — nie zaszkodzi mu to. Zabitych i rannych jednak jak najszybciej wywieziono. Armaty ucichły teraz, a walka wciąż toczyła się w pobliżu — niewątpliwie pod Tuileries. Mieszczanie byli spokojni, a żołnierze pogardliwi. Dziwny kontrast; wszyscy ci dobrzy obywatele uśmiechali się i rozmawiali, a żołnierze, którzy przybyli ich ratować z narażeniem życia, patrzyli na nich z najbardziej beztroską obojętnością. Mój przyjaciel dotarł do bulwaru Haussmanna; tam zwłoki były w dużych ilościach. Naliczył trzydzieści na mniej niż sto jardów. Niektórzy leżeli pod drzwiami; martwa kobieta siedziała na dolnym stopniu jednego z domów. W

pobliżu kościoła „La Trinité” znajdowały się dwa działa, z których huk był ogłuszający; kilka pocisków spadło na łaźnię przy Rue Taitbout, naprzeciwko bulwaru. Na samym bulwarze nie było widać nikogo. Tu i ówdzie ciemne masy, bez wątpienia trupy. Jednak w chwili, gdy huk wystrzału ucichł, a strzelcy przeładowywali, z drzwi wystawały głowy, aby zobaczyć, jakie szkody zostały wyrządzone - policzyć połamane drzewa, zerwane ławki i Kioski przewrócone. Z niektórych okien strzelano z karabinów. Mój przyjaciel dotarł wtedy do ulicy, na której mieszkał i poszedł do domu. Powiedziano mu rano, że brutalnie zbombardowali College Chaptal, gdzie żuawowie z gminy ufortyfikowali się; ale zaręczyny nie były długie, wzięli kilku jeńców, a resztę zastrzelili. Mój przyjaciel zamknął się w domu, zdecydowany nie wychodzić. Ale niecierpliwość, by zobaczyć i usłyszeć, co się dzieje, zmusiła go do ponownego wyjścia na ulicę. Koszary Pepiniere były zajęte przez wojska liniowe; do Opery Nowej dotarł bez trudu, zostawiając na prawo Madeleine, gdzie toczyły się straszne walki. Po drodze można było zobaczyć spiętrzone muszkiety, siedzących i leżących żołnierzy i wszędzie trupy. Udało mu się wtedy, nie narażając się na zbyt duże niebezpieczeństwo, dotrzeć na Bulwary, gdzie powstańcy, którzy byli wówczas bardzo liczni, nie zostali jeszcze zaatakowani. Pracował przez jakiś czas na barykadzie, a potem pozwolono mu odejść. W ten sposób się poznaliśmy. Kiedy już mieliśmy skręcić w Faubourg Montmartre, podbiegł człowiek, mówiąc, że trzystu federalnych schroniło się w kościele Madeleine, a za nimi żandarmi, i walczyli przez ponad godzinę. „Teraz”, zakończył mówiąc, „gdyby proboszcz wrócił, znalazłby mnóstwo ludzi do pochowania!” Jestem teraz w domu. Wreszcie nadszedł wieczór; Zapisuję te notatki w chwili, gdy przychodzą mi do głowy. Jestem zbyt zmęczony zarówno umysłem, jak i ciałem, aby próbować uporządkować myśli. Kanonada jest nieustająca, a także strzelanina. Żal mi tych, którzy zginęli i tych, którzy zabijają! Oh! biedny Paryżu, kiedy doświadczenie uczyni cię mądrzejszym?

**Karol Darwin: Pochodzenie człowieka**

**Data: 1871 r. n.e.**

Charles Darwin, angielski biolog, był jednym z wielu naukowców rozważających teorie ewolucji. Opublikował O powstawaniu gatunków w 1859 roku i przedstawił swoją teorię, że zwierzęta ewoluowały poprzez zmienność i dobór naturalny tych, które najlepiej nadają się do przetrwania w określonych środowiskach. W The Descent of Man (1871) zastosował swoją teorię bezpośrednio do kwestii istot ludzkich. Daleki od odsuwania się od społecznych, rasowych i religijnych konsekwencji swoich teorii, Darwin, jak widzimy poniżej, rzucił się prosto do walki.

Główny wniosek, do którego tutaj doszliśmy i który obecnie utrzymuje wielu przyrodników, którzy są dobrze kompetentni do wyrobienia sobie rozsądnego osądu, jest taki, że człowiek wywodzi się z jakiejś mniej wysoce zorganizowanej formy. Podstawy, na których opiera się ten wniosek, nigdy nie zostaną zachwiane, ponieważ istnieje ścisłe podobieństwo między człowiekiem a niższymi zwierzętami w rozwoju embrionalnym, jak również w niezliczonych punktach budowy i konstytucji, zarówno o wysokim, jak i o najmniejszej wadze — podstawach które zachowuje, oraz nienormalne rewizje, na które jest czasami narażony, są faktami, które nie mogą być kwestionowane. Znane są od dawna, ale do niedawna nic nam nie mówiły o pochodzeniu człowieka. Teraz, gdy patrzy się na nie w świetle naszej wiedzy o całym świecie organicznym, ich znaczenie jest niewątpliwe. Wielka zasada ewolucji staje się jasna i niezawodna, gdy te grupy faktów są rozważane w połączeniu z innymi, takimi jak wzajemne powinowactwo członków tej samej grupy, ich rozmieszczenie geograficzne w przeszłości i teraźniejszości oraz ich następstwo geologiczne. To niewiarygodne, że wszystkie te fakty mówią nieprawdę. Ten, kto nie zadowala się patrzeniem, jak dzikus, na zjawiska natury jako niepowiązane, nie może już dłużej wierzyć, że człowiek jest dziełem odrębnego aktu stworzenia. Będzie zmuszony przyznać, że embrion człowieka jest bardzo podobny do embrionu, na przykład, psa — budowa jego czaszki, kończyn i całego ciała na tym samym planie, co u innych ssaków, niezależnie od zastosowań. do których można włożyć części — sporadyczne ponowne pojawienie się różnych struktur, na przykład

kilka mięśni, których człowiek normalnie nie posiada, ale które są wspólne dla Quadrumana - i mnóstwo analogicznych faktów - wszystko to wskazuje w najprostszy sposób na wniosek, że człowiek jest współpotomkiem innych ssaków wspólny przodek. Widzieliśmy, że człowiek nieustannie wykazuje indywidualne różnice we wszystkich częściach swojego ciała iw swoich zdolnościach umysłowych. Wydaje się, że te różnice lub zmiany wynikają z tych samych ogólnych przyczyn i podlegają tym samym prawom, co zwierzęta niższe. W obu przypadkach obowiązują podobne prawa dziedziczenia. Człowiek ma tendencję do powiększania się w większym tempie niż jego środki utrzymania; w konsekwencji jest czasami poddawany ciężkiej walce o byt, a dobór naturalny dokona wszystkiego, co leży w jego zakresie. Następstwo silnie zaznaczonych arii o podobnym charakterze nie jest bynajmniej wymagane; do działania doboru naturalnego wystarczają niewielkie, wahające się różnice między osobnikami; nie mamy powodu przypuszczać, że u tego samego gatunku wszystkie części organizacji mają tendencję do różnicowania się w tym samym stopniu. Rozważając embriologiczną budowę człowieka — podobieństwa, jakie przedstawia on ze zwierzętami niższymi — podstawy, które zachowuje — oraz rewersje, którym podlega, możemy częściowo przypomnieć sobie w wyobraźni dawny stan naszych wczesnych przodków; i może w przybliżeniu umieścić je we właściwym miejscu w serii zoologicznej. Dowiadujemy się w ten sposób, że człowiek wywodzi się od włochatego, ogoniastego czworonoga, prawdopodobnie nadrzewnego w swoich zwyczajach, mieszkańca Starego Świata. To stworzenie, gdyby cała jego struktura została zbadana przez przyrodnika, zostałoby zaliczone do Quadrumana, tak samo jak jeszcze bardziej starożytny protoplasta małp ze Starego i Nowego Świata. Quadrumana i wszystkie wyższe ssaki wywodzą się prawdopodobnie od starożytnego zwierzęcia torbacza, i to poprzez długą linię różnorodnych form, od jakiegoś stworzenia podobnego do płaza, a to znowu od jakiegoś zwierzęcia podobnego do ryby. W mglistej ciemności przeszłości możemy zobaczyć, że wczesnym protoplastą wszystkich kręgowców musiało być zwierzę wodne, zaopatrzone w gałęzie, w którym obie płcie zjednoczyły się w tym samym osobniku oraz w najważniejsze narządy ciała (takie jak jak mózg i serce) niedoskonałe lub wcale nie rozwinięte. Wydaje się, że to zwierzę było bardziej podobne do larw istniejących morskich Ascidian niż do jakiejkolwiek innej znanej formy. Wysoki standard naszych zdolności intelektualnych i usposobienia moralnego jest największą trudnością, jaka się nasuwa po tym, jak doszliśmy do wniosku o pochodzeniu człowieka. Ale każdy, kto uznaje zasadę ewolucji, musi wiedzieć, że zdolności umysłowe wyższych zwierząt, które są tego samego rodzaju co ludzkie, chociaż różnią się stopniem, są zdolne do rozwoju. . . . Moralna natura człowieka osiągnęła swój obecny poziom, częściowo dzięki postępowi jego zdolności rozumowania, a w konsekwencji słusznej opinii publicznej, ale przede wszystkim dzięki temu, że jego sympatia stała się bardziej czuła i szeroko rozpowszechniona dzięki skutkom nawyku, przykładowi, pouczeniu, i refleksja. Nie jest nieprawdopodobne, że po długiej praktyce cnotliwe skłonności mogą zostać odziedziczone. U bardziej cywilizowanych ras przekonanie o istnieniu wszechwidzącego Bóstwa miało potężny wpływ na postęp moralności. W ostatecznym rozrachunku człowiek nie przyjmuje pochwał ani nagany swoich bliźnich jako swego jedynego przewodnika, chociaż niewielu unika tego wpływu, ale jego nawykowe przekonania, kontrolowane przez rozum, zapewniają mu najbezpieczniejszą władzę. Jego sumienie staje się wtedy najwyższym sędzią i monitorem. Niemniej jednak pierwsza podstawa lub źródło poczucia moralności leży w instynktach społecznych, włączając w to sympatię; i te instynkty zostały bez wątpienia nabyte przede wszystkim, jak w przypadku zwierząt niższych, drogą doboru naturalnego. Wiara w Boga była często przedstawiana jako nie tylko największa, ale i najpełniejsza ze wszystkich różnic między człowiekiem a niższymi zwierzętami. Niemożliwe jest jednak, jak widzieliśmy, utrzymywanie, że wiara ta jest wrodzona lub instynktowna u człowieka. Z drugiej strony wiara we wszechprzenikające czynniki duchowe wydaje się być powszechna i najwyraźniej wynika ze znacznego postępu w rozumowaniu człowieka oraz z jeszcze większego postępu w jego zdolnościach wyobraźni, ciekawości i zdumienia. Zdaję sobie sprawę, że zakładana instynktowna wiara w Boga była wykorzystywana przez wiele osób jako argument za Jego istnieniem. Ale jest to argument pochopny,

ponieważ w ten sposób bylibyśmy zmuszeni wierzyć w istnienie wielu okrutnych i złośliwych duchów, tylko trochę potężniejszych od człowieka; ponieważ wiara w nie jest o wiele bardziej powszechna niż w dobroczynne Bóstwo. Wydaje się, że idea uniwersalnego i dobroczynnego Stwórcy nie pojawia się w umyśle człowieka, dopóki nie zostanie wywyższony przez długotrwałą kulturę. . . . Jestem świadomy, że wnioski wyciągnięte w tej pracy zostaną przez niektórych potępione jako wysoce niereligijne; ale ten, kto je potępia, musi wykazać, dlaczego bardziej niereligijne jest wyjaśnianie pochodzenia człowieka jako odrębnego gatunku przez pochodzenie od jakiejś niższej formy, poprzez prawa zmienności i doboru naturalnego, niż wyjaśnianie narodzin jednostki przez prawa zwykłej reprodukcji. Narodziny zarówno gatunku, jak i jednostki są w równym stopniu częścią tej wielkiej sekwencji wydarzeń, których nasze umysły nie chcą zaakceptować w wyniku ślepego przypadku. Zrozumienie buntuje się na taką konkluzję, niezależnie od tego, czy jesteśmy w stanie uwierzyć, czy też nie, że każda drobna zmiana struktury — zjednoczenie każdej pary w małżeństwie — rozsiewanie każdego nasienia — i inne tego typu zdarzenia zostały wyświęcone dla jakiś specjalny cel. Dobór płciowy został w tej pracy obszernie potraktowany, ponieważ, jak starałem się wykazać, odegrał ważną rolę w historii świata organicznego. Zdaję sobie sprawę, że wiele pozostaje wątpliwych, ale starałem się rzetelnie przedstawić całą sprawę. Wydaje się, że w niższych klasach królestwa zwierząt dobór płciowy nic nie dał: takie zwierzęta są często przytwierdzane na całe życie do tego samego miejsca lub łączą płcie u tego samego osobnika lub, co jeszcze ważniejsze, ich zdolności percepcyjne i intelektualne zdolności nie są wystarczająco rozwinięte, aby pozwolić sobie na uczucie miłości i zazdrości lub na dokonanie wyboru. Kiedy jednak dojdziemy do stawonogów i kręgowców, nawet do najniższych klas w tych dwóch wielkich podkrólestwach, dobór płciowy dokonał wiele. . . . Dobór płciowy zależy od sukcesu pewnych osobników nad innymi osobnikami tej samej płci w odniesieniu do rozmnażania się gatunku; podczas gdy dobór naturalny zależy od powodzenia obu płci, w każdym wieku, w odniesieniu do ogólnych warunków życia. Walka seksualna jest dwojakiego rodzaju; w tym między osobnikami tej samej płci, na ogół samcami, w celu wypędzenia lub zabicia rywali, przy czym samice pozostają bierne; podczas gdy w drugim walka toczy się również między jednostkami tej samej płci, aby podniecić lub oczarować osoby przeciwnej płci, na ogół kobiety, które nie pozostają już bierne, ale wybierają bardziej przyjemnych partnerów. . . . Główny wniosek, do którego doszedłem w tej pracy, a mianowicie, że człowiek wywodzi się z jakiejś nisko zorganizowanej formy, z przykrością myślę, że dla wielu będzie wysoce niesmaczny. Nie ma jednak wątpliwości, że pochodzimy od barbarzyńców. Nigdy nie zapomnę zdumienia, jakie ogarnęło mnie, gdy po raz pierwszy ujrzałem grupę mieszkańców Ziemi Ognistej na dzikim, roztrzaskanym brzegu, gdyż od razu przyszła mi do głowy myśl — tacy byli nasi przodkowie. Ci mężczyźni byli całkowicie nadzy i umazani farbą, ich długie włosy były splątane, ich usta pieniły się z podniecenia, a ich wyraz twarzy był dziki, zaskoczony i nieufny. Nie posiadali prawie żadnej sztuki i jak dzikie zwierzęta żyli z tego, co udało im się złapać; nie mieli rządu i byli bezlitośni dla każdego, kto nie należał do ich małego plemienia. Ten, kto widział dzikusa w swojej ojczyźnie, nie poczuje wielkiego wstydu, jeśli będzie zmuszony przyznać, że w jego żyłach płynie krew jakiejś skromniejszej istoty. Co do mnie, chciałbym być potomkiem tej bohaterskiej małej małpy, która stawiła czoła swemu przerażającemu wrogowi, aby ocalić życie swego opiekuna, albo owego starego pawiana, który schodząc z gór, porwał w triumfie swego młodego towarzysza z tłumu zdumionych psów – jak z dzikusa, który rozkoszuje się torturowaniem swoich wrogów, składa krwawe ofiary, praktykuje dzieciobójstwo bez wyrzutów sumienia, traktuje swoje żony jak niewolnice, nie zna przyzwoitości i nawiedzają go najokrutniejsze przesądy. Człowiek może być usprawiedliwiony, że odczuwa pewną dumę z tego, że wzniósł się, choć nie dzięki własnym wysiłkom, na sam szczyt organicznej skali; a fakt, że w ten sposób zmartwychwstał, zamiast być tam umieszczonym jako tubylec, może dać mu nadzieję na jeszcze wyższe przeznaczenie w odległej przyszłości. Ale nie chodzi nam tu o nadzieje czy obawy, tylko o prawdę, o ile nasz rozum pozwala nam ją odkryć; i przedstawiłem dowody najlepiej jak potrafiłem. Musimy jednak przyznać, jak mi się wydaje, że człowiek ze wszystkimi swoimi szlachetnymi cechami, ze współczuciem,

które odczuwa dla najbardziej poniżonych, z życzliwością, która rozciąga się nie tylko na innych ludzi, ale na najskromniejsze żywe stworzenie, ze swoim bogiem... podobnie jak intelekt, który przeniknął do ruchów i budowy systemu słonecznego – z wszystkimi tymi wzniosłymi mocami – człowiek nadal nosi w swoim ciele niezatarte piętno swojego niskiego pochodzenia.

**Traktat o Królestwie Choson (Korea).**

**Data: 22 maja 1882 r. n.e.**

Traktat o Królestwie Choson był wyjątkowy, ponieważ został sformułowany nie jako związek między dwoma rządami, ale między dwoma głowami państw: „Będzie wieczny pokój i przyjaźń między Prezydentem Stanów Zjednoczonych i Królem Wybrańców [Choson]", a następnie wtórnie między „obywatelami i poddanymi ich odpowiednich rządów". Uczeni uważają traktat za jeden z bardziej oświeconych dokumentów XIX-wiecznych stosunków Wschód-Zachód. Traktat został podpisany przez Stany Zjednoczone i królestwo Choson w Yin Chuen, Choson (dzisiejsza Korea). Korea była ostatnim z trzech głównych imperiów azjatyckich, po Chinach i Japonii, z którym Stany Zjednoczone nawiązały stosunki handlowe. Oprócz zwyczajowych artykułów ustanawiających stosunki handlowe i dyplomatyczne między krajami, istniały artykuły wyraźnie zakazujące handlu opium i kontrolujące handel artykułami spożywczymi (w krytycznych momentach), bronią i amunicją, a także artykuł zachęcający do wymiany kulturalnej:

VII Rządy Stanów Zjednoczonych i Wybranego wspólnie uzgadniają i zobowiązują się, że poddanym Wybranego nie będzie wolno importować opium do żadnego z portów Stanów Zjednoczonych, a obywatelom Stanów Zjednoczonych nie będzie wolno importować opium do żadnego z otwartych portów Wybranego, aby przetransportować go z jednego otwartego portu do innego otwartego portu lub do ruchu w nim w Wybranym. Ten bezwzględny zakaz, rozciągający się na statki będące własnością obywateli lub poddanych jednego z Mocarstw, na używane przez nich statki zagraniczne oraz na statki należące do obywateli lub poddanych jednego z Mocarstw, używane przez inne osoby do przewozu opium, będzie obowiązywał być egzekwowane przez odpowiednie ustawodawstwo ze strony Stanów Zjednoczonych i Wybranych, a przestępcy przeciwko niemu będą surowo karani.

VIII Ilekroć Rząd Wybrańców będzie miał powód, by stwierdzić niedobór żywności w granicach królestwa, Jego Królewska Mość może dekretem czasowo zakazać wywozu wszelkich produktów chlebowych, a dekret taki będzie wiążący dla wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych w Wybranych po odpowiednim powiadomieniu przekazanym im przez władze Wybranego za pośrednictwem właściwych funkcjonariuszy Stanów Zjednoczonych; ale należy rozumieć, że eksport ryżu i wszelkiego rodzaju pieczywa jest zabroniony z otwartego portu Yin-Chuen. Wybrani, którzy od dawna zakazali eksportu czerwonego żeń-szenia, jeśli obywatele Stanów Zjednoczonych potajemnie kupią go na eksport, zostanie on skonfiskowany, a sprawcy ukarani.

IX Zakup armaty, broni strzeleckiej, mieczy, prochu strzelniczego, śrutu i wszelkiej amunicji wojennej jest dozwolony tylko dla urzędników Rządu Wybranego, a obywatele Stanów Zjednoczonych mogą je importować wyłącznie za pisemnym zezwoleniem władz Wybrany. Jeżeli przedmioty te zostaną przywiezione potajemnie, zostaną skonfiskowane, a sprawca zostanie ukarany. Zawarto również przepis, który szczególnie zachęcał do wymiany kulturalnej:

XI Studenci jednej narodowości, którzy mogą udać się do kraju drugiej w celu studiowania języka, literatury, prawa lub sztuki, otrzymają wszelką możliwą ochronę i pomoc na dowód serdecznej dobrej woli.

**Andrew Carnegie: „Ewangelia bogactwa”**

**Data: 1889 r. n.e.**

Andrew Carnegie był odnoszącym sukcesy biznesmenem, którego fortuna pochodziła z dostaw żelaza i stali dla kolei. Niemniej jednak Carnegie przypomniał sobie swoje korzenie jako młodego radykała w Szkocji. Rozwinął ideę ewangelii bogactwa. Jako darwinista społeczny wierzył, że bogactwo jest zjawiskiem naturalnym, ale wierzył również, że nakłada ono obowiązek społeczny na tych, którzy je zdobywają. Znaczną część swojej fortuny zapisał na zakładanie bibliotek i wspieranie międzynarodowych wysiłków na rzecz ustanowienia pokoju.

Problemem naszych czasów jest administrowanie bogactwem, aby więzy braterstwa nadal łączyły bogatych i biednych w harmonijnych stosunkach. W ciągu ostatnich kilkuset lat warunki życia ludzkiego nie tylko uległy zmianie, ale wręcz zrewolucjonizowały. W dawnych czasach nie było wielkiej różnicy między mieszkaniem, ubiorem, jedzeniem i otoczeniem wodza i jego sług. . . . Kontrast między pałacem milionera a chatą robotnika jest dziś miarą zmiany, jaka nastąpiła wraz z cywilizacją. Nie należy jednak ubolewać nad tą zmianą, lecz przyjąć ją z zadowoleniem jako wysoce korzystną. Jest rzeczą zasadniczą dla postępu rasy, aby w domach niektórych ludzi znajdowało się wszystko, co najwspanialsze i najlepsze w literaturze i sztuce, i wszystkie wyrafinowania cywilizacji, a nie żeby żadne nie było tak . O wiele lepsza ta wielka nieregularność niż powszechna nędza. Bez bogactwa nie może być Mecenasa [Uwaga: bogaty rzymski mecenas sztuki]. „Stare dobre czasy” nie były dobrymi czasami. Ani pan, ani sługa nie byli wtedy tak dobrze sytuowani jak dzisiaj. Powrót do starych warunków byłby zgubny zarówno dla obu, a zwłaszcza dla tego, kto służy, i zmiótłby ze sobą cywilizację. . . . Zaczynamy więc od stanu rzeczy, w którym promowane są najlepsze interesy rasy, ale który nieuchronnie daje bogactwo nielicznym. Jak dotąd, przyjmując warunki takie, jakie istnieją, sytuację można ocenić i stwierdzić, że jest dobra. Powstaje zatem pytanie – i jeśli powyższe jest słuszne, jest to jedyne pytanie, z którym mamy do czynienia – Jaki jest właściwy sposób zarządzania bogactwem po tym, jak prawa, na których opiera się cywilizacja, rzuciły je w ręce nielicznych? ? Wierzę, że oferuję prawdziwe rozwiązanie tego wielkiego pytania. Zrozumiałe będzie, że mowa tu o fortunach, a nie o umiarkowanych sumach zaoszczędzonych wieloletnim wysiłkiem, których zwrot jest potrzebny do wygodnego utrzymania i wykształcenia rodzin. Nie jest to bogactwo, lecz jedynie kompetencje, których zdobycie powinno być celem wszystkich. Istnieją tylko trzy sposoby dysponowania nadmiarem bogactwa. Można go pozostawić rodzinom zmarłych; lub może być pozostawiony w testamencie na cele publiczne; lub wreszcie może być administrowana za ich życia przez jej posiadaczy. W ramach pierwszego i drugiego sposobu większość bogactwa świata, które dotarło do nielicznych, została dotychczas zastosowana. Rozważmy po kolei każdy z tych trybów. Pierwsza jest najbardziej nierozsądna. W krajach monarchicznych majątek i największa część majątku pozostawia się pierwszemu synowi, aby próżność rodzica mogła być zaspokojona myślą, że jego imię i tytuł mają przejść w nienaruszonym stanie na następne pokolenia. Kondycja tej klasy w Europie uczy dziś o daremności takich nadziei i ambicji. Następcy zubożeli przez swoje szaleństwa lub spadek wartości ziemi. . . . Dlaczego mężczyźni mieliby zostawiać wielkie fortuny swoim dzieciom? Jeśli dzieje się to z uczucia, czy nie jest to uczucie źle pokierowane? Obserwacja uczy, że ogólnie rzecz biorąc, nie jest dobrze dla dzieci, aby były tak obciążone. Nie jest to również dobre dla państwa. Poza zapewnieniem żonie i córkom umiarkowanych źródeł dochodów i bardzo umiarkowanych zasiłków dla synów, jeśli takie istnieją, mężczyźni mogą się wahać, ponieważ nie jest już wątpliwe, że wielkie sumy pozostawione w spadku częściej działają bardziej na szkodę niż na dobro odbiorców. Mądrzy ludzie wkrótce dojdą do wniosku, że w najlepszym interesie członków ich rodzin i państwa takie zapisy są niewłaściwym wykorzystaniem ich środków. . . Co do drugiego sposobu, polegającego na pozostawieniu bogactwa na użytek publiczny w chwili śmierci, można powiedzieć, że jest to tylko środek do rozporządzania bogactwem, pod warunkiem, że

człowiek zadowoli się czekaniem, aż umrze, zanim stanie się ono bardzo dobre. na świecie. . . . Nie są nieliczne przypadki, w których rzeczywisty przedmiot poszukiwany przez spadkodawcę nie zostaje osiągnięty, ani też nieliczne są przypadki, w których jego rzeczywiste życzenia zostają udaremnione. . . Rosnąca skłonność do coraz wyższego opodatkowania dużych majątków pozostawionych po śmierci jest optymistyczną oznaką wzrostu zbawiennej zmiany opinii publicznej. . . . Ze wszystkich form opodatkowania ta wydaje się najmądrzejsza. Ludziom, którzy przez całe życie gromadzą wielkie sumy, których właściwe wykorzystanie na cele publiczne przyniosłoby korzyści społeczności, należy sprawić, by poczuli, że wspólnota w postaci państwa nie może być w ten sposób pozbawiona należnego jej udziału. Nakładając wysokie podatki na majątek po śmierci, państwo potępia niegodziwe życie samolubnego milionera. . . . Taka polityka skutecznie skłoniłaby bogatego człowieka do zajmowania się zarządzaniem majątkiem podczas jego życia, co jest celem, który społeczeństwo powinno zawsze mieć na uwadze, jako zdecydowanie najbardziej owocne dla ludzi. . . . Pozostaje więc tylko jeden sposób korzystania z wielkich fortun: ale w ten sposób mamy prawdziwe antidotum na chwilową nierówną dystrybucję bogactw, pojednanie bogatych i biednych - panowanie harmonii - inny ideał, zaiste różniący się od komunistów, żądając jedynie dalszej ewolucji istniejących warunków, a nie całkowitego obalenia naszej cywilizacji. Opiera się na najintensywniejszym obecnie indywidualizmie, a rasa jest gotowa stopniowo wprowadzać go w życie, kiedy tylko zechce. Pod jego rządami będziemy mieli idealne państwo, w którym nadwyżki bogactwa nielicznych staną się w najlepszym tego słowa znaczeniu własnością wielu, ponieważ są zarządzane dla wspólnego dobra, a bogactwa te, przechodząc przez ręce nielicznych , może stać się o wiele potężniejszą siłą dla wyniesienia naszej rasy, niż gdyby była rozdzielana w małych sumach wśród samych ludzi. Nawet najbiedniejszych można przekonać do tego i zgodzić się, że wielkie sumy zebrane przez niektórych ich współobywateli i wydawane na cele publiczne, z których masy czerpią główny pożytek, są dla nich cenniejsze niż rozproszone wśród nich w ciągu całego życia. od wielu lat w znikomych ilościach. . . Uważa się więc, że obowiązkiem człowieka zamożnego jest: po pierwsze, dawać przykład skromnego, bezpretensjonalnego życia, unikając pokazów i ekstrawagancji; w umiarkowany sposób zaspokajać uzasadnione potrzeby osób od niego zależnych; a następnie, aby rozważyć wszystkie nadwyżki dochodów, które do niego docierają, po prostu jako fundusze powiernicze, którymi jest wezwany do administrowania i ściśle zobowiązany jako kwestia obowiązku administrowania w sposób, który według jego oceny jest najlepiej obliczony na uzyskanie najbardziej korzystny wynik dla społeczności — człowiek bogaty staje się w ten sposób jedynym agentem i powiernikiem swoich uboższych braci, wnosząc do ich służby swoją wyższą mądrość, doświadczenie i zdolność do zarządzania — robiąc dla nich lepiej, niż oni byliby lub mogli zrobić dla sobie.

**Rerum novarum papieża Leona XIII**

**Data: 15 maja 1891 r. n.e.**

Rerum novarum (O rzeczach nowych) była encykliką ogłoszoną przez papieża Leona XIII. Był to list otwarty, przekazany wszystkim biskupom katolickim, który odnosił się do sytuacji klasy robotniczej. Omówiono relacje między rządem, biznesem, pracą i kościołem. Poparła prawa pracowników do tworzenia związków zawodowych i odrzuciła socjalizm, wskazując, że „. . . nieustanny konflikt nieuchronnie powoduje zamieszanie i dzikie barbarzyństwo”. Mówił bezpośrednio o obowiązkach i obowiązkach bogatych właścicieli i mistrzów pracy, czyli pracodawców. Encyklika ta jest powszechnie uznawana za dokument założycielski Chrześcijańskiej Demokracji. Poniższy wpis zawiera fragmenty oryginalnego dokumentu.

ZWRÓĆ NOVARUM

ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII O KAPITALE I PRACY

Do Naszych Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy miejsc mających pokój i komunię ze Stolicą Apostolską.

Prawa i obowiązki kapitału i pracy

Nic dziwnego, że duch rewolucyjnych przemian, który od dawna niepokoi narody świata, wyszedł poza sferę polityki i dał się odczuć w pokrewnej sferze praktycznej ekonomii. Elementy szalejącego obecnie konfliktu są niewątpliwe w ogromnej ekspansji zajęć przemysłowych i cudownych odkryciach naukowych; w zmienionych stosunkach między mistrzami a robotnikami; w ogromnych fortunach kilku jednostek i zupełnej nędzy mas; the

wzrost samodzielności i bliższe wzajemne połączenie klas robotniczych; jak i wreszcie w panującej degeneracji moralnej. Niesamowita powaga obecnego stanu rzeczy napełnia każdy umysł bolesnym niepokojem; dyskutują o tym mędrcy; praktyczni mężczyźni proponują schematy; ludowe zebrania, legislatury i władcy narodów są tym zajęci - właściwie nie ma kwestii, która głębiej zakorzeniła się w opinii publicznej.

Główne punkty encykliki

Ustęp 19:

Wielkim błędem popełnianym w rozważanej obecnie sprawie jest przyjmowanie poglądu, że klasa jest z natury wrogo nastawiona do klasy i że ludzie bogaci i robotnicy są z natury stworzeni do życia we wzajemnym konflikcie. Tak irracjonalny i fałszywy jest ten pogląd, że prawda jest jego przeciwieństwem. Tak jak symetria ludzkiego ciała jest wynikiem odpowiedniego ułożenia różnych części ciała, tak w państwie natura nakazuje, aby te dwie klasy żyły w harmonii i zgodzie, tak aby zachować równowagę ciało polityczne. Jedno potrzebuje drugiego: kapitał nie może obejść się bez pracy, ani praca bez kapitału. Wzajemna zgoda owocuje pięknem porządku, podczas gdy nieustanne konflikty nieuchronnie powodują zamęt i dzikie barbarzyństwo. Skuteczność instytucji chrześcijańskich w zapobieganiu takim walkom jak ta i ich wykorzenianiu jest zdumiewająca i różnorodna. Przede wszystkim nie ma skuteczniejszego pośrednika niż religia (której Kościół jest tłumaczem i strażnikiem) w zbliżeniu do siebie bogatych i klasy robotniczej, przypominając każdemu o jego obowiązkach wobec drugiego, a zwłaszcza o obowiązku sprawiedliwości.

Ustęp 20:

Spośród tych obowiązków następujące wiążą proletariusza i robotnika: pełne i wierne wykonywanie pracy, która została dobrowolnie i sprawiedliwie uzgodniona; nigdy nie szkodzić własności ani nie obrażać osoby pracodawcy; nigdy nie uciekać się do przemocy w obronie własnej sprawy ani nie angażować się w zamieszki lub zamieszki; i nie mieć nic wspólnego z ludźmi o złych zasadach, którzy działają na ludzi zmyślnymi obietnicami wielkich rezultatów i rozbudzają głupie nadzieje, które zwykle kończą się bezużytecznym żalem i bolesną stratą. Na bogatego właściciela i pracodawcę nakładają następujące obowiązki: nie patrzeć na swoich ludzi pracy jak na swoich niewolników, ale szanować w każdym człowieku jego godność osoby uszlachetnionej charakterem chrześcijańskim. Przypomina się im, że zgodnie z rozumem naturalnym i filozofią chrześcijańską praca dla zysku jest dla człowieka godna pochwały, a nie wstydu, ponieważ umożliwia mu godne utrzymanie; ale nadużywać ludzi tak, jakby byli rzeczami w pogoni za zyskiem lub cenić ich wyłącznie ze względu na ich siły fizyczne - to jest naprawdę haniebne i nieludzkie. Sprawiedliwość ponownie domaga się, aby w kontaktach z człowiekiem pracy mieć na uwadze religię i dobro jego duszy. Dlatego pracodawca jest zobowiązany dopilnować, aby pracownik miał czas na swoje obowiązki religijne; aby nie był narażony na zgubne wpływy i niebezpieczne sytuacje; i aby nie dał się zwieść, aby zaniedbywał swój dom i rodzinę lub trwonił swoje

zarobki. Ponadto pracodawca nie może nigdy obciążać swoich pracowników ponad ich siły ani zatrudniać ich do pracy niedostosowanej do ich płci i wieku. Jego wielkim i głównym obowiązkiem jest dać każdemu to, co jest sprawiedliwe. Bez wątpienia przed podjęciem decyzji, czy płace są sprawiedliwe, należy wziąć pod uwagę wiele rzeczy; ale bogaci właściciele i wszyscy mistrzowie pracy powinni pamiętać o tym, że wywieranie nacisku na biednych i pozbawionych środków do życia w celu zysku i czerpanie zysków z potrzeb innych jest potępione przez wszystkie prawa, ludzkie i boski. Oszukanie kogoś z wynagrodzenia, które mu się należy, jest wielką zbrodnią, która woła do mściwego gniewu Niebios. „Oto zapłata robotników… którą przez oszustwa zatrzymaliście, woła; a ich wołanie dotarło do uszu Pana Zastępów". (Biblia — Jakuba 5:4). Wreszcie bogaci muszą religijnie powstrzymywać się od obcinania robotnikom zarobków siłą, oszustwem lub lichwą; i to z tym większym powodem, że robotnik jest z reguły słaby i bezbronny, a jego szczupłe środki powinny być uznawane proporcjonalnie do ich skąpości. Gdyby te przykazania były starannie przestrzegane i przestrzegane, czy same w sobie nie byłyby wystarczające, aby trzymać się wszelkich konfliktów i wszystkich ich przyczyn?

**Theodor Herzl: O państwie żydowskim**

**Data: 1896 r. n.e**.

Przywódcy żydowscy opowiadali się za powrotem Żydów do Palestyny przez wiele lat, zanim Theodor Herzl napisał „Państwo żydowskie", broszurę definiującą ruch. Argumenty Herzla doprowadziły do bardziej zdefiniowanego ruchu politycznego, zmierzającego do ustanowienia ojczyzny w Palestynie. Herzl zwołał pierwszy kongres syjonistyczny w 1897 roku, rok po opublikowaniu swojej broszury. Herzl był skłonny rozważyć inne lokalizacje dla ojczyzny niż Palestyna i zbadał inne możliwości, w tym ziemie na terenie dzisiejszej Ugandy. Poniższe fragmenty są fragmentami oryginalnego dokumentu. Pomysł, który rozwinąłem w tej broszurze, jest bardzo stary: jest to przywrócenie państwa żydowskiego. Świat rozbrzmiewa krzykami przeciwko Żydom, a krzyki te obudziły uśpioną ideę.

Jesteśmy ludem — jednym ludem.

Wszędzie uczciwie staraliśmy się włączyć w życie społeczne okolicznych społeczności i zachować wiarę naszych ojców. Nie wolno nam tego robić. Na próżno jesteśmy lojalnymi patriotami, nasza lojalność w niektórych miejscach sięga skrajności; na próżno składamy takie same ofiary z życia i mienia, jak nasi współobywatele; na próżno dążymy do zwiększenia sławy naszej ojczyzny w nauce i sztuce, lub jej bogactwa przez handel i handel. W krajach, w których żyjemy od wieków, wciąż jesteśmy opłakiwani jako obcy, często przez tych, których przodkowie nie mieszkali jeszcze na ziemi, gdzie Żydzi już zaznali cierpienia. Większość może zdecydować, którzy są obcy; bo to, jak rzeczywiście każdy punkt, który pojawia się w stosunkach między narodami, jest kwestią siły. Nie zrzekam się tutaj żadnej części naszego prawa preskryptywnego, kiedy składam to oświadczenie wyłącznie we własnym imieniu jako osoby fizycznej. W świecie, jaki jest teraz i prawdopodobnie pozostanie na czas nieokreślony, potęga poprzedza prawo. Nie ma więc sensu, abyśmy byli lojalnymi patriotami, takimi jak Hugenoci, którzy zostali zmuszeni do emigracji. Gdybyśmy tylko mogli zostać pozostawieni w spokoju. . . . [Jednakże] ucisk i prześladowania nie mogą nas wytępić. Żaden naród na ziemi nie przetrwał takich walk i cierpień, jakie my przeszliśmy. Naciąganie Żydów jedynie pozbawiło nas słabych; silni spośród nas niezmiennie byli wierni swojej rasie, gdy wybuchały przeciwko nim prześladowania. . . . Niezależnie od tego, jak bardzo wielbię osobowość — potężną indywidualną osobowość mężów stanu, wynalazców, artystów, filozofów czy przywódców, jak również zbiorową osobowość historycznej grupy istot ludzkich, którą nazywamy narodem — niezależnie od tego, jak bardzo wielbię osobowość, nie żałuj jego zniknięcia. Kto może, chce i musi zginąć, niech zginie. Ale charakterystyczna narodowość Żydów nie może, nie chce i nie musi zostać zniszczona. Nie można go zniszczyć, ponieważ konsolidują go zewnętrzni

wrogowie. Nie zostanie zniszczony; jest to pokazane podczas dwóch tysięcy lat przerażających cierpień. Nie wolno go niszczyć. . . . Całe gałęzie judaizmu mogą uschnąć i upaść, ale pień pozostanie.

Kwestia żydowska

Nikt nie może zaprzeczyć powadze sytuacji Żydów. Gdziekolwiek żyją w zauważalnej liczbie, są mniej lub bardziej prześladowani. Ich równość wobec prawa, gwarantowana ustawowo, stała się praktycznie martwą literą. Nie mogą zajmować nawet umiarkowanie wysokich stanowisk, ani w wojsku, ani na jakimkolwiek stanowisku publicznym lub prywatnym. Próbuje się też wypchnąć ich z interesu: „Nie kupujcie od Żydów!" Ataki w parlamentach, na zgromadzeniach, w prasie, na ambonie, na ulicach, podczas podróży - na przykład wykluczenie ich z niektórych hoteli - nawet w miejscach wypoczynku, stają się z dnia na dzień coraz liczniejsze. Formy prześladowań różnią się w zależności od krajów i kręgów społecznych, w których występują. . . .

Plan

Niech zostanie nam udzielona suwerenność nad częścią globu wystarczająco dużą, aby zaspokoić słuszne potrzeby narodu; resztą zajmiemy się sami. Stworzenie nowego państwa nie jest ani śmieszne, ani niemożliwe. W naszych czasach byliśmy świadkami tego procesu w związku z narodami, które nie były w dużej mierze członkami klasy średniej, ale biedniejszymi, mniej wykształconymi, aw konsekwencji słabszymi od nas. Rządy wszystkich krajów dotkniętych antysemityzmem będą żywotnie zainteresowane pomocą w uzyskaniu suwerenności, której pragniemy. Plan, prosty w zamyśle, ale skomplikowany w wykonaniu, będą realizowane przez dwie agencje: Towarzystwo Żydów i Kompanię Żydowską. Towarzystwo Żydów wykona prace przygotowawcze w dziedzinie nauki i polityki, które później Towarzystwo Żydowskie zastosuje praktycznie. Kompania Żydowska będzie agentem likwidującym interesy handlowe wyjeżdżających Żydów i będzie organizować handel i handel w nowym kraju. Nie wolno nam wyobrażać sobie odejścia Żydów jako nagłego. Będzie stopniowy, ciągły i obejmie wiele dziesięcioleci. Najbiedniejsi pójdą pierwsi uprawiać ziemię. Zgodnie z założonym planem zbudują drogi, mosty, linie kolejowe i instalacje telegraficzne; regulować rzeki; i budować własne mieszkania; ich praca stworzy handel, handel stworzy rynki, a rynki przyciągną nowych osadników, bo każdy człowiek pójdzie dobrowolnie, na własny koszt i własne ryzyko. Praca włożona w ziemię zwiększy jej wartość i Żydzi wkrótce spostrzegą, że otwiera się tu nowa i stała sfera działania dla tego ducha przedsiębiorczości, który dotychczas spotykał się jedynie z nienawiścią i hańbą.

**John Hay: List okólny**

**Data: 1899 r. n.e.**

List z 6 września 1899 r., napisany przez sekretarza stanu USA Johna Haya, który zapowiadał politykę otwartych drzwi wobec Chin i był próbą ochrony amerykańskich interesów handlowych w czasie, gdy narody europejskie tworzyły w Chinach strefy wpływów. W liście Hay'a poinstruowano ambasady USA w Niemczech, Rosji, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech i Japonii, aby szukały zapewnień, że te mocarstwa będą szanować prawa handlowe innych narodów w ich strefach wpływów, że chińska taryfa traktatowa będzie miała zastosowanie do wszystkich sfer wpływu i byłyby pobierane przez chiński rząd, oraz że dyskryminujące taryfy i opłaty nie byłyby stosowane wobec żadnego kraju. Chociaż różne narody udzieliły wymijających odpowiedzi, 20 marca 1900 r. Hay ogłosił przyjęcie polityki otwartych drzwi jako „ostateczną i ostateczną". Niemcy.

Pan Hay do pana White'a.

Departament Stanu, Waszyngton, 6 września 1899 r.

Sir: W czasie, gdy rząd Stanów Zjednoczonych został poinformowany przez rząd Niemiec, że wydzierżawił od Jego Królewskiej Mości Cesarza Chin port Kiao-chao i przyległe terytorium w prowincji Szantung, udzielono zapewnienia ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie przez cesarskiego niemieckiego ministra spraw zagranicznych, że prawa i przywileje zagwarantowane traktatami z Chinami obywatelom Stanów Zjednoczonych nie ucierpią ani nie zostaną w żaden sposób naruszone na obszarze, nad którym Niemcy w ten sposób uzyskały kontrolę . Ostatnio jednak rząd brytyjski uznał w formalnym porozumieniu z Niemcami wyłączne prawo tego ostatniego kraju do korzystania na wspomnianym dzierżawionym obszarze i przylegającej „strefie wpływów lub interesów" z pewnych przywilejów, w szczególności odnoszących się do kolei i przedsiębiorstw górniczych ; ale ponieważ dokładny charakter i zakres praw w ten sposób uznanych nie zostały jasno określone, możliwe jest, że w dowolnym momencie mogą powstać poważne konflikty interesów, nie tylko między podmiotami brytyjskimi i niemieckimi na tym obszarze, ale że interesy naszych obywatele również mogą być przez to zagrożeni. Szczerze pragnąc usunąć wszelkie przyczyny irytacji i jednocześnie zapewnić handlowi wszystkich narodów w Chinach niewątpliwe korzyści, jakie powinny wyniknąć z formalnego uznania przez różne mocarstwa roszczące sobie prawa do „sfer interesów", że będą one cieszyć się doskonałą równością między traktowanie ich handlu i żeglugi w takich „sferach", rząd Stanów Zjednoczonych byłby zadowolony, gdyby rząd Jego Królewskiej Mości złożył formalne gwarancje i użyczył współpracy w uzyskaniu podobnych zapewnień od innych zainteresowanych mocarstw, że każde w swoich odpowiednich sferach jakikolwiek wpływ. . . . Pierwszy. W żaden sposób nie będzie ingerować w żaden port traktatowy ani w żadne interesy w ramach tak zwanej „sfery interesów" lub dzierżawionego terytorium, które może mieć w Chinach. Drugi. Że chińska taryfa traktatowa w danym czasie będzie miała zastosowanie do wszystkich towarów wyładowanych lub wysłanych do wszystkich portów, które znajdują się we wspomnianej „sferze interesów" (chyba że są to „wolne porty"), bez względu na to, do jakiej narodowości mogą należeć, oraz że tak należne cła będą pobierane przez rząd chiński. Trzeci. Że nie będzie pobierać wyższych opłat portowych od statków innej narodowości, które odwiedzają jakikolwiek port w takiej „sferze" niż opłaty pobierane od statków własnej narodowości, ani żadnych wyższych opłat kolejowych na liniach zbudowanych, kontrolowanych lub eksploatowanych w jej „sferze" od towarów należących do obywateli lub poddanych innych narodowości przewożonych przez taką „sferę" niż od podobnych towarów należących do jego własnych obywateli przewożonych na równe odległości. Liberalna polityka prowadzona przez Jego Cesarską Mość Niemiecką w ogłoszeniu Kiao-chao wolnym portem i pomocy rządowi chińskiemu w ustanowieniu tam urzędu celnego jest tak wyraźnie zgodna z propozycją, której uznania ten rząd pragnie, że żywi najgłębszą nadzieję, że Niemcy okażą swoją akceptację i serdeczne poparcie. Niedawny ukaz Jego Królewskiej Mości Cesarza Rosji ogłaszający otwarcie portu Ta-lien-wan na cały okres dzierżawy, na mocy której jest on dzierżawiony od Chin, dla statków handlowych wszystkich krajów, w połączeniu z kategorycznymi zapewnieniami złożonymi temu Wydaje się, że rządy ówczesnego przedstawiciela Jego Cesarskiej Mości w tej stolicy, a następnie powtarzane mi przez obecnego ambasadora rosyjskiego, zapewniają poparcie cesarza dla proponowanego środka. Nasz ambasador na dworze petersburskim otrzymał w związku z tym polecenie przedłożenia go rządowi rosyjskiemu i zażądania jego szybkiego rozpatrzenia. Kopia mojej instrukcji w tej sprawie dla pana Towera jest niniejszym załączona dla twojej poufnej informacji. Interesom handlowym Wielkiej Brytanii i Japonii będzie tak wyraźnie służyła pożądana deklaracja intencji i poglądy rządów tych krajów co do celowości przyjęcia środków zapewniających korzyści z równego traktowania całego handlu zagranicznego w całym Chiny są tak podobne do tych przyjmowanych przez Stany Zjednoczone, że można z całą pewnością oczekiwać ich akceptacji przedstawionych tutaj propozycji i ich współpracy w popieraniu ich przyjęcia przez inne mocarstwa. Załączam kopię instrukcji, którą wysłałem w tej sprawie do pana Choate. W związku z obecnymi sprzyjającymi warunkami, poleca się Panu przedłożenie powyższych rozważań Ministrowi Spraw Zagranicznych Jego Cesarskiej Niemieckiej Mości i zwrócenie się do niego z prośbą o wcześniejsze

rozpatrzenie tematu. Kopia tej instrukcji jest wysyłana do wiadomości naszych ambasadorów w Londynie iw Petersburgu. ja mam itp.,

Johna Hay'a.

(Załączniki:) Do Londynu, 6 września 1899, nr 205; do Petersburga, 6 września 1899, nr 82.

**Lenin: „Co robić?"**

**Data: 1902 r. n.e.**

W tym eseju Władimir Iljicz Lenin opowiadał się za partią socjalistyczną, która byłaby otwarta tylko dla oddanych rewolucjonistów, a nie dla szerokiej bazy politycznej ideologicznych zwolenników. Bardziej otwarty i demokratyczny model charakteryzował partie socjalistyczne tamtego okresu w Europie i obu Amerykach, ale Lenin wyobrażał sobie partię jako aparat rewolucji. Kiedy jego skrzydło z Rosyjskiej Partii Socjaldemokratycznej na krótko zdominowało jedno spotkanie, ogłosili się bolszewikami, czyli skrzydłem większościowym, mimo że bardziej otwarte skrzydło partii przewyższało ich liczebnie. Nazwa przylgnęła, a oddane rewolucyjne skrzydło socjaldemokratów Lenina było odtąd znane na całym świecie jako bolszewicy. W tym eseju Lenin ostro krytykuje innych socjaldemokratów za wiarę, że zwycięstwo polityczne w stylu klasy średniej byłoby możliwe w Rosji, zamiast tego nalega, aby partia nie używała środków politycznych, ale zorganizowała się jako twarda, centralnie kontrolowana elita, która pracować nad ustanowieniem państwa socjalistycznego w interesie szerszego proletariatu.

Historia wszystkich krajów pokazuje, że klasa robotnicza jedynie własnym wysiłkiem jest w stanie wykształcić jedynie świadomość związkową, tj. rząd uchwalił niezbędne prawo pracy itp. Teoria socjalizmu wyrosła jednak z teorii filozoficznych, historycznych i ekonomicznych, wypracowanych przez wykształconych przedstawicieli klas posiadających, intelektualistów. Zgodnie ze swoim statusem społecznym założyciele nowoczesnego socjalizmu naukowego, Marks i Engels, sami należeli do burżuazyjnej inteligencji. Podobnie w Rosji teoretyczna doktryna socjaldemokracji powstała zupełnie niezależnie od spontanicznego rozwoju ruchu robotniczego; powstał jako naturalny i nieuchronny skutek rozwoju idei wśród rewolucyjnej inteligencji socjalistycznej. W czasie, o którym mówimy, tj. w połowie lat dziewięćdziesiątych, doktryna ta nie tylko przedstawiała całkowicie sformułowany program grupy Wyzwolenie Pracy, ale zyskała już poparcie większości rewolucyjnej młodzieży w Rosji. To zupełnie naturalne, że socjaldemokrata, który uważa walkę polityczną za tożsamą z „walką ekonomiczną przeciwko pracodawcom i rządowi", wyobraża sobie „organizację rewolucjonistów" jako mniej więcej tożsamą z „organizacją pracownicy." I tak właśnie się dzieje; więc kiedy mówimy o organizacji, dosłownie mówimy różnymi językami. Przypominam sobie rozmowę, którą kiedyś odbyłem z dość konsekwentnym ekonomistą, którego wcześniej nie znałem. Omawialiśmy broszurę Kto przeprowadzi rewolucję polityczną? i bardzo szybko zgodziliśmy się, że główną wadą tej broszury było pominięcie kwestii organizacji. Zaczynaliśmy myśleć, że całkowicie się ze sobą zgadzamy, ale w miarę postępu rozmowy stało się jasne, że mówimy o różnych rzeczach. Mój rozmówca zarzucił autorowi wspomnianej przed chwilą broszury ignorowanie funduszy strajkowych, towarzystw wzajemnej pomocy itp.; mając na uwadze, że miałem na myśli organizację rewolucjonistów jako istotny czynnik „dokonania" rewolucji politycznej. Po tym, jak stało się to jasne, nie przypominam sobie ani jednej ważnej kwestii, w której zgadzałbym się z tym ekonomistą! Jakie było źródło naszego nieporozumienia? Fakt, że w kwestiach organizacyjnych i politycznych ekonomiści na zawsze przechodzą od socjaldemokracji do związków zawodowych. Walka polityczna prowadzona przez socjaldemokratów jest o wiele bardziej rozległa i złożona niż walka ekonomiczna robotników przeciwko pracodawcom i rządowi. Podobnie (i rzeczywiście z tego powodu) organizacja rewolucyjnej partii socjaldemokratycznej musi nieuchronnie różnić się od organizacji robotniczych zaprojektowanych do tej drugiej walki. Organizacja pracownicza musi być przede wszystkim organizacją handlową; po drugie, musi być jak

najszerszy; i po trzecie, musi być na tyle publiczna, na ile pozwolą warunki (tu i dalej oczywiście mam na myśli tylko autokratyczną Rosję). Z drugiej strony organizacje rewolucjonistów muszą składać się przede wszystkim z ludzi wykonujących zawód rewolucjonisty (dlatego mówię o organizacjach rewolucjonistów, czyli rewolucyjnych socjaldemokratów). Ze względu na tę wspólną cechę członków takiej organizacji należy zatrzeć wszelkie różnice między robotnikami a intelektualistami, a już na pewno różnice między rzemiosłem a profesją. Taka organizacja z konieczności nie może być zbyt rozległa i możliwie jak najbardziej tajna. stwierdzam że żaden ruch nie może być trwały bez stabilnej organizacji przywódców, aby zachować ciągłość; że im szerzej masy są spontanicznie wciągane do walki i tworzą podstawę ruchu oraz w nim uczestniczą, tym bardziej potrzeba takiej organizacji i tym stabilniejsza musi być (bo demagogom jest o wiele łatwiej sprowadzić na boczny tor bardziej zacofane części mas); że organizacja musi składać się głównie z osób zaangażowanych w działalność rewolucyjną jako zawód; że w kraju o autokratycznym rządzie im bardziej ograniczymy członkostwo w tej organizacji do osób, które zawodowo zajmują się działalnością rewolucyjną i które zostały profesjonalnie wyszkolone w sztuce walki z policją polityczną, tym trudniej będzie złapać organizację, a tym szerszy będzie krąg mężczyzn i kobiet z klasy robotniczej lub innych klas społecznych, zdolnych do przyłączenia się do ruchu i czynnej w nim pracy. . . . Aktywny i powszechny udział mas nie ucierpi; przeciwnie, skorzysta na tym, że „kilkunastu" doświadczonych rewolucjonistów, nie mniej profesjonalnie wyszkolonych niż policja, zcentralizuje całą tajną stronę pracy – przygotuje ulotki, opracuje przybliżone plany i wyznaczy dla każdego dzielnica miejska, dla każdej dzielnicy fabrycznej i dla każdej instytucji edukacyjnej itp. (Wiem, że moje „niedemokratyczne" poglądy będą traktowane jako wyjątek, ale na ten zupełnie niemądry zarzut odpowiem później). Centralizacja bardziej tajnych funkcji w organizacji rewolucjonistów nie zmniejszy, ale raczej zwiększy zakres i jakość działalności dużej liczby innych organizacji przeznaczonych dla szerokiego członkostwa, które w związku z tym mogą być możliwie luźne i jak najbardziej publiczne, na przykład handel związki zawodowe, koła robotnicze dla samokształcenia i czytania nielegalnej literatury, koła socjalistyczne, a także demokratyczne dla wszystkich innych grup ludności itp., itp. Musimy mieć jak najwięcej takich organizacji, mających jak najszerszy zasięg różne funkcje, ale absurdem i niebezpieczeństwem jest mylić je z organizacjami rewolucjonistów, zacierać linię demarkacyjną między nimi, jeszcze bardziej zaciemniać masy i tak już niewiarygodnie mgliste zrozumienie faktu, że aby „służyć" ruchowi masowemu musimy mieć ludzi, rzy oddają się wyłącznie działalności socjaldemokracji i że tacy ludzie muszą cierpliwie i wytrwale szkolić się, aby zostać zawodowymi rewolucjonistami. Tak, to uznanie stało się niewiarygodnie słabe. Najcięższym grzechem organizacyjnym, jaki popełniliśmy, jest to, że przez naszą prymitywność obniżyliśmy prestiż rewolucjonistów w Rosji. Człowiek który jest słaby i chwiejny w kwestiach teoretycznych, ma wąskie horyzonty, usprawiedliwia własne opieszałość tym, że masy budzą się spontanicznie; który bardziej przypomina sekretarza związkowego niż trybuna ludowego, który nie jest w stanie obmyślić szerokiego i śmiałego planu, który nie jest w stanie natchnąć do siebie nawet przeciwników szacunkiem, który jest niedoświadczony i niezdarny we własnej sztuce zawodowej – sztuka walki z policją polityczną — taki człowiek to nie rewolucjonista, tylko nędzny amator! Niech żaden aktywny pracownik nie poczuje się urażony tymi szczerymi uwagami, bo jeśli chodzi o niedostateczne wyszkolenie, stosuję je przede wszystkim do siebie. Pracowałem w kole, które stawiało sobie wielkie i wszechstronne zadania; i każdy członek tego kręgu cierpiał do granic męki ze świadomości, że okazaliśmy się amatorami w takim momencie historii, w którym moglibyśmy powiedzieć, parafrazując znany epigramat: „Dajcie nam organizację rewolucjonistów, i obalimy całą Rosję!"

**Dusze Czarnego Ludu**

**Data: 1903 r. n.e.**

The Souls of Black Folk było przełomową pracą z 1903 roku na temat doświadczeń Afroamerykanów, autorstwa afroamerykańskiego uczonego i działacza na rzecz praw obywatelskich WEB DuBois. W swoich pismach DuBois przedstawił psychologiczne i społeczne żniwo historycznego ujarzmienia czarnych Amerykanów. Jego stypendium wpłynęło na jego bojowy aktywizm na rzecz równych praw. The Souls of Black Folk, zbiór esejów szczegółowo opisujących duchowe i psychologiczne podstawy życia Czarnych w segregowanej Ameryce na przełomie wieków, ujawnił główne nurty myśli DuBois. Charakteryzując aspiracje Afroamerykanów, DuBois zapewnił, że to, czego chcieli czarni i do czego mieli prawo z urodzenia, to równy status społeczny i możliwości ekonomiczne. Przedstawił swój akt oskarżenia przeciwko czarnemu przywódcy Bookerowi T. Washingtonowi, którego akomodacyjna strategia mająca na celu zdobycie awansu społecznego i ekonomicznego Czarnych, jak zapewnił DuBois, przyniosłaby tylko iluzoryczne korzyści, jednocześnie utrwalając instytucje i postawy segregacyjne. Poniższy wpis zawiera fragmenty oryginalnego dokumentu.

Dusze czarnego ludu (1903)

Przezorność

Tu leży pogrzebanych wiele rzeczy, które czytane z cierpliwością mogą pokazać dziwne znaczenie bycia czarnym tutaj u zarania XX wieku. To znaczenie nie jest dla ciebie bez znaczenia, Drogi Czytelniku; ponieważ problemem XX wieku jest problem linii kolorystycznej. Modlę się więc do was, abyście przyjęli moją małą książeczkę z całą miłością, studiując ze mną moje słowa, przebaczając błędy i słabości ze względu na wiarę i pasję, które są we mnie, i szukając ukrytego w nich ziarna prawdy. Starałem się tutaj naszkicować, w niejasnych, niepewnych zarysach, świat duchowy, w którym żyje i walczy dziesięć tysięcy Amerykanów. Po pierwsze, w dwóch rozdziałach starałem się pokazać, czym była dla nich Emancypacja i jakie były jej następstwa. W trzecim rozdziale wskazałem na powolny wzrost przywództwa osobistego i szczerze skrytykowałem przywódcę, który dźwiga dziś główny ciężar swojej rasy. Następnie w dwóch innych rozdziałach naszkicowałem w zarysie dwa światy wewnątrz Zasłony i poza nią, i w ten sposób doszedłem do głównego problemu szkolenia ludzi do życia. Zapuszczając się teraz w głębsze szczegóły, w dwóch rozdziałach przestudiowałem walki masowych milionów czarnego chłopstwa, aw innym starałem się wyjaśnić obecne stosunki synów pana i człowieka. Opuszczając więc świat białego człowieka, wkroczyłem za Zasłonę, podnosząc ją, abyś mógł zobaczyć słabo jej głębsze zakamarki - znaczenie jej religii, pasję ludzkiego smutku i walkę jej większych dusz . Wszystko to zakończyłem opowieścią dwukrotnie opowiedzianą, ale rzadko pisaną. Niektóre z moich myśli ujrzały już światło dzienne w innej postaci. Za uprzejmą zgodę na ich ponowną publikację tutaj, w zmienionej i rozszerzonej formie, muszę podziękować wydawcom The Atlantic Monthly, The World's Job, tarcza, nowy świat i kroniki Amerykańskiej Akademii Nauk Politycznych i Społecznych. Przed każdym rozdziałem, w obecnej wersji, znajduje się takt Sorrow Songs — jakieś echo nawiedzonej melodii jedynej amerykańskiej muzyki, która wytrysnęła z czarnych dusz w mrocznej przeszłości. I na koniec, czy muszę dodawać, że ja, który tu przemawiam, jestem kością z kości i ciałem z ciała tych, którzy żyją za Zasłoną?

**WEB DuBois**

**Atlanta, Ga., 1 lutego 1903. r. n.e.**

I. O naszych duchowych dążeniach

O wodo, głosie mego serca, wołającego w piasku, Całą noc płaczę żałosnym płaczem, Gdy leżę i słucham, i nie mogę zrozumieć Głosu mego serca w moim boku, ani głosu morza, o wodo, płacząca dla odpoczynku, czy to ja, czy to ja? Przez całą noc woda płacze do mnie. Niespokojna woda, nigdy nie będzie spoczynku, Aż ostatni księżyc opadnie i ostatnia fala ustanie, A ogień końca zacznie płonąć na

zachodzie; A serce będzie zmęczone, zdumione i będzie wołać jak morze, Całe życie będzie wołać bezskutecznie, Jak woda całą noc woła do mnie.

Artur Symons.

Pomiędzy mną a tamtym światem jest zawsze niezadane pytanie: niezadane przez niektórych z powodu uczucia delikatności; przez innych poprzez trudność właściwego sformułowania go. Wszystko jednak trzepocze wokół niego. Podchodzą do mnie z pewnym wahaniem, przyglądają mi się z zaciekawieniem lub współczuciem, a potem zamiast powiedzieć wprost: „Jakie to uczucie być problemem? mówią: znam w moim mieście wspaniałego murzynka; lub walczyłem w Mechanicsville; albo: Czy te południowe zniewagi nie doprowadzają do wrzenia w waszej krwi? Na to uśmiecham się, jestem zainteresowany lub zmniejszam gotowanie do wrzenia, zależnie od okazji. Na prawdziwe pytanie: jakie to uczucie być problemem? Rzadko odpowiadam na słowo. A jednak bycie problemem jest dziwnym doświadczeniem — osobliwym nawet dla kogoś, kto nigdy nie był nikim innym, może z wyjątkiem dzieciństwa i Europy. To właśnie we wczesnych dniach radosnego dzieciństwa objawienie pojawia się po raz pierwszy, jakby w ciągu jednego dnia. Dobrze pamiętam, kiedy cień ogarnął mnie. Byłem małą istotą daleko na wzgórzach Nowej Anglii, gdzie ciemne wiatry Housatonic wiją się między Hoosac i Taghkanic aż do morza. W maleńkim drewnianym budynku szkolnym coś podkusiło chłopców i dziewczęta do kupowania wspaniałych wizytówek — dziesięć centów za paczkę — i wymiany. Wymiana była wesoła, dopóki jedna dziewczyna, wysoka nowicjuszka, nie odmówiła mi karty — odmówiła kategorycznie, jednym spojrzeniem. Wtedy nagle dotarło do mnie, że różnię się od innych; lub może podobnie, w sercu, życiu i tęsknocie, ale odcięci od ich świata ogromną zasłoną. Nie miałem potem ochoty zdzierać tej zasłony, przedzierać się przez nią; Wszystko poza nim miałem w powszechnej pogardzie i żyłem nad nim w regionie błękitnego nieba i wielkich wędrujących cieni. To niebo było najbardziej błękitne, kiedy mogłem pobić moich kolegów w czasie egzaminów, pokonywać ich w biegu, a nawet bić ich żylaste głowy. Niestety, z biegiem lat cała ta piękna pogarda zaczęła zanikać; dla światów, za którymi tęskniłem, i wszystkich ich olśniewających możliwości, należały do nich, nie do mnie. Ale nie powinni zatrzymywać tych nagród, powiedziałem; niektóre, wszystkie, wyrwałbym im. Nigdy nie mogłem zdecydować, jak mam to zrobić: czytając prawo, uzdrawiając chorych, opowiadając cudowne historie, które pływały mi w głowie - w jakiś sposób. W przypadku innych czarnych chłopców walka nie była tak zaciekła: ich młodość ograniczała się do niesmacznych pochlebstw lub cichej nienawiści do otaczającego ich bladego świata i szyderczej nieufności wobec wszystkiego, co białe; albo zatracał się w gorzkim wołaniem: Dlaczego Bóg uczynił mnie wyrzutkiem i przybyszem we własnym domu? Cienie więzienia zamknęły się wokół nas wszystkich: ściany surowe i uparte do najbielszych, ale nieubłaganie wąskie, wysokie i nie do zdobycia dla synów nocy, którzy muszą brnąć w ciemności z rezygnacją lub uderzać daremnymi dłońmi o kamień, lub spokojnie, na wpół beznadziejnie, obserwuj niebieską smugę powyżej. Po Egipcjanach i Hindusach, Grekach i Rzymianach, Teutonach i Mongołach Murzyn jest jakby siódmym synem, urodzonym z zasłoną i obdarzonym darem drugiego widzenia w tym amerykańskim świecie — świecie, który ustępuje i nie daje mu prawdziwej samoświadomości, a jedynie pozwala mu zobaczyć siebie poprzez objawienie innego świata. To osobliwe uczucie, ta podwójna świadomość, to poczucie, że zawsze patrzymy na siebie oczami innych, że mierzymy swoją duszę taśmą świata, który patrzy z rozbawieniem, pogardą i litością. Czuje się zawsze jego dwoistość — Amerykanin, Murzyn; dwie dusze, dwie myśli, dwie niepogodzone dążenia; dwa walczące ze sobą ideały w jednym mrocznym ciele, którego sama zawziętość powstrzymuje go przed rozdarciem. Historia amerykańskiego Murzyna jest historią tej walki — tej tęsknoty za osiągnięciem samoświadomej męskości, za stopieniem swego podwójnego ja w lepsze i prawdziwsze ja. W tym połączeniu nie chce, aby żadne ze starszych jaźni zostało utracone. Nie zafrykanizowałby Ameryki, ponieważ Ameryka ma zbyt wiele do nauczenia świat i Afrykę. Nie wybieliłby swojej murzyńskiej duszy w zalewie białego amerykanizmu, ponieważ wie, że murzyńska krew ma przesłanie

dla świata. Pragnie po prostu umożliwić człowiekowi bycie zarówno Murzynem, jak i Amerykaninem, bez przeklinania i opluwania przez innych, bez brutalnego zamykania drzwi Opportunity przed jego twarzą. Na tym więc kończy się jego dążenie: być współpracownikiem w królestwie kultury, uciec przed śmiercią i izolacją, ożenić się i wykorzystać swoje najlepsze siły i ukryty geniusz. Te siły ciała i umysłu były w przeszłości dziwnie marnowane, rozpraszane lub zapominane. Cień potężnej murzyńskiej przeszłości przemyka przez opowieść o Etiopii Cienistej i Egipcie Sfinksie. Na przestrzeni dziejów moce pojedynczych czarnych mężczyzn przebłyskiwały tu i ówdzie jak spadające gwiazdy i czasami ginęły, zanim świat właściwie ocenił ich jasność. Tutaj, w Ameryce, w ciągu kilku dni od emancypacji, obracanie się czarnego człowieka tu i tam w niepewnych i pełnych wątpliwości dążeniach często sprawiało, że jego siły traciły skuteczność, wydawały się brakiem mocy, słabością. A jednak nie jest to słabość, lecz sprzeczność podwójnych celów. Podwójna walka czarnych rzemieślników – z jednej strony, aby uniknąć pogardy białych dla narodu zwykłych drwali i czerpaków wody, a z drugiej strony, by orać, wbijać gwoździe i kopać dla biednej hordy – mogła tylko po to, by zrobić z niego marnego rzemieślnika, bo miał tylko połowę serca do obu spraw. Bieda i ignorancja swego ludu murzyńskiego ministra lub lekarza kusił szarlataneria i demagogia; i przez krytykę tamtejszego świata, wobec ideałów, które sprawiały, że wstydził się swych podrzędnych zadań. Niedoszły czarny uczony stanął w obliczu paradoksu, że wiedza, której potrzebował jego lud, była dwa razy opowiadana bajką jego białym sąsiadom, podczas gdy wiedza, która miała nauczyć biały świat, była grecka dla jego własnego ciała i krwi. Wrodzone umiłowanie harmonii i piękna, które sprawiało, że prymitywne dusze jego ludu tańczyły i śpiewały, wzbudziło w duszy czarnego artysty jedynie zamęt i zwątpienie; albowiem piękno, które mu się objawiło, było pięknem duszy rasy, którą pogardzała jego szersza publiczność, a on nie mógł wyrazić przesłania innego ludu. To marnotrawstwo podwójnych celów, to dążenie do zaspokojenia dwóch nie dających się pogodzić ideałów, spowodowało smutne spustoszenie w odwadze, wierze i czynach dziesięciu tysięcy tysięcy ludzi - często wysyłało ich do zabiegania o fałszywych bogów i odwoływania się do fałszywych środków zbawienia, a czasami wydawało się nawet, że zawstydzą ich samych. Dawno temu, w czasach niewoli, myśleli, że jedno boskie wydarzenie zakończy wszelkie wątpliwości i rozczarowania; niewielu ludzi kiedykolwiek czciło Wolność z choć w połowie tak niekwestionowaną wiarą, jak amerykański Murzyn przez dwa stulecia. Dla niego, o ile myślał i marzył, niewolnictwo było rzeczywiście sumą wszystkich niegodziwości, przyczyną wszelkiego smutku, korzeniem wszelkich przesądów; Emancypacja była kluczem do ziemi obiecanej, piękniejszej niż kiedykolwiek przed oczami zmęczonych Izraelitów. W pieśniach i napomnieniach rozbrzmiewał jeden refren — Wolność; w swoich łzach i przekleństwach Bóg, którego błagał, miał Wolność w swojej prawej ręce. Nareszcie przyszło — nagle, ze strachem, jak sen. Z jednym dzikim karnawałem krwi i namiętności nadeszła wiadomość w jego własnych żałosnych rytmach:

„Krzyczcie, dzieci! Krzycz, jesteś wolny! Albowiem Bóg kupił waszą wolność!" Od tego czasu upłynęły lata — dziesięć, dwadzieścia, czterdzieści; czterdzieści lat życia narodowego, czterdzieści lat odnowy i rozwoju, a jednak smagłe widmo zasiada na swoim zwyczajowym miejscu na uczcie narodu. Próżno wołamy do tego największego problemu społecznego: — „Przybierz jakikolwiek kształt prócz tego, a moje twarde nerwy nigdy nie drżą!" Naród nie znalazł jeszcze pokoju od swoich grzechów; wyzwoleniec nie znalazł jeszcze w wolności swojej ziemi obiecanej. Cokolwiek dobrego mogło przyjść w tych latach zmian, cień głębokiego rozczarowania spoczywa na Murzynach — rozczarowanie tym bardziej gorzkie, że nieosiągnięty ideał był nieograniczony, z wyjątkiem zwykłej ignorancji prostego ludu. Pierwsza dekada była jedynie przedłużeniem daremnego poszukiwania wolności, dobrodziejstwa, które zdawało się ledwie wymykać się ich uchwytowi – jak kuszący błędny ognik, doprowadzający do szału i wprowadzający w błąd bezgłowego gospodarza. Holokaust wojny, terror Ku-Klux Klanu, kłamstwa zbieraczy dywanów, dezorganizacja przemysłu i sprzeczne rady przyjaciół i wrogów nie pozostawiły oszołomionego chłopa pańszczyźnianego żadnym nowym hasłem poza starym wołaniem o wolność.

Jednak w miarę upływu czasu zaczął pojmować nowy pomysł. Ideał wolności wymagał dla jego osiągnięcia potężnych środków, a te dała mu piętnasta poprawka. Głosowanie, które wcześniej uważał za widzialny znak wolności, teraz uważał za główny środek do zdobycia i udoskonalenia wolności, którą częściowo obdarzyła go wojna. Czemu nie? Czy głosy nie wywołały wojny i nie wyzwoliły milionów? Czyż głosy nie uwłaszczały wyzwoleńców? Czy było coś niemożliwego dla potęgi, która dokonała tego wszystkiego? Milion czarnych mężczyzn zaczęło z nową gorliwością głosować na królestwo. Tak więc dekada przeleciała, nadeszła rewolucja 1876 roku i pozostawiła na wpół wolnego niewolnika znużonego, zastanawiającego się, ale wciąż natchnionego. Powoli, ale systematycznie, w następnych latach, marzenie o władzy politycznej zaczęła stopniowo zastępować nowa wizja — potężny ruch, powstanie kolejnego ideału prowadzącego niekierowanych, kolejny słup ognia nocą po pochmurnym dniu. Był to ideał „nauki książkowej"; ciekawość, zrodzona z przymusowej ignorancji, by poznać i przetestować moc kabalistycznych liter białego człowieka, pragnienie poznania. Wydawało się, że tutaj w końcu odkryto górską ścieżkę do Kanaanu; dłuższa niż autostrada Wyzwolenia i prawa, stroma i wyboista, ale prosta, prowadząca na wyżyny wystarczająco wysokie, by można było przeoczyć życie. W górę nowej ścieżki awangarda mozoliła się, powoli, ciężko, uparcie; tylko ci, którzy obserwowali i kierowali chwiejnymi stopami, zamglonymi umysłami, tępym zrozumieniem ciemnych uczniów tych szkół, wiedzą, jak wiernie, jak żałośnie ten lud starał się uczyć. To była męcząca praca. Zimny statystyk zapisywał tu i ówdzie centymetry postępu, zanotował też, gdzie tu i ówdzie stopa się poślizgnęła lub ktoś upadł. Dla zmęczonych wspinaczy horyzont był zawsze ciemny, mgły często zimne, Kanaan zawsze ciemny i daleko. Jeśli jednak widoki nie odsłaniały jeszcze celu, miejsca spoczynku, niewiele prócz pochlebstw i krytyki, to przynajmniej podróż dawała czas na refleksję i rachunek sumienia; zmienił dziecko Emancypacji w młodzieńca z budzącą się samoświadomością, samorealizacją, szacunkiem do samego siebie. W tych ponurych lasach jego zmagań wznosiła się przed nim własna dusza i ujrzał siebie — ciemno jak przez zasłonę; a jednak widział w sobie jakieś niewyraźne objawienie swojej mocy, swojej misji. Zaczął mieć niejasne poczucie, że aby osiągnąć swoje miejsce w świecie, musi być sobą, a nie kimś innym. Po raz pierwszy starał się przeanalizować ciężar, jaki dźwigał na swoich barkach, ten ciężar degradacji społecznej, częściowo maskowany za na wpół nazwanym problemem Murzynów. Czuł swoje ubóstwo; bez centa, bez domu, bez ziemi, narzędzi i oszczędności, konkurował z bogatymi, posiadającymi ziemię, zdolnymi sąsiadami. Bycie biednym człowiekiem jest trudne, ale bycie biedną rasą w kraju dolarów to samo dno trudności. Odczuwał ciężar swojej ignorancji — nie tylko literackiej, ale i życiowej, biznesowej, humanistycznej; nagromadzone lenistwo, uchylanie się i niezręczność dziesięcioleci i stuleci spętały mu ręce i nogi. Jego ciężarem nie było też ubóstwo i ignorancja. Czerwona plama bękarta, którą dwa stulecia systematycznego prawnego skalania czarnych kobiet odcisnęły piętno na jego rasie, oznaczała nie tylko utratę starożytnej afrykańskiej czystości, ale także dziedziczną wagę masy korupcji ze strony białych cudzołożników, grożącej niemal unicestwieniem domu Murzynów. Ludzie tak upośledzeni nie powinni być proszeni o ściganie się ze światem, ale powinni raczej pozwolić poświęcić cały swój czas i przemyśleć własne problemy społeczne. Ale niestety! podczas gdy socjologowie radośnie liczą jego bękarty i prostytutki, duszę pracującego, spoconego czarnego mężczyzny zaciemnia cień ogromnej rozpaczy. Ludzie nazywają przesąd cienia i uczeni wyjaśniają go jako naturalną obronę kultury przed barbarzyństwem, naukę przed ignorancją, czystość przed zbrodnią, „wyższych" przed „niższymi" rasami. Na co Murzyn woła Amen! i przysięga, że tak wielu z tych dziwnych przesądów, które opierają się na słusznym hołdzie złożonym cywilizacji, kulturze, prawości i postępowi, pokornie się kłania i pokornie składa pokłony. Ale wobec tego bezimiennego przesądu, który przeskakuje ponad to wszystko, stoi on bezradny, przerażony i prawie oniemiały; przed tym osobistym brakiem szacunku i kpiną, wyśmiewaniem i systematycznym upokarzaniem, wypaczaniem faktów i bezmyślną fantazją, cynicznym ignorowaniem lepszych i hałaśliwym przyjmowaniem gorszych, wszechogarniającą chęcią wpajania pogardy dla wszystkiego, co czarne, od Toussaint do diabła — przed tym wznosi się obrzydliwa rozpacz, która rozbroiłaby i zniechęciła każdy

naród z wyjątkiem tego czarnego zastępu, dla którego „zniechęcenie” jest niepisanym słowem. Ale zmierzenie się z tak rozległymi uprzedzeniami nie mogło nie przynieść nieuchronnego samokwestionowania, poniżenia i poniżenia ideałów, które zawsze towarzyszą represjom i rodzą się w atmosferze pogardy i nienawiści. Szepty i znaki przyszły na cztery wiatry: Oto! jesteśmy chorzy i umieramy, wołali mroczni gospodarze; nie możemy pisać, nasze głosowanie jest daremne; po co edukacja, skoro zawsze musimy gotować i służyć? A Naród powtórzył i wzmocnił tę samokrytykę, mówiąc: Zadowólcie się byciem sługami i niczym więcej; po co półmężczyznom wyższa kultura? Precz z kartą do głosowania czarnego człowieka, siłą lub oszustwem - a oto samobójstwo rasy! Niemniej jednak ze zła wyniknęło coś dobrego: dokładniejsze dostosowanie edukacji do rzeczywistego życia, jaśniejsze zrozumienie społecznej odpowiedzialności Murzynów i trzeźwe uświadomienie sobie znaczenia postępu. Tak nastał czas Sturm und Drang: sztorm i stres kołyszą dziś naszą małą łódką na szalonych wodach mórz świata; wewnątrz i na zewnątrz słychać odgłosy konfliktu, palenia ciała i rozdzierania duszy; natchnienie walczy z wątpliwościami, a wiara z próżnymi pytaniami. Jaskrawe ideały przeszłości — wolność fizyczna, władza polityczna, trening rozumu i trening rąk — wszystkie one z kolei wzrastały i słabły, aż nawet ostatni stał się przyćmiony i pochmurny. Czy wszyscy się mylą — wszyscy są fałszywi? Nie, nie to, ale każde z nich było zbyt proste i niekompletne — marzenia łatwowiernego dzieciństwa rasowego lub miłe wyobrażenia o innym świecie, który nie zna i nie chce znać naszej mocy. Aby były naprawdę prawdziwe, wszystkie te ideały muszą zostać stopione i zespawane w jeden. Wykształcenie szkół jest nam dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek potrzebne — wyszkolenie zręcznych rąk, bystrych oczu i uszu, a przede wszystkim szersza, głębsza, wyższa kultura utalentowanych umysłów i czystych serc. Siła głosowania jest nam potrzebna w czystej samoobronie, bo inaczej co nas uratuje przed drugą niewolą? wciąż szukamy również żądzy, której od dawna szukaliśmy — wolności życia i kończyn, wolności pracy i myślenia, wolności kochania i aspiracji. Praca, kultura, wolność – wszystko to jest nam potrzebne nie pojedynczo, ale razem, nie kolejno, ale razem, każdy wzrasta i pomaga każdemu, a wszyscy dążą do tego szerszego ideału, który płynie przed ludem Murzynów, ideału ludzkiego braterstwa, zdobytego dzięki jednoczący ideał Rasy; ideał pielęgnowania i rozwijania cech i talentów Murzynów, nie w opozycji do innych ras ani z pogardą dla nich, ale raczej w dużej zgodności z większymi ideałami Republiki Amerykańskiej, aby pewnego dnia na amerykańskiej ziemi dwie światowe rasy może nadać każdemu z nich te cechy, których tak niestety brakuje. My, ciemniejsi, nawet teraz przychodzimy niezupełnie z pustymi rękami: nie ma dzisiaj prawdziwszych przedstawicieli czystego ludzkiego ducha Deklaracji Niepodległości niż amerykańscy Murzyni; nie ma prawdziwej muzyki amerykańskiej poza dzikimi, słodkimi melodiami murzyńskiego niewolnika; amerykańskie baśnie i folklor są indyjskie i afrykańskie; i ogólnie rzecz biorąc, my, czarni, wydajemy się jedyną oazą prostej wiary i szacunku na zakurzonej pustyni dolarów i sprytu. Czy Ameryka będzie uboższa, jeśli zastąpi swoje brutalne, dyspeptyczne gafy beztroską, ale zdeterminowaną murzyńską pokorą? czy jej szorstki i okrutny dowcip z kochającym jowialnym dobrym humorem? czy jej wulgarna muzyka z duszą Sorrow Songs? Jedynie konkretnym sprawdzianem podstawowych zasad wielkiej republiki jest problem Murzynów, a duchowe zmagania synów wyzwoleńców to boleści dusz, których brzemię prawie przekracza miarę ich sił, ale które niosą je w imię rasy historycznej, w imię tej ziemi ojców ich ojców iw imię ludzkich możliwości. A teraz to, co pokrótce naszkicowałem w dużym zarysie, pozwólcie, że na następnych stronach powiem ponownie na wiele sposobów, z pełnym miłości naciskiem i głębszymi szczegółami, aby ludzie mogli słuchać zmagań w duszach czarnego ludu.

**Deklaracja zasad Ruchu Niagara**

**Data: lipiec 1905 r. n.e.**

Deklaracja ta była manifestem wydanym przez ruch Niagara w sprawie jego formalnej organizacji w Niagara Falls w Ontario w lipcu 1905 roku. hotel po stronie amerykańskiej pozwoliłby im się

zarejestrować), aby założyć ruch protestu Czarnych, bojowego prekursora Narodowego Stowarzyszenia na rzecz Postępu Ludzi Kolorowych (NAACP). Praca DuBois z 1903 r. The Souls of Black Folk , złożone historyczne i psychologiczne badanie afroamerykańskiego doświadczenia ujarzmienia, dostarczyła intelektualnego impulsu dla ruchu. Inicjatywa Niagara była reakcją zarówno na przełomowe orzeczenie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych z 1896 r. Plessy przeciwko Fergusonowi, które głosiło segregacjonistyczną doktrynę „oddzielni, ale równi", jak i akomodacyjne strategie czarnego przywódcy Bookera T. Washingtona na rzecz awansu społecznego i gospodarczego Czarnych, jak wyrażono w swoim przemówieniu kompromisowym z Atlanty z 1895 r. Deklaracja z Niagary domagała się położenia kresu wszelkim formom uprzedzeń rasowych i dyskryminacji w Stanach Zjednoczonych oraz wzywała do równości szans ekonomicznych i edukacyjnych. Manifest ostrzegał, że dopóki takie żądania nie zostaną spełnione, ruch będzie publicznie protestował, aby udramatyzować niesprawiedliwość rasową.

Postęp

Członkowie konferencji, znanej jako Ruch Niagara, zgromadzeni na dorocznym spotkaniu w Buffalo, 11, 12 i 13 lipca 1905 r., gratulują Murzynom-Amerykanom pewnych niewątpliwych dowodów postępu w ostatniej dekadzie, zwłaszcza wzrostu inteligencji, kupowanie własności, kontrola przestępczości, poprawa życia domowego, postęp w literaturze i sztuce oraz demonstracja zdolności konstruktywnych i wykonawczych w prowadzeniu wielkich instytucji religijnych, ekonomicznych i edukacyjnych.

Prawo wyborcze

Jednocześnie uważamy, że ta klasa obywateli amerykańskich powinna stanowczo i nieustannie protestować przeciwko ograniczaniu ich praw politycznych. Wierzymy w prawo wyborcze dla mężczyzn; wierzymy, że żaden człowiek nie jest tak dobry, inteligentny czy bogaty, aby można było mu całkowicie powierzyć dobro bliźniego.

Wolności obywatelskie

Wierzymy także w protest przeciwko ograniczaniu naszych praw obywatelskich. Wszyscy obywatele amerykańscy mają prawo do równego traktowania w miejscach publicznych rozrywek stosownie do swojego zachowania i zasług.

Ekonomiczna okazja

Szczególnie narzekamy na odmawianie nam równych szans w życiu gospodarczym; w wiejskich okręgach Południa jest to równoznaczne z pańszczyźnianiem i faktycznym niewolnictwem; na całym Południu ma tendencję do miażdżenia siły roboczej i małych przedsiębiorstw; i wszędzie amerykańskie uprzedzenia, często wspierane przez niegodziwe prawa, utrudniają murzyńskim Amerykanom zarabianie na przyzwoite życie.

Edukacja

Powszechna edukacja szkolna powinna być bezpłatna dla wszystkich amerykańskich dzieci i obowiązkowa. Szkolenie w szkole średniej powinno być odpowiednio zapewnione dla wszystkich, a szkolenie w college'u nie powinno być monopolem żadnej klasy ani rasy w żadnej części naszego wspólnego kraju. Uważamy, że w obronie naszych własnych instytucji Stany Zjednoczone powinny wspomóc powszechne szkolnictwo, zwłaszcza na południu, i szczególnie zalecamy w tym celu skoordynowaną agitację. Nalegamy na zwiększenie liczby publicznych szkół średnich na południu, gdzie Murzyni są prawie całkowicie pozbawieni takich udogodnień. Opowiadamy się za dobrze wyposażonymi szkołami handlowymi i technicznymi do kształcenia rzemieślników, a potrzeba

odpowiedniego i hojnego wyposażenia kilku instytucji szkolnictwa wyższego musi być oczywista dla szczerych sympatyków rasy.

Sądy

Żądamy sprawiedliwych sędziów w sądach, ław przysięgłych wybieranych bez dyskryminacji ze względu na kolor skóry i takiej samej miary kary oraz takich samych wysiłków na rzecz poprawy dla czarnych jak dla białych przestępców. Potrzebujemy sierocińców i szkół rolniczych dla dzieci pozostających na utrzymaniu, zakładów poprawczych dla młodocianych przestępców i zniesienia odczłowieczającego systemu dzierżawy skazańców.

Opinia publiczna

Z niepokojem zauważamy ewidentny regres w tej krainie zdrowej opinii publicznej w kwestii praw człowieka, rządu republikańskiego i ludzkiego braterstwa i modlimy się do Boga, aby ten naród nie przerodził się w tłum chełpliwych i ciemiężców, ale raczej powrócił do wiara ojców, że wszyscy ludzie zostali stworzeni jako wolni i równi, z pewnymi niezbywalnymi prawami.

Zdrowie

Błagamy o zdrowie – o możliwość życia w przyzwoitych domach i miejscowościach, o szansę wychowania naszych dzieci w czystości fizycznej i moralnej.

Pracodawcy i związki zawodowe

Publicznie potępiamy postępowanie dwóch przeciwstawnych klas ludzi: praktykę wśród pracodawców polegającą na importowaniu w nagłych wypadkach nieświadomych murzyńskich robotników, a następnie nie zapewnianiu im ani ochrony, ani stałego zatrudnienia; oraz praktyki związków zawodowych polegające na zakazywaniu, bojkotowaniu i uciskaniu tysięcy swoich współpracowników tylko dlatego, że są czarni. Metody te zaostrzyły i zaostrzą wojnę między pracą a kapitałem i są haniebne dla obu stron.

Protest

Nie pozwalamy, aby pozostało wrażenie, że Murzyn-Amerykanin zgadza się z niższością, jest uległy wobec ucisku i przeprasza przed obelgami. Możemy się poddać przez bezradność, ale głos protestu dziesięciu milionów Amerykanów nigdy nie może przestać atakować uszu ich rodaków, dopóki Ameryka jest niesprawiedliwa.

Linia kolorów

Wszelka dyskryminacja oparta wyłącznie na rasie lub kolorze skóry jest barbarzyńska i nie obchodzi nas, jak uświęcona jest przez zwyczaje, celowość czy uprzedzenia. Różnice dokonane z powodu ignorancji, niemoralności lub choroby są uzasadnionymi metodami walki ze złem i nie mamy przeciwko nim słowa protestu; ale dyskryminacja oparta po prostu i wyłącznie na cechach fizycznych, miejscu urodzenia, kolorze lub skórze jest podstawą tego bezrozumnego ludzkiego barbarzyństwa, którego świat jest i powinien się wstydzić.

Samochody „Jim Crow".

Protestujemy przeciwko samochodowi „Jim Crow", ponieważ jego skutkiem jest i musi być zmuszanie nas do płacenia pierwszej klasy za zakwaterowanie trzeciej klasy, narażanie nas na obelgi i dyskomfort oraz bezmyślne krzyżowanie naszej męskości, kobiecości i szacunku do samego siebie.

Żołnierski

Żałujemy, że ten naród nigdy nie uznał za stosowne nagrodzić czarnych żołnierzy, którzy w swoich pięciu wojnach bronili swojego kraju krwią, a mimo to systematycznie odmawiano im awansów, na które zasługują ich umiejętności. I uważamy za niesprawiedliwe wykluczenie czarnych chłopców ze szkół wojskowych i marynarki wojennej.

Poprawki wojenne

Wzywamy Kongres do uchwalenia odpowiedniego ustawodawstwa w celu zapewnienia właściwego egzekwowania tych artykułów dotyczących wolności, trzynastej, czternastej i piętnastej poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Ucisk

Odrzucamy potworną doktrynę, że ciemiężca powinien być wyłączną władzą w zakresie praw ciemiężonych. Rasa Murzynów w Ameryce, skradziona, zgwałcona i zdegradowana, walcząca z trudnościami i uciskiem, potrzebuje współczucia i spotyka się z krytyką; potrzebuje pomocy i otrzymuje przeszkody, potrzebuje ochrony i otrzymuje przemoc ze strony tłumu, potrzebuje sprawiedliwości i otrzymuje jałmużnę, potrzebuje przywództwa i otrzymuje tchórzostwo i przeprosiny, potrzebuje chleba i otrzymuje kamień. Ten naród nigdy nie będzie usprawiedliwiony przed Bogiem, dopóki te rzeczy nie zostaną zmienione.

Kościół

Szczególnie jesteśmy zaskoczeni i zdumieni niedawną postawą Kościoła Chrystusowego — rosnącym pragnieniem ugięcia się przed uprzedzeniami rasowymi, zawężenia granic ludzkiego braterstwa i segregacji czarnych mężczyzn w jakimś zewnętrznym sanktuarium. To jest złe, niechrześcijańskie i haniebne dla cywilizacji XX wieku.

Podniecenie

Na powyższe skargi nie wahamy się narzekać, głośno i natarczywie narzekać. Ignorowanie, pomijanie lub przepraszanie za te krzywdy oznacza udowadnianie, że nie jesteśmy warci wolności. Wytrwała męska agitacja jest drogą do wolności i dla osiągnięcia tego celu rozpoczął Ruch Niagara, który prosi o współpracę wszystkich ludzi wszystkich ras.

Pomoc

Jednocześnie pragniemy wyrazić głęboką wdzięczność za pomoc naszych bliźnich, od abolicjonistów po tych, którzy dzisiaj nadal opowiadają się za równymi szansami i którzy dali i nadal dają swoje bogactwo i biedę dla naszego postępu.

Obowiązki

I chociaż domagamy się, powinniśmy domagać się i nadal będziemy domagać się praw wyliczonych powyżej, broń Boże, abyśmy kiedykolwiek zapomnieli nałożyć odpowiednie obowiązki na nasz lud:

Obowiązek głosowania.

Obowiązek poszanowania praw innych osób.

Obowiązek pracy.

Obowiązek przestrzegania prawa.

Obowiązek utrzymania czystości i porządku.

Obowiązek posyłania dzieci do szkoły.

Obowiązek szanowania siebie, tak jak szanujemy innych.

Niniejsze oświadczenie, skargę i modlitwę kierujemy do narodu amerykańskiego i Boga Wszechmogącego.

**Traktat z Portsmouth**

**Data: 5 września 1905 r. n.e.**

Wynegocjowany przez prezydenta USA Theodore'a Roosevelta traktat z Portsmouth (Portsmouth, New Hampshire) zakończył wojnę rosyjsko-japońską, która ku wielkiemu zdziwieniu i rozczarowaniu Europy oznaczała klęskę światowego mocarstwa przez nowego azjatyckiego agresora. Upokorzony rosyjski car, którego ambicje zostały zahamowane w Azji, a jego rządy w kraju poważnie zdestabilizowane, zwrócił imperialistyczne oko na Bałkany. Tam, gdzie przez całe stulecia splątane sojusze starały się podeprzeć schorowane Cesarstwo Austro-Węgierskie i utrzymać linię na rozpadającej się posiadłości Turków Osmańskich, rosyjskie wtrącanie się w ratowanie twarzy pomogłoby zapalić lont do I wojny światowej. traktatu, Rosja uznała podbój Korei przez Japonię, a Rosja przekazała Japonii dzierżawę Port Arthur i Półwyspu Liaodong, a także scedowała południową połowę Sachalinu. Dwa artykuły położyły podwaliny pod uregulowanie handlu obu narodów w Mandżurii, w szczególności ograniczając wykorzystanie linii kolejowych zbudowanych przez Japonię i Rosję do handlu, a nie działań wojennych. Japonia nie tylko przejęła kontrolę nad Koreą, Półwyspem Liaodong i Port Arthur (oraz Południowo-Mandżurską Koleją, która prowadziła do Port Arthur), ale ukarana Rosja potulnie zgodziła się na ewakuację południowej Mandżurii.

II Cesarski Rząd Rosyjski, uznając, że Japonia posiada w Korei nadrzędne interesy polityczne, wojskowe i gospodarcze, nie angażuje się w utrudnianie ani ingerowanie w środki kierowania, ochrony i kontroli, których podjęcie Cesarski Rząd Japonii może uznać za konieczne w Korei.

Rozumie się, że poddani rosyjscy w Korei będą traktowani dokładnie w taki sam sposób, jak poddani lub obywatele innych obcych mocarstw - to znaczy będą postawieni na tej samej stopie, co poddani lub obywatele najbardziej uprzywilejowanego narodu . Uzgodniono również, że w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień obie Wysokie Umawiające się Strony powstrzymają się na granicy rosyjsko-koreańskiej od podejmowania jakichkolwiek środków wojskowych, które mogłyby zagrozić bezpieczeństwu terytorium rosyjskiego lub koreańskiego. A Rosja przekazała Japonii dzierżawę Port Arthur i Półwyspu Liaodong, oprócz scedowania południowej części Sachalinu:

V Cesarski Rząd Rosyjski przekazuje i przekazuje Cesarskiemu Rządowi Japonii, za zgodą Rządu Chin, dzierżawę Port Arthur, Ta-lien oraz przyległych terytoriów i wód terytorialnych, a także wszelkie prawa, przywileje i koncesje związane z lub stanowiących część takiej dzierżawy, a także przekazują i przydzielają Cesarskiemu Rządowi Japonii wszystkie roboty publiczne i nieruchomości na terytorium objętym wyżej wymienioną dzierżawą. Obie Wysokie Układające się Strony zobowiązują się wzajemnie do uzyskania zgody Rządu Chińskiego, o której mowa w powyższym postanowieniu. Cesarski Rząd Japonii zobowiązuje się ze swojej strony do pełnego poszanowania praw własności poddanych rosyjskich na wyżej wymienionym terytorium.

VI Cesarski Rząd Rosyjski zobowiązał się do przekazania i cesji Cesarskiemu Rządowi Japonii, bez odszkodowania i za zgodą Rządu Chińskiego, linii kolejowej między Changchun (Kwang-cheng-tsze) i Port Arthur oraz wszystkich jej odgałęzień wraz ze wszystkimi prawa, przywileje i przynależne im nieruchomości w tym regionie, jak również wszystkie kopalnie węgla w tym regionie, należące do kolei

lub pracujące na jej rzecz. Obie Wysokie Umawiające się Strony zobowiązują się wzajemnie do uzyskania zgody Rządu Chin, o której mowa w powyższym postanowieniu. . .

VII Japonia i Rosja zobowiązują się eksploatować swoje linie kolejowe w Mandżurii wyłącznie do celów handlowych i przemysłowych, aw innych krajach do celów strategicznych. Rozumie się, że to ograniczenie nie dotyczy kolei na terytorium objętym dzierżawą Półwysep Liao-tung.

VIII Cesarskie Rządy Japonii i Rosji, w celu popierania i ułatwiania stosunków i ruchu, zawrą jak najszybciej oddzielną konwencję w celu uregulowania ich usług kolejowych w Mandżurii.

IX Cesarski Rząd Rosyjski przekazuje Cesarskiemu Rządowi Japonii na zawsze iw pełnej suwerenności południową część wyspy Sachalin i wszystkie przylegające do niej wyspy oraz roboty publiczne i znajdujące się na nich nieruchomości. Pięćdziesiąty stopień szerokości geograficznej północnej przyjmuje się za północną granicę scedowanego terytorium. Dokładny przebieg takiego terytorium określa się zgodnie z postanowieniami dodatkowego art. II załączony do niniejszego traktatu. Japonia i Rosja wspólnie zgadzają się nie budować w swoich posiadłościach na wyspie Sachalin lub na sąsiednich wyspach żadnych fortyfikacji lub innych podobnych obiektów wojskowych. W szczególności zobowiązują się również do niepodejmowania żadnych środków wojskowych, które mogłyby utrudniać swobodną żeglugę w cieśninach La Perouse i Tatary.

**Przemówienie do Indyjskiego Kongresu Narodowego**

**Data: 1907 r. n.e.**

Grupa anglojęzycznych intelektualistów w Indiach utworzyła Indyjski Kongres Narodowy w 1885 roku. Chociaż pierwotnie grupa ta miała dość umiarkowany ton, przekształciła się w grupę domagającą się samostanowienia w bardziej ostrym tonie. Przywódcą proszących o swaraj, czyli samostanowienie, był Bal Gangadhar Tilak. W poniższym fragmencie przemówienia Tilaka do Indyjskiego Kongresu Narodowego wzywa on do bojkotu brytyjskiego importu. W podejściu Tilaka można dostrzec wczesne dowody pokojowego protestu i metod politycznych zastosowanych później z wielkim skutkiem przez Mohandasa Gandhiego.

Niedawno pojawiły się dwa nowe słowa w odniesieniu do naszej polityki, a są to umiarkowani i ekstremiści. Te słowa mają szczególny związek z czasem i dlatego będą się zmieniać z czasem. Dzisiejsi ekstremiści jutro będą umiarkowanymi, tak jak dzisiejsi umiarkowani byli wczoraj ekstremistami. Kiedy po raz pierwszy zainicjowano Kongres Narodowy, a poglądy pana Dadabhai, które teraz reprezentują umiarkowanych, zostały podane do wiadomości publicznej, nazwano go ekstremistą, więc zobaczycie, że termin ekstremista jest wyrazem postępu. Jesteśmy dziś ekstremistami, a nasi synowie będą nazywać siebie ekstremistami, a my umiarkowanymi. Każda nowa partia zaczyna jako ekstremiści, a kończy jako umiarkowani. Sfera praktycznej polityki nie jest nieograniczona. Nie możemy powiedzieć, co wydarzy się, a co nie za 1000 lat — być może podczas tego długiego okresu cała rasa biała zostanie zmieciona w kolejnym okresie lodowcowym. Musimy zatem przestudiować teraźniejszość i wypracować program mający sprostać obecnym warunkom. W czasie, którym dysponuję, nie mogę wchodzić w szczegóły. Jedno jest pewne, a mianowicie, że ten rząd nam nie odpowiada. Jak powiedział wybitny mąż stanu, rządy jednego kraju nad drugim nigdy nie mogą być rządami odnoszącymi sukcesy, a zatem stałymi. Nie ma różnicy zdań na temat tej fundamentalnej propozycji między starą a nową szkołą. Jednym z faktów jest to, że ten obcy rząd zrujnował kraj. Na początku wszyscy byliśmy zaskoczeni. Byliśmy prawie oszołomieni. Myśleliśmy, że wszystko, co robili władcy, było dla naszego dobra i że ten angielski rząd zstąpił z chmur, aby uratować nas przed najazdami Tamerlana i Czyngis-chana, i, jak to mówią, nie tylko przed najazdami obcych, ale i wojną wewnętrzną, lub inwazje wewnętrzne lub zewnętrzne, jak to nazywają. . . . Nie jesteśmy uzbrojeni i broń też nie jest nam

potrzebna. Mamy silniejszą broń, broń polityczną w bojkocie. Zauważyliśmy jeden fakt, że cała ta administracja, którą kieruje garstka Anglików, jest prowadzona z naszą pomocą. Wszyscy jesteśmy w służbie podporządkowanej. Cały ten rząd jest prowadzony z naszą pomocą i próbują nas utrzymać w nieświadomości naszej siły współpracy między nami, dzięki której to, co jest w naszych własnych rękach, może być przez nas zażądane i administrowane. Chodzi o to, aby mieć całą kontrolę w naszych rękach. Chcę mieć klucz do mojego domu, a nie tylko jednego nieznajomego. Naszym celem jest samorządność; chcemy kontroli nad naszą machiną administracyjną. Nie chcemy zostać urzędnikami i pozostać [urzędnikami]. Obecnie jesteśmy urzędnikami i chętnymi narzędziami własnego ucisku w rękach obcego rządu, a ten rząd panuje nad nami nie dzięki swojej wrodzonej sile, ale utrzymując nas w ignorancji i ślepocie na postrzeganie tego faktu. Profesor Seeley podziela ten pogląd. Każdy Anglik wie, że jest ich zaledwie garstka w tym kraju i każdy z nich ma za zadanie oszukać cię, wierząc, że ty jesteś słaby, a oni silni. To jest polityka. Tak długo byliśmy oszukiwani przez taką politykę. To, czego chce od ciebie nowa partia, to uświadomienie sobie faktu, że twoja przyszłość leży wyłącznie w twoich rękach. Jeśli chcesz być wolny, możesz być wolny; jeśli nie chcesz być wolny, upadniesz i to na zawsze. Tak wielu z was nie musi lubić broni; ale jeśli nie macie mocy czynnego oporu, czy nie macie mocy samozaparcia i wstrzemięźliwości w taki sposób, aby nie pomagać temu obcemu rządowi panować nad wami? To jest bojkot i to właśnie mamy na myśli, gdy mówimy, że bojkot jest bronią polityczną. Nie będziemy im pomagać w zbieraniu dochodów i utrzymywaniu pokoju. Nie będziemy im pomagać w walce poza granicami lub poza Indiami indyjską krwią i pieniędzmi. Nie będziemy im pomagać w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości. Będziemy mieć własne sądy, a kiedy nadejdzie czas, nie będziemy płacić podatków. Czy możecie to zrobić wspólnym wysiłkiem? Jeśli możesz, od jutra jesteś wolny. Niektórzy panowie, którzy przemawiali dzisiejszego wieczoru, odnosili się do pół chleba zamiast do całego chleba. Mówię, że chcę cały chleb i to natychmiast. Ale jeśli nie mogę dostać całości, nie myśl, że nie mam cierpliwości. Wezmę połowę, którą mi dadzą, a potem spróbuję o resztę. To jest kierunek myślenia i działania, w którym musisz się szkolić. Nie podnieśliśmy tego krzyku z powodu zwykłego impulsu. To uzasadniony impuls. Spróbuj zrozumieć ten powód i spróbuj wzmocnić ten impuls swoimi logicznymi przekonaniami. Nie proszę was, abyście ślepo za nami podążali. Przemyślcie sami cały problem. Jeśli przyjmiesz naszą radę, jesteśmy pewni, że w ten sposób możemy osiągnąć zbawienie. Taka jest rada nowej partii. Być może nie uzyskaliśmy pełnego uznania dla naszych zasad. Stare uprzedzenia umierają bardzo ciężko. Żaden z nas nie chciał zniszczyć Kongresu, więc poszliśmy na kompromis i byliśmy zadowoleni, że nasze zasady zostały uznane, i to tylko do pewnego stopnia. Nie oznacza to, że zaakceptowaliśmy całą sytuację. Być może w przyszłym roku zrobimy krok do przodu, aby w ciągu kilku lat nasze zasady zostały uznane i to do tego stopnia, że pokolenia, które przyjdą po nas, będą mogły uważać nas za umiarkowanych. To jest sposób, w jaki naród się rozwija i to jest lekcja, którą musisz wyciągnąć z walki, która się teraz toczy. To jest lekcja postępu, lekcja pomagania sobie na tyle, na ile to możliwe, i jeśli naprawdę dostrzeżesz jej siłę, jeśli przekonają cię te argumenty, wtedy i tylko wtedy możesz dokonać zbawienia od obcych rządów, pod którymi pracujesz w tej chwili.

**Theodore Roosevelt: Mowa o „nowym nacjonalizmie".**

**Data: 31 sierpnia 1910 r. n.e.**

To przemówienie, wygłoszone przez byłego prezydenta USA Theodore'a Roosevelta w Osawatomie w stanie Kansas 31 sierpnia 1910 r., Nakreśliło jego postępowy program Nowego Nacjonalizmu. Zrywając z konserwatystami we własnej Partii Republikańskiej, Roosevelt wezwał do silnego rządu krajowego, federalnej regulacji systemu korporacyjnego i ochrony praw człowieka przed prawami własności. Opowiadał się za Square Deal (termin, który ukuł w 1904 roku, aby reprezentować jego idee dotyczące odpowiedzialności rządu jako bezstronnego mediatora między grupami interesów), za równymi szansami dla wszystkich obywateli, za godziwymi płacami i warunkami pracy, za rządu wolnego od

kontroli grup interesów oraz zakazów finansowania działalności politycznej przez korporacje. „Celem rządu” — powiedział — „jest dobro ludzi”.

Przychodzimy tu dzisiaj, aby upamiętnić jedno z epokowych wydarzeń długiej walki o prawa człowieka — długiej walki o podniesienie ludzkości. Nasz kraj - ta wielka republika - nic nie znaczy, jeśli nie oznacza triumfu prawdziwej demokracji, triumfu rządu ludowego, a na dłuższą metę systemu gospodarczego, w którym każdy człowiek ma zagwarantowaną możliwość wykazania się z najlepszej strony. jest w nim. Oto dlaczego historia Ameryki jest obecnie centralnym elementem historii świata; bo świat z nadzieją skierował swe oblicze ku naszej demokracji; i, moi współobywatele, każdy z was dźwiga na swoich barkach nie tylko ciężar czynienia dobra dla dobra własnego kraju, ale także ciężar czynienia dobra i dbania o to, aby ten naród dobrze czynił dla dobra ludzkości. W dziejach naszego kraju były dwa wielkie kryzysy: pierwszy, kiedy się tworzył, i drugi, kiedy się utrwalał; a w drugim z tych wielkich kryzysów - w czasie stresu i napięcia, które osiągnęły punkt kulminacyjny w wojnie domowej, od której wyniku zależało uzasadnienie tego, co zostało zrobione wcześniej, wy ludzie z Wielkiej Armii, wy ludzie, którzy walczyli podczas wojny secesyjnej nie tylko usprawiedliwiłeś swoje pokolenie, nie tylko sprawiłeś, że warto żyć dla naszego pokolenia, ale usprawiedliwiłeś mądrość Waszyngtonu i jego kolegów. Gdyby ta republika została przez nich założona tylko po to, by rozbić się na kawałki, gdy nadeszła presja, świat osądziłby, że praca Waszyngtonu nie była warta wykonania. To wy ukoronowaliście dzieło Waszyngtona, prowadząc do osiągnięcia wzniosłego celu Abrahama Lincolna. Teraz, z tym drugim okresem naszej historii, nazwisko Johna Browna będzie na zawsze kojarzone; a Kansas było teatrem, w którym grano pierwszy akt drugiego z naszych wielkich narodowych dramatów życiowych. Był to wynik walki w Kansas, która zadecydowała, że nasz kraj powinien być zarówno czynem, jak i nazwą poświęcony zarówno zjednoczeniu, jak i wolności; że wielki eksperyment demokratycznego rządu na skalę krajową powinien się udać, a nie ponieść klęski. W nazwie mieliśmy Deklarację Niepodległości z 1776 roku; ale naszymi czynami zadawaliśmy kłam słowom Deklaracji Niepodległości aż do 1865 roku; a słowa nic nie znaczą, chyba że przedstawiają czyny. Tak jest wszędzie; ale, o moi przyjaciele, powinno to być najprawdziwsze ze wszystkich w życiu politycznym. Złamana obietnica jest wystarczająco zła w życiu prywatnym. Gorzej jest w polityce. Żaden człowiek nie jest wart swojej soli w życiu publicznym, kto składa na pniu przyrzeczenie, którego nie dotrzymuje po wyborach; a jeśli złoży takie przyrzeczenie i go nie dotrzyma, wypędź go z życia publicznego. Dbam o wielkie czyny z przeszłości, głównie jako bodźce, które popychają nas do przodu w teraźniejszości. Mówię o ludziach z przeszłości częściowo po to, aby mogli być zaszczyceni naszą pochwałą, ale bardziej po to, aby mogli służyć jako przykład na przyszłość. To była heroiczna walka; i, jak to jest nieuniknione w przypadku wszystkich takich zmagań, miało to również ciemną i straszną stronę. Bardzo wiele uczyniono dobrego, a także wiele złego; i, co było nieuniknione w takim okresie rewolucji, często ten sam człowiek czynił zarówno dobro, jak i zło. Dla naszego wielkiego szczęścia jako narodu, my, naród Stanów Zjednoczonych jako całość, możemy teraz zapomnieć o złu lub przynajmniej pamiętać o nim bez goryczy i z dumą wpatrywać się tylko w dobrze, że się udało. Nawet w zwykłych czasach jest bardzo niewielu z nas, którzy nie widzą problemów życia jak przez szybę, ponuro; a kiedy szkło jest zamglone przez mrok wściekłej namiętności ludu, wizja najlepszych i najodważniejszych jest przyćmiona. Spoglądając wstecz, wszyscy jesteśmy teraz w stanie oddać sprawiedliwość męstwu, bezinteresowności i miłości prawicy, tak jak każdemu dane było zobaczyć prawość, okazaną zarówno przez ludzi z Północy, jak i ludzi z Południa w tej rywalizacji, o której ostatecznie zdecydowała postawa Zachodu. Możemy podziwiać heroiczne męstwo, szczerość, oddanie, jakie okazują zarówno mężczyźni ubrani na niebiesko, jak i mężczyźni ubrani na szaro; a nasz smutek, że tacy ludzie musieli ze sobą walczyć, łagodzi radosna świadomość, że odtąd ich potomkowie będą walczyć ramię w ramię, walcząc zarówno w pokoju, jak i na wojnie o podniesienie ich wspólnego kraju, wszyscy jednakowo zdecydowani podnieść do najwyższego poziomu honoru i użyteczności naród, do którego wszyscy należą. Jeśli chodzi o weteranów Wielkiej Armii Republiki, zasługują oni na

honor i uznanie, jakiego nie przysługuje żadnemu innemu obywatelowi republiki; bo im republika zawdzięcza wszystko; bo im zawdzięcza swoje istnienie. To z powodu tego, co ty i twoi towarzysze robiliście w mrocznych latach, każdy z nas chodzi dziś z podniesioną głową i dumny, że nie należy do jednej z tuzina małych, kłótliwych, godnych pogardy wspólnot, ale do najpotężniejszej naród, nad którym świeci słońce. Nie mówię o tej walce z przeszłości tylko z historycznego punktu widzenia. Interesuje nas przede wszystkim zastosowanie w dzisiejszych czasach lekcji, których nauczyły nas zawody sprzed pół wieku. Na niewiele się zda nam szczera lojalność wobec potężnych ludzi z przeszłości, jeśli nie będziemy szczerze starać się zastosować do problemów teraźniejszości dokładnie tych cech, które w innych kryzysach umożliwiły ówczesnym ludziom stawić czoła tym kryzysom. To na wpół melancholijne, na wpół zabawne patrzeć, jak ludzie o dobrych intencjach gromadzą się, by oddać cześć ludziom, którzy w towarzystwie Johna Browna i pod przywództwem Abrahama Lincolna stawili czoła i rozwiązali wielkie problemy dziewiętnastego wieku , podczas gdy w tym samym czasie ci sami dobrzy ludzie nerwowo cofają się lub gorączkowo potępiają tych, którzy próbują sprostać problemom XX wieku w duchu, który był odpowiedzialny za pomyślne rozwiązanie problemów czasów Lincolna. Z pokolenia ludzi, którym tak wiele zawdzięczamy, człowiekiem, któremu zawdzięczamy najwięcej, jest oczywiście Lincoln. Częścią naszego długu wobec niego jest to, że przewidział naszą obecną walkę i widział wyjście. Powiedział: — Uważam, że dopóki człowiek istnieje, jego obowiązkiem jest nie tylko poprawa własnego stanu, ale także pomoc w ulepszaniu ludzkości. Praca jest przed kapitałem i jest od niego niezależna. Kapitał jest tylko owocem pracy i nigdy nie mógłby istnieć, gdyby najpierw nie istniała praca. Praca jest ważniejsza od kapitału i zasługuje na o wiele większe uznanie. Gdyby ta uwaga była oryginalna w stosunku do mnie, zostałbym potępiony jako agitator komunistyczny jeszcze mocniej, niż w każdym razie. Należy do Lincolna. tylko cytuję; i to jest jedna strona; to jest strona, którą kapitalista powinien usłyszeć. Teraz niech robotnik usłyszy swoją stronę. Kapitał ma swoje prawa, które zasługują na ochronę tak samo jak inne prawa. . . Nie powinno to również prowadzić do wojny z właścicielami własności. Własność jest owocem pracy. . . pożądana jest własność; jest dobrem pozytywnym na świecie. Bezdomny niech nie burzy cudzego domu, ale niech pilnie pracuje i buduje go dla siebie, zapewniając w ten sposób swoim przykładem, że jego dom będzie bezpieczny przed przemocą, gdy zostanie zbudowany. Wydaje mi się, że tymi słowami Lincoln przyjął zasadniczo postawę, którą powinniśmy przyjąć; wykazywał właściwe poczucie proporcji w swoich względnych szacunkach kapitału i pracy, praw człowieka i praw własności. Przede wszystkim w tym przemówieniu, jak w wielu innych, dał lekcję mądrej życzliwości i miłosierdzia; nieodzowna lekcja dla nas dzisiaj. Ale ta mądra życzliwość i miłosierdzie nigdy nie osłabiły jego ręki ani nie znieczuliły jego serca. Nie możemy pozwolić sobie na słabość, aby zaślepić się na rzeczywisty konflikt, przed którym stoimy dzisiaj. Sprawa jest połączona i musimy walczyć albo przegrać. W każdej mądrej walce o poprawę człowieka jednym z głównych, a często jedynym celem, było osiągnięcie w dużej mierze równości szans. W walce o ten wielki cel narody wznoszą się od barbarzyństwa do cywilizacji, a dzięki temu ludzie przechodzą od jednego etapu oświecenia do drugiego. Jednym z głównych czynników postępu jest niszczenie specjalnych przywilejów. Istotą każdej walki o zdrową wolność zawsze było i zawsze musi być odebranie jednemu człowiekowi lub grupie ludzi prawa do korzystania z władzy, bogactwa, pozycji lub immunitetu, na które nie zasłużono służąc jego lub ich kolegów. O to walczyliście w wojnie secesyjnej i o to walczymy teraz. Na wielu etapach rozwoju ludzkości, ten konflikt między ludźmi, którzy posiadają więcej, niż zarobili, a ludźmi, którzy zarobili więcej, niż zarabiają. posiadanie jest centralnym warunkiem postępu. W naszych czasach wygląda to jak walka wolnych ludzi o zdobycie i utrzymanie prawa do samorządu przeciwko partykularnym interesom, które przekręcają metody wolnego rządu w maszynerię do pokonania woli ludu. Na każdym etapie i we wszystkich okolicznościach istotą walki jest wyrównanie szans, zniszczenie przywilejów i nadanie życiu i obywatelstwu każdej jednostki najwyższej możliwej wartości zarówno dla niej samej, jak i dla wspólnoty. To nic nowego. W życiu cywilnym proszę tylko o to, o co walczyłeś w wojnie secesyjnej. Proszę, aby życie cywilne było prowadzone zgodnie z

duchem, w jakim prowadzona była armia. Nigdy nie uzyska się idealnej sprawiedliwości, ale wysiłek związany z zarządzaniem armią polegał na doprowadzeniu na front ludzi, którzy mogliby wykonać tę pracę. Nikt nie miał pretensji do awansu na Granta, Shermana, Thomasa czy Sheridana, ponieważ na to zasłużyli. Jedyną skargą było to, że mężczyzna dostał awans, na który nie zasłużył. Praktyczna równość szans dla wszystkich obywateli, gdy ją osiągniemy, przyniesie dwa wspaniałe rezultaty. Po pierwsze, każdy człowiek będzie miał uczciwą szansę, aby zrobić z siebie wszystko, co w nim tkwi; osiągnąć najwyższy punkt, do którego mogą go doprowadzić jego zdolności, niewspomagane przez jego własne specjalne przywileje i nieskrępowane specjalnymi przywilejami innych, oraz uzyskać dla siebie i swojej rodziny zasadniczo to, na co zasłużył. Po drugie, równość szans oznacza, że wspólnota otrzyma od każdego obywatela najwyższą przysługę, do jakiej jest zdolny. Żaden człowiek, który dźwiga ciężar specjalnych przywilejów innego, nie może oddać wspólnocie usług, do których jest ona słusznie uprawniona. Opowiadam się za uczciwą umową. Ale kiedy mówię, że jestem za uczciwym układem, mam na myśli nie tylko to, że opowiadam się za uczciwą grą zgodnie z obecnymi regułami gry, ale że opowiadam się za zmianą tych zasad, tak aby działały na rzecz większej równości szans i nagrody za równie dobrą służbę. Jedno słowo ostrzeżenia, które, jak sądzę, nie jest potrzebne w Kansas. Kiedy mówię, że chcę sprawiedliwego układu dla biednego człowieka, nie mam na myśli tego, że chcę uczciwego układu dla człowieka, który pozostaje biedny, ponieważ nie ma energii, by pracować dla siebie. Jeśli człowiek, który miał szansę, nie poradzi sobie, musi odejść. A wy, ludzie z Wielkiej Armii, chcecie sprawiedliwości dla dzielnego człowieka, który walczył, i kary dla tchórza, który uchylał się od swojej pracy. Czyż nie tak? Oznacza to, że nasz rząd, krajowy i stanowy, musi zostać uwolniony od złowrogiego wpływu lub kontroli specjalnych interesów. Dokładnie tak, jak interesy związane z bawełną i niewolnictwem zagrażały naszej integralności politycznej przed wojną secesyjną, tak teraz wielkie interesy biznesowe zbyt często kontrolują i korumpują ludzi i metody rządzenia dla własnych korzyści. Musimy wypędzić partykularne interesy z polityki. To jedno z naszych dzisiejszych zadań. Każdemu partykularnemu interesowi przysługuje sprawiedliwość — pełna, uczciwa i zupełna — a teraz zwróćcie uwagę, gdyby doszło do jakiejkolwiek próby splądrowania i wyrządzenia krzywdy przez tłum, niezależnie od tego, jaki jest interes szczególny, którego najbardziej nie lubię A bogacz, kimkolwiek by nie był, dla którego żywię największą pogardę, walczyłbym za niego, a ty byś walczył, gdybyś był wart swojej soli. Powinien mieć sprawiedliwość. Każdy bowiem interes ma prawo do sprawiedliwości, ale nikt nie ma prawa do głosowania w Kongresie, do głosu w ławie lub do reprezentacji w jakimkolwiek urzędzie publicznym. Konstytucja gwarantuje ochronę własności i musimy dotrzymać tej obietnicy. Ale nie daje prawa wyborczego żadnej korporacji. Prawdziwym przyjacielem własności, prawdziwym konserwatystą jest ten, kto upiera się, że własność ma być sługą, a nie panem wspólnoty; który upiera się, że stworzenie stworzone przez człowieka powinno być sługą, a nie panem człowieka, który je stworzył. Obywatele Stanów Zjednoczonych muszą skutecznie kontrolować potężne siły handlowe, które sami powołali do życia. Nie może być skutecznej kontroli nad korporacjami, dopóki trwa ich działalność polityczna. Położyć temu kres nie będzie zadaniem ani krótkim, ani łatwym, ale jest możliwe. Musimy zapewnić pełne i skuteczne nagłośnienie spraw korporacyjnych, aby ludzie mogli wiedzieć ponadprzeciętnie, czy korporacje przestrzegają prawa i czy ich zarządzanie uprawnia je do zaufania opinii publicznej. Konieczne jest uchwalenie przepisów zakazujących bezpośredniego lub pośredniego wykorzystywania funduszy korporacyjnych do celów politycznych; jeszcze bardziej konieczne jest, aby takie prawa były dokładnie egzekwowane. Wydatki korporacyjne na cele polityczne, a zwłaszcza wydatki korporacji publicznych, są jednym z głównych źródeł korupcji w naszych sprawach politycznych. Stało się całkowicie jasne, że musimy mieć rządowy nadzór nad kapitalizacją nie tylko korporacji świadczących usługi publiczne, w tym zwłaszcza kolei, ale wszystkich korporacji prowadzących interesy międzypaństwowe. Nie chcę widzieć, jak naród jest zmuszany do przejmowania własności kolei, jeśli można tego uniknąć, a jedyną alternatywą jest dogłębna i skuteczna regulacja, która będzie oparta na pełnej znajomości wszystkich faktów, w tym fizycznej wyceny nieruchomość.

Ta fizyczna wycena nie jest potrzebna, a przynajmniej jest bardzo rzadko potrzebna do ustalania kursów; ale jest potrzebny jako podstawa uczciwej kapitalizacji. Doszliśmy do wniosku, że franchising nie powinien być nigdy przyznawany, chyba że na ograniczony czas i nigdy bez odpowiedniego zabezpieczenia publicznego. Osobiście uważam, że ten sam rodzaj i stopień kontroli i nadzoru, jaki powinien być sprawowany nad korporacjami świadczącymi usługi publiczne, powinien zostać rozszerzony także na kombinacje, które kontrolują artykuły pierwszej potrzeby, takie jak mięso, ropa naftowa i węgiel, lub które handlują nimi na ważna skala. Nie mam wątpliwości, że zwykły człowiek, który je kontroluje, jest bardzo podobny do nas. Nie mam wątpliwości, że chciałby dobrze sobie radzić, ale chcę mieć wystarczającą opiekę, aby pomóc mu zrealizować to pragnienie, aby dobrze sobie radzić. Uważam, że urzędnicy, a zwłaszcza dyrektorzy korporacji, powinni ponosić osobistą odpowiedzialność kiedy jakakolwiek korporacja łamie prawo. Kombinacje w przemyśle są wynikiem imperatywnego prawa gospodarczego, którego nie można uchylić przez ustawodawstwo polityczne. Wysiłek zmierzający do zakazania wszelkich kombinacji zasadniczo się nie powiódł. Wyjście leży nie w próbie zapobiegania takim kombinacjom, ale w całkowitym kontrolowaniu ich w interesie dobra publicznego. W tym celu Federalne Biuro Korporacji jest agencją o pierwszorzędnym znaczeniu. Jej uprawnienia, a co za tym idzie, jej skuteczność, jak również Międzystanowej Komisji Handlu, powinny zostać znacznie zwiększone. Mamy prawo oczekiwać od Biura Korporacji i Międzystanowej Komisji Handlu bardzo wysokiego poziomu usług publicznych. Powinniśmy być tak samo pewni prawidłowego prowadzenia kolei międzystanowych i właściwego zarządzania międzystanowymi interesami, jak jesteśmy teraz pewni postępowania i zarządzania bankami narodowymi, i powinniśmy mieć równie skuteczny nadzór w jednym przypadku, jak w drugim. Ustawa Hepburna i nowelizacja ustawy w kształcie, w jakim ostatecznie uchwaliła ją Kongres na ostatniej sesji, to duży krok naprzód, a my musimy iść jeszcze dalej. Wśród naszego narodu panuje powszechne przekonanie, że przy dotychczasowych metodach ustalania ceł specjalne interesy są zbyt wpływowe. Prawdopodobnie dotyczy to zarówno wielkich interesów specjalnych, jak i małych interesów specjalnych. Te metody kładą nacisk na egoizm i, naturalnie, samolubne wielkie interesy zyskały więcej niż ich mniejsi, choć równie samolubni bracia. Obowiązkiem Kongresu jest zapewnienie metody, dzięki której interes całego narodu będzie wszystkim, co zostanie rozważone. W tym celu musi istnieć ekspercka komisja taryfowa, całkowicie pozbawiona możliwości nacisków politycznych lub niewłaściwego wpływu biznesu. Taka prowizja może znaleźć rzeczywistą różnicę między kosztami produkcji, która jest głównie różnicą kosztów pracy u nas i za granicą. Tak szybko, jak pojawiają się jego zalecenia, wierzę w zmianę jednego harmonogramu na raz. Ogólna rewizja taryfy prawie nieuchronnie prowadzi do zwijania kłód i podporządkowania ogólnego interesu publicznego interesom lokalnym i specjalnym. Brak efektywnych państwowych, a zwłaszcza narodowych, ograniczeń w nieuczciwym zdobywaniu pieniędzy doprowadził do powstania małej klasy niezwykle bogatych i potężnych ekonomicznie ludzi, których głównym celem jest utrzymanie i zwiększenie swojej władzy. Podstawową potrzebą jest zmiana warunków, które umożliwiają tym ludziom gromadzenie władzy, której posiadanie lub korzystanie z niej nie służy ogólnemu dobru. Nikomu nie żałujemy fortuny, która reprezentuje jego własną moc i roztropność, gdy korzysta z niej z całkowitym uwzględnieniem dobra innych. Znowu, towarzysze tam, wyciągnijcie lekcję z własnego doświadczenia. Nie tylko nie żywiłeś urazy, ale chlubiłeś się awansem wielkich generałów, którzy uzyskali awans, prowadząc armię do zwycięstwa. Tak jest z nami. Nikomu nie żałujemy fortuny w życiu cywilnym, jeśli została zdobyta w sposób honorowy i dobrze wykorzystana. Nie wystarczy nawet, że należało go zdobyć bez wyrządzania szkody społeczności. Powinniśmy pozwalać na jej zdobywanie tylko pod warunkiem, że jest to korzyść dla społeczności. Wiem, że implikuje to politykę znacznie bardziej aktywnej ingerencji rządu w warunki społeczne i gospodarcze w tym kraju niż dotychczas, ale myślę, że musimy zmierzyć się z faktem, że takie zwiększenie kontroli rządu jest teraz konieczne. Żaden człowiek nie powinien otrzymać dolara, jeśli ten dolar nie został uczciwie zarobiony. Każdy otrzymany dolar powinien reprezentować wartość wyświadczonej usługi — nie hazardu w akcjach, ale

wyświadczonej usługi. Naprawdę wielka fortuna, nabrzmiała fortuna, przez sam fakt swojej wielkości nabiera cech, które odróżniają ją zarówno co do rodzaju, jak i stopnia, od tego, co posiadają ludzie o stosunkowo niewielkich środkach. Dlatego wierzę w progresywny podatek dochodowy od wielkich fortun oraz w inny podatek, który jest o wiele łatwiejszy do ściągnięcia i znacznie skuteczniejszy – stopniowany podatek od spadków od wielkich fortun, odpowiednio zabezpieczony przed uchylaniem się od uchylania się od płacenia podatków i szybko zwiększający się wraz z wielkością majątku. nieruchomość. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych cierpią z powodu okresowych panik finansowych w stopniu zasadniczo nieznanym wśród innych narodów, które zbliżają się do nas pod względem siły finansowej. Nie ma powodu, dla którego mielibyśmy cierpieć to, czego oni unikają. Niezmiernie ważne jest, aby nasz system finansowy został niezwłocznie zbadany i tak gruntownie i skutecznie zrewidowany, aby mieć pewność, że nasza waluta nie będzie już zawodzić w krytycznych momentach, aby zaspokoić nasze potrzeby. Chyba nie muszę powtarzać, że wierzę w skuteczną armię i wystarczająco dużą flotę, aby zapewnić nam za granicą szacunek, który jest najpewniejszą gwarancją pokoju. Słowo specjalnego ostrzeżenia dla moich współobywateli, którzy są tak postępowi, jak mam nadzieję, że ja. Chcę, aby nadal interesowali się naszymi sprawami wewnętrznymi; i chcę, żeby też stale pamiętali o zainteresowaniach Wujka Sama za granicą. Sprawiedliwość i uczciwe postępowanie między narodami opiera się na zasadach identycznych z tymi, które nie mogą sprawiedliwie i uczciwie postępować między jednostkami, z których składają się narody, z istotnym wyjątkiem, że każdy naród musi wykonywać swoją własną rolę w międzynarodowej pracy policyjnej. Jeśli wpadniesz tutaj w kłopoty, możesz wezwać policję; ale jeśli Wujek Sam wpadnie w tarapaty, musi być swoim własnym policjantem, a ja chcę, żeby był wystarczająco silny, by wspierać pokojowe aspiracje innych narodów w związku z nami. Wierzę w narodowe przyjaźnie i najszczerszą dobrą wolę dla wszystkich narodów; ale przyjaźnie narodowe, podobnie jak międzyludzkie, muszą opierać się zarówno na szacunku, jak i sympatii, na wyrozumiałości jak również na zaufaniu. Szczerze powinienem się wstydzić każdego Amerykanina, który nie próbował zmusić rządu amerykańskiego do postępowania wobec innych narodów w stosunkach międzynarodowych tak sprawiedliwie, jak on sam postępowałby wobec jakiejkolwiek jednostki w stosunkach prywatnych. Byłbym szczerze zawstydzony, widząc, jak krzywdzimy słabszą moc, i powinienem zwiesić głowę na zawsze, gdybyśmy potulnie cierpieli krzywdę od silniejszej siły. O ochronie powiem szerzej gdzie indziej. Ochrona oznacza zarówno rozwój, jak i ochronę. Uznałem prawo i obowiązek tego pokolenia do rozwoju i korzystania z zasobów naturalnych naszej ziemi; ale nie uznaję prawa do ich marnowania lub okradania pokoleń, które nadejdą po nas, poprzez marnotrawstwo. Od narodu nie wymagam niczego poza tym, aby zachowywał się tak, jak każdy rolnik tutaj zachowuje się w stosunku do własnych dzieci. Ten rolnik to biedne stworzenie, które odziera ziemię ze skóry i pozostawia ją bezwartościową dla swoich dzieci. Rolnik to dobry rolnik, który umożliwiwszy utrzymanie ziemi i zapewnienie edukacji swoim dzieciom, pozostawia im ją trochę lepszą, niż sam ją zastał. Wierzę w to samo co naród. Ponadto uważam, że zasoby naturalne muszą być wykorzystywane z korzyścią dla całego naszego narodu, a nie monopolizowane dla dobra nielicznych, i tu znów mamy do czynienia z inną sprawą, w której oskarża się mnie o przyjęcie postawy rewolucyjnej. Ludzie zapominają teraz, że sto lat temu istnieli ludzie publiczni o dobrym charakterze, którzy opowiadali się za sprzedażą przez naród jego publicznych ziem w wielkich ilościach, aby naród mógł uzyskać jak najwięcej pieniędzy i przekazać je ludziom, którzy mogliby je uprawiać na własny użytek. Przyjęliśmy właściwą podstawę demokratyczną, aby ziemia została przyznana w małych częściach ludziom, którzy faktycznie mieli ją uprawiać i na niej żyć. Teraz, gdy mamy do czynienia z energią wodną, z lasami, z kopalniami, stajemy twarzą w twarz z faktem, że jest wielu ludzi, którzy pójdą z nami w ochronie zasobów tylko wtedy, gdy pozwoli im się je eksploatować dla swoich celów. korzyść. To jeden z podstawowych powodów, dla których partykularne interesy powinny zostać wyparte z polityki. Ze wszystkich kwestii, które mogą stanąć przed tym narodem, z wyjątkiem faktycznego zachowania jego istnienia podczas wielkiej wojny, żadna nie dorównuje ważnością wielkiemu głównemu zadaniu

pozostawienia tej ziemi nawet lepszej ziemi dla naszych potomków, niż jest to dla nas i szkoląc ich w lepszą rasę, aby zamieszkiwali ziemię i przekazywali ją dalej. Ochrona jest wielką kwestią moralną, ponieważ wiąże się z patriotycznym obowiązkiem zapewnienia bezpieczeństwa i przetrwania narodu. Dodam, że zdrowie i witalność naszego narodu są co najmniej tak samo warte ochrony, jak ich lasy, wody, ziemie i minerały, aw tej wielkiej pracy rząd narodowy musi wziąć na siebie najważniejszą rolę. Gdzie indziej mówiłem także o wielkim zadaniu, które stoi przed rolnikami tego kraju, aby zapewnić sobie, swoim żonom i dzieciom nie tylko korzyści z lepszego rolnictwa, ale także lepsze metody prowadzenia działalności gospodarczej i lepsze warunki życia w gospodarstwie. Ciężar tego wielkiego zadania spadnie, tak jak powinien, głównie na wielkie organizacje samych rolników. Cieszę się, że tak się stanie, bo wierzę, że wszyscy sobie z tym poradzą. W szczególności istnieją mocne powody, dla których Departamenty Rolnictwa różnych stanów, Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych oraz kolegia rolnicze i stacje doświadczalne powinny rozszerzyć swoją pracę na wszystkie fazy życia gospodarstwa rolnego, zamiast ograniczać się, ponieważ zbyt często ograniczały się w przeszłości wyłącznie do kwestii produkcji roślinnej. A teraz specjalne słowo do rolnika. Chcę widzieć, jak robi z farmy tak wspaniałe gospodarstwo, jak to tylko możliwe; i niech pamięta, aby dopilnować, aby postęp postępował zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz; niech pamięta, że żona rolnika powinna mieć tyle samo uwagi i myśli, co sam rolnik. Nic nie jest bardziej prawdziwe niż to, że po wszelkiego rodzaju ekscesach następuje reakcja; fakt, nad którym powinni się zastanowić zarówno reformatorzy, jak i reakcjoniści. Stoimy twarzą w twarz z nowymi koncepcjami stosunku własności do dobrobytu człowieka, głównie dlatego, że niektórzy obrońcy praw własności przeciwstawnych prawom człowieka posuwają się zbyt daleko w swoich roszczeniach. Człowiek, który błędnie utrzymuje, że każde prawo człowieka jest drugorzędne w stosunku do jego korzyści, musi teraz ustąpić miejsca rzecznikowi dobra ludzkiego, który słusznie utrzymuje, że każdy człowiek posiada swoją własność podporządkowaną ogólnemu prawu społeczności do regulowania jej użytkowania w takim stopniu, w jakim może tego wymagać dobro publiczne. Ale myślę, że możemy pójść jeszcze dalej. Prawo do regulowania korzystania z bogactwa w interesie publicznym jest powszechnie uznawane. Przyznajmy także prawo do regulowania warunków pracy, która jest głównym elementem bogactwa, bezpośrednio w interesie dobra wspólnego. Podstawową rzeczą do zrobienia dla każdego człowieka jest danie mu szansy dotarcia do miejsca, w którym wniesie jak największy wkład w dobro publiczne. Zrozum, co tam mówię. Daj mu szansę, nie popychaj go, jeśli nie da się popchnąć. Pomóż każdemu, kto się potknie; jeśli się położy, trudno będzie go nieść; ale jeśli jest godnym człowiekiem, dołóżmy wszelkich starań, aby miał szansę pokazać, jaka jest w nim wartość. Żaden człowiek nie może być dobrym obywatelem, jeśli jego płaca nie wystarcza na pokrycie podstawowych kosztów utrzymania, a godziny pracy są na tyle krótkie, że po zakończeniu dnia pracy będzie miał czas i energię, aby wziąć udział w zarządzaniu wspólnoty, aby pomóc w dźwiganiu ogólnego ciężaru. Warunki życia, w jakich ich otaczamy, powstrzymują niezliczonych ludzi przed byciem dobrymi obywatelami. Potrzebujemy kompleksowych ustaw o odszkodowaniach dla pracowników, zarówno stanowych, jak i krajowych praw regulujących pracę dzieci i kobiet, a zwłaszcza potrzebujemy w naszych szkołach powszechnych nie tylko edukacji w zakresie uczenia się z książek, ale także praktycznego szkolenia w życiu codziennym i pracy. Musimy wyegzekwować lepsze warunki sanitarne dla naszych pracowników i rozszerzyć stosowanie urządzeń ochronnych dla naszych pracowników w przemyśle i handlu, zarówno w obrębie stanów, jak i między nimi. Ponadto, przyjaciele, w interesie samego robotnika musimy jak krzemień skierować nasze twarze przeciwko przemocy motłochu, tak samo jak przeciwko korporacyjnej chciwości; przeciwko przemocy, niesprawiedliwości i bezprawiu ze strony pracowników najemnych, tak samo jak przeciwko bezprawnej przebiegłości i chciwości oraz samolubnej arogancji pracodawców. Gdybym mógł prosić tylko o jedno moich rodaków, prosiłbym, aby za każdym razem, gdy udają się na reformę, pamiętali o obu stronach i aby zawsze wymierzali sprawiedliwość z jednej strony tak samo, jak z drugiej. Nie mam pożytku z urzędnika państwowego, który zawsze widzi i potępia korupcję kapitalisty, ale który nie może się

przekonać, zwłaszcza przed wyborami, do powiedzenia słowa o bezprawnej przemocy motłochu. I równie mało przyda mi się człowiek, czy to sędzia w sądzie, czy redaktor wielkiej gazety, czy bogaty i wpływowy prywatny obywatel, który może widzieć wystarczająco jasno i potępiać bezprawie przemocy motłochu, ale którego oczy są zamknięte tak, że jest ślepy, gdy chodzi o korupcję w biznesie na gigantyczną skalę. Pamiętaj też, co powiedziałem o nadmiarze zarówno wśród reformatorów, jak i reakcjonistów. Gdyby człowiek reakcyjny, który myśli tylko o prawach własności, mógł postawić na swoim, wywołałby rewolucję; a jedna z moich głównych obaw związanych z postępem wynika z tego, że nie chcę widzieć, jak nasz lud z powodu braku odpowiedniego przywództwa jest zmuszony podążać za ludźmi, których intencje są doskonałe, ale których oczy są trochę zbyt dzikie, aby naprawdę bezpiecznie było Zaufaj im. Tutaj, w Kansas, jest jedna gazeta, która zwykle potępia mnie jako narzędzie Wall Street, a jednocześnie gorączkowo odrzuca twierdzenie, że jestem socjalistą na tej podstawie, że jest to nieuzasadnione oszczerstwo socjalistów. Na efektywność narodową składa się wiele czynników. Jest to konieczny skutek szeroko stosowanej zasady konserwatorskiej. Ostatecznie zadecyduje o naszej porażce lub sukcesie jako narodu. Sprawność narodowa dotyczy nie tylko zasobów naturalnych i ludzi, ale w równym stopniu dotyczy instytucji. Państwo musi być sprawne dla pracy, która dotyczy tylko ludzi w państwie; i naród za to, co dotyczy wszystkich ludzi. Nie może pozostać żadna neutralna ziemia, która mogłaby służyć jako schronienie dla przestępców, a zwłaszcza przestępców o wielkim bogactwie, którzy mogą zatrudnić lisią przebiegłość prawną, która nauczy ich, jak unikać obu jurysdykcji. Nieszczęściem jest, gdy ustawodawca krajowy nie wypełnia swojego obowiązku zapewnienia krajowego środka odwoławczego, tak że jedyną działalnością krajową jest czysto negatywna działalność sądownictwa polegająca na zakazaniu państwu sprawowania władzy w lokalach. Nie proszę o nadmierną centralizację; ale proszę, abyśmy pracowali w duchu szerokiego i dalekosiężnego nacjonalizmu, kiedy pracujemy nad tym, co dotyczy całego naszego narodu. Wszyscy jesteśmy Amerykanami. Nasze wspólne zainteresowania są rozległe jak kontynent. Mówię do was tutaj w Kansas dokładnie tak, jak przemawiałbym w Nowym Jorku czy Georgii, ponieważ najważniejsze problemy to te, które dotykają nas wszystkich jednakowo. Rząd narodowy należy do całego narodu amerykańskiego, a tam, gdzie cały naród amerykański jest zainteresowany, interes ten może być skutecznie strzeżony tylko przez rząd narodowy. Uważam, że poprawa, której szukamy, musi zostać osiągnięta głównie za pośrednictwem rządu krajowego. Amerykanie mają rację domagając się Nowego Nacjonalizmu, bez którego nie możemy liczyć na rozwiązanie nowych problemów. Nowy nacjonalizm przedkłada potrzebę narodową nad partykularną lub osobistą korzyść. Jest zniecierpliwiony całkowitym zamieszaniem, które wynika z prób lokalnych ustawodawców, którzy próbują traktować kwestie krajowe jako sprawy lokalne. Jeszcze bardziej niecierpliwi się wobec niemocy wynikającej z nadmiernego podziału władzy państwowej, niemocy, która umożliwia lokalnemu egoizmowi lub przebiegłości prawnej, wynajętej przez zamożne interesy, doprowadzić działania narodowe do impasu. Ten nowy nacjonalizm uważa władzę wykonawczą za zarządcę dobra publicznego. Wymaga od sądownictwa, aby był zainteresowany przede wszystkim dobrem człowieka, a nie własnością, tak jak wymaga, aby ciało przedstawicielskie reprezentowało cały naród, a nie jedną klasę lub część ludu. Wierzę w kształtowanie celów rządu w celu ochrony własności, jak również dobrobytu ludzkiego. Zwykle i na dłuższą metę cele są takie same; ale ilekroć trzeba stawić czoła alternatywie, jestem za mężczyznami, a nie za własnością, jak wy byliście w wojnie secesyjnej. Daleki jestem od niedoceniania znaczenia dywidend; ale dywidendy oceniam poniżej ludzkiego charakteru. Ponownie, nie mam sympatii do reformatora, który mówi, że nie zależy mu na dywidendach. Oczywiście dobrobyt ekonomiczny jest konieczny, ponieważ człowiek musi dać z siebie wszystko i być w stanie utrzymać rodzinę. Dobrze wiem, że reformatorzy nie mogą sprowadzić na lud ruiny gospodarczej, bo same reformy popadną w ruinę. Ale musimy być gotowi na chwilową katastrofę, spowodowaną lub nie przez tych, którzy będą walczyć przeciwko nam na noże. Ci, którzy sprzeciwiają się wszelkim reformom, dobrze zrobią, jeśli pamiętają, że ruina w najgorszej postaci jest nieunikniona, jeśli nasze życie

narodowe nie przyniesie nam nic lepszego niż rozdęte fortuny dla nielicznych i triumf zarówno w polityce, jak i biznesie podłego i samolubnego materializmu. Gdyby nasze instytucje polityczne były doskonałe, absolutnie uniemożliwiłyby polityczną dominację pieniądza w jakiejkolwiek części naszych spraw. Musimy sprawić, by nasi przedstawiciele polityczni szybciej i bardziej wrażliwie reagowali na ludzi, których są sługami. Niezbędne jest bardziej bezpośrednie działanie ludzi w ich własnych sprawach pod odpowiednimi zabezpieczeniami. Bezpośredni prawybor jest krokiem w tym kierunku, jeśli wiąże się z praktykami korupcyjnymi, skutecznymi w zapobieganiu przewadze człowieka chcącego lekkomyślnie i bez skrupułów wydawać pieniądze nad swoim bardziej uczciwym konkurentem. Szczególnie ważne jest, aby wszystkie pieniądze otrzymane lub wydane na cele kampanii zostały publicznie rozliczone nie tylko po wyborach, ale także przed wyborami. Działania polityczne muszą być prostsze, łatwiejsze i wolne od zamieszania dla każdego obywatela. Uważam, że szybkie usuwanie niewiernych lub niekompetentnych urzędników państwowych powinno być łatwe i pewne, niezależnie od tego, jak doświadczenie okaże się najbardziej celowe w danej kategorii przypadków. Jedną z podstawowych potrzeb rządu reprezentatywnego, takiego jak nasz, jest upewnienie się, że ludzie, którym ludzie przekazują swoją władzę, służą ludziom, przez których zostali wybrani, a nie partykularnym interesom. Uważam, że każdemu urzędnikowi krajowemu, wybranemu lub mianowanemu, należy zabronić pełnienia funkcji i służby lub otrzymywania jakiegokolwiek wynagrodzenia, bezpośrednio lub pośrednio, od korporacji międzystanowych; a podobny przepis nie mógł nie być użyteczny w państwach. Celem rządu jest dobro ludzi. Postęp materialny i dobrobyt narodu są pożądane głównie o tyle, o ile prowadzą do moralnego i materialnego dobrobytu wszystkich dobrych obywateli. O ile przeciętny mężczyzna i kobieta są uczciwi, zdolni do zdrowego rozsądku i wzniosłych ideałów, czynni w sprawach publicznych, ale przede wszystkim zdrowi w życiu domowym, a także ojcem i matką zdrowych dzieci, które wychowują no cóż, tylko tak daleko i nie dalej możemy uważać naszą cywilizację za sukces. Musimy mieć - wierzę, że już mamy - prawdziwe i trwałe przebudzenie moralne, bez którego żadna mądrość legislacyjna lub administracyjna naprawdę nic nie znaczy; z drugiej strony musimy starać się zabezpieczyć społeczne i ekonomiczne ustawodawstwo, bez którego jakakolwiek poprawa wynikająca z czysto moralnej agitacji jest z konieczności ulotna. Pozwolę sobie ponownie zilustrować to odniesieniem do Wielkiej Armii. Nie mogłeś wygrać po prostu jako chaotyczny i zdezorganizowany tłum. Potrzebowałeś generałów; potrzebowałeś starannej administracji najbardziej zaawansowanego typu; i dobrego komisarza — linię krakersów. Dobrze pamiętacie, że sukces był konieczny w wielu różnych dziedzinach, aby doprowadzić do ogólnego sukcesu. Trzeba było mieć dobrą administrację w Waszyngtonie, tak jak trzeba było mieć administrację w terenie; i trzeba było mieć dobrą pracę generałów. Nie moglibyście zatriumfować bez tej administracji i przywództwa; ale to wszystko byłoby bezwartościowe, gdyby przeciętny żołnierz nie miał w sobie odpowiednich rzeczy. Musiał mieć w sobie odpowiednie rzeczy, inaczej nie dałoby się tego z niego wyciągnąć. Dlatego też w ostatecznym rozrachunku, mimo że posiadanie odpowiedniej organizacji i odpowiedniego dowództwa było niezwykle konieczne, jeszcze bardziej konieczne było, aby przeciętny żołnierz miał przewagę bojową i odpowiedni charakter. Tak jest w naszym życiu obywatelskim. Bez względu na to, czy teraz jesteśmy uczciwi i przyzwoiti w życiu prywatnym, jeśli nie mamy odpowiedniego prawa i odpowiedniego administrowania prawem, nie możemy iść naprzód jako naród. To jest konieczne; ale musi być dodatkiem, a nie substytutem cech, które czynią nas obywatelami. W ostatecznym rozrachunku najważniejszym elementem kariery każdego człowieka musi być suma tych cech, które łącznie określamy mianem charakteru. Jeśli go nie ma, to żadne prawo, które ludzki umysł może wymyślić, żadne egzekwowanie prawa przez najodważniejszego i najsilniejszego wykonawcę nie będzie mu w stanie pomóc. Musimy mieć odpowiedni charakter – charakter, który sprawia, że człowiek jest przede wszystkim dobrym człowiekiem w domu, dobrym ojcem, dobrym mężem – który czyni człowieka dobrym sąsiadem. Musicie to mieć, a ponadto musicie mieć taki rodzaj prawa i taki sposób zarządzania prawem, który da tym cechom prywatnego obywatela

najlepszą możliwą szansę rozwoju. Podstawowym problemem naszego narodu jest uzyskanie odpowiedniego rodzaju dobrego obywatelstwa, a aby to uzyskać, musimy mieć postęp, a nasi publicyści muszą być naprawdę postępowi.

**Deklaracja Balfoura**

**Data: 2 listopada 1917 r. n.e.**

Brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur James Balfour starał się pozyskać żydowskie poparcie dla aliantów podczas I wojny światowej. W liście do Lorda Rothschilda, Balfour zadeklarował brytyjskie poparcie dla utworzenia żydowskiej ojczyzny w Palestynie, co było podstawą późniejszego utworzenia państwa Izrael. Balfour dał jasno do zrozumienia, że utworzenie takiej ojczyzny nie będzie naruszać praw nieżydowskich mieszkańców Palestyny ani nie sugerować, że prawa Żydów w jakimkolwiek innym kraju zostaną zmienione. List został opublikowany w „Timesie" (Londyn).

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

2 listopada 1917

Drogi Lordzie Rothschild:

Mam wielką przyjemność przekazać Państwu w imieniu Rządu Jego Królewskiej Mości następującą deklarację sympatii dla żydowskich aspiracji syjonistycznych, która została przedłożona i zatwierdzona przez Radę Ministrów:

Rząd Jego Królewskiej Mości przychylnie ocenia utworzenie w Palestynie siedziby narodowej dla narodu żydowskiego i dołoży wszelkich starań, aby ułatwić osiągnięcie tego celu, przy czym jest jasne, że nie zostanie uczynione nic, co mogłoby naruszać prawa obywatelskie i religijne istniejących społeczności nieżydowskich w Palestynie, ani o prawach i statusie politycznym Żydów w jakimkolwiek innym kraju. Byłbym wdzięczny, gdybyś podał tę deklarację do wiadomości Federacji Syjonistycznej.

Twój,

Arthur James Balfour

**Woodrow Wilson: Przemówienie „Czternaście punktów".**

**Data: 8 stycznia 1918 r**

W tym przemówieniu prezydenta USA Woodrowa Wilsona, wygłoszonym przed Kongresem 8 stycznia 1918 roku, przedstawił swój program sprawiedliwego i trwałego pokoju na świecie. Punkty te stały się podstawą do negocjacji zakończenia I wojny światowej (1914–18). Wilson wzywał do „otwartych przymierzy pokoju, do których otwarcie doprowadzono"; absolutna wolność mórz, w czasie pokoju i wojny; równość warunków handlowych między narodami; redukcje zbrojeń narodowych; bezstronne dostosowanie roszczeń kolonialnych; samostanowienie Rosji i narodów byłych Austro-Węgier; przywrócenie lub dostosowanie granic belgijskich, francuskich, włoskich, rumuńskich, serbskich i czarnogórskich; autonomia dla narodowości, które wcześniej znajdowały się pod panowaniem tureckim, ale suwerenność dla Turcji; otwarcie Dardaneli dla wszystkich narodów; powstanie niepodległej Polski; oraz utworzenie stowarzyszenia narodów w celu zagwarantowania „niezależności politycznej i integralności terytorialnej zarówno dużym, jak i małym państwom".

Panowie z Kongresu: Po raz kolejny, jak już wielokrotnie, rzecznicy imperiów centralnych wyrazili chęć przedyskutowania celów wojny i możliwych podstaw powszechnego pokoju. W Brześciu Litewskim toczyły się pertraktacje między przedstawicielami państw centralnych, na które zwrócono uwagę

wszystkich stron wojujących w celu ustalenia, czy możliwe jest rozszerzenie tych pertraktacji na konferencję generalną w sprawie warunków pokój i rozliczenie. Przedstawiciele rosyjscy przedstawili nie tylko doskonale określone zasady, na jakich byliby skłonni zawrzeć pokój, ale także równie określony program konkretnego zastosowania tych zasad. Przedstawiciele mocarstw centralnych ze swej strony przedstawili zarys porozumienia, które, choć znacznie mniej określone, wydawało się podatne na liberalną interpretację, dopóki nie został dodany ich szczegółowy program warunków praktycznych. Program ten nie przewidywał żadnych ustępstw ani wobec suwerenności Rosji, ani wobec preferencji ludności, której losami się zajmował, ale jednym słowem oznaczał, że cesarstwa centralne miały zachować każdą stopę terytorium okupowanego przez ich siły zbrojne, — każda prowincja, każde miasto, każdy punkt obserwacyjny — jako stały dodatek do ich terytoriów i ich potęgi. Rozsądne jest przypuszczenie, że ogólne zasady rozstrzygania sporów, które początkowo sugerowali, wywodzą się od bardziej liberalnych mężów stanu Niemiec i Austrii, ludzi, którzy zaczęli odczuwać siłę myśli i celów swoich własnych narodów, podczas gdy konkretne warunki rzeczywiste porozumienie przyszło od dowódców wojskowych, którzy nie myślą o niczym innym, jak tylko o zatrzymaniu tego, co mają. Negocjacje zostały zerwane. Rosyjscy przedstawiciele byli szczerzy i gorliwi. Nie mogą przyjmować takich propozycji podboju i dominacji. Całe zdarzenie jest pełne znaczenia. Jest też pełen zakłopotania. Z kim mają do czynienia rosyjscy przedstawiciele? W imieniu kogo przemawiają przedstawiciele imperiów centralnych? Czy przemawiają w imieniu większości swoich parlamentów, czy w imieniu partii mniejszościowych, tej wojskowej i imperialistycznej mniejszości, która do tej pory dominowała nad całą ich polityką i kontrolowała sprawy Turcji i państw bałkańskich, które czuły się zobowiązane do bycia ich wspólnikami w tej wojna? Przedstawiciele rosyjscy nalegali, bardzo słusznie, bardzo mądrze i w prawdziwym duchu nowoczesnej demokracji, aby konferencje, które odbywają z mężami stanu krzyżackiego i tureckiego, odbywały się przy otwartych, a nie zamkniętych drzwiach, a cały świat był publiczność, zgodnie z życzeniem. Kogo więc słuchaliśmy? Tym, którzy głoszą ducha i intencje rezolucji niemieckiego Reichstagu z dziewiątego lipca ubiegłego roku, ducha i intencje liberalnych przywódców i partii niemieckich lub tych, którzy opierają się i przeciwstawiają temu duchowi i intencjom i nalegają na podbój i podporządkowanie? A może w rzeczywistości słuchamy obu, niepogodzonych, w otwartej i beznadziejnej sprzeczności? To są bardzo poważne i ciężarne pytania. Od odpowiedzi na nie zależy pokój na świecie. Ale bez względu na wyniki pertraktacji w Brześciu Litewskim, bez względu na pomieszanie opinii i celów w wypowiedziach rzeczników imperiów centralnych, ponownie podjęli oni próbę zaznajomienia świata ze swoimi celami w wojnie i ponownie rzucili wyzwanie ich przeciwnikom, aby powiedzieli, jakie są ich cele i jaki rodzaj rozstrzygnięcia uznaliby za słuszne i zadowalające. Nie ma dobrego powodu, dla którego nie należałoby odpowiedzieć na to wyzwanie i to z najwyższą szczerością. Nie czekaliśmy na to. Nie raz, ale raz po raz przedstawialiśmy światu całą naszą myśl i cel, nie tylko w kategoriach ogólnych, ale za każdym razem z wystarczającą definicją, aby było jasne, jakiego rodzaju ostateczne warunki rozstrzygnięcia muszą koniecznie z nich wyniknąć. W ciągu ostatniego tygodnia pan Lloyd George przemawiał z godną podziwu szczerością i godnym podziwu duchem w imieniu narodu i rządu Wielkiej Brytanii. Nie ma pomieszania poglądów wśród przeciwników mocarstw centralnych, nie ma niepewności co do zasad, nie ma niejasności w szczegółach. Jedyna tajemnica rady, jedyny brak nieustraszonej szczerości, jedyny brak definitywnego określenia celów wojny leżą po stronie Niemiec i ich sojuszników. Kwestie życia i śmierci wiszą na tych definicjach. Żaden mąż stanu, który ma najmniejsze pojęcie o swojej odpowiedzialności, nie powinien ani przez chwilę pozwolić sobie na kontynuowanie tego tragicznego i przerażającego rozlewu krwi i skarbów, chyba że jest pewien ponad wszelką wątpliwość, że przedmioty życiowej ofiary są nieodłączną częścią samego życia. społeczeństwa i że ludzie, w imieniu których przemawia, uważają je za słuszne i konieczne, tak jak on. Co więcej, istnieje głos wzywający do zdefiniowania tych zasad i celów, który wydaje mi się bardziej ekscytujący i przekonujący niż którykolwiek z wielu poruszających głosów, którymi wypełnione jest niespokojne powietrze świata. To

głos narodu rosyjskiego. Wygląda na to, że padają na twarz i są prawie bezradni wobec ponurej potęgi Niemiec, która dotychczas nie znała litości ani litości. Najwyraźniej ich władza jest zdruzgotana. A jednak ich dusza nie jest posłuszna. Nie ustąpią ani w zasadzie, ani w działaniu. Ich koncepcja tego, co jest słuszne, co jest dla nich humanitarne i honorowe do zaakceptowania, została wyrażona ze szczerością, szerokim spojrzeniem, hojnością ducha i powszechną ludzką sympatią, która musi rzucić wyzwanie podziwowi każdego przyjaciela ludzkości ; i odmówili połączenia swoich ideałów lub porzucenia innych, aby sami mogli być bezpieczni. Wzywają nas, abyśmy powiedzieli, czego pragniemy, w czym, jeśli w czymkolwiek, nasz cel i nasz duch różnią się od ich; i wierzę, że naród Stanów Zjednoczonych życzyłby sobie, abym odpowiedział z całkowitą prostotą i szczerością. Bez względu na to, czy ich obecni przywódcy w to wierzą, czy nie, naszym szczerym pragnieniem i nadzieją jest otwarcie jakiejś drogi, dzięki której moglibyśmy być uprzywilejowani, pomagając narodowi rosyjskiemu osiągnąć jego najwyższą nadzieję na wolność i zarządził spokój. Naszym życzeniem i celem będzie, aby procesy pokojowe, gdy zostaną rozpoczęte, były całkowicie otwarte i aby odtąd nie obejmowały i nie pozwalały na żadne tajne porozumienia jakiegokolwiek rodzaju. Minął dzień podboju i wywyższenia; tak samo jest z dniem tajnych przymierzy zawartych w interesie poszczególnych rządów i prawdopodobnie w jakimś nieoczekiwanym momencie, by zakłócić pokój na świecie. To właśnie ten szczęśliwy fakt, teraz jasny dla każdego człowieka publicznego, którego myśli nie krążą jeszcze w czasach, które już przeminęły, umożliwia każdemu narodowi, którego cele są zgodne ze sprawiedliwością i pokojem na świecie, wyznać teraz lub w jakimkolwiek innym czasie obiekty, które ma na widoku. Przystąpiliśmy do tej wojny, ponieważ doszło do naruszeń prawa, które dotknęły nas do głębi i uniemożliwiły życie naszemu ludowi, chyba że zostaną naprawione, a świat raz na zawsze zabezpieczony przed ich nawrotem. To, czego żądamy w tej wojnie, nie jest więc niczym szczególnym dla nas samych. Chodzi o to, aby świat stał się odpowiedni i bezpieczny do życia; a zwłaszcza, aby był bezpieczny dla każdego miłującego pokój narodu, który tak jak nasz pragnie żyć własnym życiem, określać własne instytucje, mieć pewność sprawiedliwości i uczciwego postępowania ze strony innych narodów świata, przeciw przemocy i samolubstwu agresja. W rzeczywistości wszystkie narody świata są partnerami w tym interesie, a my ze swojej strony widzimy bardzo wyraźnie, że jeśli sprawiedliwość nie zostanie oddana innym, nie zostanie oddana nam. Program pokoju na świecie jest zatem naszym programem; i ten program, jedyny możliwy program, jak go widzimy, jest następujący:

I. Otwarte przymierza pokoju, otwarcie zawarte, po których nie będzie żadnych prywatnych porozumień międzynarodowych jakiegokolwiek rodzaju, ale dyplomacja będzie zawsze postępować szczerze i na oczach opinii publicznej.

II. Absolutna swoboda żeglugi na morzach, poza wodami terytorialnymi, zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny, z wyjątkiem sytuacji, gdy morza mogą zostać całkowicie lub częściowo zamknięte w wyniku działań międzynarodowych w celu wykonania międzynarodowych przymierzy.

III. Usunięcie, o ile to możliwe, wszelkich barier ekonomicznych i ustanowienie równych warunków handlu między wszystkimi narodami, które zgadzają się na pokój i zrzeszają się w jego utrzymaniu.

IV. Odpowiednie gwarancje udzielone i przyjęte, że zbrojenia narodowe zostaną zredukowane do najniższego poziomu odpowiadającego bezpieczeństwu wewnętrznemu.

V. Swobodne, otwarte i całkowicie bezstronne dostosowanie wszystkich roszczeń kolonialnych, oparte na ścisłym przestrzeganiu zasady, że przy rozstrzyganiu wszystkich takich kwestii suwerenności interesy zainteresowanych ludności muszą mieć taką samą wagę jak słuszne roszczenia rząd, którego tytuł ma zostać ustalony.

VI. Ewakuacja całego terytorium rosyjskiego i takie rozstrzygnięcie wszystkich kwestii dotyczących Rosji, które zapewnią najlepszą i najswobodniejszą współpracę innych narodów świata w uzyskaniu dla

niej nieskrępowanej i nieskrępowanej możliwości samodzielnego decydowania o własnym rozwoju politycznym i politykę narodową i zapewnić jej szczere powitanie w społeczeństwie wolnych narodów w ramach wybranych przez nią instytucji; i, więcej niż powitanie, także wszelkiego rodzaju pomoc, której ona może potrzebować i której sama może pragnąć. Traktowanie Rosji przez jej siostrzane narody w nadchodzących miesiącach będzie sprawdzianem ich dobrej woli, zrozumienia przez nich jej potrzeb w odróżnieniu od ich własnych interesów oraz ich inteligentnego i bezinteresownego współczucia.

VII. Belgia, zgodzi się z tym cały świat, musi zostać ewakuowana i przywrócona, bez żadnych prób ograniczania suwerenności, którą cieszy się ona wspólnie ze wszystkimi innymi wolnymi narodami. Żaden inny pojedynczy akt nie posłuży tak, jak ten, do przywrócenia zaufania między narodami do praw, które same ustanowiły i ustaliły w celu zarządzania ich wzajemnymi stosunkami. Bez tego uzdrawiającego aktu cała struktura i ważność prawa międzynarodowego jest na zawsze naruszona.

VIII. Całe terytorium francuskie powinno zostać uwolnione, a najechane części przywrócone, a krzywda wyrządzona Francji przez Prusy w 1871 roku w sprawie Alzacji i Lotaryngii, która zakłócała pokój na świecie przez prawie pięćdziesiąt lat, powinna zostać naprawiona, aby pokój może być ponownie zapewniony w interesie wszystkich.

IX. Ponowne dostosowanie granic Włoch powinno nastąpić wzdłuż wyraźnie rozpoznawalnych linii narodowościowych.

X. Narody Austro-Węgier, których miejsce wśród narodów pragniemy, aby były zachowane i zapewnione, powinny otrzymać jak najswobodniejszą możliwość autonomicznego rozwoju.

XI. Należy ewakuować Rumunię, Serbię i Czarnogórę; przywrócenie terytoriów okupowanych; Serbia przyznała swobodny i bezpieczny dostęp do morza; oraz wzajemne stosunki kilku państw bałkańskich określone przez przyjacielską radę zgodnie z historycznie ustalonymi liniami lojalności i narodowości; i międzynarodowe gwarancje niezależności politycznej i gospodarczej oraz integralności terytorialnej kilku państw bałkańskich.

XII. Tureckim częściom obecnego Imperium Osmańskiego należy zapewnić bezpieczną suwerenność, ale innym narodom, które są obecnie pod panowaniem tureckim, należy zapewnić niewątpliwe bezpieczeństwo życia i absolutnie niezakłóconą możliwość autonomicznego rozwoju, a Dardanele powinny zostać otwarte na stałe jako swobodny przepływ statków i handel wszystkich krajów na podstawie międzynarodowych gwarancji.

XIII. Powinno powstać niepodległe państwo polskie, które powinno obejmować terytoria zamieszkane przez ludność bezsprzecznie polską, które powinno mieć zapewniony swobodny i bezpieczny dostęp do morza, a którego niepodległość polityczna i gospodarcza oraz integralność terytorialna powinny być zagwarantowane układem międzynarodowym.

XIV. Ogólne stowarzyszenie narodów musi zostać utworzone na podstawie określonych przymierzy w celu zapewnienia wzajemnych gwarancji niezależności politycznej i integralności terytorialnej zarówno dużym, jak i małym państwom.

W odniesieniu do tych zasadniczych napraw zła i zapewnienia słuszności czujemy się bliskimi partnerami wszystkich rządów i narodów zrzeszonych razem przeciwko imperialistom. Nie możemy być rozdzieleni w interesie ani podzieleni w celu. Stoimy razem do końca. O takie układy i przymierza jesteśmy gotowi walczyć i kontynuować walkę, aż zostaną osiągnięte; ale tylko dlatego, że pragniemy

prawa do zwycięstwa i pragniemy sprawiedliwego i trwałego pokoju, jaki można zapewnić tylko przez usunięcie głównych prowokacji do wojny, które usuwa ten program. Nie zazdrościmy niemieckiej wielkości i nie ma w tym programie nic, co mogłoby ją osłabić. Nie żałujemy jej żadnego osiągnięcia ani wyróżnienia w nauce lub pokojowym przedsięwzięciu, które uczyniły jej rekord bardzo jasnym i godnym pozazdroszczenia. Nie chcemy jej skrzywdzić ani w żaden sposób blokować jej uprawnionego wpływu lub władzy. Nie chcemy walczyć z nim ani bronią, ani wrogimi układami handlowymi, jeśli chce związać się z nami i innymi miłującymi pokój narodami świata w przymierzach sprawiedliwości, prawa i uczciwego postępowania. Życzymy jej tylko, aby przyjęła miejsce równości wśród narodów świata — nowego świata, w którym teraz żyjemy — zamiast miejsca panowania. Nie zakładamy też, że sugerujemy jej jakąkolwiek zmianę lub modyfikację jej instytucji. Ale musimy szczerze powiedzieć, konieczne jako wstęp do wszelkich inteligentnych stosunków z nią z naszej strony, abyśmy wiedzieli, w imieniu kogo jej rzecznicy przemawiają do nas, czy w imieniu większości w Reichstagu, czy w imieniu partii wojskowej. i ludzi, których credo jest imperialna dominacja. Z pewnością rozmawialiśmy teraz w kategoriach zbyt konkretnych, aby dopuszczać jakiekolwiek dalsze wątpliwości lub pytania. Przez cały program, który przedstawiłem, przewija się oczywista zasada. Jest to zasada sprawiedliwości dla wszystkich ludów i narodowości oraz ich prawo do życia na równych warunkach wolności i bezpieczeństwa między sobą, niezależnie od tego, czy są silni, czy słabi. Dopóki ta zasada nie stanie się podstawą, żadna część struktury międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości nie może się ostać. Naród Stanów Zjednoczonych nie mógł kierować się żadną inną zasadą; i dla obrony tej zasady są gotowi poświęcić swoje życie, swój honor i wszystko, co posiadają. Nadszedł normalny punkt kulminacyjny tej kulminacyjnej i ostatecznej wojny o ludzką wolność, a oni są gotowi wystawić na próbę własną siłę, swój najwyższy cel, własną uczciwość i oddanie.

**Przymierze Ligi Narodów**

**Data: 28 kwietnia 1919 r**

Część I traktatu wersalskiego z 1919 r. określała cele i ramy organizacyjne proponowanego nowego organu międzynarodowego, Ligi Narodów. Sfinalizowane przez komitet aliancki 28 kwietnia 1919 r. Przymierze weszło w życie w styczniu 1920 r. Wraz z utworzeniem ligi. Jej sygnatariusze zobowiązali się do wzajemnej ochrony przed agresją i przyjęcia mediacji w rozstrzyganiu sporów. Liga miała składać się ze zgromadzenia ogólnego (po jednym przedstawicielu z każdego państwa członkowskiego), rady (przedstawiciele pięciu głównych mocarstw sprzymierzonych oraz czterech innych wybranych w drodze rotacji) oraz stałego sekretariatu w Genewie, kierowanego przez sekretarza- ogólny. Miał powstać stały trybunał sprawiedliwości międzynarodowej. Rozbrojenie, praca, reformy zdrowia i współpraca międzynarodowa były innymi kluczowymi problemami. W 1946 roku, po II wojnie światowej, jego działalność przejęła Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Wysokie Umawiające się Strony,

W celu promowania współpracy międzynarodowej oraz osiągnięcia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa

przez przyjęcie zobowiązań do nieuciekania się do wojny,

nakazem otwartych, sprawiedliwych i honorowych stosunków między narodami,

przez trwałe ustanowienie rozumienia prawa międzynarodowego jako rzeczywistej reguły postępowania między Rządami i przez zachowanie sprawiedliwości i skrupulatne przestrzeganie wszystkich zobowiązań traktatowych w stosunkach między zorganizowanymi ludami, zgódźcie się na to Przymierze Ligi Narodów.

Artykuł 1

Członkami pierwotnymi Ligi Narodów będą Ci spośród Sygnatariuszy, których wymieniono w Aneksie do niniejszego Paktu, a także ci z innych Państw wymienionych w Aneksie, które przystąpią bez zastrzeżenia do niniejszego Paktu. Przystąpienie to nastąpi w drodze deklaracji złożonej w Sekretariacie w ciągu dwóch miesięcy od wejścia w życie Paktu. Zawiadomienie o tym zostanie przesłane wszystkim pozostałym Członkom Ligi.

Każde w pełni samorządne Państwo, Dominium lub Kolonia, nie wymienione w Aneksie, może zostać Członkiem Ligi, jeżeli dwie trzecie Zgromadzenia zgodzi się na jego przyjęcie, pod warunkiem że złoży skuteczne gwarancje szczerego zamiaru przestrzegania jego zobowiązań międzynarodowych i przyjmą takie przepisy, jakie mogą być określone przez Ligę w odniesieniu do jej sił zbrojnych, morskich i powietrznych oraz uzbrojenia.

Każdy członek Ligi może, po dwuletnim powiadomieniu o swoim zamiarze, wystąpić z Ligi, pod warunkiem, że wszystkie jego zobowiązania międzynarodowe i wszystkie zobowiązania wynikające z niniejszego Paktu będą wypełnione w chwili wystąpienia.

Artykuł 2

Działania ligi w ramach niniejszego Paktu będą realizowane za pośrednictwem Zgromadzenia i Rady ze stałym Sekretariatem.

Artykuł 3

Zgromadzenie składa się z przedstawicieli członków Ligi.

Zgromadzenie zbiera się w określonych odstępach czasu i od czasu do czasu, zależnie od okoliczności, w siedzibie Ligi lub w innym miejscu, które zostanie ustalone.

Zgromadzenie może zajmować się na swoich posiedzeniach każdą sprawą wchodzącą w zakres działania Ligi lub mającą wpływ na pokój na świecie.

Na zebraniach Zgromadzenia każdy członek Ligi ma jeden głos i może mieć nie więcej niż trzech przedstawicieli.

Artykuł 4

Rada będzie się składać z przedstawicieli Głównych Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, razem z przedstawicielami czterech innych Członków Ligi. Tych czterech członków Ligi będzie od czasu do czasu wybieranych przez Zgromadzenie według własnego uznania. Do czasu wyznaczenia przedstawicieli czterech Członków Ligi, wybranych najpierw przez Zgromadzenie, przedstawiciele Belgii, Brazylii, Hiszpanii i Grecji będą członkami Rady.

Za zgodą większości Zgromadzenia Rada może mianować dodatkowych członków Ligi, których przedstawiciele zawsze będą członkami Rady; Rada za taką samą zgodą może zwiększyć liczbę członków Ligi, wybieranych przez Zgromadzenie do reprezentacji w Radzie.

Rada zbiera się od czasu do czasu, zależnie od okoliczności, a przynajmniej raz w roku, w siedzibie Ligi lub w innym miejscu, jakie zostanie ustalone.

Rada może zajmować się na swoich posiedzeniach każdą sprawą wchodzącą w zakres działania Ligi lub mającą wpływ na pokój na świecie.

Każdy członek Ligi, który nie jest reprezentowany w Radzie, będzie proszony o wysłanie przedstawiciela, aby zasiadał w charakterze członka na każdym posiedzeniu Rady podczas rozpatrywania spraw szczególnie dotyczących interesów tego członka Ligi

Na posiedzeniach Rady każdy Członek Ligi reprezentowany w Radzie dysponuje jednym głosem i może mieć nie więcej niż jednego przedstawiciela.

Artykuł 5

O ile wyraźnie nie postanowiono inaczej w niniejszym Pakcie lub w warunkach niniejszego Traktatu, decyzje podejmowane na każdym posiedzeniu Zgromadzenia lub Rady wymagają zgody wszystkich Członków Ligi reprezentowanych na posiedzeniu. Wszystkie sprawy proceduralne na posiedzeniach Zgromadzenia lub Rady, łącznie z powołaniem komisji do zbadania poszczególnych spraw, będą regulowane przez Zgromadzenie lub przez Radę i mogą być rozstrzygane większością głosów Członków Ligi reprezentowanych na spotkanie. Pierwsze posiedzenie Zgromadzenia i pierwsze posiedzenie Rady zwołuje Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Artykuł 6

Stały Sekretariat zostanie ustanowiony w siedzibie Ligi. Sekretariat składa się z Sekretarza Generalnego oraz takich sekretarzy i personelu, jakich można potrzebować.

Pierwszym Sekretarzem Generalnym jest osoba wymieniona w Załączniku; następnie Sekretarz Generalny jest mianowany przez Radę za zgodą Zgromadzenia większościowego.

Sekretarze i personel tego Sekretariatu są mianowani przez Sekretarza Generalnego za zgodą Rady.

Sekretarz Generalny działa w charakterze na wszystkich posiedzeniach Zgromadzenia i Rady.

Wydatki Sekretariatu ponoszą Członkowie Ligi zgodnie z podziałem wydatków Biura Międzynarodowego Światowego Związku Pocztowego.

Artykuł 7

Siedziba Ligi zostaje ustanowiona w Genewie.

Rada może w każdym czasie postanowić, że siedziba Ligi zostanie ulokowana gdzie indziej.

Wszystkie stanowiska w Lidze lub w związku z Ligą, w tym w Sekretariacie, będą jednakowo otwarte dla mężczyzn i kobiet.

Przedstawiciele członków Ligi i funkcjonariusze Ligi, zajęci sprawami Ligi, korzystają z przywilejów i immunitetów dyplomatycznych.

Budynki i inne mienie zajmowane przez Ligę lub jej urzędników lub przez przedstawicieli uczestniczących w jej zebraniach są nietykalne.

Artykuł 8

Członkowie Ligi uznają, że utrzymanie pokoju wymaga zredukowania zbrojeń narodowych do najniższego poziomu odpowiadającego bezpieczeństwu narodowemu i egzekwowania przez wspólne działanie zobowiązań międzynarodowych.

Rada, biorąc pod uwagę położenie geograficzne i okoliczności każdego Państwa, opracuje plany takiej redukcji do rozpatrzenia i podjęcia działań przez kilka Rządów.

Plany takie podlegają ponownemu rozpatrzeniu i rewizji co najmniej raz na dziesięć lat. Po przyjęciu tych planów przez kilka Rządów, ustalone w nich limity zbrojeń nie będą mogły być przekroczone bez zgody Rady.

Członkowie Ligi są zgodni co do tego, że produkcja amunicji i sprzętu wojennego przez prywatne przedsiębiorstwa budzi poważne zastrzeżenia. Rada doradzi, w jaki sposób można zapobiec zgubnym skutkom takiej produkcji, mając na uwadze potrzeby tych Członków Ligi, którzy nie są w stanie wytwarzać amunicji i narzędzi wojennych niezbędnych dla ich bezpieczeństwa.

Członkowie Ligi zobowiązują się do wymiany pełnych i szczerych informacji o skali ich zbrojeń, ich programach wojskowych, morskich i lotniczych oraz stanie tych gałęzi przemysłu, które nadają się do celów wojennych.

Artykuł 9

Ustanawia się stałą Komisję w celu doradzania Radzie w sprawie wykonania postanowień artykułów 1 i 8 oraz ogólnie w kwestiach wojskowych, morskich i lotniczych.

Artykuł 10

Członkowie Ligi zobowiązują się szanować i chronić przed agresją zewnętrzną integralność terytorialną i istniejącą niezależność polityczną wszystkich Członków Ligi. W przypadku jakiejkolwiek takiej agresji lub w przypadku groźby lub niebezpieczeństwa takiej agresji Rada poinformuje o środkach, za pomocą których to nastąpi i obowiązek zostanie spełniony.

Artykuł 11

Wszelka wojna lub groźba wojny, dotykająca bezpośrednio lub nie któregokolwiek z członków Ligi, zostaje niniejszym ogłoszona jako sprawa budząca zaniepokojenie całej Ligi, a Liga podejmie wszelkie działania, które mogą być uznane za rozsądne i skuteczne w celu ochrony pokoju narodów. W razie powstania takiej sytuacji nadzwyczajnej Sekretarz Generalny na żądanie któregokolwiek członka Ligi zwoła niezwłocznie posiedzenie Rady. Oświadcza się również, że każdy członek Ligi ma przyjazne prawo do zwracania uwagi Zgromadzenia lub Rady na wszelkie okoliczności, mające wpływ na stosunki międzynarodowe, które zagrażają zakłóceniem pokoju międzynarodowego lub dobrego porozumienia między narodami, od których pokój zależy.

Artykuł 12

Członkowie Ligi zgadzają się, że gdyby powstał między nimi jakikolwiek spór, który mógłby doprowadzić do zerwania, przedłożą sprawę albo do arbitrażu, albo do zbadania przez Radę, i zgadzają się w żadnym wypadku nie uciekać się do wojny przed upływem trzech miesięcy po orzeczeniu przez arbitrów lub sprawozdaniu Rady. W każdym przypadku przewidzianym w niniejszym artykule wyrok arbitrów zostanie wydany w rozsądnym terminie, a sprawozdanie Rady zostanie sporządzone w ciągu sześciu miesięcy od przedłożenia sporu.

Artykuł 13

Członkowie Ligi zgadzają się, że kiedykolwiek powstanie między nimi spór, który uznają za nadający się do poddania arbitrażowi, a który nie może być zadowalająco rozstrzygnięty na drodze dyplomatycznej, poddadzą cały przedmiot do arbitrażu. Spory co do interpretacji traktatu, co do jakiejkolwiek kwestii prawa międzynarodowego, co do istnienia jakiegokolwiek faktu, którego stwierdzenie stanowiłoby naruszenie jakiegokolwiek zobowiązania międzynarodowego, lub co do zakresu i charakteru odszkodowania, jakie należy wypłacić każde takie naruszenie, są uznawane za jedne z tych, które

ogólnie nadają się do poddania arbitrażowi. Dla rozpatrzenia każdego takiego sporu sądem arbitrażowym, do którego sprawa jest kierowana, będzie sąd uzgodniony przez strony sporu lub określony w istniejącej między nimi konwencji. Członkowie Ligi zgadzają się, że wykonają w pełnej dobrej wierze wszelkie nagrody, które mogą zostać przyznane, i że nie będą uciekać się do wojny przeciwko Członkowi Ligi, który je zastosuje. W przypadku niewykonania takiego orzeczenia Rada zaproponuje, jakie kroki należy podjąć w celu jego wykonania.

Artykuł 14

Rada opracuje i przedłoży Członkom Ligi do przyjęcia plany utworzenia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Trybunał jest właściwy do rozpatrywania i rozstrzygania wszelkich sporów o charakterze międzynarodowym, które przedkładają mu strony. Trybunał może również wydawać opinię doradczą w sprawie każdego sporu lub pytania przekazanego mu przez Radę lub Zgromadzenie.

Artykuł 15

Jeżeli między członkami Ligi powstanie jakikolwiek spór, który może doprowadzić do zerwania, a który nie zostanie poddany arbitrażowi zgodnie z artykułem 13, członkowie Ligi zgadzają się, że przedłożą sprawę Radzie. Każda strona sporu może dokonać takiego przedłożenia, zawiadamiając o istnieniu sporu Sekretarza Generalnego, który dokona wszelkich niezbędnych przygotowań do pełnego zbadania i rozpatrzenia sprawy.

W tym celu strony sporu przekażą Sekretarzowi Generalnemu, tak szybko jak to możliwe, oświadczenia dotyczące ich sprawy wraz ze wszystkimi istotnymi faktami i dokumentami, a Rada może niezwłocznie zarządzić ich publikację.

Rada dokłada wszelkich starań, aby doprowadzić do rozstrzygnięcia sporu, a jeżeli wysiłki te zakończą się powodzeniem, oświadczenie zostanie podane do wiadomości publicznej, podając takie fakty i wyjaśnienia dotyczące sporu oraz warunki jego rozstrzygnięcia, jakie Rada uzna za stosowne.

Jeżeli spór nie zostanie w ten sposób rozstrzygnięty, Rada jednomyślnie lub większością głosów sporządzi i opublikuje sprawozdanie zawierające stwierdzenie stanu faktycznego sporu oraz zalecenia, które w tym zakresie uważa za słuszne i właściwe.

Każdy członek Ligi reprezentowany w Radzie może ogłosić publicznie stan faktyczny sporu i swoje wnioski w tej sprawie.

Jeżeli sprawozdanie Rady zostanie jednomyślnie przyjęte przez jej członków innych niż przedstawiciele jednej lub więcej stron sporu, członkowie Ligi zgadzają się, że nie będą iść na wojnę z żadną stroną sporu, która zgadza się z zaleceniami raportu.

Jeżeli Radzie nie uda się sporządzić sprawozdania, które zostało jednomyślnie uzgodnione przez jej członków innych niż przedstawiciele jednej lub więcej stron sporu, członkowie Ligi zastrzegają sobie prawo do podjęcia takich działań, jakie uznają za uważają za konieczne dla zachowania prawa i sprawiedliwości.

Jeżeli jedna ze stron twierdzi, a Rada stwierdzi, że spór wynika z kwestii, która zgodnie z prawem międzynarodowym należy wyłącznie do wewnętrznej jurysdykcji tej strony, Rada poinformuje o tym i nie podejmie żadnych rekomendację co do jej rozstrzygnięcia.

Rada może w każdym przypadku na mocy niniejszego artykułu przekazać spór Zgromadzeniu. Spór zostanie tak przekazany na wniosek jednej ze stron sporu, pod warunkiem że wniosek taki zostanie złożony w ciągu czternastu dni od przedłożenia sporu Radzie.

W każdym przypadku przedłożonym Zgromadzeniu wszystkie postanowienia niniejszego artykułu i artykułu 12 odnoszące się do działań i uprawnień Rady mają zastosowanie do działań i uprawnień Zgromadzenia, z zastrzeżeniem, że sprawozdanie sporządzone przez Zgromadzenie, jeżeli zostało uzgodnione w przez przedstawicieli tych członków Ligi reprezentowanych w Radzie i większości innych członków Ligi, z wyłączeniem w każdym przypadku przedstawicieli stron sporu, będzie miał taką samą moc jak sprawozdanie Rady uzgodnione przez wszystkich jej członków innych niż Przedstawiciele jednej lub więcej stron sporu.

Artykuł 16

Jeżeli którykolwiek z członków Ligi ucieknie się do wojny wbrew swoim przymierzom zawartym w artykułach 12, 13 lub 15, będzie się ipso facto uważało, że dopuścił się aktu wojny przeciwko wszystkim innym członkom Ligi, które niniejszym zobowiązują się niezwłocznie poddać go do zerwania wszelkich stosunków handlowych lub finansowych, zakazu wszelkich stosunków między ich obywatelami a obywatelami państwa łamiącego przymierze oraz do zapobieżenia wszelkim stosunkom finansowym, handlowym lub osobistym między obywatelami państwa łamiącego przymierze a obywatele jakiegokolwiek innego państwa, bez względu na to, czy są członkami Ligi, czy też nie.

Obowiązkiem Rady w takim przypadku będzie zalecenie kilku zainteresowanym Rządom, jakie skuteczne siły wojskowe, morskie lub powietrzne, członkowie Ligi powinni indywidualnie przydzielić do sił zbrojnych, które mają być użyte do ochrony przymierzy Ligi.

Członkowie Ligi zgadzają się ponadto, że będą się wzajemnie wspierać w środkach finansowych i ekonomicznych, przedsięwziętych zgodnie z niniejszym artykułem, w celu zminimalizowania strat i niedogodności wynikających z powyższych środków, oraz że będą się wzajemnie wspierać innego w stawianiu oporu jakimkolwiek specjalnym środkom skierowanym przeciwko jednemu z nich przez państwo łamiące przymierze, oraz że podejmą niezbędne kroki w celu umożliwienia przejścia przez swoje terytorium siłom któregokolwiek z członków Ligi współpracujących w celu chronić przymierza Ligi.

Każdy Członek Ligi, który naruszył jakiekolwiek przymierze Ligi, może zostać uznany za niebędącego już Członkiem Ligi w drodze głosowania Rady, w którym zgodzili się przedstawiciele wszystkich innych Członków Ligi reprezentowanych w niej.

Artykuł 17

W przypadku sporu między członkiem Ligi a państwem, które nie jest członkiem Ligi, lub między państwami niebędącymi członkami Ligi, państwo lub państwa niebędące członkami Ligi zostaną zaproszone do przyjęcia zobowiązań członkostwa w Lidze dla celów takiego sporu, na takich warunkach, jakie Rada uzna za słuszne. Jeżeli takie zaproszenie zostanie przyjęte, postanowienia artykułów od 12 do 16 włącznie będą stosowane z takimi modyfikacjami, jakie Rada może uznać za konieczne po otrzymaniu takiego zaproszenia Rada niezwłocznie wszczyna dochodzenie w sprawie okoliczności sporu i zaleca takie działanie, jakie może się wydawać najlepsze i najskuteczniejsze w danych okolicznościach.

Jeżeli państwo w ten sposób zaproszone odmówi przyjęcia zobowiązań wynikających z członkostwa w Lidze dla celów takiego sporu i rozpocznie wojnę przeciwko członkowi Ligi, postanowienia artykułu 16 będą miały zastosowanie wobec państwa podejmującego takie działania .

Jeżeli obie strony sporu, gdy zostały o to poproszone, odmówią przyjęcia zobowiązań wynikających z członkostwa w Lidze dla celów takiego sporu, Rada może przedsięwziąć takie środki i wydać takie zalecenia, które zapobiegną działaniom wojennym i doprowadzą do rozstrzygnięcia sporu.

Artykuł 18

Każdy traktat lub zobowiązanie międzynarodowe, zaciągnięte w przyszłości przez któregokolwiek członka Ligi, będzie niezwłocznie zarejestrowane w Sekretariacie i jak najszybciej opublikowane. Żaden taki traktat ani międzynarodowe zobowiązanie nie będzie wiążące, dopóki nie zostanie zarejestrowane.

Artykuł 19

Zgromadzenie może od czasu do czasu zalecić ponowne rozpatrzenie przez Członków Ligi traktatów, które stały się bezużyteczne, oraz rozważenie warunków międzynarodowych, których trwanie mogłoby zagrozić pokojowi na świecie.

Artykuł 20

Członkowie Ligi solidarnie zgadzają się, że niniejsze Przymierze jest akceptowane jako znoszące wszelkie zobowiązania lub porozumienia inter se, które są niezgodne z jego warunkami, i uroczyście zobowiązują się, że nie będą odtąd zawierać żadnych zobowiązań niezgodnych z jego warunkami. W przypadku, gdyby którykolwiek z członków Ligi, zanim został członkiem Ligi, podjął jakiekolwiek zobowiązania niezgodne z warunkami niniejszego Paktu, obowiązkiem takiego członka będzie podjęcie natychmiastowych kroków w celu uwolnienia go od takich zobowiązań.

Artykuł 21

Żadne z postanowień niniejszego Paktu nie będzie uważane za naruszające ważność zobowiązań międzynarodowych, takich jak traktaty arbitrażowe lub porozumienia regionalne, takie jak doktryna Monroe, mające na celu zapewnienie utrzymania pokoju.

Artykuł 22

Tym koloniom i terytoriom, które w wyniku ostatniej wojny przestały podlegać zwierzchnictwu państw, które nimi poprzednio rządziły, i które są zamieszkane przez ludy, które nie są jeszcze w stanie samodzielnie stawić czoła uciążliwym warunkom współczesnego świata, powinna być stosowana zasada, że wola i rozwój takich ludów stanowią świętą misję cywilizacji i że gwarancje wykonania tej misji powinny być zawarte w tym Przymierzu.

Najlepszą metodą praktycznego zastosowania tej zasady jest powierzenie opieki nad takimi ludami narodom rozwiniętym, które ze względu na swoje zasoby, doświadczenie lub położenie geograficzne mogą najlepiej podjąć się tej odpowiedzialności i które są gotowe ją przyjąć, i że ta opieka powinna być sprawowana przez nich jako mandatariuszy w imieniu Ligi.

Charakter mandatu musi być różny w zależności od stopnia rozwoju ludu, położenia geograficznego terytorium, jego warunków ekonomicznych i innych podobnych okoliczności.

Niektóre społeczności należące niegdyś do Cesarstwa Tureckiego osiągnęły etap rozwoju, w którym ich istnienie jako niezależnych narodów może być tymczasowo uznane pod warunkiem udzielania porad i pomocy administracyjnej przez Mandatora do czasu, gdy będą w stanie samodzielnie funkcjonować. Życzenia tych społeczności muszą być głównym czynnikiem przy wyborze Mandatariusza.

Inne narody, zwłaszcza te z Afryki Środkowej, znajdują się na takim etapie, że Mandatariusz musi być odpowiedzialny za administrację terytorium w warunkach gwarantujących wolność sumienia i wyznania, z zastrzeżeniem jedynie zachowania porządku publicznego i moralności, zakazu nadużyć, takich jak handel niewolnikami, handel bronią i alkoholem, a także zapobieganie zakładaniu fortyfikacji lub baz wojskowych i morskich oraz szkoleniu wojskowemu tubylców w celach innych niż policyjne i obrona terytorium, a także będzie zapewnić równe szanse dla handlu i handlu innych członków Ligi.

Istnieją terytoria, takie jak Afryka Południowo-Zachodnia i niektóre wyspy Południowego Pacyfiku, które ze względu na małą liczbę ludności lub niewielkie rozmiary, oddalenie od centrów cywilizacji lub geograficzną bliskość z terytorium Mandatorium i inne okoliczności mogą być najlepiej zarządzane zgodnie z prawem Mandatu jako integralnej części jego terytorium, z zastrzeżeniem wyżej wymienionych zabezpieczeń w interesie ludności tubylczej.

W każdym przypadku mandatu Mandator będzie przedkładał Radzie roczne sprawozdanie dotyczące terytorium powierzonego jego opiece.

Stopień władzy, kontroli lub administracji sprawowanej przez Mandatariusza, jeśli nie zostało to wcześniej uzgodnione przez Członków Ligi, zostanie wyraźnie określony w każdym przypadku przez Radę.

Ustanawia się stałą Komisję do przyjmowania i badania rocznych sprawozdań Mandatów oraz do doradzania Radzie we wszystkich sprawach związanych z wypełnianiem mandatów.

Artykuł 23

Z zastrzeżeniem i zgodnie z postanowieniami konwencji międzynarodowych już istniejących lub uzgodnionych w przyszłości, Członkowie Ligi:

a) będą dążyć do zabezpieczenia i utrzymania godziwych i humanitarnych warunków pracy dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zarówno we własnych krajach, jak i we wszystkich krajach, z którymi łączą ich stosunki handlowe i przemysłowe

rozszerzać iw tym celu ustanawiać i utrzymywać niezbędne organizacje międzynarodowe;

(b) zobowiązują się zapewnić sprawiedliwe traktowanie rdzennych mieszkańców terytoriów znajdujących się pod ich kontrolą;

(c) powierzy Lidze ogólny nadzór nad wykonywaniem porozumień w sprawie handlu kobietami i dziećmi oraz handlu opium i innymi niebezpiecznymi narkotykami;

d) powierzy Lidze ogólny nadzór nad handlem bronią i amunicją z krajami, w których kontrola tego handlu jest konieczna we wspólnym interesie;

(e) zapewni zabezpieczenie i utrzymanie wolności komunikacji i tranzytu oraz równego traktowania w handlu wszystkich Członków Ligi. W związku z tym należy mieć na uwadze szczególne potrzeby regionów zniszczonych w czasie wojny 1914-1918;

(f) będą dążyć do podjęcia kroków w sprawach o znaczeniu międzynarodowym dla zapobiegania i zwalczania chorób.

Artykuł 24

Wszystkie biura międzynarodowe, utworzone już na mocy traktatów ogólnych, zostaną oddane pod kierownictwo Ligi, jeżeli strony takich traktatów wyrażą na to zgodę. Wszystkie takie biura

międzynarodowe i wszystkie komisje do uregulowania spraw o znaczeniu międzynarodowym, utworzone w przyszłości, będą podlegać kierownictwu Ligi.

We wszystkich sprawach o znaczeniu międzynarodowym, uregulowanych przez konwencje ogólne, ale nie podlegających kontroli międzynarodowych biur lub komisji, Sekretariat Ligi będzie, za zgodą Rady i na życzenie stron, zbierać i rozdzielać wszelkich istotnych informacji i udzieli wszelkiej innej pomocy, jaka może być konieczna lub pożądana.

Rada może zaliczyć do wydatków Sekretariatu wydatki każdego biura lub komisji, które podlegają kierownictwu Ligi.

Artykuł 25

Członkowie Ligi zgadzają się popierać i popierać zakładanie i współpracę należycie upoważnionych dobrowolnych narodowych organizacji Czerwonego Krzyża, których celem jest poprawa zdrowia, zapobieganie chorobom i łagodzenie cierpienia na całym świecie.

Artykuł 26

Poprawki do niniejszego Paktu wejdą w życie, gdy zostaną ratyfikowane przez Członków Ligi, których przedstawiciele tworzą Radę, oraz przez większość Członków Ligi, których Przedstawiciele tworzą Zgromadzenie.

Żadna taka poprawka nie będzie wiążąca dla Członka Ligi, który wyrazi sprzeciw wobec niej, ale w takim przypadku przestanie on być Członkiem Ligi.

**Mohandas K. Gandhi: Bitwa o wolność**

**Data: 1922 r. n.e.**

Mohandas K. Gandhi urodził się w Porbandar w Indiach. Student filozofii hinduskiej, Gandhi był oddany prawdzie i niestosowaniu przemocy. Kształcił się na University College London jako prawnik. W Indiach został organizatorem społeczności w zubożałych wioskach. Zebrał innych, aby byli dumni z siebie, aby posprzątali swoje wioski i zbudowali szkoły i szpitale. Jako przywódca, lud zwracał się do Gandhiego jako Bapu (Ojciec) i Mahatma (Wielka Dusza). Dlatego jest znany jako Mahatma Gandhi. On, jak wielu, był przeciwny brytyjskim rządom w Indiach i popierał niepodległość Indii od Wielkiej Brytanii. W grudniu 1921 Gandhi związał się z Indyjskim Kongresem Narodowym, grupą stojącą na czele ruchu niepodległościowego. Odmowa współpracy i pokojowy opór były bronią Gandhiego w walce z niesprawiedliwością. Gandhi rozszerzył swoją platformę niestosowania przemocy, aby uwzględnić politykę swadeshi (strategię ekonomiczną) w bojkocie wszystkich towarów zagranicznych, zwłaszcza towarów brytyjskich. Gandhi wezwał także ludzi do bojkotu brytyjskich instytucji edukacyjnych i sądów, rezygnacji z pracy w rządzie oraz porzucenia brytyjskich tytułów i zaszczytów. Prowadził ogólnokrajową kampanię pokojowego masowego nieposłuszeństwa obywatelskiego, organizował protesty i strajki. Freedom's Battle jest jednym z wielu pism Gandhiego i reprezentuje jego filozofię. Poniższy wpis zawiera fragmenty oryginalnego dokumentu.

I. Wstęp

Po wielkiej wojnie trudno wskazać jeden szczęśliwy naród; ale to wynikło z wojny, że nie ma ani jednego narodu poza Indiami, który nie byłby ani wolny, ani nie dążył do bycia wolnym. Mówi się, że my także jesteśmy na drodze do wolności, że lepiej jest podążać pewnym, choć powolnym kursem stopniowego rozwijania się wolności, niż podążać niespokojną i niebezpieczną drogą rewolucji, czy to pokojowej, czy gwałtownej, i że nowe reformy są pół drogi do wolności. Nowa konstytucja przyznana Indiom

utrzymuje wszystkie siły zbrojne, zarówno w kierunku, jak i kontroli finansowej, całkowicie poza zakresem odpowiedzialności wobec narodu indyjskiego. Co to znaczy? Oznacza to, że dochody Indii są wydawane na to, czego naród nie chce. Ale po komplikacjach środkowowschodnich i świeżych azjatyckich dodatkach do sfer działania Imperium Brytyjskiego. Ta indyjska służba wojskowa stanowi wyraźne zagrożenie dla interesów narodowych. Nowa konstytucja nie daje miejsca na oszczędności, a zatem nie ma miejsca na środki reformy społecznej, z wyjątkiem nowych podatków, których ciężkie obciążenie dla biednych przeważy nad wszelkimi korzyściami z jakichkolwiek reform. Utrzymuje wszystkie istniejące służby zagraniczne, a koszt aparatu administracyjnego, który już jest wysoki, jest dalej zwiększany. Zreformowana konstytucja utrzymuje wszystkie podstawowe wolności osoby, własności, prasy i zrzeszania się całkowicie pod biurokratyczną kontrolą. Wszystkie te prawa, które dają nieodpowiedzialnym funkcjonariuszom rządu wykonawczego Indii absolutne uprawnienia do uchylenia woli ludu, nadal nie zostały uchylone. Pomimo tragicznej ceny, jaką płaci się w Pendżabie za wykazanie niebezpieczeństwa niepohamowanej władzy w rękach obcej biurokracji i nieludzkości ducha, za pomocą którego tyrania w panice będzie próbowała się uratować, stoimy dokładnie tam, gdzie byliśmy wcześniej, w miłosierdzia władzy wykonawczej w odniesieniu do wszystkich naszych podstawowych swobód. Nie tylko despotyzm jest nienaruszony w prawie, ale zachęcano do niezrównanych zbrodni i okrucieństw wobec ludzi, a nawet po chełpliwych przyznaniach i najwyraźniejszych dowodach pozostawiono bezkarnie. W ten sposób pozwolono duchowi nieskruszonego okrucieństwa przeniknąć całą administrację.

AGONIA MUZUŁMAN

Aby zrozumieć nasz obecny stan, nie wystarczy uświadomić sobie ogólną niewolę polityczną. Powinniśmy dodać do tego rzeczywistość i rozmiar szkody wyrządzonej przez Wielką Brytanię islamowi, a tym samym muzułmanom w Indiach. Artykuły wiary islamskiej, które trzeba zrozumieć, aby zrozumieć, dlaczego muzułmanin w Indiach, który kiedyś był tak lojalny, teraz tak mocno skłania się ku temu, by było inaczej, są łatwe do przedstawienia i zrozumienia. Każda religia powinna być interpretowana przez jej wyznawców. Uczucia i idee religijne muzułmanów, oparte na tradycji długich pokoleń, nie mogą być teraz zmienione przez logikę lub kosmopolityzm, jak to rozumieją inni. Taka próba jest tym bardziej nierozsądna, gdy nie jest podejmowana nawet jako świadomy i niezależny wysiłek prozelityzmu logiki lub rozumu, ale jedynie w celu usprawiedliwienia traktatu zawartego dla celów politycznych i doczesnych. Khalifa to władza, której powierzono obowiązek obrony islamu. Jest następcą Mahometa i przedstawicielem Boga na ziemi. Zgodnie z islamską tradycją musi posiadać wystarczającą władzę doczesną, aby skutecznie chronić islam przed mocarstwami nie-islamskimi, i powinien być wybrany lub zaakceptowany przez świat muzułmański. Jazirat-ul-Arab to obszar ograniczony przez Morze Czerwone, Morze Arabskie, Zatokę Perską oraz wody Tygrysu i Eufratu. Jest to święty dom islamu i centrum, do którego islam na całym świecie zwraca się w modlitwie. Zgodnie z nakazami religijnymi muzułmanów, cały ten obszar powinien zawsze znajdować się pod kontrolą muzułmanów, uważając, że jego granica naukowa ma chronić integralność islamskiego życia i wiary. Każdemu muzułmaninowi na całym świecie nakazuje się poświęcić wszystko, jeśli to konieczne, dla zachowania Dżazirat-ul-Arab pod całkowitą kontrolą muzułmańską. Święte miejsca islamu powinny być w posiadaniu Khalifa. Powinni nie tylko być wolni dla muzułmanów na świecie dzięki łasce lub licencji nie-muzułmańskich mocarstw, ale powinni być własnością islamu w najszerszym stopniu. Obowiązkiem religii każdego muzułmanina jest pójście naprzód i pomoc kalifowi w każdy możliwy sposób tam, gdzie zawiodły jego samodzielne wysiłki w obronie Kalifatu. Żal indyjskich muzułmanów polega na tym, że rząd, który udaje, że chroni i szerzy wśród nich pokój i szczęście, nie ma prawa ignorować ani odkładać na bok tych artykułów ich umiłowanej wiary. Zgodnie z Traktatem Pokojowym narzuconym nominalnemu rządowi w Konstantynopolu, kalif nie posiada doczesnej władzy ani władzy potrzebnej do ochrony islamu, jest więźniem we własnym mieście. Nie będzie miał żadnej realnej siły

bojowej, armii ani marynarki wojennej, a kontrolę finansową nad jego własnymi terytoriami sprawować będą inne rządy. Jego stolica zostaje odcięta od reszty posiadłości przez stałą okupację wojskową. Nie trzeba dodawać, że w tych warunkach jest on absolutnie niezdolny do ochrony islamu, tak jak go rozumieją muzułmanie na całym świecie. Jazirat-ul-Arab jest podzielony; duża jej część została przekazana potężnym mocarstwom nie-muzułmańskim, a reszta została z drobnymi wodzami zdominowanymi przez nie-muzułmańskie rządy. Wszystkie święte miejsca islamu zostały wyjęte z królestwa Khalifa, niektóre pozostawione w posiadaniu pomniejszych muzułmańskich wodzów Arabii całkowicie zależnych od kontroli europejskiej, a niektóre zdegradowane do nowo utworzonych państw niemuzułmańskich. Jednym słowem, wolny wybór kalifa przez muzułmanina, takiego jak określa tradycja islamska, staje się nierzeczywisty.

HINDUSKA DHARMA

Era nieporozumień i wzajemnych wojen między religiami minęła. Jeśli Indie mają własną misję dla świata, to jest nią ustanowienie jedności i prawdy wszystkich religii. Ta jedność jest ustanawiana przez wzajemną pomoc i zrozumienie między różnymi religiami. Stanie w obronie islamu przed atakiem ziemskiej chciwości mocarstw militarnych Zachodu stało się dla Hindusów rzadkim przywilejem w wypełnianiu tej misji Indii. Pod tym względem Dharma hinduizmu jest ponad wszelką wątpliwość zawarta w Bhagavat Gicie. Ci, którzy są wyznawcami innych Bogów i czczą ich z wiarą – nawet oni, o Kaunteya, czczą mnie samego, chociaż nie tak, jak wymaga tego Śastra – IX, 23. Ktokolwiek jest oddany, pragnie w doskonałej wierze czcić szczególną formę, takiej a ja niewzruszenie utrzymuję tę samą wiarę — VII 21. Hinduizm urzeczywistni swoje najpełniejsze piękno, gdy wypełniając tę kardynalną zasadę, jego wyznawcy złożą się w ofierze w obronie wiary swoich braci, muzułmanów. Jeśli Hindusi i muzułmanie osiągną szczyt odwagi i poświęcenia, który jest potrzebny do tej walki w imieniu islamu przeciwko chciwości Zachodu, zwycięstwo odniesie nie tylko sam islam, ale i samo chrześcijaństwo. Militaryzm pozbawił ukrzyżowanego Boga jego imienia i samego krzyża, a świat myli go z chrześcijaństwem. Po wygranej bitwie islamu, islam i hinduizm razem mogą wyzwolić samo chrześcijaństwo od żądzy władzy i bogactwa, które je teraz dławią, i ustanowione zostanie prawdziwe chrześcijaństwo z Ewangelii. Ta bitwa braku współpracy z jej cierpieniem i pokojowym wycofaniem się ze służby raz na zawsze ustanowi jej wyższość nad potęgą brutalnej siły i nieograniczonej rzezi. Cóż za chwalebny przywilej odegrać swoją rolę w tej historii świata, kiedy hinduizm i chrześcijaństwo zjednoczą się w imię islamu, a w walce o wzajemną miłość i wsparcie każda religia osiągnie swój najprawdziwszy kształt i piękno.

TRWAŁY TRAKTAT

Swaraj dla Indii ma dwa wielkie problemy, jeden wewnętrzny i drugi zewnętrzny. W jaki sposób Hindusi i muzułmanie, tak różni od siebie, mogą stworzyć silny i zjednoczony naród, rządzący się pokojowo? To było pytanie przez lata i nikt nie mógł uwierzyć, że dwie społeczności mogą cierpieć za siebie nawzajem, dopóki cud się nie wydarzy. Kalifat rozwiązał ten problem. Dzięki magii cierpienia każdy naprawdę dotknął i zdobył serce drugiego, a naród jest teraz silny i zjednoczony. Kalifat sprowadził do Indii nie samą siłę wewnętrzną i jedność. Wielką przeszkodą na drodze indyjskich dążeń do pełnej wolności był problem obrony zewnętrznej. W jaki sposób Indie, pozostawione samym sobie, bronią swoich granic przed muzułmańskimi sąsiadami? Tylko wykastrowane narody nie zaakceptowałyby takich trudności i odpowiedzialności jako odpowiedzi na żądanie wolności. Tylko naród, którego mentalność została wypaczona, może uspokoić się dominacją jednej rasy z odległego kraju, jako zabezpieczenie przed agresją innej, stałego i naturalnego sąsiada. Zamiast rozwijać siłę, aby chronić się przed tymi, w pobliżu których jesteśmy stale umieszczeni, powstało poczucie nieuleczalnej impotencji. Dwa silne i odważne narody mogą żyć obok siebie, wzmacniając się nawzajem poprzez wymuszanie nieustannej czujności, zachowując w pełni siły narodowe, jedność, patriotyzm i zasoby. Jeśli naród chce być szanowany przez

swoich sąsiadów, musi się rozwijać i zawierać honorowe traktaty. Są to jedyne naturalne warunki wolności narodowej; ale nie poddanie się odległym mocarstwom militarnym w celu ratowania się przed sąsiadami. Kalifat rozwiązał problem braku zaufania azjatyckich sąsiadów do naszej przyszłości. Walka Indii o wolność islamu doprowadziła do trwalszego „ententy" i bardziej wiążącego traktatu między narodem Indii a ludem otaczających go państw muzułmańskich niż wszystkie porozumienia i traktaty między rządami Europy. Żadne wojny agresywne nie są możliwe tam, gdzie zwykli ludzie po obu stronach stali się wdzięcznymi przyjaciółmi. Wiara muzułmanina jest lepszą sankcją niż pieczęć europejskich dyplomatów i pełnomocników. Ta wielka przyjaźń między Indiami a otaczającymi je państwami muzułmańskimi nie tylko usunęła na zawsze strach przed agresją muzułmanów z zewnątrz, ale wzniosła wokół Indii solidny mur obronny przed wszelką agresją z zewnątrz, przed wszelką chciwością z Europy, Rosji lub gdzie indziej. Żadna tajna dyplomacja nie mogłaby ustanowić lepszego „ententy" ani silniejszej federacji niż ta, którą ustanowił ten otwarty i pozarządowy traktat między islamem a Indiami. Indyjskie wsparcie Kalifatu, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, przekształciło to, co kiedyś było panislamskim terrorem dla Europy, w solidny mur przyjaźni i obrony dla Indii.

BRYTYJSKIE POŁĄCZENIE

Każdy naród, jak każdy człowiek, rodzi się wolny. Absolutna wolność jest przyrodzonym prawem każdego narodu. Jedynymi ograniczeniami są te, które ludzie mogą nałożyć na siebie. Brytyjski związek jest nieoceniony, o ile jest obroną przed jakimkolwiek gorszym połączeniem, które ma być narzucone przemocą. Ale to tylko środek do celu, a nie nakaz Opatrzności Natury. Sojusz sąsiadów, zrodzony z cierpienia za siebie nawzajem, dla celów oczyszczających tych, którzy cierpią, jest z konieczności bardziej naturalną i trwalszą więzią niż ta, która wynika z czystej chciwości z jednej strony i słabości z drugiej. Tam, gdzie taki naturalny i trwały sojusz został zawarty między narodami azjatyckimi, a nie tylko między odpowiednimi rządami, może być naprawdę postrzegany jako cenniejszy niż sam związek brytyjski, po tym, jak związek ten odmówił wolności lub równości, a nawet sprawiedliwości.

ALTERNATYWA

Czy przemoc lub całkowite poddanie się jest jedynym wyborem dostępnym dla ludzi, którym odmawia się wolności lub sprawiedliwości? Przemoc w czasie, gdy cały świat nauczył się z gorzkich doświadczeń, że przemoc jest daremna, jest niegodna kraju, którego starożytny lud miał przywilej ujrzenia tej prawdy dawno temu. Przemoc może uwolnić naród od obcych panów, ale zniewoli go tylko od wewnątrz. Żaden naród tak naprawdę nie może

być wolnym, który jest zdany na łaskę swojej armii i jej wojskowych bohaterów. Jeśli naród polega na swoich żołnierzach, żołnierze będą rządzić krajem, a nie lud. Aż do niedawnego przebudzenia robotników Europy była to jedyna wolność, jaką naprawdę cieszyły się mocarstwa Europy. Prawdziwa wolność może istnieć tylko wtedy, gdy panami są ci, którzy produkują, a nie ci, którzy niszczą lub potrafią żyć tylko z cudzej pracy. Nawet gdyby przemoc była prawdziwą drogą do wolności, czy przemoc jest możliwa dla narodu, który został wykastrowany i pozbawiony wszelkiej broni, a cały świat beznadziejnie wyprzedza wszystkie nasze możliwości w produkcji i posługiwaniu się bronią zniszczenia. Złożenie lub wycofanie się ze współpracy jest realną i jedyną alternatywą przed Indiami. Poddanie się niesprawiedliwości przywdziewa kuszącą szatę pokoju i stopniowego postępu, ale nie ma pewniejszej drogi do śmierci niż poddanie się złu.

**Adolf Hitler: Mein Kampf**

**Znany również jako: Moja walka; Aloisa Schickelgrubera.**

**Data: 1925 r. n.e.**

Mein Kampf to dwutomowe dzieło napisane przez niemieckiego nazistowskiego polityka Adolfa Hitlera. W 1924 roku Hitler próbował obalić Republikę Weimarską w puczu piwnym. Został skazany na pięć lat więzienia w Landsberg am Lech i został zwolniony po odsiedzeniu zaledwie ośmiu miesięcy kary. Pierwsza część Mein Kampf została napisana podczas pobytu w więzieniu w 1924 roku z pomocą Rudolfa Hoessa. Druga część powstała już po wyjściu z więzienia, w latach 1925-1927. Tomy zawierały wizję Hitlera dotyczącą stworzenia nacjonalistycznego państwa aryjskiego, które byłoby zarówno samowystarczalne, jak i czyste rasowo. Przedstawił swoją koncepcję przyszłych Niemiec, które powróciły do świetności po klęsce w I wojnie światowej. Stwierdził, że Austria powinna zjednoczyć się z Niemcami, podobnie jak inne ziemie niemieckojęzyczne. Hitler oświadczył, że rasa aryjska była w rzeczywistości „narodem wybranym" i że była odpowiedzialna za postęp w nauce, technologii i kulturze. Uważał, że Żydzi byli zamieszani w spisek mający na celu podważenie wyższości Aryjczyków i że powinni zostać wykluczeni z państwa nacjonalistycznego. Potępił Francję i bolszewizm, które, jak pisał, były zdominowane przez Żydów. Mein Kampf stał się biblią nazizmu (narodowego socjalizmu) i był niezwykle popularny, sprzedając się w ponad 5,2 milionach egzemplarzy do 1939 roku.

Fragment Mein Kampf, tom 1: Rozliczenie. Rozdział 11: Naród i rasa.

Jeśli przeanalizujemy wszystkie przyczyny upadku Niemiec, ostatecznym i najbardziej decydującym pozostaje nierozpoznanie problemu rasowego, a zwłaszcza zagrożenia żydowskiego. Klęski na polu bitwy w sierpniu 1918 r. byłyby dziecinną igraszką. Nie miały one nic wspólnego ze zwycięstwami naszego ludu. To nie oni spowodowali nasz upadek; nie, została spowodowana przez tę potęgę, która przygotowała te klęski, systematycznie przez wiele dziesięcioleci okradając nasz naród z politycznych i moralnych instynktów i sił, które jako jedyne czynią narody zdolnymi, a zatem godnymi istnienia. Bezmyślnie ignorując kwestię zachowania rasowych podstaw naszego narodu, stara Rzesza zlekceważyła jedyne prawo, które daje życie na tym świecie. Narody, które się bękartują lub dają się bękartować, grzeszą wbrew woli wiecznej Opatrzności, a kiedy ich zgubę obejmie silniejszy wróg, nie jest to wyrządzona im niesprawiedliwość, ale tylko przywrócenie sprawiedliwości. Jeśli naród nie chce już dłużej szanować nadanych mu przez Naturę właściwości, które zakorzeniają się w jego krwi, nie ma już prawa narzekać na utratę ziemskiej egzystencji. Wszystko na tej ziemi można ulepszyć. Każda porażka może stać się ojcem późniejszego zwycięstwa, każda przegrana wojna przyczyną późniejszego odrodzenia, każda trudność zapłodnieniem ludzkiej energii, a z każdego ucisku mogą wyjść siły do nowego duchowego odrodzenia - tak długo, jak zachowana jest krew czysty. Utracona czystość krwi sama na zawsze niszczy szczęście wewnętrzne, pogrąża człowieka w otchłani na zawsze, a konsekwencje tego nie mogą być już usunięte z ciała i ducha. Tylko badając i porównując wszystkie inne problemy życiowe w świetle tej jednej kwestii, zobaczymy, jak absurdalnie są one małostkowe według tego standardu. Wszystkie są ograniczone w czasie – ale kwestia zachowania lub niezachowania czystości krwi będzie trwała tak długo, jak długo będą istnieć mężczyźni. Wszystkie naprawdę znaczące symptomy rozpadu okresu przedwojennego można w ostatecznym rozrachunku sprowadzić do przyczyn rasowych. Niezależnie od tego, czy rozważamy kwestie ogólnej sprawiedliwości, czy choroby życia gospodarczego, symptomy upadku kultury lub procesy degeneracji politycznej, kwestie wadliwego szkolnictwa lub złego wpływu prasy na dorosłych itp., wszędzie i zawsze jest to zasadniczo lekceważenie potrzeb rasowych własnego narodu lub nie dostrzeganie obcego zagrożenia rasowego. I dlatego wszelkie próby reform, wszelkie prace na rzecz pomocy społecznej i polityczne wysiłki, wszelka ekspansja gospodarcza i każdy pozorny wzrost wiedzy intelektualnej były daremne, jeśli chodzi o ich rezultaty. Naród i organizm, który umożliwia i podtrzymuje jego życie na tej ziemi, państwo, nie rozwijał się wewnętrznie zdrowszy, ale oczywiście coraz bardziej marniał. Cały iluzoryczny dobrobyt dawnej Rzeszy nie mógł ukryć jej wewnętrznej słabości, a każda próba

rzeczywistego wzmocnienia Rzeszy raz za razem kończyła się niepowodzeniem z powodu lekceważenia najważniejszej kwestii. Byłoby błędem sądzić, że zwolennicy różnych tendencji politycznych majstrujących przy niemieckim organie narodowym - tak, nawet pewna część przywódców - byli sami w sobie złymi lub wrogimi ludźmi. Ich działalność była skazana na bezpłodność tylko dlatego, że najlepsi z nich co najwyżej widzieli formy naszej ogólnej choroby i próbowali z nimi walczyć, ale ślepo ignorowali wirusa. Każdy, kto systematycznie śledzi linię rozwoju politycznego starej Rzeszy, po spokojnym zbadaniu musi dojść do wniosku, że już w czasie zjednoczenia, a więc powstania narodu niemieckiego, wewnętrzny rozkład był już w pełnym rozkwicie i że pomimo wszystkich pozornych sukcesów politycznych i wzrostu bogactwa gospodarczego ogólna sytuacja pogarszała się z roku na rok. Co więcej, wybory do Reichstagu zapowiedziały, wraz z zewnętrznym wzrostem głosów marksistów, stopniowe zbliżanie się wewnętrznego, a więc i zewnętrznego upadku. Wszystkie sukcesy tak zwanych partii burżuazyjnych były bezwartościowe, nie tylko dlatego, że nawet tak zwanymi wyborczymi zwycięstwami burżuazyjnymi nie były one w stanie powstrzymać wzrostów liczbowych marksistowskiej powodzi, ale dlatego, że one same nosiły teraz ferment rozkładu w ich własne ciała. Nie podejrzewając tego, sam świat burżuazyjny był wewnętrznie skażony śmiertelną trucizną idei marksistowskich, a jego opór często wynikał bardziej z zazdrości konkurenta o ambitnych przywódców niż z fundamentalnego odrzucenia przeciwników zdecydowanych walczyć do granic możliwości. W ciągu tych długich lat tylko jeden trzymał niewzruszoną, niesłabnącą walkę i był to Żyd. Jego Gwiazda Dawida wznosiła się coraz wyżej w miarę jak zanikała wola samozachowania naszego ludu. Dlatego w sierpniu 1914 r. to nie ludzie zdecydowani do ataku rzucili się na pole bitwy; nie, to był tylko ostatni przebłysk narodowego instynktu samozachowawczego w obliczu postępującego pacyfistyczno-marksistowskiego paraliżu naszego narodowego organizmu. Ponieważ nawet w tych dniach przeznaczenia nasz lud nie rozpoznał wewnętrznego wroga, wszelki zewnętrzny opór był daremny, a Opatrzność nie obdarzyła zwycięskiego miecza swoją nagrodą, ale postępowała zgodnie z prawem wiecznej zemsty. Na podstawie tej wewnętrznej świadomości, w naszym nowym ruchu ukształtowały się wiodące zasady, jak również tendencja, które w naszym przekonaniu jako jedyne były w stanie nie tylko powstrzymać upadek narodu niemieckiego, ale także stworzyć granitowy fundament na którego pewnego dnia spocznie państwo, które reprezentuje nie obcy mechanizm ekonomicznych trosk i interesów, ale organizm narodowy.

**Pakt monachijski**

**Data: 29 września 1938**

Sudety były częścią Cesarstwa Austro-Węgierskiego, a etniczni Niemcy stanowili większość populacji. Po I wojnie światowej ogłosili się niemiecko-austriacką prowincją Sudetów w październiku 1918 r., Głosując za przystąpieniem do nowo ogłoszonej Republiki Niemieckiej Austrii w listopadzie 1918 r. Niemcy sudeccy nie chcieli stać się częścią Czechosłowacji. Zostało to zabronione przez mocarstwa alianckie po wojnie na mocy traktatu z Saint-Germain i przez rząd czechosłowacki. Większość Niemców sudeckich odrzuciła przynależność do Czechosłowacji, ponieważ odmówiono im prawa do samostanowienia, zgodnie z obietnicą prezydenta USA Woodrowa Wilsona w jego czternastu punktach z 8 stycznia 1918 r.

Widmo nowej wojny europejskiej wisiało od sierpnia do września 1938 r., gdy hitlerowskie Niemcy kwestionowały czechosłowackie prawo do Sudetów. Chociaż Czechosłowacja miała sojusze zarówno z Francją, jak i Związkiem Radzieckim, żadne z nich nie było przygotowane do wojny, a mocarstwa Europy Zachodniej nie chciały wojny. Żądania Adolfa Hitlera dotyczące aneksji Sudetów od Czechosłowacji doprowadziły do najgorszego kryzysu na kontynencie europejskim od I wojny światowej. Brytyjski premier Neville Chamberlain próbował zastosować ustępstwa, aby uniknąć wojny w Europie. 22 września 1938 roku Chamberlain spotkał się z Hitlerem w niemieckim mieście Godesberg. Chamberlain

uznał żądania niemieckiego przywódcy za nierozsądne i odłożył wszelkie działania w sprawie traktatu, aby naradzić się z aliantami. Tydzień później spotkał się z Hitlerem w Monachium, gdzie Chamberlain zgodził się zezwolić armiom niemieckim na zajęcie Sudetów w zamian za obietnicę, że nie będą żądane żadne dalsze posiadłości terytorialne. Hitler zgodził się i obaj mężczyźni podpisali porozumienie, znane jako pakt monachijski. Wielka Brytania, Francja, Niemcy i Włochy uczestniczyły w porozumieniu, Związek Radziecki nie. Czechosłowacja została wykluczona z konferencji, a później oświadczyła, że będzie stawiała opór Niemcom, ale Francja i Wielka Brytania nalegały na poddanie się Czechosłowacji w celu utrzymania pokoju w Europie. Chamberlain wrócił do domu, do rozradowanych tłumów, które myślały, że pomógł zapobiec drugiej katastrofalnej wojnie w Europie. Ale czas pokaże, że ustępstwa Chamberlaina wobec Hitlera tylko dodały odwagi niemieckiemu dyktatorowi. Doprowadziłoby to do zajęcia Czechosłowacji w marcu 1939 roku i wybuchu wojny we wrześniu.

Pakt monachijski. Monachium, 29 września 1938 r.

Niemcy, Zjednoczone Królestwo, Francja i Włochy, biorąc pod uwagę osiągnięte już co do zasady porozumienie w sprawie cesji na rzecz Niemiec terytorium Niemiec Sudeckich, uzgodniły następujące warunki regulujące rzeczoną cesję i środki z niej wynikające , i na mocy niniejszej Umowy każda z nich uważa się za odpowiedzialną za kroki niezbędne do zabezpieczenia jej wykonania:

1. Ewakuacja rozpocznie się 1 października.

2. Zjednoczone Królestwo, Francja i Włochy zgadzają się, że ewakuacja terytorium zostanie zakończona do 10 października bez zniszczenia jakichkolwiek istniejących instalacji i że Rząd Czechosłowacki będzie odpowiedzialny za przeprowadzenie ewakuacji bez uszkodzenia wspomnianych instalacji .

3. Warunki ewakuacji zostaną szczegółowo określone przez międzynarodową komisję złożoną z przedstawicieli Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Czechosłowacji.

4. Stopniowa okupacja przez wojska niemieckie terytoriów, w większości niemieckich, rozpocznie się 1 października. Cztery terytoria zaznaczone na załączonej mapie zostaną zajęte przez wojska niemieckie w następującej kolejności: terytorium oznaczone numerem I 1 i 2 października; terytorium oznaczone numerem II w dniach 2 i 3 października; terytorium oznaczone numerem III w dniach 3, 4 i 5 października; terytorium oznaczone numerem IV w dniach 6 i 7 października. Pozostały obszar o przeważającym charakterze niemieckim zostanie niezwłocznie ustalony przez wspomnianą komisję międzynarodową i do 10 października zostanie zajęty przez wojska niemieckie.

5. Międzynarodowa komisja, o której mowa w ust. 3, określi terytoria, na których ma zostać przeprowadzony plebiscyt. Do czasu zakończenia plebiscytu terytoria te będą okupowane przez organy międzynarodowe. Ta sama komisja określi warunki, w jakich plebiscyt ma się odbyć, biorąc za podstawę warunki plebiscytu Saary. Komisja wyznaczy również termin, nie późniejszy niż do końca listopada, w którym odbędzie się plebiscyt.

6. Ostatecznego ustalenia granicy dokona międzynarodowa komisja. Komisja ta będzie również uprawniona do zalecania czterem mocarstwom – Niemcom, Wielkiej Brytanii, Francji i Włochom – w pewnych wyjątkowych przypadkach drobnych zmian w ściśle etnograficznym określeniu stref, które mają być przekazane bez plebiscytu.

7. Będzie istniało prawo wyboru do iz przeniesionych terytoriów, z którego można skorzystać w ciągu sześciu miesięcy od daty zawarcia niniejszej Umowy. Niemiecko-czechosłowacka komisja określi szczegóły opcji, rozważy sposoby ułatwienia przesiedlenia ludności i rozstrzygnie zasadnicze kwestie wynikające z tego przesiedlenia.

8. Rząd czeski zwolni w ciągu czterech tygodni od daty niniejszej umowy ze swoich sił zbrojnych i policyjnych wszystkich Niemców sudeckich, którzy zechcą ich zwolnić, a rząd czeski w tym samym terminie zwolni Niemców sudeckich Więźniowie niemieccy odbywający karę pozbawienia wolności za przestępstwa polityczne.

Załącznik

Rząd Jego Królewskiej Mości w Zjednoczonym Królestwie i rząd francuski zawarły powyższą umowę na tej podstawie, że podtrzymują ofertę zawartą w ustępie 6 propozycji anglo-francuskich z 19 września, dotyczącą międzynarodowej gwarancji nowych granic Czech przed niesprowokowaną agresją. Gdy sprawa mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji zostanie uregulowana, Niemcy i Włochy ze swej strony udzielą Czechosłowacji gwarancji.

Deklaracja

Szefowie Rządów czterech Mocarstw oświadczają, że problemy mniejszości polskiej i węgierskiej w Czechosłowacji, jeżeli nie zostaną uregulowane w ciągu trzech miesięcy w drodze porozumienia między odpowiednimi Rządami, staną się przedmiotem kolejnego spotkania szefów Rządów obecne tutaj cztery Mocarstwa.

Deklaracja uzupełniająca

Wszystkie kwestie, które mogą powstać w związku z przekazaniem terytorium, będą uważane za objęte zakresem kompetencji komisji międzynarodowej.

Czterej obecni tu szefowie rządów uzgadniają, że międzynarodowa komisja przewidziana w podpisanym przez nich dzisiaj porozumieniu będzie się składać z sekretarza stanu w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ambasadorów Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch akredytowanych w Berlinie oraz przedstawiciela, który ma być nominowany przez rząd Czechosłowacji.

Dzień po zawarciu paktu Hitler i brytyjski premier Neville Chamberlain wydali wspólną deklarację:

Deklaracja anglo-niemiecka. Monachium, 30 września 1938 r.

My, niemiecki fuhrer i kanclerz oraz brytyjski premier, odbyliśmy dzisiaj kolejne spotkanie i zgodnie uznajemy, że kwestia stosunków anglo-niemieckich ma pierwszorzędne znaczenie dla obu krajów i dla Europy. Uważamy porozumienie podpisane zeszłej nocy i anglo-niemiecką umowę morską za symboliczne pragnienie naszych dwóch narodów, by nigdy więcej nie toczyć ze sobą wojny.

Jesteśmy zdecydowani, że metoda konsultacji będzie metodą przyjętą w celu rozwiązania wszelkich innych kwestii, które mogą dotyczyć naszych dwóch krajów, i jesteśmy zdecydowani kontynuować nasze wysiłki w celu usunięcia ewentualnych źródeł różnic, a tym samym przyczynić się do zapewnienia pokoju w Europie .

[Podpisano] A. HITLER

[Podpisano] NEVILLE CHAMBERLAIN

**Winston Churchill: „Krew, trud, łzy i pot”**

**Data: 13 maja 1940 r**

Winston Churchill, mianowany premierem rządu koalicyjnego w Wielkiej Brytanii, wygłosił to przemówienie przed Izbą Gmin i przyjął to stanowisko. Przy utrzymującej się niepewności związanej z wojną (II wojna światowa [1939–45]), a teraz nowym rządem, Wielka Brytania znalazła się w

kluczowym momencie i potrzebowała jasnego określenia celów i odnowionego ducha walki. Churchill ze swoją elokwencją właśnie to zapewnił w tym przemówieniu. Potężny styl oratorski Churchilla, charakteryzujący się jasnymi, krótkimi zdaniami, używaniem form anglosaskich zamiast łacińskich tam, gdzie to możliwe, oraz jego wyraźne zaangażowanie w swoje idee, okazały się wielkim atutem Wielkiej Brytanii, podtrzymując morale podczas II wojny światowej.

W zeszły piątek wieczorem otrzymałem od Jego Królewskiej Mości misję utworzenia nowej administracji. Wyraźną wolą parlamentu i narodu było, aby zostało to pomyślane na jak najszerszej podstawie i aby obejmowało wszystkie partie. Najważniejszą część tego zadania już wykonałem. Gabinet wojenny został utworzony z pięciu członków, reprezentujących, wraz z Partią Pracy, Opozycją i Liberałami, jedność narodu. Ze względu na pilność i powagę wydarzeń konieczne było, aby stało się to w ciągu jednego dnia. Pozostałe kluczowe pozycje zostały obsadzone wczoraj. Dziś wieczorem przedstawię królowi kolejną listę. Mam nadzieję, że do jutra zakończy się nominacja głównych ministrów. Mianowanie innych ministrów zwykle trwa nieco dłużej. Ufam, że kiedy Parlament ponownie się zbierze, ta część mojego zadania zostanie zakończona, a administracja będzie kompletna pod każdym względem. Uznałem za leżące w interesie publicznym zasugerowanie Marszałkowi zwołania dziś Sejmu. Pod koniec dzisiejszego posiedzenia zaproponowana zostanie przerwa w obradach Izby do 21 maja z możliwością wcześniejszego posiedzenia, jeśli zajdzie taka potrzeba. Biznes za to zostanie powiadomiony posłów przy najbliższej okazji. Wzywam teraz Izbę, aby w formie rezolucji odnotowała swoją aprobatę dla podjętych kroków i wyraziła zaufanie do nowego rządu.

Rezolucja:

„Aby ta Izba z zadowoleniem przyjęła utworzenie rządu reprezentującego zjednoczone i nieugięte postanowienie narodu, by doprowadzić wojnę z Niemcami do zwycięskiego zakończenia".

Utworzenie administracji o takiej skali i złożoności jest samo w sobie poważnym przedsięwzięciem. Jesteśmy jednak we wstępnej fazie jednej z największych bitew w historii. Prowadzimy działania w wielu innych miejscach – w Norwegii iw Holandii – i musimy być przygotowani na Morzu Śródziemnym. Bitwa powietrzna trwa, a tu, w domu, trzeba poczynić wiele przygotowań.

Myślę, że w tym kryzysie mogę zostać ułaskawiony, jeśli nie wystąpię dzisiaj w Izbie dłużej i mam nadzieję, że każdy z moich przyjaciół i kolegów lub byłych kolegów, których dotyczy rekonstrukcja polityczna, uwzględni wszelki brak ceremonii z którymi trzeba było działać.

Mówię Izbie, tak jak powiedziałem ministrom, którzy weszli do tego rządu: nie mam nic do zaoferowania poza krwią, trudem, łzami i potem. Mamy przed sobą próbę najcięższego rodzaju. Mamy przed sobą wiele, wiele miesięcy walki i cierpienia.

Pytasz, jaka jest nasza polityka? Mówię, że jest to prowadzenie wojny na lądzie, morzu iw powietrzu. Walczyć z całych sił iz całej siły, jaką dał nam Bóg, i prowadzić wojnę z potworną tyranią, której nigdy nie przewyższył mroczny i opłakany katalog ludzkich zbrodni. Taka jest nasza polityka.

Pytacie, jaki jest nasz cel? Mogę odpowiedzieć jednym słowem. To jest zwycięstwo. Zwycięstwo za wszelką cenę — Zwycięstwo pomimo wszystkich okropności — Zwycięstwo, jakkolwiek długa i trudna może być droga, bo bez zwycięstwa nie ma przetrwania.

Niech to się spełni. Żadnego przetrwania dla Imperium Brytyjskiego, żadnego przetrwania dla wszystkiego, za czym opowiadało się Imperium Brytyjskie, żadnego przetrwania dla pragnienia, impulsu wieków, aby ludzkość zmierzała naprzód w kierunku swojego celu.

Podejmuję swoje zadanie z pogodą ducha i nadzieją. Jestem pewien, że nasza sprawa nie dozna niepowodzenia wśród ludzi.

Czuję się uprawniony w tym momencie, w tym czasie, do zażądania pomocy od wszystkich i powiedzenia: „Chodźmy zatem, pójdźmy naprzód razem z naszą zjednoczoną siłą".

**Pakt Osi**

**Znany również jako: pakt trójstronny; Pakt mocarstw Osi**

**Data: 27 września 1940 r**

Pakt Osi lub Pakt Trójstronny, jak się go czasami nazywa, służył jako podstawowy traktat w sojuszu trzech głównych mocarstw faszystowskich podczas II wojny światowej - Niemiec, Włoch i Japonii. Przez całą wojnę świat nazywał te trzy kraje – nastawione na podbój i ekspansję – mocarstwami Osi, których bezwarunkowa kapitulacja stała się celem narodów sprzymierzonych.

Rządy Niemiec, Włoch i Japonii, uznając za warunek konieczny trwałego pokoju, aby wszystkim narodom świata przypadło właściwe miejsce, postanowiły stać z boku i współpracować ze sobą w wysiłkach na rzecz większej Azji Wschodniej i regionów Europy, w których głównym celem jest ustanowienie i utrzymanie nowego porządku rzeczy obliczonego na promowanie wzajemnego dobrobytu i dobrobytu zainteresowanych narodów. Ponadto, pragnieniem trzech rządów jest rozszerzenie współpracy na te narody w innych sferach świata, które mogą być skłonne do podejmowania wysiłków podobnych do ich własnych, aby ich ostateczne dążenia do pokoju na świecie mogły w ten sposób urzeczywistniać się. W związku z tym rządy Niemiec, Włoch i Japonii uzgodniły, co następuje:

ARTYKUŁ 1

Japonia uznaje i szanuje przywództwo Niemiec i Włoch w tworzeniu nowego ładu w Europie.

ARTYKUŁ 2

Niemcy i Włochy uznają i szanują przywództwo Japonii w ustanowieniu nowego porządku w większej Azji Wschodniej.

ARTYKUŁ 3

Niemcy, Włochy i Japonia zgadzają się współpracować w swoich wysiłkach na wyżej wymienionych kierunkach. Zobowiązują się ponadto do udzielania sobie wzajemnej pomocy wszelkimi środkami politycznymi, gospodarczymi i wojskowymi, gdy jedno z trzech układających się mocarstw zostanie zaatakowane przez mocarstwo obecnie nieuczestniczące w wojnie europejskiej ani w konflikcie chińsko-japońskim.

ARTYKUŁ 4

W celu wprowadzenia w życie niniejszego paktu, wspólne komisje techniczne, których członkowie mają być mianowani przez odpowiednie rządy Niemiec, Włoch i Japonii, zbiorą się niezwłocznie.

ARTYKUŁ 5

Niemcy, Włochy i Japonia oświadczają, że powyższe warunki w żaden sposób nie wpływają na status polityczny, jaki istnieje obecnie między każdym z trzech mocarstw układających się a Rosją Radziecką.

ARTYKUŁ 6

Niniejszy pakt wejdzie w życie natychmiast po podpisaniu i pozostanie w mocy przez 10 lat od daty jego wejścia w życie. We właściwym czasie przed wygaśnięciem wspomnianego terminu, Wysokie Układające się Strony, na żądanie którejkolwiek z nich, podejmą rokowania w celu jego odnowienia. Na dowód czego niżej podpisani, należycie upoważnieni przez swoje rządy, podpisali niniejszy pakt i złożyli na nim swoje podpisy.

Sporządzono w trzech egzemplarzach w Berlinie, dnia 27 września 1940 r., w dziewiętnastym roku ery faszystowskiej, co odpowiada 27 dniu dziewiątego miesiąca piętnastego roku panowania cesarza Hirohito.

**Franklin Roosevelt: Przemówienie „Cztery wolności".**

**Znany również jako: Adres „Czterech Wolności"; Orędzie o stanie Unii, 1941 r**

**Data: 6 stycznia 1941 r**

Przemówienie to zostało wygłoszone przez prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta 6 stycznia 1941 r. w jego dorocznym przesłaniu do Kongresu. Roosevelt wzywał do świata opartego na „czterech podstawowych wolnościach człowieka": wolności słowa i wypowiedzi, wolności kultu, wolności od niedostatku i wolności od strachu. Nakłaniając obywateli do zrzeczenia się fałszywego bezpieczeństwa izolacjonizmu, opisał politykę narodową nastawioną na wszechstronną obronę narodową, pełne poparcie narodów dążących do zachowania demokracji i odmowę kupowania pokoju kosztem wolności innych ludzi. Wezwał Stany Zjednoczone, aby służyły jako arsenał – dostarczając statki, samoloty, czołgi i broń – dla krajów, które już walczyły z międzynarodową agresją podczas II wojny światowej (1939–1945).

Panie Prezydencie, Panie Marszałku, Członkowie Siedemdziesiątego Siódmego Kongresu:

Zwracam się do Was, Członkowie Siedemdziesiątego Siódmego Kongresu, w momencie bez precedensu w historii Unii. Używam słowa „bezprecedensowy", ponieważ nigdy wcześniej amerykańskie bezpieczeństwo nie było tak poważnie zagrożone z zewnątrz, jak jest to dzisiaj. Od czasu stałego sformowania naszego rządu na mocy Konstytucji w 1789 r. większość okresów kryzysowych w naszej historii dotyczyła naszych spraw wewnętrznych. Na szczęście tylko jedna z nich — czteroletnia wojna między stanami — zagroziła naszej narodowej jedności. Dziś, dzięki Bogu, sto trzydzieści milionów Amerykanów w czterdziestu ośmiu stanach zapomniało o punktach kompasu w naszej jedności narodowej. Prawdą jest, że przed rokiem 1914 Stany Zjednoczone często były zaniepokojone wydarzeniami na innych kontynentach. Braliśmy nawet udział w dwóch wojnach z narodami europejskimi oraz w wielu niewypowiedzianych wojnach w Indiach Zachodnich, na Morzu Śródziemnym i na Pacyfiku w celu utrzymania praw amerykańskich i zasad pokojowego handlu. Ale w żadnym przypadku nie podnoszono poważnego zagrożenia dla naszego bezpieczeństwa narodowego lub naszej dalszej niezależności. To, co staram się przekazać, to historyczna prawda, że Stany Zjednoczone jako naród przez cały czas utrzymywały jasny, zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich prób zamknięcia nas za starożytnym chińskim murem, podczas gdy procesja cywilizacji przeminęła. Dzisiaj, myśląc o naszych dzieciach i ich dzieciach, sprzeciwiamy się przymusowej izolacji nas samych lub jakiejkolwiek innej części obu Ameryk. Ta nasza determinacja, trwająca przez te wszystkie lata. zostało udowodnione na przykład podczas ćwierćwiecza wojen po rewolucji francuskiej. Chociaż walki napoleońskie rzeczywiście zagroziły interesom Stanów Zjednoczonych ze względu na francuskie przyczółki w Indiach Zachodnich i Luizjanie, i chociaż zaangażowaliśmy się w wojnę 1812 r., aby bronić naszego prawa do pokojowego handlu, jest jednak jasne, że ani Francja, ani Wielka Brytania Wielka Brytania, ani żaden inny naród, dążył do dominacji nad całym światem. Podobnie od 1815 do 1914 roku — dziewięćdziesiąt dziewięć lat — żadna pojedyncza wojna w Europie ani w Azji nie stanowiła realnego

zagrożenia dla naszej przyszłości ani dla przyszłości jakiegokolwiek innego narodu amerykańskiego. Z wyjątkiem interludium Maksymiliana w Meksyku, żadne obce mocarstwo nie dążyło do ustanowienia się na tej półkuli; a siła floty brytyjskiej na Atlantyku była siłą przyjazną. To wciąż przyjazna siła. Nawet gdy w 1914 roku wybuchła wojna światowa, wydawało się, że zawiera ona tylko niewielkie zagrożenie dla naszej amerykańskiej przyszłości. Ale z biegiem czasu naród amerykański zaczął sobie wyobrażać, co upadek demokratycznych narodów może oznaczać dla naszej własnej demokracji. Nie musimy przeceniać niedoskonałości pokoju wersalskiego. Nie musimy narzekać na niepowodzenie demokracji w radzeniu sobie z problemami odbudowy świata. Powinniśmy pamiętać, że pokój z 1919 roku był o wiele mniej niesprawiedliwy niż ten rodzaj „pacyfikacji", który rozpoczął się jeszcze przed Monachium i który jest prowadzony pod nowym porządkiem tyranii, który chce dziś rozprzestrzenić się na wszystkie kontynenty. Naród amerykański niezmiennie przeciwstawia się tej tyranii. Każdy realista wie, że demokratyczny sposób życia jest w tej chwili bezpośrednio atakowany we wszystkich częściach świata – atakowany albo bronią, albo tajemnym szerzeniem trującej propagandy przez tych, którzy dążą do zniszczenia jedności i szerzenia niezgody w narodach, które wciąż są w pokoju. W ciągu szesnastu długich miesięcy ten atak wymazał cały schemat życia demokratycznego w przerażającej liczbie niezależnych narodów, wielkich i małych. Napastnicy wciąż maszerują, zagrażając innym narodom, dużym i małym. Dlatego jako Wasz Prezydent, wykonując swój konstytucyjny obowiązek „przekazywania Kongresowi informacji o stanie Unii", uważam za konieczne, niestety, poinformować, że przyszłość i bezpieczeństwo naszego kraju i naszej demokracji są w przeważającej mierze zaangażowane w wydarzeniach daleko poza naszymi granicami. Zbrojna obrona demokratycznego bytu jest obecnie dzielnie prowadzona na czterech kontynentach. Jeśli ta obrona zawiedzie, cała ludność i wszystkie zasoby Europy, Azji, Afryki i Australazji zostaną zdominowane przez zdobywców. Pamiętajmy, że suma tych populacji i ich zasobów na tych czterech kontynentach znacznie przekracza sumę ludności i zasobów całej półkuli zachodniej – wielokrotnie. W czasach takich jak obecne jest niedojrzałe – a nawiasem mówiąc, nieprawdziwe – aby ktokolwiek przechwalał się, że nieprzygotowana Ameryka, samotna iz jedną ręką związaną z tyłu, może powstrzymać cały świat. Żaden realistyczny Amerykanin nie może oczekiwać od pokoju dyktatora międzynarodowej hojności, powrotu prawdziwej niepodległości, światowego rozbrojenia, wolności słowa czy wyznania, a nawet dobrego biznesu. Taki pokój nie zapewniłby bezpieczeństwa ani nam, ani naszym sąsiadom. „Ci, którzy zrezygnowaliby z niezbędnej wolności, aby kupić trochę tymczasowego bezpieczeństwa, nie zasługują ani na wolność, ani na bezpieczeństwo". Jako naród możemy być dumni z tego, że mamy miękkie serca; ale nie możemy sobie pozwolić na miękkość. Musimy zawsze uważać na tych, którzy przy dźwiękach dętych instrumentów dętych i brzęczących cymbałów głoszą „izm" ustępstw. Musimy szczególnie wystrzegać się tej małej grupy samolubów, którzy przycinają skrzydła orłom amerykańskim, aby założyć sobie własne gniazda. Niedawno zwróciłem uwagę, jak szybko tempo współczesnych działań wojennych może doprowadzić do fizycznego ataku, którego ostatecznie musimy się spodziewać, jeśli narody dyktatorskie wygrają tę wojnę. Dużo się mówi o naszej odporności na natychmiastową i bezpośrednią inwazję zza mórz. Oczywiście, dopóki brytyjska marynarka wojenna zachowuje władzę, niebezpieczeństwo takie nie istnieje. Nawet gdyby nie było brytyjskiej marynarki wojennej, jest mało prawdopodobne, aby jakikolwiek wróg był na tyle głupi, by zaatakować nas, lądując w Stanach Zjednoczonych zza tysięcy mil oceanu, dopóki nie zdobył strategicznych baz, z których mógłby działać. Ale wiele się uczymy z lekcji z ostatnich lat w Europie – szczególnie z lekcji Norwegii, której najważniejsze porty morskie zostały zdobyte przez zdradę i zaskoczenie budowane przez szereg lat. Pierwszą fazą inwazji na tę półkulę nie byłoby lądowanie regularnych wojsk. Niezbędne punkty strategiczne byłyby zajęte przez tajnych agentów i ich naiwniaków – a wielu z nich już jest tutaj iw Ameryce Łacińskiej. Dopóki narody agresorów będą kontynuować ofensywę, to one – nie my – będą wybierać czas, miejsce i sposób ataku. Dlatego przyszłość wszystkich republik amerykańskich jest dziś poważnie zagrożona. Dlatego to Doroczne Orędzie do Kongresu jest wyjątkowe w naszej historii.

Dlatego każdy członek Władzy Wykonawczej Rządu i każdy członek Kongresu ponosi wielką odpowiedzialność i wielką odpowiedzialność. Potrzebą chwili jest, aby nasze działania i nasza polityka były poświęcone przede wszystkim – prawie wyłącznie – sprostaniu temu obcemu niebezpieczeństwu. lub wszystkie nasze problemy domowe są teraz częścią wielkiej sytuacji kryzysowej.

Tak jak nasza polityka narodowa w sprawach wewnętrznych opierała się na przyzwoitym poszanowaniu praw i godności wszystkich naszych bliźnich żyjących u naszych bram, tak nasza polityka narodowa w sprawach zagranicznych opierała się na przyzwoitym poszanowaniu praw i godności wszystkie narody, duże i małe. A sprawiedliwość moralności musi w końcu zwyciężyć i zwycięży.

Nasza polityka krajowa jest taka:

Po pierwsze, poprzez imponujący wyraz woli społeczeństwa i bez względu na stronniczość, jesteśmy zaangażowani we wszechstronną obronę narodową. Po drugie, wyrażając imponującą wolę publiczną i bez względu na stronniczość, zobowiązujemy się do pełnego poparcia wszystkich tych zdecydowanych narodów na całym świecie, które przeciwstawiają się agresji iw ten sposób powstrzymują wojnę od naszej półkuli. Poprzez to poparcie wyrażamy naszą determinację, aby zwyciężyła sprawa demokratyczna; i wzmacniamy obronę i bezpieczeństwo naszego własnego narodu. Po trzecie, poprzez imponujący wyraz woli publicznej i bez względu na stronniczość, zobowiązujemy się do twierdzenia, że zasady moralne i względy naszego własnego bezpieczeństwa nigdy nie pozwolą nam zgodzić się na pokój dyktowany przez agresorów i sponsorowany przez ustępujących. Wiemy, że trwałego pokoju nie można kupić kosztem wolności innych ludzi. W ostatnich wyborach krajowych nie było istotnej różnicy między dwiema wielkimi partiami w odniesieniu do tej polityki narodowej. Żaden problem nie został rozwiązany na tej linii przed amerykańskim elektoratem. Dziś jest oczywiste, że obywatele amerykańscy na całym świecie domagają się i popierają szybkie i kompleksowe działania w obliczu oczywistego zagrożenia.

Dlatego pilną potrzebą jest szybki i dynamiczny wzrost naszej produkcji zbrojeniowej. Liderzy przemysłu i pracy odpowiedzieli na nasze wezwanie. Cele prędkości zostały ustawione. W niektórych przypadkach cele te są osiągane z wyprzedzeniem; w niektórych przypadkach jesteśmy zgodnie z harmonogramem; w innych przypadkach występują niewielkie, ale nie poważne opóźnienia; aw niektórych przypadkach — przepraszam, że bardzo ważnych — wszyscy jesteśmy zaniepokojeni powolnością w realizacji naszych planów. Jednak armia i marynarka wojenna poczyniły znaczne postępy w ciągu ostatniego roku. Rzeczywiste doświadczenie poprawia i przyspiesza nasze metody produkcji z każdym dniem. A dzisiejsze najlepsze nie wystarczy na jutro. Nie jestem zadowolony z dotychczasowych postępów. Mężczyźni odpowiedzialni za program reprezentują najlepszych w wyszkoleniu, umiejętnościach i patriotyzmie. Nie są zadowoleni z dotychczasowych postępów. Nikt z nas nie będzie zadowolony, dopóki praca nie zostanie wykonana. Bez względu na to, czy pierwotny cel był postawiony za wysoko, czy za nisko, naszym celem są szybsze i lepsze efekty.

Aby dać ci dwie ilustracje:

Mamy opóźnienia w dostarczaniu gotowych samolotów; pracujemy dzień i noc, aby rozwiązać niezliczone problemy i nadrobić zaległości. Wyprzedzamy harmonogram w budowaniu okrętów wojennych, ale pracujemy nad tym, aby jeszcze bardziej wyprzedzić ten harmonogram. Przekształcenie całego narodu z bazy produkującej narzędzia pokoju w czasie pokoju w podstawę produkcji sprzętu wojennego w czasie wojny to niełatwe zadanie. A największa trudność pojawia się na początku programu, kiedy trzeba najpierw zbudować nowe narzędzia, nowe zakłady produkcyjne, nowe linie montażowe i nowe drogi dla statków, zanim właściwy materiał zacznie wypływać z nich równomiernie i szybko. Kongres, oczywiście, musi przez cały czas słusznie informować się o postępach w realizacji programu. Istnieją jednak pewne informacje, co sam Kongres z łatwością uzna, które w interesie

własnego bezpieczeństwa i bezpieczeństwa narodów, które popieramy, muszą być zachowane w tajemnicy. Nowe okoliczności nieustannie rodzą nowe potrzeby związane z naszym bezpieczeństwem. Poproszę ten Kongres o znacznie zwiększone nowe środki i upoważnienia do kontynuowania tego, co rozpoczęliśmy. Proszę również ten Kongres o władzę i fundusze wystarczające do wyprodukowania dodatkowej amunicji i różnego rodzaju zaopatrzenia wojennego, aby zostały przekazane tym narodom, które obecnie toczą wojnę z narodami agresorami. Naszą najbardziej użyteczną i natychmiastową rolą jest działanie jako arsenał dla nich, jak również dla nas samych. Nie potrzebują siły ludzkiej, ale potrzebują broni wartej miliardy dolarów. Zbliża się czas, kiedy nie będą w stanie zapłacić za to wszystko gotową gotówką. Nie możemy i nie powiemy im, że muszą się poddać, tylko dlatego, że obecnie nie są w stanie zapłacić za broń, którą, jak wiemy, muszą mieć. Nie radzę, abyśmy udzielali im pożyczki w dolarach na zakup tej broni – pożyczki, którą należy spłacić w dolarach. Zalecam, abyśmy umożliwili tym narodom dalsze pozyskiwanie materiałów wojennych w Stanach Zjednoczonych, dopasowując ich zamówienia do naszego własnego programu. Prawie cały ich sprzęt byłby, gdyby nadszedł na to czas przydatne dla naszej własnej obrony. Za radą biegłych władz wojskowych i morskich, biorąc pod uwagę to, co jest najlepsze dla naszego własnego bezpieczeństwa, możemy swobodnie decydować, ile tu zatrzymać, a ile wysłać za granicę naszym przyjaciołom, którzy przez swój zdecydowany i heroiczny opór dają nam czas w którym możemy przygotować naszą własną obronę. Za to, co wysyłamy za granicę, otrzymamy zwrot w rozsądnym czasie po zakończeniu działań wojennych, w podobnych materiałach lub, według naszego uznania, w innych towarach różnego rodzaju, które mogą wyprodukować i których potrzebujemy. Powiedzmy demokracjom: „My, Amerykanie, jesteśmy żywotnie zainteresowani waszą obroną wolności. Wykorzystujemy naszą energię, nasze zasoby i nasze moce organizacyjne, aby dać wam siłę do odzyskania i utrzymania wolnego świata. Wyślemy wam w coraz większej liczbie statki, samoloty, czołgi, działa. To jest nasz cel i nasze zobowiązanie". Realizując ten cel, nie damy się zastraszyć groźbom dyktatorów, że naszą pomoc dla demokracji, które odważą się stawić opór ich agresji, uznają za naruszenie prawa międzynarodowego lub za akt wojny. Taka pomoc nie jest aktem wojny, nawet jeśli dyktator jednostronnie ją ogłosi. Kiedy dyktatorzy, jeśli dyktatorzy, będą gotowi do wojny z nami, nie będą czekać na akt wojny z naszej strony. Nie czekali, aż Norwegia, Belgia czy Holandia dopuszczą się wojny. Ich jedynym interesem jest nowe, jednokierunkowe prawo międzynarodowe, któremu brakuje wzajemności w jego przestrzeganiu, a zatem staje się narzędziem ucisku. Szczęście przyszłych pokoleń Amerykanów może zależeć od tego, jak skuteczna i natychmiastowa będzie nasza pomoc. Nikt nie jest w stanie dokładnie określić charakteru sytuacji nadzwyczajnych, do których reagowania możemy być wezwani. Ręce Narodu nie mogą być związane, gdy życie Narodu jest zagrożone. Wszyscy musimy przygotować się do poświęceń, których wymaga sytuacja nadzwyczajna – prawie tak poważna jak sama wojna. Cokolwiek stoi na przeszkodzie szybkości i skuteczności przygotowań obronnych, musi ustąpić potrzebie narodowej. Wolny naród ma prawo oczekiwać pełnej współpracy od wszystkich grup. Wolny naród ma prawo patrzeć na przywódców biznesu, pracy i rolnictwa, aby przewodzili pobudzaniu wysiłków nie wśród innych grup, ale w ramach własnych grup. Najlepszym sposobem radzenia sobie z nielicznymi próżniakami lub wichrzycielami wśród nas jest, po pierwsze, zawstydzenie ich patriotycznym przykładem, a jeśli to zawiedzie, wykorzystanie suwerenności rządu do ratowania rządu. Ponieważ nie samym chlebem ludzie żyją, nie samymi zbrojeniami walczą. Ci, którzy obsadzają naszą obronę, i ci, którzy stoją za nimi, którzy budują naszą obronę, muszą mieć wytrzymałość i odwagę, które wynikają z niezachwianej wiary w sposób życia, którego bronią. Potężna akcja, o którą apelujemy, nie może opierać się na lekceważeniu wszystkich rzeczy, o które warto walczyć. Naród czerpie wielką satysfakcję i siłę z tego, co zostało zrobione, aby uświadomić swoim obywatelom ich indywidualny udział w zachowaniu demokratycznego życia w Ameryce. Te rzeczy wzmocniły włókna naszych ludzi, odnowiły ich wiarę i wzmocniły ich oddanie instytucjom, które przygotowujemy do ochrony. Z pewnością nie jest to czas dla nikogo z nas, aby przestać myśleć o problemach społecznych i ekonomicznych, które leżą u

podstaw rewolucji społecznej, która jest dziś najważniejszym czynnikiem w świecie. Nie ma bowiem nic tajemniczego w podstawach zdrowej i silnej demokracji. Podstawowe rzeczy, których nasi ludzie oczekują od swoich systemów politycznych i ekonomicznych, są proste. Są to :

Równość szans dla młodzieży i dla innych.

Praca dla tych, którzy mogą pracować.

Bezpieczeństwo dla tych, którzy go potrzebują.

Koniec specjalnego przywileju dla nielicznych.

Zachowanie swobód obywatelskich dla wszystkich.

Radość z owoców postępu naukowego w szerszym i stale rosnącym standardzie życia.

Są to proste, podstawowe rzeczy, których nie wolno nigdy tracić z oczu w zamęcie i niewiarygodnej złożoności naszego współczesnego świata. Wewnętrzna i trwała siła naszych systemów ekonomicznych i politycznych zależy od stopnia, w jakim spełniają one te oczekiwania. Wiele tematów związanych z naszą ekonomią społeczną wymaga natychmiastowej poprawy. Jako przykłady:

Powinniśmy objąć większą liczbę obywateli ubezpieczeniem emerytalnym i ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia.

Powinniśmy poszerzać możliwości odpowiedniej opieki medycznej.

Powinniśmy zaplanować lepszy system, dzięki któremu osoby zasługujące lub potrzebujące pracy zarobkowej mogą ją uzyskać.

Wezwałem do osobistego poświęcenia. Jestem pewien, że prawie wszyscy Amerykanie są gotowi odpowiedzieć na to wezwanie.

Część ofiary oznacza zapłacenie większej ilości pieniędzy w podatkach. W moim orędziu budżetowym zalecę, aby większa część tego wielkiego programu obronnego była opłacana z podatków niż płacimy dzisiaj. Żadna osoba nie powinna próbować wzbogacić się dzięki temu programowi ani mieć do tego prawa; a zasada płacenia podatków zgodnie ze zdolnością płatniczą powinna być stale przed naszymi oczami, aby kierować naszym prawodawstwem. Jeśli Kongres utrzyma te zasady, wyborcy, przedkładając patriotyzm nad portfele, nagrodzi was brawami. W nadchodzących dniach, które staramy się zabezpieczyć, oczekujemy świata opartego na czterech podstawowych wolnościach człowieka. Pierwsza to wolność słowa i wypowiedzi – na całym świecie. Drugim jest wolność każdego człowieka do oddawania czci Bogu na swój własny sposób — w każdym miejscu na świecie. Trzecią jest wolność od niedostatku, co w przełożeniu na język światowy oznacza zrozumienie ekonomiczne który zapewni każdemu narodowi zdrowe życie w czasie pokoju dla jego mieszkańców — na całym świecie. Czwarta to wolność od strachu – co w przełożeniu na świat oznacza ogólnoświatową redukcję zbrojeń do takiego stopnia i w tak gruntowny sposób, że żaden naród nie będzie w stanie popełnić aktu fizycznej agresji wobec jakiegokolwiek sąsiada -gdziekolwiek na świecie.

To nie jest wizja odległego tysiąclecia. Jest to określona podstawa pewnego rodzaju świata osiągalnego w naszych czasach i pokoleniu. Taki świat jest całkowitym przeciwieństwem tak zwanego nowego porządku wobec tyranii, który dyktatorzy chcą stworzyć za pomocą wybuchu bomby. Temu nowemu porządkowi przeciwstawiamy wyższą koncepcję — porządek moralny. Dobre społeczeństwo jest w stanie bez strachu stawić czoła zarówno planom światowej dominacji, jak i obcym rewolucjom. Od początku naszej amerykańskiej historii byliśmy zaangażowani w zmianę – w nieustanną pokojową rewolucję – rewolucję, która trwa stale, cicho dostosowując się do zmieniających się warunków – bez

obozu koncentracyjnego i wapna palonego w rowie. Porządek świata, do którego dążymy, to współpraca wolnych krajów, pracujących razem w przyjaznym, cywilizowanym społeczeństwie. Ten naród złożył swój los w rękach, głowach i sercach milionów wolnych mężczyzn i kobiet; i jego wiara w wolność pod kierownictwem Boga. Wolność oznacza nadrzędność praw człowieka wszędzie. Nasze wsparcie kierujemy do tych, którzy walczą o uzyskanie tych praw lub ich zachowanie. Naszą siłą jest jedność celu. Tej wzniosłej koncepcji nie może być końca poza zwycięstwem.

**Winston Churchill: Przemówienie o „Żelaznej kurtynie".**

**Data: 5 marca 1946 r**

5 marca 1946 roku Winston Churchill przemówił do zgromadzenia w Westminster College w Fulton w stanie Missouri, przyjmując tytuł doktora honoris causa. Churchill wprowadził termin „żelazna kurtyna", aby opisać linię podziału między zachodnimi demokracjami a państwami satelickimi zdominowanymi przez Związek Radziecki. W połączeniu z ogłoszoną w 1947 roku doktryną Trumana dokumenty te stanowią początek zimnej wojny. Prezentujemy fragment przemówienia.

Stany Zjednoczone stoją obecnie na szczycie światowej potęgi. To uroczysta chwila dla amerykańskiej demokracji. Bo z tym prymatem władzy wiąże się również budząca podziw odpowiedzialność za przyszłość. Rozglądając się wokół siebie, musisz czuć nie tylko poczucie spełnionego obowiązku, ale także niepokój, aby nie spaść poniżej poziomu osiągnięć. Szansa jest teraz, jasna i świetlana, dla obu naszych krajów. Odrzucenie go, zignorowanie go lub zmarnowanie go sprowadzi na nas wszystkie długie wyrzuty życia pozagrobowego. Konieczne jest, aby stałość umysłu, wytrwałość w dążeniu do celu i wielka prostota decyzji rządziły i kierowały postępowaniem ludów anglojęzycznych w czasie pokoju, tak jak to miało miejsce podczas wojny. Musimy i wierzę, że uda nam się sprostać temu surowemu wymogowi. Żywię głęboki podziw i szacunek dla walecznego narodu rosyjskiego oraz dla mojego towarzysza z czasów wojny, marszałka Stalina. W Wielkiej Brytanii istnieje głęboka sympatia i dobra wola – i nie wątpię, że tutaj również – w stosunku do narodów wszystkich Rosji i determinacja, by wytrwać pomimo wielu różnic i odrzuceń w nawiązywaniu trwałych przyjaźni. Moim obowiązkiem jest jednak przedstawić Państwu pewne fakty dotyczące obecnej sytuacji w Europie. Od Szczecina nad Bałtykiem po Triest nad Adriatykiem na kontynencie zapadła żelazna kurtyna. Za tą linią leżą wszystkie stolice starożytnych państw Europy Środkowej i Wschodniej. Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt i Sofia; wszystkie te słynne miasta i ludność wokół nich leżą w czymś, co muszę nazwać strefą sowiecką, i wszystkie podlegają, w takiej czy innej formie, nie tylko wpływom sowieckim, ale także bardzo silnej, a w niektórych przypadkach rosnącej kontroli ze strony Moskwy . Bezpieczeństwo świata, panie i panowie, wymaga jedności w Europie, z której żaden naród nie powinien być trwale wykluczony. To z kłótni silnych ras macierzystych w Europie zrodziły się wojny światowe, których byliśmy świadkami lub które miały miejsce w dawnych czasach. Dwukrotnie Stany Zjednoczone musiały wysłać kilka milionów swoich młodych mężczyzn przez Atlantyk, aby walczyli w wojnach. Ale teraz wszyscy możemy znaleźć dowolny naród, bez względu na to, gdzie mieszka, między zmierzchem a świtem. Na pewno powinniśmy świadomie działać na rzecz wielkiej pacyfikacji Europy w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych i zgodnie z naszą Kartą. W wielu krajach, z dala od rosyjskich granic i na całym świecie, tworzone są komunistyczne piąte kolumny, które działają w całkowitej jedności i absolutnym posłuszeństwie wobec wskazówek otrzymywanych z centrum komunistycznego. Z wyjątkiem Wspólnoty Brytyjskiej i Stanów Zjednoczonych, gdzie komunizm jest w powijakach, partie komunistyczne lub piąte kolumny stanowią coraz większe wyzwanie i zagrożenie dla cywilizacji chrześcijańskiej. Perspektywy są również niepokojące na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza w Mandżurii. Umowa zawarta w Jałcie, której byłem stroną, była dla Rosji Sowieckiej niezwykle korzystna, ale została zawarta w czasie, gdy nikt nie mógł powiedzieć, że wojna niemiecka nie przeciągnie się przez całe lato i jesień 1945 r., kiedy najlepsi sędziowie spodziewali się, że wojna

japońska potrwa jeszcze osiemnaście miesięcy od zakończenia wojny niemieckiej. Odrzucam myśl, że nowa wojna jest nieunikniona, a jeszcze bardziej, że jest nieuchronna. To dlatego, że jestem pewien, że nasze losy nadal są w naszych rękach i że mamy moc, aby ocalić przyszłość, czuję się w obowiązku zabrać głos teraz, kiedy mam okazję i możliwość, aby to zrobić. Nie wierzę, że Rosja Radziecka pragnie wojny. To, czego pragną, to owoce wojny i nieokreślona ekspansja ich władzy i doktryn. Ale to, co musimy tutaj dzisiaj rozważyć, dopóki pozostaje czas, to trwałe zapobieganie wojnie i jak najszybsze ustanowienie warunków wolności i demokracji we wszystkich krajach. Nasze trudności i niebezpieczeństwa nie zostaną usunięte przez zamknięcie na nie oczu. Nie zostaną usunięte przez zwykłe czekanie, co się stanie; nie usunie ich też polityka ustępstw. Potrzebne jest porozumienie, a im dłużej będzie to zwlekane, tym będzie to trudniejsze i tym większe będą nasze niebezpieczeństwa. Z tego, co widziałem u naszych rosyjskich przyjaciół i sojuszników w czasie wojny, jestem przekonany, że niczego tak nie podziwiają jak siły i nie ma nic, do czego mają mniejszy szacunek niż słabość, zwłaszcza słabość militarna. Z tego powodu stara doktryna równowagi sił jest błędna. Nie możemy sobie pozwolić, jeśli możemy temu zapobiec, na pracę na wąskich marginesach, wystawianie na pokusę próby sił. Ostatnim razem widziałem, jak to wszystko nadchodzi i głośno wołałem do moich rodaków i do świata, ale nikt nie zwrócił na to uwagi. Do roku 1933 lub nawet 1935 Niemcy mogły zostać uratowane przed straszliwym losem, który je dotknął, a nam wszystkim mogło oszczędzić nieszczęść, które Hitler spuścił na ludzkość. Nigdy w historii nie było wojny, której łatwiej byłoby zapobiec dzięki odpowiednim działaniom niż ta, która właśnie spustoszyła tak wielkie obszary globu. W moim przekonaniu można było temu zapobiec bez oddania jednego strzału, a Niemcy mogłyby być dziś potężne, zamożne i szanowane; ale nikt nie chciał słuchać i jeden po drugim wszyscy zostaliśmy wciągnięci w okropny wir. Nie wolno nam dopuścić, by to się powtórzyło. Można to osiągnąć jedynie poprzez osiągnięcie teraz, w 1946 r., dobrego porozumienia we wszystkich kwestiach z Rosją pod ogólnym zwierzchnictwem Organizacji Narodów Zjednoczonych i utrzymanie tego dobrego porozumienia przez wiele pokojowych lat, całą siłą anglojęzycznego świata i wszystkie jego połączenia. Jeśli do liczby ludności Stanów Zjednoczonych dodać populację anglojęzycznej Wspólnoty Narodów, ze wszystkim, co taka współpraca wymaga w powietrzu, na morzu, na całym świecie, w nauce i przemyśle oraz w sile moralnej, to nie będzie drżącej, niepewnej równowagi sił, która skusiłaby go do ambicji lub przygody. Wręcz przeciwnie, będzie przytłaczająca pewność bezpieczeństwa. Jeśli będziemy wiernie przestrzegać Karty Narodów Zjednoczonych i kroczyć naprzód w statecznej i trzeźwej sile, nie szukając niczyjej ziemi ani skarbów, starając się nie nakładać arbitralnej kontroli na myśli ludzi, jeśli wszystkie brytyjskie moralne i materialne siły i przekonania zostaną połączone z waszą wspólnotą braterską, drogi przyszłości będą jasne nie tylko dla nas, ale dla wszystkich, nie tylko dla naszych czasów, ale dla nadchodzącego stulecia.

Winston Churchill — 5 marca 1946 r

**Rudolf Hoess, komendant Auschwitz: Świadectwo w Norymberdze**

**Znany również jako: Rudolf Franz Ferdinand Höß, Höss lub Hoeß.**

**Data: 5 kwietnia 1946 r**

Rudolf Hoess wstąpił do nazistowskiego SS w 1934 roku. Hoess został komendantem ośrodka zagłady Auschwitz w 1940 roku. Auschwitz to niemiecka nazwa miasta Oświęcim w Polsce. Podczas II wojny światowej Auschwitz był największym z obozów koncentracyjnych i obozów zagłady. Był to rozległy obóz niewolniczej pracy i zagłady, w którym zginęło około 1,1–1,6 miliona ludzi. Auschwitz został wyzwolony 27 stycznia 1945 r. W Norymberdze odbyło się wiele powojennych procesów głównych zbrodniarzy wojennych, a poniżej zeznanie Hoessa z 5 kwietnia 1946 r.

Ja, RUDOLF FRANZ FERDINAND HOESS, po raz pierwszy należycie zaprzysiężony, składam przysięgę i mówię, co następuje:

1. Mam 46 lat, od 1922 r. jestem członkiem NSDAP; członek SS od 1934; członek Waffen -

SS od 1939 r. Od 1 grudnia 1934 r. byłem członkiem Oddziału Straży SS, tzw. formacji Deathshead (Totenkopf Verband).

2. Od 1934 r. jestem stale związany z administracją obozów koncentracyjnych, służąc w Dachau do 1938 r.; następnie jako adiutant w Sachsenhausen od 1938 do 1 maja 1940, kiedy zostałem mianowany komendantem KL Auschwitz. Dowodziłem Oświęcimiem do 1 grudnia 1943 r. i szacuję, że co najmniej 2 500 000 ofiar zostało tam rozstrzelanych i wymordowanych przez zagazowanie i spalenie, a co najmniej

kolejne pół miliona zmarło z głodu i chorób, co daje łącznie około 3 000 000 ofiar. Liczba ta stanowi około 70% lub 80% wszystkich osób wysłanych do Auschwitz jako więźniów, reszta została wybrana i wykorzystana do niewolniczej pracy w przemyśle obozów koncentracyjnych. Wśród rozstrzelanych i spalonych znalazło się około 20 000 rosyjskich jeńców wojennych (wcześniej wydobytych z klatek jenieckich przez gestapo), których przywieziono do Auschwitz w transportach Wehrmachtu obsługiwanych przez regularnych oficerów i żołnierzy Wehrmachtu. Pozostała część ogólnej liczby ofiar obejmowała około 100 000 niemieckich Żydów i wielu obywateli (głównie Żydów) z Holandii, Francji, Belgii, Polski, Węgier, Czechosłowacji, Grecji i innych krajów. Latem 1944 roku w samym Auschwitz dokonaliśmy egzekucji na około 400 000 węgierskich Żydów.

4. Masowe egzekucje przez zagazowanie rozpoczęły się latem 1941 r. i trwały do jesieni 1944 r. Osobiście nadzorowałem egzekucje w Oświęcimiu do 1 grudnia 1943 r. i wiem, z uwagi na dalsze moje obowiązki w Inspektoracie Obozów Koncentracyjnych RSHA, że te masowe egzekucje były kontynuowane jako stwierdzone wyżej. Wszystkie masowe egzekucje przez gazowanie odbywały się pod bezpośrednim rozkazem, pod nadzorem i na odpowiedzialność RSHA. Wszystkie rozkazy przeprowadzenia tych masowych egzekucji otrzymałem bezpośrednio od RSHA.

6. „Ostateczne rozwiązanie" kwestii żydowskiej oznaczało całkowitą eksterminację wszystkich Żydów w Europie. W czerwcu 1941 r. otrzymałem polecenie utworzenia w Oświęcimiu ośrodków zagłady. W tym czasie w Generalnym Gubernatorstwie istniały już trzy inne obozy zagłady; BELZEK, TREBLINKA i WOLZEK. Obozy te podlegały Einsatzkommando Policji Bezpieczeństwa i SD. Pojechałem do Treblinki, żeby dowiedzieć się, jak dokonywali eksterminacji. Komendant obozu w Treblince powiedział mi, że w ciągu pół roku zlikwidował 80 tys. Zajmował się przede wszystkim likwidacją wszystkich Żydów z getta warszawskiego. Użył tlenku gazu i nie sądziłem, że jego metody były bardzo skuteczne. Więc kiedy ustawiałem budynek eksterminacji w Auschwitz, użyłem Cyclon B, który był skrystalizowanym kwasem pruskim, który wrzucaliśmy do komory śmierci przez mały otwór. Zabicie ludzi w komorze śmierci trwało od 3 do 15 minut, w zależności od warunków klimatycznych. Wiedzieliśmy, kiedy ludzie byli martwi, ponieważ ich krzyki ustały. Zwykle czekaliśmy około pół godziny, zanim otworzyliśmy drzwi i usunęliśmy ciała. Po wyjęciu zwłok nasi specjalni komandosi zdjęli obrączki i wydobyli złoto z zębów trupów.

7. Kolejnym ulepszeniem, które wprowadziliśmy w Treblince, było to, że zbudowaliśmy nasze komory gazowe, aby pomieścić jednocześnie 2000 osób, podczas gdy w Treblince ich 10 komór gazowych mogło pomieścić tylko 200 osób każda. Sposób selekcji naszych ofiar był następujący: w Oświęcimiu dyżurowało dwóch lekarzy SS, którzy badali napływające transporty więźniów. Więźniowie byli prowadzeni przez jednego z lekarzy, który na miejscu podejmował decyzje, gdy przechodzili. Zdolnych do pracy kierowano do obozu. Innych wysłano od razu do zakładów zagłady. Dzieci w wieku

młodzieńczym były niezmiennie eksterminowane, ponieważ z powodu młodości nie mogły pracować. Jeszcze innym ulepszeniem, jakie wprowadziliśmy w stosunku do Treblinki, było to, że w Treblince ofiary prawie zawsze wiedziały, że mają zostać eksterminowane, aw Auschwitz staraliśmy się oszukać ofiary, aby pomyślały, że mają przejść proces odwszawiania. Oczywiście często zdawali sobie sprawę z naszych prawdziwych intencji i czasami mieliśmy z tego powodu zamieszki i trudności. Bardzo często kobiety ukrywały swoje dzieci pod ubraniem, ale oczywiście gdy je znaleźliśmy, wysyłaliśmy je na zagładę. Musieliśmy przeprowadzać te eksterminacje w tajemnicy, ale oczywiście cuchnący i przyprawiający o mdłości smród ciągłego palenia zwłok przenikał cały teren i wszyscy mieszkańcy okolicznych gmin wiedzieli, że eksterminacja odbywała się w Oświęcimiu.

8. Od czasu do czasu otrzymywaliśmy specjalnych więźniów z miejscowego biura Gestapo. Lekarze SS zabijali takich więźniów zastrzykami z benzyny. Lekarze mieli nakaz wypisywania zwykłych aktów zgonu i mogli podać jakikolwiek powód zgonu.

9. Od czasu do czasu przeprowadzaliśmy eksperymenty medyczne na osadzonych kobietach, w tym sterylizację i eksperymenty związane z rakiem. Większość osób, które zginęły w wyniku tych eksperymentów, została już skazana na śmierć przez gestapo.

10. Rudolf Mildner był szefem gestapo w Kattowiczu i jako taki był szefem wydziału politycznego w Oświęcimiu, który przeprowadzał przesłuchania trzeciego stopnia od ok.

Od marca 1941 do września 1943. W związku z tym często wysyłał więźniów do Auschwitz na uwięzienie lub egzekucję. Wielokrotnie odwiedzał Auschwitz. Sąd Gestapo, SS Standgericht, który sądził osoby oskarżone o różne zbrodnie, takie jak ucieczka jeńców wojennych itp., często spotykał się w Auschwitz, a Mildner często brał udział w procesach takich osób, które zwykle były rozstrzeliwane w Auschwitz po wydaniu wyroku . Oprowadziłem Mildnera po całym zakładzie zagłady w Oświęcimiu i był nim bezpośrednio zainteresowany, ponieważ musiał wysyłać Żydów ze swojego terenu na egzekucję w Oświęcimiu.

Rozumiem angielski tak, jak napisano powyżej. Powyższe stwierdzenia są prawdziwe; niniejsze oświadczenie składam dobrowolnie i bez przymusu; po przeczytaniu oświadczenia podpisałem je i wykonałem w Norymberdze w Niemczech piątego kwietnia 1946 roku.

**Trumana o doktrynie Trumana**

**Data: 12 marca 1947 r**

W tym przemówieniu prezydent USA Harry S. Truman prosi Kongres o wsparcie programu pomocowego dla Grecji i Turcji. Dokument stanowi punkt zwrotny na kilka sposobów. Oznacza odejście od brytyjskiej hegemonii w regionie na rzecz wpływów amerykańskich. Co jeszcze bardziej uderzające, stanowi otwarte przyznanie się do stanu konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a wspieranymi przez Sowietów komunistycznymi powstańcami w regionie. Tak więc ogłoszona w tym przemówieniu doktryna Trumana stanowi jedną z pierwszych oznak zimnej wojny, która toczyła się między dwoma supermocarstwami przez około 40 lat, od lat czterdziestych do późnych lat osiemdziesiątych.

Przemówienie Prezydenta Harry'ego S. Trumana przed wspólną sesją Kongresu, 12 marca 1947 r

Panie Prezydencie, Panie Marszałku, Członkowie Kongresu Stanów Zjednoczonych:

Powaga sytuacji, w jakiej znajduje się dzisiejszy świat, wymaga mojego wystąpienia przed wspólną sesją Kongresu. W grę wchodzi polityka zagraniczna i bezpieczeństwo narodowe tego kraju. Jeden z aspektów obecnej sytuacji, który chcę państwu teraz przedstawić do rozważenia i podjęcia decyzji, dotyczy Grecji i Turcji. Stany Zjednoczone otrzymały od rządu greckiego pilną prośbę o pomoc

finansową i gospodarczą. Wstępne raporty Amerykańskiej Misji Gospodarczej znajdującej się obecnie w Grecji oraz raporty ambasadora USA w Grecji potwierdzają oświadczenie greckiego rządu, że pomoc jest niezbędna, jeśli Grecja ma przetrwać jako wolny naród. Nie wierzę, aby naród amerykański i Kongres chcieli pozostać głuchymi na apel rządu greckiego. Grecja nie jest bogatym krajem. Brak wystarczających zasobów naturalnych zawsze zmuszał Greków do ciężkiej pracy, aby związać koniec z końcem. Od 1940 roku ten pracowity i miłujący pokój kraj cierpiał z powodu inwazji, czterech lat okrutnej okupacji wroga i zaciekłych walk wewnętrznych. Kiedy siły wyzwoleńcze wkroczyły do Grecji, okazało się, że wycofujący się Niemcy zniszczyli praktycznie wszystkie linie kolejowe, drogi, obiekty portowe, komunikację i flotę handlową. Spłonęło ponad tysiąc wiosek. Osiemdziesiąt pięć procent dzieci było gruźliczych. Bydło, drób i zwierzęta pociągowe prawie zniknęły. Inflacja zniszczyła praktycznie wszystkie oszczędności. W wyniku tych tragicznych warunków bojowa mniejszość, wykorzystując ludzkie niedostatki i nędzę, była w stanie wywołać chaos polityczny, który do tej pory uniemożliwiał ożywienie gospodarcze. Grecja nie ma dziś środków na sfinansowanie importu tych towarów, które są niezbędne do życia. W tych okolicznościach naród grecki nie może poczynić postępów w rozwiązywaniu swoich problemów związanych z odbudową. Grecja desperacko potrzebuje pomocy finansowej i gospodarczej, aby wznowić zakupy żywności, odzieży, paliwa i nasion. Są one niezbędne do utrzymania ludności i można je uzyskać tylko z zagranicy. Grecja musi mieć pomoc w imporcie towarów niezbędnych do przywrócenia porządku wewnętrznego i bezpieczeństwa, tak istotnych dla ożywienia gospodarczego i politycznego. Rząd grecki zwrócił się również o pomoc doświadczonych amerykańskich administratorów, ekonomistów i techników, aby zapewnić skuteczne wykorzystanie pomocy finansowej i innej udzielonej Grecji w tworzeniu stabilnej i samowystarczalnej gospodarki oraz w doskonaleniu jej administracji publicznej. Samo istnienie państwa greckiego jest dziś zagrożone przez działalność terrorystyczną kilku tysięcy uzbrojonych ludzi, kierowanych przez komunistów, którzy sprzeciwiają się władzy rządu w wielu miejscach, zwłaszcza wzdłuż północnych granic. Komisja powołana przez Radę Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie zaburzeń panujących w północnej Grecji i rzekomych naruszeń granic wzdłuż granicy między Grecją z jednej strony a Albanią, Bułgarią i Jugosławią z drugiej. Tymczasem grecki rząd nie jest w stanie poradzić sobie z tą sytuacją. Grecka armia jest mała i słabo wyposażona. Potrzebuje zaopatrzenia i sprzętu, jeśli ma przywrócić władzę rządu na całym terytorium Grecji. Grecja musi otrzymać pomoc, jeśli ma stać się samowystarczalną i szanującą się demokracją. Stany Zjednoczone muszą udzielić tej pomocy. Rozszerzyliśmy już na Grecję pewne rodzaje pomocy humanitarnej i gospodarczej, ale są one niewystarczające. Nie ma innego kraju, do którego demokratyczna Grecja mogłaby się zwrócić. Żaden inny naród nie chce i nie jest w stanie zapewnić niezbędnego wsparcia dla demokratycznego greckiego rządu. Rząd brytyjski, który pomagał Grecji, po 31 marca nie może udzielać dalszej pomocy finansowej ani gospodarczej. Wielka Brytania stoi przed koniecznością zmniejszenia lub likwidacji swoich zobowiązań w kilku częściach świata, w tym w Grecji. Rozważaliśmy, w jaki sposób Organizacja Narodów Zjednoczonych może pomóc w tym kryzysie. Jednak sytuacja jest nagląca i wymaga natychmiastowych działań, a Organizacja Narodów Zjednoczonych i powiązane z nią organizacje nie są w stanie udzielić wymaganej pomocy. Należy zauważyć, że rząd grecki zwrócił się do nas o pomoc w efektywnym wykorzystaniu pomocy finansowej i innej, jaką możemy udzielić Grecji, oraz w usprawnieniu jej administracji publicznej. Niezwykle ważne jest, abyśmy nadzorowali wykorzystanie wszelkich funduszy udostępnionych Grecji; w taki sposób, że każdy wydany dolar będzie się liczył na to, że Grecja stanie się samowystarczalna i pomoże zbudować gospodarkę, w której może rozkwitnąć zdrowa demokracja. Żaden rząd nie jest doskonały. Jedną z głównych zalet demokracji jest jednak to, że jej wady są zawsze widoczne iw ramach procesów demokratycznych można je wskazać i poprawić. Rząd Grecji nie jest doskonały. Mimo to reprezentuje osiemdziesiąt pięć procent posłów do greckiego parlamentu wybranych w ubiegłorocznych wyborach. Obserwatorzy zagraniczni, w tym 692 Amerykanów, uznali te wybory za uczciwy wyraz poglądów

narodu greckiego. Grecki rząd działa w atmosferze chaosu i ekstremizmu. Popełniło błędy. Rozszerzenie pomocy przez ten kraj nie oznacza, że Stany Zjednoczone aprobują wszystko, co grecki rząd zrobił lub zrobi. Potępialiśmy w przeszłości i potępiamy teraz ekstremistyczne działania prawicy lub lewicy. W przeszłości zalecaliśmy tolerancję i doradzamy tolerancję teraz. Na naszą uwagę zasługuje również sąsiad Grecji, Turcja. Przyszłość Turcji jako niepodległego i ekonomicznie zdrowego państwa jest oczywiście nie mniej ważna dla miłujących wolność narodów świata niż przyszłość Grecji. Sytuacja, w jakiej znajduje się dziś Turcja, znacznie różni się od sytuacji w Grecji. Turcji uniknięto katastrof, które spadły na Grecję. A w czasie wojny Stany Zjednoczone i Wielka Brytania udzieliły Turcji pomocy materialnej. Niemniej jednak Turcja potrzebuje teraz naszego wsparcia. Od wojny Turcja zwracała się o pomoc finansową do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w celu przeprowadzenia modernizacji niezbędnej do utrzymania integralności narodowej. Ta integralność jest niezbędna do zachowania porządku na Bliskim Wschodzie. Rząd brytyjski poinformował nas, że z powodu własnych trudności nie może dłużej udzielać Turcji pomocy finansowej ani gospodarczej. Podobnie jak w przypadku Grecji, jeśli Turcja ma otrzymać pomoc, której potrzebuje, Stany Zjednoczone muszą jej udzielić. Jesteśmy jedynym krajem, który może udzielić takiej pomocy. Jestem w pełni świadomy szerokich implikacji związanych z udzieleniem przez Stany Zjednoczone pomocy Grecji i Turcji i omówię te implikacje z Państwem w tej chwili. Jednym z głównych celów polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych jest stworzenie warunków, w których my i inne narody będziemy mogli wypracować sposób życia wolny od przymusu. To była podstawowa kwestia w wojnie z Niemcami i Japonią. Zwyciężyliśmy nad krajami, które starały się narzucić swoją wolę i sposób życia innym narodom. Aby zapewnić pokojowy rozwój narodów, wolnych od przymusu, Stany Zjednoczone odegrały wiodącą rolę w utworzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Organizacja Narodów Zjednoczonych ma na celu umożliwienie trwałej wolności i niezależności wszystkim jej członkom. Nie zrealizujemy jednak naszych celów, jeśli nie będziemy gotowi pomóc wolnym narodom w utrzymaniu ich wolnych instytucji i integralności narodowej przeciwko agresywnym ruchom, które dążą do narzucenia im reżimów totalitarnych. Jest to nic innego jak szczere uznanie, że reżimy totalitarne narzucone wolnym narodom poprzez bezpośrednią lub pośrednią agresję podważają podstawy międzynarodowego pokoju, a tym samym bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Narody wielu krajów świata zostały ostatnio narzucone im wbrew ich woli przez reżimy totalitarne. Rząd Stanów Zjednoczonych wielokrotnie protestował przeciwko przymusowi i zastraszaniu, z pogwałceniem porozumienia jałtańskiego, w Polsce, Rumunii i Bułgarii. Muszę również stwierdzić, że w wielu innych krajach nastąpiły podobne zmiany. W obecnym momencie historii świata prawie każdy naród musi wybierać między alternatywnymi sposobami życia. Wybór zbyt często nie jest wolny. Jeden sposób życia opiera się na woli większości i wyróżnia się wolnymi instytucjami, reprezentatywnym rządem, wolnymi wyborami, gwarancjami wolności jednostki, wolności słowa i wyznania oraz wolnością od ucisku politycznego. Drugi sposób życia opiera się na woli mniejszości narzuconej siłą większości. Opiera się na terrorze i ucisku, kontrolowanej prasie i radiu; ustalonych wyborów i tłumienia swobód osobistych. Uważam, że polityką Stanów Zjednoczonych musi być wspieranie wolnych narodów, które opierają się próbom ujarzmienia przez uzbrojone mniejszości lub zewnętrzne naciski. Uważam, że musimy pomagać wolnym narodom w kształtowaniu własnego losu na swój własny sposób. Uważam, że nasza pomoc powinna polegać przede wszystkim na pomocy gospodarczej i finansowej, która jest niezbędna dla stabilności gospodarczej i uporządkowanych procesów politycznych. Świat nie jest statyczny, a status quo nie jest święty. Ale nie możemy pozwolić na zmianę status quo z pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych za pomocą takich metod, jak przymus lub za pomocą takich wybiegów, jak infiltracja polityczna. Pomagając wolnym i niepodległym narodom w utrzymaniu ich wolności, Stany Zjednoczone będą wprowadzać w życie zasady Karty Narodów Zjednoczonych. Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby zdać sobie sprawę, że przetrwanie i integralność narodu greckiego mają ogromne znaczenie w znacznie szerszej sytuacji. Gdyby Grecja dostała się pod kontrolę zbrojnej mniejszości, skutki dla jej sąsiada,

Turcji, byłyby natychmiastowe i poważne. Zamieszanie i nieporządek mogą rozprzestrzenić się na cały Bliski Wschód. Co więcej, zniknięcie Grecji jako niepodległego państwa miałoby głęboki wpływ na te kraje w Europie, których narody zmagają się z wielkimi trudnościami, aby zachować swoje wolności i niezależność, jednocześnie naprawiając szkody wojenne. Byłoby niewyobrażalną tragedią, gdyby te kraje, które tak długo walczyły z przytłaczającymi przeciwnościami, straciły to zwycięstwo, dla którego tak wiele poświęciły. Upadek wolnych instytucji i utrata niepodległości byłaby katastrofą nie tylko dla nich, ale i dla świata. Zniechęcenie i być może porażka szybko spotkały sąsiednie narody dążące do zachowania wolności i niezależności spadkobierców. Jeśli nie uda nam się pomóc Grecji i Turcji w tej pamiętnej godzinie, skutki będą dalekosiężne zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Musimy podjąć natychmiastowe i zdecydowane działania. Dlatego proszę Kongres o zezwolenie na pomoc dla Grecji i Turcji w wysokości 400 000 000 USD na okres do 30 czerwca 1948 r. Prosząc o te fundusze, wziąłem pod uwagę maksymalną kwotę pomocy humanitarnej, która byłaby udzielona Grecji z 350 000 000 dolarów, o które niedawno poprosiłem Kongres, aby zezwoliły na zapobieganie głodowi i cierpieniu w krajach zniszczonych przez wojnę. Oprócz funduszy proszę Kongres o zezwolenie na wysłanie na prośbę tych krajów amerykańskiego personelu cywilnego i wojskowego do Grecji i Turcji w celu pomocy w zadaniach odbudowy oraz w celu nadzorowania wykorzystania takich środków finansowych i pomoc materialna, jaka może być udzielona. Zalecam, aby udzielono również upoważnienia do instruowania i szkolenia wybranego personelu greckiego i tureckiego. Na koniec proszę, aby Kongres zapewnił władzę, która pozwoli na najszybsze i najbardziej efektywne wykorzystanie potrzebnych towarów, zapasów i sprzętu z takich funduszy, jakie mogą być zatwierdzone. Jeśli potrzebne będą dalsze fundusze lub dalsze uprawnienia do celów wskazanych w tym przesłaniu, nie zawaham się przedstawić tej sytuacji Kongresowi. W tej sprawie organy władzy wykonawczej i ustawodawczej rządu muszą ze sobą współpracować. To jest poważny kurs, na który wkraczamy. Nie polecałbym tego, poza tym, że alternatywa jest znacznie poważniejsza. Stany Zjednoczone przeznaczyły 341 000 000 000 dolarów na wygranie II wojny światowej. To inwestycja w światową wolność i światowy pokój. Pomoc, którą rekomenduję dla Grecji i Turcji to niewiele ponad 1/10 1 proc. tej inwestycji. To tylko zdrowy rozsądek, że powinniśmy zabezpieczyć tę inwestycję i upewnić się, że nie poszła ona na marne. Nasiona reżimów totalitarnych są pielęgnowane przez nędzę i niedostatek. Rozprzestrzeniają się i rosną na złej glebie ubóstwa i konfliktów. Pełnię wzrostu osiągają wtedy, gdy umiera nadzieja ludzi na lepsze życie. Musimy podtrzymywać tę nadzieję. Wolne narody świata oczekują od nas wsparcia w utrzymaniu ich wolności. Jeśli osłabniemy w naszym przywództwie, możemy zagrozić pokojowi na świecie — iz pewnością zagrozimy dobru naszego własnego narodu. Szybki bieg wydarzeń nałożył na nas wielką odpowiedzialność. Jestem przekonany, że Kongres uczciwie zmierzy się z tymi obowiązkami.

**Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ**

**Data: 10 grudnia 1948 r**

Pierwsza część Międzynarodowej Karty Praw Człowieka została przyjęta (głosami 48 do 0) i ogłoszona przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w Paryżu 10 grudnia 1948 r. Dziewięciu członków (kraje bloku sowieckiego, Arabia Saudyjska i Afryka) wstrzymało się od głosu. Eleanor Roosevelt, przewodnicząca Komisji Praw Człowieka ONZ, odegrała kluczową rolę w opracowaniu Deklaracji Praw Człowieka, jednego z najbardziej autorytatywnych dokumentów w historii świata, które dotyczyły spektrum praw człowieka. Znaczenie jego wpływu na narody świata można porównać do tego, co Karta Praw i Konstytucja reprezentują dla Stanów Zjednoczonych. Deklaracja głosiła, że podstawowe wolności i prawa są „wspólnym standardem osiągnięć dla wszystkich ludów i wszystkich narodów", a sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych poproszono o jej rozpowszechnienie na całym świecie w różnych językach. Opracowanie 30 artykułów zajęło Komisji Praw Człowieka prawie trzy lata. W 1948 roku komisja zaczęła przygotowywać pozostałe dwie części Międzynarodowej Karty

Praw Człowieka — Konwencję Praw Człowieka i zasady jej wdrażania. W 1948 r. Zgromadzenie Ogólne przyjęło także Konwencję o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa.

PREAMBUŁA

mając na uwadze, że uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie,

mając na uwadze, że lekceważenie i pogarda dla praw człowieka doprowadziły do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości, a nadejście świata, w którym istoty ludzkie będą cieszyć się wolnością słowa i przekonań oraz wolnością od strachu i niedostatku, zostało ogłoszone jako najwyższe dążenie ze zwykłych ludzi,

zważywszy, że aby człowiek nie był zmuszony uciekać się w ostateczności do buntu przeciw tyranii i uciskowi, niezbędne jest, aby prawa człowieka były chronione przez praworządność,

mając na uwadze, że należy popierać rozwój przyjaznych stosunków między narodami,

Zważywszy, że narody Organizacji Narodów Zjednoczonych potwierdziły w Karcie swoją wiarę w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość osoby ludzkiej oraz w równe prawa mężczyzn i kobiet oraz postanowiły popierać postęp społeczny i lepszy standard życia w większa swoboda,

mając na uwadze, że Państwa Członkowskie zobowiązały się do osiągnięcia, we współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych, promowania powszechnego poszanowania i przestrzegania praw człowieka i podstawowych wolności, mając na uwadze, że wspólne zrozumienie tych praw i wolności ma ogromne znaczenie dla pełnego realizacji tego przyrzeczenia,

Dlatego ZGROMADZENIE OGÓLNE ogłasza NINIEJSZĄ POWSZECHNĄ DEKLARACJĘ PRAW CZŁOWIEKA jako wspólny standard osiągnięć dla wszystkich ludów i wszystkich narodów, aby każda jednostka i każdy organ społeczeństwa, pamiętając stale o tej Deklaracji, dążył poprzez nauczanie i edukacji w celu promowania poszanowania tych praw i wolności oraz zapewnienia, za pomocą postępowych środków, krajowych i międzynarodowych, ich powszechnego i skutecznego uznania i przestrzegania, zarówno wśród narodów Państw Członkowskich, jak i wśród ludów zamieszkujących terytoria podlegające ich jurysdykcji.

Artykuł 1 Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem godności i praw. Są obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować względem siebie w duchu braterstwa.

Artykuł 2. Każdy jest uprawniony do korzystania ze wszystkich praw i wolności wymienionych w niniejszej Deklaracji, bez względu na jakiekolwiek różnice rasy, koloru skóry, płci, języka, religii, poglądów politycznych i innych, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia lub inny stan. Ponadto nie można dokonywać rozróżnienia na podstawie statusu politycznego, jurysdykcyjnego lub międzynarodowego kraju lub terytorium, do którego należy dana osoba, niezależnie od tego, czy jest to państwo niezależne, zaufane, niesamodzielne, czy podlegające jakimkolwiek innym ograniczeniom suwerenności.

Artykuł 3 Każdy ma prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa swojej osoby. Artykuł 4 Nikt nie może być trzymany w niewoli lub poddaństwie; niewolnictwo i handel niewolnikami będą zakazane we wszystkich formach.

Artykuł 5 Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu.

Artykuł 6 Każdy ma prawo wszędzie do uznania swojej osoby wobec prawa.

Artykuł 7 Wszyscy są równi wobec prawa i mają prawo, bez jakiejkolwiek dyskryminacji, do jednakowej ochrony prawnej. Wszyscy mają prawo do równej ochrony przed jakąkolwiek dyskryminacją stanowiącą pogwałcenie niniejszej Deklaracji oraz przed jakimkolwiek podżeganiem do takiej dyskryminacji.

Artykuł 8 Każdy ma prawo do skutecznego środka odwoławczego przed właściwymi sądami krajowymi w przypadku czynów naruszających prawa podstawowe przyznane mu przez konstytucję lub ustawę.

Artykuł 9 Nikt nie może być poddany samowolnemu aresztowaniu, zatrzymaniu lub wygnaniu.

Artykuł 10 Każdy ma prawo, na zasadzie pełnej równości, do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia sprawy przez niezawisły i bezstronny sąd w celu ustalenia jego praw i obowiązków oraz wniesienia przeciwko niemu zarzutów karnych.

Artykuł 11 (1) Każdy oskarżony o popełnienie przestępstwa ma prawo do domniemania niewinności do czasu udowodnienia mu winy zgodnie z ustawą w publicznym procesie, w którym miał wszelkie gwarancje niezbędne do obrony.

(2) Nikt nie może być uznany za winnego popełnienia przestępstwa z powodu działania lub zaniechania, które nie stanowiło przestępstwa w myśl prawa krajowego lub międzynarodowego w chwili jego popełnienia. Nie można również wymierzyć kary surowszej niż ta, która obowiązywała w chwili popełnienia czynu zabronionego.

Artykuł 12 Nikt nie może być narażony na samowolną ingerencję w jego życie prywatne, rodzinne, mieszkanie lub korespondencję, ani na zamachy na jego cześć i dobre imię. Każdy ma prawo do ochrony prawnej przed taką ingerencją lub atakami.

Artykuł 13 (1) Każdy ma prawo do swobodnego przemieszczania się i pobytu w granicach każdego państwa.

(2) Każdy ma prawo do opuszczenia dowolnego kraju, włączając swój własny, i powrotu do swojego kraju.

Artykuł 14 (1) Każdy ma prawo szukać i korzystać w innych krajach z azylu chroniącego przed prześladowaniami.

(2) Na to prawo nie można powoływać się w przypadku ścigania rzeczywiście wynikającego z przestępstw niepolitycznych lub czynów sprzecznych z celami i zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Artykuł 15 (1) Każdy ma prawo do obywatelstwa.

(2) Nikt nie może być samowolnie pozbawiony obywatelstwa ani prawa do zmiany obywatelstwa.

Art. 16. (1) Pełnoletni mężczyźni i kobiety, bez ograniczeń ze względu na rasę, narodowość lub wyznanie, mają prawo do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. Przysługują im równe prawa w związku małżeńskim, w czasie trwania małżeństwa i po jego rozwiązaniu.

(2) Małżeństwo może zostać zawarte tylko za dobrowolną i pełną zgodą przyszłych małżonków.

(3) Rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i państwa.

Artykuł 17 (1) Każdy ma prawo do posiadania własności samodzielnie lub wespół z innymi.

(2) Nikt nie może być samowolnie pozbawiony swojej własności.

Artykuł 18 Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje wolność zmiany wyznania lub przekonań oraz wolność uzewnętrzniania indywidualnie lub wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii lub przekonań przez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obrzędów.

Artykuł 19 Każdy ma prawo do wolności opinii i wypowiedzi; prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów bez ingerencji oraz poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji i poglądów wszelkimi środkami i bez względu na granice.

Artykuł 20 (1) Każdy ma prawo do wolności pokojowych zgromadzeń i zrzeszania się.

(2) Nikt nie może być zmuszany do przynależności do stowarzyszenia.

Artykuł 21 (1) Każdy ma prawo brać udział w rządzeniu swoim krajem bezpośrednio lub przez swobodnie wybranych przedstawicieli.

(2) Każdy ma prawo równego dostępu do służby publicznej w swoim kraju.

(3) Wola ludu jest podstawą władzy rządu; wola ta zostanie wyrażona w okresowych i rzetelnych wyborach, które będą miały charakter powszechnych i równych wyborów i będą przeprowadzane w drodze tajnego głosowania lub równoważnych procedur wolnego głosowania.

Artykuł 22 Każdy jako członek społeczeństwa ma prawo do zabezpieczenia społecznego oraz jest uprawniony do realizacji, wysiłkiem narodowym i współpracą międzynarodową, zgodnie z organizacją i zasobami każdego państwa, ekonomicznej, społecznej i kulturalnej praw niezbędnych dla jego godności i swobodnego rozwoju jego osobowości.

Artykuł 23 (1) Każdy ma prawo do pracy, do swobodnego wyboru zatrudnienia, do odpowiednich i korzystnych warunków pracy oraz do ochrony przed bezrobociem.

(2) Każdy, bez jakiejkolwiek dyskryminacji, ma prawo do równej płacy za taką samą pracę.

(3) Każdy pracujący ma prawo do sprawiedliwego i korzystnego wynagrodzenia, zapewniającego jemu i jego rodzinie egzystencję godną ludzkiej godności, uzupełnionego w razie potrzeby innymi środkami ochrony socjalnej.

(4) Każdy ma prawo do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych dla ochrony swoich interesów.

Art. 24. Każdy ma prawo do wypoczynku i czasu wolnego, w tym do rozsądnego ograniczenia czasu pracy oraz do okresowych płatnych urlopów.

Art. 25. (1) Każdy ma prawo do stopy życiowej zapewniającej zdrowie i dobrobyt jemu i jego rodzinie, włączając w to wyżywienie, odzież, mieszkanie i opiekę lekarską oraz niezbędne świadczenia socjalne, a także prawo do bezpieczeństwa przypadku bezrobocia, choroby, inwalidztwa, wdowieństwa, starości lub innego braku środków do życia w okolicznościach od niego niezależnych.

(2) Macierzyństwo i dzieciństwo mają prawo do szczególnej opieki i pomocy. Wszystkie dzieci, urodzone w związku małżeńskim lub pozamałżeńskim, korzystają z takiej samej ochrony socjalnej.

Artykuł 26 (1) Każdy ma prawo do nauki. Edukacja będzie bezpłatna, przynajmniej na poziomie podstawowym i podstawowym. Edukacja podstawowa będzie obowiązkowa. Wykształcenie techniczne i zawodowe będzie powszechnie dostępne, a szkolnictwo wyższe będzie jednakowo dostępne dla wszystkich na podstawie zasług.

(2) Edukacja ma na celu pełny rozwój osobowości ludzkiej oraz ugruntowanie poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności. Będzie popierać zrozumienie, tolerancję i przyjaźń między wszystkimi narodami, grupami rasowymi lub religijnymi oraz wspierać działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych na rzecz utrzymania pokoju.

(3) Rodzice mają pierwszeństwo w wyborze rodzaju edukacji, która ma być zapewniona ich dzieciom.

Artykuł 27 (1) Każdy ma prawo do swobodnego udziału w życiu kulturalnym społeczności, do korzystania ze sztuki oraz do udziału w postępie naukowym i płynących z niego korzyściach.

(2) Każdy ma prawo do ochrony interesów moralnych i materialnych wynikających z twórczości naukowej, literackiej lub artystycznej, której jest autorem.

Artykuł 28 Każdy ma prawo do takiego porządku społecznego i międzynarodowego, w którym prawa i wolności zawarte w niniejszej Deklaracji mogą być w pełni realizowane.

Artykuł 29 (1) Każdy ma obowiązki wobec społeczności, w której jedynie jest możliwy swobodny i pełny rozwój jego osobowości.

(2) W korzystaniu ze swoich praw i wolności każdy podlega tylko takim ograniczeniom, które są określone przez ustawę, wyłącznie w celu zapewnienia należytego uznania i poszanowania praw i wolności innych oraz zaspokojenia słusznych wymogów moralnych , porządek publiczny i ogólny dobrobyt w państwie demokratycznym.

(3) Korzystanie z tych praw i wolności w żadnym wypadku nie może być sprzeczne z celami i zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Artykuł 30 Żadne z postanowień niniejszej Deklaracji nie może być interpretowane jako przyznające jakiemukolwiek państwu, grupie lub osobie jakiekolwiek prawo do angażowania się w jakąkolwiek działalność lub do wykonywania jakichkolwiek działań mających na celu zniszczenie któregokolwiek z praw i wolności w niej zawartych.

**Mao Zedong (Mao Tse-tung): Chińczycy powstali**

**Znany również jako: MaoTse-tung**

**Data: 21 września 1949 r**

Mao Zedong uczęszczał do college'u w Pekinie i był narażony na marksizm. Mao szybko przyjął tę filozofię iw 1921 roku pomógł założyć Komunistyczną Partię Chin (KPCh). W tym czasie Chiny były jednoczone przez siły nacjonalistyczne pod przywództwem prezydenta Sun Yat-sena i Czang Kaj-szeka. Komuniści dołączyli do nich w nieprawdopodobnej koalicji, by walczyć z różnymi watażkami, aż do 1927 roku, kiedy siły nacjonalistyczne pod dowództwem Czanga nagle odwróciły się i zaatakowały swoich sojuszników. Mao i jego kohorty uciekli w głąb kraju, gdzie utworzyli Radę Kiangsi. Tutaj Mao doskonalił swoje rewolucyjne przekonania, które bardzo różniły się od ideałów proletariatu przemysłowego, za którymi opowiadał się Włodzimierz Lenin. Mao zapoczątkował ideę rewolucyjnego chłopstwa, zlokalizowanego na wsi, a nie w mieście, które stanie na czele i utrwali komunistyczną rewolucję. W

1934 Siły nacjonalistyczne wyparły partyzantów Mao z ich górskiej twierdzy w prowincji Jiangxi (Kiangsi) do czegoś, co stało się epickim 6000-milowym „Długim Marszem" do odległej prowincji Shaanxi. Uniknęli zagłady, gdy Japończycy zaatakowali Chiny w 1937 roku. W ciągu następnych ośmiu lat Mao skonsolidował swoją twierdzę i nawiązał przyjazne kontakty z chłopstwem, które zapewniało mu większość poparcia. A dzięki celowej walce z najeźdźcami, zamiast po prostu bronić wnętrza jak nacjonaliści, komuniści zdobyli zarówno doświadczenie wojskowe, jak i szerokie poparcie społeczne. II wojna światowa zakończyła się w 1945 roku, ale w następnym roku Mao przyspieszył chińską wojnę domową przeciwko nacjonalistom Czanga, która zakończyła się cztery lata później zwycięstwem komunistów. 1 października 1949 roku Mao proklamował utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej, której on sam był przewodniczącym, a Zhou Enlai (Chou En-lai) premierem. Wbrew wielkim przeciwnościom zwyciężyła teoria rewolucyjnego chłopstwa.

Chińczycy powstańcie!

Przemówienie otwierające pierwszą sesję plenarną Chińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultacyjnej.

Koledzy Delegaci,

Niniejszym rozpoczyna się Polityczna Konferencja Konsultacyjna, na którą tak niecierpliwie czekał cały naród. Nasza konferencja składa się z ponad sześciuset delegatów, reprezentujących wszystkie partie demokratyczne i organizacje ludowe Chin, Armię Ludowo-Wyzwoleńczą, różne regiony i narodowości kraju oraz Chińczyków zza oceanu. To pokazuje, że nasza konferencja jest ucieleśnieniem wielkiej jedności narodu całego kraju. To dlatego, że pokonaliśmy reakcyjny rząd Kuomintangu wspierany przez imperializm Stanów Zjednoczonych, osiągnięto tę wielką jedność całego narodu. W ciągu nieco ponad trzech lat bohaterska Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza, armia, jakiej świat rzadko widział, stłumiła wszystkie ofensywy rozpoczęte przez kilkumilionowy oddział wspieranego przez USA reakcyjnego rządu Kuomintangu i zwróciła się do kontrofensywy i ofensywa. Obecnie kilkumilionowe armie polowe Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej zepchnęły wojnę na tereny w pobliżu Tajwanu, Kwangtung, Kwangsi, Kweichow, Syczuan i Sinkiang, a znakomita większość Chińczyków wywalczyła wyzwolenie. W ciągu nieco ponad trzech lat ludzie w całym kraju zwarli swoje szeregi, zebrali się, by wesprzeć Armię Ludowo-Wyzwoleńczą, walczyli z wrogiem i odnieśli podstawowe zwycięstwo. I na tym fundamencie zwołana jest obecna Ludowa Polityczna Konferencja Konsultacyjna. Nasza konferencja nazywa się Polityczną Konferencją Konsultacyjną, ponieważ jakieś trzy lata temu zorganizowaliśmy Polityczną Konferencję Konsultacyjną z Kuomintangiem Czang Kaj-szeka. Wyniki tej konferencji zostały sabotowane przez Kuomintang Czang Kaj-szeka i jego wspólników; niemniej jednak konferencja wywarła niezatarte wrażenie na ludziach. Pokazała, że nic w interesie ludu nie może zostać osiągnięte razem z Kuomintangiem Czang Kaj-szeka, uciekinierem imperializmu i jego wspólnikami. Nawet niechętnie przyjmowano uchwały, ale na nic się to zdało, bo gdy tylko nadszedł czas, podarli je i rozpoczęli bezlitosną wojnę z ludem. Jedyną korzyścią z tej konferencji była głęboka lekcja, której nauczyła ludzi, że nie ma absolutnie miejsca na kompromis z Kuomintangiem Czang Kaj-szeka, uciekającym psem imperializmu i jego wspólnikiem – obalić tych wrogów lub dać się uciskać i mordować przez nich, albo jedno albo drugie, nie ma innego wyboru. W ciągu nieco ponad trzech lat naród chiński, kierowany przez Komunistyczną Partię Chin, szybko się obudził i zorganizował w ogólnonarodowy zjednoczony front przeciwko imperializmowi, feudalizmowi, biurokratyzmowi i kapitalizmowi biurokratycznemu oraz ich generalnemu przedstawicielowi, reakcyjnemu rządowi Kuomintangu, popieranemu Ludowa Wojna Wyzwoleńcza zasadniczo pokonała reakcyjny rząd Kuomintangu, obaliła rządy imperializmu w Chinach i przywróciła Polityczną Konferencję Konsultacyjną. Obecna Chińska Ludowa Polityczna Konferencja Konsultacyjna została zwołana na zupełnie nowym fundamencie; jest reprezentatywna dla mieszkańców całego kraju i cieszy się ich

zaufaniem i poparciem. Konferencja deklaruje zatem, że będzie sprawować funkcje i uprawnienia Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych. Zgodnie z jej porządkiem obrad konferencja uchwali ustawę organiczną Chińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultacyjnej, ustawę organiczną Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej oraz wspólny program Chińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultacyjnej; wybierze Komitet Narodowy Chińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultacyjnej i Centralną Radę Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej; przyjmie flagę narodową i godło państwowe Chińskiej Republiki Ludowej; i zadecyduje o siedzibie stolicy Chińskiej Republiki Ludowej oraz przyjmie system chronologiczny obowiązujący w większości krajów świata. Drodzy Delegaci, wszyscy jesteśmy przekonani, że nasza praca zapisze się w historii ludzkości, pokazując, że naród chiński, stanowiący jedną czwartą ludzkości, powstał. Chińczycy zawsze byli wielkim, odważnym i pracowitym narodem; dopiero w czasach nowożytnych zostali w tyle. Było to całkowicie spowodowane uciskiem i wyzyskiem ze strony obcego imperializmu i krajowych reakcyjnych rządów. Przez ponad stulecie nasi przodkowie nigdy nie przestali toczyć nieustępliwych walk z krajowymi i zagranicznymi ciemiężcami, włączając w to rewolucję 1911 r. prowadzoną przez dr Sun Yat-sena, naszego wielkiego prekursora rewolucji chińskiej. Nasi przodkowie nakazali nam wykonać ich niespełnioną wolę. I odpowiednio postąpiliśmy. Zwarliśmy nasze szeregi i pokonaliśmy zarówno krajowych, jak i zagranicznych ciemiężców poprzez Ludową Wojnę Wyzwoleńczą i wielką rewolucję ludową, a teraz proklamujemy założenie Chińskiej Republiki Ludowej. Odtąd nasz naród będzie należeć do wspólnoty miłujących pokój i miłujących wolność narodów świata i będzie odważnie i pracowicie działał na rzecz rozwoju własnej cywilizacji i dobrobytu, a jednocześnie na rzecz pokoju i wolności na świecie. Nasz naród nie będzie już dłużej przedmiotem zniewag i upokorzeń. Wstaliśmy. Nasza rewolucja zdobyła sympatię i uznanie ludzi ze wszystkich krajów. Mamy przyjaciół na całym świecie. Nasza rewolucyjna praca nie została zakończona, Ludowa Wojna Wyzwoleńcza i Ludowy Ruch Rewolucyjny wciąż posuwają się naprzód i musimy kontynuować nasze wysiłki. Imperialiści i krajowi reakcjoniści z pewnością nie zniosą swojej porażki leżąc; będą walczyć do ostatniej kropli. Gdy w całym kraju zapanuje pokój i porządek, z pewnością zaangażują się w sabotaż i wywołają zamieszki w taki czy inny sposób, i każdego dnia i każdej minuty będą próbowali zaaranżować powrót. Jest to nieuniknione i ponad wszelką wątpliwość iw żadnym wypadku nie wolno nam tracić czujności. Nasz system państwowy, ludowo-demokratyczna dyktatura, jest potężną bronią służącą ochronie owoców zwycięstwa rewolucji ludowej i udaremnianiu spisków wewnętrznych i zagranicznych wrogów w celu odbudowy, i tej broni musimy mocno uchwycić. Na arenie międzynarodowej musimy zjednoczyć się ze wszystkimi miłującymi pokój i miłującymi wolność krajami i narodami, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim i Nowymi Demokracjami, abyśmy nie byli samotni w naszej walce o zachowanie tych owoców zwycięstwa i udaremnienie działki wrogów krajowych i zagranicznych do odbudowy. Dopóki trwamy w ludowej dyktaturze demokratycznej i jednoczymy się z nią nasi zagraniczni przyjaciele, zawsze będziemy zwycięzcami. Demokratyczna dyktatura ludu i solidarność z naszymi zagranicznymi przyjaciółmi umożliwią nam szybkie wykonanie naszego dzieła budowlanego. Stoimy już przed zadaniem ogólnonarodowej budowy gospodarczej. Mamy bardzo sprzyjające warunki: ludność liczącą 475 milionów ludzi i terytorium o powierzchni 9 600 000 kilometrów kwadratowych. Rzeczywiście czekają nas trudności, i to bardzo wiele. Ale mocno wierzymy, że dzięki heroicznej walce naród tego kraju pokona ich wszystkich. Chińczycy mają bogate doświadczenie w pokonywaniu trudności. Jeśli nasi przodkowie, a także my, potrafiliśmy przetrwać długie lata ekstremalnych trudności i pokonać potężnych reakcjonistów krajowych i zagranicznych, dlaczego nie możemy teraz, po zwycięstwie, zbudować zamożnego i kwitnącego kraju? Dopóki będziemy trzymać się naszego prostego życia i twardej walki, dopóki będziemy zjednoczeni, dopóki będziemy trwać w ludowo-demokratycznej dyktaturze i jednoczyć się z naszymi zagranicznymi przyjaciółmi, będziemy w stanie odnieść szybkie zwycięstwo na arenie gospodarczej. przód. Po gwałtownym wzroście budownictwa gospodarczego musi nastąpić gwałtowny wzrost budownictwa w sferze kultury. Era, w której Chińczycy

byli uważani za niecywilizowanych, dobiegła końca. Pojawimy się na świecie jako naród o zaawansowanej kulturze. Nasza obrona narodowa zostanie skonsolidowana i już nigdy żaden imperialista nie będzie mógł najechać naszej ziemi. Ludowe siły zbrojne muszą być utrzymywane i rozwijane z bohaterską i zahartowaną Armią Ludowo-Wyzwoleńczą jako fundamentem. Będziemy mieć nie tylko potężną armię, ale także potężne lotnictwo i potężną flotę. Niech zadrżą przed nami reakcjoniści krajowi i zagraniczni! Niech mówią, że nie jesteśmy dobrzy w tym i w tamtym. Dzięki naszym niezłomnym wysiłkom my, Chińczycy, niezachwianie osiągniemy nasz cel. Bohaterowie ludzi, którzy oddali życie w Ludowej Wojnie Wyzwoleńczej i Ludowej Rewolucji, będą żyć wiecznie w naszej pamięci!

Powitajcie zwycięstwo Ludowej Wojny Wyzwoleńczej i Ludowej Rewolucji!

Powitajcie powstanie Chińskiej Republiki Ludowej!

Powitajcie triumf Chińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej!

**Simone de Beauvoir: Druga płeć**

**Znany również jako: Le Deuxième Sexe**

**Data: 28 października 1949 r**

Egzystencjalistyczne i feministyczne idee Simone de Beauvoir doprowadziły ją do napisania wielu książek. W Drugiej płci (1949) podważa pogląd, że życie kobiet jest nieodwołalnie związane z ich macierzyńską funkcją, oświadczając, że to społeczeństwo sprawiło, że kobiety tak myślą. Tytuł książki nawiązuje do idei, że kobiety na przestrzeni dziejów były definiowane jako „druga" płeć. Beauvoir napisała Drugą płeć częściowo po to, aby odkryć, w jakim stopniu bieg jej własnego życia został zdeterminowany przez fakt, że urodziła się kobietą, a nie mężczyzną. Wykorzystując swoje życie jako trampolinę, analizuje role kobiet w społeczeństwie poprzez mitologię, teorię polityczną, historię i psychologię. Jej konkluzja, wyrażona we wstępie do rozdziału o dzieciństwie, brzmi: „Człowiek nie rodzi się kobietą, człowiek się nią staje". Innymi słowy, chociaż jednostka może urodzić się kobietą, to społeczeństwo, w którym żyje – poprzez rodziców, szkoły, kościoły i inne instytucje społeczne – zmienia kobietę w kobietę. Radzi kobietom, by interesowały się poza domem i rodziną, ponieważ jej zdaniem małżeństwo i macierzyństwo czynią z kobiet „istoty względne", czyli jednostki, których życie zależy od ich relacji z innymi, a nie od siebie.

To jest fragment drugiej części Drugiej płci.

O relacji pan-niewolnik

Pewne fragmenty argumentacji zastosowanej przez Hegla w celu zdefiniowania stosunku pana do niewolnika mają o wiele lepsze zastosowanie do stosunku mężczyzny do kobiety. Mówi, że przewaga mistrza wynika z jego afirmacji Ducha przeciwko Życiu poprzez fakt, że ryzykuje własnym życiem; ale w rzeczywistości pokonany niewolnik zaznał tego samego ryzyka. Podczas gdy kobieta jest zasadniczo bytem, który daje Życie i nie ryzykuje swoim życiem, między nią a mężczyzną nie było walki. Wydaje się, że definicja Hegla odnosi się do niej szczególnie dobrze. Mówi: „Inna świadomość jest świadomością zależną, dla której zasadniczą rzeczywistością jest zwierzęcy typ życia; to znaczy sposób życia nadany przez inną istotę". Ale ten związek należy odróżnić od stosunku podporządkowania, ponieważ kobieta również aspiruje i uznaje wartości, które są konkretnie osiągane przez mężczyznę. To on otwiera przyszłość, do której ona również sięga. W rzeczywistości kobiety nigdy nie stawiały wartości kobiecych w opozycji do wartości męskich; to człowiek pragnący zachować męskość prerogatyw, wymyślił tę rozbieżność. Mężczyźni ośmielili się stworzyć kobiecą domenę – królestwo

życia, immanencji – tylko po to, by zamknąć w niej kobiety. Ale to niezależnie od płci byt szuka samousprawiedliwienia poprzez transcendencję – dowodem na to jest samo poddanie się kobiet. Żądają dziś uznania ich za byty na takich samych prawach jak ludzie, a nie podporządkowania egzystencji życiu, istoty ludzkiej jej zwierzęcości. Perspektywa egzystencjalna pozwoliła nam zatem zrozumieć, w jaki sposób biologiczny i ekonomiczny stan prymitywnej hordy musiał doprowadzić do męskiej supremacji. Samica w większym stopniu niż samiec jest ofiarą gatunku; a rasa ludzka zawsze starała się uciec przed swoim specyficznym przeznaczeniem. Podtrzymywanie życia stało się dla człowieka działaniem i projektem poprzez wynalezienie narzędzia; ale w macierzyństwie kobieta pozostawała ściśle związana ze swoim ciałem, jak zwierzę. To dlatego, że ludzkość kwestionuje samą siebie w kwestii życia – to znaczy przedkłada powody do życia ponad zwykłe życie – mężczyzna w konfrontacji z kobietą przejmuje panowanie. Ludzki plan nie polega na powtarzaniu się w czasie: ma przejąć kontrolę nad chwilą i kształtować przyszłość. To męska aktywność, tworząc wartości, uczyniła samą egzystencję wartością; ta aktywność wzięła górę nad zdezorientowanymi siłami życia; ujarzmiła naturę i kobietę. Musimy teraz zobaczyć, jak ta sytuacja się utrwaliła i jak ewoluowała na przestrzeni wieków. Jakie miejsce ludzkość przygotowała dla tej części siebie, która będąc w niej zawarta, określana jest jako Inny? Jakie prawa zostały jej przyznane? Jak zdefiniowali to mężczyźni?

**Karta Wolności**

**Data: 26 czerwca 1955**

Dokument ten, przyjęty na Kongresie Ludowym w Kliptown w RPA 26 czerwca 1955 r., ustanowił wizję alternatywy dla społeczeństwa opartego na apartheidzie, które dominowało w RPA. Pierwotnie zasugerowany na Kongresie Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC) w 1953 r., pomysł stworzenia zestawienia podstawowych zasad dla nowej Republiki Południowej Afryki został szybko zaakceptowany przez kluczowych sojuszników ANC, Kongres Indian Południowoafrykańskich, Południowoafrykańskie Stowarzyszenie Kolorowych Ludów Organizacji i Południowoafrykański Kongres Demokratów. W ciągu następnych kilku lat wypracowano kluczowe zasady i stwierdzenia. 25 i 26 czerwca 1955 roku Kongres Ludowy zebrał się w Kliptown, niedaleko Johannesburga. Odczytano głośno punkty statutu i zatwierdzono przez aklamację. Na znak zbliżających się trudności, pod koniec spotkania na miejsce zdarzenia przybyli ciężko uzbrojeni policjanci, którzy zarzucając, że prawdopodobnie dochodzi do zdrady, spisali nazwiska prawie 3000 delegatów i nakazali im opuszczenie. W ten sposób, w tym samym czasie, gdy ogłoszenie statutu zapoczątkowało wizję nowej przyszłości dla Republiki Południowej Afryki, reakcja policji wskazała przeszkody i taktykę, które trzeba będzie pokonać, aby osiągnąć tę przyszłość.

My, mieszkańcy Republiki Południowej Afryki, oświadczamy, aby cały nasz kraj i świat wiedział:

że Republika Południowej Afryki należy do wszystkich, którzy w niej mieszkają, czarnych i białych, i że żaden rząd nie może rościć sobie prawa do władzy, jeśli nie jest oparty na woli wszystkich ludzi;

że nasz naród został okradziony z przyrodzonego prawa do ziemi, wolności i pokoju przez formę rządu opartą na niesprawiedliwości i nierówności;

że nasz kraj nigdy nie będzie zamożny ani wolny, dopóki wszyscy nasi ludzie nie będą żyli w braterstwie, ciesząc się równymi prawami i możliwościami;

że tylko demokratyczne państwo, oparte na woli wszystkich ludzi, może zapewnić wszystkim ich przyrodzone prawa bez różnicy koloru skóry, rasy, płci czy wyznania;

I dlatego my, mieszkańcy Republiki Południowej Afryki, czarni i biali razem równi, rodacy i bracia, przyjmujemy niniejszą Kartę Wolności;

I zobowiązujemy się do wspólnego dążenia, nie szczędząc ani siły, ani odwagi, aż demokratyczne przemiany, o których tu mowa, zostaną wygrane.

Ludzie będą rządzić!

Każdy mężczyzna i każda kobieta mają prawo głosować i kandydować we wszystkich organach stanowiących prawa;

Wszyscy ludzie mają prawo brać udział w zarządzaniu krajem;

Prawa ludzi są takie same, bez względu na rasę, kolor skóry czy płeć;

Wszystkie organy władzy mniejszości, rady doradcze, rady i władze zostaną zastąpione przez demokratyczne organy samorządu.

Wszystkie grupy narodowe będą miały równe prawa!

W organach państwowych, sądach i szkołach będzie równy status dla wszystkich grup narodowych i ras;

Wszyscy ludzie mają równe prawo do używania własnego języka oraz do rozwijania własnej kultury i zwyczajów ludowych;

Wszystkie grupy narodowe będą chronione przez prawo przed znieważaniem ich rasy i dumy narodowej;

Głoszenie i praktykowanie dyskryminacji i pogardy ze względu na narodowość, rasę lub kolor skóry jest przestępstwem podlegającym karze;

Wszystkie prawa i praktyki apartheidu zostaną uchylone.

Lud będzie miał udział w bogactwie kraju!

Bogactwo narodowe naszego kraju, dziedzictwo mieszkańców RPA, zostanie przywrócone ludowi;

Bogactwo mineralne pod ziemią, banki i przemysł monopolistyczny zostaną przekazane na własność całego ludu;

Wszelki inny przemysł i handel będą kontrolowane dla dobra ludzi;

Wszyscy ludzie będą mieli równe prawa do handlu tam, gdzie zechcą, do produkcji i wykonywania wszystkich zawodów, rzemiosł i zawodów.

Ziemia będzie podzielona między tych, którzy ją uprawiają!

Restrykcje własności ziemi na podstawie rasowej zostaną zniesione, a cała ziemia ponownie podzielona między tych, którzy ją uprawiają, aby wyeliminować głód i głód ziemi;

Państwo pomoże chłopom w narzędziach, nasionach, traktorach i tamach w ratowaniu gleby i wspomoże rolników;

Swoboda przemieszczania się będzie zagwarantowana wszystkim, którzy pracują na roli;

Wszyscy będą mieli prawo do zajmowania ziemi, gdziekolwiek zechcą;

Ludzie nie będą okradani z bydła, a praca przymusowa i więzienia rolne zostaną zniesione.

Wszyscy będą równi wobec prawa!

Nikt nie może być więziony, deportowany ani ograniczany bez sprawiedliwego procesu; Nikt nie może być skazany na mocy rozkazu jakiegokolwiek urzędnika państwowego;

Sądy będą reprezentować cały naród;

Więzienie dotyczy tylko poważnych przestępstw przeciwko ludowi i ma na celu reedukację, a nie zemstę;

Policja i armia będą otwarte dla wszystkich na równych zasadach i będą pomocnikami i obrońcami ludu;

Wszystkie prawa, które dyskryminują ze względu na rasę, kolor skóry lub przekonania, zostaną uchylone.

Wszyscy będą mieli równe prawa człowieka!

Ustawa zagwarantuje wszystkim prawo do przemawiania, organizowania się, spotykania się, publikowania, głoszenia kazań, oddawania czci i wychowywania dzieci;

Prywatność domu przed nalotami policji jest chroniona prawem;

Wszyscy będą mogli swobodnie podróżować bez ograniczeń ze wsi do miasta, z prowincji do prowincji oraz z Republiki Południowej Afryki za granicę;

Ustawy przepustkowe, zezwolenia i wszelkie inne ustawy ograniczające te wolności zostaną zniesione.

Będzie praca i bezpieczeństwo!

Wszyscy pracujący będą mieli swobodę tworzenia związków zawodowych, wybierania swoich funkcjonariuszy i zawierania porozumień płacowych ze swoimi pracodawcami;

Państwo uznaje prawo i obowiązek wszystkich do pracy i pełnego zasiłku dla bezrobotnych;

Mężczyźni i kobiety wszystkich ras będą otrzymywać równe wynagrodzenie za taką samą pracę;

Będzie czterdziestogodzinny tydzień pracy, krajowa płaca minimalna, płatny coroczny urlop i zwolnienie chorobowe dla wszystkich pracowników oraz pełnopłatny urlop macierzyński dla wszystkich pracujących matek;

Górnicy, pracownicy domowi, robotnicy rolni i urzędnicy służby cywilnej mają takie same prawa jak wszyscy inni pracujący;

Praca dzieci, praca złożona, system tot i praca najemna zostaną zniesione.

Drzwi nauki i kultury zostaną otwarte!

Rząd będzie odkrywał, rozwijał i wspierał narodowe talenty dla polepszenia naszego życia kulturalnego;

Wszystkie skarby kultury ludzkości będą otwarte dla wszystkich, dzięki swobodnej wymianie książek, idei i kontaktom z innymi krajami;

Celem edukacji powinno być nauczenie młodzieży miłości do swojego narodu i jego kultury, szanowania ludzkiego braterstwa, wolności i pokoju;

Edukacja będzie bezpłatna, obowiązkowa, powszechna i równa dla wszystkich dzieci;

Szkolnictwo wyższe i szkolenia techniczne będą otwarte dla wszystkich dzięki zasiłkom państwowym i stypendiom przyznawanym na podstawie zasług;

Analfabetyzm wśród dorosłych zostanie wyeliminowany przez masowy państwowy plan oświaty;

Nauczycielom przysługują wszystkie prawa innych obywateli;

Barbary w życiu kulturalnym, sporcie i edukacji zostaną zniesione.

Będą domy, bezpieczeństwo i wygoda!

Wszyscy ludzie mają prawo mieszkać tam, gdzie chcą, mieć godne mieszkanie i wychowywać swoje rodziny w komforcie i bezpieczeństwie;

Udostępnienie niewykorzystanej powierzchni mieszkalnej mieszkańcom;

Czynsze i ceny zostaną obniżone, żywności pod dostatkiem i nikt nie będzie głodny;

Państwo prowadzi profilaktykę zdrowotną;

Wszyscy mają zapewnioną bezpłatną opiekę lekarską i hospitalizację, ze szczególnym uwzględnieniem matek i małych dzieci;

Slumsy zostaną zburzone i zbudowane nowe przedmieścia, gdzie wszystkie będą miały transport, drogi, oświetlenie, boiska, żłobki i ośrodki społeczne;

Starcy, sieroty, inwalidzi i chorzy znajdują się pod opieką państwa;

Odpoczynek, czas wolny i rekreacja są prawem wszystkich:

Ogrodzone tereny i getta zostaną zlikwidowane, a prawa rozbijające rodziny uchylone.

Nastanie pokój i przyjaźń!

Republika Południowej Afryki będzie w pełni niepodległym państwem, szanującym prawa i suwerenność wszystkich narodów;

Republika Południowej Afryki będzie dążyć do utrzymania pokoju na świecie i rozstrzygania wszelkich sporów międzynarodowych w drodze negocjacji, a nie wojny;

Pokój i przyjaźń między wszystkimi naszymi narodami zostaną zapewnione poprzez przestrzeganie równych praw, możliwości i statusu wszystkich;

Mieszkańcy protektoratów Basutoland, Bechuanaland i Suazi będą mogli swobodnie decydować o własnej przyszłości;

Uznaje się prawo wszystkich ludów Afryki do niepodległości i samorządności oraz stanowi ono podstawę ścisłej współpracy.

Niech wszyscy ludzie, którzy kochają swój naród i swój kraj, powiedzą teraz, jak mówimy tutaj:

O te wolności będziemy walczyć ramię w ramię przez całe nasze życie, dopóki nie zdobędziemy naszej wolności.

**Niech rozkwitają kwiaty różnego rodzaju**

**Znany również jako: Niech zakwitnie sto kwiatów**

**Data: 26 maja 1956**

W przemówieniu wygłoszonym przez Lu Ting-yi, dyrektora Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin, na temat polityki partii w dziedzinie sztuki, literatury i nauki,

26 maja 1956 r., reżim Mao Zedonga wezwał chińskich ludziom swobodę wyrażania różnorodnych idei. Jednak wkrótce po okresie wolności rewolucja kulturalna stłumiła sprzeciw w całych Chinach. W tym przemówieniu Lu Ting-yi wyjaśnia, że wolność wypowiedzi nie może rozciągać się na elementy kontrrewolucyjne, takie jak burżuazja.

Pan Kuo Mo-jo, prezes Chińskiej Akademii Nauk i przewodniczący Ogólnochińskiej Federacji Kół Literackich i Artystycznych, poprosił mnie o wypowiedzenie się na temat polityki Komunistycznej Partii Chin wobec pracy artystów, pisarzy i naukowców .

Artystom i pisarzom mówimy: „Niech rozkwitną kwiaty wszelkiego rodzaju". Naukowcom mówimy: „Niech rywalizują różne szkoły myślenia". Taka jest polityka Komunistycznej Partii Chin. Zostało to ogłoszone przez przewodniczącego Mao Tse-tunga na Najwyższej Konferencji Państwowej. . . . Jeśli chcemy, aby nasz kraj był zamożny i silny, oprócz konsolidacji władzy ludowo-państwowej, rozwoju naszej gospodarki i edukacji oraz wzmocnienia naszej obrony narodowej, musimy mieć kwitnącą sztukę, literaturę i naukę. To jest niezbędne. Jeśli chcemy, aby sztuka, literatura i nauka kwitły, musimy stosować politykę pozwalającą rozkwitać kwiatom różnego rodzaju, pozwalając rywalizować różnym szkołom myślenia. . . .

„Pozwalając rozkwitać kwiatom różnego rodzaju, walczą różne szkoły myślenia" oznacza, że opowiadamy się za wolnością niezależnego myślenia, debaty i twórczej pracy; wolność krytyki i wolność wyrażania, utrzymywania i rezerwowania własnych opinii w kwestiach sztuki, literatury lub badań naukowych. Wolność, której bronimy, nie jest tym samym, co wolność oparta na typie demokracji, za którym opowiada się burżuazja. Wolność, za którą opowiada się burżuazja, w rzeczywistości oznacza wolność tylko dla mniejszości, z niewielką lub żadną wolnością dla ludu pracującego. Burżuazja sprawuje dyktaturę nad ludem pracującym. W Stanach Zjednoczonych szowiniści ryczą o „wolnym świecie" – wolnym świecie, w którym szowiniści i reakcjoniści mają pełną wolność i wszelką wolność, podczas gdy Rosenbergowie są skazani na śmierć, ponieważ opowiadają się za pokojem. My natomiast uważamy, że wśród ludu muszą istnieć swobody demokratyczne, ale kontrrewolucjonistom nie wolno rozciągać żadnej wolności: dla nich mamy tylko dyktaturę. To kwestia wytyczenia politycznej linii demarkacyjnej. Należy wytyczyć wyraźną linię polityczną między przyjacielem a wrogiem. „Niechaj rozkwitają kwiaty różnego rodzaju, zwalczają się różne szkoły myślenia": to oznacza wolność wśród ludzi. I nalegamy, aby w miarę stopniowego umacniania się władzy politycznej ludu taka wolność miała coraz pełniejszy zakres. Wśród ludzi są punkty wspólne i punkty sporne. Nasz kraj ma konstytucję i przestrzeganie jej jest obowiązkiem publicznym – to porozumienie między narodami. Oznacza to, że ludzie zgadzają się między sobą, że powinni kochać swój kraj i wspierać socjalizm. Ale są inne sprawy, w których nie zgadzają się ze sobą. W ideologii istnieje różnica między materializmem a idealizmem. . . . Członkowie partii komunistycznych są materialistami dialektycznymi. My, komuniści, oczywiście opowiadamy się za materializmem i przeciwko idealizmowi – nic tego nie zmieni. Ale właśnie dlatego, że jesteśmy materialistami dialektycznymi i rozumiemy prawa rządzące rozwojem społeczeństwa, uważamy, że należy dokonać ścisłego rozróżnienia między walką idei między ludem a walką z kontrrewolucjonistami. Wśród samych ludzi jest wolność nie tylko do szerzenia materializmu, ale także do propagowania idealizmu. Pod warunkiem, że nie jest kontrrewolucjonistą, każdy ma swobodę wykładania materializmu lub idealizmu. Istnieje również swoboda debaty między nimi. Jest to walka między sprzecznymi ideami wśród ludu, ale różni się ona zupełnie od walki z kontrrewolucjonistami. Musimy stłumić i położyć kres działalności kontrrewolucjonistów. Musimy także walczyć z zacofanymi, idealistycznymi sposobami myślenia wśród ludzi. Ta ostatnia walka też może być dość ostra; ale przystępujemy do niej z intencją umocnienia jedności, położenia kresu zacofaniu i stworzenia coraz ściślejszej jedności między narodami. Jeśli chodzi o kwestie idei, środki administracyjne donikąd nas nie zaprowadzą. Tylko dzięki

otwartej debacie materializm może stopniowo pokonać idealizm. Nie zabraknie też odmiennych opinii w sprawach czysto artystycznych, akademickich czy technologicznych. To jest oczywiście w porządku. W tego typu sprawach istnieje wolność wyrażania różnych opinii, krytykowania, kontrkrytyki i debaty. Krótko mówiąc, uważamy, że chociaż konieczne jest wytyczenie jasnej linii politycznej między przyjacielem a wrogiem, musimy mieć wolność wśród ludzi. . . . Niech rozkwitają kwiaty różnego rodzaju, niech walczą różne szkoły myślenia: taka jest polityka. zmobilizować wszystkie pozytywne elementy. Jest to zatem również polityka, która ostatecznie wzmocni jedność. Na jakiej podstawie mamy się jednoczyć? Na gruncie patriotyzmu i socjalizmu. Po co się jednoczymy? Aby zbudować nowe, socjalistyczne Chiny i walczyć z naszymi wrogami zarówno w kraju, jak i poza nim. Są dwa rodzaje jedności: jedna jest zbudowana na mechanicznym posłuszeństwie, a druga na naszej własnej świadomej, wolnej woli. To, czego chcemy, to to drugie. Czy osoby zajmujące się sztuką, literaturą i nauką są zjednoczone? Tak, są. Porównaj sytuację z czasów, gdy właśnie powstała Chińska Republika Ludowa, z tym, co mamy teraz, a przekonasz się, że mamy teraz znacznie bliższą jedność między artystami, pisarzami i naukowcami. Stało się to w wyniku naszej pracy na rzecz reform społecznych i zmian w naszym sposobie myślenia. Błędem byłoby zaprzeczanie lub ignorowanie tego. Ale mimo to nie możemy powiedzieć, że nasza jedność jest wszystkim, czym powinna być: wciąż jest miejsce na ulepszenia. pod jakim względem? Cóż, przede wszystkim niektórzy członkowie partii komunistycznej zapomnieli o ostrzeżeniu towarzysza Mao Tse-tunga o złu sekciarstwa. Sukces zawraca niektórym ludziom głowę i stają się nadęci i sekciarscy. . . . Jak wszyscy wiedzą, w ostatnich latach stoczyliśmy w partii szereg walk przeciwko sekciarstwu w kręgach artystycznych, literackich i naukowych. Prowadziliśmy tę walkę w organizacjach zajmujących się zdrowiem publicznym i badaniami nauk przyrodniczych, literatury i sztuki oraz nauk społecznych. Będziemy kontynuować tę walkę i wzywamy wszystkich członków Partii pracujących na tych polach do położenia kresu temu sekciarstwu. . . . Skończcie z sekciarstwem i zjednoczcie się ze wszystkimi, którzy są gotowi do współpracy, ze wszystkimi, którzy ewentualnie mogą z nami współpracować. Odłóż na bok chęć monopolizowania rzeczy. Pozbądź się nierozsądnych zasad i przykazań i stosuj politykę pozwalającą rozkwitać kwiatom różnego rodzaju, pozwalając rywalizować różnym szkołom myślenia. Nie myśl tylko o interesach własnego wydziału; próbować. dawać więcej pomocy innym i innym działom. Nie bądź zarozumiały i pewny siebie. Bądź skromny i dyskretny oraz szanuj innych. W ten sposób można pozbyć się niedociągnięć, które zniekształciły naszą pracę w budowaniu jedności; w ten sposób maksymalnie umocnić naszą jedność. . . . Jeśli chodzi o krytykę, nasza polityka pozwalająca kwitnąć kwiatom różnego rodzaju, różne szkoły myślenia walczą, oznacza wolność krytykowania i wolność kontrkrytyki. . . . Istnieją dwa rodzaje krytyki. Jednym z nich jest krytyka skierowana przeciwko wrogowi — to, co ludzie nazywają krytyką, która „zabija jednym ciosem", krytyką bez żadnych ograniczeń. Drugi to krytyka skierowana przeciwko szczerze błądzącym – krytyka mająca dobre intencje, przyjacielska krytyka, dokonana w imię jedności, mająca na celu osiągnięcie jedności poprzez walkę. Dokonując tego rodzaju krytyki, należy zawsze mieć na uwadze całą sytuację. Krytyk powinien polegać na rozumowaniu, a jego celem powinno być pomaganie innym. . . . To dość powszechne, że ludzie popełniają błędy w całej niewinności. Nie ma takiej osoby jak człowiek, który nigdy nie popełnia błędów. Musimy dokonać wyraźnego rozróżnienia między tego rodzaju błędami a wypowiedziami świadomie skierowanymi przeciwko rewolucji. Krytykowanie takich błędów może odbywać się wyłącznie dla dobra innych; musi to być chłodna krytyka, dobrze uzasadniona. Tworząc go, musimy mieć na uwadze całą sytuację i działać w duchu jedności, z intencją osiągnięcia jedności. Musimy zrobić wszystko, aby pomóc tym, którzy popełnili błędy, poprawić je, a krytykowani nie powinni obawiać się krytyki. Łatwo jest popełnić błędy. Ale błędy należy naprawiać natychmiast, im szybciej, tym lepiej. Trwanie w swoich błędach wyrządza krzywdę. Jeśli chodzi o bycie krytykowanym, należy trzymać się tego, co słuszne, i sprzeciwiać się, jeśli inni nie mają racji w swojej krytyce. Ale jeśli druga strona ma rację, musisz naprawić swoje błędy i pokornie przyjąć krytykę innych. Uczciwe przyznanie się do błędu, wykorzenienie jego przyczyn,

przeanalizowanie sytuacji, w której został popełniony i gruntowne przedyskutowanie możliwości jego naprawienia jest, jeśli chodzi o partię polityczną, cechą partii dojrzałej. Jeśli chodzi o jednostkę, jest to cecha charakterystyczna realisty. Przyjąć krytykę, gdy ktoś popełnił błąd, to przyjąć pomoc innych. Oprócz pomocy osobie zainteresowanej, pomaga to również w rozwoju nauki, sztuki i literatury w naszym kraju; i z pewnością nie ma w tym nic złego! Jeśli chodzi o studia w ogóle, musimy nadal dbać o to, aby studia nad marksizmem-leninizmem były organizowane na zasadzie dobrowolności. Jednocześnie musimy zdobywać szeroki zakres wiedzy ogólnej; musimy krytycznie badać zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość, sprawy w kraju i za granicą oraz krytycznie uczyć się zarówno od przyjaciół, jak i wrogów. Większość naszych intelektualistów z entuzjazmem studiuje marksizm-leninizm. To jest dobra rzecz. Teorie naukowe Marksa i Lenina to śmietanka ludzkiej wiedzy, prawda, która ma zastosowanie wszędzie. Kiedyś byli ludzie, którzy myśleli, że marksizm-leninizm nie ma zastosowania w Chinach; ale takie idee okazały się czystym nonsensem. Bez naukowej teorii marksistowsko-leninowskiej, która by nami kierowała, jest nie do pomyślenia, aby rewolucja mogła odnieść zwycięstwo w Chinach. Jest również nie do pomyślenia, że mogliśmy osiągnąć tak ogromne sukcesy i dokonać szybkiego postępu, jaki mamy w budownictwie oraz w pracy naukowej i kulturalnej. . . . Ponieważ są one stożkowe od ludzi, rzeczy często nie są systematycznie rozwijane lub są prymitywne lub pozbawione teoretycznego wyjaśnienia. Niektóre z nich mają w sobie więcej niż odrobinę „znachora" lub ślad przesądu. Nie ma w tym nic dziwnego. Obowiązkiem naszych naukowców, artystów i pisarzy jest nie gardzić tymi rzeczami, ale uważnie je badać, wybierać, pielęgnować i pielęgnować w nich dobro, a tam, gdzie to konieczne, opierać je na podstawach naukowych. Musimy mieć naszą dumę narodową, ale nie możemy stać się narodowymi nihilistami. Sprzeciwiamy się tej błędnej postawie znanej jako „hurtowa westernizacja". Ale to nie znaczy, że możemy sobie pozwolić na arogancję i odmawianie uczenia się dobrych rzeczy z zagranicy. Nasz kraj jest wciąż bardzo zacofany; możemy uczynić ją prosperującą i silną tylko poprzez zrobienie wszystkiego, co w naszej mocy, aby nauczyć się wszystkiego, co możliwe, od innych krajów. W żadnym wypadku arogancja narodowa nie jest usprawiedliwiona. Musimy uczyć się od Związku Radzieckiego, od krajów demokracji ludowej i od narodów wszystkich krajów. Uczyć się od Związku Radzieckiego – to jest właściwe hasło. Trochę się już nauczyliśmy, ale wiele pozostaje do nauczenia się. Związek Radziecki jest pierwszym na świecie państwem socjalistycznym, liderem światowego obozu pokoju i demokracji. Ma najwyższy wskaźnik rozwoju przemysłu. Posiada bogate doświadczenie w budownictwie socjalistycznym. W wielu ważnych gałęziach nauki dogoniła i przewyższyła najbardziej zaawansowane kraje kapitalistyczne. To logiczne, że warto uczyć się od takiego kraju i takich ludzi. Całkowitym błędem jest nie uczyć się od Związku Radzieckiego. Niemniej jednak, ucząc się od Związku Radzieckiego, nie wolno nam mechanicznie kopiować wszystkiego w Związku Radzieckim w sposób doktrynalny. Musimy dostosować to, czego się nauczyliśmy, do naszych rzeczywistych warunków. To jest punkt, na który musimy zwrócić uwagę. W przeciwnym razie wpadniemy w kłopoty. . . . Oprócz uczenia się od naszych przyjaciół, musimy zobaczyć, czego możemy nauczyć się od naszych wrogów - nie uczyć się, co jest reakcyjne w ich systemach, ale badać, co jest dobre w ich metodach zarządzania lub w ich technikach naukowych. Naszym celem jest przyspieszenie postępu naszej budowy socjalistycznej, tak aby zbudować nasze siły, aby odeprzeć agresję i zapewnić pokój w Azji i na całym świecie. . . . Teraz, kiedy ta polityka — niech rozkwitają kwiaty różnego rodzaju, walczą różne szkoły myślenia" — została przedstawiona, wiele problemów pojawi się jeden po drugim i będzie wymagało rozwiązania. Mam nadzieję, że wszyscy zastanowicie się nad takim zadaniem

**TASS o doktrynie Eisenhowera**

**Data: 14 stycznia 1957**

W tym oficjalnym oświadczeniu wydanym przez TASS, radziecki serwis informacyjny, Związek Radziecki potępia ogłoszenie doktryny Eisenhowera, która w efekcie rozszerzyła doktrynę Trumana z Grecji i Turcji na kraje arabskie Bliskiego Wschodu. Sowieci zinterpretowali rozszerzenie poparcia Eisenhowera dla reżimów na tym obszarze przeciwko komunistycznym powstaniom lub inwazjom jako nową formę kolonializmu, zastępując wpływy Wielkiej Brytanii i Francji w regionie wpływami amerykańskimi.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, pan Dwight D. Eisenhower, wystosował 5 stycznia specjalne przesłanie do Kongresu w sprawie polityki Stanów Zjednoczonych w krajach Bliskiego Wschodu. W swoim przesłaniu, obfitującym w antyradzieckie uwagi, prezydent, określając obecną sytuację na Bliskim Wschodzie jako „krytyczną", domagał się zezwolenia na użycie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie w każdej to konieczne, bez pytania o zgodę Kongresu, jak przewidziano w Konstytucji kraju. Prezydent Stanów Zjednoczonych domagał się także upoważnienia go do udzielania „pomocy" militarnej i gospodarczej krajom Bliskiego Wschodu. Przewiduje się konkretnie, że 200 mln dolarów zostanie przeznaczone na „wsparcie gospodarcze" dla krajów tego obszaru. Przesłanie prezydenta Eisenhowera jest sprzeczne z zasadami i celami Organizacji Narodów Zjednoczonych i jest obarczone poważnym zagrożeniem dla pokoju i bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie. . . . W przesłaniu do Kongresu Prezydent Stanów Zjednoczonych mówi o sympatii, jaką, jak twierdzi, Stany Zjednoczone okazują krajom arabskim. Życie jednak pokazuje, że tak naprawdę amerykańskie kręgi rządzące stawiają sobie w tej dziedzinie ewidentnie egoistyczne cele. Faktem jest, że kiedy Egiptowi, w wyniku militarnej agresji Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela, groziła utrata niepodległości narodowej, Stany Zjednoczone odmówiły połączenia swoich wysiłków ze Związkiem Sowieckim w ONZ w celu podjąć zdecydowane kroki w celu przerwania agresji. Główną troską Stanów Zjednoczonych nie była obrona pokoju i niepodległości narodowej krajów arabskich, ale chęć wykorzystania osłabienia Wielkiej Brytanii i Francji na Bliskim Wschodzie do zajęcia ich pozycji. Obecnie, gdy na Bliskim Wschodzie rozwinęła się korzystna sytuacja i realne możliwości konsolidacji pokoju i uregulowania nierozstrzygniętych kwestii w tej dziedzinie, rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił z programem, który przewiduje rażącą ingerencję Stanów Zjednoczonych w sprawy krajów arabskich, aż do interwencji wojskowej włącznie. Agresywny kierunek tego programu i jego kolonialny charakter w stosunku do krajów arabskich są tak oczywiste, że nie da się tego ukryć żadnymi mglistymi frazesami o umiłowaniu pokoju i rzekomej trosce Stanów Zjednoczonych o kraje Bliskiego Wschodu. Można zapytać: o jakiej miłości do pokoju mówią autorzy „doktryny Eisenhowera", skoro zagrożenie dla bezpieczeństwa krajów Bliskiego Wschodu pochodzi właśnie od państw członkowskich NATO, w których pierwsze skrzypce grają Stany Zjednoczone? Jaka troska o wyżej wymienione kraje może być kwestionowana, gdy chodzi o Stany Zjednoczone i ich N.A.T.O. partnerów, którzy traktują te kraje jedynie jako źródła strategicznych surowców i sfery inwestowania kapitału w celu uzyskania maksymalnych zysków? Czy nie jest jasne, że nieproszeni „protektorzy" krajów Bliskiego Wschodu usiłują narzucić temu obszarowi nic innego jak reżim swego rodzaju wojskowego protektoratu i cofnąć rozwój tych krajów o wiele lat? . . . Koła rządzące w Stanach Zjednoczonych uważają, że osłabienie pozycji kolonialistów anglo-francuskich na Bliskim Wschodzie i sukcesy krajów arabskich w umacnianiu niepodległości stworzyły „próżnię", którą chciałyby wypełnić siłami militarnymi i gospodarczą interwencję w sprawy wewnętrzne tych krajów. Ale o jaką „próżnię" może tu chodzić? Od kiedy kraje, które wyzwoliły się spod opresji kolonialnej i weszły na drogę niezależnego rozwoju narodowego, stanowią „próżnię"? Oczywiste jest, że umocnienie niepodległości narodowej krajów arabskich, nasilenie ich walki z uciskiem kolonialnym bynajmniej nie tworzy jakiejś „próżni", lecz jest przywróceniem praw narodowych ludom Bliskiego Wschodu i stanowi postępowy czynnik rozwoju społecznego. Stany Zjednoczone starają się przedstawiać swoją politykę jako antykolonialną. Ale nietrudno dostrzec ich fałszywość twierdzeń, wyraźnie mających na celu stępienie czujności ludów Bliskiego Wschodu. Program Stanów Zjednoczonych z naciskiem podkreśla, że Bliski Wschód musi

uznać swoją współzależność z krajami zachodnimi, czyli z kolonialistami – szczególnie w odniesieniu do ropy naftowej, Kanału Sueskiego itp. Innymi słowy, Stany Zjednoczone uparcie dążą do narzucić „powiernictwo" kolonialistów ludom krajów Bliskiego Wschodu. . . . Twórcy programu kolonialnego próbują go osłodzić obietnicą „pomocy" gospodarczej dla krajów Bliskiego Wschodu. Każda inteligentna osoba rozumie jednak, że w rzeczywistości Stany Zjednoczone oferują jako dobroczynność narodom krajów arabskich tylko niewielką część tego, co amerykańscy monopoliści oszczędzają i otrzymują poprzez grabież, eksploatację bogactw naturalnych należących do tych krajów . Stany Zjednoczone obiecują krajom Bliskiego Wschodu 200 milionów dolarów w latach finansowych 1958 i 1959, podczas gdy tylko w 1955 roku amerykański i brytyjski monopol naftowy wydobył na Bliskim Wschodzie 150 milionów ton ropy za łączny koszt 240 milionów dolarów i zarobił na tej ropie 1900 milionów dolarów zysku netto. Taki jest prawdziwy obraz amerykańskiej „filantropii". . . . Chcąc zatuszować rażącą ingerencję w sprawy wewnętrzne krajów Bliskiego Wschodu i agresywną politykę wobec tych krajów, kręgi rządzące USA uciekają się do wymysłów o zagrożeniu krajów arabskich płynącym ze Związku Radzieckiego. Te oszczercze twierdzenia nikogo nie zwiodą. Narody Bliskiego Wschodu nie zapomniały, że Związek Sowiecki zawsze bronił samostanowienia narodów, zdobycia i utrwalenia ich niepodległości narodowej. Nauczyli się z doświadczenia, że w stosunkach ze wszystkimi krajami Związek Sowiecki konsekwentnie prowadzi politykę równości i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. Wiedzą też doskonale, że Związek Sowiecki aktywnie wspiera prawo każdego narodu do rozporządzania swoim bogactwem naturalnym i używania go według własnego uznania. To nie Związek Radziecki, ale Wielka Brytania i Francja – główni partnerzy Stanów Zjednoczonych w bloku północnoatlantyckim – dokonały agresji na Egipt, zadając wielkie straty i cierpienia narodowi egipskiemu. Świadczą o tym świeże ruiny Port Saidu i innych egipskich miast, a także ogłoszone przez amerykańskiego prezydenta nowe plany ekspansji gospodarczej, politycznej i militarnej Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie. Te agresywne plany amerykańskich imperialistów wyrażają dążenie do panowania nad światem, o którym teraz mówią całkiem bezwstydnie, przedstawiając to dążenie jako potrzebę „energicznego przywództwa" świata przez Stany Zjednoczone. W czasach ciężkich prób dla narodów arabskich to Związek Sowiecki i nikt inny nie wystąpił jako ich szczery przyjaciel i wraz z miłującymi pokój siłami całego świata podjął kroki w celu położenia kresu agresji na Egipt. Wszystko to jest dobrze znane. . . . Powszechnie wiadomo, że Związek Radziecki, w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych, nie ma i nie dąży do posiadania żadnych baz wojskowych ani koncesji na Bliskim Wschodzie w celu czerpania zysków, nie dąży do uzyskania jakichkolwiek przywilejów w tym terytorium, gdyż wszystko to jest niezgodne z zasadami sowieckiej polityki zagranicznej. Związek Radziecki jest żywotnie zainteresowany utrzymaniem pokoju na obszarze Bliskiego Wschodu, który leży w bezpośredniej bliskości jego granic. Jest szczerze zainteresowana utrwaleniem niepodległości narodowej tych krajów i ich dobrobytem gospodarczym i uważa to za niezawodną gwarancję pokoju i bezpieczeństwa na tym obszarze. W naszych czasach ruch narodowowyzwoleńczy narodów jest siłą historyczną, której nie można stłumić. Związek Radziecki, wierny wielkim leninowskim zasadom uznania i poszanowania praw narodów, małych i dużych, do niezależnego rozwoju, uważa za jedno ze swoich głównych zadań udzielenie wszelkiej pomocy i wsparcia krajom walczącym o utrwalenie swej niepodległości narodowej i ich suwerenność. Dlatego z zadowoleniem przyjmuje rosnącą jedność narodów krajów arabskich w ich walce o pokój, bezpieczeństwo, wolność narodową i niepodległość. Związek Sowiecki sprzeciwia się wszelkim przejawom kolonializmu, wszelkim „doktrynom", które ochraniają i ukrywają kolonializm. Sprzeciwia się nierównym traktatom i porozumieniom, zakładaniu baz wojskowych na obcych terytoriach podyktowanym względami strategicznymi oraz planom ustanowienia światowej dominacji imperializmu. Wychodzi z założenia, że bogactwo naturalne krajów słabo rozwiniętych jest niezbywalnym dobrem narodowym narodów tych krajów, które mają pełne prawo do samodzielnego dysponowania nim i używania go dla własnego dobrobytu i postępu gospodarczego. Potrzeba wzmocnienia pokoju i bezpieczeństwa wymaga szerokiego rozwoju więzi

politycznych, gospodarczych i kulturalnych między wszystkimi krajami. Rozwój tych powiązań jest istotnym warunkiem wykorzystania w dobrym celu zdobyczy współczesnej nauki i techniki ludzkości. Polityka tworzenia zamkniętych agresywnych bloków wojskowych, takich jak N.A.T.O., S.E.A.T.O. i paktem bagdadzkim, a wznoszenie sztucznych barier ekonomicznych utrudniających normalne stosunki między państwami poważnie szkodzi sprawie pokoju.

**John F. Kennedy: przemówienie inauguracyjne**

**Znany również jako: przemówienie „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie".**

**Data: 20 stycznia 1961**

To przemówienie zostało wygłoszone przez Johna F. Kennedy'ego 20 stycznia 1961 r. podczas jego inauguracji jako 35. prezydent Stanów Zjednoczonych. Przemawiając do i w imieniu nowego pokolenia Amerykanów, Kennedy ogłosił światu, że Stany Zjednoczone „zapłacą każdą cenę, poniosą każdy ciężar, sprostają wszelkim trudnościom. . . aby zapewnić przetrwanie i powodzenie wolności". Zobowiązał się do lojalności wobec starych sojuszników, wsparcia dla nowych i „sojuszu na rzecz postępu" z Ameryką Łacińską. Zaproponował przeciwnikom Ameryki nową prośbę o pokój i współpracę oraz kontrolę i inspekcję zbrojeń. Wezwał wszystkich Amerykanów do przyłączenia się do walki przeciwko tyranii, ubóstwu, chorobom i wojnie: „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie. Zapytaj, co możesz zrobić dla swojego kraju".

Panie Prezesie Sądu Najwyższego, prezydencie Eisenhower, wiceprezydencie Nixon, prezydencie Truman, wielebny klerze, współobywatele, dziś obserwujemy nie zwycięstwo partii, ale święto wolności — symbolizujące zarówno koniec, jak i początek — oznaczające odnowę, jak jak również zmiany. Albowiem złożyłem przed tobą i Wszechmogącym Bogiem tę samą uroczystą przysięgę, którą nasi przodkowie przepisali prawie sto i trzy czwarte temu. Świat jest teraz bardzo inny. Albowiem człowiek dzierży w swoich śmiertelnych rękach moc zniesienia wszelkich form ludzkiego ubóstwa i wszelkich form ludzkiego życia. A jednak te same rewolucyjne przekonania, o które walczyli nasi przodkowie, wciąż są przedmiotem sporów na całym świecie — przekonanie, że prawa człowieka nie pochodzą z hojności państwa, ale z ręki Boga. Nie śmiemy dziś zapominać, że jesteśmy spadkobiercami tej pierwszej rewolucji. Niech z tego czasu i miejsca rozejdzie się wieść do przyjaciół i wrogów, że pochodnia została przekazana nowemu pokoleniu Amerykanów — urodzonych w tym stuleciu, zahartowanych wojną, zdyscyplinowanych twardym i gorzkim pokojem, dumnych z naszej starożytnego dziedzictwa – i nie chcą być świadkami lub pozwolić na powolne niszczenie tych praw człowieka, którym ten naród zawsze był oddany i którym jesteśmy oddani dzisiaj w kraju i na całym świecie. Niech każdy naród wie, czy życzy nam dobrze, czy źle, że zapłacimy każdą cenę, poniesiemy każdy ciężar, zniesiemy wszelkie trudności, wesprzemy każdego przyjaciela, przeciwstawimy się każdemu wrogowi, aby zapewnić przetrwanie i powodzenie wolności. Tyle obiecujemy — i więcej. Tym starym sojusznikom, których kulturowe i duchowe pochodzenie dzielimy, ślubujemy lojalność wiernych przyjaciół. Zjednoczeni, niewiele jest rzeczy, których nie możemy zrobić w wielu wspólnych przedsięwzięciach. Podzieleni niewiele możemy zrobić, ponieważ nie odważymy się stawić czoła potężnemu wyzwaniu, będąc w sprzeczności i podzieleni. Tym nowym państwom, które witamy w szeregach wolnych, przysięgamy nasze słowa, że jedna forma kontroli kolonialnej nie przeminie tylko po to, by zostać zastąpiona przez znacznie większą żelazną tyranię. Nie zawsze będziemy oczekiwać, że znajdą oni poparcie dla naszego poglądu. Ale zawsze będziemy mieć nadzieję, że znajdziemy ich zdecydowanie popierających ich własną wolność – i będziemy pamiętać, że w przeszłości ci, którzy niemądrze szukali władzy, jadąc na grzbiecie tygrysa, kończyli w środku. Tym ludom mieszkającym w chatach i wioskach na całym świecie, walczącym o zerwanie więzów masowej nędzy, obiecujemy, że dołożymy wszelkich starań, aby pomóc im samym sobie, niezależnie od tego, jaki jest wymagany okres

— nie dlatego, że mogą to robić komuniści, nie dlatego, że szukamy ich głosów, ale dlatego, że jest to słuszne. Jeśli wolne społeczeństwo nie może pomóc wielu biednym, nie może też uratować nielicznych bogatych. Naszym siostrzanym republikom położonym na południe od naszej granicy składamy specjalne zobowiązanie — zamienić nasze dobre słowa w dobre uczynki, w nowym sojuszu na rzecz postępu, pomóc wolnym ludziom i wolnym rządom w zrzuceniu łańcuchów ubóstwa. Ale ta pokojowa rewolucja nadziei nie może stać się łupem wrogich mocarstw. Niech wszyscy nasi sąsiedzi wiedzą, że przyłączymy się do nich, aby przeciwstawić się agresji lub działalności wywrotowej w dowolnym miejscu w obu Amerykach. I niech każda inna potęga wie, że ta półkula zamierza pozostać panem własnego domu. Światowemu zgromadzeniu suwerennych państw, Organizacji Narodów Zjednoczonych, naszej ostatniej największej nadziei w epoce, w której instrumenty wojny znacznie przewyższyły instrumenty pokoju, ponawiamy naszą obietnicę wsparcia - aby nie stało się ono jedynie forum inwektyw - aby wzmocnić swoją tarczę nowych i słabych - i rozszerzyć obszar, na którym może działać jej nakaz. Wreszcie, tym narodom, które chcą stać się naszymi przeciwnikami, składamy nie obietnicę, ale prośbę: aby obie strony rozpoczęły od nowa dążenie do pokoju, zanim ciemne moce zniszczenia uwolnione przez naukę pochłoną całą ludzkość w planowanym lub przypadkowym samozniszczeniu . Nie ośmielamy się kusić ich słabością. Bo tylko wtedy, gdy nasza broń jest ponad wszelką wątpliwość wystarczająca, możemy być pewni ponad wszelką wątpliwość, że nigdy nie zostanie ona użyta. Ale też dwie wielkie i potężne grupy narodów nie mogą czerpać pociechy z naszego obecnego kursu - obie strony są przeciążone kosztami nowoczesnej broni, obie słusznie zaniepokojone stałym rozprzestrzenianiem się śmiercionośnego atomu, a jednak obie ścigają się, by zmienić tę niepewną równowagę terroru, która trzyma rękę na ostatecznej wojnie ludzkości. Zacznijmy więc od nowa – pamiętając po obu stronach, że uprzejmość nie jest oznaką słabości, a szczerość zawsze wymaga dowodu. Nigdy nie negocjujmy ze strachu. Ale nigdy nie bójmy się negocjować. Niech obie strony zbadają, jakie problemy nas łączą, zamiast zajmować się problemami, które nas dzielą. Niech obie strony po raz pierwszy sformułują poważne i precyzyjne propozycje inspekcji i kontroli broni — i podporządkować absolutną władzę niszczenia innych narodów absolutnej kontroli wszystkich narodów. Niech obie strony spróbują powołać się na cuda nauki zamiast na jej przerażenie. Razem eksplorujmy gwiazdy, podbijajmy pustynie, zwalczajmy choroby, badajmy głębiny oceanów i wspierajmy sztukę i handel. Niech obie strony zjednoczą się, by we wszystkich zakątkach ziemi przestrzegać nakazu Izajasza — „zdjąć ciężkie brzemiona i wypuścić wolno uciśnionych". A jeśli przyczółek współpracy może odepchnąć dżunglę podejrzeń, niech obie strony połączą się w tworzeniu nowego przedsięwzięcia, nie nowej równowagi sił, ale nowego świata prawa, w którym silni są sprawiedliwi, a słabi bezpieczni, a pokój zachowany. To wszystko nie zakończy się w ciągu pierwszych 100 dni. Ani nie zakończy się w ciągu pierwszych 1000 dni, ani w życiu tej administracji, ani nawet za naszego życia na tej planecie. Ale zacznijmy. W waszych rękach, moi współobywatele, bardziej niż w moich spoczywać będzie ostateczny sukces lub porażka naszego kursu. Odkąd powstał ten kraj, każde pokolenie Amerykanów zostało wezwane do złożenia świadectwa swojej narodowej lojalności. Groby młodych Amerykanów, którzy odpowiedzieli na wezwanie do służby, otaczają kulę ziemską. Teraz trąba wzywa nas ponownie – nie jako wezwanie do noszenia broni, chociaż broń jest nam potrzebna; nie jako wezwanie do bitwy, chociaż jesteśmy w oblężeniu; ale wezwanie do dźwigania ciężaru długiej walki o zmierzchu, rok w rok, „radując się nadzieją, cierpliwie w ucisku" – walki ze wspólnymi wrogami człowieka: tyranią, ubóstwem, chorobami i samą wojną. Czy możemy wykuć przeciwko tym wrogom wielki i globalny sojusz, Północ i Południe, Wschód i Zachód, który może zapewnić bardziej owocne życie całej ludzkości? Czy przyłączysz się do tego historycznego wysiłku? W długiej historii świata zaledwie kilku pokoleniom powierzono rolę obrońcy wolności w godzinie największego zagrożenia. Nie uchylam się od tej odpowiedzialności — przyjmuję ją z zadowoleniem. Nie wierzę, że ktokolwiek z nas zamieniłby się miejscami z jakimkolwiek innym narodem czy jakimkolwiek innym pokoleniem. Energia, wiara i oddanie, które wnosimy w to przedsięwzięcie, oświetlą nasz kraj i wszystkich, którzy mu służą

– a blask tego ognia może naprawdę oświetlić świat. Tak więc, moi drodzy Amerykanie, nie pytajcie, co wasz kraj może zrobić dla was: pytajcie, co możecie zrobić dla swojego kraju. Moi współobywatele świata: nie pytajcie, co Ameryka zrobi dla was, ale co razem możemy zrobić dla wolności człowieka. Wreszcie, niezależnie od tego, czy jesteście obywatelami Ameryki, czy obywatelami świata, żądajcie od nas tych samych wysokich standardów siły i poświęcenia, jakich my wymagamy od was. Z czystym sumieniem, naszą jedyną pewną nagrodą, z historią, która jest ostatecznym sędzią naszych czynów, idźmy przewodzić ziemi, którą kochamy, prosząc Go o błogosławieństwo i pomoc, ale wiedząc, że tu na ziemi dzieło Boże musi być naprawdę naszym własnym dziełem.

**Sekretarz Generalny U Thant: Problem Konga**

**Data: 20 sierpnia 1962**

Bogata w kopalnie prowincja Katanga dążyła do odłączenia się od Konga. Chociaż reżim w Kongu pogrążył się w chaosie, gdy wybrany premier Patrice Lamumba został obalony przez siły zbrojne pod dowództwem Josepha Mobuto, secesja prowincji, sponsorowana przez zewnętrzne interesy finansowe, ustanowiłaby precedens, który mógłby doprowadzić do dalszego rozpadu afrykańskich narody na coraz mniejsze byty. Organizacja Narodów Zjednoczonych pracowała nad rozwiązaniem problemu poprzez ustanowienie systemu federalnego dla Konga i groźbę sankcji gospodarczych dla Katangi, jeśli nie zgodzi się na takie rozwiązanie. Lumumba został zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach w Katandze. Chociaż Katanga została ponownie włączona do Konga, rząd Mobutu przekształcił się w jeden z najbardziej skorumpowanych w XX wieku, a termin kleptokracja został ukuty na określenie reżimu opartego na osobistej kradzieży zasobów narodu.

Komentarze Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych U Thanta, 20 sierpnia 1962 r

Ponieważ ostatnio w prasie i na korytarzu pojawiło się wiele komentarzy i spekulacji na temat pewnych „propozycji", które podobno mam na myśli, kilka słów wyjaśniających ode mnie na ten temat wydaje się odpowiednie. . . . Zlecam mojemu przedstawicielowi w Leopoldville, panu Robertowi Gardinerowi, przedstawienie programu działań panu Adouli, premierowi i, za jego zgodą, panu Tshombé, prezydentowi prowincji Katanga. Środki te mają moje pełne poparcie. Główne elementy programu przedstawiono w poniższych akapitach. Obecnie przygotowywana jest konstytucja dla federalnego systemu rządów w Kongu, a wszystkie rządy prowincji i zainteresowane grupy polityczne zostały zaproszone do przedstawienia swoich opinii. Organizacja Narodów Zjednoczonych, na prośbę rządu Konga, wspomaga ten proces, udostępniając międzynarodowych ekspertów w dziedzinie federalnego prawa konstytucyjnego. Mam nadzieję, że prace nad projektem konstytucji zakończą się w ciągu trzydziestu dni. Potrzebne jest nowe prawo, aby ustalić ostateczne ustalenia dotyczące podziału dochodów między rząd centralny i rządy prowincji, a także przepisy i procedury dotyczące wykorzystania dewiz. Rząd centralny powinien przedłożyć taką nową ustawę parlamentowi dopiero po konsultacji z rządami prowincji. Do czasu zakończenia tego procesu Rząd Centralny i władze prowincji Katanga powinny uzgodnić: (a) podział na zasadzie pięćdziesiąt pięćdziesiąt dochodów ze wszystkich podatków lub ceł z tytułu eksportu i importu oraz wszystkich opłat licencyjnych z tytułu koncesji na wydobycie; (b) zapłacić Radzie Walutowej lub instytucji przez nią wyznaczonej, co jest do przyjęcia dla zainteresowanych stron, wszystkich walut obcych zarobionych przez jakąkolwiek część Konga. Rada Monetarna powinna kontrolować wykorzystanie wszystkich walut obcych i udostępniać na podstawowe potrzeby Katangi co najmniej 50 procent walut obcych generowanych w tej prowincji. Rząd centralny powinien zwrócić się do Międzynarodowego Funduszu Walutowego o pomoc w opracowaniu narodowego planu unifikacji waluty i jak najszybciej wprowadzić taki plan w życie. Niezbędna jest szybka integracja i zjednoczenie całej kongijskiej armii. Trzyosobowa komisja

przedstawicieli Rządu Centralnego, Prowincji Katanga i Organizacji Narodów Zjednoczonych powinna przygotować w ciągu trzydziestu dni plan realizacji tego celu. Kolejne dwa miesiące powinny wystarczyć na wdrożenie planu. Tylko rząd centralny powinien utrzymywać urzędy lub przedstawicielstwa za granicą. Jako istotny aspekt pojednania narodowego, rząd centralny powinien zostać odtworzony, aby zapewnić reprezentację wszystkim grupom politycznym i prowincjonalnym. Należy zauważyć, że pan Adoula, premier, złożył już pewne konkretne oferty w tym zakresie. Pojednaniu powinna służyć ogólna amnestia dla więźniów politycznych. Ponadto wszystkie władze kongijskie, krajowe, stanowe i lokalne, powinny w pełni współpracować z Organizacją Narodów Zjednoczonych w jej zadaniu polegającym na wykonywaniu rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Proponowane kroki w kierunku pojednania narodowego są w pełni zgodne z oświadczeniem złożonym 29 lipca przez pana Adoulę. Sądząc po ostatnich wypowiedziach kongijskich przywódców, powinny one być również do przyjęcia dla Katangi i wszystkich innych prowincji Konga. Dlatego pan Tshombe powinien być w stanie szybko wyrazić swoją akceptację. Organizacja Narodów Zjednoczonych jest oczywiście gotowa udzielić wszelkiej możliwej pomocy w ich realizacji. Wzywam rządy państw członkowskich do wspierania tych podejść poprzez nakłanianie Kongijczyków wszystkich sektorów i poglądów do ich natychmiastowego zaakceptowania. Chociaż trwają konsultacje w sprawie tych podejść, mam nadzieję, że nie zostaną podjęte żadne działania, które odwracałyby uwagę od tych nowych wysiłków zmierzających do osiągnięcia porozumienia. Jednocześnie rząd centralny, władze prowincji Katanga i sąsiednie państwa wymagają pewnych działań, zarówno w celu rozpoczęcia wprowadzania w życie propozycji, jak iw celu zapobieżenia wszelkim rozpraszającym incydentom z dowolnej strony. Wszystkie państwa członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych powinny przedsięwziąć niezbędne środki w celu zapewnienia, że do Konga nie będzie przewożonych bez zezwolenia najemników, broni, materiałów wojennych lub wszelkiego rodzaju sprzętu nadającego się do użytku wojskowego. Uważam, że władze Katangi muszą rozważyć te propozycje i pozytywnie na nie odpowiedzieć w dość krótkim czasie, aby można było rozpocząć konkretne kroki, zgodnie z harmonogramem, który pan Gardiner jest upoważniony do zaproponowania. Jeżeli jednak po tym okresie porozumienie katangijskie nie zostanie osiągnięte, z całą mocą ponawiam apel do wszystkich rządów Państw Członkowskich Organizacji Narodów Zjednoczonych o podjęcie natychmiastowych działań w celu zapewnienia, że ich stosunki z Kongiem będą zgodne z przepisami ustawowymi i wykonawczymi rząd Konga. Ponadto, w przypadku braku takiego porozumienia, jak wskazałem w swoim oświadczeniu z dnia 31 lipca: „Mam na myśli presję ekonomiczną na władze katangijskie, która uświadomi im realia ich sytuacji oraz fakt, że Katanga nie jest suwerenną państwem i nie jest uznawany za taki przez żaden rząd na świecie… może to w uzasadniony sposób doprowadzić do zablokowania wszelkich stosunków handlowych i finansowych”. W związku z tym chciałbym skierować stanowczą prośbę do wszystkich Rządów Członkowskich o zastosowanie takiego zakazu, zwłaszcza w odniesieniu do katangijskiej miedzi i kobaltu.

**Dr Martin Luther King Jr.: „List z więzienia w Birmingham”**

**Data: kwiecień 1963**

Ten list został napisany przez wielebnego dr Martina Luthera Kinga Jr. podczas jego dziewięciodniowego więzienia w Birmingham, Alabama, 12-20 kwietnia 1963 r., za zorganizowanie serii demonstracji przeciwko segregacji. List był odpowiedzią na apel, który został wystosowany w styczniu 1963 roku przez ośmiu białych duchownych z Birmingham. Zatytułowany „Apel o prawo, porządek i zdrowy rozsądek” list duchownych wzywał przywódców praw obywatelskich do szukania zadośćuczynienia za niesprawiedliwość rasową na drodze sądowej, a nie poprzez masowe demonstracje. King odpowiedział w kategoriach biblijnych, porównując swoje działania do działań proroków Starego Testamentu i wczesnych apostołów chrześcijańskich. Śledząc nieudane negocjacje

poprzedzające demonstracje, King doszedł do wniosku, że pokojowy protest był jedyną możliwą odpowiedzią na niesprawiedliwość zalegalizowanej segregacji rasowej.

Moi Drodzy Koledzy Duchowni:

Przebywając w więzieniu miejskim w Birmingham, natknąłem się na twoje ostatnie oświadczenie, w którym nazwałeś obecne działania „nierozsądnymi i przedwczesnymi". Rzadko robię przerwy, aby odpowiedzieć na krytykę mojej pracy i pomysłów. Gdybym starał się odpowiedzieć na wszystkie krytyczne uwagi, które pojawiają się na moim biurku, moje sekretarki miałyby w ciągu dnia mało czasu na cokolwiek poza taką korespondencją, a ja nie miałbym czasu na konstruktywną pracę. Ale ponieważ czuję, że jesteście ludźmi dobrej woli i że wasza krytyka jest szczerze przedstawiona, chcę spróbować odpowiedzieć na wasze oświadczenie w sposób, który mam nadzieję będzie cierpliwy i rozsądny. Myślę, że powinienem wskazać, dlaczego jestem tutaj, w Birmingham, skoro wywarł na was wpływ pogląd sprzeciwiający się „wchodzeniu obcych". Mam zaszczyt pełnić funkcję przewodniczącego Southern Christian Leadership Conference, organizacji działającej we wszystkich południowych stanach, której siedziba główna znajduje się w Atlancie w stanie Georgia. Mamy około osiemdziesięciu pięciu stowarzyszonych organizacji na całym Południu, a jedną z nich jest Chrześcijański Ruch na rzecz Praw Człowieka w Alabamie. Często dzielimy się zasobami kadrowymi, edukacyjnymi i finansowymi z naszymi podmiotami stowarzyszonymi. Kilka miesięcy temu filia tutaj w Birmingham poprosiła nas o gotowość do zaangażowania się w pokojowy program akcji bezpośrednich, jeśli uznamy to za konieczne. Zgodziliśmy się chętnie i gdy nadeszła godzina, dotrzymaliśmy obietnicy. Więc ja, wraz z kilkoma członkami mojego personelu, jestem tutaj, ponieważ zostałem tu zaproszony. Jestem tutaj, ponieważ mam tu powiązania organizacyjne. Ale bardziej zasadniczo, jestem w Birmingham, ponieważ jest tu niesprawiedliwość. Podobnie jak prorocy z VIII wieku p.n.e. opuścili swoje wioski i zanieśli swoje „tak mówi Pan" daleko poza granice swoich rodzinnych miast, i tak jak Apostoł Paweł opuścił swoją wioskę Tars i zaniósł ewangelię Jezusa Chrystusa do najdalszych zakątków świata grecko-rzymskiego, tak samo jestem zmuszony nieść ewangelię wolności poza moje rodzinne miasto. Podobnie jak Paweł, muszę nieustannie odpowiadać na macedońskie wołanie o pomoc. Co więcej, jestem świadomy wzajemnych powiązań wszystkich społeczności i państw. Nie mogę siedzieć bezczynnie w Atlancie i nie przejmować się tym, co dzieje się w Birmingham. Niesprawiedliwość wszędzie jest zagrożeniem dla sprawiedliwości wszędzie. Jesteśmy złapani w nieuniknioną sieć wzajemności, uwiązani w jednej szacie przeznaczenia. Cokolwiek wpływa na jednego bezpośrednio, wpływa na wszystkich pośrednio. Nigdy więcej nie będziemy mogli sobie pozwolić na życie z wąską, prowincjonalną ideą „zewnętrznego agitatora". Nikt, kto mieszka w Stanach Zjednoczonych, nigdy nie może być uważany za outsidera w ich granicach. Ubolewacie z powodu demonstracji odbywających się w Birmingham. Ale twoje oświadczenie, przykro mi to mówić, nie wyraża podobnej troski o warunki, które doprowadziły do demonstracji. Jestem pewien, że nikt z was nie chciałby zadowolić się powierzchowną analizą społeczną, która zajmuje się jedynie skutkami i nie zajmuje się przyczynami. To niefortunne, że w Birmingham odbywają się demonstracje, ale jeszcze bardziej niefortunne jest to, że struktura białej władzy w mieście pozostawiła społeczności murzyńskiej bez alternatywy. W każdej kampanii bez przemocy są cztery podstawowe kroki: zebranie faktów w celu ustalenia, czy istnieje niesprawiedliwość; negocjacja; samooczyszczanie; i bezpośrednie działanie. Przeszliśmy przez wszystkie te kroki w Birmingham. Nie można nic zyskać mówiąc, że niesprawiedliwość rasowa ogarnia tę społeczność. Birmingham jest prawdopodobnie najlepiej segregowanym miastem w Stanach Zjednoczonych. Jego brzydka historia brutalności jest powszechnie znana. Murzyni doświadczyli rażąco niesprawiedliwego traktowania w sądach. W Birmingham było więcej niewyjaśnionych zamachów bombowych na domy i kościoły Murzynów niż w jakimkolwiek innym mieście w kraju. To są twarde, brutalne fakty w tej sprawie. Na podstawie tych warunków przywódcy murzyńscy starali się negocjować z ojcami miasta. Ale ten ostatni konsekwentnie odmawiał angażowania się w negocjacje

w dobrej wierze. Następnie, we wrześniu ubiegłego roku, nadarzyła się okazja do rozmowy z liderami społeczności ekonomicznej Birmingham. W toku negocjacji kupcy złożyli pewne obietnice, np. usunięcia ze sklepów upokarzających oznaczeń rasowych. Na podstawie tych obietnic wielebny Fred Shuttlesworth i przywódcy Chrześcijańskiego Ruchu Praw Człowieka z Alabamy zgodzili się na moratorium na wszystkie demonstracje. W miarę upływu tygodni i miesięcy zdaliśmy sobie sprawę, że padliśmy ofiarą złamanej obietnicy. Kilka znaków, na krótko usuniętych, powróciło; pozostali pozostali. Podobnie jak w wielu poprzednich doświadczeniach, nasze nadzieje zostały rozwiane i spoczął na nas cień głębokiego rozczarowania. Nie mieliśmy innego wyjścia, jak tylko przygotować się do akcji bezpośredniej, w ramach której przedstawilibyśmy nasze ciała jako środek do przedstawienia naszej sprawy sumieniu społeczności lokalnej i narodowej. Świadomi związanych z tym trudności, zdecydowaliśmy się na proces samooczyszczenia. Rozpoczęliśmy cykl warsztatów na temat niestosowania przemocy i wielokrotnie zadawaliśmy sobie pytanie: „Czy jesteś w stanie przyjmować ciosy bez odwetu?" „Czy jesteś w stanie znieść mękę więzienia?" Zdecydowaliśmy się zaplanować nasz program akcji bezpośrednich na okres wielkanocny, zdając sobie sprawę, że poza Bożym Narodzeniem jest to główny okres zakupowy w roku. Wiedząc, że produktem ubocznym działań bezpośrednich będzie silny program wycofania gospodarczego, uznaliśmy, że będzie to najlepszy moment, aby wywrzeć presję na kupcach w celu wprowadzenia niezbędnych zmian. Wtedy przyszło nam do głowy, że w marcu zbliżają się wybory burmistrza Birmingham i szybko zdecydowaliśmy się przełożyć je na dzień po wyborach. Kiedy odkryliśmy, że komisarz ds. bezpieczeństwa publicznego, Eugene „Bill" Connor, zebrał wystarczającą liczbę głosów, aby wziąć udział w drugiej turze, ponownie postanowiliśmy odłożyć akcję do następnego dnia po drugiej turze, aby demonstracje nie mogły się odbyć. używany do zaciemniania problemów. Jak wielu innych, czekaliśmy na porażkę Connora iw tym celu znosiliśmy kolejne odroczenia. Po udzieleniu pomocy w tej potrzebie społeczności uznaliśmy, że nasz program akcji bezpośredniej nie może być dłużej opóźniany. Równie dobrze możesz zapytać: „Dlaczego akcja bezpośrednia? Dlaczego okupacje, marsze i tak dalej? Czy negocjacje nie są lepszą drogą?" Masz całkowitą rację wzywając do negocjacji. Rzeczywiście, taki jest właśnie cel akcji bezpośredniej. Pokojowa akcja bezpośrednia ma na celu wywołanie takiego kryzysu i podsycenie takiego napięcia, że społeczność, która nieustannie odmawia negocjacji, jest zmuszona stawić czoła problemowi. Stara się tak udramatyzować problem, aby nie można go było dłużej ignorować. Przytoczenie przeze mnie tworzenia napięć w ramach pracy non-violent-resister może brzmieć dość szokująco. Ale muszę przyznać, że nie boję się słowa „napięcie". Szczerze sprzeciwiałem się gwałtownym napięciom, ale istnieje rodzaj konstruktywnego, pokojowego napięcia, które jest niezbędne do wzrostu. Tak jak Sokrates uważał, że konieczne jest stworzenie napięcia w umyśle, aby jednostki mogły wznieść się z niewoli mitów i półprawd do nieskrępowanej sfery twórczej analizy i obiektywnej oceny, tak też musimy widzieć potrzebę pokojowych gadżetów do stworzyć takie napięcie w społeczeństwie, które pomoże ludziom wznieść się z mrocznych głębin uprzedzeń i rasizmu na majestatyczne wyżyny zrozumienia i braterstwa. Celem naszego programu akcji bezpośredniej jest stworzenie sytuacji na tyle kryzysowej, że nieuchronnie otworzy ona drzwi do negocjacji. Dlatego zgadzam się z tobą w twoim wezwaniu do negocjacji. Zbyt długo nasze ukochane Southland ugrzęzło w tragicznych próbach życia w monologu, a nie w dialogu. Jednym z podstawowych punktów w twoim oświadczeniu jest to, że działania, które ja i moi współpracownicy podjęliśmy w Birmingham, są przedwczesne. Niektórzy pytali: „Dlaczego nie daliście nowej administracji miasta czasu na działanie?" Jedyną odpowiedzią, jaką mogę dać na to pytanie, jest to, że nowa administracja Birmingham musi być popychana tak samo jak odchodząca, zanim zacznie działać. Niestety, mylimy się, jeśli uważamy, że wybór Alberta Boutwella na burmistrza przyniesie Birmingham tysiąclecie. Chociaż pan Boutwell jest znacznie łagodniejszą osobą niż pan Connor, obaj są zwolennikami segregacji, oddanymi utrzymaniu status quo. Miałem nadzieję, że pan Boutwell będzie na tyle rozsądny, by dostrzec daremność masowego oporu wobec desegregacji. Ale nie zobaczy tego bez nacisków ze strony zwolenników praw

obywatelskich. Moi przyjaciele, muszę wam powiedzieć, że ani razu nie zyskaliśmy na prawach obywatelskich bez zdecydowanego nacisku prawnego i pokojowego. Niestety, faktem historycznym jest, że uprzywilejowane grupy rzadko dobrowolnie rezygnują ze swoich przywilejów. Jednostki mogą ujrzeć światło moralne i dobrowolnie porzucić niesprawiedliwą postawę; ale jak przypomniał nam Reinhold Niebuhr, grupy są bardziej niemoralne niż jednostki. Wiemy z bolesnego doświadczenia, że wolność nigdy nie jest dobrowolnie dana przez ciemiężcę, musi być żądana przez uciśnionych. Szczerze mówiąc, muszę jeszcze zaangażować się w kampanię akcji bezpośredniej, która była „w odpowiednim czasie" z myślą o tych, którzy nie cierpieli nadmiernie z powodu choroby segregacji. Od lat słyszę słowo „czekaj!" Dzwoni w uchu każdego Murzyna z przenikliwą znajomością. To „Czekaj" prawie zawsze oznaczało „Nigdy". Musimy dojść do wniosku, wraz z jednym z naszych wybitnych prawników, że „sprawiedliwość zbyt długo opóźniana jest pozbawiona sprawiedliwości". Ponad 340 lat czekaliśmy na nasze konstytucyjne i nadane przez Boga prawa. Narody Azji i Afryki poruszają się z szybkością odrzutowca w kierunku uzyskania niezależności politycznej, ale my wciąż skradamy się konnym tempem w kierunku zdobycia filiżanki kawy w barze obiadowym. Być może tym, którzy nigdy nie czuli kłujących strzał segregacji, łatwo jest powiedzieć: „Poczekaj". Ale kiedy widzieliście, jak wściekły motłoch do woli linczuje wasze matki i ojców i topi wasze siostry i braci dla kaprysu; kiedy widziałeś wypełnionych nienawiścią policjantów przeklinających, kopiących, a nawet zabijających twoich czarnych braci i siostry; kiedy widzicie ogromną większość waszych dwudziestu milionów murzyńskich braci duszących się w hermetycznej klatce ubóstwa pośród zamożnego społeczeństwa; kiedy nagle skręci ci się język i jąkasz, gdy próbujesz wytłumaczyć swojej sześcioletniej córce, dlaczego nie może iść do publicznego parku rozrywki, który właśnie reklamowano w telewizji, i widzisz, jak w jej oczach napływają łzy oczy, kiedy dowiaduje się, że Funtown jest zamknięte dla kolorowych dzieci, i widzi, jak złowieszcze chmury niższości zaczynają się formować na jej małym mentalnym niebie, i widzi, jak zaczyna zniekształcać swoją osobowość, rozwijając nieświadomą gorycz w stosunku do białych ludzi; kiedy trzeba wymyślić odpowiedź dla pięcioletniego syna, który pyta: „Tatusiu, dlaczego biali tak podle traktują kolorowych?"; kiedy wybierasz się na przejażdżkę przez kraj i musisz spać noc w noc w niewygodnych zakamarkach samochodu, bo żaden motel cię nie przyjmie; kiedy jesteś upokarzany dzień w dzień przez dokuczliwe tabliczki z napisami „biały" i „kolorowy", kiedy twoje imię brzmi „Czarnuch", twoje drugie imię to „chłopiec" (niezależnie od tego, ile masz lat), a twoje nazwisko to „John, ", a twoja żona i matka nigdy nie otrzymują szanowanego tytułu „Pani"; kiedy jesteś nękany w dzień i nawiedzany w nocy przez fakt, że jesteś Murzynem, żyjącym nieustannie w postawie na palcach, nigdy nie wiedząc, czego się spodziewać dalej, i dręczą cię wewnętrzne lęki i zewnętrzne urazy; kiedy będziesz nieustannie walczył z degenerującym się poczuciem „nicości", zrozumiesz, dlaczego tak trudno jest nam czekać. Przychodzi czas, kiedy kielich wytrwałości się przelewa i ludzie nie chcą już pogrążać się w otchłani rozpaczy. Mam nadzieję, panowie, że rozumiecie naszą uzasadnioną i nieuniknioną niecierpliwość. Wyrażacie duże zaniepokojenie naszą gotowością do łamania prawa. Jest to z pewnością uzasadniona obawa. Ponieważ tak usilnie namawiamy do przestrzegania postanowienia Sądu Najwyższego z 1954 r. zakazującego segregacji w szkołach publicznych, na pierwszy rzut oka może się wydawać, że świadomie łamiemy prawo. Ktoś mógłby zapytać: „Jak możesz opowiadać się za łamaniem jednych praw i przestrzeganiem innych?" Odpowiedź leży w fakcie, że istnieją dwa rodzaje praw: sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Byłbym pierwszym, który opowiadałby się za przestrzeganiem sprawiedliwych praw. Na człowieku spoczywa nie tylko prawny, ale i moralny obowiązek przestrzegania sprawiedliwych praw. I odwrotnie, każdy ponosi moralną odpowiedzialność za nieprzestrzeganie niesprawiedliwych praw. Zgodziłbym się ze św. Augustynem, że „niesprawiedliwe prawo wcale nie jest prawem". Jaka jest różnica między tymi dwoma? Jak ustalić, czy prawo jest sprawiedliwe, czy niesprawiedliwe? Sprawiedliwe prawo to stworzony przez człowieka kodeks, który odpowiada prawu moralnemu lub prawu Bożemu. Niesprawiedliwe prawo to kodeks niezgodny z prawem moralnym. Ujmując to słowami św. Tomasza z Akwinu: Prawo niesprawiedliwe to prawo

ludzkie, które nie jest zakorzenione w prawie wiecznym i prawie naturalnym. Każde prawo, które podnosi ludzką osobowość, jest sprawiedliwe. Każde prawo, które poniża ludzką osobowość, jest niesprawiedliwe. Wszystkie przepisy dotyczące segregacji są niesprawiedliwe, ponieważ segregacja wypacza duszę i niszczy osobowość. Daje segregatorowi fałszywe poczucie wyższości, a segregatorowi fałszywe poczucie niższości. Segregacja, używając terminologii żydowskiego filozofa Martina Bubera, zastępuje relację „ja-ty" relacją „ja-to" i ostatecznie sprowadza osoby do statusu rzeczy. Dlatego segregacja jest nie tylko nieuzasadniona politycznie, ekonomicznie i socjologicznie, ale także moralnie zła i grzeszna. Paul Tillich powiedział, że grzech jest oddzieleniem. Czyż segregacja nie jest egzystencjalnym wyrazem tragicznej separacji człowieka, jego strasznego wyobcowania, jego strasznej grzeszności? W ten sposób mogę nakłaniać ludzi do przestrzegania decyzji Sądu Najwyższego z 1954 r., ponieważ jest to moralnie słuszne; i mogę ich nakłonić do nieprzestrzegania rozporządzeń dotyczących segregacji, ponieważ są one moralnie złe. Rozważmy bardziej konkretny przykład praw sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Niesprawiedliwe prawo jest kodeksem, do przestrzegania którego grupa liczbowa lub większościowa zmusza grupę mniejszościową, ale sama dla siebie nie jest wiążąca. To jest legalna różnica. Z tego samego powodu sprawiedliwe prawo jest kodeksem, do przestrzegania którego większość zmusza mniejszość i którego sama jest gotowa przestrzegać. To jest identyczność zalegalizowana. Pozwolę sobie podać inne wyjaśnienie. Prawo jest niesprawiedliwe, jeśli jest nakładane na mniejszość, która w wyniku pozbawienia prawa głosu nie brała udziału w stanowieniu lub opracowywaniu prawa. Kto może powiedzieć, że władza ustawodawcza Alabamy, która ustanowiła przepisy dotyczące segregacji w tym stanie, została wybrana demokratycznie? W całej Alabamie stosuje się wszelkiego rodzaju przebiegłe metody, aby uniemożliwić Murzynom zarejestrowanie się jako wyborcy, a są pewne hrabstwa, w których, mimo że Murzyni stanowią większość populacji, nie jest zarejestrowany ani jeden Murzyn. Czy jakiekolwiek prawo uchwalone w takich okolicznościach można uznać za demokratycznie ustrukturyzowane? Czasami prawo jest tylko na pierwszy rzut oka i niesprawiedliwe w swoim zastosowaniu. Na przykład zostałem aresztowany pod zarzutem paradowania bez zezwolenia. Otóż nie ma nic złego w posiadaniu rozporządzenia, które wymaga zezwolenia na paradę. Ale takie zarządzenie staje się niesprawiedliwe, gdy jest wykorzystywane do utrzymywania segregacji i odmawiania obywatelom przywileju Pierwszej Poprawki dotyczącego pokojowych zgromadzeń i protestów. Mam nadzieję, że dostrzegasz różnicę, którą próbuję wskazać. W żadnym wypadku nie opowiadam się za unikaniem lub przeciwstawianiem się prawu, jak zrobiłby to zaciekły segregacjonista. Doprowadziłoby to do anarchii. Ten, kto łamie niesprawiedliwe prawo, musi to robić otwarcie, z miłością i z gotowością przyjęcia kary. Twierdzę, że osoba, która łamie prawo, które sumienie podpowiada mu jako niesprawiedliwe, i która dobrowolnie przyjmuje karę pozbawienia wolności, aby poruszyć sumienie społeczeństwa nad jej niesprawiedliwością, w rzeczywistości wyraża najwyższy szacunek dla prawa. Oczywiście nie ma nic nowego w tego rodzaju obywatelskim nieposłuszeństwie. Wzniosłym tego dowodem była odmowa Szadracha, Meszacha i Abed-Nega posłuszeństwa prawom Nabuchodonozora, argumentując to tym, że w grę wchodziło wyższe prawo moralne. Wspaniale praktykowali ją pierwsi chrześcijanie, którzy byli gotowi stawić czoła wygłodniałym lwom i rozdzierającemu bólowi rąbania bloków, zamiast poddać się pewnym niesprawiedliwym prawom Cesarstwa Rzymskiego. Do pewnego stopnia wolność akademicka jest dziś rzeczywistością, ponieważ Sokrates praktykował obywatelskie nieposłuszeństwo. W naszym kraju Boston Tea Party stanowiło masowy akt obywatelskiego nieposłuszeństwa. Nigdy nie powinniśmy zapominać, że wszystko, co Adolf Hitler zrobił w Niemczech, było „legalne", a wszystko, co węgierscy bojownicy o wolność robili na Węgrzech, było „nielegalne". Pomaganie i pocieszanie Żyda w hitlerowskich Niemczech było „nielegalne". „Mimo to jestem pewien, że gdybym mieszkał wtedy w Niemczech, pomagałbym i pocieszałbym moich żydowskich braci. Gdybym dzisiaj żył w kraju komunistycznym, w którym tłumi się pewne zasady drogie wierze chrześcijańskiej, otwarcie opowiadałbym się za nieprzestrzeganiem antyreligijnych praw tego kraju. Muszę wam dwa razy uczciwie wyznać, bracia

chrześcijanie i bracia żydowscy. Po pierwsze, muszę wyznać, że w ciągu ostatnich kilku lat byłem poważnie rozczarowany białym umiarkowanym. Doszedłem prawie do godnego ubolewania wniosku, że wielką przeszkodą Murzyna w jego dążeniu do wolności nie jest Radny Białych Obywateli ani Ku Klux Klanner, ale biały umiarkowany, który jest bardziej oddany „porządkowi" niż sprawiedliwości; kto woli pokój negatywny, który jest brakiem napięcia, od pokoju pozytywnego, który jest obecnością sprawiedliwości; który nieustannie mówi: „Zgadzam się z tobą w celu, do którego dążysz, ale nie mogę zgodzić się z twoimi metodami bezpośredniego działania"; który paternalistycznie wierzy, że może ustalić harmonogram wolności innego człowieka; który żyje mityczną koncepcją czasu i który nieustannie doradza Murzynowi, aby poczekał na „dogodniejszy okres". Płytkie zrozumienie ze strony ludzi dobrej woli jest bardziej frustrujące niż całkowite nieporozumienie ze strony ludzi złej woli. Letnia akceptacja jest o wiele bardziej zdumiewająca niż jawne odrzucenie. Miałem nadzieję, że biali umiarkowani zrozumieją, że prawo i porządek istnieją w celu ustanowienia sprawiedliwości, a kiedy zawodzą w tym celu, stają się niebezpiecznie skonstruowanymi tamami, które blokują przepływ postępu społecznego. Miałem nadzieję, że biały umiarkowany zrozumie, że obecne napięcie na Południu jest konieczną fazą przejścia od wstrętnego, negatywnego pokoju, w którym Murzyn biernie akceptował swój niesprawiedliwy los, do rzeczywistego i pozytywnego pokoju, w którym wszyscy ludzie będzie szanować godność i wartość osobowości ludzkiej. W rzeczywistości my, którzy angażujemy się w pokojową akcję bezpośrednią, nie jesteśmy twórcami napięć. Po prostu wydobywamy na powierzchnię ukryte napięcie, które już jest żywe. Wyciągamy to na otwartą przestrzeń, gdzie można to zobaczyć i sobie z tym poradzić. Jak wrzód, którego nie da się wyleczyć, dopóki jest zakryty, ale musi zostać otwarty z całą swoją brzydotą na naturalne lekarstwa powietrza i światła, niesprawiedliwość musi zostać wystawiona z całym napięciem, jakie stwarza, na światło ludzkiego sumienia i atmosferę opinii narodowej, zanim będzie można ją wyleczyć. W swoim oświadczeniu twierdzi Pan, że nasze działania, choć pokojowe, muszą zostać potępione, ponieważ prowadzą do przemocy. Ale czy to logiczne stwierdzenie? Czy nie jest to jak potępienie okradzionego człowieka, ponieważ jego posiadanie pieniędzy przyspieszyło zły akt rabunku? Czy nie jest to jak potępienie Sokratesa, ponieważ jego niezachwiane przywiązanie do prawdy i jego filozoficzne dociekania przyspieszyły akt wprowadzonego w błąd ludu, w którym kazali mu pić cykutę? Czy to nie jest jak potępienie Jezusa, ponieważ jego wyjątkowa świadomość Boga i nieustanne oddanie się woli Bożej przyspieszyły zły akt ukrzyżowania? Musimy dojść do wniosku, że, jak konsekwentnie potwierdzały sądy federalne, niewłaściwe jest nakłanianie jednostki do zaprzestania wysiłków na rzecz uzyskania jej podstawowych praw konstytucyjnych, ponieważ dążenie to może przyspieszyć przemoc. Społeczeństwo musi chronić okradzionych i karać rabusiów. Miałem też nadzieję, że biały umiarkowany odrzuci mit o czasie w odniesieniu do walki o wolność. Właśnie otrzymałem list od białego brata z Teksasu. Pisze: „Wszyscy chrześcijanie wiedzą, że ludzie kolorowi w końcu otrzymają równe prawa, ale możliwe, że za bardzo się spieszysz z religią. Chrześcijaństwu zajęło prawie dwa tysiące lat osiągnięcie tego, co osiągnęło. Nauki Chrystusa potrzebują czasu, aby zejść na ziemię". Taka postawa wynika z tragicznego błędnego pojmowania czasu, z dziwnie irracjonalnego przekonania, że w samym biegu czasu jest coś, co nieuchronnie leczy wszelkie bolączki. W rzeczywistości sam czas jest neutralny; może być używany destruktywnie lub konstruktywnie. Coraz bardziej mam wrażenie, że ludzie złej woli wykorzystali czas o wiele efektywniej niż ludzie dobrej woli. W tym pokoleniu będziemy musieli odpokutować nie tylko za nienawistne słowa i czyny złych ludzi, ale także za przerażające milczenie dobrych ludzi. Ludzki postęp nigdy nie toczy się na kołach nieuchronności; przychodzi dzięki niestrudzonym wysiłkom ludzi, którzy chcą być współpracownikami Boga, a bez tej ciężkiej pracy sam czas staje się sprzymierzeńcem sił stagnacji. Musimy kreatywnie wykorzystywać czas, wiedząc, że zawsze jest odpowiedni czas, aby zrobić dobrze. Nadszedł czas, aby urzeczywistnić obietnicę demokracji i przekształcić naszą oczekującą elegię narodową w twórczy psalm braterstwa. Nadszedł czas, aby podnieść naszą politykę narodową z ruchomych piasków niesprawiedliwości rasowej na

solidną skałę ludzkiej godności. Mówisz o naszej działalności w Birmingham jako ekstremalnej. Na początku byłem raczej rozczarowany, że inny duchowny uznał moje pokojowe wysiłki za ekstremistyczne. Zacząłem myśleć o tym, że stoję pośrodku dwóch przeciwstawnych sił w społeczności murzyńskiej. Jednym z nich jest siła samozadowolenia, składająca się po części z Murzynów, którzy w wyniku długich lat ucisku są tak wyprani z szacunku do siebie i poczucia „kogoś", że przystosowali się do segregacji; a po części kilku Murzynów z klasy średniej, którzy ze względu na pewien stopień bezpieczeństwa akademickiego i ekonomicznego oraz ponieważ w pewien sposób czerpią korzyści z segregacji, stali się niewrażliwi na problemy mas. Druga siła to zgorzknienie i nienawiść, która niebezpiecznie zbliża się do propagowania przemocy. Wyraża się to w różnych czarnych grupach nacjonalistycznych, które wyrastają w całym kraju, z których największym i najbardziej znanym jest ruch muzułmański Eliasza Muhammada. Karmiony frustracją Murzynów z powodu ciągłego istnienia dyskryminacji rasowej, ruch ten składa się z ludzi, którzy stracili wiarę w Amerykę, którzy całkowicie odrzucili chrześcijaństwo i doszli do wniosku, że biały człowiek jest niepoprawnym „diabłem". Próbowałem stanąć pomiędzy tymi dwiema siłami, twierdząc, że nie musimy naśladować ani „donicyzmu" samozadowolenia, ani nienawiści i rozpaczy czarnych nacjonalistów. Albowiem istnieje doskonalsza droga miłości i pokojowego protestu. Jestem wdzięczny Bogu, że dzięki wpływowi kościoła murzyńskiego droga niestosowania przemocy stała się integralną częścią naszej walki. Jestem przekonany, że gdyby ta filozofia się nie pojawiła, wiele ulic Południa spłynęłoby krwią. Jestem ponadto przekonany, że jeśli nasi biali bracia odrzucą jako „podżegaczy motłochu" i „zewnętrznych agitatorów" tych z nas, którzy stosują pokojową akcję bezpośrednią, i jeśli odmówią poparcia naszych pokojowych wysiłków, miliony Murzynów, z frustracji i rozpaczy, szukać ukojenia i bezpieczeństwa w ideologiach czarnego nacjonalizmu – rozwój, który nieuchronnie doprowadziłby do przerażającego rasowego koszmaru. Uciskani ludzie nie mogą pozostać uciskani na zawsze. Tęsknota za wolnością w końcu się objawia i tak właśnie stało się z amerykańskim Murzynem. Coś wewnątrz przypomniało mu o jego przyrodzonym prawie do wolności, a coś na zewnątrz przypomniało mu, że można je zdobyć. Świadomie lub nieświadomie został złapany przez Zeitgeist i wraz ze swoimi czarnymi braćmi z Afryki oraz brązowymi i żółtymi braćmi z Azji, Ameryki Południowej i Karaibów, Murzyn ze Stanów Zjednoczonych zmierza z poczuciem wielkiej pilności w kierunku ziemia obiecana sprawiedliwości rasowej. Jeśli ktoś rozpozna ten żywotny impuls, który ogarnął społeczność murzyńską, powinien łatwo zrozumieć, dlaczego odbywają się publiczne demonstracje. Murzyn ma wiele stłumionych uraz i ukrytych frustracji i musi je uwolnić. Więc niech maszeruje; niech pielgrzymuje modlitewnie do ratusza; pozwól mu jeździć na wolności - i spróbuj zrozumieć, dlaczego musi to robić. Jeśli jego stłumione emocje nie zostaną uwolnione w sposób pokojowy, będą szukać wyrazu poprzez przemoc; to nie jest groźba, ale fakt historyczny. Dlatego nie powiedziałem mojemu ludowi: „Pozbądź się swojego zadowolenia". Starałem się raczej powiedzieć, że to normalne i zdrowe niezadowolenie można skierować na twórcze ujście bezpośredniej akcji bez użycia przemocy. A teraz to podejście jest określane jako ekstremistyczne. Ale chociaż początkowo byłem rozczarowany, że zostałem sklasyfikowany jako ekstremista, w miarę jak myślałem o tej sprawie, stopniowo czerpałem satysfakcję z etykiety. Czy Jezus nie był ekstremistą z miłości:

„Kochajcie waszych wrogów, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was wykorzystują i prześladują". Czy Amos nie był skrajnym zwolennikiem sprawiedliwości: „Niech sprawiedliwość spływa jak woda, a prawość jak niekończący się strumień". Czy Paweł nie był ekstremistą opowiadającym się za chrześcijańską ewangelią: „Noszę na ciele znamię Pana Jezusa". Czy Marcin Luter nie był ekstremistą: „Oto stoję; Nie mogę inaczej, tak mi dopomóż Bóg". I John Bunyan: „Pozostanę w więzieniu do końca swoich dni, zanim dokonam rzezi na swoim sumieniu". I Abraham Lincoln: „Ten naród nie może przetrwać w połowie niewolnika, a w połowie wolnego". Oraz Thomas Jefferson: „Uważamy za oczywiste prawdy, że wszyscy ludzie zostali

stworzeni równymi. . . ". Tak więc pytanie nie brzmi, czy będziemy ekstremistami, ale jakiego rodzaju będziemy ekstremistami. Czy będziemy ekstremistami z nienawiści czy z miłości? Czy będziemy ekstremistami w obronie niesprawiedliwości, czy też w imię rozszerzenia sprawiedliwości? W tej dramatycznej scenie na wzgórzu Calvery ukrzyżowano trzech mężczyzn. Nigdy nie wolno nam zapominać, że wszyscy trzej zostali ukrzyżowani za tę samą zbrodnię – zbrodnię ekstremizmu. Dwóch było ekstremistami niemoralności i dlatego spadło poniżej swojego środowiska. Drugi, Jezus Chrystus, był ekstremistą w imię miłości, prawdy i dobra, i tym samym wzniósł się ponad swoje otoczenie. Być może Południe, naród i świat pilnie potrzebują kreatywnych ekstremistów. Miałem nadzieję, że biały umiarkowany dostrzeże tę potrzebę. Być może byłem zbytnim optymistą; może spodziewałem się zbyt wiele. Przypuszczam, że powinienem był zdać sobie sprawę, że niewielu członków rasy ciemiężców jest w stanie zrozumieć głębokie jęki i namiętne tęsknoty rasy uciskanej, a jeszcze mniej ma wizję, aby zobaczyć, że niesprawiedliwość musi zostać wykorzeniona przez zdecydowane, wytrwałe i zdecydowane działania. Jestem jednak wdzięczny, że niektórzy z naszych białych braci na Południu zrozumieli znaczenie tej rewolucji społecznej i zaangażowali się w nią. Wciąż jest ich za mało w ilości, ale są wielcy pod względem jakości. Niektórzy — na przykład Ralph McGill, Lillian Smith, Harry Golden, James McBride Dabbs, Ann Braden i Sarah Patton Boyle — pisali o naszych zmaganiach w wymowny i proroczy sposób. Inni maszerowali z nami bezimiennymi ulicami Południa. Tkwili w brudnych, pełnych karaluchów więzieniach, znosząc nadużycia i brutalność policjantów, którzy postrzegają ich jako „brudnych kochanków czarnuchów". W przeciwieństwie do wielu swoich umiarkowanych braci i sióstr, oni rozpoznali pilność chwili i wyczuli potrzebę potężnych antidotum na „działanie" w celu zwalczania choroby segregacji. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na moje inne wielkie rozczarowanie. Byłem bardzo rozczarowany białym kościołem i jego przywództwem. Oczywiście jest kilka godnych uwagi wyjątków. Nie zapominam o tym, że każdy z was zajął jakieś znaczące stanowisko w tej sprawie. Wyrażam uznanie, wielebny Stallings, za wasze chrześcijańskie stanowisko w minioną niedzielę, w przyjmowaniu Murzynów na swoje nabożeństwa bez segregacji. Pochwalam katolickich przywódców tego stanu za integrację Spring Hill College kilka lat temu. Ale pomimo tych godnych uwagi wyjątków, muszę uczciwie powtórzyć, że byłem rozczarowany Kościołem. Nie mówię tego jako jeden z tych negatywnych krytyków, którzy zawsze mogą znaleźć coś złego w Kościele. Mówię to jako sługa ewangelii, który kocha kościół; który był pielęgnowany na jego łonie; który został podtrzymywany przez jego duchowe błogosławieństwa i który pozostanie mu wierny tak długo, jak wydłuży się sznur życia. Kiedy kilka lat temu nagle zostałem przywódcą protestu autobusowego w Montgomery w Alabamie, czułem, że będzie nas wspierał biały kościół. Czułem, że duchowni, księża i rabini z Południa będą jednymi z naszych najsilniejszych sojuszników. Zamiast tego niektórzy byli jawnymi przeciwnikami, odmawiając zrozumienia ruchu wolnościowego i fałszywie przedstawiając jego przywódców; zbyt wielu innych było bardziej ostrożnych niż odważnych i milczało za znieczulającym zabezpieczeniem witraży. Pomimo moich rozbitych marzeń przyjechałem do Birmingham z nadzieją, że biali religijni przywódcy tej społeczności dostrzegą słuszność naszej sprawy i, z głębokim moralnym zaniepokojeniem, będą służyć jako kanał, przez który nasze słuszne skargi mogą dotrzeć do władzy Struktura. Miałem nadzieję, że każdy z was zrozumie. Ale znowu się rozczarowałem. Słyszałem, jak wielu przywódców religijnych z Południa napominało swoich wyznawców, aby zastosowali się do decyzji o desegregacji, ponieważ jest to zgodne z prawem, ale pragnąłem usłyszeć, jak biali duchowni oświadczają: „Postępuj zgodnie z tym dekretem, ponieważ integracja jest moralnie słuszna, a Murzyn jest twoim bratem". Pośród rażących niesprawiedliwości wyrządzanych Murzynom widziałem, jak biali duchowni stoją na uboczu i wypowiadają pobożne nieistotne rzeczy i świętoszkowate błahostki. Słyszałem, jak wielu kaznodziejów mówiło w środku wielkiej walki o uwolnienie naszego narodu od rasowej i ekonomicznej niesprawiedliwości: „Są to kwestie społeczne, którymi ewangelia tak naprawdę się nie zajmuje". Widziałem też wiele kościołów oddających się całkowicie innej religii, która czyni dziwne, niebiblijne rozróżnienie między ciałem a duszą, między tym, co święte, a tym, co świeckie. Podróżowałem wzdłuż

i wszerz Alabamy, Mississippi i wszystkich innych południowych stanów. W upalne letnie dni i rześkie jesienne poranki patrzyłem na piękne kościoły Południa, których wysokie iglice wznosiły się ku niebu. Widziałem imponujące zarysy jej masywnych budynków religijno-edukacyjnych. W kółko zadawałem sobie pytanie: „Którzy ludzie tutaj modlą się? Kto jest ich Bogiem? Gdzie były ich głosy, gdy usta gubernatora Barnetta ociekały słowami wstawienia i unieważnienia? Gdzie oni byli, kiedy gubernator Wallace wydał wezwanie do buntu i nienawiści? Gdzie były ich głosy wsparcia, kiedy posiniaczeni i zmęczeni murzyńscy mężczyźni i kobiety postanowili wznieść się z ciemnych lochów samozadowolenia na jasne wzgórza twórczego protestu? Tak, te pytania wciąż są w mojej głowie. W głębokim rozczarowaniu płakałem nad rozluźnieniem kościoła. Ale bądźcie pewni, że moje łzy były łzami miłości. Tak, kocham kościół. Jak mógłbym zrobić inaczej? Jestem w dość wyjątkowej sytuacji bycia synem, wnukiem i prawnukiem kaznodziejów. Tak, uważam Kościół za Ciało Chrystusa. Ale, och! Jak skaziliśmy i okaleczyliśmy to ciało przez zaniedbanie społeczne i strach przed byciem nonkonformistami. Był czas, kiedy kościół był bardzo potężny — w czasach, gdy pierwsi chrześcijanie cieszyli się, że zostali uznani za godnych cierpienia za to, w co wierzyli. W tamtych czasach kościół był nie tylko termometrem rejestrującym idee i zasady powszechnej opinii; był to termostat, który zmienił obyczaje społeczeństwa. Ilekroć pierwsi chrześcijanie wkraczali do miasta, ludzie u władzy byli niespokojni i natychmiast starali się skazać chrześcijan za „zakłócanie pokoju" i „zewnętrznych agitatorów". Ale chrześcijanie nie ustawali w przekonaniu, że są „niebiańską kolonią", wezwani do posłuszeństwa raczej Gada niż człowiekowi. Mali w liczbie, byli wielcy w zaangażowaniu. Byli zbyt odurzeni Bogiem, by dać się „astronomicznie zastraszyć". Swoim wysiłkiem i przykładem położyli kres takiemu starożytnemu złu, jak dzieciobójstwo i zawody gladiatorów. Teraz jest inaczej. Tak często współczesny kościół jest słabym, nieskutecznym głosem o niepewnym brzmieniu. Tak często jest arcyobrońcą status quo. Daleka od zakłócenia obecności kościoła struktura władzy przeciętnej społeczności jest pocieszana przez cichą – a często nawet głośną – aprobatę kościoła dla rzeczy takimi, jakie są. Ale sąd Boży spoczywa na kościele jak nigdy dotąd. Jeśli dzisiejszy kościół nie odzyska ducha poświęcenia wczesnego kościoła, straci swoją autentyczność, utraci lojalność milionów i zostanie odrzucony jako nieistotny klub towarzyski bez znaczenia dla XX wieku. Codziennie spotykam młodych ludzi, których rozczarowanie Kościołem przekształciło się w jawną niechęć. Być może po raz kolejny okazałem się zbytnim optymistą. Czy zorganizowana religia jest nierozerwalnie związana ze status quo, aby ocalić nasz naród i świat? Być może muszę zwrócić moją wiarę w wewnętrzny duchowy kościół, kościół w kościele, jako prawdziwą ekklesię i nadzieję świata. Ale znowu jestem wdzięczny Bogu, że niektóre szlachetne dusze z szeregów zorganizowanej religii uwolniły się z paraliżujących łańcuchów konformizmu i dołączyły do nas jako aktywni partnerzy w walce o wolność. Opuścili swoje bezpieczne zbory i spacerowali z nami ulicami Albany w stanie Georgia. Jechali autostradami Południa na krętych przejażdżkach w poszukiwaniu wolności. Tak, poszli z nami do więzienia. Niektórzy zostali usunięci ze swoich kościołów, stracili poparcie swoich biskupów i innych duchownych. Ale działali w wierze, że pokonane dobro jest silniejsze niż triumfujące zło. Ich świadectwo było duchową solą, która zachowała prawdziwe znaczenie ewangelii w tych niespokojnych czasach. Wyrzeźbili tunel nadziei przez ciemną górę rozczarowania. Mam nadzieję, że Kościół jako całość sprosta wyzwaniu tej decydującej godziny. Ale nawet jeśli Kościół nie przyjdzie z pomocą sprawiedliwości, nie mam rozpaczy co do przyszłości. Nie obawiam się wyniku naszej walki w Birmingham, nawet jeśli nasze motywy są obecnie źle rozumiane. Osiągniemy cel wolności w Birmingham iw całym kraju, ponieważ celem Ameryki jest wolność. Choć jesteśmy maltretowani i pogardzani, nasze przeznaczenie jest związane z przeznaczeniem Ameryki. Zanim pielgrzymi wylądowali w Plymouth, byliśmy tutaj. Przez ponad dwa stulecia nasi przodkowie pracowali w tym kraju bez wynagrodzenia; uczynili króla bawełny; budowali domy swoich panów, doznając rażącej niesprawiedliwości i haniebnego upokorzenia – a jednak dzięki bezdennej żywotności nadal prosperowali i rozwijali się. Jeśli niewysłowione okrucieństwa niewolnictwa nie mogą nas powstrzymać, opozycja, której nie stawiamy czoła, z pewnością zawiedzie. Zdobędziemy naszą

wolność, ponieważ święte dziedzictwo naszego narodu i odwieczna wola Boga są ucieleśnione w naszych powtarzających się żądaniach. Zanim zakończę, czuję się w obowiązku wspomnieć o jeszcze jednym punkcie pańskiej wypowiedzi, który głęboko mnie zaniepokoił. Gorąco pochwaliłeś policję w Birmingham za utrzymywanie „porządku" i „zapobieganie przemocy". Wątpię, czy tak szybko pochwalilibyście policjantów, gdybyście widzieli, jak w miejskim więzieniu traktują Murzynów wstrętnie i nieludzko; gdybyście widzieli, jak popychają i przeklinają stare murzyńskie kobiety i młode murzyńskie dziewczęta; gdybyś zobaczył, jak biją i kopią Murzynów i młodych chłopców; gdybyś ich obserwował, jak to uczynili dwa razy, odmów nam jedzenia, ponieważ chcieliśmy wspólnie wyśpiewać naszą łaskę. Nie mogę przyłączyć się do pochwały policji w Birmingham. Prawdą jest, że policja wykazała się pewną dyscypliną w prowadzeniu demonstracji. W tym sensie zachowywali się raczej „bez użycia przemocy" w miejscach publicznych. Ale w jakim celu? Aby zachować zły system segregacji. W ciągu ostatnich kilku lat konsekwentnie głosiłem, że niestosowanie przemocy wymaga, aby środki, których używamy, były tak czyste, jak cele, do których dążymy. Starałem się wyjaśnić, że niewłaściwe jest stosowanie niemoralnych środków do osiągnięcia celów moralnych. Ale teraz muszę stwierdzić, że stosowanie moralnych środków dla osiągnięcia niemoralnych celów jest równie złe, a może nawet bardziej złe. Być może pan Connor i jego policjanci raczej nie stosowali przemocy w miejscach publicznych, tak jak komendant Pritchett w Albany w stanie Georgia, ale używali moralnych środków niestosowania przemocy, aby utrzymać niemoralny cel lub niesprawiedliwość rasową. Jak powiedział T. S. Eliot: „Ostatnia pokusa jest największą zdradą: zrobić dobry uczynek ze złego powodu". Żałuję, że nie pochwaliłeś Murzynów siedzących w środku i demonstrantów z Birmingham za ich wzniosłość odwagi, gotowości do cierpienia i niesamowitej dyscypliny pośród wielkiej prowokacji. Pewnego dnia Południe rozpozna swoich prawdziwych bohaterów. Będą Jamesami Meredithami, ze szlachetnym poczuciem celu, które pozwala im stawić czoła drwiącym i wrogim tłumom, oraz z bolesną samotnością, która charakteryzuje życie pioniera. Będą to stare, uciskane, maltretowane Murzynki, symbolizowane przez siedemdziesięciodwuletnią kobietę z Montgomery w Alabamie, która wstała z poczuciem godności i kiedy jej lud zdecydował się nie jeździć autobusami z segregacją, i która odpowiedziała niegramatyczną głębię temu, kto pytał o jej zmęczenie: „Moje nogi są zmęczone, ale moja dusza odpoczywa". Będą to młodzi licealiści i studenci, młodzi kaznodzieje ewangelii i rzesza ich starszych, odważnie i bez przemocy zasiadający przy barach obiadowych i dobrowolnie idący do więzienia ze względu na sumienie. Pewnego dnia Południe dowie się, że kiedy te wydziedziczone dzieci Boga zasiadły do stołów obiadowych, w rzeczywistości walczyły o to, co najlepsze w amerykańskim śnie i o najświętsze wartości naszego judeochrześcijańskiego dziedzictwa, przynosząc w ten sposób naszemu narodowi z powrotem do tych wielkich studni demokracji, które zostały wykopane głęboko przez ojców założycieli podczas formułowania Konstytucji i Deklaracji Niepodległości. Nigdy wcześniej nie napisałem tak długiego listu. Obawiam się, że to o wiele za dużo czasu, aby zająć twój cenny czas. Zapewniam cię, że gdybym pisał z wygodnego biurka, pisałbym znacznie krócej, ale co innego można zrobić, gdy jest się samemu w ciasnej celi, jak nie pisać długich listów, długo myśleć i długo się modlić, modły? Jeśli powiedziałem w tym liście coś, co przesadza z prawdą i wskazuje na nieuzasadnioną niecierpliwość, błagam o wybaczenie. Jeśli powiedziałem coś, co zaniża prawdę i wskazuje, że mam cierpliwość, która pozwala mi zadowolić się czymś mniejszym niż braterstwo, błagam Boga o przebaczenie. Mam nadzieję, że ten list zastanie cię silnym w wierze. Mam też nadzieję, że wkrótce okoliczności pozwolą mi spotkać się z każdym z Was, nie jako integracjonista czy działacz na rzecz praw obywatelskich, ale jako współduchowny i brat-chrześcijanin. Miejmy wszyscy nadzieję, że ciemne chmury rasistowskich uprzedzeń wkrótce znikną, a głęboka mgła nieporozumień zostanie podniesiona z naszych przesiąkniętych strachem społeczności, a w niezbyt odległym jutrze promienne gwiazdy miłości i braterstwa zajaśnieją nad naszymi wielkimi naród z całym ich iskrzącym się pięknem.

Wasz w imię pokoju i braterstwa, Martin Luther King, Jr.

**Sayyid Qutb: Kamienie milowe (Ma'alim fi al-Tariq)**

**Data: 1964**

Kamienie milowe, czyli Ma'alim fi al-Tariq, to książka przedstawiająca przekonania teoretyka egipskiego Bractwa Muzułmańskiego i islamistycznego autora Sayyida Qutba. Teoria autora głosi, że przed nadejściem islamu świat żył w ignorancji. Sayyid Qutb nazywa to Jahiliyyah. Twierdzi, że współczesny świat popadł z powrotem w ten stan ignorancji. W Milestones przedstawia plan odtworzenia świata muzułmańskiego w ścisłej zgodzie z Koranem. Ideologia ta jest określana jako Qutbism. Poniżej podajemy fragmenty rozdziału 7: „Islam jest prawdziwą cywilizacją".

Islam zna tylko dwa rodzaje społeczeństw, islamskie i jahili. Społeczeństwo islamskie jest tym, które podąża za islamem w wierzeniach i sposobach kultu, w prawie i organizacji, w moralności i manierach. Społeczeństwo dżahili to takie, które nie wyznaje islamu i w którym nie dba się ani o islamskie wierzenia i koncepcje, ani o islamskie wartości i standardy, islamskie prawa i przepisy, ani o islamską moralność i maniery. . . . Jeśli rodzina jest podstawą społeczeństwa, a podstawą rodziny jest podział pracy między męża i żonę, a wychowanie dzieci jest najważniejszą funkcją rodziny, to takie społeczeństwo jest rzeczywiście cywilizowane. W islamskim systemie życia ten rodzaj rodziny zapewnia środowisko, w którym ludzkie wartości i moralność rozwijają się i wzrastają w nowym pokoleniu; te wartości i moralność nie mogą istnieć poza rodziną. Jeśli natomiast podstawą społeczeństwa są wolne związki seksualne i dzieci nieślubne, a związek między mężczyzną a kobietą oparty jest na pożądliwościach, namiętnościach i popędach, a podział pracy nie opiera się na odpowiedzialności rodzinnej i naturalne prezenty; jeśli rolą kobiety jest jedynie bycie atrakcyjną, seksowną i zalotną oraz jeśli kobieta jest uwolniona od jej podstawowej odpowiedzialności za wychowanie dzieci; a jeśli sama lub na żądanie społeczne woli zostać hostessą lub stewardesą w hotelu, statku lub firmie lotniczej, wydając w ten sposób swoją zdolność na produktywność materialną, a nie na szkolenie istot ludzkich, ponieważ produkcja materialna jest uważana za być ważniejsza, cenniejsza i bardziej honorowa niż rozwój ludzkiego charakteru, to taka cywilizacja jest „zacofana" z ludzkiego punktu widzenia, czyli „dżahili" w terminologii islamskiej. System rodzinny i relacje między płciami określają cały charakter społeczeństwa, niezależnie od tego, czy jest ono zacofane, czy cywilizowane, dżahilijskie czy islamskie. Społeczeństwa, które dają przewagę pragnieniom fizycznym i moralności zwierzęcej, nie mogą być uważane za cywilizowane, bez względu na to, jak wielki postęp osiągnęły w przemyśle lub nauce. Jest to jedyna miara, która nie myli się w ocenie prawdziwego postępu ludzkości. We wszystkich współczesnych społeczeństwach dżahili znaczenie słowa „moralność" jest ograniczone do tego stopnia, że wszystkie te aspekty, które odróżniają człowieka od zwierzęcia, są uważane za wykraczające poza jego sferę. W tych stowarzyszeniach nielegalne związki seksualne, nawet homoseksualizm, nie są uważane za niemoralne. Znaczenie etyki ogranicza się do spraw ekonomicznych lub czasami do spraw politycznych, które mieszczą się w kategorii „interesów państwowych". Na przykład skandal Christine Keeler i brytyjskiego ministra Profumo nie został uznany za poważny w społeczeństwie brytyjskim ze względu na jego aspekt seksualny; było to godne potępienia, ponieważ Christine Keeler była również związana z attache morskim ambasady rosyjskiej, a zatem jej związek z ministrem gabinetu kłamał przed brytyjskim parlamentem! Podobne skandale wychodzą na jaw w amerykańskim Senacie. Anglicy i Amerykanie zamieszani w takie afery szpiegowskie zwykle szukają schronienia w Rosji. Te sprawy nie są uważane za niemoralne z powodu dewiacji seksualnych, ale z powodu zagrożenia dla tajemnicy państwowej! Wśród stowarzyszeń dżahili pisarze, dziennikarze i redaktorzy doradzają zarówno osobom zamężnym, jak i niezamężnym, że swobodne związki seksualne nie są niemoralne. Jednak niemoralne jest, jeśli chłopiec wykorzystuje swoją partnerkę lub dziewczyna wykorzystuje swoją partnerkę do seksu, nie czując miłości w swoim sercu. Źle jest, jeśli żona nadal strzeże swojej czystości,

podczas gdy jej miłość do męża zniknęła; to godne podziwu, jeśli znajdzie innego kochanka. Na ten temat napisano dziesiątki historii; wiele artykułów wstępnych, artykułów, kreskówek, poważnych i lekkich felietonów zaprasza do tego stylu życia. Z punktu widzenia „ludzkiego" postępu wszystkie takie społeczeństwa nie są cywilizowane, ale są zacofane. Linia ludzkiego postępu idzie w górę od zwierzęcych pragnień ku wyższym wartościom. Aby kontrolować pragnienia zwierząt, postępowe społeczeństwo kładzie podwaliny pod system rodzinny, w którym ludzkie pragnienia znajdują zaspokojenie, a także zapewnia wychowanie przyszłego pokolenia w taki sposób, aby kontynuowało ludzką cywilizację, w której cechy ludzkie rozkwitają w pełni. Oczywiście społeczeństwo, które zamierza kontrolować cechy zwierzęce, zapewniając jednocześnie pełne możliwości rozwoju i doskonalenia cech ludzkich, wymaga silnych gwarancji pokoju i stabilności rodziny, aby mogła ona wykonywać swoje podstawowe zadanie wolne od wpływów impulsywnych pasje. Z drugiej strony, jeśli w społeczeństwie szerzą się niemoralne nauki i trujące sugestie, a aktywność seksualna jest uważana za poza sferą moralności, to w takim społeczeństwie człowieczeństwo człowieka z trudem znajdzie miejsce do rozwoju. Tak więc tylko islamskie wartości i moralność, islamskie nauki i zabezpieczenia są godne ludzkości, a z tej niezmiennej i prawdziwej miary postępu ludzkości wynika, że islam jest prawdziwą cywilizacją, a islamskie społeczeństwo jest prawdziwie cywilizowane.

**Departament Stanu USA w sprawie Wietnamu**

**Data: 22 marca 1965**

W 1964 roku Kongres zatwierdził Rezolucję Zatoki Tonkińskiej, która dała prezydentowi uprawnienia do prowadzenia operacji wojskowych bez konieczności aktu Kongresu wypowiadającego wojnę. Szacuje się, że w 1959 roku w Wietnamie Południowym było około 5000 partyzantów. Do 1964 roku liczba ta wzrosła do około 100 000. Po ataku na koszary amerykańskiej piechoty morskiej w Pleiku 2 marca 1965 r. Rada Bezpieczeństwa Narodowego zaleciła eskalację bombardowań Wietnamu Północnego. Doszło do kilku ataków na bazy Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych, a 8 marca 1965 r. 3500 żołnierzy piechoty morskiej zostało wysłanych do Wietnamu Południowego. Zadanie Marines było zadaniem obronnym. Do grudnia rozmieszczenie w USA zostanie zwiększone do prawie 200 000 ludzi. W tym oświadczeniu Departamentu Stanu USA jasno wyrażono powody sprzeciwu Stanów Zjednoczonych wobec ustanowienia reżimu komunistycznego w Wietnamie Południowym.

„Agresja z północy, 27 lutego 1965" z Biuletynu Departamentu Stanu, 22 marca 1965

Wietnam Południowy walczy o życie z brutalną kampanią terroru i zbrojnego ataku inspirowaną, kierowaną, dostarczaną i kontrolowaną przez komunistyczny reżim w Hanoi. Ta rażąca agresja trwa od lat, ale ostatnio jej tempo przyspieszyło, a zagrożenie stało się dotkliwe. Wojna w Wietnamie jest nowym rodzajem wojny, faktem jeszcze słabo poznanym w większości części świata. Wiele zamieszania, które panuje w myśleniu wielu ludzi, a nawet rządów, wynika z tego podstawowego nieporozumienia. Albowiem w Wietnamie rozpętała się zupełnie nowa odmiana agresji przeciwko niezależnym narodom, które chcą utorować sobie drogę w pokoju i wolności. Wietnam nie jest kolejną Grecją, gdzie rdzenne siły partyzanckie wykorzystywały przyjazne sąsiednie terytorium jako schronienie. Wietnam to nie kolejne Malaje, gdzie komunistyczni partyzanci w większości różnili się fizycznie od pokojowej większości, którą starali się kontrolować. Wietnam to nie kolejne Filipiny, gdzie partyzanci komunistyczni byli fizycznie oddzieleni od źródła ich moralnego i fizycznego wsparcia. Przede wszystkim wojna w Wietnamie nie jest spontanicznym i lokalnym buntem przeciwko ustanowionej władzy. W komunistycznym programie podboju Wietnamu Południowego są elementy wspólne dla każdego z poprzednich obszarów agresji i działalności wywrotowej. Ale jest jedna zasadnicza różnica. W Wietnamie komunistyczny rząd celowo wyruszył na podbój suwerennego narodu w sąsiednim państwie. Aby osiągnąć swój cel, wykorzystała wszystkie zasoby własnego rządu

do przeprowadzenia starannie zaplanowanego programu ukrytej agresji. Zaangażowanie Wietnamu Północnego w przejęcie kontroli nad Południem jest nie mniej całkowite niż zaangażowanie reżimu w Korei Północnej w 1950 r. Ale znając konsekwencje nieskrywanego ataku tego ostatniego, planiści w Hanoi desperacko próbowali ukryć swoją rękę. Ponieśli porażkę, a ich agresja jest tak realna, jak agresja armii najeźdźców. Ten raport jest podsumowaniem masywnych dowodów agresji ze strony Wietnamu Północnego, uzyskanych przez rząd Wietnamu Południowego. Dowody te zostały wspólnie przeanalizowane przez południowowietnamskich i amerykańskich ekspertów. Dowody wskazują, że twardy rdzeń sił komunistycznych atakujących Wietnam Południowy był szkolony na północy i kierowany na południe przez Hanoi. Pokazuje, że kluczowe kierownictwo Vietcongu (VC), oficerowie i znaczna część kadry, wielu techników, organizatorzy polityczni i propagandyści przybyli z Północy i działają pod kierownictwem Hanoi. Pokazuje, że szkoleniem niezbędnego personelu wojskowego i jego infiltracją na Południe kieruje Naczelne Dowództwo Wojskowe w Hanoi. W ostatnich miesiącach w armii VC wprowadzono nowe rodzaje broni, do których cała amunicja musi pochodzić z zewnętrznych źródeł. Komunistyczne Chiny i inne państwa komunistyczne były głównymi dostawcami tej broni i amunicji, a były one kierowane głównie przez Wietnam Północny. Siłą kierującą wysiłkiem podboju Wietnamu Południowego jest Partia Komunistyczna na Północy, Partia Lao Dong (Robotnicza). Jak w każdym państwie komunistycznym. partia jest integralną częścią samego reżimu. Przedstawiciele Wietnamu Północnego wyrazili zdecydowaną determinację do wchłonięcia Wietnamu Południowego do świata komunistycznego. Poprzez swój Komitet Centralny, który kontroluje Rząd Północy, Partia Lao Dong kieruje całkowitym wysiłkiem politycznym i wojskowym Vietcongu. Naczelne Dowództwo Wojskowe na północy szkoli żołnierzy i wysyła ich do Wietnamu Południowego. Centralna Agencja Badawcza, centralna organizacja wywiadowcza Wietnamu Północnego, kieruje skomplikowanymi działaniami szpiegowskimi i dywersyjnymi. . . Pod ogólnym kierownictwem Hanoi komuniści stworzyli rozległą machinę do prowadzenia wojny w Wietnamie Południowym. Centralnym punktem jest Centralne Biuro Wietnamu Południowego z jego podsekcjami politycznymi i wojskowymi oraz innymi wyspecjalizowanymi agencjami. Podległą częścią tego Biura Centralnego jest Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego. Front powstał na rozkaz Hanoi w 1960 roku. Jego podstawową funkcją jest wpływanie na opinię za granicą i tworzenie fałszywego wrażenia, że agresja w Wietnamie Południowym jest rdzennym buntem przeciwko ustanowionemu rządowi. Przez ponad 10 lat naród i rząd Wietnamu Południowego, korzystając z nieodłącznego prawa do samoobrony, przeciwstawiali się próbom rozszerzenia komunistycznej władzy na południe przez 17 równoleżnik. Stany Zjednoczone odpowiedziały na apele Rządu Republiki Wietnamu o pomoc w tej obronie wolności i niepodległości swojej ziemi i jej narodu. W 1961 roku Departament Stanu opublikował raport zatytułowany Zagrożenie pokoju. Opisano program Wietnamu Północnego mający na celu zajęcie Wietnamu Południowego. Dowody zawarte w tym raporcie zostały przedstawione przez rząd Republiki Wietnamu Międzynarodowej Komisji Kontroli (ICC). Specjalny raport MTK z czerwca 1962 r. podtrzymał ważność tych dowodów. Komisja uznała, że istnieją „wystarczające dowody, aby wykazać ponad wszelką wątpliwość", że Wietnam Północny wysłał broń i ludzi do Wietnamu Południowego w celu przeprowadzenia działalności wywrotowej w celu obalenia tam legalnego rządu. MTK stwierdził, że władze w Hanoi konkretnie naruszyły cztery postanowienia Porozumień Genewskich z 1954 r. Od tego czasu zgromadzono nowe, jeszcze bardziej imponujące dowody agresji Hanoi. Rząd Stanów Zjednoczonych uważa, że należy przedstawić dowody swoim własnym obywatelom i światu. Ważne jest, aby wolni ludzie wiedzieli, co dzieje się w Wietnamie, jak i dlaczego. Taki jest cel tego raportu. . . Rekord jest rozstrzygający. Ustala ponad wszelką wątpliwość, że Wietnam Północny realizuje starannie opracowany plan agresji przeciwko Południu. Pokazuje, że Wietnam Północny zintensyfikował swoje wysiłki od czasu potępienia go przez Międzynarodową Komisję Kontroli. Dowodzi to, że Hanoi nadal forsuje swój systematyczny program zbrojnej agresji na Wietnam Południowy. Ta agresja narusza Kartę Narodów Zjednoczonych. Jest to bezpośrednio sprzeczne z porozumieniami genewskimi z 1954 i 1962

roku, których stroną jest Wietnam Północny. Stanowi fundamentalne zagrożenie dla wolności i bezpieczeństwa Wietnamu Południowego. Mieszkańcy Wietnamu Południowego postanowili oprzeć się temu zagrożeniu. Na ich prośbę Stany Zjednoczone zajęły miejsce obok nich w ich walce obronnej. Stany Zjednoczone nie szukają żadnego terytorium, żadnych baz wojskowych, żadnej uprzywilejowanej pozycji. Ale poznaliśmy znaczenie agresji gdzie indziej w powojennym świecie i spotkaliśmy się z nim. Jeśli uda się przywrócić pokój w Wietnamie Południowym, Stany Zjednoczone będą gotowe natychmiast zmniejszyć swoje zaangażowanie militarne. Ale nie opuści przyjaciół, którzy chcą pozostać wolni. Zrobi wszystko, co trzeba, aby im pomóc. Wybór między pokojem a ciągłym i coraz bardziej niszczycielskim konfliktem należy teraz do władz w Hanoi.

**Platforma i program Partii Czarnych Panter**

**Data: 1966**

Dokument ten określa platformę Partii Czarnych Panter, bojowej organizacji praw politycznych czarnych, założonej przez Bobby'ego Seale'a i Hueya Newtona w październiku 1966 roku w Oakland w Kalifornii. 10-punktowa platforma wystosowała szereg żądań do Afroamerykanów: pełnego zatrudnienia, położenia kresu brutalności policji, godnych warunków mieszkaniowych i edukacji, repatriacji za niewolnictwo, zwolnienia ze służby wojskowej oraz zwolnienia wszystkich czarnych więźniów z więzienia. Platforma twierdziła, że ci więźniowie nie byli sprawiedliwie traktowani przez biały system sądowniczy i wezwała do nowych procesów z ławami przysięgłych złożonymi z członków czarnej społeczności. W odniesieniu do stanowiska partii w sprawie pełnego zatrudnienia czarnych wyczuwalne są wpływy marksistowskie i socjalistyczne. Platforma stwierdza, że jeśli „biali amerykańscy biznesmeni" odmawiają Afroamerykanom znaczącego zatrudnienia, to „środki produkcji powinny zostać odebrane biznesmenom i umieszczone w społeczności, aby ludzie społeczności mogli się organizować i zatrudniać wszystkich". Chociaż Pantery opowiadały się za rewolucyjnymi zmianami społecznymi i politycznymi, zainspirowały ich do wprowadzenia tych zmian z wielu tych samych powodów, dla których amerykańscy koloniści wyzwolili się spod angielskich rządów. Partia zamyka swoją platformę, cytując początkowe akapity Deklaracji Niepodległości. „Uważamy te prawdy za oczywiste, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi; że Stwórca nadał im pewne niezbywalne prawa. . . Aby zabezpieczyć te prawa, rządy są ustanowione wśród ludzi. . . że ilekroć jakakolwiek forma rządu staje się destrukcyjna dla tych celów, lud ma prawo zmienić go lub obalić i ustanowić nowy rząd".

IMPREZA CZARNYCH PANTER

Platforma i program

październik 1966

CZEGO CHCEMY

W CO WIERZYMY

CHCEMY wolności. Chcemy władzy, która zadecyduje o losie naszej Czarnej Społeczności.

WIERZYMY, że Czarni nie będą wolni, dopóki nie będziemy w stanie określić naszego przeznaczenia.

CHCEMY pełnego zatrudnienia dla naszych ludzi.

WIERZYMY, że rząd federalny jest odpowiedzialny i zobowiązany do zapewnienia każdemu mężczyźnie zatrudnienia lub gwarantowanego dochodu. Uważamy, że jeśli biali amerykańscy biznesmeni nie dadzą pełnego zatrudnienia, to środki produkcji należy im odebrać i umieścić w społeczności, aby ludzie

społeczności mogli się zorganizować i zatrudnić wszystkich jej ludzi oraz zapewnić wysoki standard życia.

CHCEMY zakończyć rabunek KAPITALISTY na naszej Czarnej Społeczności.

WIERZYMY, że ten rasistowski rząd nas okradł i teraz domagamy się zaległego długu w wysokości czterdziestu akrów i dwóch mułów. Czterdzieści akrów i dwa muły obiecano 100 lat temu jako rekompensatę za niewolniczą pracę i masowe mordy Czarnych. Przyjmiemy płatność w walucie, która zostanie przekazana do wielu naszych społeczności. Niemcy pomagają teraz Żydom w Izraelu w ludobójstwie narodu żydowskiego. Niemcy zamordowali sześć milionów Żydów. Amerykański rasista brał udział w rzezi ponad pięćdziesięciu milionów czarnych ludzi; dlatego uważamy, że jest to skromne żądanie, które stawiamy.

CHCEMY przyzwoitych mieszkań, nadających się na schronienie dla ludzi.

WIERZYMY, że jeśli biali właściciele ziemscy nie zapewnią przyzwoitych mieszkań naszej czarnej społeczności, to mieszkania i grunty powinny zostać przekształcone w spółdzielnie, aby nasza społeczność, z pomocą rządu, mogła budować i tworzyć przyzwoite mieszkania dla swoich ludzi.

CHCEMY edukacji dla naszych ludzi, która ujawnia prawdziwą naturę tego dekadenckiego społeczeństwa amerykańskiego. Chcemy edukacji, która uczy nas naszej prawdziwej historii i naszej roli we współczesnym społeczeństwie.

WIERZYMY w system edukacyjny, który da naszym ludziom wiedzę o sobie. Jeśli człowiek nie ma wiedzy o sobie i swojej pozycji w społeczeństwie i świecie, to ma niewielkie szanse odniesienia się do czegokolwiek innego.

CHCEMY, aby wszyscy czarni mężczyźni byli zwolnieni ze służby wojskowej.

WIERZYMY, że Czarni nie powinni być zmuszani do walki w służbie wojskowej w obronie rasistowskiego rządu, który nas nie chroni. Nie będziemy walczyć i zabijać innych kolorowych ludzi na świecie, którzy podobnie jak czarni są prześladowani przez biały rasistowski rząd Ameryki. Będziemy chronić się przed siłą i przemocą rasistowskiej policji i rasistowskiego wojska wszelkimi niezbędnymi środkami.

CHCEMY natychmiastowego zakończenia BRUTALNOŚCI POLICJI i MORDERSTWA czarnych.

WIERZYMY, że możemy położyć kres brutalności policji w naszej czarnej społeczności, organizując czarne grupy samoobrony, które są oddane obronie naszej czarnej społeczności przed rasistowskim uciskiem i brutalnością policji. Druga Poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych daje prawo do noszenia broni. Dlatego uważamy, że wszyscy czarni powinni uzbroić się do samoobrony.

CHCEMY wolności dla wszystkich czarnych mężczyzn przetrzymywanych w federalnych, stanowych, okręgowych i miejskich więzieniach i aresztach.

WIERZYMY, że wszyscy czarni powinni zostać zwolnieni z wielu więzień i więzień, ponieważ nie otrzymali sprawiedliwego i bezstronnego procesu.

CHCEMY, aby wszyscy czarnoskórzy postawieni przed sądem byli sądzeni przez ławę przysięgłych z ich grupy rówieśniczej lub osoby z ich czarnych społeczności, zgodnie z Konstytucją Stanów Zjednoczonych.

WIERZYMY, że sądy powinny przestrzegać Konstytucji Stanów Zjednoczonych, aby osoby czarnoskóre miały sprawiedliwy proces. Czternasta poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych daje mężczyźnie prawo do bycia sądzonym przez jego grupę rówieśniczą. Rówieśnik to osoba o podobnym

pochodzeniu ekonomicznym, społecznym, religijnym, geograficznym, środowiskowym, historycznym i rasowym. W tym celu sąd będzie zmuszony wybrać ławę przysięgłych spośród czarnej społeczności, z której pochodził czarnoskóry oskarżony. Byliśmy i jesteśmy sądzeni przez całkowicie białe ławy przysięgłych, które nie mają zrozumienia dla „przeciętnego rozumnego człowieka" czarnej społeczności.

CHCEMY ziemi, chleba, mieszkań, edukacji, odzieży, sprawiedliwości i pokoju. I jako nasz główny cel polityczny, nadzorowany przez ONZ plebiscyt, który odbędzie się w całej czarnej kolonii, w którym będą mogli uczestniczyć tylko czarni poddani kolonialni, w celu określenia woli Czarnych co do ich narodowego przeznaczenia.

KIEDY w toku wydarzeń ludzkich konieczne staje się, aby jeden naród rozwiązał więzy polityczne, które łączyły go z innym, i zajął pośród potęg ziemskich odrębne i równe miejsce, jakie zajmują prawa natury i Bóg natury ich upoważnia, przyzwoity szacunek dla opinii ludzkości wymaga, aby ogłosili przyczyny, które skłaniają ich do separacji.

UWAŻAMY, że te prawdy są oczywiste, że wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi; że Stwórca nadał im pewne niezbywalne prawa; że wśród nich są życie, wolność i dążenie do szczęścia. ** Aby zabezpieczyć te prawa, między ludźmi ustanowiono rządy, czerpiące swoją sprawiedliwą władzę ze zgody rządzonych; że ilekroć jakakolwiek forma rządu staje się destrukcyjna dla tych celów, lud ma prawo zmienić go lub obalić i ustanowić nowy rząd, opierając się na takich zasadach i organizując swoją władzę w takiej formie, aby wydaje się, że z największym prawdopodobieństwem wpłyną one na ich bezpieczeństwo i szczęście.** Roztropność zaprawdę podpowiada, że długo ustanowione rządy nie powinny być zmieniane z błahych i przejściowych przyczyn; w związku z tym całe doświadczenie wykazało, że ludzkość jest bardziej skłonna cierpieć, podczas gdy zło jest znośne, niż naprawiać się przez zniesienie form, do których jest przyzwyczajona. ** Ale kiedy długi ciąg nadużyć i uzurpacji, dążących niezmiennie do tego samego celu, ujawnia zamiar sprowadzenia ich pod absolutny despotyzm, ich prawem, ich obowiązkiem jest odrzucenie takiego rządu i zapewnienie nowych strażników dla ich przyszłego bezpieczeństwa.**

**Prezydent Nasser: Oświadczenie dla posłów egipskich**

**Zgromadzenie Narodowe**

**Data: 29 maja 1967**

Prezydent Egiptu Gamal Abdul (Abdel) Nasser był najpopularniejszym arabskim przywódcą swoich czasów. Nasser był postrzegany jako przywódca świata arabskiego, inspirujący arabską jedność. Naciskał na podjęcie działań przez państwa arabskie w celu konfrontacji z „imperialistycznym" Zachodem. Nasser sprzymierzył arabskie państwa Syrii, Jordanii i Iraku z Egiptem, aby przystąpić do bitwy mającej na celu unicestwienie Izraela. Nasser wezwał do wycofania oddziałów Sił Nadzwyczajnych Narodów Zjednoczonych (UNEF) z Półwyspu Synaj. Sekretarz generalny ONZ U Thant spełnił to żądanie. Nasser zremilitaryzował Synaj siłami egipskimi, a 23 maja zamknął Cieśninę Tiran dla wszystkich izraelskich statków i ustanowił blokadę izraelskiego portu w Ejlacie. Egipcjanie zaplanowali niespodziewany atak na Izrael 27 maja z zamiarem zniszczenia go. Izraelski wywiad dowiedział się o niespodziewanym planie i poinformował Stany Zjednoczone, które zaalarmowały Sowietów, którzy z kolei powiadomili rząd egipski. Nasser odwołał atak. W przemówieniu wygłoszonym 29 maja, zaledwie tydzień przed wojną sześciodniową, Nasser stwierdził: „. . . Powiedziałem już w przeszłości, że zadecydujemy o czasie i miejscu i nie pozwolimy im decydować. . . ". Jednak 5 czerwca 1967 r. Izrael zaszokował Arabów i świat, reagując zapobiegawczo i przeprowadzając masowy atak powietrzny na jakieś dwa tuziny arabskich lotnisk, niszcząc ponad 400 egipskich, syryjskich i jordańskich samolotów

na ziemi. Izraelskie siły lądowe dokonały inwazji na Półwysep Synaj, Stare Miasto w Jerozolimie, Zachodni Brzeg Jordanu, Strefę Gazy i Wzgórza Golan, zajmując i okupując te tereny.

Bracia, kiedy brat Anwar as-Sadat poinformował mnie o waszej decyzji spotkania się ze mną, powiedziałem mu, że sam jestem gotów wezwać was na Zgromadzeniu Narodowym, ale on powiedział, że jesteście zdecydowani przyjść. W związku z tym odpowiedziałem na to i serdecznie dziękuję za uwagę. Naturalnie nie byłem zaskoczony prawem, które przeczytał brat Anwar as-Sadat, ponieważ zostałem o tym powiadomiony, zanim tu przybyłem. Pragnę jednak serdecznie podziękować za Wasze uczucia i udzielone mi uprawnienia. Nie prosiłem o takie uprawnienia, ponieważ czułem, że ty i ja jesteśmy jednością, że możemy współpracować i działać dla wzniosłego interesu tego kraju, dając wspaniały przykład bezinteresowności i pracy dla dobra wszystkich. Dzięki Bogu już od czterech lat Zgromadzenie Narodowe działa i daje wspaniałe przykłady. Daliśmy wspaniałe przykłady współpracy i bezinteresowności oraz stawiania przed sobą tego, co wzniosłe i najwyższe cele — interes tego narodu. Jestem dumny z tej uchwały i ustawy. Obiecuję, że użyję go tylko wtedy, gdy będzie to konieczne. Prześlę ci jednak wszystkie prawa. Dziękuję raz jeszcze. Wielki gest moralnego wsparcia, jakim jest to prawo, jest bardzo cenny dla mojego ducha i serca. Serdecznie dziękuję za to uczucie i tę inicjatywę. Okoliczności, przez które teraz przechodzimy, są w rzeczywistości trudne, ponieważ mamy do czynienia nie tylko z Izraelem, ale także z tymi, którzy stworzyli Izrael i którzy stoją za Izraelem. Konfrontujemy się z Izraelem i Zachodem, a także z Zachodem, który stworzył Izrael i który gardził nami, Arabami, i który ignorował nas przed i po 1948 roku. Oni nie mieli żadnego szacunku dla naszych uczuć, naszych nadziei życiowych ani naszych praw. Zachód całkowicie nas zignorował, a naród arabski nie był w stanie sprawdzić kursu Zachodu. Potem nadeszły wydarzenia z 1956 roku, bitwa sueska. Wszyscy wiemy, co wydarzyło się w 1956 roku. Kiedy powstaliśmy, by domagać się naszych praw, sprzeciwiły się nam Wielka Brytania, Francja i Izrael, i stanęliśmy w obliczu trójstronnej agresji. Stawialiśmy jednak opór i zadeklarowaliśmy, że będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi. Bóg dał nam sukces, a Boże zwycięstwo było wielkie. Potem mogliśmy powstać i budować. Teraz, jedenaście lat po 1956 roku, przywracamy rzeczy do stanu z 1956 roku. Od strony materialnej. Moim zdaniem ten aspekt materialny to tylko niewielka część, natomiast aspekt duchowy to wielka strona sprawy. Aspekt duchowy obejmuje odrodzenie narodu arabskiego, odrodzenie kwestii palestyńskiej i przywrócenie zaufania każdemu Arabowi i każdemu Palestyńczykowi. Dzieje się tak na tej podstawie, że gdybyśmy byli w stanie przywrócić warunki do stanu sprzed 1956 r., Bóg z pewnością pomoże i nakłoni nas do przywrócenia sytuacji do stanu z 1948 r. Bracia, bunt, przewrót i zamieszanie, które teraz obserwujemy które mają miejsce w każdym kraju arabskim, to nie tylko dlatego, że wróciliśmy do Zatoki Akaba lub pozbyliśmy się UNEF, ale dlatego, że przywróciliśmy arabski honor i odnowiliśmy arabskie nadzieje. Izrael bardzo się chlubił, a mocarstwa zachodnie, na czele ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, ignorowały nas, a nawet gardziły nami i uważały, że nie mamy żadnej wartości. Ale teraz, gdy nadszedł czas – a mówiłem już w przeszłości, że ustalimy czas i miejsce, a nie pozwolimy im decydować – musimy być gotowi na triumf, a nie na powtórkę komedii z 1948 roku. Zwyciężymy, jeśli Bóg pozwoli. Przygotowania zostały już poczynione. Jesteśmy teraz gotowi do konfrontacji z Izraelem. Twierdzili wiele rzeczy na temat wojny sueskiej z 1956 r., ale nikt im nie uwierzył po odkryciu tajemnic zmowy z 1956 r. – tej podłej zmowy, w której uczestniczył Izrael. Teraz jesteśmy gotowi do konfrontacji. Jesteśmy teraz gotowi zająć się całą kwestią Palestyny. Obecnie nie chodzi o Zatokę Akaba, Cieśninę Tiran czy wycofanie się UNEF, ale o prawa narodu palestyńskiego. Jest to agresja, która miała miejsce w Palestynie w 1948 roku przy współudziale Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Jest to wypędzenie Arabów z Palestyny, uzurpowanie sobie ich praw i grabież ich własności. Jest to wyrzeczenie się wszystkich rezolucji ONZ na korzyść narodu palestyńskiego. Dzisiejszy problem jest o wiele poważniejszy, niż mówią. Chcą ograniczyć tę kwestię do Cieśniny Tiran, UNEF i prawa przejścia. Domagamy się pełnych praw narodu palestyńskiego. Mówimy to z przekonania, że praw arabskich nie

można trwonić, ponieważ Arabowie w całym świecie arabskim domagają się tych praw arabskich. Nie boimy się Stanów Zjednoczonych i ich zagrożeń, Wielkiej Brytanii i jej zagrożeń ani całego świata zachodniego i jego stronniczości wobec Izraela. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania są stronnicze w stosunku do Izraela i biorą pod uwagę Arabów, cały naród arabski. Dlaczego? Ponieważ sprawiliśmy, że uwierzyli, że nie potrafimy odróżnić przyjaciela od wroga. Musimy sprawić, by wiedzieli, że wiemy, kim są nasi wrogowie, a kim nasi przyjaciele, i odpowiednio ich traktować. Jeśli Stany Zjednoczone i Wielka Brytania są stronnicze wobec Izraela, musimy powiedzieć, że naszym wrogiem jest nie tylko Izrael, ale także Stany Zjednoczone i Wielka Brytania i traktować je jako takie. Jeśli mocarstwa zachodnie wyrzekają się naszych praw, wyśmiewają nas i pogardzają nami, my, Arabowie, musimy nauczyć je szanować nas i traktować poważnie. W przeciwnym razie cała nasza rozmowa o Palestynie, narodzie palestyńskim i prawach Palestyny będzie nieważna i bez znaczenia. Musimy traktować wrogów jak wrogów, a przyjaciół jak przyjaciół. Powiedziałem wczoraj, że wspierają nas państwa, które bronią wolności i pokoju. Mówiłem o wsparciu udzielonym nam przez Indie, Pakistan, Afganistan, Jugosławię, Malezję, Chińską Republikę Ludową oraz państwa Azji i Afryki. Po moich wczorajszych wypowiedziach spotkałem się z ministrem wojny Szamsem Badranem i dowiedziałem się od niego, co wydarzyło się w Moskwie. Pragnę wam dziś powiedzieć, że Związek Radziecki jest przyjaznym mocarstwem i stoi przy nas jako przyjaciel. We wszystkich naszych stosunkach ze Związkiem Radzieckim – a ja mam do czynienia z ZSRR od 1955 roku – nie zwrócił się on do nas ani razu. ZSRR nigdy nie ingerował w naszą politykę ani w sprawy wewnętrzne. To jest ZSRR, jakim zawsze go znaliśmy. W rzeczywistości to my złożyliśmy pilne prośby do ZSRR. W zeszłym roku poprosiliśmy o pszenicę i przysłali ją nam. Kiedy poprosiłem też o wszelkiego rodzaju broń, dali nam ją. Kiedy spotkałem się wczoraj z Shamsem Badranem, wręczył mi wiadomość od sowieckiego premiera Kosygina, że ZSRR wspiera nas w tej bitwie i nie pozwoli żadnemu mocarstwu interweniować, dopóki sprawy nie zostaną przywrócone do stanu z 1956 roku. Bracia, musimy rozróżnić pomiędzy przyjaciel i wróg, przyjaciel i hipokryta. Musimy być w stanie stwierdzić, kto składa wnioski, kto ma ukryte motywy i kto stosuje presję ekonomiczną. Musimy także znać tych, którzy ofiarowują nam swoją przyjaźń tylko z pragnienia wolności i pokoju. W imieniu narodu ZRA dziękuję narodowi ZSRR za jego wspaniałą postawę, która jest postawą prawdziwego przyjaciela. Takiej postawy oczekujemy. Powiedziałem wczoraj, że nie prosiliśmy ZSRR ani żadnego innego państwa o interwencję, ponieważ naprawdę chcemy uniknąć konfrontacji, która mogłaby doprowadzić do wojny światowej, a także dlatego, że naprawdę działamy na rzecz pokoju i opowiadamy się za pokojem na świecie. Kiedy głosiliśmy politykę niezaangażowania, naszym głównym celem był pokój na świecie. Bracia, będziemy pracować na rzecz pokoju na świecie, używając całej dostępnej nam siły, ale też będziemy wytrwale bronić naszych praw, używając całej dostępnej nam siły. To jest nasz kurs. Z tej okazji zwracam się do naszych braci w Adenie i mówię: chociaż zajęci tą walką, nie zapomnieliśmy o was. Jesteśmy z Tobą. Nie zapomnieliśmy o walce Adenu i okupowanego Południa o wyzwolenie. Aden i okupowane Południe muszą zostać wyzwolone, a kolonializm musi się skończyć. Jesteśmy z nimi. Bieżące sprawy nie odrywały naszych myśli od Adenu. Dziękuję, że zadałeś sobie trud złożenia tej wizyty. Co więcej, twoja obecność jest zaszczytem dla Pałacu Qubbah i cieszę się, że cię poznałem. Pokój z tobą.

**Leonid Breżniew, sekretarz sowieckiej partii komunistycznej, o Praskiej Wiośnie**

**Data: 1968**

Związek Radziecki przyjął politykę tłumienia ruchu demokratycznego w Czechosłowacji, który rozwinął się tam pod rządami Aleksandra Dubceka. Liberalizacja z 1968 roku była znana jako Praska Wiosna, a radziecka odpowiedź była znana jako doktryna Breżniewa. W listopadzie 1968 roku, przemawiając przed zgromadzeniem polskich robotników, Breżniew podał następujące uzasadnienie inwazji wojsk sowieckich na Czechosłowację.

Doktryna Breżniewa, 1968

W związku z wydarzeniami w Czechosłowacji kwestia korelacji i współzależności interesów narodowych krajów socjalistycznych i ich zobowiązań międzynarodowych nabiera szczególnego aktualnego i dotkliwego znaczenia. Działania podjęte przez Związek Radziecki wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi w obronie socjalistycznych zdobyczy narodu czechosłowackiego mają ogromne znaczenie dla wzmocnienia wspólnoty socjalistycznej, która jest głównym osiągnięciem międzynarodowej klasy robotniczej. Nie możemy ignorować głoszonych w niektórych miejscach twierdzeń, że działania pięciu krajów socjalistycznych są sprzeczne z marksistowsko-leninowską zasadą suwerenności i prawa narodów do samostanowienia. Bezpodstawność takiego rozumowania polega przede wszystkim na tym, że opiera się ono na abstrakcyjnym, nieklasowym podejściu do kwestii suwerenności i prawa narodów do samostanowienia. Narody krajów socjalistycznych i partii komunistycznych z pewnością mają i powinny mieć swobodę określania dróg rozwoju swoich krajów. Jednak żadna z ich decyzji nie powinna zaszkodzić ani socjalizmowi w ich kraju, ani fundamentalnym interesom innych krajów socjalistycznych, a także całemu ruchowi robotniczemu, który pracuje na rzecz socjalizmu. Oznacza to, że każda partia komunistyczna odpowiada nie tylko przed własnym narodem, ale także przed wszystkimi krajami socjalistycznymi, przed całym ruchem komunistycznym. Kto o tym zapomina, podkreślając jedynie niezależność partii komunistycznej, staje się jednostronny. Odbiega od swoich międzynarodowych obowiązków. Dialektyka marksistowska sprzeciwia się jednostronności. Domagają się, aby każde zjawisko było badane konkretnie, w ogólnym powiązaniu z innymi zjawiskami, z innymi procesami. Tak jak, mówiąc słowami Lenina, człowiek żyjący w społeczeństwie nie może być wolny od społeczeństwa, tak to czy inne państwo socjalistyczne, pozostając w systemie innych państw tworzących wspólnotę socjalistyczną, nie może być wolne od wspólnych interesów tej wspólnoty. Suwerenności każdego kraju socjalistycznego nie można przeciwstawiać interesom świata socjalizmu, światowego ruchu rewolucyjnego. Lenin domagał się, aby wszyscy komuniści walczyli z ciasnotą narodową, odosobnieniem i izolacją, brali pod uwagę całość i ogół, podporządkowali interes ogólny interesowi szczegółowemu. Państwa socjalistyczne szanują demokratyczne normy prawa międzynarodowego. Udowodnili to nie raz w praktyce, występując zdecydowanie przeciwko próbom imperializmu pogwałcenia suwerenności i niezależności narodów. Z tych samych pozycji odrzucają lewicową, awanturniczą koncepcję „eksportowania rewolucji", „przynoszenia szczęścia" innym narodom. Jednak z marksistowskiego punktu widzenia normy prawa, w tym normy wzajemnych stosunków krajów socjalistycznych, nie mogą być interpretowane wąsko, formalnie iw oderwaniu od ogólnego kontekstu walki klas we współczesnym świecie. Kraje socjalistyczne zdecydowanie występują przeciwko eksportowi i importowi kontrrewolucji. Każda partia komunistyczna może swobodnie stosować w swoim kraju podstawowe zasady marksizmu-leninizmu i socjalizmu, ale nie może odstępować od tych zasad (zakładając oczywiście, że pozostaje partią komunistyczną). Konkretnie oznacza to przede wszystkim, że każda partia komunistyczna w swojej działalności nie może nie uwzględniać tak decydującego faktu naszych czasów, jak walka między dwoma przeciwstawnymi systemami społecznymi - kapitalizmem i socjalizmem. Jest to walka obiektywna, fakt niezależny od woli ludu, a uwarunkowany podziałem świata na dwa przeciwstawne systemy społeczne. Lenin powiedział: „Każdy człowiek musi wybrać między przejściem na naszą stronę a drugą. Wszelkie próby unikania opowiadania się po którejś ze stron w tej sprawie muszą zakończyć się fiaskiem". Należy podkreślić, że kiedy kraj socjalistyczny wydaje się zajmować stanowisko „niestowarzyszone", zachowuje w istocie niezależność narodową właśnie dzięki potędze wspólnoty socjalistycznej, a przede wszystkim Związku Sowieckiego jako siły centralnej. , która obejmuje również potęgę jego sił zbrojnych. Osłabienie któregokolwiek z ogniw światowego systemu socjalizmu dotyka bezpośrednio wszystkie kraje socjalistyczne, które nie mogą patrzeć na to obojętnie. Elementy antysocjalistyczne w Czechosłowacji właściwie ukrywały postulat tzw. neutralności i wystąpienia

Czechosłowacji ze wspólnoty socjalistycznej, mówiąc o prawie narodów do samostanowienia. Jednak realizacja takiego „samostanowienia", czyli oderwania się Czechosłowacji od wspólnoty socjalistycznej, byłaby sprzeczna z jej własnymi żywotnymi interesami i byłaby szkodliwa dla innych państw socjalistycznych. Takie „samostanowienie", w wyniku którego wojska NATO mogłyby zbliżyć się do granicy sowieckiej, podczas gdy wspólnota europejskich krajów socjalistycznych zostałaby podzielona, de facto wkracza w żywotne interesy narodów tych krajów i konfliktów, jako samego źródła, z prawem tych ludzi do socjalistycznego samostanowienia. Spełniając swój internacjonalistyczny obowiązek wobec bratnich narodów Czechosłowacji i broniąc własnych zdobyczy socjalistycznych, ZSRR i inne państwa socjalistyczne musiały działać zdecydowanie i rzeczywiście wystąpiły przeciwko siłom antysocjalistycznym w Czechosłowacji.

**Ronald Reagan: przemówienie „Zburzyć ten mur".**

**Data: 12 czerwca 1987**

Przemówienie to zostało wygłoszone do mieszkańców Berlina Zachodniego, ale było również słyszalne po wschodniej stronie muru berlińskiego. Prezydent przemawiał o godzinie 14:20. pod Bramą Brandenburską. W swoim wystąpieniu wstępnym odniósł się do kanclerza RFN Helmuta Kohla. Przed swoimi przemówieniami prezydent Reagan spotkał się z prezydentem RFN Richardem von Weizsackerem i rządzącym burmistrzem Berlina Zachodniego, Eberhardem Diepgenem, w Schloss Bellevue, oficjalnej rezydencji prezydenta Weizsackera w Berlinie Zachodnim. Po spotkaniu prezydent Reagan udał się do Reichstagu, gdzie z Balkonu Wschodniego oglądał Mur Berliński. Przemówienie prezydenta Reagana zostało wygłoszone pod Bramą Brandenburską w Berlinie Zachodnim, Niemcy, 12 czerwca 1987 r.

Dziękuję bardzo.

Kanclerz Kohl, Burmistrz Diepgen, Panie i Panowie: Dwadzieścia cztery lata temu prezydent John F. Kennedy odwiedził Berlin, przemawiając w ratuszu do mieszkańców tego miasta i świata. Cóż, od tego czasu dwóch innych prezydentów przyjechało, każdy po kolei, do Berlina. A dzisiaj ja sam po raz drugi odwiedzam wasze miasto. Przyjeżdżamy do Berlina, my amerykańscy prezydenci, ponieważ naszym obowiązkiem jest mówić w tym miejscu o wolności. Ale muszę przyznać, że przyciągają nas tu także inne rzeczy: poczucie historii tego miasta, starszego o ponad 500 lat od naszego narodu; pięknem Grunewaldu i Tiergarten; przede wszystkim odwagą i determinacją. Być może kompozytor Paul Lincke wiedział coś o amerykańskich prezydentach. Widzisz, jak wielu prezydentów przede mną, przychodzę tu dzisiaj, bo gdziekolwiek pójdę, cokolwiek zrobię: Ich hab noch einen Koffer w Berlinie. [Wciąż mam walizkę w Berlinie.] Nasze dzisiejsze zgromadzenie jest transmitowane w całej Europie Zachodniej i Ameryce Północnej. Rozumiem, że jest to widoczne i słyszane również na Wschodzie. Do słuchaczy w całej Europie Wschodniej specjalne słowo: chociaż nie mogę być z wami, to do was kieruję swoje uwagi z taką samą pewnością, jak do tych, którzy stoją tu przede mną. Łączę się bowiem z wami, tak jak dołączam do waszych rodaków na Zachodzie, w tym mocnym, niezmiennym przekonaniu: Es gibt nur ein Berlin. [Berlin jest tylko jeden.] Za mną stoi mur, który otacza wolne sektory tego miasta, część rozległego systemu barier, który dzieli cały kontynent europejski. Od Bałtyku na południu bariery te przecinają Niemcy w poprzek drutu kolczastego, betonu, wybiegów dla psów i wież strażniczych. Dalej na południe może nie być żadnej widocznej, oczywistej ściany. Ale mimo wszystko pozostają uzbrojeni strażnicy i punkty kontrolne – wciąż ograniczenie prawa do podróżowania, wciąż narzędzie do narzucania zwykłym mężczyznom i kobietom woli totalitarnego państwa. Jednak to tutaj, w Berlinie, mur wyłania się najwyraźniej; tutaj, przecinając twoje miasto, gdzie zdjęcie z wiadomości i ekran telewizora odcisnęły piętno na świadomości świata na tym brutalnym podziale kontynentu. Stojąc

przed Bramą Brandenburską każdy człowiek jest Niemcem, odseparowanym od swoich bliźnich. Każdy mężczyzna jest berlińczykiem, zmuszonym patrzeć na bliznę. Prezydent von Weizsacker powiedział: „Kwestia niemiecka jest otwarta, dopóki Brama Brandenburska jest zamknięta". Dziś mówię: dopóki brama jest zamknięta, dopóki ta blizna po murze może stać, nie tylko kwestia niemiecka pozostaje otwarta, ale kwestia wolności dla całej ludzkości. Jednak nie przychodzę tutaj, aby lamentować. Albowiem znajduję w Berlinie przesłanie nadziei, nawet w cieniu tego muru, przesłanie triumfu. Wiosną 1945 roku mieszkańcy Berlina wyszli ze swoich schronów przeciwlotniczych i zastali zniszczenia. Tysiące kilometrów dalej mieszkańcy Stanów Zjednoczonych wyciągnęli rękę z pomocą. A w 1947 roku Sekretarz Stanu — jak wam powiedziano — George Marshall ogłosił stworzenie tego, co stało się znane jako Plan Marshalla. Mówiąc dokładnie 40 lat temu w tym miesiącu, powiedział: „Nasza polityka nie jest skierowana przeciwko żadnemu krajowi ani doktrynie, ale przeciwko głodowi, biedzie, desperacji i chaosowi". Przed chwilą w Reichstagu widziałem wystawę upamiętniającą 40. rocznicę planu Marshalla. Uderzył mnie napis na spalonej, wypatroszonej konstrukcji, która była odbudowywana. Rozumiem, że berlińczycy z mojego pokolenia pamiętają podobne znaki rozsiane po zachodnich sektorach miasta. Napis głosił po prostu: „Plan Marshalla pomaga tutaj wzmocnić wolny świat". Silny, wolny świat na Zachodzie, to marzenie stało się rzeczywistością. Japonia podniosła się z ruin i stała się gospodarczym gigantem. Włochy, Francja, Belgia – praktycznie każdy naród w Europie Zachodniej doświadczył odrodzenia politycznego i gospodarczego; powstała Wspólnota Europejska. W Niemczech Zachodnich i tutaj w Berlinie miał miejsce cud gospodarczy Wirtschaftswunder. Adenauer, Erhard, Reuter i inni przywódcy rozumieli praktyczne znaczenie wolności — tak jak prawda może rozkwitnąć tylko wtedy, gdy dziennikarzowi zapewni się wolność słowa, tak dobrobyt może nadejść tylko wtedy, gdy rolnik i biznesmen cieszą się wolnością gospodarczą. Niemieccy przywódcy obniżyli cła, rozszerzyli wolny handel, obniżyli podatki. Tylko w latach 1950-1960 poziom życia w Niemczech Zachodnich i Berlinie podwoił się. Tam, gdzie cztery dekady temu były gruzy, dziś w Berlinie Zachodnim znajduje się największa produkcja przemysłowa ze wszystkich miast w Niemczech – tętniące życiem biurowce, piękne domy i apartamenty, dumne aleje i rozległe trawniki w parkach. Tam, gdzie wydawało się, że kultura miasta została zniszczona, dziś są dwa wspaniałe uniwersytety, orkiestry i opera, niezliczone teatry i muzea. Tam, gdzie było niedostatek, dziś jest pod dostatkiem — żywności, odzieży, samochodów — cudownych dóbr Ku'damm. Od dewastacji, od całkowitej ruiny, wy, berlińczycy, w wolności odbudowaliście miasto, które ponownie jest jednym z największych na ziemi. Sowieci mogli mieć inne plany. Ale moi przyjaciele, było kilka rzeczy, na które Sowieci nie liczyli – Berliner Herz, Berliner Humor, ja i Berliner Schnauze. [Berlińskie serce, berliński humor, tak, i berliński sznauze.] W latach pięćdziesiątych Chruszczow przepowiedział: „Pochowamy cię". Ale dzisiaj na Zachodzie widzimy wolny świat, który osiągnął poziom dobrobytu i dobrobytu bez precedensu w całej historii ludzkości. W świecie komunistycznym widzimy porażki, zacofanie technologiczne, spadające standardy zdrowotne, a nawet niedostatki najbardziej podstawowego rodzaju – zbyt mało jedzenia. Nawet dzisiaj Związek Radziecki nadal nie może się wyżywić. Po tych czterech dekadach przed całym światem stoi więc jeden wielki i nieunikniony wniosek: wolność prowadzi do dobrobytu. Wolność zastępuje odwieczną nienawiść między narodami życzliwością i pokojem. Zwycięzcą jest wolność. A teraz sami Sowieci być może w ograniczony sposób zaczynają rozumieć znaczenie wolności. Wiele słyszymy z Moskwy o nowej polityce reform i otwartości. Część więźniów politycznych została zwolniona. Niektóre zagraniczne programy informacyjne nie są już zagłuszane. Niektórym przedsiębiorstwom gospodarczym pozwolono działać z większą wolnością od kontroli państwa. Czy to początki głębokich przemian w państwie sowieckim? A może gesty symboliczne, mające na celu wzbudzenie fałszywych nadziei na Zachodzie lub wzmocnienie systemu sowieckiego bez jego zmiany? Z zadowoleniem przyjmujemy zmiany i otwartość; ponieważ wierzymy, że wolność i bezpieczeństwo idą w parze, że postęp ludzkiej wolności może tylko wzmocnić sprawę pokoju na świecie. Nie ma żadnego znaku, który Sowieci mogliby zrobić, który byłby niewątpliwy, który dramatycznie przyspieszyłby sprawę wolności i

pokoju. Sekretarzu Generalny Gorbaczow, jeśli szukasz pokoju, jeśli szukasz dobrobytu dla Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej, jeśli szukasz liberalizacji: podejdź tutaj do tej bramy! Panie Gorbaczow, otwórz tę bramę! Panie Gorbaczow, zburz ten mur! Rozumiem strach przed wojną i ból podziału, które nękają ten kontynent – i przyrzekam wam wysiłki mojego kraju, aby pomóc przezwyciężyć te obciążenia. Z pewnością my na Zachodzie musimy przeciwstawić się sowieckiej ekspansji. Musimy więc utrzymywać obronę o niepodważalnej sile. A jednak szukamy pokoju; więc musimy dążyć do zmniejszenia broni po obu stronach. Począwszy od 10 lat temu, Sowieci rzucili wyzwanie zachodniemu sojuszowi z poważnym nowym zagrożeniem, setkami nowych i bardziej śmiercionośnych pocisków nuklearnych SS-20, zdolnych uderzyć w każdą stolicę w Europie. Sojusz zachodni odpowiedział, zobowiązując się do kontrrozmieszczenia, chyba że Sowieci zgodzili się wynegocjować lepsze rozwiązanie; mianowicie eliminacja takiej broni po obu stronach. Sowieci przez wiele miesięcy odmawiali uczciwych negocjacji. Gdy Sojusz z kolei przygotowywał się do kontynuacji swojego kontrrozmieszczenia, były trudne dni – dni protestów, takie jak te podczas mojej wizyty w tym mieście w 1982 roku – i później Sowieci odeszli od stołu. Ale przez to wszystko sojusz trzymał się mocno. I zapraszam tych, którzy wtedy protestowali – zapraszam dziś protestujących – żeby zaznaczyli ten fakt: ponieważ pozostaliśmy silni, Sowieci wrócili do stołu. A ponieważ pozostaliśmy silni, dzisiaj mamy w zasięgu ręki możliwość nie tylko ograniczenia rozwoju zbrojeń, ale także wyeliminowania po raz pierwszy całej klasy broni jądrowej z powierzchni ziemi. W chwili, gdy mówię, ministrowie NATO spotykają się w Islandii, aby przeanalizować postępy w realizacji naszych propozycji wyeliminowania tej broni. Podczas rozmów w Genewie zaproponowaliśmy również głębokie cięcia w strategicznej broni ofensywnej. Również zachodni sojusznicy złożyli daleko idące propozycje zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny konwencjonalnej i wprowadzenia całkowitego zakazu broni chemicznej. Podczas gdy będziemy realizować te redukcje zbrojeń, obiecuję wam, że utrzymamy zdolność do odstraszania sowieckiej agresji na każdym poziomie, na jakim może ona wystąpić. I we współpracy z wieloma naszymi sojusznikami, Stanami Zjednoczonymi realizuje Inicjatywę Obrony Strategicznej — badania mające na celu oparcie odstraszania nie na groźbie ofensywnego odwetu, ale na obronie, która naprawdę broni; krótko mówiąc, na systemach, które nie będą atakować populacji, ale będą je chronić. W ten sposób dążymy do zwiększenia bezpieczeństwa Europy i całego świata. Ale musimy pamiętać o kluczowym fakcie: Wschód i Zachód nie ufają sobie nawzajem dlatego, że jesteśmy uzbrojeni; jesteśmy uzbrojeni, ponieważ nie ufamy sobie nawzajem. A nasze różnice nie dotyczą broni, ale wolności. Kiedy prezydent Kennedy przemawiał w ratuszu 24 lata temu, wolność była otoczona, Berlin był oblężony. A dziś, pomimo wszystkich nacisków wywieranych na to miasto, Berlin jest bezpieczny w swojej wolności. A sama wolność zmienia świat. Na Filipinach, w Ameryce Południowej i Środkowej demokracja odrodziła się. Na całym Pacyfiku wolne rynki czynią cud za cudem wzrostu gospodarczego. W krajach uprzemysłowionych ma miejsce rewolucja technologiczna — rewolucja naznaczona szybkim, dramatycznym postępem w dziedzinie komputerów i telekomunikacji. W Europie tylko jeden naród i ci, których kontroluje, odmawiają przyłączenia się do wspólnoty wolności. Jednak w dobie zdwojonego wzrostu gospodarczego, informacji i innowacji Związek Radziecki stoi przed wyborem: musi dokonać fundamentalnych zmian, inaczej stanie się przestarzały. Dzisiejszy dzień oznacza zatem chwilę nadziei. My na Zachodzie jesteśmy gotowi do współpracy ze Wschodem na rzecz promowania prawdziwej otwartości, przełamywania barier dzielących ludzi, tworzenia bezpiecznego, bardziej wolnego świata. I z pewnością nie ma lepszego miejsca niż Berlin, miejsce spotkania Wschodu i Zachodu, aby zacząć. Wolni ludzie Berlina: Dziś, podobnie jak w przeszłości, Stany Zjednoczone opowiadają się za ścisłym przestrzeganiem i pełną realizacją wszystkich części Układu Czterech Mocarstw z 1971 roku. Wykorzystajmy tę okazję, 750. rocznicę powstania tego miasta, aby zapoczątkować nową erę, aby szukać jeszcze pełniejszego, bogatszego życia dla Berlina przyszłości. Wspólnie podtrzymujmy i rozwijajmy więzi między Republiką Federalną a zachodnimi sektorami Berlina, na co pozwala umowa z 1971 roku. I zapraszam pana Gorbaczowa: pracujmy nad zbliżeniem wschodniej i zachodniej części

miasta, aby wszyscy mieszkańcy całego Berlina mogli korzystać z dobrodziejstw życia w jednym z wielkich miast świata. Aby jeszcze bardziej otworzyć Berlin na całą Europę, Wschód i Zachód, rozszerzmy niezbędny dostęp lotniczy do tego miasta, znajdując sposoby uczynienia komercyjnych usług lotniczych do Berlina wygodniejszymi, wygodniejszymi i bardziej ekonomicznymi. Z niecierpliwością czekamy na dzień, w którym Berlin Zachodni może stać się jednym z głównych węzłów lotniczych w całej Europie Środkowej. Wraz z naszymi francuskimi i brytyjskimi partnerami Stany Zjednoczone są gotowe pomóc w organizacji międzynarodowych spotkań w Berlinie. Byłoby dobrze, gdyby Berlin służył jako miejsce spotkań Organizacji Narodów Zjednoczonych lub światowych konferencji na temat praw człowieka i kontroli zbrojeń lub innych kwestii wymagających współpracy międzynarodowej. Nie ma lepszego sposobu na wzbudzenie nadziei na przyszłość niż oświecenie młodych umysłów, a my bylibyśmy zaszczyceni sponsorowaniem letnich wymian młodzieży, wydarzeń kulturalnych i innych programów dla młodych berlińczyków ze Wschodu. Jestem pewien, że nasi francuscy i brytyjscy przyjaciele zrobią to samo. I mam nadzieję, że w Berlinie Wschodnim znajdzie się autorytet, który będzie sponsorował wizyty młodych ludzi z zachodnich sektorów. Ostatnia propozycja, bliska mojemu sercu: sport jest źródłem radości i uszlachetnienia, a być może zauważyliście, że Republika Korei — Korea Południowa — zaoferowała zezwolenie na zorganizowanie niektórych wydarzeń Igrzysk Olimpijskich w 1988 roku na północy. W obu częściach tego miasta mogłyby odbywać się międzynarodowe zawody sportowe wszelkiego rodzaju. A czy jest lepszy sposób na zademonstrowanie światu otwartości tego miasta niż zaproponowanie w przyszłym roku zorganizowania igrzysk olimpijskich tutaj, na wschodzie i zachodzie Berlina? W ciągu tych czterech dekad, jak już powiedziałem, wy, berlińczycy, zbudowaliście wielkie miasto. Zrobiliście to pomimo gróźb – sowieckich prób narzucenia znaku wschodniego, blokady. Dziś miasto rozwija się pomimo wyzwań związanych z samą obecnością tego muru. Co cię tu trzyma? Z pewnością wiele można powiedzieć o twoim harcie ducha, o twojej wyzywającej odwadze. Ale wierzę, że jest coś głębszego, coś, co obejmuje cały wygląd, atmosferę i sposób życia Berlina – a nie tylko sentyment. Nikt nie mógł długo żyć w Berlinie, nie pozbywając się złudzeń. Zamiast tego coś, co dostrzegło trudności życia w Berlinie, ale zdecydowało się je zaakceptować, co nadal buduje to dobre i dumne miasto w przeciwieństwie do otaczającej go totalitarnej obecności, która nie chce uwolnić ludzkich energii ani aspiracji. Coś, co przemawia potężnym głosem afirmacji, co mówi tak temu miastu, tak przyszłości, tak wolności. Jednym słowem, twierdzę, że tym, co trzyma cię w Berlinie, jest miłość — miłość zarówno głęboka, jak i trwała. Być może dochodzi to do sedna sprawy, do najbardziej fundamentalnego rozróżnienia między Wschodem a Zachodem. Świat totalitarny powoduje zacofanie, ponieważ wyrządza taką gwałtowność duchowi, udaremniając ludzki impuls do tworzenia, cieszenia się, oddawania czci. Totalitarny świat uważa nawet symbole miłości i kultu za zniewagę. Wiele lat temu, zanim Niemcy z NRD zaczęli odbudowywać swoje kościoły, wznieśli świecką budowlę: wieżę telewizyjną przy Alexander Platz. Praktycznie od tamtej pory władze pracują nad naprawieniem tego, co uważają za jedną z głównych wad wieży, traktując szklaną kulę na szczycie farbami i wszelkiego rodzaju chemikaliami. Jednak nawet dzisiaj, kiedy słońce pada na tę kulę – tę kulę, która góruje nad całym Berlinem – światło czyni znak krzyża. Tam, w Berlinie, podobnie jak w samym mieście, nie można stłumić symboli miłości, symboli kultu. Kiedy przed chwilą wyjrzałem z Reichstagu, tego ucieleśnienia niemieckiej jedności, zauważyłem na ścianie prymitywnie namalowane sprayem słowa, być może przez młodego berlińczyka: „Ten mur runie. Przekonania stają się rzeczywistością". Tak, w całej Europie ten mur runie. Bo nie może oprzeć się wierze; nie może oprzeć się prawdzie. Ściana nie może oprzeć się wolności. I chciałbym, zanim zakończę, powiedzieć jedno słowo. Czytałem i byłem przesłuchiwany, odkąd tu jestem, w sprawie pewnych demonstracji przeciwko mojemu przyjściu. I chciałbym powiedzieć tylko jedno, i to tym, którzy to demonstrują. Zastanawiam się, czy kiedykolwiek zadali sobie pytanie, że gdyby mieli taki rząd, jakiego najwyraźniej szukają, nikt już nigdy nie byłby w stanie zrobić tego, co oni.

Dziękuję i Bóg zapłać wszystkim.

**Nelson Mandela: Przemówienie o zwolnieniu z więzienia**

**Data: 11 lutego 1990**

Nelson (Rolihlala Dalibhunga) Mandela był współzałożycielem Ligi Młodzieży Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC) w 1944 r. W 1952 r. Mandela i Oliver Tambo założyli pierwszą całkowicie czarną służbę prawną w Afryce Południowej, podczas gdy Afrykański Kongres Narodowy rozpoczął kampanię biernego obywatelskiego nieposłuszeństwa . W 1962 roku Nelson Mandela został skazany za podżeganie robotników do strajku i skazany na pięć lat więzienia. Jego wyrok zmieniono na dożywocie po tym, jak później pojawiły się dokumenty dotyczące jego działalności partyzanckiej. Mandela spędził następne 27 lat za kratkami, zamknięty w celi o wymiarach siedem na siedem stóp. Mandela stał się symbolem niesprawiedliwości i walki z uciskiem rasowym dla ruchu przeciwko apartheidowi. W 1982 roku ogólnoświatowa kampania przeciwko apartheidowi w RPA rozpoczęła naciskanie na południowoafrykański reżim, by uwolnił Mandelę, a inne rządy poparły swoje słowa sankcjami gospodarczymi wobec RPA. Tempo wydarzeń przyspieszyło wraz z pojawieniem się nowego przywódcy białych, Frederika W. de Klerka. De Klerk zdał sobie sprawę, że polityka apartheidu była skazana na niepowodzenie. De Klerk zaczął bezwarunkowo uwalniać więźniów politycznych w 1989 roku, a 2 lutego 1990 roku Mandela został ostatecznie uwolniony. Jego pojawienie się zostało powitane przez tłumy wiwatujących zwolenników, ponieważ koniec apartheidu był bliski. Nelson Mandela wygłosił przemówienie do światowej prasy. To przemówienie, wraz z jego dziesięcioleciami służby dla sprawy swego ludu, katapultowało go na arenę międzynarodową jako postać światową. 27 kwietnia 1994 roku 75-letni Mandela został wybrany na prezydenta Republiki Południowej Afryki, zdobywając 62 procent oddanych głosów. W 1993 roku Mandela podzielił się z de Klerkiem Pokojową Nagrodą Nobla za ostateczne pokonanie plagi apartheidu. Towarzysze i rodacy z RPA, pozdrawiam was wszystkich w imię pokoju, demokracji i wolności dla wszystkich. Stoję tu przed wami nie jako prorok, ale jako pokorny sługa was, ludu. Wasze niestrudzone i heroiczne ofiary umożliwiły mi bycie tutaj dzisiaj. Dlatego w Twoje ręce składam pozostałe lata mego życia. W dniu mojego uwolnienia wyrażam najszczerszą i najgorętszą wdzięczność milionom moich rodaków i tych w każdym zakątku globu, którzy niestrudzenie walczyli o moje uwolnienie. Szczególne pozdrowienia kieruję do mieszkańców Kapsztadu, miasta, które jest moim domem od trzydziestu lat. Wasze masowe marsze i inne formy walki służyły jako stałe źródło siły dla wszystkich więźniów politycznych. Pozdrawiam Afrykański Kongres Narodowy. Spełniła wszystkie nasze oczekiwania w roli lidera wielkiego marszu ku wolności. Pozdrawiam naszego prezydenta, towarzysza Olivera Tambo, za kierowanie ANC nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Pozdrawiam szeregowych członków ANC: Poświęciliście życie i kończyny w dążeniu do szlachetnej sprawy naszej walki. Pozdrawiam bojowników Umkhonto We Sizwe (wojskowego skrzydła AKN), którzy zapłacili najwyższą cenę za wolność wszystkich mieszkańców RPA. Pozdrawiam Południowoafrykańską Partię Komunistyczną za jej wspaniały wkład w walkę o demokrację: Przeżyliście 40 lat niesłabnących prześladowań. Pamięć o wielkich komunistach, takich jak Bram Fisher i Moses Mabhida, będzie pielęgnowana przez przyszłe pokolenia. Pozdrawiam sekretarza generalnego Joe Slovo, jednego z naszych najlepszych patriotów. Pokrzepia nas fakt, że sojusz między nami a partią pozostaje tak silny, jak zawsze. Pozdrawiam Zjednoczony Front Demokratyczny, Komitet Kryzysowy Edukacji Narodowej, Kongres Młodzieży Republiki Południowej Afryki, Kongresy Indian Transwalu i Natalu oraz COSATU i wiele innych formacji masowego ruchu demokratycznego. Pozdrawiam również Black Sash i National Union of South African Students. Z dumą zauważamy, że przetrwaliście jako sumienie białych mieszkańców RPA, nawet w najciemniejszych dniach historii naszej walki. Trzymałeś wysoko flagę wolności. Masowa mobilizacja ostatnich kilku lat jest jednym z kluczowych czynników, które doprowadziły do otwarcia ostatniego rozdziału naszej walki. Pozdrawiam klasę robotniczą naszego

kraju. Wasza zorganizowana siła jest dumą naszego ruchu: pozostajecie najbardziej niezawodną siłą w walce o położenie kresu wyzyskowi i uciskowi. Składam hołd licznym wspólnotom religijnym, które prowadziły kampanię na rzecz sprawiedliwości, kiedy ucichły organizacje naszego ludu. Pozdrawiam tradycyjnych przywódców naszego kraju: wielu z was nadal kroczy śladami wielkich bohaterów. Składam hołd niekończącemu się bohaterstwu młodości: Wy, młode lwy, dodałyście energii całej naszej walce. Składam hołd matkom, żonom i siostrom naszego narodu: jesteście twardym jak skała fundamentem naszej walki. Apartheid zadał ci więcej bólu niż komukolwiek innemu. Z tej okazji dziękujemy światu, dziękujemy społeczności światowej za ich wielki wkład w walkę z apartheidem. Bez Waszego wsparcia nasza walka nie osiągnęłaby tak zaawansowanego etapu. Poświęcenie państw pierwszej linii zostanie zapamiętane przez mieszkańców RPA na zawsze. Moje świętowanie będzie niepełne bez wyrażenia głębokiego uznania za siłę, jaką moja ukochana żona i rodzina dali mi podczas moich długich i ponurych lat w więzieniu. Jestem przekonany, że twój ból i cierpienie były o wiele większe niż moje własne. Zanim przejdę dalej, pragnę zaznaczyć, że na tym etapie zamierzam przedstawić tylko kilka uwag wstępnych. Pełniejsze oświadczenie złożę dopiero po skonsultowaniu się z moimi towarzyszami. Dziś większość mieszkańców RPA, czarnych i białych, uznaje, że apartheid nie ma przyszłości. Trzeba to zakończyć naszą własną zdecydowaną akcją masową, by budować pokój i bezpieczeństwo. Masowe kampanie buntu i inne działania naszych organizacji i ludzi mogą zakończyć się jedynie ustanowieniem demokracji. Zniszczenia apartheidu na naszym subkontynencie są nieobliczalne. Tkanina życia rodzinnego milionów moich ludzi została roztrzaskana. Miliony są bezdomne i bezrobotne. Nasza gospodarka legła w gruzach, a nasi ludzie są uwikłani w konflikty polityczne. Nasze uciekanie się do walki zbrojnej w 1960 r. wraz z utworzeniem wojskowego skrzydła ANC (Umkhoto We Sizwe) było czysto obronną akcją przeciwko przemocy apartheidu. Czynniki, które spowodowały konieczność podjęcia walki zbrojnej, istnieją do dziś. Nie mamy innego wyjścia, jak kontynuować. Wyrażamy nadzieję, że wkrótce powstanie klimat sprzyjający wynegocjowanemu porozumieniu, tak aby walka zbrojna nie była już potrzebna. Jestem lojalnym i zdyscyplinowanym członkiem Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Dlatego w pełni zgadzam się ze wszystkimi jego celami, strategiami i taktykami. Potrzeba zjednoczenia mieszkańców naszego kraju jest teraz równie ważnym zadaniem, jak zawsze. Żaden indywidualny przywódca nie jest w stanie samodzielnie podjąć tego ogromnego zadania. Naszym zadaniem jako przywódców jest stawianie naszych poglądów przed naszą organizacją i umożliwienie strukturom demokratycznym decydowania o dalszych działaniach W kwestii praktyk demokratycznych czuję się w obowiązku podkreślić, że liderem ruchu który został demokratycznie wybrany na kongresie narodowym. Jest to zasada, której należy przestrzegać bez wyjątku. Dziś pragnę poinformować, że moje rozmowy z rządem miały na celu normalizację sytuacji politycznej w kraju. Nie rozpoczęliśmy jeszcze dyskusji nad podstawowymi wymaganiami walki. Pragnę podkreślić, że sam nigdy nie przystępowałem do negocjacji w sprawie przyszłości naszego kraju, z wyjątkiem nalegania na spotkanie ANC z rządem. Pan de Klerk poszedł dalej niż jakikolwiek inny nacjonalistyczny prezydent w podejmowaniu rzeczywistych kroków w celu normalizacji sytuacji. Istnieją jednak dalsze kroki, jak określono w deklaracji z Harare, które należy podjąć, zanim będą mogły rozpocząć się negocjacje w sprawie podstawowych żądań naszego narodu. Ponawiam nasze wezwanie między innymi do natychmiastowego zakończenia stanu wyjątkowego i uwolnienia wszystkich – a nie tylko niektórych – więźniów politycznych. Tylko taka unormowana sytuacja, która pozwala na swobodną działalność polityczną, może pozwolić nam na konsultację z naszym ludem w celu uzyskania mandatu. Należy konsultować się z ludźmi, kto będzie negocjował i co do treści takich negocjacji. Negocjacje nie mogą odbywać się ponad głowami ani za plecami naszych obywateli. Wierzymy, że o przyszłości naszego kraju może decydować jedynie ciało, które jest demokratycznie wybrane na podstawie nierasistowskiej. Negocjacje w sprawie likwidacji apartheidu będą musiały uwzględniać przytłaczające żądania naszego narodu dotyczące demokratycznej, wolnej od ras i jednolitej Republiki Południowej Afryki. Musi położyć kres monopolowi białych na władzę polityczną i fundamentalna

restrukturyzacja naszych systemów politycznych i gospodarczych, aby zapewnić, że nierówności apartheidu zostaną rozwiązane, a nasze społeczeństwo całkowicie zdemokratyzowane. Należy dodać, że sam pan de Klerk jest człowiekiem uczciwym, który doskonale zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą osoba publiczna, która nie honoruje swojego przedsięwzięcia. Ale jako organizacja opieramy naszą politykę i strategię na trudnej rzeczywistości, z którą mamy do czynienia, a ta rzeczywistość jest taka, że nadal cierpimy z powodu polityki nacjonalistycznego rządu. Nasza walka osiągnęła decydujący moment: Wzywamy naszych ludzi do wykorzystania tej chwili, aby proces prowadzący do demokracji był szybki i nieprzerwany. Zbyt długo czekaliśmy na naszą wolność. Nie możemy już czekać. Nadszedł czas, aby zintensyfikować walkę na wszystkich frontach. Zrezygnowanie z naszych wysiłków teraz byłoby błędem, którego przyszłe pokolenia nie będą w stanie wybaczyć. Widok wolności majaczącej na horyzoncie powinien nas zachęcić do podwojenia wysiłków. Tylko dzięki zdyscyplinowanej masowej akcji nasze zwycięstwo może być zapewnione. Wzywamy naszych białych rodaków do przyłączenia się do nas w kształtowaniu nowej Republiki Południowej Afryki. Ruch na rzecz wolności jest także dla ciebie politycznym domem. Wzywamy społeczność międzynarodową do kontynuowania kampanii na rzecz izolacji reżimu apartheidu. Zniesienie sankcji teraz wiązałoby się z ryzykiem przerwania procesu prowadzącego do całkowitego wykorzenienia apartheidu. Nasz marsz ku wolności jest nieodwracalny. Nie możemy pozwolić, aby strach stanął nam na drodze. Powszechne prawo wyborcze na wspólnej liście wyborców w zjednoczonej, demokratycznej i pozbawionej rasizmu Afryce Południowej jest jedyną drogą do pokoju i harmonii rasowej. Podsumowując, chciałbym wrócić do moich własnych słów podczas procesu w 1964 roku – są one tak samo prawdziwe dzisiaj, jak były wtedy: walczyłem przeciwko dominacji białych i walczyłem przeciwko dominacji czarnych. Pielęgnowałem ideał demokratycznego i wolnego społeczeństwa, w którym wszyscy ludzie żyją razem w harmonii iz równymi szansami. To ideał, dla którego mam nadzieję żyć i który chcę osiągnąć. Ale jeśli zajdzie taka potrzeba, jest to ideał, za który jestem gotów umrzeć.

**Deklaracja milenijna Organizacji Narodów Zjednoczonych**

**Data: 8 września 2000 r**

Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Kofi Annan wezwał do zwołania szczytu Zgromadzenia Milenijnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w 2000 r. Rezolucją Zgromadzenia Ogólnego nr 202 z 17 grudnia 1998 r. Szczyt Milenijny miał na celu stworzenie globalnych celów na początek XXI wieku. 15 marca 2000 r. Rezolucją 254 Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych zdecydowało, że szczyt będzie się składał z sesji plenarnych i czterech interaktywnych sesji okrągłego stołu. We wrześniu 2000 r. w szczycie uczestniczyło około 8000 delegatów i 4500 pracowników Sekretariatu, a spotkanie relacjonowało 5500 dziennikarzy. Wynikiem tego szczytu miała być Deklaracja Milenijna Organizacji Narodów Zjednoczonych z 8 września 2000 r. Deklaracja Milenijna Organizacji Narodów Zjednoczonych miała osiem głównych celów: wyeliminowanie skrajnego ubóstwa i głodu; osiągnąć powszechną edukację na poziomie podstawowym; promowanie równości płci i awansu społecznego kobiet; zredukować umieralność wśród dzieci; poprawić zdrowie matki; zwalczać HIV/AIDS, malarię i inne choroby; zapewnienia równowagi ekologicznej; i rozwijać globalne partnerstwo na rzecz rozwoju. Na zakończenie szczytu zgromadzone narody, często o bardzo rozbieżnych poglądach na kwestie takie jak rozwój i prawa człowieka, przytłaczającą większością zaaprobowały deklarację nadziei świata na XXI wiek. Zgodzili się co do sześciu „podstawowych wartości" istotnych dla stosunków międzynarodowych: wolności, równości, solidarności, tolerancji, szacunku dla przyrody i poczucia współodpowiedzialności. Deklaracja wyznaczyła również konkretne cele, w tym zmniejszenie o połowę do 2015 roku liczby osób żyjących za mniej niż 1 dolara dziennie lub żyjących w głodzie lub pozbawionych dostępu do czystej wody; zapewnienie, że do 2015 roku wszystkie

dzieci ukończą szkołę podstawową i że nie będzie nierówności płci w edukacji; zmniejszenie śmiertelności matek o trzy czwarte i zgonów dzieci poniżej piątego roku życia o dwie trzecie; powstrzymanie rozprzestrzeniania się HIV/AIDS, malarii i innych chorób zakaźnych; osiągnięcie znaczącej poprawy warunków życia co najmniej 100 milionów mieszkańców slumsów; promowanie równości płci i wzmocnienia pozycji kobiet; zachęcanie przemysłu farmaceutycznego do szerszego udostępniania podstawowych leków; oraz zapewnienie korzyści płynących z nowych technologii wszystkim narodom świata. Zgromadzenie Ogólne podjęło uchwałę, aby kierować wdrażaniem Deklaracji Milenijnej w dniu 14 grudnia 2000 r. Na Światowym Szczycie w 2005 r. Wdrożenie Deklaracji zostanie poddane przeglądowi

Deklaracja milenijna Organizacji Narodów Zjednoczonych

Uchwała Zgromadzenia Ogólnego 55/2 z dnia 8 września 2000 r

Zgromadzenie Ogólne

Przyjmuje następującą Deklarację:

Deklaracja milenijna Organizacji Narodów Zjednoczonych

I. Wartości i zasady

1. My, głowy państw i rządów, zebraliśmy się w Kwaterze Głównej Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku w dniach od 6 do 8 września 2000 r., u progu nowego tysiąclecia, aby potwierdzić naszą wiarę w Organizację i jej Kartę jako niezbędne podstawy bardziej pokojowego, dostatniego i sprawiedliwego świata.

2. Uznajemy, że oprócz naszych odrębnych obowiązków wobec poszczególnych społeczeństw, ponosimy zbiorową odpowiedzialność za przestrzeganie zasad godności ludzkiej, równości i słuszności na poziomie globalnym. Jako przywódcy mamy zatem obowiązek wobec wszystkich ludzi na świecie, zwłaszcza tych najsłabszych, aw szczególności dzieci świata, do których należy przyszłość.

3. Potwierdzamy nasze przywiązanie do celów i zasad Karty Narodów Zjednoczonych, które okazały się ponadczasowe i uniwersalne. Rzeczywiście, ich znaczenie i zdolność do inspirowania wzrosły, ponieważ narody i ludy stawały się coraz bardziej połączone i współzależne.

4. Jesteśmy zdecydowani ustanowić sprawiedliwy i trwały pokój na całym świecie zgodnie z celami i zasadami Karty. Ponownie poświęcamy się wspieraniu wszelkich wysiłków na rzecz utrzymania suwerennej równości wszystkich państw, poszanowania ich integralności terytorialnej i niezależności politycznej, pokojowego rozwiązywania sporów zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawa międzynarodowego, prawa do samostanowienia narodów pozostających pod panowaniem kolonialnym i obcą okupacją, nieingerencji w wewnętrzne sprawy państw, poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności, poszanowania równych praw wszystkich bez różnicy rasy, płci, języka lub religii oraz międzynarodowej współpracy w rozwiązywanie międzynarodowych problemów o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturowym lub humanitarnym.

5. Wierzymy, że głównym wyzwaniem, przed którym stoimy dzisiaj, jest zapewnienie, aby globalizacja stała się pozytywną siłą dla wszystkich ludzi na świecie. O ile bowiem globalizacja oferuje wielkie możliwości, o tyle obecnie jej korzyści rozkładają się bardzo nierównomiernie, a jej koszty rozkładają się nierówno. Uznajemy, że kraje rozwijające się i kraje, których gospodarki znajdują się w okresie przejściowym, napotykają szczególne trudności w reagowaniu na to główne wyzwanie. Tak więc tylko poprzez szeroko zakrojone i trwałe wysiłki na rzecz stworzenia wspólnej przyszłości, opartej na naszym wspólnym człowieczeństwie w całej jego różnorodności, globalizacja może być w pełni inkluzywna i

sprawiedliwa. Wysiłki te muszą obejmować polityki i środki na poziomie globalnym, które odpowiadają potrzebom krajów rozwijających się i gospodarek w okresie przejściowym oraz są formułowane i wdrażane przy ich skutecznym udziale.

6. Uważamy, że pewne fundamentalne wartości są niezbędne dla stosunków międzynarodowych w XXI wieku. Obejmują one:

· Wolność. Mężczyźni i kobiety mają prawo do godnego życia i wychowywania dzieci, wolni od głodu i strachu przed przemocą, uciskiem lub niesprawiedliwością. Demokratyczne i partycypacyjne rządy oparte na woli ludu najlepiej zapewniają te prawa.

· Równość. Żadnemu człowiekowi ani żadnemu narodowi nie można odmówić możliwości skorzystania z rozwoju. Należy zapewnić równe prawa i szanse kobiet i mężczyzn.

· Solidarność. Globalnymi wyzwaniami należy zarządzać w sposób sprawiedliwie rozkładający koszty i obciążenia, zgodnie z podstawowymi zasadami równości i sprawiedliwości społecznej. Ci, którzy cierpią lub odnoszą najmniejsze korzyści, zasługują na pomoc tych, którzy odnoszą największe korzyści.

· Tolerancja. Istoty ludzkie muszą szanować się nawzajem, w całej różnorodności wierzeń, kultur i języków. Różnic wewnątrz społeczeństw i między społeczeństwami nie należy się bać ani tłumić, ale należy je pielęgnować jako cenny atut ludzkości. Należy aktywnie promować kulturę pokoju i dialogu między wszystkimi cywilizacjami.

· Szacunek dla natury. W zarządzaniu wszystkimi żywymi gatunkami i zasobami naturalnymi należy kierować się rozwagą, zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Tylko w ten sposób niezmierne bogactwa, którymi obdarzyła nas natura, mogą zostać zachowane i przekazane naszym potomkom. Obecne niezrównoważone wzorce produkcji i konsumpcji muszą zostać zmienione w interesie naszego przyszłego dobrobytu i dobra naszych potomków.

· Wspólna odpowiedzialność. Odpowiedzialność za kierowanie światowym rozwojem gospodarczym i społecznym, a także zagrożeniami dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, musi być dzielona między narody świata i powinna być sprawowana wielostronnie. Jako najbardziej uniwersalna i najbardziej reprezentatywna organizacja na świecie, Organizacja Narodów Zjednoczonych musi odgrywać centralną rolę.

7. Aby przełożyć te wspólne wartości na działania, określiliśmy kluczowe cele, którym przywiązujemy szczególną wagę.

II. Pokój, bezpieczeństwo i rozbrojenie

8. Nie będziemy szczędzić wysiłków, aby uwolnić nasze narody od plagi wojny, czy to w obrębie państw, czy między nimi, która pochłonęła ponad 5 milionów istnień ludzkich w ostatniej dekadzie. Będziemy też dążyć do eliminacji zagrożeń stwarzanych przez broń masowego rażenia.

9. Postanawiamy zatem:

· Wzmocnienie poszanowania rządów prawa w sprawach międzynarodowych i krajowych, a w szczególności zapewnienie przestrzegania przez państwa członkowskie decyzji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych, w przypadkach, do których są partiami.

· Zwiększenie skuteczności Organizacji Narodów Zjednoczonych w utrzymywaniu pokoju i bezpieczeństwa poprzez zapewnienie jej zasobów i narzędzi potrzebnych do zapobiegania konfliktom, pokojowego rozwiązywania sporów, utrzymywania pokoju, budowania pokoju i odbudowy po

zakończeniu konfliktu. W tym kontekście przyjmujemy do wiadomości raport Panelu ds. Operacji Pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych i zwracamy się do Zgromadzenia Ogólnego o niezwłoczne rozważenie jego zaleceń.

· Wzmocnienie współpracy między Organizacją Narodów Zjednoczonych a organizacjami regionalnymi, zgodnie z postanowieniami Rozdziału VIII Karty.

· Zapewnić wdrożenie przez Państwa-Strony traktatów w dziedzinach takich jak kontrola zbrojeń i rozbrojenie oraz międzynarodowego prawa humanitarnego i prawa dotyczącego praw człowieka oraz wezwać wszystkie Państwa do rozważenia podpisania i ratyfikacji Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego.

· Podjąć skoordynowane działania przeciwko międzynarodowemu terroryzmowi i jak najszybciej przystąpić do wszystkich odpowiednich konwencji międzynarodowych.

· Podwoić nasze wysiłki w celu realizacji naszego zobowiązania do przeciwdziałania światowemu problemowi narkotykowemu.

· Zintensyfikować nasze wysiłki na rzecz zwalczania przestępczości międzynarodowej we wszystkich jej wymiarach, w tym handlu ludźmi i przemytu ludzi oraz prania pieniędzy.

· Minimalizowanie negatywnych skutków sankcji gospodarczych Organizacji Narodów Zjednoczonych dla niewinnej ludności, poddawanie takich sankcji regularnym przeglądom oraz eliminowanie negatywnych skutków sankcji dla stron trzecich.

· Dążyć do wyeliminowania broni masowego rażenia, zwłaszcza broni jądrowej, i pozostawić otwarte wszystkie opcje osiągnięcia tego celu, w tym możliwość zwołania międzynarodowej konferencji w celu określenia sposobów eliminacji zagrożeń jądrowych.

· Podjęcie skoordynowanych działań w celu położenia kresu nielegalnemu handlowi bronią strzelecką i lekką, zwłaszcza poprzez zwiększenie przejrzystości transferów broni i wspieranie regionalnych środków rozbrojeniowych, z uwzględnieniem wszystkich zaleceń zbliżającej się Konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie nielegalnego handlu bronią strzelecką i lekką .

· Wezwać wszystkie państwa do rozważenia przystąpienia do Konwencji o zakazie użycia, składowania, produkcji i przekazywania min przeciwpiechotnych oraz o ich zniszczeniu, jak również zmienionego protokołu minowego do Konwencji o broni konwencjonalnej.

10. Wzywamy państwa członkowskie do przestrzegania rozejmu olimpijskiego, indywidualnie i zbiorowo, teraz iw przyszłości, oraz do wspierania Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w jego wysiłkach na rzecz promowania pokoju i zrozumienia między ludźmi poprzez sport i ideał olimpijski.

III. Rozwój i eliminacja ubóstwa

11. Nie będziemy szczędzić wysiłków, aby uwolnić naszych bliźnich mężczyzn, kobiety i dzieci od okropnych i nieludzkich warunków skrajnego ubóstwa, któremu obecnie podlega ponad miliard z nich. Zobowiązujemy się do urzeczywistnienia prawa do rozwoju dla każdego i uwolnienia całej rasy ludzkiej od niedostatku.

12. Postanawiamy zatem stworzyć środowisko - zarówno na szczeblu krajowym, jak i światowym - sprzyjające rozwojowi i eliminacji ubóstwa.

13. Powodzenie w realizacji tych celów zależy między innymi od dobrych rządów w każdym kraju. Zależy to również od dobrych rządów na poziomie międzynarodowym oraz od przejrzystości systemów

finansowych, monetarnych i handlowych. Opowiadamy się za otwartym, sprawiedliwym, opartym na zasadach, przewidywalnym i niedyskryminującym wielostronnym systemem handlowym i finansowym.

14. Jesteśmy zaniepokojeni przeszkodami, jakie napotykają kraje rozwijające się w mobilizowaniu środków potrzebnych do sfinansowania ich trwałego rozwoju. Dlatego dołożymy wszelkich starań, aby zapewnić powodzenie Międzynarodowej i Międzyrządowej Konferencji Wysokiego Szczebla w sprawie Finansowania Rozwoju, która odbędzie się w 2001 roku.

15. Zobowiązujemy się również uwzględniać szczególne potrzeby krajów najsłabiej rozwiniętych. W tym kontekście z zadowoleniem przyjmujemy Trzecią Konferencję Narodów Zjednoczonych w sprawie Krajów Najsłabiej Rozwiniętych, która ma się odbyć w maju 2001 r. i dołożymy wszelkich starań, aby zapewnić jej powodzenie. Wzywamy kraje uprzemysłowione:

· przyjąć, najlepiej do czasu tej Konferencji, politykę bezcłowego i bezkontyngentowego dostępu zasadniczo dla całego eksportu z krajów najsłabiej rozwiniętych;

· Bezzwłocznie wdrożyć rozszerzony program redukcji zadłużenia dla mocno zadłużonych biednych krajów i zgodzić się na anulowanie wszystkich oficjalnych dwustronnych długów tych krajów w zamian za podjęcie przez nie wyraźnych zobowiązań do zmniejszenia ubóstwa; I

· Udzielać hojniejszej pomocy rozwojowej, zwłaszcza krajom, które rzeczywiście dokładają starań, aby przeznaczyć swoje środki na ograniczenie ubóstwa.

16. Jesteśmy również zdeterminowani, aby kompleksowo i skutecznie zająć się problemami zadłużenia krajów rozwijających się o niskich i średnich dochodach za pomocą różnych krajowych i międzynarodowych środków mających na celu zapewnienie długoterminowej zdolności do obsługi zadłużenia.

17. Jesteśmy również zdecydowani zająć się specjalnymi potrzebami rozwijających się małych państw wyspiarskich poprzez szybkie i pełne wdrożenie Programu Działania z Barbadosu oraz wyników dwudziestej drugiej specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego. Wzywamy społeczność międzynarodową do zapewnienia, że przy opracowywaniu wskaźnika podatności na zagrożenia zostaną wzięte pod uwagę szczególne potrzeby rozwijających się małych państw wyspiarskich.

18. Uznajemy szczególne potrzeby i problemy rozwijających się krajów pozbawionych dostępu do morza i wzywamy darczyńców, zarówno dwustronnych, jak i wielostronnych, do zwiększenia pomocy finansowej i technicznej dla tej grupy krajów w celu zaspokojenia ich specjalnych potrzeb rozwojowych i pomocy im w przezwyciężaniu przeszkód geograficznych poprzez poprawę ich systemy transportu tranzytowego.

19. Rozwiązujemy dalej:

· Zmniejszyć o połowę, do roku 2015, odsetek ludzi na świecie, których dochód wynosi mniej niż jeden dolar dziennie, oraz odsetek ludzi cierpiących głód, a także do tego samego dnia zmniejszyć o połowę odsetek ludzi, którzy nie są w stanie dostęp do bezpiecznej wody pitnej lub pozwolić sobie na nią.

· Dopilnować, aby w tym samym terminie dzieci na całym świecie, zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, były w stanie ukończyć pełny cykl nauki w szkole podstawowej oraz aby dziewczęta i chłopcy mieli równy dostęp do wszystkich poziomów edukacji.

· Do tego samego dnia zmniejszyć śmiertelność matek o trzy czwarte i śmiertelność dzieci poniżej piątego roku życia o dwie trzecie ich obecnych wskaźników.

· Do tego czasu powstrzymać i zacząć odwracać rozprzestrzenianie się HIV/AIDS, plagi malarii i innych poważnych chorób nękających ludzkość.

· Zapewnienie specjalnej pomocy dzieciom osieroconym z powodu HIV/AIDS.

· Do 2020 r. osiągnąć znaczącą poprawę warunków życia co najmniej 100 milionów mieszkańców slumsów, zgodnie z propozycją zawartą w inicjatywie „Miasta bez slumsów".

20. Rozwiązujemy również:

· Promowanie równości płci i wzmocnienia pozycji kobiet jako skutecznych sposobów walki z ubóstwem, głodem i chorobami oraz stymulowanie prawdziwie zrównoważonego rozwoju.

· Opracowanie i wdrożenie strategii, które dają młodym ludziom na całym świecie realną szansę na znalezienie godnej i produktywnej pracy.

· Zachęcanie przemysłu farmaceutycznego do szerzej dostępnego i przystępnego cenowo leków podstawowych dla wszystkich, którzy ich potrzebują w krajach rozwijających się.

· Rozwój silnych partnerstw z sektorem prywatnym i organizacjami społeczeństwa obywatelskiego w dążeniu do rozwoju i eliminacji ubóstwa.

· Zapewnienie, że korzyści płynące z nowych technologii, zwłaszcza technologii informacyjnych i komunikacyjnych,

zgodnie z zaleceniami zawartymi w Deklaracji Ministerialnej ECOSOC 2000, są dostępne dla wszystkich.

IV. Ochrona naszego wspólnego środowiska

21. Nie wolno nam szczędzić wysiłków, aby uwolnić całą ludzkość, a przede wszystkim nasze dzieci i wnuki, od zagrożenia życia na planecie nieodwracalnie zniszczonej działalnością człowieka, której zasoby nie wystarczają już na ich potrzeby.

22. Potwierdzamy nasze poparcie dla zasad zrównoważonego rozwoju, w tym zasad określonych w Agendzie 21, uzgodnionych na Konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Środowiska i Rozwoju.

23. Postanawiamy zatem przyjąć we wszystkich naszych działaniach na rzecz środowiska nową etykę ochrony i zarządzania, a jako pierwszy krok postanawiamy:

· Dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić wejście w życie Protokołu z Kioto, najlepiej przed dziesiątą rocznicą Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Środowiska i Rozwoju w 2002 r., oraz przystąpić do wymaganej redukcji emisji gazów cieplarnianych.

· Zintensyfikować nasze wspólne wysiłki na rzecz zarządzania, ochrony i zrównoważonego rozwoju wszystkich typów lasów.

· Naciskać na pełne wdrożenie Konwencji o różnorodności biologicznej i Konwencji w sprawie zwalczania pustynnienia w krajach dotkniętych poważną suszą i/lub pustynnieniem, zwłaszcza w Afryce.

· Powstrzymanie niezrównoważonej eksploatacji zasobów wodnych poprzez opracowanie strategii gospodarki wodnej na szczeblu regionalnym, krajowym i lokalnym, które promują zarówno sprawiedliwy dostęp, jak i odpowiednie zasoby.

· Intensyfikacja współpracy w celu zmniejszenia liczby i skutków klęsk żywiołowych i katastrof spowodowanych przez człowieka.

· Zapewnienie swobodnego dostępu do informacji o sekwencji ludzkiego genomu.

V. Prawa człowieka, demokracja i dobre rządy

24. Nie szczędzimy wysiłków na rzecz promowania demokracji i umacniania rządów prawa, a także poszanowania wszystkich uznanych na arenie międzynarodowej praw człowieka i podstawowych wolności, w tym prawa do rozwoju.

25. Postanawiamy zatem:

· W pełni respektować i stać na straży Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

· Dążenie do pełnej ochrony i promowania we wszystkich naszych krajach praw obywatelskich, politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturalnych dla wszystkich.

· Wzmocnienie zdolności wszystkich naszych krajów do wdrażania zasad i praktyk demokracji oraz poszanowania praw człowieka, w tym praw mniejszości.

· Zwalczanie wszelkich form przemocy wobec kobiet oraz wdrażanie Konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet.

· Podejmować działania w celu zapewnienia poszanowania i ochrony praw człowieka migrantów, pracowników migrujących i ich rodzin, w celu wyeliminowania nasilających się aktów rasizmu i ksenofobii w wielu społeczeństwach oraz promowania większej harmonii i tolerancji we wszystkich społeczeństwach.

· Zbiorowa praca na rzecz bardziej inkluzywnych procesów politycznych, umożliwiających rzeczywisty udział wszystkich obywateli we wszystkich naszych krajach.

· Zapewnienie wolności mediów do wykonywania ich podstawowej roli oraz prawa opinii publicznej do dostępu do informacji.

VI. Ochrona słabszych

26. Nie będziemy szczędzić wysiłków, aby dzieci i cała ludność cywilna, które w nieproporcjonalny sposób cierpią z powodu skutków klęsk żywiołowych, ludobójstwa, konfliktów zbrojnych i innych nadzwyczajnych sytuacji humanitarnych, otrzymały wszelką pomoc i ochronę, aby mogły jak najszybciej powrócić do normalnego życia.

Rozwiązujemy zatem:

· Rozszerzenie i wzmocnienie ochrony ludności cywilnej w złożonych sytuacjach kryzysowych, zgodnie z międzynarodowymi

prawo humanitarne.

· Wzmocnienie współpracy międzynarodowej, w tym podział obciążeń i koordynacja pomocy humanitarnej dla krajów przyjmujących uchodźców oraz pomoc wszystkim uchodźcom i wysiedleńcom w dobrowolnym powrocie do ich domów, w bezpiecznym i godnym miejscu oraz w płynnej reintegracji ze społeczeństwem.

· Zachęcanie do ratyfikacji i pełnego wdrożenia Konwencji o prawach dziecka i jej protokołów fakultatywnych w sprawie angażowania dzieci w konflikty zbrojne oraz w sprawie handlu dziećmi, dziecięcej prostytucji i dziecięcej pornografii.

VII. Zaspokajanie specjalnych potrzeb Afryki

27. Będziemy wspierać konsolidację demokracji w Afryce i pomagać Afrykańczykom w ich walce o trwały pokój, eliminację ubóstwa i zrównoważony rozwój, wprowadzając tym samym Afrykę do głównego nurtu gospodarki światowej.

28. Postanawiamy zatem:

· Udzielać pełnego wsparcia politycznym i instytucjonalnym strukturom wschodzących demokracji w Afryce.

· Pobudzanie i podtrzymywanie regionalnych i subregionalnych mechanizmów zapobiegania konfliktom i promowania stabilności politycznej oraz zapewnienie niezawodnego przepływu środków na potrzeby operacji pokojowych na kontynencie.

· Podjęcie specjalnych środków w celu sprostania wyzwaniom związanym z eliminacją ubóstwa i zrównoważonym rozwojem w Afryce, w tym umorzenie długów, lepszy dostęp do rynku, zwiększona oficjalna pomoc rozwojowa i zwiększone przepływy bezpośrednich inwestycji zagranicznych, a także transfery technologii.

· Pomoc Afryce w budowaniu zdolności do walki z rozprzestrzenianiem się pandemii HIV/AIDS i innych chorób zakaźnych.

VIII. Wzmocnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych

29. Nie szczędzimy wysiłków, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych stała się skuteczniejszym narzędziem realizacji wszystkich tych priorytetów: walki o rozwój wszystkich narodów świata, walki z biedą, ignorancją i chorobami; walka z niesprawiedliwością; walka z przemocą, terrorem i przestępczością; oraz walka z degradacją i zniszczeniem naszego wspólnego domu.

30. Postanawiamy zatem:

· Potwierdzenie centralnej pozycji Zgromadzenia Ogólnego jako głównego organu obradującego, kształtującego politykę i reprezentatywnego Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz umożliwienie mu skutecznego pełnienia tej roli.

· Zintensyfikować nasze wysiłki w celu przeprowadzenia kompleksowej reformy Rady Bezpieczeństwa we wszystkich jej aspektach.

· Dalsze wzmacnianie Rady Gospodarczej i Społecznej, opierając się na jej ostatnich osiągnięciach, aby jej pomóc

wypełniać rolę przypisaną mu w Karcie.

· Wzmocnienie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w celu zapewnienia sprawiedliwości i rządów prawa w stosunkach międzynarodowych.

· Zachęcanie do regularnych konsultacji i koordynacji między głównymi organami Organizacji Narodów Zjednoczonych w wykonywaniu ich funkcji.

· Zapewnienie terminowego i przewidywalnego zaopatrzenia Organizacji w zasoby potrzebne do wykonywania jej mandatów.

· Wezwać Sekretariat do jak najlepszego wykorzystania tych zasobów, zgodnie z jasnymi zasadami i procedurami uzgodnionymi przez Zgromadzenie Ogólne, w interesie wszystkich państw członkowskich,

poprzez przyjęcie najlepszych dostępnych praktyk zarządzania i technologii oraz skoncentrowanie się na tych zadaniach które odzwierciedlają uzgodnione priorytety

Kraje członkowskie.

· Promowanie przestrzegania Konwencji o bezpieczeństwie personelu Organizacji Narodów Zjednoczonych i personelu stowarzyszonego.

· Zapewnienie większej spójności polityki i lepszej współpracy między Organizacją Narodów Zjednoczonych, jej agencjami, instytucjami z Bretton Woods i Światową Organizacją Handlu, a także innymi organami wielostronnymi, w celu osiągnięcia w pełni skoordynowanego podejścia do problemów pokoju i rozwoju .

· Dalsze zacieśnianie współpracy między Organizacją Narodów Zjednoczonych i parlamentami narodowymi poprzez ich światową organizację, Unię Międzyparlamentarną, w różnych dziedzinach, w tym pokoju i bezpieczeństwa, rozwoju gospodarczego i społecznego, prawa międzynarodowego i praw człowieka oraz demokracji i kwestii płci.

· Dać większe możliwości sektorowi prywatnemu, organizacjom pozarządowym i ogólnie społeczeństwu obywatelskiemu, aby przyczynić się do realizacji celów i programów Organizacji.

31. Prosimy Zgromadzenie Ogólne o regularne przeglądy postępów we wdrażaniu postanowień niniejszej Deklaracji oraz prosimy Sekretarza Generalnego o wydawanie okresowych raportów do rozpatrzenia przez Zgromadzenie Ogólne i stanowiących podstawę do dalszych działań.

32. Przy tej historycznej okazji uroczyście potwierdzamy, że Organizacja Narodów Zjednoczonych jest nieodzownym wspólnym domem całej rodziny ludzkiej, poprzez który będziemy dążyć do urzeczywistnienia naszych uniwersalnych dążeń do pokoju, współpracy i rozwoju. Dlatego deklarujemy nasze nieustanne poparcie dla tych wspólnych celów i naszą determinację w ich osiąganiu.